

STUDIA

PL ISSN 0562 - 2786

I MATERIAŁY

DO HISTORII

WOJSKOWOŚCI

XXII

P O L S K A A K A D E M I A N A U K
K O M I T E T N A U K H I S T O R Y C Z N Y C H
K O M I S J A H I S T O R I I W O J S K O W E J
O S S O L I N E U M

1 9 7 9

P O L S K A A K A D E M I A N A U K
K O M I T E T N A U K H I S T O R Y C Z N Y C H
K O M I S J A H I S T O R I I W O J S K O W E J

S T U D I A
I M A T E R I A Ł Y
D O
H I S T O R I I
W O J S K O W O Ś C I

T O M X X I I

WROCŁAW—WARSZAWA—KRAKÓW—GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1979

Komitet Redakcyjny

Stefan Maria Kuczyński, Benon Miśkiewicz (przewodniczący Komitetu i redaktor naczelny), Andrzej Nadolski, Tadeusz Marian Nowak (zastępca redaktora naczelnego), Jan Pachonński, Janusz Sikorski, Jan Wimmer, Janusz Wojtasik (sekretarz redakcji)

Adres Redakcji

Komitet Nauk Historycznych, Redakcja „Studiów i Materiałów do Historii Wojskowości”, Rynek Starego Miasta 29/31, 00-272 Warszawa

Redaktorzy Wydawnictwa

Krystyna Pietraszek-Cholewa, Barbara Łabęska, Urszula Sterna



Copyright

by Zakład Narodowy im. Ossolińskich
Wydawnictwo, Wrocław 1979

<http://chomikuj.pl/valdemaroff>

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1980

Nakład: 700 egz. Objętość: ark. wyd. 31,90, ark. druk. 20,88, ark. A1 — 30. Papier druk. sat. kl. III, 80 g, 70×100. Oddano do składania 28 I 1979. Podpisano do druku 11 IV 1980. Druk ukończono w maju 1980. Zam. 263/188 B-9. Cena zł 110,—

Drukarnia Uniwersytetu im. A. Mickiewicza — Poznań.

Jan Szymczak (Łódź)

SPOSOBY ZDOBYWANIA I OBRONY GRODÓW W POLSCE W OKRESIE ROZBICIA DZIELNICOWEGO*

W dziejach Polski średniowiecznej grody odegrały szczególną rolę, jako ośrodki życia politycznego, administracyjnego i gospodarczego. Stały się one także podstawą systemu obronnego kraju, toteż bardzo często wynik walki o te punkty oporu decydował o wyniku całej kampanii wojennej. Obrona Niemczy i Krosna, bohaterstwo załogi Głogowa — to symbole polskich zwycięstw, które ilustrują znaczenie i rolę grodów w działaniach wojennych prowadzonych do początku XII w. Kolejny rozdział swej historii zapisały grody w trakcie walk, jakie Bolesław III Krzywousty prowadził z Pomorzanami. Wartość wojskową grodów podnosi niemiecki historyk K. Schünemann. Jak wynika z jego ustaleń, ze 179 wypraw skierowanych przeciwko Słowiańszczyźnie w okresie od wyprawy Karola Wielkiego w 789 r. aż po najazd cesarza Fryderyka I Barbarossy na Polskę w 1157 r., niewielka tylko część zakończyła się pomyślnie. Przyczyn tych niepowodzeń upatruje autor głównie w urządzeniach obronnych, do wznoszenia których Słowianie umieli wykorzystać naturalne warunki terenowe, a także potrafili skutecznie bronić grodów¹.

* Wykaz stosowanych skrótów w przypisach: DPC — *Codex Pomeraniae diplomaticus*, wyd. K. F. W. Hasselbach, J. Kosegarten, Greifswald 1862; Dusburg — *Petri de Dusburg Chronicon terrae Prussiae*, hrsg. von M. Töppen, *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. I, Leipzig 1861; Gall — *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, *Monumenta Poloniae Historica*, Seria II, t. II, Kraków 1952; Helmold — *Helmoldi presbyteri Bozoviensis Chronica Slavorum*, wyd. H. Stob, *Ausgewählte Quellen zur deutschen Geschichte des Mittelalters*, Freiherr vom Stein-Gedachtnisausgabe, Bd. XIX, Berlin 1963; KDW — *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, wyd. I. Zakrzewski, t. I - IV, Poznań 1877 - 1881; KHKM — „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”; Lites — *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. I, Poznań 1890; MGH SS — *Monumenta Germaniae Historica, Scriptores*; MPH — *Monumenta Poloniae Historica*; Mistrz Wincenty — *Magistri Vincentii Chronicon Polonorum*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. II, Lwów 1872; SSS — *Słownik Starożytności Słowiańskich*. *Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych do schyłku wieku XII*, pod red. W. Kowalenki, G. Labudy, T. Lehr-Splawińskiego i Z. Stiebersa; *Zbiór — Zbiór ogólny przywilejów i spominków mazowieckich*, wyd. J. K. Kochanowski, t. I, Warszawa 1919.

¹ K. Schünemann, *Deutsche Kriegsführung im Osten während des Mittelalters*, „Deutsches Archiv für Geschichte des Mittelalters”, R. II, Weimar 1938, s. 55 i n., 74.

Podobnie jak w okresie wczesnofeudalnym, tak i w czasach rozbitcia dzielnicowego najwięcej wypraw wojennych rozstrzygniętych zostało pod grodami. Przeważnie nie były to działania zakrojone na szerszą skalę, a ich cechą charakterystyczną było wykonywanie odosobnionych napaďów na poszczególne punkty oporu. Z tego względu technika oblężnicza była ciągle modyfikowana i wciąż poszukiwano nowych sposobów i środków, które miały zapewnić sukces. Odnosi się to nie tylko do zasad ataku i obrony, ale również do podnoszenia wartości wojskowej groďów. W literaturze historyczno-wojskowej wielokrotnie już stawiany był postulat zebrania informacji o walkach toczonych na ziemiach polskich w okresie ich politycznego rozbitcia celem zgłębienia ówczesnych założeń strategicznych i taktycznych². Wiadomości o ich przebiegu wnoszą bowiem dużo nowego do naszej znajomości średniowiecznej sztuki wojennej, w tym także sposobów zdobywania i obrony groďów.

Materiał źródłowy, jakim dysponujemy do podjętego tematu, dzieli się pod względem formalnym na źródła historiograficzne, dokumentarne oraz archeologiczne. W pierwszych z nich znajdujemy wszystkie w zasadzie relacje o walkach oblężniczych, w tym także większość informacji cennych dla omawianego problemu, a dotyczących liczebności załóg groďowych czy wyposażenia wojsk w środki do walki³.

Najbliższe w czasie opisywanym wydarzeniom są, poza kroniką miśtrza Wincentego, przede wszystkim roczniki wielkopolskie (*Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, *Rocznik kapituły poznańskiej*) wraz z pokrewną im *Kroniką wielkopolską*. Znajdują się w nich dość bogate w szczegóły opisy każdej z kampanii wojennych, co w połączeniu z dokładną datacją czyni z nich pierwszorzędne źródło do poznania interesujących nas spraw. Podobny charakter posiada nieco późniejszy *Rocznik Traski*. Inne zabytki piśmiennictwa rodzimego, jak *Kronika polska*, *Kronika książąt polskich* czy różne roczniki małopolskie i śląskie, mają już uboższe informacje co do taktyki walk pod grodami, jakkolwiek są one niezbędne dla dokonania porównań z danymi, znajdującymi się w innych źródłach. Ten wzgląd zadecydował o wykorzystaniu również relacji źródeł obcych, powstałych w krajach sąsiadujących z Polską i zawierających niejednokrotnie informacje na temat wojskowości polskiej okresu rozbitcia dzielnicowego. Odnosi się to głównie do *Kroniki Słowian Helmolda* z 2 połowy XII w., *Latopisu halicko-wołyńskiego*, czeskiej *Kroniki zbrastawskiej* czy dzieła Piotra z Dusburga z 1 połowy XIV w.

Szczególne znaczenie posiada *Historia Polski* pióra Jana Długosza. Mimo zrozumiałej i w wielu wypadkach usprawiedliwionej nieufności

² Por. S. Krakowski, *Polska sztuka wojenna w okresie rozdrobnienia feudalnego (XII-XIII w.)*, „Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej”, t. II, 1956, s. 436-437; idem, *O niektórych zagadnieniach polskiej sztuki wojennej XII-XIII w.*, „Sprawozdanie z Czynności i Posiedzeń Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, R. XI, nr 5, 1956, s. 37-38; B. Miśkiewicz, *Problematyka badawcza dziejów wojennych Wielkopolski*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, 17, t. IX, 1966, z. 1, s. 10-11; A. Nadolski, *Stan i potrzeby badań nad polską średniowieczną historią wojskową*, „Archeologia Polski”, t. XIII, 1968, z. 2, s. 372 i n.; idem, *Badania archeologiczne a historia wojskowości polskiej okresu wczesnofeudalnego*, [w:] *Historia wojskowości polskiej. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 1972, s. 17.

³ Omówienia przydatności źródeł średniowiecznych do badań historyczno-wojskowych dokonał ostatnio K. Olejnik, *Rozwój polskiej myśli wojskowej do końca XVII w.*, Poznań 1976, s. 25-49.

do przekazów zawartych w tym dziele, ma ono dużą wartość dla badań nad średniowieczną sztuką wojenną ze względu na wykorzystanie przez naszego dziejopisa materiałów obecnie nie znanych. Ostrożność w posługiwaniu się znajdującymi się u Długosza informacjami i konieczność ich konfrontowania z innymi wynika z przekonania o przenoszeniu przez niego znanych z autopsji sposobów zdobywania i obrony stałych punktów oporu na czasy wcześniejsze oraz literackich przeróbek innych relacji, o czym będzie jeszcze mowa.

Spśród źródeł dokumentarnych najbardziej przydatne są te — nieliczne niestety — dokumenty, z których czerpiemy wiadomości o zapleczu osadniczym grodów, naprawach poszczególnych warowni, uzbrojeniu załóg i środkach do walki. Uzupełniają je zabytki kultury materialnej, odkrywane w trakcie prac wykopaliskowych i analizowane w specjalistycznych publikacjach.

Opierając się na dokonanej charakterystyce można stwierdzić, iż podstawa źródłowa do kwestii sposobów zdobywania i obrony grodów w Polsce okresu rozbicia dzielnicowego nie jest zbyt uboga. Najmniej materiału źródłowego posiadamy odnośnie do takich spraw, jak liczebność oddziałów oblężniczych i załóg grodowych, uzbrojenia i sprzętu oblężniczego, a przede wszystkim zaopatrzenia w żywność i wodę. To też wymaga on przeprowadzenia szczególnie dokładnej analizy, krytycznej interpretacji i możliwie starannego wykorzystania.

Podstawowe zasady sztuki opanowywania stałych punktów oporu w okresie wczesnofeudalnym scharakteryzowali A. Nadolski, A. F. Grabski i B. Miśkiewicz. Zaliczyli do nich atak przez zaskoczenie, którym posługiwali się zwłaszcza Bolesław I Chrobry i Bolesław III Krzywousty, szturm generalny i oblężenie. Często próbowano pertraktacji w sprawie ewentualnego poddania warowni przez załogę. Spotykamy się również z zastosowaniem kolejno kilku sposobów w celu opanowania jakiegoś obiektu warownego, gdy poprzednie zawiodły⁴.

Oddzielną grupę literatury, wykorzystanej w pracy, stanowią opracowania na temat uzbrojenia wojska średniowiecznego. Poza studiami o charakterze ogólnym należy tu wymienić rozprawy A. Nadolskiego o uzbrojeniu w X-XII w., B. Miśkiewicza w sprawie machin wojennych i przyrządów oblężniczych używanych w okresie tzw. artylerii przedogniowej oraz monografię T. Nowaka o technice wojennej w dawnej Polsce⁵.

Odnośnie do form zdobywania grodów w okresie rozbicia dzielnicowego, który — według ustaleń T. M. Nowaka — stanowi podokres 2 okresu I w schemacie periodyzacji historii polskiej techniki wojennej, panuje pogląd, że były one również bardzo różnorodne i elastyczne, każdorazowo dostosowane do aktualnych warunków walki⁶.

⁴ A. Nadolski, *Polskie sity zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego. Zarys strategii i taktyki*, Łódź 1956, s. 76; A. F. Grabski, *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*, Warszawa 1959, s. 233-235; B. Miśkiewicz, *Studia nad obroną polskiej granicy zachodniej w okresie wczesnofeudalnym*, Poznań 1961, s. 270-273; *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, red. naukowy J. Sikorski, t. I, do roku 1648, Warszawa 1965, s. 54-56.

⁵ Por. m. in. A. Nadolski, *Studia nad uzbrojeniem polskim w X, XI i XII w.*, Łódź 1954; B. Miśkiewicz, *Machiny wojenne i przyrządy oblężnicze polskiego wojska średniowiecznego*, KHKM, R. V, 1957, nr 3/4, s. 463-485; T. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*, Warszawa 1965.

⁶ T. M. Nowak, *Badania nad historią techniki wojennej w Polsce. Stan*

Szczegółowej analizy walk oblężniczych, a więc jednego z najbardziej istotnych elementów składających się na problem sposobów zdobywania i obrony grodów, dokonał przed 15 laty dla obszaru całej Polski aż po połowę XV w. B. Miśkiewicz. Uwzględnił on przy tym kilka epizodów wojennych z XIII w. w odniesieniu do Lubusza w 1225 r., Ujścia w 1227 r., Kalisza w 1229 r., Nakła w 1256 r., Sandomierza w 1260 r. i Świecia w 1309 r.⁷ W pracy tej przedstawiony został również problem ewolucji sposobów zdobywania i obrony grodów oraz organizacji obrony i wyposażenia stałych punktów oporu, lecz materiał do okresu od połowy XII w. do przełomu XIII i XIV w. został wykorzystany w niewielkim stopniu.

Badacz ten w konkluzji stwierdził, że do podstawowych sposobów zdobywania stałych punktów oporu na przestrzeni wieków należały:

1. pertraktacje dyplomatyczne, mające na celu poddanie się warunkom bez walki,
2. zdrada członków załogi lub przygotowany podstęp,
3. długotrwałe obleganie warowni celem zmuszenia jej do poddania się przez odcięcie do niej dostaw żywności, wody i innych środków potrzebnych do życia,
4. nagłe niespodziewane najście ze szturmem generalnym,
5. systematyczne oblężenie z użyciem najróżniejszych metod w celu przedarcia się do wnętrza atakowanego obiektu.

Natomiast do głównych zadań obrony, według ustaleń B. Miśkiewicza, należało:

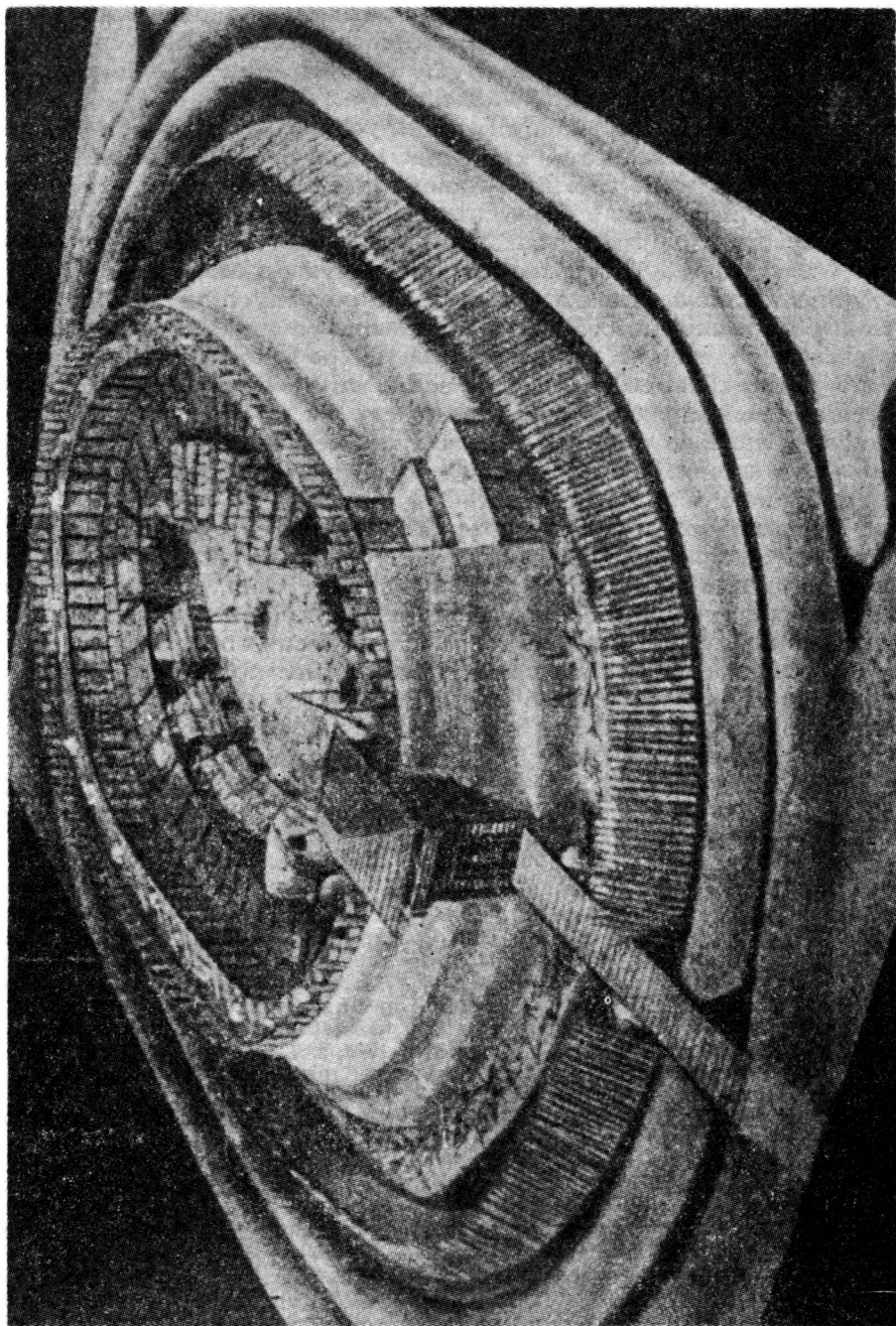
1. wszechstronne przygotowanie grodu, miasta czy też zamku do obrony przed oblężeniem,
2. stałe zabezpieczenie warowni przed nispodziewanym przybyciem wroga i zapobieganie w ten sposób zaskoczeniu,
3. zwalczanie szturmów z umiejętnym wykorzystywaniem fortyfikacji obronnych, a głównie kilku linii oporu, w celu wykrwawienia przeciwnika oraz naprawianie burzonych umocnień,
4. czujność wewnątrz warowni i zapobieganie wszelkiej zdradzie lub podstępom,
5. wykonywanie wypadów z warowni celem niszczenia narzędzi walki i wojsk oblegających,
6. prowadzenie pertraktacji dyplomatycznych,
7. utrzymywanie kontaktów z własną armią znajdującą się poza grodem⁸.

Ogólne zasady, wspólne dla polskiej praktyki wojskowej na przestrzeni kilku stuleci, w określonych warunkach bojowych ulegały pewnym przeobrażeniom i modyfikacjom; były przystosowywane do sytuacji, w jakiej toczyła się walka. Analiza znanych ze źródeł działań wojennych na ziemiach polskich w okresie rozbitcia dzielnicowego, których celem było opanowanie warowni przeciwnika, pozwoli na określenie — przynajmniej częściowe — tych zależności i ukaże przyczyny powodujące wybór takiego, a nie innego sposobu rozgrywania walki przez obie strony.

i perspektywy rozwoju, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, R. XXII, 1977, nr 2, s. 297; por. S. Krakowski, *Polska sztuka wojenna...*, s. 440 - 441.

⁷ B. Miśkiewicz, *Rozwój statycznych punktów oporu w Polsce do połowy XV w.*, Poznań 1964, s. 259 - 269; por. rec. tej pracy pióra A. Nadolskiego — KHKM, R. XIII, 1965, nr 3, s. 592 - 595.

⁸ B. Miśkiewicz, *Rozwój...*, s. 291, 295.



Rys. 1. Łęczyca. Rekonstrukcja grodu

Będzie także rzeczą interesującą wykazanie, które z tych sposobów i z jakim skutkiem były najczęściej stosowane w Polsce w omawianym przez nas okresie. Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż obok spraw bezspornych znajdują się w pracy ustalenia o charakterze hipotetycznym, co wynika z luk w materiale źródłowym w odniesieniu do wielu spraw istotnych z wojskowego punktu widzenia.

Zanim przejdziemy do analizy konkretnych wydarzeń wojennych należy — chociażby na krótko — zatrzymać się na przedmiocie wszystkich interesujących nas walk. Sformułowaniem znaczenia terminu „gród” zajmowało się wielu badaczy⁹. Słowo to, zgodnie z jego etymologią oznacza przede wszystkim miejsce ogrodzone w celach obronnych¹⁰. W świetle ustaleń W. Hensla kryją się za nim „wszystkie urządzenia obronne (z wyjątkiem wałów granicznych oraz im podobnych urządzeń), jakie spotykamy na ziemiach polskich — niezależnie od funkcji jaką spełniały — w okresie od wieków przedhistorycznych po połowę XIII w.” Będą to więc — jego zdaniem — zarówno ściśle wojskowe czy schronieniowe urządzenia obronne, jak też wieś, miasto czy też ośrodek administracyjny, przystosowane do obrony¹¹. W nowszej literaturze przedmiotu przy formułowaniu szerszej definicji grodu wysuwa się na ogół na pierwszy plan jego funkcje obronne, wojskowe¹².

Pod pojęciem gród rozumieć więc będziemy obiekt warowny pełniący w państwowości feudalnej oprócz innych zadań, przede wszystkim funkcje polityczno-administracyjne i wojskowe. Obok grodu występowało zazwyczaj jedno lub kilka podgrodzi w znaczeniu ośrodków gospodarczo-handlowych, które często posiadały własne obwarowania.

Każdy obiekt o charakterze warownym reprezentuje określony system obronny stanowiący o jego istocie i wartości użytkowej w danym okresie historycznym. Składają się na niego odpowiednio dobrane sposoby obrony, do realizacji których wykorzystywano naturalne i sztuczne elementy obronne warowni¹³. Punktem wyjścia dla naszych dalszych rozważań będzie omówienie tej ostatniej kwestii, stanowiącej w dużej mierze o istocie zarówno systemu obronnego, jak i związanych z nim sposobów ataku i obrony¹⁴.

⁹ Por. m. in. W. Kowalenko, *Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej od VII do XII w.*, Poznań 1938, s. 24-34; J. Kamińska, *Grody wczesnośredniowieczne ziem Polski środkowej na tle osadnictwa*, Łódź 1953, s. 16-18; B. Guérquin, *Zamki śląskie*, Warszawa 1957, s. 18; idem, *Zamki w Polsce*, Warszawa 1974, s. 14; B. Miśkiewicz, *Rozwój...*, s. 13-20, gdzie została omówiona dalsza literatura przedmiotu, a ostatnio Z. Radacki, *Średniowieczne zamki Pomorza Zachodniego*, Warszawa 1976, s. 7-8.

¹⁰ *Słownik staropolski*, t. II, z. 7(13), Wrocław-Kraków-Warszawa 1959, s. 503-504; J. Nalepa, *Gród*, [w:] SSS, t. II, 1964, s. 163.

¹¹ W. Hensel, *Wstęp do studiów nad osadnictwem Wielkopolski wczesnohistorycznej*, Poznań 1948, s. 16-17.

¹² K. Żukowski, *Grodzisko*, [w:] SSS, t. II, s. 169-170; E. Dąbrowska, *Wielkie grody dorzecza górnej Wisły*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 15; A. Nadolski, *Historia uzbrojenia w badaniach nad kulturą materialną Polski średniowiecznej*, KHKM, R. XIX, 1971, nr 4, s. 627; idem, *Stan i potrzeby...*, s. 372-382.

¹³ J. Bogdanowski, *Systemy obronne w dziejach fortyfikacji*, „Teka Komisji Urbanistyki i Architektury”, t. III, 1969, s. 136) wymienia 3 elementy obronne: naturalne i sztuczne przeszkody, stanowisko oraz schronisko. Jednakże w odniesieniu do grodów wał drewniano-ziemny był jednocześnie stanowiskiem i przeszkodą, zaś drewniana przeważnie zabudowa wnętrza warowni nie mogła uchodzić za typowe schronisko w czasie walki.

¹⁴ Problem naturalnych i sztucznych elementów obronnych grodów z XII-

Charakter warowny obiektów wojskowych wyrażał się w posiadaniu tzw. obwodu lub linii obronnej, przy pomocy której załoga stawiała opór nieprzyjacielowi¹⁵. W grodach funkcjonujących w okresie rozbitcia dzielnicowego stanowił ją przede wszystkim wał drewniano-ziemny lub niekiedy jego młodsze chronologicznie namiastki. Dzięki niemu uzyskiwano przewagę wysokości, co na polu walki — i to nie tylko podczas oblężenia — stanowił bardzo poważny atut w prowadzeniu działań wojennych.

Najbardziej powszechnym sposobem fortyfikowania grodów w XII w. i XIII w. było stosowanie wałów drewniano-ziemnych. Najogólniej różniamy dwa jego typy, a mianowicie konstrukcję przekładkową i jej odmianę rusztową¹⁶ oraz konstrukcję skrzyniową. Wały ziemne występowały w tym czasie sporadycznie i głównie jako dodatkowe elementy obronne.

Zabudowa wewnętrznych partii wału pierwszego typu, polegająca na układaniu drewnianych bierwion warstwami na przemian wzdłuż i w poprzek wału lub w przypadku przekładki jednokierunkowej (rusztowej) — prostopadle do biegu wału, uniemożliwiała w zasadzie jego skruszenie przy pomocy taranów, względnie zrobienie podkopu. Bowiem z powodu przesypywania ziemią poszczególnych warstw drewna tworzyła się stosunkowo zwarta i solidna konstrukcja. Jednakże wytrzymałość na działalność mechaniczną nie szła w parze z odpornością na ogień, co było poważną wadą wszystkich umocnień drewniano-ziemnych.

Młodsza chronologicznie konstrukcja skrzyniowa sprowadzała się do wznoszenia obok siebie prostokątnych drewnianych skrzyń łączonych na zrąb, których wypełnisko stanowiły ziemia z kamieniami, a nieraz i drewno. Była to przeważnie dębina i inne gatunki najbardziej trwałe. Ciekawych wyników w tej sprawie dostarczyły badania na podgrodziu kruszwickim. Okazało się, iż domieszki drewna mniej wartościowego, używanego pomocniczo, nie znajdowały się w niewralgicznych partiach wału¹⁷. Następnym materiałem budowlanym była ziemia z kamieniami; szczególnie ważną rolę spełniała glina ze względu na dużą wrażliwość drewnianych konstrukcji na ogień. W związku z tym dosyć często spotykamy ją we wnętrzu obwarowań czy to jako jeden ze składników wypełniska skrzyń, czy też warstw izolujących poszczególne elementy drewniane.

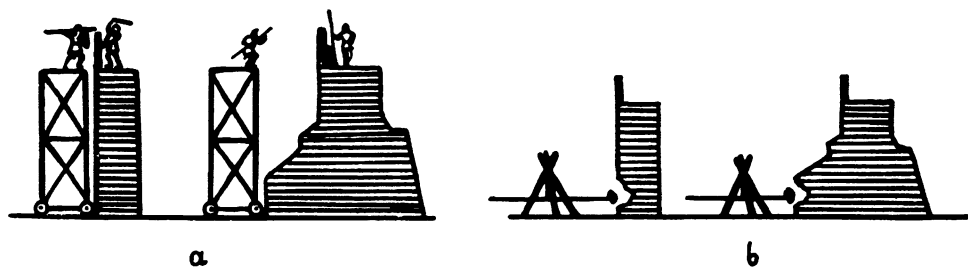
Dużej podatności wałów, zwłaszcza przekładkowych, na pożary starano się przeciwdziałać przez zabezpieczanie ich zewnętrznej strony, tzw. lica, najbardziej narażonego na destrukcyjną działalność ze strony nie-

- XIII w., z uwzględnieniem takich spraw, jak kształt narysu fortyfikacji, rozmiarów wałów i całych warowni, szczegóły konstrukcyjne i materiał budowlany itd. jest poruszony przez autora w przygotowywanej do druku oddzielnej publikacji.

¹⁵ Por. J. Widawski, *Miejskie mury obronne w państwie polskim do początku XV w.*, Warszawa 1973, s. 35, 66.

¹⁶ O tym, że konstrukcja ratuszowa nie jest synonimem przekładki, por. W. Hensel, *Budownictwo obronne za czasów pierwszych Piastów*, [w:] *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*, pod red. K. Tymienieckiego, t. I, Poznań 1962, s. 174-175; J. Łódzki, *Z badań nad wczesnośredniowiecznym budownictwem obronnym na Śląsku środkowym*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 142, „Studia Archeologiczne”, t. IV, 1971, s. 258, przyp. 53; G. Mikołajczyk, *Początki Gniezna. Studia nad źródłami archeologicznymi*, Warszawa-Poznań 1972, s. 59; E. Dąbrowska, op. cit., s. 60.

¹⁷ W. Dzieduszycki, *Wykorzystanie surowca drzewnego we wczesnośredniowiecznej i średniowiecznej Kruszwicy*, KHKM, R. XXIV, 1976, nr 1, s. 37.



Rys. 2. Znaczenie „przedwala” podczas działania machin oblężniczych: a) wież oblężniczych, b) taranów (według A. Nadolskiego)

przyjaciela, przy pomocy nałożonego „płaszcz” gliny lub kamieni¹⁸. Miało to również na celu wzmocnienie samej konstrukcji wału.

Następnym elementem obronnym w umocnieniach grodowych było przedwale, często określane również mianem ławy¹⁹. Celowość stosowania tego rodzaju konstrukcji, poprzedzającej od strony zewnętrznej główny maszyn wału, miała uzasadnienie nie tylko natury technicznej, lecz podyktowana była głównie względami obronności głównego obwodu warownego. Przedwale broniło bowiem skutecznie dostępu do wału i uniemożliwiało wykorzystanie w pełni różnego rodzaju machin oblężniczych. Jego wartość w czasie walki wyrażała się tym, iż nieprzyjacieli z wysokości swoich machin, bez zainstalowania pomostu, nie miał bezpośredniego kontaktu z obrońcami znajdującymi się w odległości równej odcinkowi powstałemu z racji pochyłości lica wału, powiększonej dodatkowo szerokością przedwala²⁰. Rozmiary przedwala przedstawiały się różnie: w Poznaniu liczyło 4 m, Bninie — 3 m, Kaliszu tylko 1,5 m szerokości²¹.

Cała obrona aktywna, jaką prowadziła załoga grodu, skupiała się na szczycie wału, który był przystosowany do tego zadania. Znajdowały się na nim blanki²², z wysokości których obrońcy prowadzili ostrzał przeciwnika z ręcznej broni miotającej, machin wojennych; tam też dochodziło do walki wręcz. Blanki zaopatrzone były niewątpliwie w przedpiersie, które ochraniało obrońców przed pociskami miotanymi przez nieprzyjaciela.

¹⁸ Por. m. in. J. Kamińska, *Sieradz wczesnośredniowieczny w świetle, wyników badań archeologicznych*, [w:] *Sieradz w średniowieczu*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Archeologiczna”, nr 7, 1962, s. 56; A. Chmielewska, *Rękoraj*, [w:] SSS, t. IV, 1970 - 1972, s. 495; A. Nadolski, *Umocnienia grodu łęczyckiego*, „Z otchłami wieków”, R. XIX, 1950, z. 5 - 6, s. 98; W. Kowalenko, *op. cit.*, s. 184, 218, 296, 302; „Materiały Zachodnio-Pomorskie”, t. VI, 1960, s. 627 - 629; A. Wędzki, *Ląd*, [w:] SSS, t. III, 1968, s. 29.

¹⁹ Por. uwagi A. Nadolskiego, *Umocnienia...*, s. 92, przyp. 5; A. Nadolski, W. Sulikowska, *Budownictwo obronne Polski wczesnofeudalnej w świetle źródeł pisanych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, Seria I, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 7, 1957, s. 136.

²⁰ A. Nadolski, *Umocnienia...*, s. 94 - 95; B. Miśkiewicz, *Rozwój...*, s. 95, 202; W. Hensel, *Drewniane umocnienia w Europie środkowo-wschodniej*, [w:] *idem, Archeologia i prahistoria. Studia i szkice*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s. 207, 209, 228 - 229.

²¹ K. Józefowiczówna, M. Perzyńska-Holasowa, A. Wędzki, *Poznań*, [w:] SSS, t. IV, s. 273; J. Fogel, A. Marcinkówna, J. Żak, *Badania wykopaliskowe w Bninie, pow. Śrem*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXXIII, 1968, z. 1, s. 137; K. Dąbrowski, *Z przeszłości Kalisza*, Warszawa 1970, s. 114.

²² A. Nadolski, W. Sulikowska, *op. cit.*, s. 133 - 134; por. także M. N. Tichomirov, *Drewnierusskije goroda*, Moskwa 1956, s. 234 - 235.

W najprostszej wersji stanowiły je zapewne drewniane ściany, wsparte na jądrze wału i utrzymywane w pozycji pionowej za pomocą podtrzymujących je od środka belek. Mogła to być również palisada zbudowana z drewnianych, zaostrzonych kołów, przylegających ściśle do siebie.

Zabiegi budowniczych, a później użytkowników poszczególnych obiektów, szły w kierunku maksymalnego zabezpieczenia dostępu do warowni od strony najłatwiejszego do niej przystępu, który prowadził oczywiście przez bramę²³. W zasadzie wyróżnia się dwa podstawowe jej rodzaje. Budowa bramy tzw. tunelowej polegała na tym, iż ścianę wału — przerwanego na długość bramy — umacniano szeregiem słupów wbitych pionowo w podłoże po obu stronach ramion wału. Pale te u góry połączone były belkami, na których układano warstwę okrąglaków tworzących rodzaj pomostu, stanowiącego podstawę pod fragment umocnień łączący przerwany u podstawy wał obronny. Trudności konstrukcyjne i względy bezpieczeństwa uwarunkowały ich szerokość, dochodzącą do 2 - 3 m. Drugi typ polegał na umieszczeniu bramy w wieży wysuniętej poza linię wału, zabezpieczonej innymi elementami, które spajały ją z obwarowaniami w jedną całość.

Na zewnątrz głównego obwodu warownego bardzo często znajdowały się kolejne linie obrony w postaci dodatkowych wałów, fos czy często-kołu, które wchodziły w skład zewnętrznej strefy obronnej. Ich pomocniczy charakter ujawniał się w tym, że w wielu wypadkach nie stanowiły one obwodu zamkniętego, lecz wznoszono je na odcinkach łatwiejszych do sforsowania przez przeciwnika. Były one także skromniejsze pod względem rozmiarów i walorów konstrukcyjnych w porównaniu z tym, co reprezentowała sobą podstawowa linia obronna. Pomimo to stanowiły poważną przeszkodę dla wojsk nieprzyjacielskich przy podejmowaniu prób przedostania się do wnętrza warowni. Wystarczy przypomnieć, iż w grodach łączyskim i widoradzkiem (rudzkim?) na zewnętrzną strefę obronną składały się aż trzy okrężne wały, przegrodzone dodatkowo trzema fosami. Poza głównym obwodem warownym uzyskiwano w ten sposób jeszcze trzy inne linie obrony, a więc trzy stanowiska walki.

Funkcję tę mogły również spełniać inne części składowe całego zespołu osadniczego funkcjonujące obok grodu, lecz wykorzystywano do tego celu przede wszystkim przeszkody naturalne. O walorach obronnych warowni decydowało bowiem m. in. ich położenie topograficzne i jest faktem, iż średniowieczni budowniczowie przykładali duże znaczenie do sprawy ich naturalnego zabezpieczenia. Daje się to zauważyć nie tylko w odniesieniu do stosunków polskich, ale także do obszarów Słowiańszczyzny zachodniej, Rusi, Bałtów czy Niemiec²⁴. Stąd budowano grody na wy-

²³ *Mały słownik terminologiczny dawnej architektury obronnej w Polsce*, opr. J. Bogdanowski, Z. Holcer, M. Kornecki, A. Swaryczewski, wkładka do „Teki Komisji Urbanistyki i Architektury”, t. VIII, 1974, s. 13; W. Hensel, *Drewniane umocnienia...*, s. 230 - 232.

²⁴ Por. W. Kowalenko, *op. cit.*, s. 39 i n.; J. Dylik, *Analiza geograficznego położenia grodzisk i uwagi o osadnictwie wczesnohistorycznym Wielkopolski*, Poznań 1936, s. 15 i n.; J. Łodowski, *op. cit.*, s. 237; W. Łęga, *Obraz gospodarczy Pomorza Gdańskiego w XII i XIII w.*, Poznań 1949, s. 225; E. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 49 i n.; B. Miśkiewicz, *Rozwój...*, s. 59 - 67; H. Łowmiański, *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, t. II, Wilno 1952, s. 210 - 212; B. Ebhardt, *Deutsche Burgen als Zeugen deutscher Geschichte*, Berlin 1925, *passim*; M. N. Tichomirow, *op. cit.*, s. 233 - 234; P. A. Rappaport, *Oczerki po istorii russkogo wojennogo zochestwa X - XIII ww.*, „Materiały i Issledowaniia po Archeologii SSSR”, nr 52, Moskwa-Leningrad 1956, s. 61.

spach, półwyspach, wzniesieniach, w dolinach rzek, zwłaszcza w ich zlewiskach lub sąsiedztwie innych zbiorników wodnych, bagien i terenów podmokłych.

W świetle przekazu Anonima tzw. Galla, w widłach Wisły i Brdy usytuowany był gród wyszogrodzki (obecnie Fordon k. Bydgoszczy). Współcześnie, wobec przesunięcia się koryta rzeki, grodzisko leży w odległości około 1 km od ujścia Brdy. Wyzyskanie nadrzecznego urwistego wzgórza, wznoszącego się 22 m. nad poziom Wisły najwyższego punktu w okolicy oraz szerokiej, zabagnionej doliny rzecznej sprawiło, że gród w Wyszogrodzie był jednym z najlepiej naturalnie zabezpieczonych²⁵.

Rozwinięty system fortyfikacyjny odgrywał poważną rolę w organizacji obrony przez załogi grodowe. Zapobiegał bowiem zaskoczeniu, opóźniał atak dając czas na przygotowanie się do jego odparcia, a także uniemożliwiał stosowanie różnego rodzaju machin oblężniczych wobec głównego obwodu warownego. Naturalne i sztuczne elementy obronne warunkowały wybór odpowiednich sposobów zdobywania i obrony grodów.

Nasze rozważania rozpocznie analiza działań oblężniczych, a następnie innych metod opanowywania stałych punktów oporu. Rodzaj wojsk wykorzystywanych w akcjach pod grodami, uzbrojenie i liczebność obu stron, to kolejne sprawy będące przedmiotem naszego zainteresowania, zaś listę tę zamyka problem skuteczności stosowanych sposobów walki.



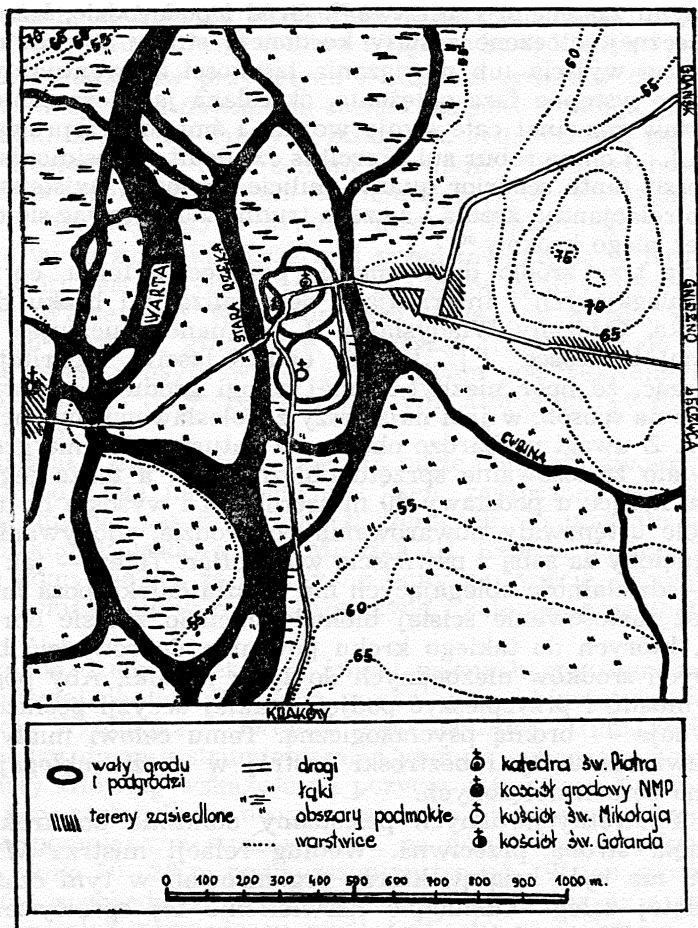
Rys. 3. Zbrojni z połowy XII w. (fragment brązowych drzwi w katedrze płockiej — odrys)

Należy w tym miejscu jeszcze zaznaczyć, iż niektóre rzeczy mogą się pozornie powtarzać, co wynika z potrzeby operowania nieraz tymi samymi danymi źródłowymi w różnych miejscach, ale w innym aspekcie spraw.

Do najbardziej rozpowszechnionych sposobów opanowywania warowni należało niewątpliwie oblężenie. Polegało ono na otoczeniu punktu oporu przeciwnika i odcięciu obrońców od zaopatrzenia z zewnątrz, aby następnie z pozycji osaczenia prowadzić natarcie²⁶.

²⁵ Gall, s. 162; G. Wilke, Cz. Potemski, *Źródła archeologiczne do studiów nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym z terenu Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego*, cz. 1, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego”, t. VII, 1970, s. 29 - 31.

²⁶ *Mały słownik terminologiczny...*, s. 37; B. Miśkiewicz, *Oblężenie*, [w:] SSS, t. III, s. 439 - 440.



Rys. 4. Poznań w XII w. (według Z. Kaczmarczyka i W. Hensla)

W trakcie walk pomiędzy Władysławem II a jego młodszymi braćmi, Bolesławem IV i Mieszkim III, doszło do oblężenia Poznania w 1146 r. przez wojska seniora i jego sprzymierzeńców. Relację o tych wydarzeniach przekazał mistrz Wincenty, na którym oparł się autor *Kroniki wielkopolskiej*, korzystający ponadto z nieznanego, prawdopodobnie miejscowego źródła i to dało mu podstawę do podania wielu istotnych dla całej sprawy szczegółów²⁷. Obszerne opowiadanie o tych wypadkach znajdujemy ponadto u Długosza; nie wnosi on jednak w zasadzie nic nowego do tego, co zawarte jest w źródłach starszych²⁸.

Władysław II wiosną 1146 r. skierował swoje i zaciężne wojska pod Poznań, gdzie schronili się juniorzy, dysponujący w porównaniu z nim

²⁷ Mistrz Wincenty, s. 367-368; *Kronika Wielkopolska*, wyd. B. Kürbis, MPH, S. II, t. VIII, Warszawa 1970, s. 50-52; por. B. Kürbisówna, *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV w.*, Warszawa 1959, s. 151-152.

²⁸ J. Długosz, *Historiae Polonicae libri XII*, t. II-III, [w:] *Opera omnia*, t. XI-XII, Kraków 1873-1876; t. II, s. 15 i n.; por. także *Annales Magdeburgenses*, MGH SS, t. XVI, wyd. G. H. Pertz, Hannoverae 1859, s. 187-188, gdzie jest mowa o oblężeniu Poznania.

mniej licznymi zastępami rycerstwa²⁹. Gród i podgródzie, leżące na wyspie śródrzecznej, otoczone zostały kordonem straży w celu uniemożliwienia załodze wyjścia lub nawiązania łączności z ewentualnymi posiłkami. Była to wstępna faza oblężenia, określana jako osaczenie. Następnie Władysław rozwinął całe swoje wojsko i śmiało przeprowadzał pian oblężenia („[...] omne robur sui exercitus explicuit et obsidionis ingenium animose gessit tanto securior quanto milicie copiosior existens.”) — jak ogólnikowo relacjonują źródła i z czego trudno zorientować się co do podjętych przez niego kroków³⁰.

Wszystkie trzy źródła dużo miejsca poświęcają temu, co działo się w obozie oblegających i informują o demoralizacji i braku dyscypliny wśród wojska. Oddziały Władysława II Wygnańca „uczując gnuśniały w swawolnej beztrosce” („[...] inter epulas lasciva securitate torpere [...]”)³¹ licząc, że opór niezbyt licznej załogi grodu nie potrwa długo. Wskazuje to na sposób, w jaki najstarszy z Bolesławowiców chciał opanować Poznań. Z uwagi na bardzo obronne z natury położenie grodu, które uniemożliwiałoby zastosowanie sprzętu oblężniczego, a także jego potężne umocnienia, liczące u podstawy 20 m szerokości i wysokie na 12 m, którym niewiele ustępowały obwarowania podgródzia, zdobywanie go orężem pociągnęłoby za sobą z pewnością wiele ofiar. Toteż — jak wolno się domyslać — działalność oblegających nie wyszła daleko poza fazę osaczenia, a przez zastosowanie ścisłej blokady chciano zmusić obrońców do kapitulacji, których do takiego kroku powinien doprowadzić brak żywności i innych środków niezbędnych do życia i walki. Aby pogłębić nastrój pesymizmu i przyspieszyć podjęcie takiej decyzji posłużono się — jak się wydaje — bronią psychologiczną. Temu celowi miały zapewne służyć ustawiczne ucztę i beztroski nastrój w obozie oblegających, co działo się na oczach oblężonych.

Więcej konkretnych danych posiadamy odnośnie do kroków, jakie przedsięwzięła strona przeciwna. Według relacji mistrza Wincentego, w Poznaniu nie było ksiąg, którzy organizowali w tym czasie pomoc dla zamkniętej załogi. Odmienne naświetlenie tej sprawy znajdujemy w *Kronice wielkopolskiej* i u Długosza, z których to zapisów wynika obecność juniorów w grodzie. Wszakże najważniejsze dla tematu nie jest rozstrzygnięcie tej kwestii, lecz wiadomość o przybyciu odsieczy. Młodzi Bolesławowice mieli w kraju sporo zwolenników, z których pierwszoplanową rolę odgrywali arcybiskup gnieźnieński Jakub ze Żnina oraz wojewoda Wszebor³². Ten pierwszy interweniował zresztą u Władysława II w

²⁹ Szerszy opis wydarzeń pod Poznaniem znajduje się m. in. w pracach: S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1881 (1959), s. 238 - 240; S. Krakowski, *Polska sztuka wojenna...*, s. 439, a ostatnio najobszerniej omówił je B. Miśkiewicz, *Walki wewnętrzne w Polsce w latach 1142 - 1146*, [w:] *Europa - Słowiańszczyzna* — Polska. Studia ku uczczeniu profesora Kazimierza Tymienieckiego, Poznań 1970, s. 369 i n.

³⁰ *Kronika wielkopolska* (s. 51) powtarza dosyć wiernie tekst Mistrza Wincentego (s. 367), gdzie czytamy, iż Władysław II „[...] iam obsidionum omne ingenium, omne robur explicaverat per gyrum, tanto securior, quanto militia copiosior”.

³¹ Mistrz Wincenty, s. 368; identycznie w *Kronice wielkopolskiej*, s. 51.

³² Mistrz Wincenty, s. 366; *Kronika wielkopolska*, s. 50 - 51. Poważną rolę w organizowaniu odsieczy odegrał niejaki Hugon (*Annales Palidenses*, MGH SS, t. XVI, s. 82) lub Roger (*Cronica Petri comitis Poloniae* wraz z tzw. *Carmen Mauri*, wyd. M. Plezia, MPH, S. II, t. III Kraków 1951, s. 25 - 26) uważani przez G. Tabude (*Zabiegi o utrzymanie jedności państwa polskiego w latach 1138 - 1146*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXVI, 1959, nr 4, s. 1165 - 1166) za tę samą osobę; por. B. Miśkiewicz, *Walki wewnętrzne...*, s. 371.

trakcie oblężenia na korzyść Bolesława i Mieszka, a gdy misja nie dała pomyślnego rezultatu, obłożył seniora i jego rodzinę klątwą.

Działalność oddziałów przybyłych z odsieczą poszła w dwóch kierunkach. Przede wszystkim nawiązana została łączność z załogą grodu, z którą porozumiano się co do dalszych poczyną. Jednocześnie zaś „[...] paulatim in hostem procedunt, sensim surrepunt, excubias hostium procul a castris occupant, in vincula coniiciunt, secreta castrorum fateri iubent [...]” — jak czytamy w kronice mistrza Wincentego³³.

Następne wydarzenia najobszerniej przedstawione są w *Kronice wielkopolskiej*, która jest w tym wypadku zgodna w ogólnych zarysach z relacją mistrza Wincentego. W południowej porze, gdy wojska Władysława II zasiadły do biesiady, grodzianie, podnosząc trzykrotnie do góry czerwoną tarczę z wieży usytuowanej za kościołem pod wezwaniem św. Mikołaja, dali znak do rozpoczęcia walki tym, którzy ukrywali się w pobliżu oblegających.

Atak nastąpił z dwóch stron, bowiem także obrońcy otworzywszy bramy uderzyli od czoła na przeciwnika. Ten, zaskoczony takim obrotem sprawy, nie uniknął paniki w swoich szeregach, co ułatwiło osiągnięcie sukcesu wojskom Bolesława IV i Mieszka III. Relacja mistrza Wincentego pozwala domyślać się, że otworzono tamy na Warcie, co spowodowało dodatkowe zamieszanie wśród oblegających i zatopienie pewnej ich części³⁴.

Fakty znane dzięki przekazom źródeł pisanych oraz analiza topograficzna najbliższej okolicy Poznania pozwalają na hipotetyczne ustalenie miejsca akcji. Wzmianka w *Kronice wielkopolskiej* o tym, że bitwę stoczono pomiędzy dwoma strumieniami, Cybiną i uchodzącą nieco poniżej niej do Warty Główną, wskazuje na pozycje zajmowane przez obie strony. Oblegający rozłożyli się obozem zapewne na prawym brzegu Warty, pomiędzy wspomnianymi strumieniami, na górującym nad ich dolinami i grodem o około 10–20 m podwyższonym terenie. W ten sposób kontrolowano drogi rozchodzące się w Śródcę w kierunku na Gdańsk i do Gniezna oraz szlak prowadzący wzdłuż Warty na południe kraju.

Znając przychylne stanowisko arcybiskupa gnieźnieńskiego i niewątpliwie duchowieństwa poznańskiego w sprawie walki prowadzonej przez młodszych synów Bolesława III Krzywoustego z ich najstarszym bratem, można zaryzykować stwierdzenie, że łączność z wojskami przybyłymi z odsieczą obrońcy grodu utrzymywali poprzez tzw. groblę kapitulną, która łączyła główny ośrodek osadniczy Poznania z lewobrzeżną osadą koło kościoła św. Gotarda. Natomiast fakt wykorzystania wału podgrodzia na Zagórzu do utrzymywania sygnalizacji wizualnej z oddziałami przybyłymi z pomocą wskazuje, że ukryte one były w pobliżu, przypuszczalnie nad brzegami Cybiny, gdzie sygnały były widoczne.

W świetle nowszych badań archeologicznych na obszarze Poznania, wiadomo o funkcjonowaniu w XII w. na lewym brzegu Warty jeszcze jednego obiektu o charakterze warownym, usytuowanego w rejonie późniejszego zamku Przemysła. Gród z podgrodzem posiadał gliniany wał o szerokości około 10–12 m, a od zachodu zabezpieczony był dodatkowo

³³ Mistrz Wincenty, s. 368.

³⁴ Por. S. Krakowski, *Polska sztuka wojenna...*, s. 439.

fosą, zasilaną wodami Bogdanki³⁵. Obsadzony silną załogą mógł z powodzeniem odparować ataki wojsk przeciwnika. Z przekazów źródeł pisanych nic nie wiemy o jego wykorzystaniu w 1146 r., stąd trudno określić rolę tej warowni w omawianych wydarzeniach, jeśli — oczywiście — wtedy istniała.

Reasumując spostrzeżenia, jakie nasunęły się odnośnie do sposobu rozegrania walki o Poznań, można stwierdzić, iż o sukcesie Bolesława IV Kędzierzawego i Mieszka III Starego zdecydowała przede wszystkim skuteczna interwencja z zewnątrz i ściśle współdziałanie obrońców z odsieczą. Nie można wszakże pominąć przy tym faktu, że poważny wpływ na takie, a nie inne zakończenie wydarzeń, miała postawa oblegających, głównie brak dyscypliny w ich szeregach oraz zbytńia pewność siebie, wynikająca z posiadanej przewagi wojskowej, co niewątpliwie ułatwiło przeprowadzenie skutecznej akcji stronie przeciwnej.

Fakt przybycia z pomocą oblężonym dosyć często przewija się na kartach źródeł. W ten sposób obroniony został w 1239 r. Lubusz, zaatakowany przez wojska arcybiskupa magdeburskiego Wilbranda, które przez kilka tygodni próbowały go opanować. Naturalne zabezpieczenie oraz bogato rozwinięty system fortyfikacyjny ułatwiły niewątpliwie organizację obrony załozde grodu. Nadejście posiłków, przyprowadzonych przez Henryka II Pobożnego i atak na nie spodziewającego się ich przeciwnika spowodowało, iż oblegający ponieśli dotkliwą klęskę i musieli wycofać się³⁶. Zdaniem Długosza przyczyny tej klęski tkwiły w braku dyscypliny wśród napastników, którzy poróżnili się nawet między sobą³⁷.

Z obydwóch opisów walk oblężniczych wynika jednoznacznie, iż na przegrana zarówno wojsk Władysława II Wygnańca, jak i arcybiskupa Wilbranda, złożył się w pewnej mierze brak czujności z ich strony. Interesujących spostrzeżeń co do dyscypliny wśród oblegających dostarcza mistrz Wincenty opisując sytuację w 1182 r. pod Brześciem nad Bugiem, którego załoga stawiała silny opór wojskom polskim, dowodzonym przez Kazimierza Sprawiedliwego i wojewodę Mikołaja. Ich oddziały nie przygotowane do prowadzenia walki przez dłuższy okres podniosły bunt, a zamieszki w obozie ucichły dopiero, gdy ujrzano odsiecz ruską zbliżającą się do oblężonego Brześcia. Ze względu na nieprzestrzeganie środków ostrożności wydawało się, iż zawaładnie ona niepostrzeżenie polskim obozem. Książę Kazimierz miał duże trudności z zebraniem swoich wołów, aby przeciwstawić się Rusinom, gdyż niektórzy z jego ludzi zajęci byli oblężeniem, niektórzy przeszukiwaniem okolic miasta, inni zaś z różnych powodów rozpięchli się na wszystkie strony — jak relacjonuje kronikarz³⁸.

O zabezpieczaniu się na wypadek ataku ze strony obrońców lub odsieczy informuje kilka przekazów źródłowych. Wiadomo jest o rozsta-

³⁵ *Informator Archeologiczny. Badania rok 1973*, Warszawa 1974, s. 204-205.

³⁶ *Rocznik kapitulu gnieźnieńskiej*, [w:] *Koczniki wielkopolskie*, wyd. B. Kürbis. MPH. S. II, t. VI, Warszawa 1962, s. 4; *Kronika wielkopolska*, s. 86; por. K. Oleinik, *Obrona polskiej granicy zachodniej. Okres rozbitcia dzielnicowego i monarchii stanowej* (1138-1385) Poznań 1970, s. 122; O. Breitenbach, *Das Land Lebus unter den Piasten*, Fürstenwalde 1890, s. 73; R. Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska do r. 1290*, [w:] *Historia Śląska*, t. I, Kraków 1933, s. 222.

³⁷ J. Długosz, op. cit., t. II, s. 259-260.

³⁸ Mistrz Wincenty, s. 410; por. W. Caban, *Polityka północno-wschodnia Kazimierza Sprawiedliwego w latach 1177-1192*, „Rocznik Białostocki”, t. XII, 1973, s. 202-203.

wieniu straży z dala od obozu oblegających w 1146 r. pod Poznaniem, ale ze znanym skutkiem. W *Latopisie halicko-wołyńskim* pod 1283 r., przy okazji omawiania wydarzeń pod Gostyninem, czytamy, że Rusini, którzy podeszli pod ten gród, wystawili strażę w obawie przed zaskoczeniem ich przez oddziały Bolesława II płockiego³⁹. Nie dał zaskoczyć się rycerstwu krakowskiemu książę Lew w 1289 r. pod Krakowem. Jego armia oraz wojska mazowieckie Bolesława II i Konrada II czerskiego zaprzęły walki o gród z chwilą nadejścia wiadomości o zbliżaniu się odsieczy i zwróciły się w jej kierunku. Ta nie stała się jednak do bitwy, ale swoim przybyciem ułatwiła grodzianom obronę⁴⁰. Jest to interesujący przykład manewru taktycznego, przeprowadzonego na rzecz załogi oblężonej warowni przez oddziały spieszące z pomocą. Przerwę w prowadzeniu natarcia na obwarowania można było bowiem wykorzystać nie tylko na przegrupowanie sił, zgromadzenie środków do walki, przygotowanie stanowisk bojowych, ale także na naprawę zniszczonych odcinków umocnień czy odpoczynek.

Element zaskoczenia wykorzystywany był przez załogi grodowe w celu realizacji zadań obronnych. Na nim oparta jest przede wszystkim zasada urządzania „wycieczek”. Gdy w 1298 r. wojska Władysława Łokietka i Bolesława II płockiego znajdowały się pod Krzywinem w Wielkopolsce, obsadzonym przez rycerstwo śląskie Henryka głogowskiego, tylko dzięki pomocy opata klasztoru benedyktynów lubińskich uniknęły klęski. Jego informacja o planowanym przez przeciwnika nocnym wypadzie pozwoliła Łokietkowi przygotować się do jego odparcia i w rezultacie do zniszczenia siły żywej nieprzyjaciela⁴¹.

Ważny strategicznie gród nadnotecki Santok był przedmiotem ustawicznych ataków ze strony najpierw władców Pomorza Zachodniego, a później margrabiów brandenburskich. W 1247 r. próbę opanowania tej warowni podjął książę szczeciński Barnim I. Gdy jego wojska obległy gród, z odsieczą zamkniętej w nim załodze — według Długosza nielicznej i słabo zaopatrzonej w żywność — pośpieszyli władca Wielkopolski Przemysław I oraz książę śląski Bolesław Rogatka. Ich przybycie odniosło ten skutek, iż Pomorzanie nocą zwinęli obóz i odstąpili od grodu.

Konieczność udzielania pomocy załogom obleganych warowni przewija się również w dokumentach przymierzy wojskowych. Można tutaj odnotować jedno z postanowień układu przeciwko księciu gdańskiemu Świętopełkowi I z 20 IX 1242 r. Na mocy tego układu Krzyżacy zobowiązali się wspomagać Konrada I Mazowieckiego i jego synów w przypadku zagrożenia któregokolwiek z ich grodów, z których Bydgoszcz wymieniono imiennie⁴².

Kolejne przykłady wspomagania oblężonych posiłkami z zewnątrz pochodzą z XIV w. Kiedy w 1305 r. Litwini zorganizowali wyprawę do

³⁹ *Latopis halicko-wołyński*, [w:] *Połnoje Sobranije Russkich Letopisiej*, t. II, Moskwa 1962, s. 886.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 936.

⁴¹ Por. B. Ulanowski, *O dacie przywileju Bolesława Mazowieckiego rzekomo z roku 1278 wydanego dla klasztoru w Jeżowie*, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności”, t. XVII, 1884, s. 66.

⁴² *Zbiór*, nr 430: „Et si obsessum fuerit castrum, quod budegosta vulgariter nuncupatur seu quodlibet aliud, quod eorum fuerit obtentum auxilio; tenebuntur pro suis viribus liberare, si vero defectum eadem castra habuerint expensarum, eis securos aditus, prout poterunt, procurabunt”.

Wielkopolski i oblegali prawdopodobnie Stawiszyn, król czeski zwrócił się z prośbą do Krzyżaków o wsparcie wojskowe dla jego starosty, który organizował odsiecz⁴³. Podobny w treści zapis spotykamy u Długosza pod 1310 r. Nasz dziejopis w oparciu o nieznane źródło wielkopolskie zanotował, że Henryk, książę wielkopolski i głogowski, wysłał silne wojsko pod wodzą Janusza Bebersteina pod KłECKO. Obrońcom grodu przybył z pomocą Dobrogost z Szamotuł, którego oddziały pokonały przeciwnika i uwolniły warownię od oblężenia⁴⁴.

O potrzebie wsparcia załogi oblężonego obiektu posiłkami z zewnątrz czytamy w koczniku kapituły poznańskiej, gdzie jest mowa o wyprawie Bolesława Pobożnego na Kujawy w 1258 r. Książę wielkopolski podszedł ze swoimi oddziałami pod stołeczny gród przeciwnika — Inowrocław — i rozpoczął oblężenie. Rozstawiwszy wokół niego swoje placówki, które uniemożliwiły obrońcom kontakt z zapleczem, rozpoczął prowadzenie szturmów do obwarowań. Akcja odbyła się według zasady przechodzenia od fazy osaczenia do fazy natarcia. Pomoc ze strony księcia zachodniopomorskiego Wacława II, który przysłał 600 zbrojnych, zapewniła Bolesławowi osiągnięcie dużej przewagi wojskowej nad Kazimierzem Konradowiczem. Władca Kujaw nie chcąc ryzykować utraty Inowrocławia, a jednocześnie nie czując się na siłach zapewnić oblężonym skutecznej pomocy, zmuszony był pójść na ustępstwa⁴⁵. Na jego decyzję poważny wpływ miało również to, iż grodzianie z braku dostatecznej ilości wody do picia nie mieli większych szans na długą i skuteczną obronę.

Przypuszczalnie podobne względy skłoniły Bolesława Pobożnego do przyjęcia warunków podyktowanych przez Brandenburczyków, którzy w 1266 r. oblegli Santok. Autor *Kroniki wielkopolskiej* jako przyczynę takiej jego decyzji podał to, że książę nie chciał dopuścić do krzywdzenia swoich ludzi znajdujących się w grodzie („[...] de lesione suorum hominum in castro [...]”)⁴⁶. Warto jeszcze przytoczyć zdanie Długosza na temat przyczyn, jakie złożyły się na poddanie w 1306 r. załogi czeskiej na Wawelu. Zanotował on mianowicie, iż na taką postawę oblężonych przez wojska Władysława Łokietka miał wpływ brak żywności oraz szans na otrzymanie pomocy wojskowej⁴⁷.

Podobne względy — jak wiadomo — zadecydowały o wezwaniu do Gdańska Krzyżaków w 1308 r. W końcu sierpnia tegoż roku oddziały Askańczyków wkroczyły na Pomorze Gdańskie i „[...] civitatem Gedanensem tenuit cum auxilio civium [...]”. Relacje źródeł rocznikarskich potwierdzają zeznania świadków na procesie warszawskim, m. in. dominikanina Wilhelma i Świątosława Pałuki⁴⁸, co do takiego sposobu opa-

⁴³ KDW, nr 894.

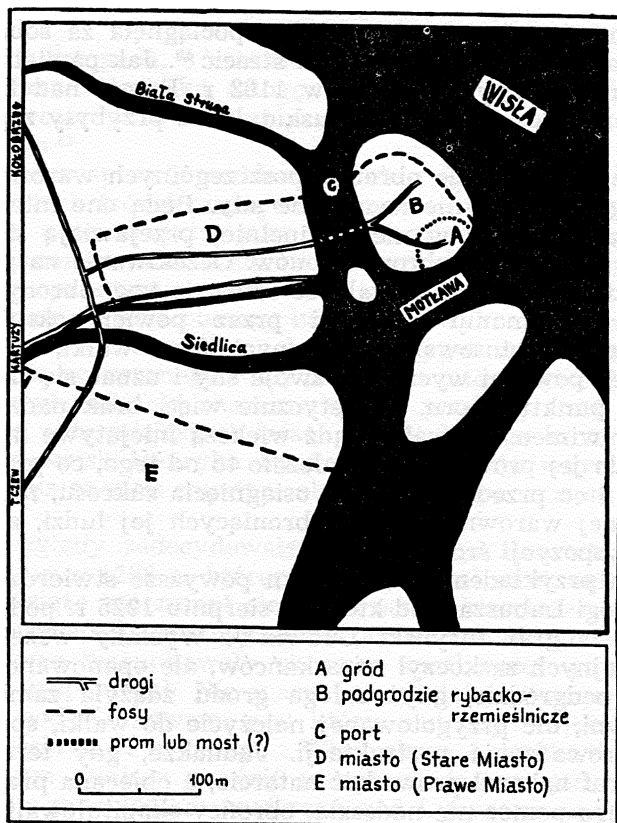
⁴⁴ J. Długosz, *op. cit.*, t. III, s. 49.

⁴⁵ *Rocznik kapituły poznańskiej*, [w:] *Roczniki wielkopolskie...*, s. 44; *Kronika wielkopolska*, s. 110; J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 366–367; por. J. Szymczak, *Walki o kasztelanję łędzką w połowie XIII w.*, „*Rocznik Kaliski*”, t. VII, 1974, s. 22–24.

⁴⁶ *Kronika wielkopolska*, s. 121; *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 46: „Timens dux Boleslaus, ne milites sui per aliquem modum occuparentur et occiderentur in castro, facta pace [...]”.

⁴⁷ J. Długosz, *op. cit.*, t. III, s. 24.

⁴⁸ *Kronika oliwska*, MPH, t. VI, Lwów 1893, s. 318; *Lites*, s. 373, 389: „[...] Saxones devastassent totam terram et cives civitatis Gdansk rebellassent contra dictum dominum Wladislaum [...]”; por. T. Nowak, *Walki z agresją Zakonu krzyżackiego w okresie jednoczenia państwa polskiego*, Warszawa 1952, s. 58–59; K. Olejnik, *Obrona...*, s. 175.



Rys. 5. Gdańsk w 2 połowie XIII w. (według A. Zbierskiego)

nowania miasta. Natomiast załoga grodu pozostała wierna Łokietkowi i podjęła uporczywą walkę. Gdański zespół osadniczy składał się z dwóch zasadniczych części, tj. grodu i miasta, które posiadały odrębne fortyfikacje. Ważnym szczegółem w tej sprawie jest fakt funkcjonowania w grodzie jednej bramy, przez którą prowadziła droga do pobliskiego miasta. Obsadzenie tego ostatniego przez nieprzyjaciela stawiało w niekorzystnej sytuacji załogę warowni, zwłaszcza, że przeciągające się oblężenie powodowało wyczerpywanie się zapasów żywności.

W świetle przytoczonych przykładów rysuje się dosyć wyraźnie współzależność pomiędzy nadejściem odsieczy a losem oblężonej załogi i bronionej przez nią warowni. Wynika z tego, że jednym ze sposobów uniemożliwienia przeciwnikowi zajęcia obiektu jego zainteresowania była pomoc z zewnątrz, która potrafiła zmusić nieprzyjaciela do ustąpienia z pola walki. Decydował o tym najczęściej wynik pojedynku pod wałami grodu, który jednak nie zawsze kończył się pomyślnie dla oddziałów spieszących z odsieczą. Gdy w 1209 r. — zapewne w marcu — wojska margrabiego Dolnych Łużyc, Konrada, podeszły pod Lubusz, w sukurs jej obrońcom ruszył z Wielkopolski Władysław Laskonogi i próbował niepostrzeżenie podejść do grodu, aby zniemacka uderzyć na napastników. Wielkopolanie zostali jednakże wykryci podczas przeprawy przez bagnistą dolinę Odry przez mające się na baczności strażę i w wyniku stoczonej

bitwy zmuszeni do odwrotu. Porażka ta pociągnęła za sobą kapitulację załogi Lubusza, którą margrabia kazał stracić⁴⁹. Jak pamiętamy, również Kazimierz Sprawiedliwy opanował w 1182 r. Brześć nad Bugiem, gdyż wcześniej zdołał pokonać oddziały ruskie, które przybyły z pomocą oblężonym⁵⁰.

Wszakże niejednokrotnie obrońcy poszczególnych warowni byli zdani z różnych względów jedynie na własne siły. Będą one interesowały nas szczególnie dlatego, gdyż w nich najpełniej przejawiają się różne sposoby zarówno ataku, jak i obrony grodów. Oczekiwanie na przybycie odsieczy spowodowało bowiem działalność załóg do tzw. obrony biernej, polegającej na utrzymaniu warowni przez pewien okres, natomiast nie mobilizowało do stosowania aktywnych form walki, w wyniku których oblegający powinni wyczerpać swoje siły i uznać się za pokonanych odступując od punktu oporu. Teoretycznie więc, brak nadziei na otrzymanie pomocy winien wyzwać bądź większą inicjatywę na polu walki, bądź niechęć do jej prowadzenia. Zależało to od tego, co prezentował sobą przeciwnik i co przedsięwziął dla osiągnięcia sukcesu, nie mówiąc już o wartości samej warowni i morale broniących jej ludzi, a także oddanych do ich dyspozycji środków.

Najlepszym przykładem ilustrującym powyższe stwierdzenia jest postępowanie załogi Lubusza, pod który w sierpniu 1225 r. podszedł ze swoimi wojskami langraf turyński Ludwik⁵¹. Wysłany wcześniej oddział w sile 300 zbrojnych zaskoczył mieszkańców, ale opanowane i zniszczone zostało tylko podgrodzie, gdyż załoga grodu zdążyła zamknąć bramy. Obrona warowni, nie przygotowanej należycie do walki, spowodowała się głównie do prowadzenia pertraktacji. Jednakże, gdy termin rozejmu upłynął i langraf nakazał prowadzić natarcie, a obiecana przez Władysława Laskonogiego pomoc nie nadeszła, obrońcy skapitulowali⁵² zapewniając sobie prawo swobodnego wyjścia z twierdzy. Szesnastego dnia, od chwili przybycia głównych sił langrafa pod Lubusz, urządził on już turniej w zajęтым grodzie.

W relacjach źródeł historiograficznych szeroki oddźwięk znalazła postawa księcia gniewkowskiego Kazimierza, który w 1308 r. dowodził załogą Tczewa. Pomimo bardzo obronnego z natury położenia tego grodu i jego murowanych umocnień, nie poczyniono w nim żadnych przygotowań do odparcia ataku krzyżackiego, lecz wszczęto pertraktację z nieprzyjacielem. Księzę poddał ostatecznie warownię za cenę swobodnego opuszczenia jej przez załogę. Na powzięcie takiej decyzji złożyło się kilka czynników, z których moment psychologiczny odegrał chyba sporą rolę. Chodzi mianowicie o fakt otrzymania wiadomości o tragedii w Gdań-

⁴⁹ *Chronicon Montis Sereni*, wyd. E. Ehrenfeuchter, MGH SS, t. XXIII, Hannoverae 1872, s. 176; por. S. Zachorowski, *Studia do dziejów wieku XIII w pierwszej jego połowie*, Kraków 1920, s. 44-46; K. Olejnik, *Obrona...*, s. 116-117; G. Labuda, *Przynależność terytorialna ziemi lubuskiej w XII i XIII w.*, „Roczniki Historyczne”. R. XXXV, 1969, s. 26; B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 176.

⁵⁰ Mistrz Wincenty, s. 409-412.

⁵¹ Analizę tych wydarzeń przeprowadził na podstawie *Annales Reinhardsbrunnenses* (Thüringische Geschichtssavellen, wyd. F. X. Wegel, t. I, Jena 1854, s. 178-182) B. Miśkiewicz, *Rozwój...*, s. 259-261; por. B. Zientara, *op. cit.*, s. 219-220.

⁵² Por. także przykłady poddawania warowni pod presją orężną, o czym będzie mowa niżej.

sku w dniu 13 listopada, o możliwość odcięcia odwrotu w kierunku południowym przez krzyżacką załogę w Gniewie i o nieświadomość nadchodzącej odsieczy, prowadzonej przez Andrzeja, późniejszego kasztelana na rozpierskiego⁵³.

Pertraktacje w sprawie poddania punktu oporu dosyć często przewijają się na kartach źródeł pisanych. Stanowiły one zapewne nieodłączny element walk oblężniczych, jako że zarówno oblegający, jak i oblężeni byli zainteresowani w ich prowadzeniu. Atakujący mieli nadzieję na bezkrwawe opanowanie warowni za ich pośrednictwem, natomiast obrońcy liczyli na nadejście pomocy lub chcieli wykorzystać zwłokę w prowadzeniu działań wojennych na lepsze przygotowanie się do walki. Z punktu widzenia poruszanego tutaj problemu interesujące jest stwierdzenie, jakiego użył Helmold charakteryzując przebieg starć zbrojnych na Połabszczyźnie w trzydziestych latach XII w. W jego kronice czytamy, iż przed atakiem wojsk Henryka Pysznego ostały się jedynie te obiekty, „[. . .] quae vallis et seris munitae obsidionis propensius studium perquirebant”⁵⁴.

Podobne względy zadecydowały o rezygnacji Konrada II czerskiego z zajęcia Lublina w 1288 r., którego bramy zastał zamknięte przed swoim rycerstwem. Książę zatrzymał się wówczas w klasztorze, poza obrębem miasta, skąd prowadził rozmowy w sprawie ewentualnego wejścia do grodu. Jego postawę warunkowały skromne możliwości wojskowe, jakimi w tym czasie dysponował. Nie inaczej wyglądała sytuacja w kilka miesięcy później pod Krakowem, pod który podeszły wojska tego księcia, jego brata Bolesława II płockiego i Władysława Łokietka⁵⁵.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na jeszcze jeden interesujący fakt związany z przebiegiem wydarzeń pod Lubuszem w 1225 r., a mianowicie wycofanie się obrońców z terenu podgrodzia do grodu, którego rola jako punktu oporu obrony ostatecznej w całym zespole osadniczym rysuje się wyraźnie. O stosowaniu podobnej taktyki wspominają m. in. Thietmar w 1015 r. w odniesieniu do Miśni, Anonim tzw. Gall do Kołobrzegu w 1103 r., Helmold w odniesieniu do Segebergu w 1138 r.⁵⁶ Rola miasta podczas zdobywania Wawelu wielokrotnie podkreślana jest w źródłach historiograficznych począwszy od 1146 r., kiedy to juniorzy siłą opanowali Kraków i zmusili księżnę Agnieszkę z synami do opuszczenia Polski. Moment ten podnosi Długosz w swej relacji o obronie Krakowa w 1285 r. za panowania Leszka Czarnego. Wiadomo również o skoncentrowaniu sił zbrojnych w kwietniu 1241 r. w grodzie legnickim, podczas gdy miasto zostało spalone. W roczniku śląskim czytamy, iż również ludność Wrocławia opuściła miasto. Natomiast gród obsadzono silną załogą, która przezornie podpaliła zabudowania miejskie, aby nie mogli nimi zawiądnąć Tatarzy i urządzić w nich postoju — jak skomentował to nasz dziejopis⁵⁷.

⁵³ *Lites*, s. 243, 283; J. Długosz, *op. cit.*, t. III, s. 49; por. T. Nowak, *Waliki...*, s. 62; K. Jasiński, *Zajęcie Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków w latach 1308 - 1309*, „Zapiski Historyczne”, t. XXXI, 1966, z. 3, s. 33 - 34.

⁵⁴ Helmold, s. 208. W kronice tej często spotykamy się z faktem prowadzenia pertraktacji w sprawie poddania grodu (*ibidem*, s. 226, 326, 340, 342, 344 - 346).

⁵⁵ *Latopis halicko-wołyński*, s. 910, 934.

⁵⁶ *Kronika Thietmara*, opr. M. Z. Jedlicki, Poznań 1953, s. 501; Gall, s. 95 - 96; Helmold, s. 204.

⁵⁷ Mistrz Wincenty, s. 368 - 369; *Kronika wielkopolska*, s. 52; J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 24, 270, 277, 478 - 479; *Annales Silesiaci compilati*, wyd. M. Białowski, MPH, t. III, Lwów 1878, s. 678.

W świetle powyższych uwag wyłania się problem organizowania obrony na przedpolu głównego punktu oporu. Oprócz dodatkowych linii obronnych w postaci wałów zewnętrznych i innych elementów fortyfikacyjnych, wykorzystywano nieraz w tym celu podgrodzie, a nawet pozbawione obwarowań osiedle, którego budynki mogły służyć jako swego rodzaju ochrona. Dotyczy to oczywiście grodów dużych, wieloczłonowych. Trzeba jednocześnie pamiętać, iż zajęcie przez napastników terenów przylegających do warowni stwarzało dla jej załogi poważne zagrożenie. Dlatego nieraz spotykamy się z faktem celowego niszczenia zabudowań na swoim przedpolu, aby nie stały się one miejscem schronienia nieprzyjaciela przed pociskami miotanymi z grodu.

Interesujący jest pod tym względem tekst rozejmu zawartego 25 I 1306 r. pomiędzy czeskim starostą Pawłem z Paulštejnu a mieszczanami brzeskimi. Strona czeska postawiła wtedy warunek, iż w przypadku nadejścia wojsk sprzyjających Władysławowi Łokietkowi, nie zostaną one wpuszczone do miasta, aby stamtąd prowadzić natarcie przeciwko załodze grodu wiernej Wacławowi III. Również przedstawiciele miasta Inowrocławia zawarli układ ze wspomnianym starostą, który zastrzegł sobie prawo wprowadzenia w obręb jego obwarowań oddziału wojsk królewskich względnie starosty liczącego około 30 - 40, a w razie potrzeby nawet więcej zbrojnych, w przypadku zajęcia miasta lub grodu Barow w celu odzyskania straty⁵⁸.

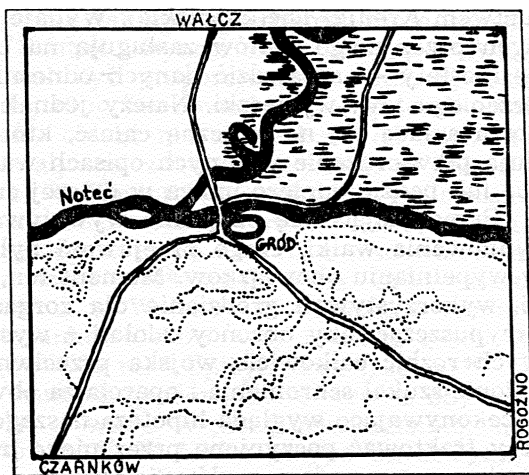
Z przedstawionych danych źródłowych, tak opisowych, jak i dokumentarnych, wynika, iż współcześni doceniali sprawę zabezpieczenia przedpola warowni, stąd zabiegi oblegających i oblężonych zdążające do jego opanowania lub zniszczenia. Postępowanie załóg grodowych w tym drugim przypadku uwarunkowane było niewątpliwie brakiem sił do obsadzenia wszystkich stanowisk bojowych — mówiąc ogólnie — w zewnętrznej strefie obronnej. Warto przypomnieć, iż w relacjach źródeł pisanych spotykamy się z taktycznym niszczeniem nawet warowni, jeśli nie były one zdolne do obrony, a ich załogi nie mogły powstrzymać ataków wojsk przeciwnika. Los taki spotkał m. in. Głogów i Bytom w trakcie wyprawy Fryderyka I Barbarossy w 1157 r. Podobnie uczynił w 1160 r. książę obodrycki Niklot ze swoimi grodami, ściągając wszystkie siły do twierdzy w miejscowości Orle z myślą o wykorzystaniu jej jako bazy wypadowej; w 4 lata później jego syn Przybysław postąpił identycznie z Dyminem⁵⁹. Celowość takiego postępowania wyjaśnia zapis w *Kronice wielkopolskiej* mówiący, iż w trakcie walk śląsko-wielkopolskich Władysław Odonic polecił spalić w 1234 r. gród bniński „[...] contra cuius (tj. Henryka I Brodatego) adventum [...]”⁶⁰.

Stosunkowo obszerną relację o walkach oblężniczych znajdujemy w *Kronice wielkopolskiej* w odniesieniu do obrony Ujścia w 1227 r. przez

⁵⁸ KDW, nr 897, 898; por. J. Bieniak, *Wielkopolska, Kujawy, ziemie łączyska i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300 - 1306*, Toruń 1969, s. 30 - 31.

⁵⁹ *Fryderyk I cesarz donosi Wibaldowi o zwycięstwie odniesionym nad Polakami we wrześniu 1157 r.*, MPH, t. II, s. 22; Helmold, s. 308; por. B. Miśkiewicz, *Najazd Fryderyka Barbarossy na Polskę w 1157 r.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu”, Historia, z. 8 1968, s. 33 - 50; G. Labuda, *Pomorze Zachodnie w obronie swej niezawisłości w XII - XVI w.*, [w:] *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego. Cedynia 972 — Siekierki 1945*, praca zbiorowa pod red. B. Miśkiewicza, Poznań 1972, s. 130.

⁶⁰ *Kronika wielkopolska*, s. 84.



Rys. 6. Ujście. Położenie grodu (według L. Le-ciejewicza)

Władysława Odonica. Jego stryj, Władysław Laskonogi, na czele swoich wojsk podążył pod wspomniany gród i otoczywszy go wałem rozpoczął oblężenie. Budowa takiego wału, zwanego ogrodzeniem względnie okopem osaczenia, polegała na wzniesieniu dookoła lub tylko na pewnym odcinku umocnień grodu równoległych obwarowań z drewna i ziemi z kamieniami. Służył on za podstawę do stawiania machin oblężniczych, a także ułatwiał walkę strzelcom uzbrojonym w ręczną broń miotającą. Ogrodzenie stanowiło także ochronę przed pociskami wyrzucanymi z warowni w kierunku pozycji oblegających i miało w ogóle zabezpieczać ich od strony atakowanego obiektu. Jak z tego wynika ogrodzenie spełniało w pewnym sensie funkcję zabudowań znajdujących się na przedpolu grodu, o czym była już mowa. Pomimo dużego wysiłku budowlanego, włożonego we wzniesienie takiej konstrukcji, akcja oblężnicza została przerwana przez wypad załogi grodu, która wyrządziła wiele szkód w obozie przeciwnika i zmusiła go do odstąpienia spod warowni⁶¹.

Długosz rozszerza opis tych wydarzeń o następujące elementy. Po pierwsze — zanotował, iż oblegający posługiwali się różnorodnymi formami natarcia, wśród których wymienione zostały takie, jak zasypywanie grodzian pociskami, podsuwanie wież pod obwarowania grodu i szturmowanie do nich. Po drugie — oblężenie przeciągnęło się od wczesnej wiosny aż po połowę lipca, co spowodowało rozprężenie wśród wojsk Władysława Laskonogiego. Po trzecie — książę ten w czasie wypadu grodzian zdołał skupić wokół siebie część rycerstwa, które ostatecznie powstrzymało atak załogi i zmusiło ją do wycofania się do warowni. Straty poniesione w wyniku tej akcji były jednak poważne, a aktywność obrońców nie rokowała nadziei na końcowy sukces, toteż oblężenie zostało zwinięte⁶².

W literaturze przedmiotu podnosi się zastrzeżenia co do autentyczności informacji podanych przez Długosza, które nie są znane za pośred-

⁶¹ *Ibidem*, s. 80: „[...]Wladislaus Magnus totali sue gentis potencia magnitudine recollecta Uszcze castrum vallavit. In cuius stationes Wladislaus Odonis ipso die divisionis apostolorum de castro repente exiliens exercitum patruui debellavit [...]”;
por. B. Miśkiewicz, *Rozwój* ..., s. 262.

⁶² J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 220–221; A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór Dziejów Polskich Jana Długosza (do roku 1384)*, Kraków 1887, s. 219.

nictwem *Kroniki wielkopolskiej*. Wydaje się wszakże, iż niektóre z podanych przez niego faktów zasługują na baczniejszą uwagę. Nie możemy — niestety — sprawdzić danych odnośnie do chronologii wydarzeń czy przebiegu tzw. wycieczki. Należy jednak przyznać, że opowiadanie Długosza składa się na logiczną całość, której poszczególne elementy znajdują potwierdzenie w innych opisach walk oblężniczych, o których była już lub będzie dopiero mowa w dalszej części pracy.

Przedłużające się oblężenie wywoływało siłą rzeczy niechęć do kontynuowania walki, czego przejawem było zazwyczaj zaniedbywanie się w wypełnianiu obowiązków. Moment ten, a zwłaszcza osłabienie czujności, wykorzystywali grodzianie dla zorganizowania wypadu. Trudno też przypuszczać, aby obrońcy zdołali z wysokości swoich umocnień grodowych rozbić całkowicie wojska przeciwnika, przed którymi Władysław Odonic szukał schronienia i oparcia za obwarowaniami Ujścia. Dlatego też przekonywająco wygląda hipoteza naszego dziejopisa — bo tak chyba należy traktować poczynione przez niego uzupełnienia — że to straty spowodowane wypadem, a głównie aktywna postawa załogi, skłoniły Władysława Laskonogiego do zrezygnowania z prowadzenia dalszej walki. Nie jest to w żadnej sprzeczności z relacją zawartą w *Kronice wielkopolskiej*, gdzie ta sprawa została jedynie zasygnalizowana bez wnikania w szczegóły, które — jak już wyżej stwierdziliśmy — są zgodne z ogólnymi formami i zasadami ówczesnie stosowanych działań oblężniczych⁶³.

Finał wydarzeń pod Ujściem przypomina nieco końcową fazę zmagania o Poznań sprzed 80 lat, kiedy obrońcy również stali się stroną atakującą. Jeśli jednak w 1146 r. główny udział w odniesieniu sukcesu miały wojska spieszące z pomocą, to pod Ujściem cały ciężar walki spoczywał na załodze grodu. Inny był też charakter obu oblężeń. Władysław II Wygnaniec zastosował jego najprostszą wersję, tj. blokadę, która w zasadzie stanowi początkową fazę tego typu działań, natomiast Władysław Laskonogi próbował opanować warownię siłą, jakkolwiek i jego poczynania miały pewne cechy blokady obliczonej na wyczerpanie się zapasów żywności, skoro walki trwały — jeśli przyjmiemy za Długoszem — przez około 3 miesiące.

Celowość stosowania wału wokół obleganego punktu umocnionego i wartość taktyczna tego ogrodzenia podnosi rocznikarz poznański przy okazji relacjonowania przebiegu wydarzeń pod Gdańskiem w 1271 r. Zanotował on mianowicie, że książę Mściwój „[. . .] vallavit diligenti custodia dictum castrum et civitatem, ne plures Theutonici intrarent ad custodiendum et defendendum predictas munitiones”⁶⁴. Była to więc nieco inaczej realizowana faza osaczenia.

Wzmianka w źródłach wielkopolskich o obwałowaniu zewsząd grodu santockiego w 1266 r. przez wojska brandenburskie pozwala domyślać się zastosowania podobnej techniki oblegania. O wielkości wysiłku bu-

⁶³ Por. B. Miśkiewicz, *Rozwój...*, s. 262. Podobnie — nie wspominając już o oblężeniu Głogowa w 1109 r. — wyglądał atak wojsk Bolesława III Krzywoustego na obwarowania Czarnkowa w sierpniu 1108 r. Gall (s. 115) pisze, że atakujący, sporządzwszy różnego rodzaju maszyny i wzniosłszy wieże wynioślejsze od umocnień grodowych, tak długo orężem i tymi przyrządami szturmowali do warowni, aż zmusili jej załogę do poddania się — A. F. Grabski, *Polska sztuka wojenna...*, s. 169). O stosowaniu przez obrońców niespodziewanych wypadów pisze Helmold, s. 228.

⁶⁴ *Rocznik kapitulu poznańskiej*, s. 49.

dowlanego, włożonego we wzniesienie takiego ogrodzenia, może świadczyć fakt, iż obwód grodziska w Santoku wynosi około 250 m, w związku z czym okop osaczenia musiał być proporcjonalnie dłuższy, jeśli oczywiście zbudowany był na całej długości obwodu wału grodu⁶⁵. Należy też zaznaczyć, że wspomniany obiekt nie zaliczał się do największych warowni, jakie funkcjonowały na ziemiach polskich w okresie rozbiecia dzielnicowego. Grodzisko w Komorowie, położone na obszernej wyspie Jeziora Bytyńskiego, ma blisko 700 m obwodu. Nieco skromniejsze rozmiary od niego miały grody w kilku innych miejscowościach, jakkolwiek i ich powierzchnia znacznie przekraczała 1 ha. Gród kaliski miał wymiary 100×175 m, warownia w Wolsku 160×120 m, a średnica obiektu w Gliźnie 150 m. Stosunkowo duże były również grody w Wyszogrodzie (143 m), Łęczycy (140×80 m) i Spicymierzu (135 m)⁶⁶. Podane wielkości odnoszą się do samych grodów, które wraz z obwarowanymi podgrodziami zajmowały o wiele większą powierzchnię; np. Giecz zajmował ok. 4 ha (225×150 m)⁶⁷. W takim przypadku oblegających czekało jeszcze trudniejsze zadanie podczas wznoszenia okopu okalającego warownię.

Metodę cyrkumwalacji stosowano nie tylko w Polsce, posługiwali się nią również nasi sąsiedzi. W 1109 r. cesarz Henryk V postąpił w ten sposób pod Głogowem, zaś w dokumencie ugody z 1253 r. pomiędzy biskupem kurlandzkim Henrykiem a Krzyżakami znajduje się wzmianka o szanach usypanych przez Litwinów i oddziały pruskie z Sambii w trakcie walk o Memel⁶⁸.

Można też przypomnieć, iż w czasie drugiego najazdu tatarskiego na Polskę zimą 1259 i 1260 r., najeźdźcy podeszli pod Sandomierz, gdzie posłużyli się również ogrodzeniem. Odegrało ono poważną rolę w oblężeniu sandomierskiego zespołu osadniczego, tj. grodu i podgrodzia, leżących na nadwiślańskim wzgórzu i otoczonych solidnymi wałami drewniano-ziemnymi. Z relacji *Latopisu halicko-wołyńskiego*, w którym znajdujemy dokładny opis niektórych fragmentów walki⁶⁹, wynika, że

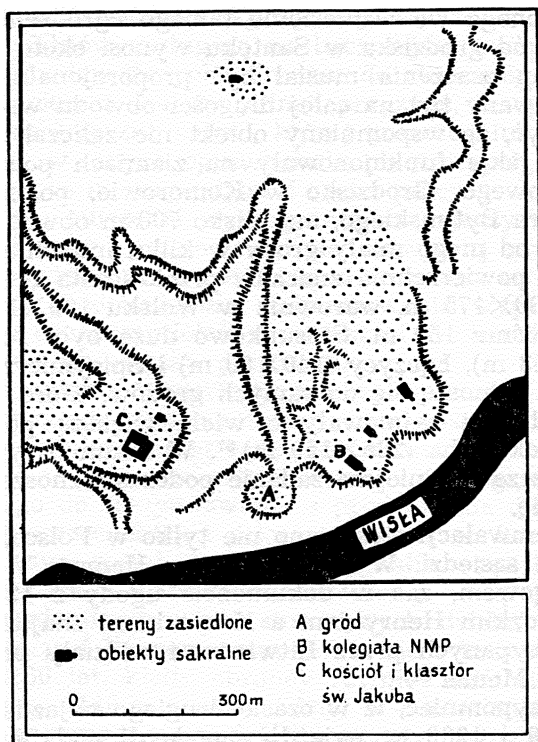
⁶⁵ *Ibidem*, s. 46: „[...] vallaverunt idem castrum [...]”; *Kronika wielkopolska*, s. 121; por. U. Dymaczewska, Z. Hołowińska, *Z dziejów Santoka i kasztelanii santockiej*, Poznań 1961, s. 36.

⁶⁶ W. Hensel, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, t. II, Poznań 1953, s. 33; t. III, Warszawa 1959, s. 97; Materiały w Zakładzie Archeologii Wielkopolski i Pomorza IHKM PAN w Poznaniu (hasło: Wolsko), za których udostępnienie dziękuję pani doc. dr hab. Z. Hilczer-Kurnatowskiej; L. Rauhut, J. Rauhutowa, Cz. Potemski, *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych na grodzisku „Wyszogród” w Fordonie, pow. Bydgoszcz w 1960 r.*, „Wiadomości Archeologiczne” t. XXVIII, 1962, z. 3, s. 258; A. Nadolski, *Prace wykopaliskowe na grodzisku w Tumie pod Łęczycą w latach 1948–1949*, „Studia Wczesnośredniowieczne”, t. I, 1952, s. 171; *idem*, *Spicymierz nad Wartą. Średniowieczny zespół osadniczy*, „Archeologia Polski”, t. X, 1966, z. 2, s. 708; I. Dąbrowska, *Badania archeologiczne na Zawodzie w Kaliszu w latach 1961–1964*, „Rocznik Kaliski”, t. I, 1968, s. 355.

⁶⁷ B. Kostrzewski, *Giecz*, [w:] SSS, t. II, s. 104; *idem*, *Z najdawniejszych dziejów Gieczy*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962, s. 20.

⁶⁸ Gall, s. 135; por. A. F. Grabski, *Polska sztuka wojenna...*, s. 189; *Codex diplomaticus Prussicus. Urkunden-Sammlung zur ältern Geschichte Preussens aus dem Königl. Geheimen Archiv zu Königsberg, nebst Regesten*, hrsg. J. Voigt, Königsberg, 1836, nr 93.

⁶⁹ *Latopis halicko-wołyński*, s. 852–853; por. S. Krakowski, *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII w.*, Warszawa 1956, s. 190; *idem*, *Region kielecki jako teren najazdów w drugiej połowie XIII w.*, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego”, t. VIII, 1973, s. 193; B. Miśkiewicz, *Rozwój...*, s. 265.



Rys. 7. Sandomierz w połowie XIII w.

ogrodzenie wykorzystano jako podstawę m. in. pod tarany. Przy ich pomocy starano się zrobić wyłom w obwarowaniach miasta, do którego przypuszczono szturm w pierwszej kolejności. Jednocześnie prowadzono silny ostrzał z ręcznej broni miotającej w celu uniemożliwienia prowadzenia skutecznej obrony z wysokości wału. Badania archeologiczne potwierdziły to, gdyż wśród pogorzeliska, w warstwie związanej z pożarem grodu w lutym 1260 r., spotkano groty strzał i belty kusz⁷⁰.

Czwartego dnia Tatarzy ruszyli do generalnego natarcia. Po drabinach wdarli się na umocnienia i opanowali teren podgrodzia. W czasie walki wyróżnił się „prosty człowiek bez tarczy, w jednym tylko płaszczu i z włócznią”. W mieście znajdowało się dużo ludności cywilnej z okolicznych wsi oraz mieszkańców Sandomierza. Szukali oni schronienia w kamiennym kościele pod wezwaniem NPM, lecz od ognia, który ogarnął stojące w pobliżu szałas, zapalił się jego drewniany dach, co spowodowało śmierć wielu ludzi. Części wszakże udało się przedrzeć w okolice bramy grodu, którego dowództwo zdecydowało się ich wpuścić do wnętrza warowni. Tatarzy, zdając sobie sprawę z trudności, jakie czekały ich wojsko podczas zdobywania tak potężnego punktu oporu i związanych z tym strat w ludziach, rozpoczęli pertraktacje. Brak nadziei na otrzymanie skutecznej pomocy od Bolesława Wstydlivego, któ-

⁷⁰ J. Gąsowski, *Początki Sandomierza w świetle badań archeologicznych* (do XIII w.), [w:] *Studia sandomierskie. Materiały do dziejów miasta Sandomierza i regionu sandomierskiego*, pod red. T. Wąsowicz i J. Pazdura, 1967, s. 191.

ry schronił się w Sieradzu, spowodował, że grodzianie zgodzili się poddać za cenę swobodnego wyjścia, którego to warunku napastnicy nie dotrzyмали.

Z przedstawionego opisu wynika, że nieraz za obwarowaniami grodu szukała schronienia także ludność cywilna. O ucieczce mieszkańców Płocka do grodu podczas najazdu Prusów w 1243 r. wspomina Długosz, wykorzystując zapewne relację z zaginionego rocznika płockiego lub kroniki dominikańskiej⁷¹. Podobnie rzecz się miała w 1256 r. w Raciążu, zaatakowanym przez oddziały wielkopolskie Przemysła I i kujawskie Kazimierza Konradowica⁷². Natomiast z opowiadania Długosza, dotyczącego wypadków z lat 1219 - 1221 na Rusi, wiemy o usunięciu przez mieszaną załogę polsko-węgierską mieszkańców Halicza w obawie przed zdradą z ich strony i wyczerpaniem się zapasów żywności⁷³. W literaturze przedmiotu podnosi się również moment mniejszej skuteczności wojskowej tych obiektów, które stały się miejscem schronienia ludności cywilnej, niezdadnej do prowadzenia walki mogącej mieć niekorzystny wpływ na postawę załogi⁷⁴.

W przekazach źródeł pisanych przewija się również sprawa szukania schronienia, a także przysposabiania do obrony innych budowli, znajdujących się w obrębie miasta. Stanowiły je przede wszystkim kościoły, o czym wspominaliśmy m. in. przy omawianiu oblężenia Sandomierza w 1260 r. Z takim wykorzystaniem obiektów sakralnych mamy do czynienia w 1241 r., kiedy to część ludności Krakowa zabarykadowała się w kościele św. Andrzeja na Okole i odparła skutecznie ataki wroga „zabiwszy z góry wielu Tatarów”⁷⁵. W kilkadziesiąt lat później ludność Środy Śląskiej schroniła się do miejscowego kościoła, a wójt miasta Poznania bronił się wraz ze zwolennikami rządów śląskich w Wielkopolsce w obwarowanej katedrze⁷⁶.

Długosz opisując oblężenie Halicza — o czym była już mowa — wspomina również o przystosowaniu do obrony cerkwi NMP w samym grodzie (gdzie umieszczono m. in. królewicza Kolomana) i stworzeniu w ten sposób dodatkowego punktu oporu. Problem ten znajduje odbicie w relacjach źródłowych, a tego typu przykłady służą na poparcie tezy o dążeniu do rozbudowywania kolejnych linii obronnych i organizowania prowizorycznych punktów oporu w określonej sytuacji wojskowej. W Gdańsku wykorzystano do tego celu wieżę, jak czytamy w źródłach wielkopolskich dotyczących wydarzeń z 1272 r., przy czym z obrońców uratowali się tylko ci, „[...] qui confugerant in quandam turrim [...]”⁷⁷.

O istnieniu wież w grodach wspomina Anonim tzw. Gall przy okazji opisywania przebiegu szturmów do obwarowań Głogowa w 1109 r.⁷⁸ Te elementy obwodu warownego zaznaczone zostały na wizerunkach budowli znajdujących się na monetach wczesnośredniowiecznych⁷⁹. Za-

⁷¹ J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 296; por. A. Semkowicz, *op. cit.*, s. 263.

⁷² *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 36; *Kronika wielkopolska*, s. 103.

⁷³ J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 186 - 187; por. B. Włodarski, *Polska i Ruś 1194 - 1340*, Warszawa 1966, s. 79 - 80.

⁷⁴ Por. S. Krakowski, *Polska w walce...*, s. 191; idem, *Region...*, s. 192.

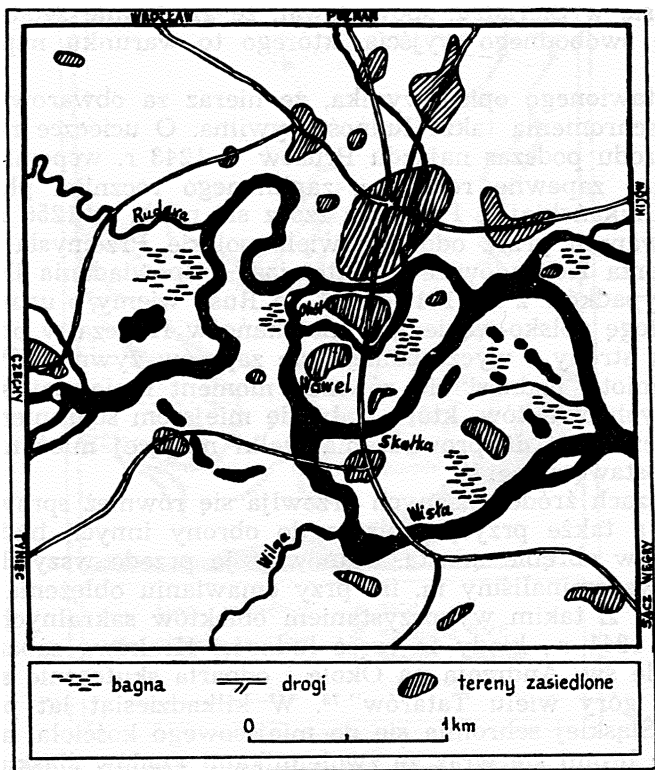
⁷⁵ J. Długosz, *op. cit.*, t. III, s. 270.

⁷⁶ *Kronika książąt polskich*, opr. Z. Węclewski, MPH, t. II, s. 491; Długosz, *op. cit.*, t. III, s. 50 - 51.

⁷⁷ *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 50.

⁷⁸ Gall, s. 135 - 136; por. A. Nadolski, W. Sulikowska, *op. cit.*, s. 134.

⁷⁹ K. Musianowicz, *Wyobrażenia budowli na monetach wczesnego średniowiecza*, „Dawna Kultura”, R. III, 1956, z. 4, s. 286.



Rys. 8. Kraków w 1 połowie XIII w. (według J. Mitkowskiego)

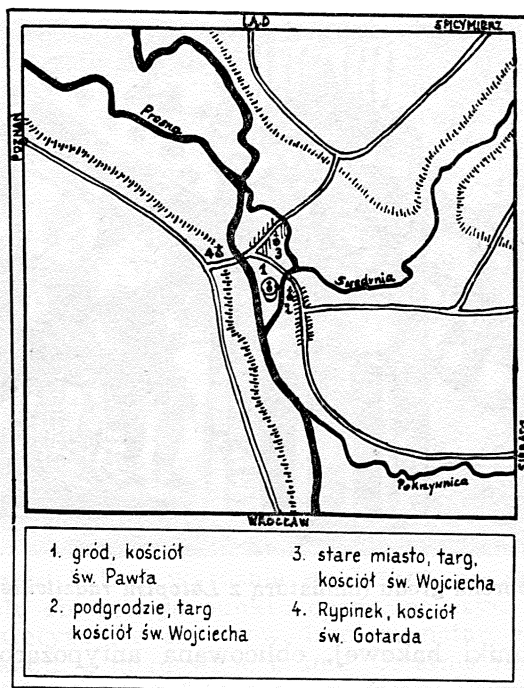
bezpieczały one dostęp do słabszych fragmentów umocnień, toteż przyjęło się nawet twierdzenie, że wznoszono je przede wszystkim nad bramami. Resztki, a właściwie tylko fundamenty wieży obronnej, zbudowanej najpóźniej na początku XIII w., odkryto w Kaliszu. Była ona posadowiona na podstawie z dużych, bo dochodzących do 1 m średnicy, głazów narzutowych i wkomponowana w wał drewniano-ziemny. Długość jej poszczególnych ścian wynosiła od 9 m, jak w przypadku ściany wschodniej, do 11 m od zachodu, przy czym średnica wnętrza wieży liczyła około 4 m⁸⁰.

Bardzo interesujący opis oblężenia znajduje się w *Latopisie halicko-wołyńskim*, gdzie jest mowa o walkach pod Kaliszem w 1229 r. Relacja o tych wydarzeniach pochodzi niewątpliwie od naocznego świadka, aczkolwiek w kilku partiach nie jest zbyt jasno i przejrzyste sformułowana⁸¹.

Rywalizacja pomiędzy Konradem I Mazowieckim i Władysławem Łaskonogim o panowanie w ziemi krakowskiej po śmierci Leszka Białego pociągnęła za sobą wyprawę do Wielkopolski, w której księcia mazowieckiego wspomagali swoimi wojskami książęta ruscy — Daniel i Wasylko. Oddziały rycerstwa — jak odnotował rocznikarz — przeszły o

⁸⁰ I. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 355 - 356.

⁸¹ *Latopis halicko-wołyński*, s. 754 - 758; por. S. Krakowski, *Polska sztuka wojenna...*, s. 439 - 440; B. Miśkiewicz, *Rozwój...*, s. 262 - 265.



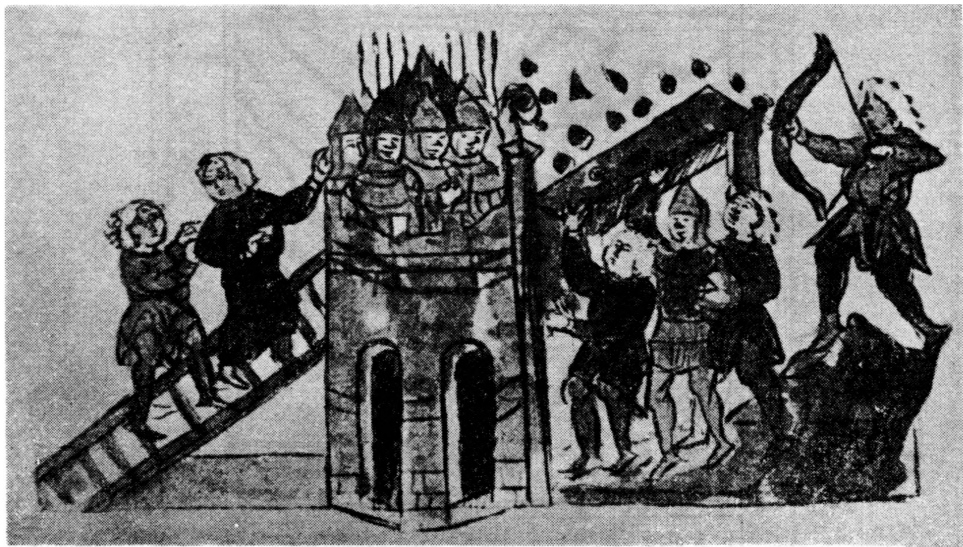
Rys. 9. Kalisz w końcu XII w. (według T. Wąsowicz)

świecie Prosnę i rozłożyły się obozem pod Kaliszem. Następnie książęta ruscy skierowali część swoich ludzi do południowej Wielkopolski i na Śląsk, które to ziemie zostały dotkliwie spustoszone i złupione. W ten sposób zaopatrzone się w żywność na czas pobytu pod warownią, co było zresztą powszechnie praktykowane.

Podczas narady, jaka odbyła się w obozie, ustalono plan przeprowadzenia oblężenia, które rozpoczęto następnego dnia. Z relacji wynika, że do akcji przystąpiły głównie wojska ruskie, gdyż oddziały przyprowadzone przez Konrada nie chciały włączyć się do walki. Chodzi tu zapewne przede wszystkim o rycerstwo sandomierskie na czele z wojewodą Pakosławem i kasztelanem wiślickim Mściwojem, przysłane przez księżnę Grzymisławę z myślą o obronie interesów Władysława Łaskonogiego⁸².

Gród kaliski, należący do większych warowni w skali ogólnopolskiej, był otoczony wodą oraz wierzbami i łożyną, którymi zarosnięte były brzegi Prosny, co w dużej mierze utrudniało podejście pod obwarowania. Ze względu na obronne z natury położenie grodu nie były one bardzo rozbudowane i miały zaledwie 9,5 m szerokości u podstawy, a zachowały się do wysokości 5-6 m, co w porównaniu z umocnieniami Gniezna, Łądu, Międzyrzecza, Siedlemina, Poznania, Wrocławia, a także grodów w Bardzie, Białogardzie, Czersku i innych, liczącymi u podstawy 20-25 m i wznoszącymi się na wysokość 10-12 m, nie wyglądało zbyt imponująco. Była to wszakże solidna konstrukcja skrzyniowa z za-

⁸² Por. B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada I księcia mazowieckiego*, Toruń 1971, s. 35.



Rys. 10. Obrona grodu (miniatura z *Latopisu radziwiłłowskiego*)

śtosowaniem techniki hakowej, oblicowana antypożarowym płaszczem kamiennym⁸³.

Książęta ruscy nakazali swoim oddziałom rozpocząć szturm do najsłabszego fragmentu obwarowań grodowych, tj. bramy. Wspomniane zarośla posłużyły obrońcom do zorganizowania przy nich pierwszej linii oporu utrudniającej napastnikom przedostanie się przez nurt rzeki. Jak przypuszcza B. Miśkiewicz, załoga wyszła na przedpole grodu i tutaj stoczyła wstępny bój z nieprzyjacielem. Zapanował wtedy pod Kaliszem duży chaos i — jak czytamy w *latopisie* — nie wiadomo było, gdzie kto się bije. Ilekroć Rusini odstępowali od walki, grodzianie następowali na nich, a gdy ci zostali zmuszeni do wycofania się, postępowali za nimi przeciwnik — jak charakteryzuje ten fragment zmagania kronikarz ruski⁸⁴.

Z powodu zapadających ciemności zaprzestano walki. Warownia nie została opanowana, do czego przyczyniła się w dużym stopniu dzielna i ofiarna postawa kaliszczan. Zarzucali oni oblegających pociskami, m. in. kamieniami, które — według słów kronikarza — leciały spoza ostrokołu jak gęsty deszcz, gdy chcieli oni sforsować Prosnę i podejść w bezpośrednie sąsiedztwo obwarowań. Widać z tego, że po okresie walki na przedpolu obrońcy wycofali się w obręb warowni i zajęli stanowiska bojowe na blankach. Dopiero zasypanie wody kamieniami⁸⁵ umożliwiło Rusinom dotarcie do bramy, którą udało się podpalić wraz z mostem zwodzonym. Książęta ruscy nakazali intensywne ostrzeliwanie ludności Kalisza z ręcznej broni miotającej, aby utrudnić jej gaszenie pożar-

⁸³ I. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 353.

⁸⁴ *Latopis halicko-wotyński*, s. 755; B. Miśkiewicz, *Rozwój...*, s. 264.

⁸⁵ Podobnie radziły sobie wojska Bolesława III Krzywoustego w 1113 r. podczas oblężenia Nakła lub Świecia. Oblegający wyrównywali doły, znosząc ziemię i drewno, aby po równym i gładkim podchodzić pod gród z drewnianymi wieżami, jak przekazał Gall (s. 163); por. też walki o Nakło w 1256 r., o czym niżej.

ru. Pomimo to grodzianie zdołali zażegnać niebezpieczeństwo, jakkolwiek w wyniku ostrzału stracili 160 ludzi.

Pierwszy dzień oblężenia zakończył się sukcesem załogi kaliskiej, która zapobiegła zniszczeniu bramy i uniemożliwiła napastnikom wdarcie się do wnętrza warowni. Należy jeszcze odnotować, że w czasie, gdy pod bramą toczyły się zacięty pojedynek, w który zaangażowany był jeden oddział, drugi miał za zadanie obejść gród i dokonać rozpoznania terenu. Ujawniło ono słabość umocnień na pewnym odcinku, a także brak tam przeszkody wodnej. Po sprawdzeniu tej wiadomości przez księcia Daniela postanowiono następnego dnia przeprowadzić atak w miejscu, gdzie były ku temu korzystniejsze warunki.

Oddziały sandomierskie w dalszym ciągu nie kwapiły się do podjęcia walki, toteż pozostałe wojska zaczęły trzebić zarośla, przypuszczalnie na wysokości tego fragmentu obwarowań, do którego miano przypuścić szturm. Jednakże obrońcy, ze względu na spore straty w swoich szeregach poniesione poprzedniego dnia, wyczerpanie walką i ujawnienie słabych stron umocnień grodowych, nawiązali pertraktacje, które skończyły się zawarciem porozumienia. Po otrzymaniu okupu wojska nieprzyjacielskie opuściły Wielkopolskę.

W walce o gród kaliski wyróżnia się 3 fazy. Początkowo toczyła się ona na przedpolu obleganego punktu oporu, po czym weszła w kolejne stadium, charakteryzujące się prowadzeniem natarcia na jeden z elementów fortyfikacji, a mianowicie bramę. Ostatnia faza to przygotowywanie się do ataku w dogodniejszym miejscu i wszczęcie przez załogę pertraktacji, które doprowadziły do zaprzestania działań wojennych⁸⁶.

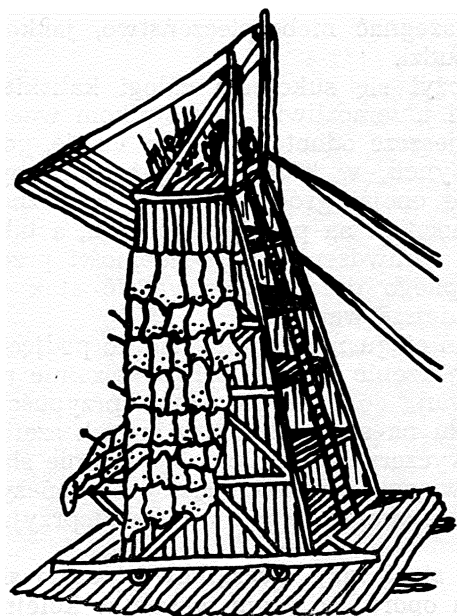
W przebiegu wypadków pod Kaliszem w 1229 r. znajdujemy kilka momentów wspólnych i — można powiedzieć — charakterystycznych dla średniowiecznej taktyki walk oblężniczych. Chodzi tutaj o zastosowanie łuczników, procarzy czy kuszników w celu utrudnienia lub wręcz uniemożliwienia załodze zajmowania stanowisk bojowych. Mowa o tym była już przy okazji przedstawiania oblężenia Sandomierza w 1260 r., a wzmianki na ten temat zawarte są w kilku innych opisach walk oblężniczych w *Latopisie halicko-wołyńskim*. Stwierdzenie, iż oblegający zarzucali obrońców pociskami z proc i strzałami z łuków, które spadały na gród jak gęsty deszcz, dosyć często pojawia się w tym źródle i stanowi ulubiony zwrot autora. Warto tu przypomnieć jego opis walk o Lublin w 1244 lub 1245 r. oraz przytoczyć relację o działaniach wojennych przeciwko Gostyninowi w 1283 r.⁸⁷

Wojska mazowieckie Konrada II czerskiego i posiłkowe oddziały ruskie rozpoczęły atak na obwarowania Gostynina, którego obrońcy zasyпали oblegających z góry kamieniami, „[...] no strieły ratnych nie da diachut ni wyniknuti iz zaborol i naczasza pobadywatisja kopi i mnozi jazwieni bysza na gorodie owo ot kopii owo ot striel i naczasza miortwi padati iz zaborol jaki snopowie i tako wzjasza gorod [...]”. Również badania archeologiczne ujawniły obecność na wielu grodziskach grotów strzał i bełtów kusz, jako pozostałości tocznych walk. Przykładowo, w Wiźnie w warstwie kulturowej z XII w., na obszarze tylko 30 m² znaleziono około 100 bełtów, co jest świadectwem intensywności ostrzeliwania z kusz⁸⁸.

⁸⁶ Por. B. Miśkiewicz, *Rozwój* ..., s. 265.

⁸⁷ *Latopis halicko-wołyński*, s. 796, 885 - 886.

⁸⁸ *Informator Archeologiczny. Badania rok 1968*, Warszawa 1969, s. 316 - 318.



Rys. 11. Wieża oblężnicza z pomostem
(według E. Wagnera)

Interesujący przekaz w tej sprawie znajdujemy w *Kronice Słowian* spisanej w XII w. przez Helmolda. Czytamy tam mianowicie, iż książę Henryk Pyszny nie pozwolił podchodzić swoim wojskom pod gród Orle, obsadzony przez wojów Przybysława i Warcisława Niklotowiców, ze względu na straty ponoszone od strzał łuczników. W tej sytuacji napastnicy sporządzili maszyny wojenne; jedną, spojoną z bali drewnianych do kruszenia obwarowań, drugą zaś, która była wzniesiona na kształt wieży i przewyższała wały grodu, obsadzono ludźmi uzbrojonymi w ręczną broń miotającą. „A die enim, qua erecta est haec fabrica, nemo Slavorum ausus est proferre caput aut apparere de propugnaculis” — jak skomentował kronikarz⁸⁹.

Również kierowanie głównego ataku na bramę znajduje często odbicie w relacjach źródłowych. Na skutek podpalenia bramy przez wojska duńskie Waldemara w 1168 r. padła Arkona. Na ten fragment fortyfikacji skierował swoich ludzi — iak pamiętamy — zarządca Marchii łuzycckiej, książę turyński Ludwik, w czasie oblężenia Lubasza w 1225 r. Również brama stanowiła cel ataku Kaszubów w 1272 r. podczas próby opanowania Drezdenka⁹⁰. obrońcy pamiętali o tym i — iak zanotował Anonim tzw. Gall przy opisie oblężenia Wielenia zimą 1108 na 1109 r. przez oddziały Bolesława III Krzywoustego — poza umacnianiem wałów i przygotowywaniem narzędzi walki, zabarykadowanie bramy należało do ważniejszych obowiązków załogi w wypadku zagrożenia⁹¹. Wynika

⁸⁹ Helmold, s. 324.

⁹⁰ Por. Z. Radacki, *op. cit.*, s. 36; *Annales Reinhardtsbrunnenses*, s. 180-181; *Rocznik kapitulu poznańskiego*, s. 51: „[...] Iam enim eiusdem castris (tj. Drezdenka) aditus porte erat occupatus per quosdam Kassubitas, qui serviebant duci Boleslao, qui ad idem castrum navigio venerant et unam portam succenderant”; identycznie w *Kronice wielkopolskiej*, s. 128.

⁹¹ Gall, s. 117-118.

stąd, iż ten odcinek obwodu warownego był obiektem troski i zainteresowania obu stron.

Warto też odnotować fakt przeprowadzenia rozpoznania przez oblegających co do stanu systemu fortyfikacyjnego warowni, a także środków walki będących do dyspozycji jej obrońców. Tego rodzaju wizja lokalna należała zapewne do podstawowych czynności wstępnych przed przystąpieniem do działań oblężniczych lub w ich trakcie, jak wynika z przebiegu wydarzeń pod Kaliszem w 1229 r. W kilkadziesiąt lat później książę halicki Lew, który wspomagał Bolesława II płockiego w walce o Wawel w 1289 r., zaraz po przybyciu na miejsce akcji zaczął objeżdżać gród i sprawdzać wartość umocnień w celu wybrania odpowiedniego miejsca do rozpoczęcia ataku ⁹².

Pod rokiem 1236 Długosz zamieścił w swojej *Historii Polski* interesującą relację o oblężeniu Gniezna przez wojska księcia śląskiego Henryka I Brodatego. Brak potwierdzenia tego faktu przez inne, wcześniejsze źródła, uniemożliwia dokonanie krytycznej analizy wspomnianego opisu walk, gdzie jest mowa o użyciu różnego rodzaju machin wojennych. Długosz wspomina także o zarzucaniu obrońców pociskami i ognistymi strzałami („[...] tormentorum et sagittarum ignitarum [...]”) w celu wzniesienia pożaru drewnianej zabudowy grodu i podgrodzi. W dalszym ciągu opowiadania autor dał krótką charakterystykę przebiegu szturmów do umocnień Gniezna i poczynąń obrońców. Píše on, że Henryk I Brodaty ustawicznie atakował obwarowania grodu, którego załoga zasypywała napastników z góry kamieniami. W związku z tym oblegający ponosili sporo strat i przez to coraz opieszalej prowadzili działania, jako że wszystkie ich dotychczasowe wysiłki nie dały pomyślnego rezultatu ⁹³.

Gród wyposażony był przez Władysława Odonica w silną załogę, która nie poprzestała na odpieraniu ataków ze swych pozycji na wałach grodu, lecz często organizowała wypadły do obozu przeciwnika biorąc przy tym wielu jeńców. Na domiar złego, będące w wyposażeniu wojsk śląskich 3 wielkie maszyny, ze strony których zagrażało grodzianom największe niebezpieczeństwo, uległy zniszczeniu od gwałtownego i ciągłego wyrzucania pocisków. Toteż książę śląski zwątpiłszy w poddanie się lub zdobycie warowni i doznawszy — jak píše Długosz — wielu strat zaniechał oblężenia ⁹⁴.

W podobny sposób przedstawiony został przez naszego dziejopisę przebieg wydarzeń pod Ujściem w 1227 r., stąd zastrzeżenia wielu historyków co do autentyczności przedstawionego opisu. Obronę wiarygodności tej relacji podjął ostatnio B. Zientara, odnosząc wspomnianą wyprawę śląską na Gniezno do 1235 r. ⁹⁵ Według niego Długosz rozbudował tutaj notatkę rocznikarską i problem tkwi — naszym zdaniem — w zasadzie w tym, jak daleko poszedł on w swoich domysłach, a jakie dane pochodzą ze źródeł wcześniejszych.

Jest bowiem faktem, iż Długosz w oparciu o skromną zapiskę rocznikarską potrafił szeroko naświetlić pewne wydarzenia uzupełniając ich przebieg różnymi szczegółami, których proveniencja wzbudza szereg

⁹² *Latopis halicko-wołyński*, s. 935.

⁹³ J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 248.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 249.

⁹⁵ Por. A. Semkowicz, *op. cit.*, s. 234; B. Miśkiewicz, *Rozwój...*, s. 262; B. Zientara, *op. cit.*, s. 282.

wątpliwości. Ze źródeł śląskich wiadomo na przykład o trzech wyprawach na Wrocław, przedsięwziętych przez Bolesława Rogatkę ok. lat 1248 - 1249. Długosz korzystał niewątpliwie z tej notatki, ale swoją relację wzbogacił nie tylko sformułowaniami o charakterze ogólnym, lecz także ważnymi z wojskowego punktu widzenia faktami, nie mającymi pokrycia w źródłach, które stanowiły podstawę jego wiadomości. Wspomina on m. in. o tym, że pierwsza wyprawa trwała 3 miesiące, a załoga Wrocławia zmusiła wojska księcia legnickiego do ustąpienia na skutek organizowania na ich obóz częstych wypadów. Opis dwóch następnych wypraw, zwłaszcza drugiej, niewiele odbiega od tego, co znalazło się pod 1248 r. — jak zauważył A. Semkowicz⁹⁶.

Nie jest to przykład odosobniony. Z *Rocznika Traski* wiemy o opanowaniu Płocka w 1286 r. przez Władysława Łokietka. Pomijając sprawę wiarygodności tej zapiski należy przypomnieć, iż w opowiadaniu Długosza znalazło się jeszcze kilka innych ważnych elementów. Po pierwsze, w wyprawie uczestniczyły podobno wojska piesze i konne; po drugie, atak miał nastąpić w czasie pochmurnej nocy, co sprzyjało zaskoczeniu i po trzecie, strażę zabito lub wzięto do niewoli⁹⁷. Trudno określić w tym przypadku, jak daleko sięga fantazja autora, a w jakim stopniu oparł się on na zaginionych źródłach. Innym przykładem rozbudowywania relacji na bazie ogólnikowej w treści wzmianki rocznikarskiej jest sprawa opanowania Lublina w 1302 r. Długosz sformułował hipotezę o przybyciu z pomocą załodze grodu oddziałów ruskich, litewskich i tatarskich, których niedobitki — po przegranej bitwie z rycerstwem polskim — schroniły się do Lublina. Brak żywności spowodował, iż po rozpoczęciu oblężenia warownię poddano⁹⁸.

Nasuujące się z tej konfrontacji wnioski nie muszą wszakże prowadzić do negowania przekazów Długosza w badaniach nad polską sztuką wojenną okresów wczesnofeudalnego i rozbitcia dzielnicowego. Był on bowiem dobrym znawcą w tej dziedzinie i jego hipotezy — bowiem, jak już wyżej zaznaczyliśmy, jego uzupełnienia mają ten charakter — nie są błędne w ogólnej ocenie, jakkolwiek nie zawsze muszą przedstawiać rzeczywisty obraz jednostkowych wydarzeń⁹⁹.

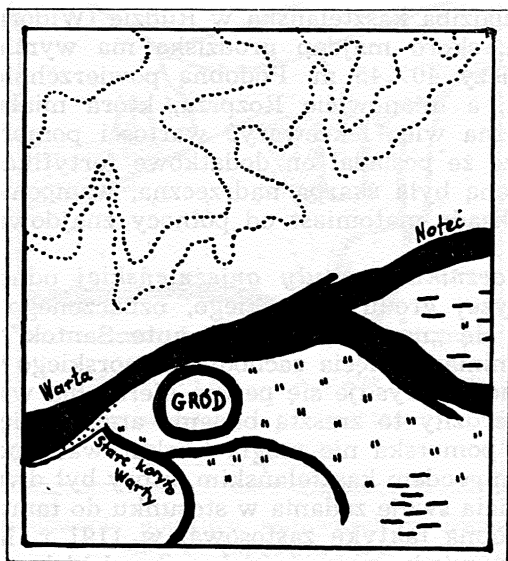
Sporo interesującego materiału porównawczego dotyczącego przygotowywania i przebiegu działań oblężniczych dostarcza relacja Piotra z Dusburga o walkach z początku 1245 r. pod Świeciem nad Wisłą. Na wieść o przebudowie tej warowni przez Świętopełka, I księcia gdańsko-pomorskiego, Krzyżacy wspólnie z władcą Kujaw, Kazimierzem Konradowicem, ruszyli pod Świecie. Wysłany wcześniej na statkach oddział z Chełmna miał przeszkodzić Pomorzanom w kontynuowaniu prac fortyfikacyjnych do czasu przybycia głównych sił. Kronikarz zakonny pisze, iż Świętopełk, spostrzegłszy flotyllę krzyżacką, nakazał zniszczyć most, który umożliwiał łączność z grodem, a wojska zwinąwszy obóz, wycofały się. Lecz gdy okazało się, że przybyłe w tym czasie rycerstwo kujawskie

⁹⁶ *Kronika książąt polskich*, s. 490; *Kronika polska*, opr. L. Ćwikliński, MPH, t. III, s. 651 - 652; J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 314, 318, 323; por. A. Semkowicz, *op. cit.*, s. 267 - 270; R. Grodecki, *op. cit.*, s. 242.

⁹⁷ *Rocznik Traski*, MPH, t. II, s. 851; J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 483; por. A. Semkowicz, *op. cit.*, s. 307.

⁹⁸ *Rocznik Traski*, s. 853; *Rocznik Sędziwoja*, MPH, t. II, s. 879; *Rocznik małopolski*, MPH, t. III, s. 186; J. Długosz, *op. cit.*, t. III, s. 9 - 10.

⁹⁹ Por. B. Miśkiewicz, *Rozwój...*, s. 262; K. Olejnik, *Rozwój...*, s. 38 - 44.



Rys. 12. Santok. Położenie grodu (według Z. Hołowińskiej)

i oddział krzyżacki nie przeprawią się szybko przez rzekę z powodu jej wartkiego nurtu i znajdujących się tutaj rozlewisk, Świętopełk powrócił i po naprawieniu mostu wzmocnił załogę Świecia, wydzielając ze swej armii 300 zbrojnych. Szturm do obwarowań grodu, przeprowadzony siłami kujawsko-krzyżackimi, wykazał dobre przygotowanie załogi do walki i choć „[...] fratres cum duce Casimiro castrum fortissime impugnaverunt, et tam durum fuit inter eos bellum, quod utriusque partis plures homines fuerunt fataliter vulnerati et de castro multi mortui ceciderunt [...]” nie przyniósł sukcesu¹⁰⁰. Wówczas dla stworzenia przeciwwagi warowni obsadzonej przez Pomorzanie rozpoczęto wznoszenie własnej strażnicy, którą usytuowano na pobliskim wzgórzu Peterberg. Jej załogę stanowiło 12 krzyżaków i wielu rycerzy świeckich, których zadaniem było ograniczenie taktycznego znaczenia sąsiedniego obiektu. Jednakże z powodu silnego nacisku zbrojnego ze strony przeciwniej zrezygnowano z kontynuowania tej akcji i zaprzestano blokady Świecia.

Z faktem budowy prowizorycznej warowni w pobliżu obleganego dzieła obronnego spotykamy się stosunkowo często w relacjach źródeł pisanych. W ostatnich latach XI w. naprzeciwko Santoka, na północnym brzegu rzeki, Pomorzanie wzniesli swój gródek. „Był zaś ten gród tak wysoki i tak blisko położony chrześcijan (tj. grodu kasztelańskiego), że to, co mówiono lub co się działo w Santoku, mogło być dobrze słyszone i widziane przez pogan” — jak obrazowo scharakteryzował sytuację w tej miejscowości Anonim tzw. Gall¹⁰¹. Strażnica pomorska usytuowana była w miejscu górującym nad całą okolicą, a dzięki swemu położeniu kontrolowała drogę od brodu na Noteci w kierunku na Pyrzyce i Szczecin. Średnica jej wnętrza wynosiła około 40 m, co w porównaniu z warowniami dużymi nie było zbyt imponujące. Warto jednak odnotować,

¹⁰⁰ Dusburg, s. 77 - 78.

¹⁰¹ Gall, s. 84.

ze domniemana siedziba kasztelańska w Rudzie (Widoradzu k. Wielunia) nie była większa, skoro majdan grodziska ma wymiary 25×30 m, a wraz z wałami liczy 40×45 m. Podobną powierzchnię zajmował inny gród kasztelański, a mianowicie Rozprza, która miała zaledwie 40 m średnicy. Nie można więc lekceważyć wartości pomorskiego gródka w Santoku, zwłaszcza że posiadał on dodatkowe fortyfikacje¹⁰². Od strony południowej ochroną była skarpa nadrzeczna, wzmocniona — być może — wałem lub palisadą, natomiast od północy znajdowały się dwa wały z dwiema fosami.

Również w *Roczniku kapituły gnieźnieńskiej* odnotowano, iż obok wspomnianego wyżej grodu santockiego, oznaczonego jako „antiquum castrum” pojawił się „novum castellum ante Santok”, wybudowany w 1244 r. przez Barnima I księcia zachodniopomorskiego¹⁰³. W świetle zastosowanej terminologii rysuje się pewna hierarchia wartości obu punktów oporu. Potwierdziły to zresztą badania archeologiczne, które ujawniły, że strażnica pomorska nie mogła konkurować pod względem wojskowym ze starym grodem kasztelańskim, który był dwukrotnie większy, ale mimo to spełniała swoje zadania w stosunku do tamtego.

Być może podobną taktykę zastosował w 1191 r. Mieszko III Stary w Krakowie, gdyż wiadomo ze źródeł małopolskich o wznoszeniu tam przezeń jakiegoś dzieła obronnego¹⁰⁴. We wrześniu 1231 r., w czasie walk śląsko-mazowieckich o panowanie w ziemi krakowskiej, Konrad I Mazowiecki zbudował gródek w Smardzewicach pod Krakowem, a wkrótce inkastelował kilka kościołów i klasztorów w Małopolsce. W jego ślady poszedł Henryk I Brodaty, który — w świetle przekazów Długosza — miał postawić w sąsiedztwie obiektów przeciwnika własne, niewielkie gródki z drewnianych bali¹⁰⁵. W lipcu 1241 r. spotykamy Konrada I i jego synów „[...] cum castrum in Cracovia aedificabatur [...]”; fakt ten poświadczają inne źródła¹⁰⁶.

Załogi przeciwgrozdów zastępowały w takim przypadku prawdopodobnie o wiele liczniejsze zastępy wojska, których należało użyć w celu opanowania punktu oporu nieprzyjaciela. Znajdujące się w tych prowizorycznych strażnicach rycerstwo miało za zadanie przeszkadzać stronie przeciwej w zaopatrywaniu się w żywność i środki do walki, a także nie dopuszczać do prowadzenia jakichkolwiek działań ofensywnych. Taktyka absorbowania przeciwnika na co dzień sprzyjała rodzeniu się w jego świadomości poczucia ciągłego zagrożenia i sprowadzała jego poczynania przede wszystkim do kręgu spraw związanych z zapewnieniem sobie bezpieczeństwa. Inne funkcje, jakie spoczywały na tego typu

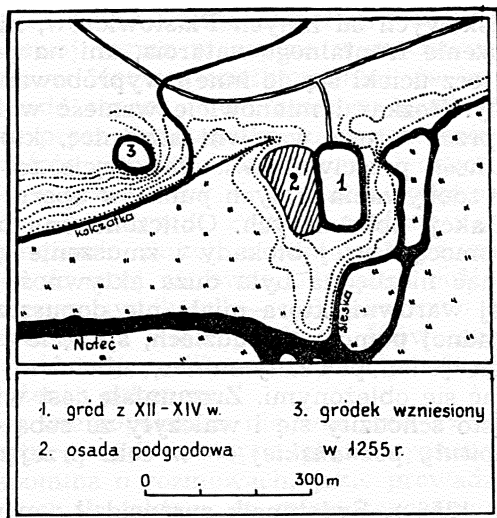
¹⁰² Por. U. Dymaczewska, Z. Hołowińska, *op. cit.*, s. 41-42. Co do rozmiarów grodzisk w Widoradzu i Rozprzy, por. J. Kamińska, *Grody wczesnośredniowieczne...*, s. 72; A. Chmielowska, *Z badań nad wczesnośredniowiecznym kompleksem osadniczym w Rozprzy*, pow. Piotrków Trybunalski, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, Seria Archeologiczna, nr 13, 1966, s. 252-255; informacja mgra B. Abramka z Wielunia.

¹⁰³ *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, s. 7.

¹⁰⁴ *Rocznik krakowski*, *Rocznik Traski*, MPH, t. II, s. 835.

¹⁰⁵ *Zbiór dyplomów klasztoru mogińskiego*, wyd. E. Janota, Kraków 1867, nr 12; *Zbiór*, nr 307; *Kronika wielkopolska*, s. 82; J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 245-246; por. B. Zientara, *op. cit.*, s. 262.

¹⁰⁶ *Dokumenty klasztoru PP. Norbertanek w Imbramowicach (1228-1450)*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, Archiwum Komisji Historycznej, S. II, t. IV (ogólnego zbioru t. XVI), nr 2, Kraków 1948, nr 3; *Annales Silesiaci compilati*, s. 679; J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 284-285; por. A. Semkowicz, *op. cit.*, s. 259.



Ryc. 13. Nakło. Usytuowanie obiektów warownych w połowie XIII w. (według E. i S. Tabaczyńskich)

obiektach wojskowych, nie mogły być wypełniane, z których najważniejsza, a mianowicie przynależność do określonego systemu obronnego, była najbardziej zagrożona. Zapewne tymi względami kierował się Konrad I Mazowiecki wznosząc swoje gródki w 1246 r. w pobliżu Krakowa, m. in. jeden „[...] ubi Rudava intrat Vizlam; aliud prope Tinciam super rupem [...]”¹⁰⁷.

Rolę przeciwgrrodu podnoszą szczególnie wyraźnie źródła wielkopolskie przy okazji relacjonowania wypadków, które toczyły się od września 1255 r. aż do lipca następnego roku pod Nakłem. W nocy z 28 na 29 września wojska Mściwoja, syna księcia gdańskopomorskiego Świętopełka I, zajęły ten gród skutkiem zdrady pewnego kusznika z załogi wielkopolskiej. Jego wartość najkrócej i najtrafniej charakteryzują zapisy w *Kronice Anonima* tzw. *Galla* i *Roczniku kapituły poznańskiej*, gdzie wymienia się „castrum firmissimum Nakel”. Podstawę do takiego stwierdzenia dawały walory obronne tej warowni, usytuowanej w trudno dostępnym miejscu, otoczonej przez wody Noteci i Śleski oraz tereny podmokłe i błota, które uniemożliwiałły zastosowanie machin oblężniczych. Doświadczyły tego na sobie wojska Bolesława III Krzywoustego, które w 1112 r., przez 3 miesiące bezskutecznie próbowały opasać gród¹⁰⁸.

Nie dziwi więc postawa Przemysła I, który, mimo otrzymania du-

¹⁰⁷ *Rocznik kapituły krakowski*, MPH, t. II, s. 804; por. S. Świszczowski, *Krakowski Gródek*, Kraków 1977, s. 65 - 66.

¹⁰⁸ Gall, s. 161: Bolesław „[...] castrum Nakel fortissimum obsedit [...] Ibidem de festo sancti Michaelis ad Nativitatem usque dominicam sedens et in bello contra castrum cottidie studiosus incedens, laborem suum in vanum penitus expendebat, quia humidum per locum, aquosum et paludosum machinas et instrumenta ducere non sinebat. Insuper castellum erat et viris et rebus necessariis sic firmatum, quod non esset armis vel necessitate rei cuiuslibet per annum continuum expugnatum”; *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 35; por. W. Hensel, Z. Hilczerska-Kurnatowska, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, t. IV, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 149 - 150.

zych posiłków wojskowych od innych Piastowiczów, nie zdecydował się ani na przeprowadzenie frontalnego natarcia, ani na prowadzenie regularnego oblężenia, lecz uciekł się do innej, wypróbowanej przez jego poprzedników, metody. Rozkazał mianowicie wznieść w bezpośrednim sąsiedztwie zajętej przez wroga warowni strażnicę, której załoga miała udaremniać działalność przeciwnikowi. Posunięcie to można uznać za jeden ze sposobów zdobywania stałych punktów oporu, a nawet zaliczyć do swego rodzaju akcji oblężniczych. Obliczone ono było na przetrzymanie wroga za pomocą ścisłej blokady i zmuszenie go do kapitulacji. Aby cel ten osiągnąć niezbędna była duża aktywność ze strony załogi nowo wybudowanej warowni, która miała nie dopuszczać do dostarczania Pomorzanom żadnej pomocy w ludziach, sprzęcie i żywności. Metoda ta miała wszakże jeden poważny minus, albowiem oblegający mogli w każdej chwili stać się oblężonymi. Zrozumiałe jest więc, że załogi obu grodów bardzo często schodziły się i walczyły ze sobą — jak informuje autor *Rocznika kapituły poznańskiej* — w celu przejęcia w swoje ręce inicjatywy¹⁰⁹.

Wczesną wiosną 1256 r. Świętopełk sprowadził zapewne zapasy żywności („[...] expensas deduxit [...]”) i materiałów wojennych niezbędnych do utrzymania się jego ludzi w starym grodzie. Jednocześnie książę gdański z bratem Raciborem oraz synami, Mściwojem i Warcisławem, podjęli próbę opanowania strażnicy wielkopolskiej. W tym celu nakazali swoim oddziałom napełnić fosę otaczającą punkt oporu przeciwnika, suchymi drzewami sosnowymi, aby je następnie podpalić i przez wzniecenie pożaru obwarowań zmusić jego załogę do kapitulacji. Tego zamiaru nie udało się wszakże zrealizować, bowiem w czasie, gdy Pomorzanie udali się po następną partię łatwopalnych łuczyw, obrońcy strażnicy wyszli poza jej umocnienia i zażegnali niebezpieczeństwo usuwając drewno na bezpieczną odległość i następnie podpalając je¹¹⁰.

Aktywność Wielkopolan zmusiła Świętopełka do zmiany taktyki. Pod osłoną tarcz i plecionek z faszyny jego rycerstwo podeszło do umocnień grodowych i zaatakowało przeciwnika używając pocisków kamiennych wyrzucanych przez procarzy i z machin oblężniczych¹¹¹. Bitwa rozpoczęła się przed południem i trwała prawie do zachodu słońca. Obrońcy stawili jednak silny opór i cała akcja zakończyła się niepowodzeniem wojsk pomorskich. Straciły one około 80 ludzi, w tym 20 poniosło śmierć, a wielu było ciężko rannych. Jak widać, ten etap walki można zamknąć w dwóch fazach; początkowo Pomorzanie usiłowali podpalić umocnienia gródka, do czego nie dopuściła załoga, po czym przystąpiono do zdobywania go orężem.

Ponowna batalia o Nakło rozegrała się w końcu maja 1256 r. Stroną atakującą i tym razem byli Pomorzanie, co świadczy o trafności decyzji

¹⁰⁹ *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 35: „[...] Custodes vero tam de novo castro seu castello quam de antiquo Nakel sepius se provocabant et inter se pungebant [...]”.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 36–37. Wyjście załogi z grodu w celu zniszczenia narzędzi walki przeciwnika było często praktykowane. Gall (s. 163) relacjonując oblężenie Świecia lub Nakła w 1113 r. przez wojska Bolesława III Krzywoustego zanotował, że Pomorzanie przygotowali sadio i smolne łuczywa, przy pomocy których spalili zgromadzone w pobliżu obwarowań grodu wszystkie urządzenia oblężnicze.

¹¹¹ *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 37: „[...] Pomorani [...] cum clipeis suis et cum cratibus accesserunt et cum fundibus lapidibus intus positis et etiam cum machinis ceperunt castellum expugnare”.

Przemysła I dotyczącej wzniesienia przeciwrodu i skuteczności tej metody. Znalazło to swój wyraz w zapisie w *roczniku kapitulu poznańskiej*, powtórzonym w *Kronice wielkopolskiej*, że książę gdański „[...] non poterat commodere tenere [...]” zajętego grodu kasztelańskiego¹¹². Wojska dowodzone przez Świętopełka niepostrzeżenie podeszły pod Nakło i ukryły się wśród pobliskich wzniesień. Jednocześnie książę nakazał swojej załodze w grodzie wyjść w pole i spowodować przeciwnika do walki na otwartej przestrzeni. Podstęp udał się i „gdy z nowego grodu najdzielniejsi mężowie zaczęli z nimi walczyć; oni cofając się, jak gdyby chcieli uciec do swej warowni, odwodzili dość daleko od strażnicy ścigających ich przeciwników” — jak obrazowo charakteryzuje ten fragment bitwy rocznikarz wielkopolski¹¹³. Wówczas do akcji włączyły się ukryte dotąd oddziały posiłkowe i odcięły odwrót Wielkopolanom, którzy zostali okrażeni i pokonani.

Z relacji źródeł wielkopolskich nie wiadomo, czy Pomorzanie wykorzystując ten sukces podjęli następną próbę opanowania strażnicy. Jedynie Długosz wspomina o rozmowach, jakie prowadzono w sprawie jej poddania¹¹⁴. Jest jednak faktem, że mimo tego zwycięstwa Świętopełk nie zdołał zrealizować swych zamiarów, toteż w lipcu 1256 r. na mocy układu w Kcyni zrezygnował z dalszej walki i oddał Przemysłowi I gród nakielski.

Ze względu na to, że podstawowym materiałem budowlanym, którego używano do wznoszenia umocnień, było drewno, strona atakująca często posługiwała się ogniem w celu pokonania obrońców grodu. Przykłady takiego postępowania mieliśmy już wyżej, a inne dosyć często przewijają się na kartach źródeł. Można tutaj przypomnieć wydarzenia z 1244 r., kiedy po bezskutecznym oblężeniu Sartawicy wojska pomorskie podpaliły warownię, a wkrótce ofiarą pożaru padło Chełmno. O podobnej sytuacji wspomina rocznikarz wielkopolski pod 1269 r. Wojska margrabiego brandenburskiego Ottona, aby zapobiec ufortyfikowaniu przez Bolesława Pobożnego Międzyrzecza, nie mogąc zdobyć warowni, zniszczyły ogniem jej umocnienia. W 1256 r. spalono Raciąż, w 1260 r. Płock, w 5 lat później, w myśl umowy wielkopolsko-brandenburskiej, pastwą płomieni paść miały Santok i Drezdenko, w 1269 r. — Sulęcín, w 1271 r. — Kruszwica itd.¹¹⁵.

W dokumentach z XIII w. ciągle jest mowa o niebezpieczeństwie pożaru w grodzie gdańskim, zagrażającym z powodu niedbalstwa mieszkańców względnie wywoływanym celowo przez nieprzyjaciela¹¹⁶. Potwierdzają to wyniki badań archeologicznych, które ujawniły warstwy pożarowe na takich grodziskach wielkopolskich, jak: Bnin, Dąbrówka k. Poznania, Giecz, Gnieźnik, Kalisz, Kaszuba k. Konina, Kępa Wielka k. Śremu, Komorowo k. Szamotuł, Krępa k. Kalisza, Międzyrzecz, Łąd, Santok, Siedlemin, k. Jarocina, Śrem; w Sieradzkim — Pęczniew, Sieradz, Spicymierz i Witów, leżących nad Wartą oraz Rękoraj i Rozprza k. Piotrkowa Trybunalskiego. Podobnie było w innych dzielnicach, a trudno znaleźć obiekt, który nie padł ofiarą ognia.

¹¹² *Ibidem*, s. 40; *Kronika wielkopolska*, s. 105.

¹¹³ *Rocznik kapitulu poznańskiej*, s. 37–38.

¹¹⁴ J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 355; *ror. A. Semkowicz, op. cit.*, s. 275.

¹¹⁵ *Rocznik kapitulu gnieźnieńskiej*, s. 7; *Rocznik kapitulu poznańskiej*, s. 36, 46, 49; *Kronika Wielkopolska*, s. 89, 103, 115, 120, 124.

¹¹⁶ CPD, nr 132, 225.

Ostatnie ćwierćwiecze XIII w. i początek następnego stulecia są uboższe od poprzedniego okresu w opisy walk oblężniczych, co wynika przede wszystkim z faktu urwania się relacji w *Roczniku kapituly poznańskiej* i *Kronice wielkopolskiej*, których zapisy stanowią podstawę interesujących nas wiadomości.

Jedną ze znanych nam akcji jest walka w 1284 r. o Kalisz, zajęty przez Sędziwoja Zarębę i przekazany we wrześniu tego roku w ręce księcia wrocławskiego Henryka IV Probusa. Przemysł II, do którego należał ten gród, przybył wkrótce na miejsce prowadząc oddziały rycerstwa wielkopolskiego i rozpoczął oblężenie. Jednakże pod naciskiem własnego wojska, nie przejawiającego większej ochoty do walki, nawiązał rozmowy i odzyskał gród kaliski w zamian za inny, który zobowiązał wzniesić w Ołoboku i wraz z okolicznymi terenami oddać księciu śląskiemu¹¹⁷. Odzyskano go zresztą wkrótce, bo po trzech latach, jakkolwiek szturm na jego obwarowania okupiono dużymi stratami w poległych i rannych¹¹⁸.

Warte podkreślenia jest stwierdzenie w źródle o niechęci wojsk wielkopolskich do prowadzenia działań oblężniczych, gdyż nie jest to jedyny znany tego rodzaju wypadek. Jak pamiętamy, w 1229 r. pod Kaiszem część ludzi Konrada I Mazowieckiego także odmówiła udziału w walce, chociaż ich postawę warunkowały przyczyny natury bardziej politycznej niż wojskowej. Obawa przed zdradą wśród własnych wojsk była jednym z powodów zaniechania przez Przemysła I szturmów do umocnień Nakła w 1255 r. Przyczyn takiego stanu rzeczy można doszukiwać się w stwierdzeniu Helmolda o celowym omijaniu przez nieprzyjaciela tych punktów oporu, których opanowanie wymagało większego wysiłku oblężniczego — jak wyraził się kronikarz¹¹⁹.

Jeden z etapów zmagañ Władysława Łokietka z królem czeskim Wacławem II zakończyły wydarzenia pod Sieradzem w 1292 r., poprzedzone walkami o Wiślicę, Oblekoń i Sandomierz, zbytymi w relacjach źródeł pisanych ogólnikowymi sformułowaniami o opanowaniu grodów¹²⁰. Również oblężenie Sieradza nie znalazło większego odbicia w źródłach. Jedynie w *Kronice zbrasławskiej* i u Długosza szerzej odnotowane są te wypadki, podczas gdy w innych zamieszczono lakoniczną notatkę o pokonaniu Władysława Łokietka¹²¹.

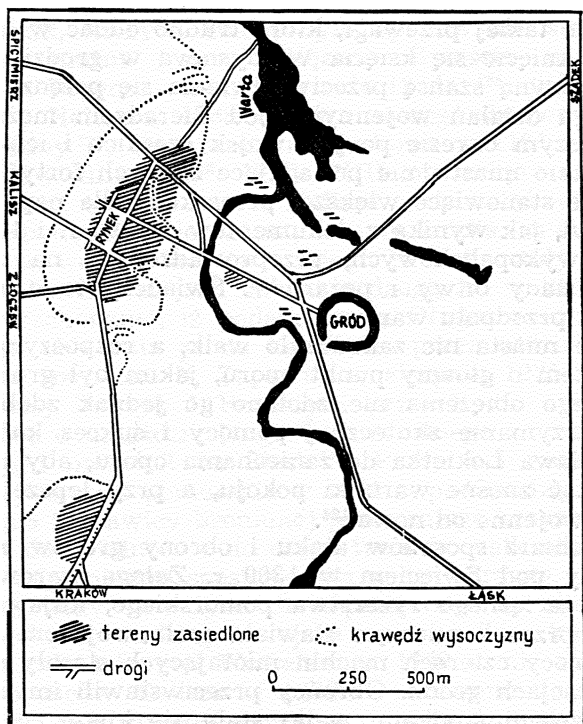
¹¹⁷ *Rocznik Traski*, s. 850: „[...] a Sandowoyone capitur castrum Kalisiense [...] quod tradidit duci Wratislaviensi, Hinrico IV, ad quod requirendum dux Primislaus maioris Polonie cum magna multitudine militum advenit, sed fraude militum suorum mediante, circa ide castrum pugnantibus, nobiles milites perdidit, in hoc non sufficit quia et terram predictis baronibus videlicet traditoribus consulentibus duci Wratislaviensi usque in Oloboch tradidit possidendam [...]”. Znaczenie szerzej omawia te wydarzenia Długosz (op. cit., t. II, s. 473-474). Zdradę Sędziwoja potwierdzają dwa dokumenty Przemysła II z 1284 r. i 1286 r. (KDW, nr 546, 562); por. K. Jasiński, *Rola polityczna możnowładztwa wielkopolskiego w latach 1284-1314*, „Roczniki Historyczne”, R. XXIX, 1963, s. 217.

¹¹⁸ J. Długosz, op. cit., t. II, s. 485-486, na podstawie nieznanego źródła, por. A. Semkowicz, op. cit., s. 308; K. Jasiński, *Z problematyki zjednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII i XIV w.*, „Zapiski Historyczne”, t. XXI, 1955 (1956), z. 1-2, s. 226, przyp. 60.

¹¹⁹ Helmold, s. 208.

¹²⁰ *Rocznik Traski*, s. 852; J. Długosz, op. cit., t. II, s. 505-506.

¹²¹ *Rocznik Traski*, s. 852; *Rocznik małopolski*, s. 184; J. Długosz, op. cit., t. II, s. 510-511; *Kronika zbrasławska*, wyd. F. Graus, Praha 1952, s. 143; por. B. Włodarski, *Polska i Czechy w drugiej połowie XIII i początkach XIV w.*



Rys. 14. Sieradz w 2 połowie XIII w. (według J. Kamińskiej)

Walory obronne stołecznego grodu księstwa sieradzkiego podkreślają współcześni. W wyniku prac modernizacyjnych jego obwarowań Sieradz stał się najpotężniejszą warownią Łokietka. W miejsce poprzednich materiałów budowlanych, jak drewno i głównie ziemia z kamieniami, w młodszym wale, wzniesionym w konstrukcji skrzyniowej, zastosowano drewno i czystą glinę. Od strony zewnętrznej wał pokryto jeszcze grubym płaszczem z gliny, co miało go zabezpieczyć przed podpaleniem. Poszerzono też nieco grubość wału kosztem zmniejszenia wielkości wnętrza warowni, która miała 80 m średnicy¹²². Dodatkową obronę grodu stanowiła fosa oraz trudne do przebycia bagna i rzeka.

Wacław II prowadził, poza własnymi wojskami, jeszcze posiłki dostarczone przez księcia opawskiego Mikołaja i książąt śląskich: Kazimierza bytomskiego i Bolesława opolskiego, którzy przybyli osobiście, oraz rycerstwo Mieszka cieszyńskiego i Przemka raciborskiego. Wprawdzie udział wzięli także margrabia brandenburski Otto i mistrz krajowy Zakonu Meinhard w Kwerfurtu ze swymi oddziałami. Z Wielkopolski szedł na czele swoich Przemysław II, a z Mazowsza Bolesław II płocki. Natomiast Władysław Łokietka wspomagał jedynie brat, Kazimierz

(1250 - 1306), Lwów 1931, s. 129, przyp. 6, gdzie podane zostały informacje o zdobyciu Sieradza, zawarte w innych źródłach czeskich; S. Solicki, *Źródła Jana Długosza do problematyki czeskiej*, Wrocław 1973, s. 102 - 103.

¹²² J. Kamińska, *Sieradz wczesnośredniowieczny...*, s. 50; eadem, *Badania na stanowisku 1 (osada otwarta, gród starszy, gród młodszy)*, [w:] *Sieradz w średniowieczu...*, s. 100 - 102.

łączycki. Wobec takiej przewagi, którą trudno oddać w liczbach, zrozumiałe jest zamknięcie się księcia Władysława w grodzie sieradzkim, w czym widział jedyną szansę przeciwstawienia się potężde rywala.

W przebiegu działań wojennych pod Sieradzem można wyróżnić 2 fazy. W pierwszym okresie pobytu wojsk czeskich i ich sprzymierzeńców zajęte zostało miasto, nie posiadające żadnych fortyfikacji, w związku z czym nie stanowiące większej przeszkody dla napastników. Uległo ono pożarowi, jak wynika z dokumentów z 1296 r. i 1308 r. Również podczas prac wykopaliskowych, przeprowadzonych na terenie miasta, natrafiano na ślady bitwy i pożaru¹²³. Świadczy to o zorganizowaniu oporu także na przedpolu warowni.

Opanowanie miasta nie zakończyło walk, a rozpoczynało drugą fazę bitwy, tym razem o główny punkt oporu, jakim był gród. Mimo blisko dwutygodniowego oblężenia nie udało się go jednak zdobyć. Brak perspektyw na otrzymanie skutecznej pomocy i sukces końcowy zmusił jednak Władysława Łokietka do zaniechania oporu, aby na drodze pertraktacji uzyskać znośne warunki pokoju, a przy lepszej okazji rozpocząć działania wojenne od nowa¹²⁴.

Szeroki wachlarz sposobów ataku i obrony grodów zaprezentowały walczące strony pod Świeciem w 1309 r. Załoga warowni, składająca się głównie z zacieźnego rycerstwa pomorskiego, kujawskiego i z innych dzielnic, przez 2 miesiące stawiała czoła wojskom krzyżackim¹²⁵, które przy pomocy czterech machin miotających starały się zrobić wyłom w fortyfikacjach grodu. obrońcy przeciwstawili im podobne wyposażenie, a głównymi środkami walki stały się kusze ręczne i wałowe, których pociski uniemożliwiały nieprzyjacielowi podejście w bezpośrednie sąsiedztwo obwarowań i wdarcie się na wały. W celu sterroryzowania strony polskiej Krzyżacy dokonywali na oczach załogi egzekucji miejscowej ludności. Dopiero zniszczenie kusz przez jednego z obrońców, przekupionego przez wroga — co świadczy o braku czujności wewnątrz warowni — pozwoliło przeciwnikowi zbliżyć się do niej pod osłoną wień obłężniczych¹²⁶. Walkę wręcz, jaka wywiązała się w tej sytuacji, Polacy rozstrzygnęli na swoją korzyść. Jednakże ze względu na brak skutecznej pomocy ze strony władcy oraz dalszy napór oblegających, książęta kujawscy zdecydowali się na kapitulację. Nie oznacza to wszakże, iż nie podjęto żadnych prób przyjsia z odsieczą obrońcom Świecia. Na własną rękę podjął walkę z Krzyżakami Piotr Drogosławic z Wielkopolski, a na prośbę Władysława Łokietka pomocy udzielił także Bolesław II płocki. Jednak przewaga wojskowa Zakonu była tak duża, że żadnemu z oddziałów posiłkowych nie udało się dotrzeć do oblężonego grodu¹²⁷.

¹²³ Por. R. Rosin, *Sieradz średniowieczny w świetle źródeł pisanych*, [w:] *Sieradz w średniowieczu...*, s. 29; T. Łaszczevska, *Sieradz lokacyjny w świetle dotychczasowych badań archeologicznych*, *ibidem*, s. 192, 202, 205; J. Kamińska, A. Chmielowska, T. Łaszczevska, *Z dziejów średniowiecznego Sieradza*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 55–56.

¹²⁴ Por. J. Szymczak, *Ziemia łączycka i sieradzka terenem działań wojennych w XII i XIII w.*, „Rocznik Łódzki”, t. XX (XXIII), 1975, s. 221.

¹²⁵ *Lites*, s. 19, 21, 24, 32, 151, 196, 218, 262, 265, 283, 305, 383–386, 405; J. Długosz, *op. cit.*, t. III, s. 46–49; por. T. Nowak, *Walki...*, s. 62–64.

¹²⁶ Por. wystąpienie na procesie warszawskim biskupa poznańskiego Jana — *Lites*, s. 151; K. Jasiński, *Zajęcie...*, s. 42; B. Miśkiewicz, *Rozwój...*, s. 268–269.

¹²⁷ K. Jasiński, *Zajęcie...*, s. 43–44.

Z innych walk, których celem było opanowanie stałych punktów oporu, wymienić można jeszcze oblężenie Brześcia nad Bugiem w 1182 r., o którym Długosz mówi, że trwało 12 dni¹²⁸, ciekawy opis kampanii wojennej o Halicz w 1188 r. pióra naszego dziejopisa, jakkolwiek niezbyt wiarygodny¹²⁹, oraz zdobycie Krakowa w 1191 r. przez wojska Kazimierza Sprawiedliwego¹³⁰. Wiek XIII otwierają relacje Długosza o oblężeniu Lublina w 1205 r. oraz Kalisza w dziewięć lat później. Pierwsza, oparta prawdopodobnie na zaginionym źródle, zawiera interesującą informację, że wojska księcia ruskiego Romana stały pod Lublinem cały miesiąc¹³¹. Natomiast jeśli chodzi o drugą, to w literaturze przedmiotu panuje przekonanie, iż podane przez Długosza szczegóły mające go trwać 15 dni oblężenia grodu kaliskiego przez oddziały Władysława Laskonogiego są zmyślane¹³². Zapewne w sierpniu 1225 r. wkroczył do ziemi krakowskiej Henryk I Brodaty i przez 8 dni atakował Wawel. Dopiero na wieść o najeździe langrafa turyńskiego Ludwika na Lubusz zaprzestał akcji i powrócił na Śląsk¹³³. Przez 5 tygodni szturmowało bezskutecznie rycerstwo pomorskie w 1244 r. pod wodzą księcia Świętopełka umocnienia Sartawicy bronionej przez załogę krzyżacką¹³⁴.

Przytoczone dane odnośnie do czasu trwania walk oblężniczych uzupełniają nasze wcześniejsze spostrzeżenia w tej sprawie. Jak pamiętamy walki o Nakło trwały — oczywiście z przerwami — blisko rok, a według słów kronikarza ruskiego, wojska mazowieckie, kujawskie i ruskie stały przez całe lato pod Wawelem w 1289 r. nic nie osiągnąwszy, podczas gdy obrońców Kalisza w 1229 r. zmuszono do kapitulacji już trzeciego dnia. Duża rozpiętość czasu w rozgrywaniu akcji pod grodami uwarunkowana była nie tylko poczynaniami i postawą załogi oraz środkami, jakie przedsięwzięła strona przeciwna w celu realizacji zadań oblężenia, ale także innymi czynnikami, jak np. zmianą sytuacji polityczno-wojskowej, warunkami atmosferycznymi, wybuchem epidemii chorób zakaźnych itp.

W literaturze przedmiotu wyróżnia się w zasadzie dwa rodzaje oblężenia. Pierwszy — prymitywniejszy — sprowadzał się do osaczenia grodu i oczekiwania na kapitulację obrońców. Jego wybitnie biernemu charakterowi należy przeciwstawić aktywną wersję oblężenia — a właściwie jego następną fazę — polegającą na zastosowaniu różnorodnych form natarcia w celu sforsowania przeszkód naturalnych i sztucznych broniących dostępu do warowni, opanowania znajdujących się tam sta-

¹²⁸ Mistrz Wincenty, s. 407 i n.; *Kronika wielkopolska*, s. 61; J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 112.

¹²⁹ J. Długosz (*op. cit.*, t. II, s. 126 - 127) rozszerzył tutaj opowiadanie Mistrza Wincentego (s. 412 i n.), a głównie *Kroniki wielkopolskiej* (s. 63 - 64), co podkreśla A. Semkowicz, *op. cit.*, s. 196.

¹³⁰ Mistrz Wincenty, s. 416; *Kronika wielkopolska*, s. 64; *Rocznik Traski*, s. 835; J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 132 - 133; por. A. Semkowicz, *op. cit.*, s. 197 - 198.

¹³¹ J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 173; A. Semkowicz, *op. cit.*, s. 205.

¹³² Wygnanie Władysława Odonica z Wielkorolski przez stryjca nastąpiło w 1217 r. lub na początku 1218 r., jak ostatnio przyjmuje G. Labuda (*Dzieje Wielkopolski*, t. I, do roku 1793, pod red. J. Topolskiego, Poznań 1969, s. 290 - 291). Do tych wydarzeń nawiązuje — być może — powyższy tekst Długosza (*op. cit.*, t. II, s. 199); por. A. Semkowicz, *op. cit.*, s. 211 - 212.

¹³³ *Rocznik kapituły krakowskiej*, s. 802; por. B. Zientara, *op. cit.*, s. 221 - 222.

¹³⁴ Dushburg, s. 71: Świętopełk „[f...] castrum Sardewicz obsedit, et cum instrumentis bellicis, sagittis et aliis modis, quibus potuit, quinque septimanis fortissime impugnavit, quibus fratres et alii obsessi viriliter restiterunt”.

nowisk bojowych i zdławienia oporu załogi. W Polsce okresu rozbicia dzielnicowego spotykamy się głównie z zastosowaniem czynnego, aktywnego oblężenia, jakkolwiek nie brak przykładów wskazujących na łączenie obu sposobów. Przeciagające się walki o stałe punkty oporu powodowały, iż elementy aktywnego i biernego oblężenia występowały wspólnie. Dotyczy to w dużej mierze wydarzeń pod Poznaniem w 1146 r., Ujściem w 1227 r., Lubuszem w 1239 r., Gdańskiem w latach 1271 - 1272, Kaciborzem w 1287 r., Krakowem w 1288 i 1289 r. oraz Świeciem w 1309 r.

Poza oblężeniem znanych jest jeszcze kilka innych sposobów opanowywania grodów. Najprostszy bez wątpienia było zajęcie warowni bez walki. Mistrz Wincenty, a za nim późniejsi kronikarze, wspominają wielokrotnie o podporządkowywaniu sobie przez książąt poszczególnych miejscowości, jak np. w 1177 r. Kazimierzowi Sprawiedliwemu „[...] omnium urbes provinciarum ac municipia sine bello (podkr. — J. S.) gratulanter patefiunt [...]”¹³⁵. O dobrowolnym oddaniu grodów dowiadujemy się w kilku innych przypadkach. W 1244 r. Pomorzanie w służbie książąt śląskich, stanowiący załogę Santoka „[...] ipsum castrum duci Przemislio sponte (podkr. — J. S.) tradiderunt”, natomiast w 6 lat później Przemysław I zajął wszystkie grody swojego młodszego brata, Bolesława Pobożnego — „[...] tradentibus se eidem spontanea (podkr. — J. S.) voluntate [...]”¹³⁶.

Nie będziemy rejestrować tutaj tych wszystkich wydarzeń, w których warownie przechodziły pod inne panowanie na mocy zawartych transakcji czy finalizujących starcia zbrojne układów. Jedynie przykładowo można zwrócić uwagę na zrzeczenie się przez książąt wielkopolskich „[...] pro bono pacis [...]” w 1246 r. grodów w Santoku, Międzyrzeczu i Zbąszyniu na rzecz Bolesława Rogatki¹³⁷, oddanie przez tegoż Santoka w roku następnym Przemysławowi I¹³⁸ czy odstąpienie Bolesławowi Pobożnemu w 1269 r. Kruszwicy przez władcę Kujaw inowrocławskich¹³⁹. Nie zawsze były to akcesy pokojowe, dobrowolne, ale do bezpośredniej walki pod poszczególnymi dziełami obronnymi w zasadzie nie dochodziło. Wobec liczebnej przewagi wojsk zgromadzonych przez Władysława II Wygnańca w 1143 r. juniorzy oddali bez walki Łęczycę, a na mocy zawartego porozumienia przekazali bratu jeszcze Gniezno, Kalisz i Kruszwicę, zaś wspomagającym najstarszego z Bolesławowiców Rusinom — Wiznę¹⁴⁰.

Podobny charakter ma kapitulacja obrońców przed wojskami przeciwnika, przygotowującymi się do rozpoczęcia szturmów. Jest to również zajęcie grodu bez walki, ale już pod wyraźną presją orężną.

Na początku 1243 r. oddziały książąt Przemysła I i Kazimierza Konradowica oraz Krzyżaków rozłożyły się obozem pod Nakłem i rozpoczęły budowę machin i innych przyrządów wojennych; niezbędnych do prowadzenia oblężenia. Załoga pomorska, zdając sobie widocznie sprawę z niemożliwości skutecznego odparcia wroga, dla ratowania życia

¹³⁵ Mistrz Wincenty, s. 397.

¹³⁶ *Kronika wielkopolska*, s. 90, 95; por. *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, s. 7.

¹³⁷ *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, s. 9; *Kronika wielkopolska*, s. 91.

¹³⁸ *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, s. 9; „[...] dux [...] Slezie [...] idem castrum (tj. Santok) [Przemislio] duci Polonie restituit spontanea voluntate [...]” (podkr. — J. S.); por. zapis w *Kronice wielkopolskiej*, s. 92.

¹³⁹ *Kronika wielkopolska*, s. 124.

¹⁴⁰ *Latopis halicko-wołyński*, s. 318; por. J. Szymczak, *Ziemie...*, s. 208.

i mienia poddała warownię — jak informuje kronikarz zakonny Piotr z Dusburga ¹⁴¹.

Podobnie potoczyły się wypadki w 1272 r. pod Drezenkiem, gdy wojska Przemysła II, sprowadzone przez Kaszubów, zaczęły przygotowywać się do walki, a nieliczna załoga grodu skapitulowała i oddała warownię „[...] sine omni labore et effusione sanguinis [...]” ¹⁴². Charakterystyczny przebieg miały wydarzenia z 1109 r. pod Naklęm. Jego obrońcy, zdani wyłącznie na własne siły po rozbięciu przez Bolesława III Krzywoustego oddziałów pomorskich spieszących im z pomocą, zrezygnowali ze stawiania oporu i poddali się ¹⁴³.

W świetle przedstawionych faktów widać niechęć grodzian do prowadzenia walki z przeważającymi siłami wroga, gdy zawiodła odsiecz lub nie można było jej szybko uzyskać. Nie bez wpływu na postawę obrońców pozostawał czynnik psychologiczny, gdy nieprzyjaciół miał na swoim koncie świeże sukcesy wojenne. W pierwszym przypadku było to opanowanie dwóch grodów Świętopełka, a mianowicie Sartawicy i Wyszogrodu k. Bydgoszczy, w drugim — zdobycie i zniszczenie Strzelca Krajeńskich, natomiast klęska odsieczy wpłynęła demobilizująco na mieszkańców Nakła w 1109 r.

Nieco inne przyczyny złożyły się na stanowisko, jakie zajęła ludność Lublina i Krakowa w stosunku do pretendentów do panowania w Małopolsce po śmierci Leszka Czarnego w 1288 r. Mieszkańcy Lublina uzależnili poddanie warowni księciu czerskiemu Konradowi II od losów stołecznego grodu ziemi krakowskiej, zaś w Krakowie odpowiadziano temuż księciu, jego bratu Bolesławowi II płockiemu oraz wspomagającemu ich Władysławowi Łokietkowi, że ich władcą będzie ten, kto zdobędzie Wawel ¹⁴⁴.

Do grupy warowni oddanych bez walki zaliczyć można także należący do Ziemomysła kujawskiego gród bydgoski, który został przekazany w 1269 r. przez kasztelana Teodoryka w ręce Bolesława Pobożnego, dalej gród kaliski wydany w 1284 r. Henrykowi IV Probusowi przez Sędziwoja Zarębę czy też miasto w Gdańsku, do którego w sierpniu 1308 r. wpuszczono Brandenburczyków. Tego typu przypadki należy zapisać na konto następnego sposobu opanowywania stałych punktów oporu. Autor *Kroniki wielkopolskiej*, relacjonując wydarzenia związane z buntem rycerstwa kujawskiego przeciwko Ziemomysłowi Kazimierzowicowi i czyn kasztelana bydgoskiego, zanotował, iż dopuścił się on zdrady („[...] prodicionem comississet [...]”) ¹⁴⁵. W ten sposób opanowany został gród

¹⁴¹ Dusburg, s. 71 - 72: Przemysł I z Kazimierzem oraz Krzyżakami „[...] cum magno exercitu versus castrum ipsius Nakel, figentes ibi tentoria sua, et castris ibi secundum militare disciplinam collocatis, et erectis ibi machinis et instrumentis aliis bellicis, et preparatis omnibus, que ad impugnationem urbium necessaria sunt, castrense perterriti, sub his conditionibus, ut salvis rebus et personis possent exire, castrum fratribus tradiderunt”; por. J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 296. Nieco inaczej przedstawia te wydarzenia *Kronika wielkopolska* (s. 88 - 89), gdzie jest mowa, że to Krzyżacy zdobyli gród i zwrócili go książętom wielkopolskim.

¹⁴² *Rocznik kapitulu poznańskiej*, s. 51; *Kronika wielkopolska*, s. 128; J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 425; por. K. Olejnik, *Obrona...*, s. 141.

¹⁴³ Gall, s. 127 - 129.

¹⁴⁴ *Latopis halicko-wotyński*, s. 910, 934; por. B. Włodarski, *Polska i Ruś...*, s. 211 - 212.

¹⁴⁵ *Kronika wielkopolska*, s. 123. Podobnie określony został przez współczesnych czyn Sędziwoja Zaręby — KDW, nr 562: „[...] propter traditionem castri Calisiensis [...]”.

w Nakle w 1255 r. przez syna Świętopełka I gdańskopomorskiego — Mściwoja. Źródła wielkopolskie wyraźnie kwalifikują postawę jednego z kuszników spośród załogi warowni jako zdradę („[...] per tradicionem cuiusdam ballistarii [...]”¹⁴⁶). Nie jesteśmy — niestety — poinformowani, w jakiej formie wyraziła się ona i jaki był udział wspomnianego kusznika w zajęciu grodu przez Pomorzan. Z faktu rozegrania się tego incydentu nocą można jedynie wnioskować, iż ułatwił on nieprzyjacielowi przedostanie się do jego wnętrza przez umocnienia względnie bramę.

O wpuszczeniu nocą wojsk śląskich, przyprowadzonych przez Henryka legnickiego, przez mieszczan krakowskich („[...] nocte in urbem, exceptus [...]”) w 1289 r. wspomina Długosz¹⁴⁷. Z podobną sytuacją spotykamy się w odniesieniu do Gdańska w 1308 r. Resztki załogi polskiej, która wycofała się z grodu opanowanego przez Krzyżaków, schroniły się w mieście, posiadającym własne obwarowania, gdzie przygotowywano się do odparcia ataku. Po kilku nieudanych szturmach napastnicy rozpoczęli oblężenie, lecz dopiero po dwóch tygodniach (13 listopada) zajęli bronią placówkę i to dzięki temu, że kilku mieszczan wpuściło do niej oddział wroga¹⁴⁸.

Udzielenie pomocy wojskom przeciwnika przez kogoś z oblężonej warowni lub umożliwienie im wejścia do niej w innych okolicznościach konkretyzuje Anonim tzw. Gall. W jego kronice czytamy, że zdrajcy wciągnęli Pomorzan na obwarowania za pomocą sznurów i ci o świcie zamierzali zaatakować mieszkańców¹⁴⁹. Z przekazu *Rocznika Traski* wiadomo o zdobyciu w 1286 r. Gostynina przez ludzi Konrada II czerskiego w sposób nie licujący z etyką rycerską. Długosz rozwinął ten opis twierdząc, że książę wysłał wcześniej do grodu kilka zaufanych, którzy w odpowiednim momencie ułatwili jego oddziałowi przedostanie się przez obwarowania¹⁵⁰.

Znaczenie grodów w funkcjonowaniu średniowiecznego państwa znalazło swój wyraz także w wymiarze sprawiedliwości. Oddanie warowni nieprzyjacielowi traktowane było jako zdrada stanu, za co groziła kara śmierci. W przywileju Władysława Odonica z 1237 r. dla kościoła poznańskiego jest mowa o nakładaniu kar pieniężnych i wykonywaniu wyroków śmierci na tych, którzy „[...] in traditione castris convicti fuerint [...]”; postanowienia te utrzymali jego synowie¹⁵¹. O zdradzie, jakiej dopuścili się mieszczenie gdańscy na rzecz margrabiów brandenburskich, jest wzmianka w dokumencie z 1283 r. księcia Pomorza Gdańskiego, Mści-

¹⁴⁶ *Rocznik kapitulu poznańskiej*, s. 35; *Kronika wielkopolska*, s. 102.

¹⁴⁷ J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 499–500. Zdaniem A. Semkowicza (*op. cit.*, s. 311) jest to szczegół zaczerpnięty z nieznanego źródła.

¹⁴⁸ J. Długosz, *op. cit.*, t. III, s. 44; por. T. Nowak, *Walki...*, s. 60; K. Jasiński, *Zajęcie...*, s. 21 i n. Rycerz kujawski Antoni zeznał na procesie warszawskim, że „[...] Cruciferi [...] civitate Gdansk hostiliter intrassent et cepissent de nocte, quia cives Theutonici qui erant infra dictam civitatem et tradiderunt cum magna fraude [...]” — *Lites*, s. 296; por. *ibidem*, s. 393.

¹⁴⁹ Gall, s. 72: „[...] Accidit autem eadem nocte in quoddam castrum Polonorum quosdam traditores eiusdem castris Pomoranos sursum funibus recepisse, eosque receptos in propugnaculis diem crastinum ad oppidanorum perniciem expectasse”.

¹⁵⁰ *Rocznik Traski*, s. 851: „castrum a Ruthenis et a Lithwanis nomine Gostyn acquiritur fraude videlicet Conradi ducis [...]”; por. J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 482–483.

¹⁵¹ KDW, nr 203, 302, 369.

woja II, a wiadomość o skazaniu przez Władysława Łokietka na włóczenie końmi i powieszenie winnych wydania nieprzyjacielowi grodów zawiera *Rocznik świętokrzyski*¹⁵². Różne były pobudki i motywy postępowania ludzi sądzonych za tego typu przestępstwo, z tym, że stosunkowo najczęściej przewija się w źródłach moment zemsty, urażonej ambicji czy zarobku. We wspomnianym wyżej roczniku wymieniono sumę 2 tys. grzywien; wiadomo również o przekupieniu rycerza Cedrowicza w 1309 r. w Świeciu.

Opanowanie grodu na skutek zdrady należy naszym zdaniem oddzielić od zajęcia warowni przy pomocy podstępu, jakkolwiek — zgodnie z etyką rycerską — były one traktowane na równi. W pierwszym bowiem przypadku wróg korzystał z usług strony przeciwnej, podczas gdy drugi sposób opiera się na inwencji własnych ludzi, którzy są wówczas głównymi aktorami przedsięwzięcia.

Klasycznym przykładem podstępного wejścia do grodu jest opanowanie Zbąszynia w 1251 r. Warowni strzegło jedynie trzech ludzi, oczekujących na zmianę warty-stróży. Wykorzystał to bliżej nieokreślony oddział „rabusiów” z Lubusza, który, dowiedziawszy się o sytuacji, wkroczył do Zbąszynia podając się za przybyłych do objęcia stróży¹⁵³.

Bardzo skutecznym sposobem było niespodziewane podejście pod dany obiekt i zajęcie go przez zaskoczenie. Była to stara i wypróbowana metoda, w stosowaniu której celowali głównie Bolesław I Chrobry i Bolesław III Krzywousty. Dla udokumentowania faktu podejmowania tego rodzaju akcji w okresie rozbicia dzielnicowego warto odnotować wzmiankę o okolicznościach, jakie towarzyszyły opanowaniu Gniezna w 1181 r. przez Mieszka III Starego, zamieszczoną w kronice mistrza Wincentego. Czytamy w niej, iż książę „[...] cum aliquantulis armatorum noctu (podkr. — J.S.) subrepiť metropolim, diluculo circumstilit, expugnat, victor ingreditur [...]”¹⁵⁴. Podobnie określona została akcja rabusiów saskich w 1265 r., wymierzona przeciwko załozce w Santoku. Napastnicy skrywie wkradli się („[...] clam subintrantes [...]”) do warowni i zajęli ją¹⁵⁵.

Moment zaskoczenia chcieli prawdopodobnie wykorzystać także wojska Konrada I Mazowieckiego w 1229 r., kiedy o świcie podeszły pod Kalisz. Sporo ogólnikowych informacji na ten temat jest w relacjach źródeł pisanych. Przykładowo, w ten sposób zdobyła podeszła lubuskie straże przednia wysłana przez langrafa turyńskiego Ludwika w 1225 r. Przypuszczalnie działając przez zaskoczenie rycerstwo wielkopolskie Przemysła I opanowało w 1249 r. gród rudzki, a w 1282 r. oddziały Bolesława II płockiego i Władysława Łokietka zajęły Jazdów w czasie, gdy Konrada II czerskiego nie było w jego rezydencji¹⁵⁶.

¹⁵² *Kodeks dyplomatyczny Polski*, t. II, wyd. L. Ryszczewski, A. Muczkowski, Warszawa 1852, nr 461; J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 424; *Rocznik świętokrzyski*, MPH, t. III, s. 79; por. H. Grajewski, *Kara śmierci w prawie polskim do połowy XIV w.*, Warszawa 1956, s. 80 - 89, 94 - 95.

¹⁵³ *Rocznik kapitulu poznańskiego*, s. 29: „[...] latrunculi finxerunt se quasi ad civitatiam castris venire et sub ea dolositate castrum occupaverunt”; por. relację *Kroniki wielkopolskiej* (s. 96 - 97) oraz J. Długosza (*op. cit.*, t. II, s. 327 - 328); K. Olejnik, *Obrona...*, s. 136.

¹⁵⁴ Mistrz Wincenty, s. 404; por. przekaz *Kroniki wielkopolskiej*, s. 61.

¹⁵⁵ *Kronika wielkopolska*, s. 120; por. K. Olejnik, *Obrona...*, s. 138.

¹⁵⁶ *Annales Reinhardtsbrunnenses*, s. 178 - 179; *Kronika wielkopolska*, s. 94; *Latopis halicko-wołyński*, s. 754 - 755, 883.

Dla pełniejszego ukazania tego sposobu prowadzenia działań wojennych posłużymy się opisem zdobycia Sartwicy w grudniu 1242 r. pióra Piotra z Dusburga. Nocą, w wigilię św. Barbary, pięciu Krzyżaków z poczem 24 ludzi zaatakowało niespodziewanie tę pomorską warownię. Stała ona na wyżynie nadwiślańskiej i otoczona była wałem kształtu owalnego. Wykorzystując brak zabezpieczenia i czujności straży, po przystawionych do obwarowań drabinach wdarli się na blanki i stoczyli zacięty bój z pięćdziesięciu Pomorzanami — obrońcami grodu. Według słów kronikarza walka trwała kilka godzin i zakończyła się sukcesem napastników¹⁵⁷. Na zwycięstwo to, odniesione nad mającymi przewagę liczebną grodzianami, złożyła się suma wysiłku ludzi i zastosowanej taktyki, która odegrała w tym przypadku niebagatelną rolę.

Element zaskoczenia w połączeniu ze szczególnie dogodną do tego typu akcji porą dnia i niedostatecznym zabezpieczeniem ze strony załogi, dawały — jak widzimy — dobre dla napastników rezultaty. Ze znanych nam wydarzeń jedynie obrońcy Dreznka w miarę skutecznie przeciwdziałali niespodziewanemu uderzeniu przez oddział Kaszubów, który w 1272 r. podpłynął łodziami pod jedną z bram, ale zdołał ją tylko podpalić¹⁵⁸.

Prowadzenie tego rodzaju działań wojennych ułatwiał atakującym przede wszystkim brak dyscypliny i nieprzestrzeganie przez grodzian elementarnych środków bezpieczeństwa, chociaż należało to do ich podstawowych obowiązków. Moment ten wyraźnie przewija się w relacjach źródłowych. W 1223 r. Władysław Odonic „[...]castrum Vszcze situ et arte fortissimum [...] negligencius a capitaneo asservatum [...] occupat [...]”¹⁵⁹. O interesującym epizodzie wspomina Piotr z Dusburga w swej zapisce o zdobyciu Starogrodu w ziemi chełmińskiej. Dowódca załogi rogowskiej, który poszedł na współpracę z Krzyżakami, doprowadził ich pod warownię w czasie, gdy obrońcy nie byli w stanie stawić oporu ze względu na udział w uczcie i jej następstwa¹⁶⁰. W celu zapewnienia sobie sukcesu wojennego ludy pogańskie (i nie tylko one) wybierały dni świąt kościelnych dla dokonania najazdu. Jak wspomina Długosz, napad Prusów, Litwinów i Żmudzinów na Dobrzyń w 1287 r. nastąpił w niedzielę, zaś książę Witenes na czele 1800 wojowników litewskich wykorzystał Zielone Świątki dla dokonania spustoszenia Tumu pod Łęczycą w 1294 r. Także w 1287 r. Tatarzy podeszli pod Kraków w wigilię Bożego Narodzenia¹⁶¹. Warto jeszcze odnotować, że granica po-

¹⁵⁷ Dusburg, s. 69–70: „[...] frater Theodoricus de Bernheim antiquus marscalcus totus magnaminus, et fratres IIII et armigeri XXIIII noctis tempore in vigilia beate Barbare virginis et martiris accesserunt ad castrum Sardewicz Swan-tepolci, et applicantes scalas ad menia intrantesque secrete, invenerunt quinquaginta viros ad ejus custodiam deputatos, viros utique robore fortes et in armis exercitatos, quos fratres cum suis XXIIII armigeris viriliter sunt aggressi. Illi ex opposito hostiliter se oppositores fortiter defenderunt. Nunc istis, nunc illis repressionem sustinentibus, bellum durissimum inter eos est exortum, et duravit ab ortu diei usque ad horam terciam. Tandem ipse deus [...] fratribus opem et victoriam de celo misit [...]”; J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 295; por. W. Łęga, *Obraz...*, s. 241.

¹⁵⁸ *Rocznik kapitulu poznańskiej*, s. 51.

¹⁵⁹ J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 215; A. Semkowicz, *op. cit.*, s. 217.

¹⁶⁰ Dusburg, s. 55–56; por. J. Powierski, *Przekaz Dusburga o najazdach pruskich i przejściowej okupacji ziemi chełmińskiej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1971, nr 4, s. 399.

¹⁶¹ J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 486, 490, 520; Dusburg, s. 156.

między metodą zaskoczenia a podstępnyim opanowaniem grodu jest bardzo pynna w zapisach źródłowych i stąd trudno uchwytina. Lakoniczność, a nawet pewien schematyzm w relacjonowaniu przebiegu poszczególnych wydarzeń, niejednokrotnie uniemożliwia interpretację i określenie charakteru danej akcji wojennej. Nie można np. zorientować się co do kroków, jakie w 1252 r. podjął książę szczeciński Barnim I w stosunku do Santoka, który w opinii kronikarza wielkopolskiego zajęty został zdradziecko jakimś podstępem („[...]sub quodam dolo frauquenter”) ¹⁶².

Sz szczególnie interesujący przykład innego pojmowania, albo raczej naświetlania dla potomnych, tych bardzo zbliżonych metod zdobywania stałych punktów oporu, daje konfrontacja zapisów w źródłach w odniesieniu do odzyskania przez Wielkopolan w 1236 r. Śremu, zajętego wcześniej przez wojska Henryka I Brodatego. W *Kronice wielkopolskiej* czytamy, iż „[...] Poloni [...] castrum Sremense clam intrantes [...]” (podkr. — J. S.), co sugeruje raczej wykorzystanie momentu zaskoczenia, a nie zdrady, jak wyraźnie mówią o tym incydencie źródła śląskie — „[...] ordinata tradicione (podkr. — J. S.) Poloni noctu castrum irrumpentes peremerunt” ¹⁶³. Toteż przy dokonywaniu klasyfikacji sposobów zdobywania różnego rodzaju warowni należy pamiętać o tak istotnej sprawie, jaką jest tendencyjność źródeł.

Również informacje o dobrowolnym oddawaniu grodów mogą być nieraz tylko przejawem życzliwości autorów zapisek do niektórych władców, spośród których imiona Kazimierza Sprawiedliwego, Przemysła I czy Bolesława Pobożnego często były przez nas wymieniane, a nie odnoszą się do rzeczywistego przebiegu wydarzeń. Podobnie rzecz ma się z wiadomościami o zastosowaniu podstępu czy opanowaniu jakiegoś obiektu przy pomocy zdrady przez książąt nie cieszących się sympatią w pewnych kołach. A jest właśnie charakterystyczne, iż w świetle relacji źródłowych tymi nierycerskimi metodami posługiwali się zazwyczaj przeciwnicy władców „pozytywnych”, a mianowicie władca Pomorza Gdańskiego — Świętopełk I, książę szczeciński — Barnim I, Kazimierz Konradowic czy luźne oddziały rabusiów spoza Odry.

Kolejnym i zarazem ostatnim sposobem podporządkowania swojej władzy grodów w Polsce w okresie rozbitcia dzielnicowego, który udało się ustalić, to manewr polegający na rzuceniu do pierwszego szturmie wszystkich sił, jakimi dysponował w określonym czasie napastnik i wdarcie się do warowni przy pomocy różnych form natarcia.

W połowie grudnia 1269 r. wojska wielkopolskie wkroczyły do ziem lubuskiej, aby w drugim dniu marszu podejść pod niedawno wzniesiony przez Brandenburczyków gród w Sulęcinie. Wojowie Bolesława Pobożnego — jak relacjonuje autor *Kroniki wielkopolskiej* — śmiało natarli na jego obwarowania, które podpalamo. W ten sposób zmuszono załogę do opuszczenia stanowisk bojowych i uniemożliwiono jej stawienie czynnego i skutecznego oporu, co ułatwiło przeciwnikowi działania, w wyniku których gród zdobyto, a obrońców wzięto do niewoli ¹⁶⁴.

¹⁶² *Kronika wielkopolska*, s. 98.

¹⁶³ *Ibidem*, s. 85; *Kronika polska*, s. 650; *Kronika książąt polskich*, s. 488: „[...] Poloni nocturna tradicione in castrum irrumpentes [...]”.

¹⁶⁴ *Kronika wielkopolska*, s. 124: „[...] milites (Bolesława Pobożnego) animose aggredientes igne apposito idem castrum succenderunt”; por. K. Olejnik, *Obro- na...*, s. 139 - 140.

Podobny opis dotyczy zajęcia w 1272 r. Strzelec Krajeńskich przez oddziały wielkopolskie, dowodzone przez wojewodę poznańskiego Przedpełka i kasztelana kaliskiego Janka, towarzyszących 16-letniemu podówczas Przemysławowi II. I w tym przypadku rycerstwo bez żadnego wyposażenia w maszyny wojenne podeszło pod warownię z „gwałtownym ogniem” i wkrótce ją opanowało¹⁶⁵.

Z obydwóch relacji wynika, iż atak na umocnienia grodowe nie był poprzedzony żadnymi przygotowaniami i przeprowadzono go najprawdopodobniej z marszu. Mimo że załoga wiedziała zapewne o pobycie nieprzyjaciela w pobliżu i była nastawiona na ewentualne uderzenie, niewiele mogła zdziałać wobec zmasowanego natarcia. Niewątpliwie dużą rolę w omawianych wydarzeniach odegrało podkładanie ognia przez atakujących, którzy wykorzystali w ten sposób słabą stronę umocnień drewniano-ziemnych. Jest również rzeczą interesującą, iż wzniecanie pożarów towarzyszy wszystkim znanym opisom dotyczącym omawianego sposobu prowadzenia działań wojennych. Rocznikarz poznański podkreślał nawet celowość stosowania ognia dla zmuszenia obrońców do kapitulacji¹⁶⁶. Rozwinięcie tej sprawy, na przykładzie wypadków pod Raciążem w 1256 r., znajdujemy w *Kronice wielkopolskiej*, gdzie jest mowa o tym, że grodzianie nie mogli stawić oporu wojskom wielkopolskim i kujawskim wobec wysoko buchających płomieni¹⁶⁷. Ich źródłem był pożar obwarowań względnie ogień z materiałów zgromadzonych pod obwarowaniami, przenoszący się na drewniane konstrukcje wału.

Więcej danych o takim sposobie walki zawierają wspomniane źródła w miejscu, gdzie jest mowa o zdobyciu Gdańska w styczniu 1272 r. Czytamy tam, że wojska wielkopolskie i pomorskie pod wodzą Bolesława Pobożnego ruszyły do natarcia „[...] nullis instrumentis adhibitis, nisi clipeis et cratibus et aliquibus parvis et parvulis instrumentis ad munimen aptis contra Theutonicos, qui erant in Gdansk [...]” i wznieciwszy pożar wdarły się na dziedziniec warowni. Jak sygnalizowaliśmy w innym miejscu, część obrońców znalazła schronienie w wieży i tylko tych oszczędzono. Natomiast atakujący ponieśli stosunkowo małe straty¹⁶⁸. Z opowiadania Długosza wynika, że był to szturm przygotowany. Najpierw przez pewien czas ostrzeliwano gród, aby dziewiątego dnia uderzyć wszystkimi siłami. Wojowie nakrywszy się tarczami i sklepieniem zrobionym z desek, jako ochroną przed miotanymi z góry pociskami, podeszli pod wały i zniszczyli siekierkami jego wierzchnią warstwę. Stanowiła ją glina, zabezpieczająca drewniane umocnienia przed ogniem. Walkę prowadzono także na innych odcinkach, a osłonę dla wszystkich

¹⁶⁵ *Rocznik kapituly poznańskiej*, s. 51: „Milites [...] sine omni instrumento ad idem castrum accesserunt cum igne impetuoso et in brevi idem castrum acquisiverunt [...]”: tak samo w *Kronice wielkopolskiej*, s. 128.

¹⁶⁶ *Rocznik kapituly poznańskiej*, s. 36: Przemysł I i Kazimierz Konradowicz „[...] ex omnibus partibus circumdans idem exercitus castrum circumcosuit undique ignem ut ex hoc custodes castri terrerentur et castrum in manus principis P(remislo)nis traderent”.

¹⁶⁷ *Kronika wielkopolska*, s. 103: „[...] venientes duces predicti igne apposito ex omni parte ipsum (castrum — J.S.) impugnare ceperunt. Quibus castrenses flamma in altum crescente resistere [...]”; por. W. Łęga, *Spółeczeństwo i państwo gdańsko-pomorskie w XII i XIII w.*, Poznań 1956, s. 178.

¹⁶⁸ *Rocznik kapituly poznańskiej*, s. 50; prawie identycznie w *Kronice wielkopolskiej*, s. 127.

stworzyli łucznicy. Warownia została podpalona, co zresztą potwierdziły prace wykopaliskowe, które ujawniły obecność warstwy pożarowej w wale ¹⁶⁹. W świetle przedstawionych faktów generalny atak na punkt oporu nieprzyjaciela ma pewne cechy wspólne z systematycznym oblężeniem i metodą zaskoczenia, jednakże są to trzy odmienne sposoby walki ¹⁷⁰.

Analiza materiału źródłowego wykazała, iż gród można było opanować siłą, a także bez jej użycia bezpośrednio pod warownią. Do pierwszej grupy sposobów zaliczyć można:

1. systematyczne oblężenie,
2. szturm generalny przeprowadzony zazwyczaj z marszu,
3. zastosowanie podstępu lub przez zaskoczenie,
4. wykorzystanie faktu zdrady kogoś z załogi, kto ułatwił wejście do warowni.

Przedstawione warianty orężnego opanowywania mają jedną wspólną cechę, a mianowicie strona atakująca w celu osiągnięcia sukcesu wojennego musiała zaangażować swoje wojska w bezpośrednią walkę o dany obiekt. Natomiast w drugiej grupie mamy do czynienia z metodami, dla realizacji których nie było konieczne aktywne użycie wojska. Do nich zaliczyć można oddanie warowni

1. pod presją orężną,
2. wydanie grodu bez walki na skutek zdrady,
3. na podstawie układu pokojowego,
4. w myśl podziału księstwa, zamiany, transakcji itp.

Całkowicie pokojowe objęcie władzy nad danym obiektem zachodzi jedynie w ostatnim przypadku, gdyż pozostałe są wynikiem określonej sytuacji polityczno-wojskowej. Jednakże dysproporcja pomiędzy wysiłkiem zbrojnym, włożonym w realizację rozgraniczonych na dwie grupy metod opanowywania grodów, jest tak wyraźna, że nie ma potrzeby szerszego uzasadniania celowości takiego podziału. Ograniczona do minimum działalność obrońców określa zarazem stopień zaangażowania wojennego strony przeciwniej. Posługiwanie się tymi sposobami świadczy jednocześnie o tym, że zdobycie stałych punktów oporu orężem było niezwykle trudne ze względu na skuteczne przeciwstawienie się średniowiecznych fortyfikacji ówczesnym narzędziom ataku ¹⁷¹.

Podstawowe uzbrojenie oddziałów oblężniczych nie odbiegało wiele od uzbrojenia niezbędnego w innego rodzaju akcjach zbrojnych, jakkolwiek ze względu na charakter walki nie mogło być ono zbyt ciężkie. Niewątpliwie duże znaczenie miały organizowane nieraz *ad hoc* oddziały wyposażone w ręczną broń miotającą, jak proce, łuki i kusze. O skuteczności ich działania wielokrotnie była mowa w niniejszej pracy.

Relacje źródeł pisanych są bardzo ubogie w opisy konstrukcji machin miotających stosowanych podczas oblężeń w Polsce okresu rozbięcia dzielnicowego i dostarczają jedynie ogólnikowych wzmianek na ten temat. Były to najprawdopodobniej ciężkie kusze wałowe, a także maszyny z przeciwwagą znane w Europie od końca IX w. ¹⁷² Ze źródeł rus-

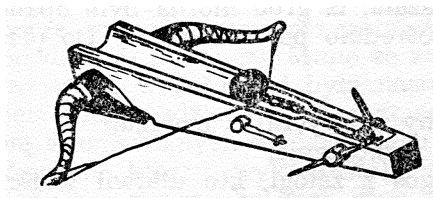
¹⁶⁹ J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 423 - 424; por. J. Kmieciński, *Umocnienia grodu gdańskiego we wczesnym średniowieczu*, „Studia Wczesnośredniowieczne”, t. III, 1955, s. 234 - 235, 237.

¹⁷⁰ Por. B. Miśkiewicz, *Rozwój...*, s. 288.

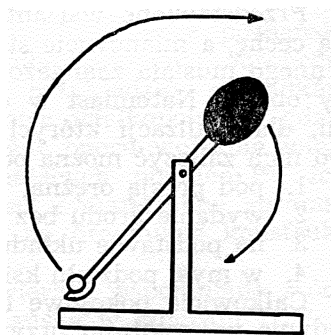
¹⁷¹ *Ibidem* s. 291. T. Nowak, *Walki...* s. 44.

¹⁷² Por. T. Nowak, *Z dziejów...*, s. 60 - 61.

kich wiadomo o używaniu tzw. poroków. Nic nowego nie wnoszą informacje Długosza odnośnie do wykorzystywanych w 1235 lub w 1236 r. przez wojska śląskie Henryka I Brodatego machin miotających pod Gnieznem, podobnie jak zapis w *Latopisie halicko-wołyńskim* o tym, że Rusini przygotowując się do wyprawy na Lublin w 1244 lub 1245 r. zbudo-



Rys. 15. Machina do miotania pocisków kamiernych (według A. N. Kirpicznikowa)



Rys. 16. Schemat działania maszyny z przeciwwagą nieruchomą (według T. Nowaka)

wali „[...] praszczą i innyje sosudi na wzjatie grada [...]”¹⁷³. Nie różniły się one prawdopodobnie od tego, co zaprezentowali w 1332 r. Krzyżacy przy prowadzeniu szturmów do obwarowań Brześcia Kujawskiego. Posługiwali się oni maszynami do rzucania kamieni oraz garnków ze smołą i zapalonymi łuczywami celem wzniesienia pożaru¹⁷⁴. Interesujące stwierdzenie w tej sprawie znajdujemy w kronice Helmolda, według którego w trakcie walk na Połabszczyźnie używano takich samych maszyn oblężniczych, jakie widział on w czasie oblężenia Cremy i Modeny¹⁷⁵.

Często wykonywane uderzenie na newralgiczny punkt umocnień, jakim była brama, pociągało za sobą konieczność stosowania taranów. Brak konkretnych wzmianek o nich w źródłach z czasów rozbicia dzielnicowego zastępują wiadomości o ich wykorzystywaniu podczas walk zarówno w okresie wcześniejszym, jak i późniejszym, że przypomnę oblężenie Brześcia Kujawskiego w 1332 r.¹⁷⁶

Osobiste uzbrojenie ochronne stanowiła, poza hełmem i innymi elementami zbroi, przede wszystkim tarcza. Służyła ona do ochrony przed miotanymi z wysokości wału pociskami i umożliwiała bezpieczniejsze

¹⁷³ J. Długosz, *op. cit.*, t. II, s. 248; *Latopis halicko-wołyński*, s. 796.

¹⁷⁴ *Lites*, s. 270, 302.

¹⁷⁵ Helmold, s. 324.

¹⁷⁶ Por. A. Nadolski, *Polskie sily...*, s. 29; B. Miśkiewicz, *Studia...*, s. 202, 207 - 208; idem, *Rozwój...*, s. 289; A. F. Grabski, *Polska sztuka wojenna...*, s. 69; T. Nowak, *Walki...*, s. 33 - 34; S. Krakowski, *Polska sztuka wojenna...*, s. 418 - 419.

podejście w bezpośrednie sąsiedztwo obwarowań¹⁷⁷. Jak wynika z relacji źródłowych szopy często zastępowano prowizorycznymi zasłonami z desek, wiązkami wikliny lub faszyną, pod osłoną których zbliżano się do warowni, aby następnie zapęlić nimi suchy rów lub fosę z wodą.

W celu zniwelowania różnicy w wysokości, na której walczyły obie strony, stosowano sztuczne podwyższenie terenu pod wałami grodu, jeśli to było oczywiście możliwe. Poza „ogrodzeniem” i stosunkowo prymitywnymi urządzeniami, jak drabiny, którymi zresztą jeszcze długo posługiwano się w walkach oblężniczych, celowi temu służyły wieże oraz wspomniane szopy, jednocześnie zabezpieczające atakujących przed pociskami obrońców. Brak konkretnych danych źródłowych i w tej sprawie uniemożliwia rozszerzenie wiadomości znanych od dawna w literaturze przedmiotu¹⁷⁸.

Biorąc pod uwagę charakter walk o grody, można z całą pewnością stwierdzić, że brały w nich udział tak oddziały piechoty chłopskiej, wykonujące również prace związane z budową jakichś prowizorycznych umocnień i uczestniczące przy sporządzaniu machin wojennych, jak i spieszone rycerstwo. Na udział tych drugich w kampaniach wojennych, skierowanych przeciwko stałym punktom oporu, wskazuje lista poległych pod Nakłem w latach 1255 - 1256, na której znajdujemy znakomitych rycerzy Przemysła I, a mianowicie Emerama z rodu Okszów i współrodowca Awdanów — Pakosława¹⁷⁹. Z treści dokumentu z 1256 r. wynika, że książę ten obdarzył bliżej nieznanego Marcina za wierną służbę i usługi, jakie oddał w odzyskaniu grodów zajętych przez Niemców. W kilkadziesiąt lat później Przemysł II wspomina o kilku rycerzach, którzy „[...] in adquisicione castri (Kalisieni? — J.S.) nostri fideliter ostenderunt [...]”¹⁸⁰.

Nie oznacza to wszakże, że w akcjach przeciwko średniowiecznym warowniom brała udział jedynie piechota. Jazda używana była w tych przypadkach, gdy chodziło o szybkie przybycie pod określony obiekt w celu zaskoczenia jego załogi. Posłużmy się tutaj przykładem z początku XII w., gdy Bolesław III Krzywousty w 1102 r. wyprawił się na Białogard i zdobył go we wstępnym boju z niezbyt licznym oddziałem konnicy¹⁸¹. Koń służył jednak przede wszystkim jako środek komunikacji. Charakterystyczne dla podniesionej kwestii jest stwierdzenie zawarte w *Kronice wielkopolskiej* przy omawianiu wydarzeń pod Zbąszynem w 1251 r. Przemysł I przybył natychmiast pod opanowany przez przeciwnika gród na czele oddziału konnicy, aby zamknąć, w nim wroga i nie dopuścić do jego umocnienia się posiłkami z zewnątrz. Jedno-

¹⁷⁷ Por. A. Nądolski, *Studia...*, *passim*; S. Krakowski, *Polska sztuka wojenna...*, s. 415 - 418.

¹⁷⁸ Por. B. Miśkiewicz, *Machiny...*, s. 463 - 486; idem, *Rozwój...*, s. 228 i n.; T. Nowak, *Artyleria polska do końca XIV w. Problematyka i stan badań*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*”, t. IX, 1963, cz. 1, s. 23 - 28; idem, *Z dziejów...*, s. 54 - 61.

¹⁷⁹ *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 36; por. J. Szymczak, *Straty ludnościowe i materialne w konfliktach międzydzielnicowych w Polsce XIII w. (Próba oceny)*, „*Acta Universitatis Lodzensis. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego*”, Seria I, Nauki Humanistyczno-Społeczne, 1978, z. 29, s. 47.

¹⁸⁰ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, seria nowa, z. 1, *Dokumenty opactwa benedyktynów w Lubiniu z XIII - XV w.*, wyd. Z. Perzanowski, Warszawa - Poznań 1975, nr 16; KDW, nr 2062; por. K. Jasiński, *Rola polityczna...*, s. 218 - 219.

¹⁸¹ Gall, s. 89.



Rys. 17. Obrona grodu (miniatura z *Latopisu radziwiłłowskiego*)

cznie wydał rozkaz, aby wszyscy „nobiles et populares” przybyli na miejsce akcji, co oznacza powołanie pod broń także ludności chłopskiej w przewidywaniu mającego nastąpić oblężenia¹⁸².

Podnoszone wyżej trudności, związane z opanowywaniem stałych punktów oporu, znajdują potwierdzenie w przekazach mówiących o sile wojsk podejmujących te zadania. Władysław II przystępując do oblężenia Poznania w 1146 r. skorzystał z pomocy obcych oddziałów. Mimo zebrania przez langrafa turyńskiego Ludwika dużej ilości rycerstwa w 1225 r. odzywały się wśród niego głosy o trudnościach, jakie czekały je pod Lubuszem. W 1229 r. pod Kaliszem wspomagali Konrada I Małopolskiego Rusini, a Henryka I Brodatego w jego próbie odzyskania Lubusza posiłkowały oddziały czeskie. Mściwój II w 1271 r. zwrócił się o pomoc w odzyskaniu Gdańska do Bolesława Pobożnego, zaś wojowie kilku księząt brali udział w oblężeniu Wawelu w latach 1288-1289. Przykłady te można mnożyć jeszcze długo.

Interesujący przekaz w tej sprawie zawiera dokument z 29 II 1312 r., w którym jedni synowie Henryka głogowskiego otrzymawszy przy podziale Wielkopolski jej część zachodnią, zobowiązali się udzielić pomocy braciom „[.] cum centum viris armatis infra unum annum ad expugnandum Nakil et Conyn [.]”. W 1331 r. Jan Luksemburski przyprowadził pod Poznań 700 ludzi¹⁸³. Wiemy również, iż przedni oddział wojska langrafa turyńskiego Ludwika w 1225 r. liczył 300 zbrojnych, natomiast Przemysław I, który oprócz swoich ludzi miał do dyspozycji rycerstwo brata Bolesława Pobożnego oraz Kazimierza Konradowicza z Kujaw; przysłali jeszcze posiłki pod Nakło w 1255 r. Bolesław Wstydliwy z Małopolski w liczbie 1000 wojów, zaś Siemowit Konradowicz z Mazowsza — 800 zbrojnych. Daje to — z braku pełnych danych — pewne wyobrażenie co do liczebności wojsk atakujących warownie.

¹⁸² *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 29; *Kronika wielkopolska*, s. 97.

¹⁸³ KDW, nr 952; por. K. Potkański, *Lechici, Polanie, Polska. Wybór pism*, Warszawa 1965, s. 487; *Kronika zbrasławska*, s. 679.

Zadania spoczywające na załogach grodowych wynikały z funkcji wojskowych spełnianych przez grody jako obiekty o charakterze militarnym i z tego względu było konieczne utrzymywanie ich w stałej gotowości bojowej. Dbałość o należyty stan obwarowań, zabezpieczenie w żywność, wodę, broń oraz inne środki obrony, jakkolwiek realizowane były przede wszystkim w czasie pokoju, to jednak sprawdzały się dopiero w ogniu walki.

O przygotowywaniu warowni do walki czytamy w kilku dokumentach oraz źródłach historiograficznych. Dał temu wyraz Helmold odnotowując w swojej *Kronice Słowian*, iż Henryk Lew w momencie nadchodzącego zagrożenia „[...] cepit cummunire civitates et castra et ponere custodias militum in locis oportunis [...]”. Na kolokwium odbytym w czerwcu 1254 r. we Wrocławiu „[...] de structione castrorum ordinaretur [...]”. Konrad I Mazowiecki w 1230 r. wspomina o pracach konserwacyjnych przy umocnieniach Wizny i Pułtuska, a wkrótce wraz z synami i rycerstwem dzielniczy bierze udział w budowie strażnicy w Unierzyszu nad Wkrą na Mazowszu w ramach podnoszenia obronności dzielnic¹⁸⁴. W 1246 r. odnowione zostały obwarowania Lelowa; odnośnie do Santoka i Tczewa dysponujemy dokumentami Przemysła I z 1251 r. i Sambora II z 1252 r., wystawionymi w tych miejscowościach podczas prac związanych z ich modernizacją¹⁸⁵. Z *Rocznika kapitulu poznańskiego* wiemy, że Bolesław Pobożny w 1269 r. zabezpieczył „[...] de blancis civitatem suam Medzirezecz [...]”, zaś w 1290 r. Władysław Łokietek zażądał 4 grzywien z kasztelanii wolborskiej „[...] ad perficiendum castellum novum in Siracz¹⁸⁶. Władysław Odonic, przygotowując się do odparcia najazdu Henryka I Brodatego w 1233 r., umocnił m. in. Bnin. Związane z tym roboty dotyczyły nie tylko starego grodu „wklęsłego”, tj. naprawy wałów, ale także budowy związanej z nim funkcjonalnie swego rodzaju fermenty o konstrukcji drewniano-ziemnej. Znajdowała się ona w odległości 50 m od grodu kasztelańskiego i stanowiła wysunięty, pierwszy punkt obrony w miejscu największego przewężenia półwyspu Szyja¹⁸⁷.

Przy naprawie i budowie obwarowań drewniano-ziemnych wykorzystywano ludność chłopską — obeznaną z pracami ciesielskimi — w ramach jej powinności wojskowych na rzecz państwa. Jakkolwiek książęta dzielnicowi dosyć szczerze szafowali zwolnieniami również od tego obowiązku, to jednak często utrzymywali go w stosunku do grodów stołecznych i głównych warowni w poszczególnych księstwach, jak np. Bydgoszczy, Gdańska, Gniezna, Krakowa, Lublina, Łukowa, Sandomierza, Sieradza, Wyszogrodu i innych¹⁸⁸. Niekiedy zastrzegano sobie

¹⁸⁴ Helmold, s. 358; *Księga henrykowska*, opr. R. Grodecki, Poznań—Wrocław 1949, s. 276; Zbiór, nr 278, 328.

¹⁸⁵ *Rocznik kapituły krakowski*, s. 804; KDW, nr 295; CPD, nr 474.

¹⁸⁶ *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 48; *Kodeks dyplomatyczny Polski*, t. II, nr 135.

¹⁸⁷ *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, s. 4; E. Krause, *Grodzisko stożkowe w Bninie koło Śremu*, [w:] *Materiały do studiów nad osadnictwem bnińskim. Grodzisko stożkowe*, pod red. J. Żaka, Warszawa—Poznań 1976, s. 103-104.

¹⁸⁸ KDW, nr 203; *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej ś. Wacława*, wyd. F. Piekosiński, cz. 1, *Monumenta Medii Aevi Historica*, t. I, Kraków 1874, nr 42, 58, 88; *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, wyd. F. Piekosiński, *ibidem*, t. III, IX, Kraków 1876, 1886; t. I, nr 51, 103; t. II, nr 476, 497; CPD, nr 46; *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII w.*, wyd. B. Ulanowski, *Archiwum Komisji Historycznej*, t. IV, 1888, nr 13, s. 184-188; por. S. M. Łąckowski, *Służba wojskowa chłopów w Polsce do połowy XV w.*, Łódź

udział chłopstwa przy tego typu pracach w stosunku do wszystkich obiektów. Jeszcze w postanowieniach Kazimierza Wielkiego z 1357 r. spotykamy utrzymanie powinności naprawy grodów w Gnieźnie, Łęczycy, Sieradzu i Nakle¹⁸⁹. Dotyczy to także kopania fos i utrzymywania ich w dobrym stanie, a również budowy i renowacji mostów prowadzących do warowni¹⁹⁰. Na grodowe świadczenia wygląda też narąb lub porąb, o ile polegał istotnie na wyrąbywaniu lodu w fosach. Znane są bowiem zwolnienia „[...] a [...] frangenda glacie circa castra [...] a fossato [...]”¹⁹¹.

Nadzór nad tymi sprawami należał do obowiązków dowódcy grodu, podobnie jak i zabezpieczenie środków do życia i walki, których dostarczały polowania oraz ludność chłopska w ramach obciążeń feudalnych. Środki te były przechowywane, a wykorzystywano je w momencie zagrożenia. W źródłach wielkopolskich znajdujemy informację o nagromadzonych przez Pomorzan w Nakle w latach 1255 - 1256 zapasach, za które Świętopełk I zażądał odszkodowania w wysokości 500 grzywien od Przemysła I, gdy ten przejmował wspomnianą warownię¹⁹². Warto też odnotować istnienie w poszczególnych grodach magazynów, w których trzymano zapasy. W Jedwabnie nad Drwęcą, Czersku, Łęczycy odkryto ziemianki na zboże; znane są przypadki odkopywania podczas badań archeologicznych studzien, znajdujących się na dziedzińcach grodów¹⁹³. Ich obecność w Łęczycy tłumaczyć należy usytuowaniem warowni pośród bagien, bez możliwości korzystania ze źródła bieżącej wody, jak to było w przypadku położenia dzieła obronnego nad rzeką lub jeziorem. Trzeba też pamiętać, iż w większości obiektów pojedyncze domostwa miały piwniczki, których zasoby służyły ich właścicielom.

Na usługach załóg grodowych było też rzemiosło wyspecjalizowane w zakresie potrzeb wojennych, a funkcjonujące w obrębie warowni kuźnie (np. w Czersku, Łęczycy, Międzyrzeczu) zaspokajały podstawowe zapotrzebowania wojskowe obrońców. Powszechna w społeczeństwie średniowiecznym umiejętność ciesiołki rozwiązywała kwestię sporządzania pod fachowym nadzorem różnego rodzaju elementów wyposażenia wojennego. Jak świadczy przykład Świecia w 1309 r., obrońcy z dobrym rezultatem posługiwali się machinami miotającymi. Kronikarz ruski charakteryzując stopień przygotowania grodu krakowskiego do obrony w 1289 r. wspomina, że „[...] utwierzenie jego nie miało porokry i samostrieły kołoworotny[m]li wielkimi i małymi [...]”. Porok zbudowany był na zasadzie dźwigni i działał dzięki przeciwwadze wy-

1958, s. 83 i n.; B. Miśkiewicz, *Konstrukcja izbicowa w polskim średniowiecznym budownictwie obronnym*, „Archeologia Polski”, t. III, 1959, z. 2, s. 338 i n.

¹⁸⁹ KDW, nr 1354; S. M. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 127 - 129.

¹⁹⁰ S. M. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 88 - 89.

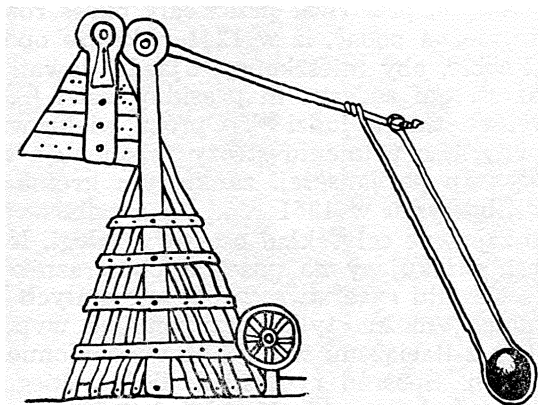
¹⁹¹ Por. J. Matuszewski, *Immunitet ekonomiczny w dobrach Kościoła w Polsce do roku 1381*, Poznań 1936, s. 76; K. Buczek, *Z badań nad organizacją gospodarki w Polsce wczesnofeudalnej (do początku XIV w.)*, KHKM, R. XVII, 1969, nr 2, s. 199 - 200, przyp. 33.

¹⁹² *Rocznik kapituty poznańskiej*, s. 40; *Kronika wielkopolska*, s. 105.

¹⁹³ B. Zielonka, *Zarys dziejów polskich badań archeologicznych na ziemiach województwa bydgoskiego*, „Rocznik Muzeum w Toruniu”, t. I, 1963, z. 3, s. 21; A. Abramowicz, *Badania na grodzisku w Tumie pod Łęczycą w roku 1949*, „Z otchłani wieków”, R. XIX, 1950, z. 5 - 6, s. 85; A. Nadolski, *Łęczycza we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Ziemia łęczycka. Szkice o teraźniejszości i przeszłości*, Łódź 1964, s. 69 - 70; J. Rauhutowa, *Czersk we wczesnym średniowieczu*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, s. 64.

rzucając kamienie potężnych rozmiarów. Porównywanie tych urządzeń z machinami znajdującymi się na wyposażeniu polskich grodów może świadczyć zarówno o podobieństwie ich konstrukcji, jak i sile działania. Natomiast „samostriely” tłumaczy się w literaturze historyczno-wojskowej jako kusze¹⁹⁴.

Z ostatniego dziesięciolecia XIII w. pochodzi wezwanie mieszczan wrocławskich do utrzymania bezpieczeństwa w mieście po śmierci Hen-



Rys. 18. Porok ze zbioru kronik Raszid-ed-dina (według N. N. Woronina)

ryka IV Probusa, zaleca się też wprowadzenie stanu pogotowia bojowego. Znajdujemy w nim kilka interesujących danych o narzędziach walki. Wśród broni, która powinna znajdować się w każdym domu, wymienione zostały: łuki, kusze, miecze i włócznie. Dużą wagę przywiązywano do gromadzenia kamieni nie tylko na dachach poszczególnych budynków mieszkalnych, ale również nad bramami oraz na obwarowaniach. W celu zaopatrzenia w nie ludności planowano zaangażować nawet specjalnych przewoźników¹⁹⁵.

W źródłach zachowały się wzmianki o kusznikach, jako członkach załóg grodów i miast. Z *Rocznika kapituly poznańskiej* wiemy, że byli oni w Nakle. W dokumencie lokacyjnym Poznania z 1253 r. jest mowa o czterech strażnikach i dwóch kusznikach, a w 1299 r. wymienia się „[...] quatuor balistarios et quatuor custodes pro custodia civitatis [...]”¹⁹⁶. W 1264 r. kusznik Kolin występuje jako świadek w dokumencie biskupa wrocławskiego Tomasza I, zaś 20 lat później Przemysław II czynił nadanie na rzecz kusznika kaliskiego¹⁹⁷. O bezimiennych łucznikach i procarzach wielokrotnie wspominaliśmy przy omawianiu różnych kampanii wojennych.

Oddzielny problem stanowi kwestia rekrutowania i liczebności załóg grodowych. Z przekazu Herborda wynika o obsadzaniu przez Bolesła-

¹⁹⁴ *Latopis halicko-wołyński*, s. 935; por. B. Miśkiewicz, *Machiny ...* s. 474-476; A. F. Grabski, rec.: *O początkowych etapach rozwoju rosyjskiej sztuki wojennej*, „Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej”, t. II, 1956, s. 469.

¹⁹⁵ *Breslauer Urkundenbuch*, wyd. G. Korn, cz. 1, Wrocław 1870, s. 253.

¹⁹⁶ KDW, nr 321, 819.

¹⁹⁷ *Urkundensammlung zur Geschichte des Fürstenthums Oels bis zum Aussterben der Piastischen Herzogslinie*, hrsg. W. Haessler, Breslau 1883, nr 74; KDW, nr 538.

wa III Krzywoustego nadgranicznych warowni, m. in. jeńcami pomorskimi¹⁹⁸. Zapewne o wojskach najemnych informują źródła wielkopolskie, w których czytamy, iż Drezdenka bronili Kaszubi, zaś w Santoku byli Pomorzanie na usługach książąt śląskich¹⁹⁹. Jak pamiętamy, w Świeciu w 1309 r. też znajdowali się najemnicy. Jednakże podstawowy trzon załóg grodowych, zwłaszcza w okresie wcześniejszym, stanowiły stałe oddziały wojskowe bądź też ludność zobowiązana do odbywania stróż. Obowiązek ten, jak wynika z badań S. M. Zajączkowskiego, przetrwał przez cały okres rozbiegania dzielnicowego. Przykładowo można podać, iż w 1241 r. książę opolski, Mieszko II Otyły, zastrzegł sobie, aby mieszkańcy Ujazdu dawali „[...] quatuor competentes armatos, qui sedeant in presidio castris [...]”, natomiast z dwóch innych wsi po trzech ludzi²⁰⁰. Oprócz wielu wzmianek w źródłach dokumentarnych, o pełnieniu stróż relacjonuje także autor zapiski w *Roczniku kapituły poznańskiej*, za którym kronikarz wielkopolski podał, iż gród w Zbąszyniu w 1251 r. „[...] a tribus viris custoditur [...]”²⁰¹. Nie był to zapewne cały skład osobowy załogi, lecz jedynie kontyngent z jednej wsi, oczekujący na pozostałych strażników chłopskich oraz rycerzy.

Udziału rycerstwa w obronie stałych punktów oporu nie trzeba uzasadniać; można tylko przypomnieć wypadki z lat 1255-1256 pod Nakłem i Raciążem, w 1260 r. w Sandomierzu, 1309 r. w Świeciu i wielu innych. Spośród rycerstwa krakowskiego, pozostającego na pograniczu mazowiecko-pruskim w dwudziestych latach XIII w. znamy Dersława Abrahamowica i Budzisława Krzesławica, współrodowców Odrowążów oraz Gryfitę Jana Klimontowica. Znani z dokumentu z 1222 r. rycerze z Tarczka należeli prawdopodobnie do załogi tamtejszego grodu²⁰². Wiadomo również o śmierci dwóch rycerzy, Piotra Świnki i Włosta, podczas obrony Dobrzyńa przed Litwinami w 1321 r.²⁰³

Nie dysponujemy — niestety — konkretnymi danymi liczbowymi co do wielkości załóg grodowych w Polsce. Nie wydaje się jednak, aby różniły się one zasadniczo od tego, co przekazał Piotr z Dusburga w odniesieniu do grodu Bisene na Żmudzi. W 1308 r. oddział strzegący tej warowni, liczący 85 ludzi, został zniszczony przez Krzyżaków, a 8 lat

¹⁹⁸ Herbord, *Dialog o życiu św. Ottona biskupa bamberskiego*, wyd. J. Wikarjak i K. Liman, MPH, S. II, t. VII, cz. 3, Warszawa 1974, s. 71; por. W. Hejnosz, *Jeńcy wojenni*, [w:] SSS, t. II, s. 330; por. H. Modrzevska, *Osadnictwo jenieckie we wcześniejszym średniowieczu polskim. Uwagi w sprawie obcego elementu etnicznego w toponomastyce polskiej*, KHKM, R. XVII, 1969, nr 3, s. 352-355.

¹⁹⁹ *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, s. 7: „[...] Pomorani, qui longo tempore in antiquo Santok duci Henrico et filio eius Boleslao servierant [...]”; *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 51: „[...] per quosdam Kaszubitas, qui serviebant duci Boleslao [...]”.

²⁰⁰ *Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter*, hrsg. G. A. Stenzel, Breslau 1845, nr 3; por. S. M. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 69 i n.; K. Buczek, *Stróże. Studium z ustroju społecznego Polski wczesnofeudalnej*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 1957, t. XIX, s. 33 i n.

²⁰¹ *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 29; *Kronika wielkopolska*, s. 97.

²⁰² Por. S. Zakrzewski, *Nadania na rzecz Chrystyana biskupa pruskiego w latach 1217-1224*, Kraków 1902, s. 45-50; S. M. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 75; B. Zientara, *op. cit.*, s. 211; M. Friedberg, *Klientela świecka biskupa krakowskiego w wiekach XII-XIV*, [w:] *Studia ku czci S. Kutrzeby*, t. I, Kraków 1938, s. 177.

²⁰³ *Spominki płockie i sochaczewskie*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. III, s. 119; Por. G i J. Zielińscy, *Wiadomość historyczna o rodzie Świnków oraz rodów pochodzącej od nich rodziny Zielińskich herbu Świnka*, cz. 1, Toruń 1880, s. 36.



Rys. 19. Zbrojni z połowy XII w. (fragment brązowych drzwi w katedrze plockiej)

później podobny los spotkał 80 zbrojnych, pełniących tam stróżę²⁰⁴. Wiadomo także, że poszczególne kontyngenty odbywały służbę w okresie jednego miesiąca i mogły opuścić twierdzę dopiero po skompletowaniu następnej obsady²⁰⁵. Inne informacje, którymi dysponujemy, są w zasadzie zbieżne z tym, co zostało wyżej powiedziane. Jak pamiętamy, w 1242 r. Sartawicy broniło 50 Pomorzan, a — według Helmolda — w obronie Iłowa zginęło około 70 wojów, jakkolwiek nie wiadomo, czy była to stała załoga, czy ludność odbywająca stróżę. Dotkliwie straty ponieśli obrońcy polskich grodów w trakcie walk z Krzyżakami w latach

²⁰⁴ Dusburg, s. 174 - 182.

²⁰⁵ *Ibidem*, s. 174: „[...]. Rex eorum ordinat aliquos armigeros ad custodiam alicujus castrī ad terminum unius mensis vel amplius, quo completo recedunt, et alii superveniunt ad custodiam supradictam [...]”; por. H. Łowmiański, *op. cit.*, t. II, s. 218.

1330 - 1331. W Przedczu zginęło 80, ludzi, w Kłecku 26, w Wyszogrodzie zaś poległa cała załoga licząca 200 osób²⁰⁶.

Stała i prawdopodobnie silna załoga znajdowała się w Międzyrzeczu. Badania archeologiczne pozwoliły nawet na określenie różnic społecznych w jej składzie. Zarówno w tym grodzie, jak i w strażnicy w Nakle, stwierdzono ślady pobytu sporej ilości koni, przypuszczalnie bojowych²⁰⁷. Jednocześnie zaś Bolesław Pobożny w czasie organizowania pościgu za wycofującymi się wojskami łączycko-kujawskimi Kazimierza Konradowica w 1259 r. nie był w stanie zebrać w Kaliszu i okolicy więcej niż 30 ludzi, jak wynika z relacji źródeł wielkopolskich²⁰⁸. W innym miejscu odnotowano w nich, że w trakcie odbywania wyprawy na tereny Nowej Marchii w 1272 r., doniesiono Przemysławowi II o nielicznej załodze niemieckiej stacjonującej w Drezdenku, co spowodowało zmianę w planach wojennych Wielkopolan, którzy uderzyli na tę warownię i opanowali ją²⁰⁹.

Opierając się na naszych dotychczasowych rozważaniach można stwierdzić, że straż grodowe musiały być uzupełniane w razie potrzeby przez mieszkańców podgrodzia czy okoliczną ludność²¹⁰, gdyż same nie mogły obsadzić wszystkich stanowisk bojowych²¹¹. Z tego też względu w przekazach źródłowych przewija się często sprawa wspomagania obleżonych posiłkami wojskowymi. Obietnice Krzyżaków co do wspierania swoimi ludźmi załogi Bydgoszczy w przypadku jej obleżenia przez Pomorzan czy fakt skierowania do Świecia w 1245 r. 300 zbrojnych przez Świętopęłką w obliczu zagrożenia tej warowni ze strony Krzyżaków i oddziałów kujawskich jest tego najlepszym dowodem.

Spróbujmy zastanowić się teraz nad kwestią liczebności załóg grodowych, ale w sensie potrzeb. W celu zapewnienia skutecznej obrony niezbędne było obsadzenie wszystkich stanowisk bojowych przyjmując — jak się wydaje — jednego zbrojnego na każde 3 m bieżące ciągu wału. Wynika stąd, że w grodach dużych, o średnicy 120 m (około 380 m obwodu) należało mieć około 130 wojów; przy 90 m średnicy (około 270 m obwodu) około 95 ludzi, a w obiektach małych liczących 60 m średnicy (około 190 m obwodu) około 65 członków załogi. Przedstawione wyliczenia wskazują jedynie na potrzeby związane z obsadą głównej linii oporu, którą stanowił wał drewniano-ziemny i znajdujące się na nim blanki. Natomiast dla zabezpieczenia dostępu do bram(y), ewentualnego uzbrojenia wież, zorganizowania odwodów i oddziałów zajmujących się dostarczaniem środków do walki, gaszeniem pożarów itd. konieczne było istnienie sił pomocniczych w ilości równej przynajmniej liczbie obrońców na wałach²¹². W sumie wielkości te kształtowały się od około 260 ludzi dla grodów dużych do około 130 ludzi dla obiektów mniejszych. Otrzymane w ten sposób minimalne dane w kon-

²⁰⁶ Helmold, s. 344; *Lites*, s. 360 - 362; *Dusburg*, s. 216.

²⁰⁷ S. Kurnatowski, J. Nalepa, *Z przeszłości Międzyrzecza*, Poznań 1961, s. 134; W. Hensel, Z. Hilczer-Kurnatowska, *op. cit.*, t. IV, s. 157.

²⁰⁸ *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 45; *Kronika wielkopolska*, s. 112; J. Szymczak, *Walki...*, s. 26.

²⁰⁹ *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 51; *Kronika wielkopolska*, s. 128.

²¹⁰ W obleżeniu Głogowa w 1109 r., Poznania w 1146 r., Kalisza w 1229 r., Krakowa w 1285 r. i innych, ludność cywilna była zaangażowana w obronie.

²¹¹ Por. A. Nadolski, *Polskie siły...*, s. 39, 79.

²¹² Por. J. Pachonński, *Dawne mury floriańskie*, Kraków 1956, s. 32 - 33; B. Nakiśkiewicz, *Rozwój...*, s. 226 - 227.

frontacji z tym, co przekazały źródła o liczbie wojów zaangażowanych w walkach, wyraźnie wskazują na konieczność wspierania obciążonych posiłkami ze względu na dysproporcje istniejące pomiędzy stanem faktycznym a potrzebami.

Jeżnocześnie wiadomo, że ciągle utrzymywanie w grodach pełnego składu stałych załóg przekraczało możliwości państwa. Wynikało to m. in. z sytuacji demograficznej i ekonomicznej. Stanowisko takie uzasadnia wynik otrzymany z przeprowadzenia prostego rachunku, jakkolwiek zdajemy sobie sprawę z jego spekulatywnego charakteru. Szczegółowe badania, opierające się na źródłach pisanych i badaniach archeologicznych dla obszaru Wielkopolski, Kujaw oraz ziem łęczyckiej i sierauzkiej, wykazały funkcjonowanie w XIII w. na tym terytorium około 100 grodów²¹³. Zabezpieczenie pełnej obsady załóg dla takiej liczby obiektów można było osiągnąć przez skierowanie do nich około 18 tys. mężczyzn, licząc przeciętnie 180 zbrojnych na każdą warownię. Wspomniane terytorium zamieszkiwało w XIII w. w przybliżeniu 400 tys. ludzi, w tym Wielkopolskę — 200 tys., Kujawy — 50 tys., Łęczyckie — 100 tys.²¹⁴ Opierając się na tych danych i przyjętej przez historyków wojskowości stopie mobilizacyjnej na poziomie 5% ogółu mieszkańców²¹⁵ można ustalić liczbę około 20 tys. mężczyzn zdolnych do noszenia broni. Konfrontacja potrzeb z możliwościami wskazuje na to, że prawie cały potencjał ludzki, którym dysponował kraj na wypadek wojny obronnej, powinien być zaangażowany również w czasie pokoju do odbywania służby wojskowej w grodach. Oderwanie takiej masy ludności od pracy na roli, w rzemiośle itd. w okresie przechodzenia od gospodarki naturalnej do towarowo-pieniężnej, nie pozostałoby z pewnością bez wpływu na dalszy rozwój ekonomiczny państwa.

W kontekście tego, co zostało powiedziane na temat liczebności załóg grodowych, szczególnego znaczenia nabierają zadania spoczywające na obrońcach, a zwłaszcza obowiązek stałej czujności. W związku z tym, że każde działanie zmierzające w tym kierunku stanowiło jedną z form zabezpieczania się przed zaskoczeniem, podstępem czy zdradą, należy uznać je za jeden ze sposobów obrony grodów. Realizowany był on przez strażę, pełniącą swoją służbę na głównej linii oporu a także na wysuniętych do przodu placówkach, wchodzących w skład systemu obronnego poszczególnych warowni. Temu celowi podporządkowana była akcja budowy różnego rodzaju strażnic, zaś osadzeni w nich ludzie mieli za zadanie informowanie dowódcy grodu o zbliżaniu się nieprzyjaciela. Fakt znalezienia gwizdków w wałach grodzisk Biskupina, Bródna Starego, Ostrowa Lednickiego, Wiślicy, w osadzie położonej koło kościoła św. Jakuba w Sandomierzu może świadczyć o używaniu ich przez strażę grodową²¹⁶.

²¹³ J. Szymczak, *Rola militarna grodów w Wielkopolsce, Kujawach, ziemiach łęczyckiej i sieradzkiej w okresie rozbitcia dzielnicowego*, Łódź 1976, maszynopis w Zakładzie Historii Polski średniowiecznej UŁ oraz Bibliotece Uniwersyteckiej w Łodzi, s. 66 - 67.

²¹⁴ T. Ładogórski, *Studia nad zaludnieniem Polski XIV w.*, Wrocław 1958, s. 178. 181 - 182; por. *Dzieje Wielkopolski*, t. I, s. 252.

²¹⁵ S. M. Kuczyński, *Wielka wojna z zakonem krzyżackim w latach 1409 - 1411*, Warszawa 1966, s. 254; S. Krakowski, *Polska w walce...*, s. 127; S. M. Zajaczkowski, *op. cit.*, s. 41; por. B. Miśkiewicz, *Studia...*, s. 143 - 145.

²¹⁶ Por. K. Musianowicz, *Gród i osada podgrodowa w Bródnie Starym koło Warszawy*, „Materiały Wczesnośredniowieczne”, 1956, t. IV, s. 71.

W praktyce nie zawsze wywiązywano się z tego obowiązku w sposób należyty, o czym świadczą przykłady przeprowadzenia przez napastników, z dobrym skutkiem, niespodziewanego ataku. Podobny zarzut można postawić załogom grodowym w kwestii wszechstronnego przygotowania warowni do walki, jak np. w Lubuszu w 1225 r., Santoku w 1247 r. czy Tczewie w 1308 r. Podkreślić można niedostateczną czujność obrońców Sartawicy w 1242 r. oraz Nakła w 1255 r., a także brak troski o stan obwarowań grodu kaliskiego w 1229 r. Jednocześnie załogi wielu innych grodów, jak np. Ujścia w 1227 r., Świecia w 1245 r. i 1309 r., Sandomierza w 1287 r. czy Krakowa w 1289 r. sprostwały zadaniu, a ich postawa spowodowała, że przeciwnik mógł liczyć na opанowanie warowni tylko w wyniku ciężkiej walki.

Działalność obrońców zaatakowanego dzieła obronnego koncentrowała się wokół problemu, w jaki sposób uniemożliwić nieprzyjacielowi przełamanie obrony i wdarcie się do wnętrza warowni. Poczynania te — zgodnie z ustaleniami B. Miśkiewicza — można ująć w następujące punkty:

1. prowadzenie walki na dodatkowych liniach obrony (w zewnętrznej strefie obronnej),
2. zwalczanie szturmów przeciwnika z wysokości głównej linii obrony,
3. zabezpieczanie się przed zdradą, podstępem lub zaskoczeniem w trakcie trwania oblężenia,
4. wykonywanie wypadów z warowni celem zniszczenia narzędzi walki i siły żywej wroga,



Rys. 20. Obrona Legnicy przed Tatarami w 1241 r. (miniatura z XIV w. w *Legendzie śląskiej*)

5. naprawianie zniszczonych podczas walki umocnień i zwalczanie pożarów,
6. zawiadomienie władcy o ataku i utrzymywanie kontaktu z wojskami śpieszącymi z odsieczą,
7. prowadzenie pertraktacji w celu ustąpienia przeciwnika lub zyskania na czasie.

Reasumując nasze rozważania nad sposobami zdobywania i obrony grodów w Polsce w okresie rozbitcia dzielnicowego, można stwierdzić, że najskuteczniejsze okazały się metody polegające na zastosowaniu podstępów i zaskoczenia. Wynika to głównie z faktu minimalnego udziału załogi warowni w dziele obrony z racji przedsięwziętych przez nieprzyjaciela zabiegów, a głównie z nieprzestrzegania podstawowych środków ostrożności przez obrońców. W innych przypadkach szanse na zajęcie grodu nie były zbyt wielkie, jeśli — oczywiście — był on przygotowany do obrony, a dysproporcja w siłach obu stron nie była przytłaczająca.

Jest rzeczą charakterystyczną, że metoda oblężenia nie należała do najskuteczniejszych sposobów zdobywania grodów, jak to wynika z przedstawionego rejestru. Należy odnotować nieudane oblężenie Lublina przez Rusinów w 1205 r. i 1288 r., oblężenie Ujścia w 1227 r., Gniezna w 1231 r. i 1235(36) r., Legnicy i Wrocławia w 1241 r., Świecia w 1245 r., Międzyrzecza w 1269 r. czy Kalisza w 1284 r. Sporo kłopotów sprawiło Konradowi I Mazowieckiemu opanowanie Skały pod Krakowem w czasie walk z Henrykiem I Brodatym; Sartwicy i Chełmna w 1244 r. księciu gdańskopomorskiemu Świętopełkowi I, zaś Bolesław Rogatka — jak pamiętamy — aż „[...] tribus expeditionibus obsedit Vratislaviam [...]” bez żadnego rezultatu w latach 1248 - 1249. Lista przegranych przez napastników walk o grody jest jeszcze dłuższa, gdy dołączymy do niej te przypadki, w których sukces zaliczyć należy na konto odsieczy. Wymienić można tutaj wypadki pod Poznaniem w 1146 r., Lubuszem w 1239 r., Santokiem w 1247 r., Krakowem w 1289 r., Gdańskiem w 1308 r. czy Kłeckiem w 1310 r. Natomiast brak pomocy z zewnątrz zmusił załogę Kalisza w 1229 r., Sandomierza w 1260 r., Santoka w 1266 r., Sieradza w 1292 r., Krakowa w 1306 r., Świecia w 1309 r. do kapitulacji lub uznania się za pokonanych w innej formie.

Analiza materiału źródłowego wskazuje też na dużą skuteczność stosowania metody uderzenia z marszu. Połączenie elementu zaskoczenia z atakiem dużych sił zbrojnych sprowadzało szanse obrońców do minimum, gdyż nie mogli oni wykorzystać w pełni wszystkich walorów obronnych grodu.

W omawianym tutaj okresie nie spotykamy się z nowymi, nieznanymi poprzedniemu okresowi, formami walki oblężniczej. Duży wpływ na ich tradycyjność miał fakt, że struktura obronna obiektów ataku nie uległa większej zmianie od co najmniej X w. aż po połowę XIII stulecia. Pozostał w zasadzie ten sam materiał budowlany, a niejednokrotnie i te same obiekty, jedynie naprawiane i nieco modernizowane. Nie zmuszało to do poszukiwania nowych sposobów ataku, a co za tym idzie i przeciwdziałania obrońców. Wzbogacano jedynie poszczególne elementy taktyki.

Tadeusz Marian Nowak (Warszawa)

POLSKA ARTYLERIA, INŻYNIERIA I KARTOGRAFIA WOJSKOWA XVII W. — TEORIA I PRAKTYKA*

Wiek XVII, a zwłaszcza lata 1632 - 1655, stanowiły w dziejach polskiej techniki wojennej, do której można zaliczyć wszystkie trzy wymienione w tytule działy wojskowości, jeden z okresów rozkwitu. Złożyło się na to kilka przyczyn, wśród których najważniejszymi były: dokonany w ciągu XVI w. rozwój bazy produkcyjnej i towarzyszący mu wzrost poziomu i upowszechnienia nauk matematyczno-przyrodniczych oraz doświadczenia wojen toczonych z różnymi przeciwnikami, przede wszystkim zaś wojny ze Szwecją w latach 1625 - 1629. W związku z tym doszło w latach 1632 - 1637 do przeprowadzenia daleko idących reform w artylerii, w skład której wchodził również inżynierowie, trudniący się zarówno budową mostów i fortyfikacji stałych lub polowych, jak miernictwem i kartografią¹.

Dla rozwoju artylerii, a częściowo i inżynierii wojskowej, zasadnicze znaczenie miał stan produkcji rzemieślniczej, zgrupowanej w miastach i okręgach przemysłowych. Na etnicznie polskich ziemiach Korony znajdowało się ok. 650 miast, w tym jednak tylko 8 wielkich, liczących ponad 10 000 mieszkańców (Kraków, Poznań, Warszawa, Gdańsk — mający w połowie XVII w. 75 000 ludności, Elbląg, Toruń, Bydgoszcz, i Lublin) i około 100 średnich, liczących od 3000 do 10 000 mieszkańców. Pozostałe były to miasta małe, mające na pół rolniczy charakter².

W miastach, zwłaszcza największych³, produkowano znaczną część broni białej oraz lufy dział spiżowych, natomiast część broni białej oraz ręczną broń palną i lufy dział żelaznych, a także amunicję artyleryjską,

* Wykaz stosowanych skrótów: AGAD — Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie; APP — Archiwum Publiczne Potockich; AM — Armémuseum; Nowy Korbut — Bibliografia literatury polskiej; B. Czart. — Biblioteka Czartoryskich; BJ — Biblioteka Jagiellońska w Krakowie; BN — Biblioteka Narodowa; BUW — Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego; KHKM — Kwartalnik Historii Kultury Materialnej; PSB — Polski Słownik Bibliograficzny; PA — Przegląd Artyleryjski; PM — Przegląd Morski; SMHW — Studia i Materiały do Historii Wojskowości.

¹ T. M. Nowak, *Polska artyleria koronna przed wojną 1655 - 1660 i w czasie jej trwania*, [w:] *Wojna polsko-szwedzka 1655 - 1660*, Warszawa 1973, s. 100 - 176.

² *Historia Polski*, t. I, cz. 2 (do połowy XV w.), pod redakcją Henryka Łowmiańskiego, Warszawa 1958, s. 450 i n.

³ M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny w XIV - XVII w.*, Warszawa 1962.

wyrabiano w zakładach hutniczych, zgrupowanych na terenie zagłębi przemysłowych⁴. Najważniejsze z nich było tzw. Zagłębie Staropolskie, istniejące na terenie ówczesnego województwa sandomierskiego. Znajdowały się tu liczne założone jeszcze w XVI w., a pracujące w XVII w. głównie dla potrzeb wojska, huty żelaza, korzystające z miejscowej rudy, węgla drzewnego wypalanego w okolicznych lasach, oraz energii wodnej, uzyskanej dzięki budowie odpowiednich urządzeń hydrotechnicznych⁵.

Mniejsze, ale również ruchliwe zagłębie górniczo-hutnicze znajdowało się w okręgu częstochowskim⁶. Produkcja prochu strzelniczego nie była zgrupowana w jednym rejonie, lecz rozrzucona po całym niemal kraju⁷.

W XVII w. wyłącznie praktyczna wiedza rzemieślników już nie wystarczała dla zaspokojenia potrzeb techniki wojennej. Problem ten wystąpił najwcześniej w dziedzinie fortyfikacji, łącząc się z powstaniem i rozwojem fortyfikacji bastionowej, której budowa wymagała wiadomości teoretycznych z dziedziny geometrii i trygonometrii, te zaś można było nabyć jedynie w szkołach i to przede wszystkim w szkołach wyższych⁸. Wkrótce potem i artyleria zaczęła odczuwać potrzebę kontaktu z naukami ścisłymi⁹. Duży zasób wiadomości z dziedziny matematyki był konieczny potrzebny wojskowym inżynierom-kartografom.

W ciągu XVI w. i XVII w. wielu Polaków zdobywało wiedzę teoretyczną, potrzebną dla celów wojskowych, za granicą, początkowo najczęściej we Włoszech, później głównie w Niderlandach. Inni jednak uzyskiwali ją w kraju, w istniejących tu szkołach wyższych: Akademii Krakowskiej (od 1364 r.), Akademii Wileńskiej (od 1578 r.) i Akademii Zamojskiej (od 1594 r.) oraz protestanckich gimnazjach akademickich w Gdańsku (od 1578 r., zreformowane w 1603 r.), Toruniu (od 1568 r., zreformowane w 1594 r.), Rakowie (istniało w latach 1600-1638), Lesznie (od 1604, zreformowane 1626 r.), Kiejdanach (od 1628 r.) i innych. Później zaś, w okresie panowania kontrreformacji, minimum wiadomości z zakresu matematyki, można było uzyskać w 15 kolegiach jezuickich, powstałych na terenie Rzeczypospolitej po 1594 r. Wiedzę nabytą w kolegiach jezuickich uzupełniano następnie w jednej z trzech akademii krajowych lub też za granicą¹⁰.

⁴ B. Zientara, *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV-XVII w.*, Warszawa 1954; M. Radwan, *Rudy, kuźnice i huty żelaza w Polsce*, Warszawa 1963.

⁵ M. Frańczyk, *Technika młynów wodnych w Polsce w XVI-XVII w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” (cytowany dalej jako KHKM) R. II, nr 1-2, 1954, s. 79-103.

⁶ B. Zientara, *op. cit.*, s. 248-256.

⁷ J. Kołaczkowski, *Wiadomości dotyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce*, Kraków 1888, s. 502 i n.; dla czasów późniejszych: A. Falińska-Gradowska, *Prochownie w dolinie Prądnika w XVII w. i pierwszej połowie XIX w.*, KHKM, R. XXIII, nr 1, 1975, s. 37-54.

⁸ T. M. Nowak, *Polska technika wojenna XVI-XVIII w.* Warszawa 1970, s. 26 i n.

⁹ Typowym wynikiem takiego kontaktu są prace, które napisał N. Tartaglia, *La nova scientia*, Venetia 1537 oraz *Quesiti et inventioni diverse*, Venetia 1538. O znajomości Tartaglii w Polsce w XVI-XVII w., patrz T. M. Nowak, *op. cit.*, s. 22-24.

¹⁰ *Historia nauki polskiej*, t. I, Wrocław 1970, s. 230 i n. t. II, Wrocław 1970, s. 57 i n.; H. Barycz, *Dzieje nauki w Polsce w epoce odrodzenia*, Warszawa 1957, s. 37 i n. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”* (cytowana dalej jako *Nowy Korbut*), t. I, 1963, s. 141 i n.

Rozwój artylerii i inżynierii wojskowej dokonywał się w ramach istniejącej struktury organizacyjnej sił zbrojnych Rzeczypospolitej¹¹. Stały fundusz przeznaczony na utrzymanie wojska stanowiła uchwalona przez Sejm jeszcze w 1563 r. kwarta. Od 1637 r. doszła do niej druga czyli nowa kwarta przeznaczona wyłącznie na artylerię i związaną z nią organizacyjnie inżynierię wojskową, finansowane dotąd bezpośrednio przez króla. Dochody z nowej kwarty były niewielkie, lecz przy dobrym gospodarowaniu wystarczały na stopniowy zakup wartościowego, choć stosunkowo nielicznego sprzętu, a nawet na budowę arsenałów. Najczęściej jednak fundusze płynące z nowej kwarty nie wystarczały na bardzo kosztowny transport dział, amunicji i sprzętu pomocniczego, m. in. inżynierijnego, na pole walki.

Dość duże kwoty asygnowały na zakup i konserwację własnego sprzętu artyleryjskiego największe miasta: Gdańsk, Elbląg, Toruń, Poznań, Kraków, Lublin i inne, a także najbogatsi magnaci: Radziwiłłowie, Zamoyscy i inni.

Dzięki tym wszystkim okolicznościom istniały w Polsce XVII w. warunki, w których mogła się dość wszechstronnie rozwijać zarówno wiedza teoretyczna, jak i osiągnięcia praktyczne w zakresie artylerii i inżynierii wojskowej, obejmującej budowę umocnień stałych i polowych, jak również dokonywanie pomiarów i rysowanie map przeznaczonych do celów wojskowych.

ARTYLERIA

Literatura naukowa na temat artylerii polskiej XVII w. jest dość bogata¹². Z prac ogólnych ciągle jeszcze pewną wartość posiada dawna, wydana pośmiertnie w 1902 r. książka Konstantego Górskiego¹³, cenna m. in. przez to, że w przypisach przytacza duże fragmenty aktów archiwalnych, częściowo już dziś nie istniejących. Dla opracowania dziejów artylerii XVII w. duże znaczenie miało również opublikowanie przez Aleksandra Kraushara w 1893 r. znacznej części inwentarzy i rachunków polskiej artylerii koronnej z lat 1646 - 1650¹⁴. Z okresu międzywojennego można zanotować pracę Michała Wieliczko-Wielickiego, zawodowego artylerzysty i historyka-amatora — rozmiłowanego w dziejach swej broni¹⁵. Natomiast podręcznik Aleksandra Kiersnowskiego¹⁶, poświęcony powszechnej historii artylerii, nie wnosi

¹¹ S. Herbst, *Wojskowość polska i wojny w okresie 1576 - 1648*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. I, Warszawa 1965, s. 352 - 472; J. Wimmer, *Wojskowość polska w latach 1648 - 1699*, *ibidem* t. II, Warszawa 1966, s. 5 - 142; idem, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII w.*, Warszawa 1965; idem, *Wojsko [w:] Polska XVII wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura*, Warszawa 1969, s. 154.

¹² Krytyczne omówienie literatury dotyczącej historii artylerii polskiej dał T. M. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*, Warszawa 1965, s. 15 - 25 i 94 - 106.

¹³ K. Górski, *Historia artylerii polskiej*, Warszawa 1902.

¹⁴ A. Kraushar, *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego*, t. I - II, Petersburg 1892 - 1893; Aneks do tomu II, s. 275 - 396.

¹⁵ M. Wieliczko-Wielicki, *Rozwój sprzętu artyleryjskiego i metod strzelania artylerii w zarysie, ze specjalnym uwzględnieniem rozwoju artylerii polskiej*, [w:] *Szkoła Podchorążych Artylerii. Ku uczczeniu dziesięciolecia 1923 - 1933*, Toruń 1933, s. 117 - 200.

¹⁶ A. Kiersnowski, *Historia rozwoju artylerii w zarysie*, Toruń 1925.

w sprawach polskich właściwie nic nowego. Ogólny przegląd działań artylerii polskiej wynotował z dzieła Tadeusza Korzона¹⁷ Marian Korewo¹⁸. O polskiej artylerii morskiej pisał Witold Hubert¹⁹, o historii szkolnictwa artyleryjskiego — Jan Jaklewicz²⁰, Jerzy Lewittcu²¹ i Andrzej Sujkowski²². Wszystkie te prace (z wyjątkiem dzieła Konstantego Górskiego) mają jednak charakter popularno-naukowy, a ich autorzy często zupełnie bezkrytycznie przenoszą zjawiska znane z krajów zachodnio-europejskich na grunt polski lub też biorą dane zaczerpnięte z dawnych traktatów artyleryjskich za faktyczny stan praktyki w danym okresie.

Większą wartość mają nieliczne międzywojenne opracowania szczegółowe, obejmujące interesujący tu okres XVII w., jak praca Michała Brensztejna o ludwisarstwie²³, Gustawa Baumfelda o udziale artylerii polskiej w odsieczy wiedeńskiej²⁴ czy Antoniego Hniłki o słownictwie artyleryjskim²⁵. Wchodzą tu w grę również niektóre artykuły Michała Wieliczko-Wielickiego²⁶.

Duży postęp w zakresie badań naukowych nad historią artylerii polskiej XVII w. nastąpił w okresie powojennym. W dziedzinie publikacji źródeł wydane zostały: jeśli chodzi o zabytki kultury materialnej — inwentarz spiżowych luf działowych znajdujących się w zbiorach polskich²⁷, jeśli chodzi o akta archiwalne — rachunki i inwentarze artylerii koronnej z lat 1637-1640²⁸, a jeśli chodzi o zabytki piśmiennictwa — doczekały się wydań krytycznych obie prace Andrzeja dell'Aqua²⁹,

¹⁷ T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, Wyd. II, t. I-III, Lwów 1923.

¹⁸ M. Korewo, *O artylerii w „Dziejach wojen”* T. Korzона, „Przegląd Artyleryjski” (cytowany dalej jako PA) R. XI (1933), s. 581-590, 712-719, 1053-1064 i 1300-1308.

¹⁹ W. Hubert, *Artyleria morska w Polsce przedrozbiorowej*, „Przegląd Morski” (cytowany dalej jako PM), R. XI (1938), s. 786-795.

²⁰ J. Jaklewicz, *Zarys historii szkół artyleryjskich w Polsce*. PA, R. VIII (1930), t. X, s. 90-105.

²¹ J. Levittoux, *Wojskowe szkoły techniczne w dawnej Polsce*, „Saper i Inżynier Wojskowy”, 1923, s. 219-224.

²² A. Sujkowski, *Szkolnictwo artyleryjskie w dawnej Polsce*. PA, R. IX (1931), t. XII, s. 601-612.

²³ M. Brensztejn, *Zarys dziejów ludwisarstwa na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Wilno 1924.

²⁴ G. Baumfeld, *Udział artylerii polskiej w odsieczy wiedeńskiej*, PA, R. XI (1933), s. 880-890 i 979-994.

²⁵ A. Hniłko, *Nieco o artylerii polskiej XVII w. i jej słownictwie*, PA, R. III (1925), s. 187-197.

²⁶ M. Wieliczko-Wielicki, *Technika artyleryjska w XVII stuleciu*, PA, R. IX (1931) s. 2-24; idem, *Andrzej dell'Aqua jako balistik i artylerzysta*, „Wiadomości Techniczne Uzbrojenia”, R. III (1935), s. 367-390; idem, *Marynarka wojenna w „Archelii” Diego Ufano*, PM, R. VII (1934), s. 705-711; idem, *Technika walki morskiej w XVII w. według rękopisu Andrzeja dell'Aqua*, PM, R. VII (1934), s. 176-180; idem, *Zapomniany rękopis z roku 1624*, PA, R. XV (1937) s. 1488-1499.

²⁷ M. Grodzicka, *Zabytkowe działa spiżowe w zbiorach polskich*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, (cytowane dalej jako SMHW) t. VI cz. 2. 1960, s. 358-414.

²⁸ T. M. Nowak, *Ze źródeł do dziejów artylerii koronnej w połowie XVII w.*, SMHW, cz. VII, cz. 1, 1961, s. 307-319.

²⁹ T. M. Nowak, *Praca Andrzeja dell'Aqua, O zgromadzeniu i szkole puszkarczów*, SMHW, t. IV, 1958, s. 574-571; A. dell'Aqua, *Praxis ręczna działa. Z rękopisów do druku przygotował T. M. Nowak*, Wrocław 1969.

dzieło Kazimierza Siemienowicza³⁰ oraz (w tłumaczeniu polskim) praca Oswalda Krügera³¹, a także fragmenty prac Mikołaja Chabielskiego i Fryderyka Getkanta (rekonstrukcja) oraz polskiego tłumaczenia dzieła Diego Ufano³².

Równocześnie ukazało się wiele opracowań dotyczących dziejów artylerii polskiej XVII w. Sprawa odlewnictwa dział została uwzględniona w pracy Kazimierza Gierdziejewskiego³³. Działalność ludwisarni warszawskiej Daniela Tima w tym zakresie odtworzył szczegółowo Tadeusz M. Nowak³⁴. Opracowane zostały ponadto zagadnienia organizacyjne artylerii koronnej w połowie XVII w., a mianowicie sprawy arsenałów i ich zasobów³⁵, personelu artylerii³⁶ oraz teoretycznej wiedzy artyleryjskiej³⁷, a także polskiego piśmiennictwa³⁸ i szkolnictwa³⁹ artyleryjskiego. Sporo uwagi poświęcono również rozwojowi techniki raketowej w Polsce tego okresu⁴⁰, znacznie mniej natomiast — zastosowaniu artylerii na polu walki⁴¹. W rezultacie wiek XVII stanowi jeden z najlepiej poznanych okresów historii artylerii polskiej.

Dawne polskie piśmiennictwo artyleryjskie, świadczące w pewnym stopniu o poziomie wiedzy na ten temat w Polsce, wykazuje począwszy od połowy XVI w. szybki rozwój, który w ciągu stu lat doprowadza je do dobrego, europejskiego poziomu. Początki są skromne, stanowi je bowiem dokonane w 1547 r. tłumaczenie dziełka włoskiego, które w prze-

³⁰ K. Siemienowicz, *Wielkiej sztuki artylerii część pierwsza*. Tekst łaciński do druku przygotował oraz tłumaczenia na język polski dokonał R. Niemiec. Redakcję naukową tekstu łacińskiego i tłumaczenia przeprowadził oraz wstęp i komentarz opracował T. M. Nowak, Warszawa 1963.

³¹ O. Krüger, *Parallela horoscopa ad bellicorum tormentorum directionem recens inventa et practice probata*, Wilno 1636.

³² *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej*. Zeszyt VIII B. Polskie wojskowe piśmiennictwo techniczne do roku 1764. Opracował T. M. Nowak, Warszawa 1961.

³³ K. Gierdziejewski, *Zarys dziejów odlewnictwa polskiego*, Katowice 1954.

³⁴ T. M. Nowak, *Warszawski arsenał artylerii koronnej w połowie XVII w.*, SMHW, t. XIV, cz. 2, 1968, s. 124 - 142: *Ludwisarnia warszawska*.

³⁵ T. M. Nowak, *Polska technika wojenna XVI - XVIII w.*, s. 143 - 264: *Ośrodek polskiej artylerii koronnej w połowie XVII w.*; idem, *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*, s. 128 - 142: *Próba ujednolichenia sprzętu artylerii w połowie XVII w.*

³⁶ T. M. Nowak, *Polska artyleria koronna przed wojną 1655 - 1660 i w czasie jej trwania*, s. 100 - 126.

³⁷ T. M. Nowak, *Teoretyczna wiedza artyleryjska w Polsce w połowie XVII w.*, SMHW, t. XII, cz. 2, 1966, s. 173 - 229; idem, *Z dziejów techniki wojennej*, s. 229 - 252: *Metody obliczania kalibrów dział w Polsce*.

³⁸ T. M. Nowak, *Przegląd polskiego piśmiennictwa z dziedziny artylerii do połowy XVII w.*, SMHW, t. IV, 1958, s. 247 - 276; idem, *Z dziejów techniki wojennej*, s. 253 - 269; *Kazimierz Siemienowicz*; idem, *Odnalezienie rękopisu „Artylerii” Józefa Naronowicza-Narowskiiego z 1665 r.*, SMHW, t. XVIII, cz. 1, 1972, s. 297 - 303.

³⁹ T. M. Nowak, *Pierwsza próba założenia wojskowej uczelni technicznej w Polsce XVII w.*, SMHW, t. XI, cz. 1, 1965, s. 3 - 36.

⁴⁰ T. M. Nowak, *Zagadnienia techniki raketowej w drukowanym piśmiennictwie europejskim pierwszej połowy XVII w.*, SMHW, t. XVIII, cz. 1, 1972, s. 93 - 141; idem, *Geneza księgi „O raketach” Kazimierza Siemienowicza*, SMHW, t. XVIII, cz. 2, 1972, s. 105 - 145; idem, *La technique des fusées en Pologne jusqu'à la moitié du XIXe siècle. Sources, problèmes et état des recherches*, [w:] *Histoire militaire de la Pologne. Problèmes choisis*, Varsovie 1970, s. 65 - 77.

⁴¹ T. M. Nowak, *Problem stosowania broni palnej przy obronie i zdobywaniu umocnień przez wojska polskie w XVI i XVII w.*, SMHW, t. XII, cz. 1, 1966, s. 50 - 69.

kładzie polskim otrzymało tytuł *O tajemnicach puszkarskich, każdemu rycerskiemu człowiekowi potrzebnych*⁴². Treść tego rękopisu, w XVI w. już przestarzałego, bo opartego na pochodzących w XIV w. pracach niemieckich, obejmuje zestaw praktycznych wiadomości potrzebnych puszkarzowi⁴³. Dwie następne pozycje stanowią prace ogólnowojskowe: Stanisława Łaskiego (ok. 1500–1550)⁴⁴ *Spraw i postępków rycerskich i przewagi opisanie krótkie*⁴⁵ i Jana Tarnowskiego (1488–1561)⁴⁶ *Consilium rationis bellicae*⁴⁷. Obie zawierają liczne wzmianki o artylerii, dotyczą one jednak głównie zagadnień organizacyjnych i taktycznych, a w mniejszym stopniu technicznych⁴⁸.

Znacznie obfitsze dane na temat artylerii znajdują się w rękopiśmiennej pracy pierwszego księcia pruskiego, margrabiego Albrechta Hohenzollerna (1490–1568), zapisanej na życzenie jego brata ciotecznego, króla polskiego Zygmunta Augusta w 1555 r., a następnie przetłumaczonej w 1561 r. na język polski przez sekretarza królewskiego, historyka i kartografa Macieja Strubicza (ok. 1530–ok. 1604)⁴⁹ pt. *Księgi o rycerskich rzeczach a sprawach wojennych*⁵⁰. Praca Albrechta zawiera duży rozdział omawiający organizację artylerii i niektóre zagadnienia techniki artyleryjskiej (*Regiment albo porządek około arklaryjej*), napisany jednak głównie w oparciu o wcześniejszą niemiecką pracę Otta i Preussa⁵¹ oraz wartościową, oryginalną część poświęconą taktyce, w której została szeroko uwzględniona rola artylerii⁵².

Pierwszą drukowaną pracę polską, w której znajduje się stanowiącą zważy całą część wykład techniki artyleryjskiej, stanowi *Sprawa rycerska*, napisana przez historyka i żołnierza Marcina Bielskiego (ok. 1495–1575)⁵³ i wydana w Krakowie w 1569 r. Artylerii poświęcona jest cała ósma część tej pracy⁵⁴, oparta w znacznym stopniu na własnych

⁴² Rękopis ten wydał M. Malinowski, *Stanisława Łaskiego wojewody sieradzkiego prace naukowe i dyplomatyczne*, Wilno 1864, s. 139–160. Duże fragmenty opublikował T. M. Nowak, *Polskie wojskowe piśmiennictwo techniczne*, s. 19–26.

⁴³ Szczegółowe omówienie tekstu: T. M. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*, s. 188–191.

⁴⁴ O autorze: *Nowy Korbut*, t. II, 1964, s. 189–191, oraz J. Sikorski, *Łaski Stanisław, Polski Słownik Biograficzny* (cytowany dalej jako PSB), t. XVIII, 1973, s. 253–255.

⁴⁵ Praca powstała przed 1550 r., a wydał ją po raz pierwszy, bez podania autora, S. Karliński we Lwowie w 1599 r. Po raz drugi opublikował ją, na podstawie rękopisu, M. Malinowski, *op. cit.*, s. 3–114.

⁴⁶ O autorze; *Nowy Korbut*, t. III, 1965, s. 330–334.

⁴⁷ Wydane po raz pierwszy w Tarnowie w 1558 r.

⁴⁸ Szczegółowe omówienie fragmentów prac Łaskiego i Tarnowskiego dotyczących artylerii: T. M. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*, s. 191–197.

⁴⁹ O Macieju Strubiczu: *Nowy Korbut*, t. III, 1965, s. 292–293.

⁵⁰ Ozdobny egzemplarz rękopisu polskiego tłumaczenia pracy Albrechta, wręczony przez Strubicza królowi Zygmuntowi Augustowi w 1561 r. znajduje się w zbiorach Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, (cytowana dalej jako B. Czart.), rkps 1813. Na zlecenie wojskowego Instytutu Historycznego rękopis ten przygotowała do druku J. Nowakowa.

⁵¹ [J. Preuss and M. Ott], *Kriegsordnung new gemacht*, s.l. ed. d. (1529) i Leipzig 1534; por. M. Jähns, *Geschichte der Kriegswissenschaften*, München-Leipzig 1889–1891, s. 481 i n. i 518 i n.

⁵² Szczegółowe omówienie tekstów pracy Albrechta dotyczących artylerii: T. M. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*, s. 197–204.

⁵³ O autorze: *Nowy Korbut*, t. II, 1964, s. 27–31.

⁵⁴ Część ta została wydana drukiem: T. M. Nowak, *Polskie wojskowe piśmiennictwo techniczne*, s. 28–36. Jej szczegółowe omówienie: T. M. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*, s. 204–207.

obserwacjach autora, który interesował się artylerią i widywał ją w akcji, choć sam artylerzystą nie był. Sporo wiadomości o artylerii zawiera zachowana w rękopisie praca historyka, publicysty i kartografa Stanisława Sarnickiego (ok. 1532 - 1597)⁵⁵ *Księgi hetmańskie*⁵⁶. Znajdują się one głównie w rozdziale *O puszkarczy i nauce jego*, nie mają jednak większej wartości jako wskazówka dla ówczesnego artylerzysty⁵⁷.

Bardziej interesujące jest pod tym względem dziełko Mikołaja Chabielskiego⁵⁸, który przez długi czas przebywał w niewoli tureckiej, a po powrocie wysunął projekt utworzenia w wojsku polskim artylerii lekkiej, przeznaczonej do towarzyszenia piechocie, a nawet jeździe, podczas walk z Tatarami i Turkami⁵⁹, omawiając przy tym szczegółowo związane z realizacją tego projektu sprawy organizacyjne, techniczne i taktyczne.

Z powyższego zestawienia wynika, że polskie piśmiennictwo z dziedziny artylerii było aż do drugiego dziesięciolecia XVII w. dość skromne, mimo że w tym czasie sama artyleria była stosunkowo liczna — m. in. w latach 1551 - 1565 zgromadzono 245 dział nowo odlanych staraniem króla Zygmunta Augusta — i aktywna na polu walki. Przyczyny równoczesnego dość słabego rozwoju piśmiennictwa artyleryjskiego szukać więc można przede wszystkim w tym, że ówczesni polscy artylerzyści zdobywali potrzebną im wiedzę techniczną w sposób rzemieślniczy, poprzez przyuczenie się do zawodu pod kierunkiem mistrzów puszkarskich, częściowo obcego pochodzenia, a polskim dowódcom wystarczyły prace ogólnowojskowe (Łaskiego czy Tarnowskiego) zawierające jedynie niewielkie wzmianki o artylerii.

Dopiero w dwudziestych latach XVII w. pod wpływem pojawiających się już wcześniej⁶⁰ tendencji do spolszczenia personelu artylerii wysuwane są projekty założenia w Polsce wojskowej uczelni technicznej, a wraz z nimi pierwsze próby stworzenia podręcznika artylerii w języku polskim. Pierwszy taki podręcznik stanowił nie zachowany dziś rękopis z 1624 r., zatytułowany *Książka puszkarzom wszelkim bardzo potrzebna z różnych autorów zebrana*⁶¹, znany obecnie jedynie dzięki omówieniom w pracach Konstantego Górskiego⁶² i Michała Wielicz-

⁵⁵ O autorze: *Nowy Korbut*, t. III, 1965, s. 216 - 219 oraz J. Sikorski, „*Księgi hetmańskie*” Stanisława Sarnickiego na tle piśmiennictwa wojskowego w Polsce XVI w., SMHW, t. XII, cz. 2, 1966, s. 3 - 69 i t. XIII, cz. 1, 1967, s. 3 - 62.

⁵⁶ Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, (cytowana dalej jako BJ), rkps 171, i Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, (cytowane dalej jako AGAD); Archiwum Publiczne Potockich (cytowane dalej jako APP), rkps 325.

⁵⁷ Szczegółowe omówienie: T. M. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*, s. 207 - 211.

⁵⁸ O autorze: T. Mikulski, *Chabielski Mikołaj*, PSB, t. III, 1937, s. 245 - 246.

⁵⁹ M. Chabielski, *Pobudka narodom chrześcijańskim [...] Sposób rządu koronnego i gotowości. Obrona Rzeczypospolitej jaka by miała być*, Kraków 1615 (drugie wydanie ibidem w 1675 r.) Fragment dotyczący artylerii opublikował T. M. Nowak, *Polskie wojskowe piśmiennictwo techniczne*, s. 37 - 43.

⁶⁰ Między innymi M. Bielski, *Sprawa rycerska*, Kraków 1569, k. 72.

⁶¹ Rękopis ten przechowywany w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego — cytowanej dalej jako BUW — (Nr inw. 243, sygnatura 2.6.2.) uległ zniszczeniu w czasie drugiej wojny światowej: H. Kozerska, *Straty w zbiorach rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie w czasie I i II wojny światowej*, Warszawa 1960, s. 105, poz. 590.

⁶² K. Górski, *Historia artylerii polskiej*, s. 94.

ko-Wielickiego⁶³. Była to kompilacja oparta m. in. na pracy Michała Otta i Jakuba Preussa⁶⁴, zawierająca dane dotyczące budowy różnych rodzajów dział, ich szybkostrzelności i donośności skutecznej, a także techniki rakietowej⁶⁵.

Znacznie większą wartość i znaczenie miały prace działającego w Polsce od 1613 r. przez 43 lata wenecjanina, inżyniera wojskowego i artylerzysty Andrzeja dell'Aqua (1584-1656)⁶⁶. Przebywając w Polsce w służbie magnackiej a później królewskiej, A. dell'Aqua nauczył się bardzo dobrze po polsku i w tym języku napisał dwie prace. Pierwsza z nich, niewielka objętościowo⁶⁷, wydana drukiem po włosku i po polsku, zawiera projekt założenia w Warszawie wojskowej uczelni technicznej⁶⁸, druga zaś, napisana w 1639 r. i zatytułowana *Praxis ręczna działa*, pomyślana była jako podręcznik dla tej uczelni⁶⁹. Stanowi ona pierwszy zachowany obszerny traktat artyleryjski napisany po polsku i obejmujący teoretyczną i praktyczną wiedzę, potrzebną ówczesnemu puszkarzowi. Całość składa się z czterech ksiąg, dzielących się na traktaty i rozdziały, których jest ok. 200, a każdy z nich obejmuje krótki tekst i towarzyszący mu rysunek techniczny. Księga pierwsza zawiera wykład dotyczący dział długolufowych typu kolubryny i nauki strzelania z nich. Druga mówi o działach średniolufowych typu kartauny oraz o pracach inżynierskich i artyleryjskich związanych z walką o twierdze, trzecia — o działach krótkolufowych (moździerzach), a czwarta — o produkcji prochu i amunicji, technice rakietowej i budowie mostów.

Dell'Aqua napisał swe dzieło w oparciu o prace wydane w języku włoskim, których autorami byli Niccolo Tartaglia (Fontana — ok. 1499-1557)⁷⁰, Luis Collado (XV w.)⁷¹, Bonaiuto Lorini (ok. 1540- -ok. 1611)⁷², Alessandro Capobianco (XVI w.)⁷³ i inni, a także w oparciu o własne długoletnie doświadczenia jako artylerzysta i inżyniera wojskowego. Stąd jego dzieło ma przede wszystkim praktyczny charakter. *Praxis ręczna działa* nie była wydana drukiem, jednak autor rozpowszechnił ją w odpisach, które ofiarowywał różnym wpływowym osobistościom w Polsce, mając nadzieję, że ci ułatwią mu jej publikację. W związku z tym treść jej była znana wielu ludziom w Polsce, m. in. wspomina o niej Józef Naronowicz-Naroński⁷⁴.

⁶³ M. Wieliczko-Wielicki, *Zapomniany rękopis z roku 1624*, s. 1488- -1499.

⁶⁴ Patrz wyżej przypis 51.

⁶⁵ O treści tej pracy: T. M. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*, s. 214-215.

⁶⁶ o autorze: A. dell'Aqua, *Praxis ręczna działa*, (wstęp wydawcy).

⁶⁷ A. dell'Aqua, *Della congregatione et scola dei bombardieri*, Zamość 1622, i to samo po polsku: A. dell'Aqua, *O zgromadzeniu i szkole puszkarzów*, Zamość 1623; por. T. M. Nowak, *Praca Andrzeja dell'Aqua o zgromadzeniu i szkole puszkarzów*, s. 534-591.

⁶⁸ T. M. Nowak, *Pierwsza próba założenia wojskowej uczelni technicznej*, s. 3-36.

⁶⁹ Patrz wyżej przypis 29 i niżej przypis 129.

⁷⁰ *La nova scientia*, Venetia 1537, (w 3 księgach, od 1562 r. wydania w 5 księgach), i *Quesiti et inventioni diverse*, Venetia 1538; wydanie zbiorowe: *Operedi Niccolao Tartaglia*, Venetia 1606.

⁷¹ *Prattica manuale di artiglieria*, Venetia 1586, i *Prattica manuale dell'artiglieria*, Milano 1606.

⁷² *Delle fortificationi libri cinque*, Venetia 1596, i *Le fortificationi [...] con l'aggiunto del sesto libro*, Venetia 1609.

⁷³ *Corona e palma militare di artiglieria*, Venetia 1598.

⁷⁴ J. Naronowicz-Naroński, *Budownictwo wojenne*. Z rękopisu do

Wynikiem wzrastającego zainteresowania sprawami techniki wojennej było wprowadzenie na ten temat wykładów w niektórych szkołach wyższych, co znalazło pewne odbicie w piśmiennictwie. Między innymi w wileńskim ośrodku akademickim powstały dwie prace z tego zakresu. Pierwsza z nich to napisana po łacinie rozprawa profesora Akademii Wileńskiej Oswalda Krügera (1598 - 1655) ⁷⁵ pt. *Parallela horoscopa ad bellicorum tormentorum directionem*, wydana w Wilnie w 1636 r. ⁷⁶ Zawiera ona teoretyczne uzasadnienie stosowania nadstawków celowniczych przy strzelaniu z dział torem płaskim na małe odległości, przy czym autor powołuje się tu na ustalenia Archimedesusa dotyczące obliczania obwodu okręgu w ujęciu Krzysztofa Claviusa ⁷⁷. Druga z omawianych prac to napisana również po łacinie książka ucznia Akademii Wileńskiej Jana Rudominy Dusiatckiego (1615 - 1652) ⁷⁸ pt. *Illustriora theoremata et problemata mathematica*, wydana w Wilnie w 1633 r. i stanowiąca rodzaj skryptu z wykładów Oswalda Krügera, które zawierały m. in. wykład geometrii w zastosowaniu do artylerii i fortyfikacji. Jest ona interesująca także przez to, że stosuje po raz pierwszy w Polsce trygonometrię do obliczania donośności dział ⁷⁹.

Dużą rolę w kształceniu polskich artylerzystów XVII w. odegrało wydanie w Lesznie w 1643 r. polskiego tłumaczenia pracy hiszpańskiego autora Diego Ufano (XVI/XVII w.) *Tratado de la artilleria*, wydrukowanej po raz pierwszy po hiszpańsku w Brukseli w 1613 r., a już w 1614 r. we Frankfurcie nad Menem po niemiecku i w 1615 r. po francusku. Z niemieckiego przekładu przetłumaczył pracę Ufana na język polski Jan Dekan ⁸⁰, mieszczanin z Leszna, po czym wydano ją pt. *Archelia* w miejscowej drukarni Daniela Vettera, nakładem kasztelana śremskiego Abrahama Ciświckiego. Wierszowaną przedmowę do polskiego tłumaczenia napisał matematyk, geometra i kartograf wielkopolski, Maciej Głoskowski ⁸¹. Wydanie to stanowiło pierwszy obszerny podręcznik artylerii wydrukowany po polsku.

Nawybitniejszym polskim dziełem z zakresu artylerii aż do końca XVII w. była praca Kazimierza Siemienowicza (ok. 1600 po 1651) ⁸² *Artis magnae artilleriae pars prima*, wydana w oryginalnej wersji łacińskiej w Amsterdamie w 1650 r. ⁸³ Wiadomości o życiu jej autora są skąpe ⁸⁴. Urodził się w rodzinie szlacheckiej herbu Szeliga (pocho-

druku przygotowała J. Nowakowa, Warszawa 1957, s. 265; T. M. Nowak, *Odnotowanie rękopisu „Artylerii” Józefa Naronowicza-Narońskiego z 1665 r.*, s. 301.

⁷⁵ O autorze: A. Wachułka, *Krüger Oswald*, PSB, t. XV, 1970, s. 450 - 451.

⁷⁶ Wydał ją w tłumaczeniu na język polski T. M. Nowak, *Polskie wojskowe piśmiennictwo techniczne*, s. 78 - 85.

⁷⁷ Ch. Clavius, *Geometria practica*, Roma 1604.

⁷⁸ O autorze i jego pracy: J. Dianni i A. Wachułka, *Tysiąc lat polskiej myśli matematycznej*, Warszawa 1963, s. 98 i n.

⁷⁹ J. Rudomina Dusiatcki, *Illustriora theoremata*, ks. H-H₃: *De tormentorum directione problema I - VI*.

⁸⁰ O tłumaczu: K. Popielowa, *Dekan Jan*, PSB, t. V, 1939 - 1946, s. 54.

⁸¹ A. Birkenmajer, *Głoskowski Maciej*, PSB, t. VIII, 1959, s. 114 - 117; J. N. Franke i A. Jakubowski, *Maciej Głoskowski, matematyk polski XVII w.*, Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Matematyczno-Przyrodniczy, t. V, 1978.

⁸² O autorze i jego pracy: T. M. Nowak, *Kazimierz Siemienowicz, artiller polonais du XVIIe siècle et son oeuvre*, „Revue Internationale d'Histoire Militaire”, Nr 28, Varsovie 1969, s. 449 - 457.

⁸³ Patrz wyżej przypis 30.

⁸⁴ T. M. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*, s. 253 - 267.

dzącego od herbu Ostoja) osiadłej na Żmudzi. Rozległe wykształcenie zdobył częściowo w kraju, a częściowo zagranicą, głównie w Niderlandach, w których spędził wiele lat swego życia za kilkoma nawrotami. Brał udział w kilku kampaniach wojennych w Polsce (m. in. w latach 1634 i 1644) oraz za granicą (m. in. w obłożeniu twierdzy Hulst przez Fryderyka Henryka Orańskiego w 1645 r.), a wreszcie wezwany przez Władysława IV do powrotu z zagranicy, pracował w latach 1646 - 1648 jako inżynier artylerii koronnej, a od maja do sierpnia 1648 r. jako zastępca jej dowódcy gen. Krzysztofa Arciszewskiego. W drugiej połowie tego roku uzyskał od nowego króla polskiego Jana Kazimierza zezwolenie na ponowny wyjazd do Niderlandów, gdzie przybył na wiosnę 1649 r. Tu przygotował do druku swoje dzieło, które zostało opublikowane przez zakład wydawniczy Jana Jansoniusa. Z faktu dedykowania książki Leopoldowi Wilhelmowi Habsburgowi, ówczesnemu namiestnikowi króla hiszpańskiego w Niderlandach, można sądzić, że wyszła ona przy jego poparciu, zapewne również i finansowym. Wkrótce potem, w 1651 r. ukazało się w tym samym zakładzie wydawniczym francuskie tłumaczenie dzieła⁸⁵, dedykowane przez autora Wilhelmowi Fryderykowi hrabiemu Nassau, dowódcy artylerii Zjednoczonych Prowincji Niderlandów. Podpis autora pod tą dedykacją jest ostatnim śladem jego działalności, można więc przypuszczać, że wkrótce potem Siemienowicz zmarł. Jego dzieło przez długi czas nie straciło na swej aktualności, zostało bowiem przetłumaczone i wydane w 1676 r. we Frankfurcie nad Menem po niemiecku⁸⁶, a w 1729 r. w Londynie po angielsku⁸⁷.

Praca Siemienowicza wydana drukiem w oryginale i w tłumaczeniach stanowi jedynie pierwszą część jego dzieła; części drugiej dotąd nie udało się odnaleźć, przypuszcza się jednak, że została ona przez autora napisana. Pierwsza, dostępna dla badań, część dzieła Siemienowicza różni się znacznie od innych traktatów artyleryjskich tego okresu. Celem jej autora było podniesienie wiedzy artyleryjskiej do rzędu artes liberales, czyli uznanych w ówczesnym świecie nauk. Dlatego usiłował on łączyć zjawiska dotyczące artylerii (np. z dziedziny balistyki wewnętrznej) z istniejącymi w ówczesnej nauce pojęciami. Równocześnie Siemienowicz był zdecydowanym przeciwnikiem zatajania odkrytych przez uczonych praw przyrodniczych, a za jedyną rękojmię słuszności stosowanych metod technologicznych uważał ich zgodność z zasadami matematyki i sprawdzalność za pomocą eksperymentu.

Pracę swą oparł Siemienowicz na licznych obserwacjach i doświadczeniach własnych oraz na ogromnej, liczącej około 250 pozycji, literaturze z różnych dziedzin wiedzy, obejmującej prace powstałe od staro-

⁸⁵ *Grand art d'artillerie par le sieur Casimir Siemienowicz chevalier Lithuanien, jadis lieutenant général de l'artillerie dans le Royaume de Pologne, mise de latin en français par Pierre Noiset Macerien*, Amsterdam apud Joannem Jansonium 1651.

⁸⁶ *Vollkommene Geschütz-Feuerwerck- und Büchsenmeisterey-Kunst, hiebevorn in lateinischer Sprach beschrieben und mit Fleiss zusammengetragen von Casimiro Siemienowicz, Königl[icher] Majest[ät] und Kron Pohlen General-Feldzeugmeister-Lieutenant, an itzo in die hochdeutsche Sprach übersetzt von Thoma Beeren Lipsiensi, mit schönen Kupfern und einen gantzen neuen Theil vermehret durch Daniel Elrich, Stückhauptmann zu Frankfurt am Main, in Verlagung Johann Zünners gedruckt bei Heinrich Friesen im Jahr 1676.*

⁸⁷ *The Great Art of Artillery of Casimir Siemienowicz formerly Lieutenant-General of the Ordnance to the King of Poland. Translated from the French by Georg Shelvocke Jun. Gent. Illustrated with twenty three Copper-Plates*, London, printed for J. Tonsone at Shakespear's Head in the Strand 1729.

żytności aż po jego czasy⁸⁸. Można je ująć w siedem grup tematycznych, a mianowicie dzieła encyklopedyczne (6 pozycji), filozoficzne (3 pozycje), matematyczne i fizyczne (21 pozycji), biologiczne i medyczne (22 pozycje), techniczne (22 pozycje), historyczne (39 pozycji) i inne (literatura piękna, głównie poezja, a także dzieła dotyczące teologii, retoryki i gramatyki). Z najbliższych mu tematycznie dzieł poświęconych technice wojennej Siemienowicz cytuje prace, które napisali⁸⁹ w starożytności: Aeneas Tacticus (IV w. p.n.e.)⁹⁰, Hero Mechanicus (II w. p.n.e.)⁹¹, Marcus Vitruvius Pollio (I w. p.n.e.)⁹², Sextus Julius Frontinus (I w. n.e.)⁹³, Flavius Vegetius Renatus (IV w. n.e.)⁹⁴, a w czasach nowożytnych: Niccolo Tartaglia (ok. 1499 - 1557)⁹⁵, Leonhard Fronsperger (1520 - 1575)⁹⁶, Johann Schmidlap von Schorndorf (XVI w.)⁹⁷, Girolamo Cataneo (XVI w.)⁹⁸, Girolamo Ruscelli (zm. 1566)⁹⁹, Franz Joachim Brechtel (1554 - 1593)¹⁰⁰, Eugenio Gentilini (XVI w.)¹⁰¹, Justus Lipsius (1547 - 1606)¹⁰², Adriaen van Roomen (1561 - 1615)¹⁰³, Diego Ufano (XVI/XVIII w.)¹⁰⁴, Johann Jacobi von Wallhausen (XVI/XVII w.)¹⁰⁵, Jean Appier dit Hanzelet (1596 - 1647)¹⁰⁶, Pietro Sardi (XVI/XVII w.)¹⁰⁷, Joseph Furttenbach (1591 - 1667)¹⁰⁸, Henry Dupuy (1574 - 1646)¹⁰⁹ i Mathias Dögen (ok. 1605 - 1672)¹¹⁰.

W wyniku wykorzystania dotychczasowej literatury przedmiotu oraz przeprowadzonych eksperymentów Siemienowicz stworzył dzieło, którego pierwsza, znana część zawiera w pięciu księgach bogatą treść. Księga pierwsza, poświęcona w całości naukowym metodom obliczania i konstruowania przrządu służącego do odnajdywania średnicy kuli o znanej masie i odwrotnie, zawiera ponadto bardzo bogaty w treść traktat metrologiczny. Księga druga mówi o prochu strzelniczym i jego składnikach. Trzecia poświęcona jest w całości technice rakietowej. W czwartej i piątej omawiane są bardziej skomplikowane rodzaje amunicji artyleryjskiej oraz różne wynalazki pirotechniczne służące do ce-

⁸⁸ Pełne zestawienie literatury, na której opierał się Siemienowicz znajduje się we wstępie wydawcy do jego pracy: K. Siemienowicz, *Wielkiej sztuki artylerii* część pierwsza, s. 28 - 38.

⁸⁹ Niżej podaję wydania, z których mógł korzystać Siemienowicz.

⁹⁰ *Commentarius de tolleranda obsidione*, Paris 1609.

⁹¹ *Bellopoika*, Augsburg 1616.

⁹² *De architectura libri X*, Ed. princ., Roma 1486.

⁹³ *Strategemata libri III*, Ed. princ., Roma 1474.

⁹⁴ *Epitoma rei militaris*. Ed. princ., Paris 1473.

⁹⁵ Patrz wyżej przypis 70.

⁹⁶ *Von Geschütz und Feuerwerck*, Frankfurt a. Main 1557; *Kriegsbuch*, t. I - III, Frankfurt a. Main, 1566 - 1573.

⁹⁷ *Künsliche und rechttschaffende Feuerwerck zum Schimpf*, Nürnberg 1561.

⁹⁸ *De'll'essamini di bombardieri*, Brescia 1564, i inne.

⁹⁹ *Precetti delle militia moderna*, Venetia 1568, i inne.

¹⁰⁰ *Büchsenmeisterey*, Nürnberg 1591.

¹⁰¹ *Istruttione de' bombardieri*, Venetia 1592, i inne.

¹⁰² *De militia Romana*, Antwerpen 1595; *Poliorceticon sive de machinis, tormentis, telis*, Antwerpen 1596.

¹⁰³ *Pyrotechnia, hoc est de ignibus festivis, jocosis, artificialibus et seriis*, Frankfurt am Main 1611.

¹⁰⁴ *Trattado de la artilleria*, Bruxelles 1613.

¹⁰⁵ *Archiley Kriegskunst*, Hanau 1617.

¹⁰⁶ *La pyrotechnie*, Pont à Mousson 1630.

¹⁰⁷ *L'artiglieria*, Venetia 1621.

¹⁰⁸ *Halinitro-Pyrobolia*, Ulm 1627, i inne.

¹⁰⁹ *Dissertatio de belli fulmine Langreano*, Bruxelles 1640.

¹¹⁰ *Architecturae militaris modernae theoria et praxis*, Amsterdam 1647.

łów rozrywkowych. Właściwą naukę o działach oraz technice i taktyce artylerii miała zawierać druga część dzieła Siemienowicza. Mimo jej braku część pierwsza cieszyła się dużym zainteresowaniem w Europie zachodniej, czego dowodem są zarówno wspomniane przekłady na języki: francuski, niemiecki i angielski, jak liczne wzmianki o Siemienowiczu w późniejszych pracach ¹¹¹.

Kolega Siemienowicza z okresu jego pracy w sztabie artylerii koronnej, inżynier Fryderyk Getkant ¹¹², pozostający przypuszczalnie od 1625 r. w służbie polskiej ¹¹³, napisał również jakieś bliżej nieznane dzieło o artylerii, którego rękopis spłonął w 1662 r. we Lwowie. Na podstawie wzmianek w pracach innych autorów tego okresu (Kazimierz Siemienowicz ¹¹⁴, Ernest Braun ¹¹⁵, Michael Mieth ¹¹⁶) udało się odtworzyć dwa jego frangmenty, a mianowicie opisy dwóch wynalazków Getkanta z dziedziny artylerii: 1) działu przeznaczonego do równoczesnego odpalania ładunku w komorze prochowej i zapalnika granatu tkwiącego w lufie oraz 2) moździerza ziemnego ¹¹⁷.

Ostatnią znaną pracą polską XVII w., poświęconą w całości artylerii, jest rękopiśmienny podręcznik Józefa Naronowicza - Narońskiego, wchodzący w skład jego wielkiego, czterotomowego dzieła, które obejmuje całokształt wiedzy potrzebnej ówczesnemu inżynierowi wojskowemu. Józef Naronowicz-Naroński ¹¹⁸, szlachcic herbu Gozdawa, pochodzący z terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego, urodził się ok. 1610 r., studiował prawdopodobnie w uczelni założonej przez Radziwiłłów w Kiejdanach, a następnie przeprowadzał pomiary gruntów w dobach magnackich: w 1640 r. na terenie Lubelszczyzny, później zaś u Radziwiłłów, gdzie był ponadto inspektorem twierdz i arsenałów. W czasie wojny polsko-szwedzkiej, toczącej się w latach 1655 - 1660, w której protektorzy Naronowicza-Narońskiego, Radziwiłłowie, stanęli po stronie króla szwedzkiego Karola X Gustawa, Naronowicz-Naroński nie biorąc udziału w wydarzeniach wojennych napisał trzy ogromne tomy dzieła, które sam określał jako *Księgi nauk matematycznych*.

Pierwszy z tych tomów, zatytułowany *Arithmetica practica*, stanowił rękopis liczący 240 stron o formacie 230×180 mm, który uległ znisz-

¹¹¹ G. A. Böckler, *Manuale architecturae militaris*, Frankfurt am Main 1660; C. F. Milliet Dechaies, *Cursus seu mundus mathematicus*, Lyon 1674; M. Mieth, *Artilleriae recentior praxis*, Frankfurt-Leipzig 1683; R. Anderson, *The making of rochets*, London 1696; Ch. Wolff, *Elementa matheseos universae*, Halle 1733 - 1741; L. Euler, *Neue Grundsätze der Artillerie*, Berlin 1745; G. Blond, *Artillerie raisonnée*, Paris 1761, i inni.

¹¹² S. Herbst, *Getkant Fryderyk*, PSB, t. VII, 1949 - 1958, s. 412.

¹¹³ Patrz niżej s. przypis 472.

¹¹⁴ K. Siemienowicz, *Artis magnae artilleriae pars prima*, Amsterdam 1650, s. 168, i fig. 129.

¹¹⁵ E. Braun, *Novissimum fundamentum et praxis artilleriae*, Gdańsk 1682, II Wyd., Gdańsk 1687, s. 114 - 116 i fig. 48.

¹¹⁶ M. Mieth, *op. cit.*, cz. II, s. 49 - 55.

¹¹⁷ T. M. Nowak, *Polskie wojskowe piśmiennictwo techniczne*, s. 213 - 217.

¹¹⁸ O autorze we wstępie do wydania: J. Naronowicz-Naroński, *Businesswojskowe*. Z rękopisu do druku przygotowała J. Nowakowa. Warszawa 1957, s. VII - XXVIII; T. M. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*, s. 270 - 301; idem, *Józef Naronowicz-Naroński — 17th Century Polish Military Engineer and Cartographer* [w:] *Historia Militarisa Polonica*, Warsaw 1977, s. 39 - 48. Ostatnio w PSB (t. XXII, Wrocław 1977, s. 546 - 548) ukazał się życiorys Naronowicza-Narońskiego napisany przez Zygmunta Lietza. Na skutek nieuwzględnienia nowszej literatury przedmiotu i jednostronnego potraktowania postaci Naronowicza-Narońskiego życiorys ten nie spełnia swego zadania.

czeniu w Warszawie w okresie drugiej wojny światowej. Zawierał on¹¹⁹ obszerny wykład podstawowych wiadomości z dziedziny matematyki, potrzebnych inżynierowi wojskowemu. Drugi tom, ukończony przez autora 10 maja 1659 r. i noszący tytuł *Geometria albo rozmiar*, stanowi rękopis liczący 266 stron o formacie 370×235 mm, przechowywany do dziś w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Krakowie¹²⁰. Zawiera on, oprócz wykładu geometrii i pierwszy raz w języku polskim trygonometrii, również obszerny wykład kartografii¹²¹. Wreszcie tom trzeci, ukończony przez autora prawie równocześnie z tomem drugim 3 czerwca 1659 r. i zatytułowany *Optica lubo perspectiva*, stanowi rękopis liczący 289 stron formatu 425×315 mm, przechowywany w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego¹²². Zawiera on zestawienie terminologii z zakresu arytmetyki, geometrii i architektury, opis uproszczonej metody liczenia (rabdologia) oraz wykład rysunku perspektywicznego¹²³, a przede wszystkim liczący 165 stron traktat o fortyfikacji zatytułowany *Architectura militaris, to jest budownictwo wojenne*¹²⁴.

Wkrótce po ukończeniu wymienionych trzech tomów ksiąg nauk matematycznych, w życiu Naronowicza-Narońskiego zaszła gwałtowna zmiana, już bowiem w 1660 r. spotykamy go na terenie Prus Książęcych, gdzie pracuje aż do śmierci w 1678 r. jako inżynier cywilny elektora brandenburskiego, przeprowadzając po raz pierwszy zdjęcia topograficzne i rysując mapy tego kraju. Przyczyną tej nagłej zmiany w życiu Naronowicza-Narońskiego była jego przynależność do arian, którzy zostali na mocy uchwały sejmowej z lipca 1658 r. wygnani z Polski¹²⁵. W czasie przeprowadzania prac kartograficznych w Prusach Wschodnich Naronowicz-Naroński kontynuował pisanie swych *Ksiąg nauk matematycznych*. W 1665 r. ukończył mianowicie pracę nad dziełem o artylerii, a w 1669 r. napisał obszerne uzupełnienie do pierwszego tomu ksiąg, zatytułowane *Komplement arytmetyki*¹²⁶.

Interesujący nas tu bezpośrednio traktat Naronowicza-Narońskiego dotyczący artylerii zawarty jest w rękopisie liczącym 410 stron i znajdującym się obecnie w posiadaniu profesora Aleksieja Iwanowicza Markuszewicza w Moskwie¹²⁷. Traktat ten, stanowiący pierwszą część wspomnianego rękopisu liczy wraz ze spisem treści 170 stron i nosi tytuł: *Artilleria, to jest nauka o działach i o wszelkiej armacie strzelbowej, także o ich przyprawach i o różnych instrumentach do tej nauki nale-*

¹¹⁹ Zawartość tego tomu opisał bardzo dokładnie E. Stamm, *Z historii matematyki XVII w. w Polsce*, „Wiadomości Matematyczne”, t. XL, 1936, s. 1 - 216.

¹²⁰ Biblioteka PAN w Krakowie, rkps 1452.

¹²¹ Szczegółowy opis tej części rękopisu patrz niżej w rozdziale poświęconym miernictwu i kartografii wojskowej w Polsce XVII w.

¹²² BUW, Dział rękopisów, acc 106; o treści tego rękopisu informuje wstęp do wydania cytowanego w przypisie 118.

¹²³ Analizę prac Naronowicza-Narońskiego o rabdologii i perspektywie przeprowadził E. Stamm, *op. cit.*, s. 106 i n.

¹²⁴ Patrz wyżej przypis 118. Szczegółowy opis tej części rękopisu patrz niżej w rozdziale poświęconym inżynierii wojskowej i fortyfikacji w Polsce XVII w.

¹²⁵ *Volumina legum*, t.IV., Petersburg 1859, s. 238 - 239; J. Tazbir, *Arianie i katolicy*, Warszawa 1971, s. 70, przypis 61.

¹²⁶ Uzupełnienie to, dołączone do pierwszego tomu ksiąg nauk matematycznych, zniszczało wraz z nim. Opisał je przedtem E. Stamm, *op. cit.*, s. 24 i n.

¹²⁷ A. I. Markuszewicz, *Nowootkrytoje proizwiedienije polskoj wojennotekhniceskoj literatury XVII w.*, „Kniga” t. XVII, Moskwa 1969, s. 215 - 224; T. M. Nowak, *Odnalezienie rękopisu „Artylerii” Józefa Naronowicza-Narońskiego z 1665 r.*, s. 297 - 303.

żących¹²⁸. Na jego treść, podzieloną na 9 ksiąg obejmujących łącznie 83 rozdziały ilustrowane licznymi rysunkami, składają się: zarys historii artylerii, opis dział używanych w wojskach lądowych i w marynarce wojennej, metody przeprowadzania pomiarów dotyczących sprzętu artyleryjskiego, opis różnego rodzaju amunicji artyleryjskiej, budowa arsenałów, transport dział, budowa stanowisk ogniowych, technika strzelania i wyrób prochu. Praca oparta jest na omówionych wyżej, znanych w ówczesnej Polsce dziełach Andrzeja dell'Aqua, Diego Ufano i Kazimierza Siemienowicza, wnosi jednak wiele nowych elementów, wynikających z doświadczeń autora, uzyskanych przede wszystkim w służbie u Radziwiłłów.

Zagadnieniem istotnym dla rozwoju wiedzy artyleryjskiej w Polsce było powstanie szkolnictwa, obejmującego swym programem ten zakres tematyczny. W ciągu XVII w. kilkakrotnie dokonywano prób rozwiązania tego problemu, rezultaty tych usiłowań były jednak bardzo nikłe. Pierwsza próba założenia wojskowej uczelni w Polsce¹²⁹ wiązała się z działalnością wspomnianego już Andrzeja dell'Aqua, który pracując jako inżynier wojskowy u Tomasza Zamoyskiego zorganizował ok. 1620 r. w Zamościu roczny kurs dla czterech adeptów zawodu puszkarskiego, obejmujący naukę teoretyczną i ćwiczenia praktyczne z zakresu obsługi dział oraz pirotechniki¹³⁰. Ułożony wówczas przez niego regulamin tego kursu stał się załącznikiem szerszego projektu, dotyczącego założenia szkoły artyleryjskiej. Projekt taki dell'Aqua wydał drukiem w Zamościu w dwóch wersjach językowych: włoskiej¹³¹ i polskiej¹³², a także przedstawił go Zygmuntowi III, prawdopodobnie na posiedzeniu senatu. Minął on na razie bez echa i dopiero w wyniku doświadczeń wojny polsko-szwedzkiej z lat 1626 - 1629, w której artyleria polska nie odnosiła sukcesów, projekt ten reaktywowano w nowej postaci. Dell'Aqua otrzymał wówczas dokument zezwalający mu na założenie szkoły oraz wydanie drukiem napisanego po polsku podręcznika dla niej, w zamian za co miał otrzymywać dożywotnio roczne uposażenie¹³³. Dokument ten, potwierdzony później i rozszerzony w 1635 r. przez Władysława IV¹³⁴ stanowił wystarczającą podstawę prawną do założenia szkoły, jednak prawdopodobnie zbyt małe fundusze, przeznaczone na jej utrzymanie, uniemożliwiły jej funkcjonowanie na większą skalę.

Kolejni królowie polscy zaprzysięgając *pacta conventa* zobowiązywali się m. in. do założenia własnym kosztem szkoły wojskowej, kształcącej młodych ludzi w wiedzy artyleryjskiej i inżynieryjno-fortyfikacyjnej. Dotyczyło to zarówno Władysława IV w 1632 r.¹³⁵, jak Jana

¹²⁸ Przy omawianiu tego traktatu korzystałem z jego mikrofilmu, który otrzymałem od prof. A. I. Mankuszewicza, za co składam mu tą drogą bardzo serdeczne podziękowanie.

¹²⁹ T. M. Nowak, *Pierwsza próba założenia wojskowej uczelni technicznej w Polsce w XVII w.*, s. 3 - 36.

¹³⁰ AGAD, Archiwum Zamoyskich, rkps 285, nr 53, wydany drukiem [w:] A. dell'Aqua, *Praxis...*, s. 11 - 12, (wstęp wydawcy).

¹³¹ A. dell'Aqua, *Della congrgazione et scola di bombardieri*, Zamość 1622.
¹³² A. dell'Aqua, *O zgromadzeniu i szkole puszkarzów*, Zamość 1623. Wydanie krytyczne patrz wyżej przypis 29.

¹³³ AGAD, Metryka Koronna, nr 179, k. 309 v., wydany drukiem [w:] A. dell'Aqua, *Praxis...*, s. 31 - 32, (wstęp wydawcy).

¹³⁴ AGAD, Metryka Koronna, nr 180, k. 486 - 486 v., wydany drukiem [w:] A. dell'Aqua, *Praxis...*, s. 82 - ss, (wstęp wydawcy).

¹³⁵ *Volumina legum*, t. III, Petersburg 1859, s. 363.

Kazimierza w 1648 r.¹³⁶ czy Jana III Sobieskiego w 1674 r.¹³⁷ Trzeba przyznać, że robili oni nawet pewne starania w celu założenia wojskowej uczelni technicznej, nie dawały one jednak wystarczających rezultatów. Wkrótce po śmierci dell'Aquy, który zmarł prawdopodobnie w 1656 r., inny Włoch, pochodzący z Florencji matematyk, inżynier i wynalazca, uczeń Galileusza, Paweł Del Buono (1625 - 1659)¹³⁸ złożył Janowi Kazimierzowi w 1658 r. nowy projekt założenia w Warszawie szkoły, w której miały być wykładane: matematyka oraz nauka o artylerii i fortyfikacji. Zanim jednak można było zorganizować w tym trudnym okresie (trwała jeszcze wojna polsko-szwedzka z lat 1655 - 1660) realizację tego pomysłu, projektodawca zmarł.

Sprawa odżyła dopiero po bez mała 20 latach, kiedy z projektem utworzenia wojskowej uczelni technicznej wystąpił zamożny szlachcic Małopolski Krzysztof Mieroszewski (ok. 1610 - 1679)¹³⁹. Po gruntownych studiach, które odbył na Akademii Krakowskiej i na uniwersytecie w Bolonii, Mieroszewski został w 1644 r. sekretarzem króla polskiego i pozostawał na tym stanowisku aż do końca życia, działając równocześnie jako inżynier wojskowy. W tym charakterze brał udział w fortyfikowaniu Krakowa i Jasnej Góry w Częstochowie. W 1676 r. Mieroszewski przedstawił zamiar założenia własnym kosztem uczelni wojskowej przy Akademii Krakowskiej, na co uzyskał aprobatę sejmów z 1676 r.¹⁴⁰ i z 1677 r.¹⁴¹, po czym król Jan III Sobieski wydał mu odpowiedni dokument. Mimo poparcia ze strony króla i sejmu Mieroszewski prawdopodobnie nie potrafił dojść do porozumienia z Akademią Krakowską i na skutek tego projekt jego nie został zrealizowany¹⁴².

Równocześnie w ciągu XVII w. rosła potrzeba kształcenia w umiejętnościach technicznych tych ludzi, którzy mieli w przyszłości zajmować w wojsku polskim stanowiska kierownicze. Synowie magnatów i najzamożniejszej szlachty zdobywali wiedzę w tym zakresie za granicą, dla uboższych należało stworzyć możliwość studiów w tej dziedzinie na terenie kraju. Potrzeba ta była tak oczywista, że z próbami jej zaspokojenia występowały istniejące uczelnie. Już w 1631 r. na prowadzącej nieustanną wojnę z jezuitami Akademii Krakowskiej z inicjatywy profesora matematyki Jana Brożka (1585 - 1652) została ufundowana przez jego przyjaciela Adama Strzałkę katedra „geometrii praktycznej”, której pierwszym profesorem został uczeń Brożka Paweł Herka¹⁴³. Program wykładów obejmował m. in. *machinarum etmunitionum exstructio*¹⁴⁴. W tym samym czasie, w trzdziestych latach XVII w. wykłady Oswalda Krüsera, profesora matematyki na jezuitckiej Akademii Wileńskiej obejmowały również podstawy wiedzy o fortyfi-

¹³⁶ *Ibidem*, t. IV, Petersburg 1859, s. 94.

¹³⁷ *Ibidem*, t. V, Petersburg 1860, s. 143.

¹³⁸ A. Birkenmajer, *Del Buono Paweł*, PSB, t. V, 1939 - 1946, s. 59 - 60; P. des Noyers, *Lettres*, Berlin 1859, s. 125 i n., 411 i n.

¹³⁹ A. Wachułka, *Krzysztof Mieroszewski, inżynier, architekt i geometra polski XVII stulecia*, „Studia i Materiały z dziejów Nauki Polskiej”, Seria C, z. 1, 1957, s. 3 - 57.

¹⁴⁰ *Volumina legum*, t. V, Petersburg 1860, s. 190, par. 101: „Szkoła rycerska”.

¹⁴¹ *Ibidem*, s. 233, par. 59: „Szkoła rycerska abo Akademia Marsowa”.

¹⁴² J. T. Głębocki, *Wywód o szkołach rycerskich czyli wojskowych w Polsce w ciągu dziejowym*, Kraków 1866, s. 19 - 20 i 28 - 30.

¹⁴³ J. Brożek, *Wybór pism*, t. I opracował Henryk Barycz, Warszawa 1956, s. 103 i n., (wstęp wydawcy).

¹⁴⁴ BJ, rkps 226, IV, p. 255 - 259.

kacji i artylerii¹⁴⁵. Później, w siedemdziesiątych latach XVII w. z konkretnym planem w tym zakresie wystąpił rektor kolegium jezuickiego w Jarosławiu Bartłomiej Wąsowski (1617-1678), autor podręcznika architektury¹⁴⁶. Chodziło mu o wprowadzenie do szkół średnich rozszerzonego programu nauczania matematyki, obejmującego dyscypliny potrzebne w wojsku, a więc naukę fortyfikacji, artylerii i pirotechniki. Program ten zaczął Wąsowski wprowadzać w życie w kolegium jarosławskim w 1673 r., jednak po jego przeniesieniu do Poznania w 1675 r. sprawa upadła¹⁴⁷ wobec niechętnego do niej stosunku zwierzchnich władz zakonu jezuitów.

Tak więc mimo oczywistej potrzeby i licznych starań nie doszło w Polsce w XVII w. do powstania normalnie funkcjonującej wojskowej uczelni technicznej.

Artyleria polska nie była w XVII w. tworem jednolitym pod względem organizacyjnym. Najważniejszą jej część składową stanowiła artyleria królewska (później państwowa), dzieląca się na koronną i litewską. Obok niej jednak istniały artyleria miejska i artyleria prywatna, magnacka. Najliczniejsza i najlepiej wyposażona w sprzęt artyleria państwowa powstała w latach 1632-1637¹⁴⁸ w wyniku przekształcenia dawnej artylerii królewskiej stacjonującej na terenie Korony w artylerię koronną, a stacjonującą w Wielkim Księstwie Litewskim — w artylerię litewską. Posiadały one odtąd swe stałe uposażenie w postaci określonej części dochodów z dóbr królewskich, której monarcha zrzekł się na zawsze na rzecz artylerii¹⁴⁹ oraz stałe dowództwo w postaci generałów artylerii koronnej i litewskiej i ich sztabów. Własną artylerię posiadały również większe miasta, m. in. Gdańsk¹⁵⁰, Elbląg, Kraków¹⁵¹, Lwów, Poznań. Utrzymywana z funduszy miejskich i pozostająca pod władzą rad miejskich, była ona w niektórych wypadkach dość liczna, ale jedynie w najbogatszych miastach (np. w Gdańsku) sprzęt jej był stale modernizowany, w pozostałych zaś (np. w Krakowie) był często przestarzały. Wreszcie znaczną liczbę dział posiadali magnaci, zwłaszcza najpotężniejsi, jak w Koronie Zamoyscy¹⁵² czy Lubomirscy, a na Litwie Radziwiłłowie. Niewielka liczba dział znajdowała się w XVII w. ponadto w posiadaniu bogatszych rodów szlacheckich, a także niektórych klasztorów. Między innymi dość silną artylerię posiadał w XVII w. warowny klasztor paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie i w związku z tym mógł odegrać nawet pewną rolę w okresie wojny polsko-szwedzkiej w latach 1655-1660. Najlepiej zbadana jest, jak dotąd, historia artylerii koronnej, bardzo słabo litewskiej, a jedynie fragmentarycznie miejskiej i magnackiej.

¹⁴⁵ Patrz wyżej przypisy 75-79.

¹⁴⁶ *Callitectorum seu de pulchro architecturae sacrae et civilis compendio collectorem liber unicus*, Poznań 1678; T. M. Nowak, *Cztery wieki polskiej książki technicznej 1450-1850*, Warszawa 1961, s. 101.

¹⁴⁷ J. Baranowski, *O pierwszym projekcie „szkoły rycerskiej” w Polsce*, [w:] *Sarmatia artistica*, Warszawa 1968, s. 135-143.

¹⁴⁸ Podstawowe akty stanowiły tu ustawy sejmowe z lat 1632 (*Volumina legum*, t. III, Petersburg 1859, s. 343), 1634 (*ibidem*, s. 399), 1637 (*ibidem*, s. 436) i 1638 (*ibidem*, s. 443 i 450).

¹⁴⁹ T. M. Nowak, *Polska artyleria koronna przed wojną 1655-1660 i podczas jej trwania*, s. 100 i n.

¹⁵⁰ W. Hahlweg, *Das Kriegswesen der Stadt Dantzig*, Berlin 1937.

¹⁵¹ J. Pachonński, *Dawne mury floriańskie*, Kraków 1956.

¹⁵² B. Horodyski, *„Armata” arsenału zamojskiego*, Zamość 1938.

Produkcja dział w Polsce w XVII w. koncentrowała się w kilku ośrodkach. Składało się na nią — jako element najważniejszy — odlewanie luf działowych ze spiżu lub żelaza, oraz — jako element dodatkowy — wyrób drewnianych, okutych żelazem, łoż działowych oraz sprzętu pomocniczego (szufle, wyciory, stemple, lontownice i inne). Najwięcej wiadomości o odlewnictwie spiżowych luf działowych, te bowiem zwykle posiadają napisy wymieniające ludwisarza oraz miejsce i datę roczną odlewu. W związku z tym cenne źródło stanowią zachowane spiżowe lufy działowe oraz dokładne rysunki luf dziś już nie istniejących. Na terenie Polski znajduje się obecnie 37 luf spiżowych pochodzących z XVII w.¹⁵³ i dalszych 16 niedatowanych, odlanych przypuszczalnie na przełomie XVII i XVIII w.¹⁵⁴ Dokładne rysunki nieistniejących dziś luf spiżowych wywiezionych z Polski przez wojska szwedzkie, jako zdobycz wojenna w latach 1598-1658 i 1701-1704¹⁵⁵, sporządzone zostały w 1707 r. w Sztokholmie przez porucznika armii szwedzkiej Filipa Thelotta¹⁵⁶. Natomiast bardzo niewiele zachowało się rachunków wystawianych w XVII w. przez ludwisarzy. Tym cenniejsze są zachowane rachunki ludwisarza warszawskiego Daniela Tima z lat 1634-1643¹⁵⁷.

Dzięki zachowanym lufom, rysunkom luf i rachunkom udało się dość dokładnie odtworzyć działalność ludwisarni warszawskiej z lat 1635-1654¹⁵⁸. Wyprodukowała ona w tym czasie dla artylerii koronnej 112 luf spiżowych o łącznej masie 1600 cetnarów czyli ok. 80 000 kg, w tym 2 pełne kartauny, 13 półkartaun, 18 ćwierćkartaun, 13 oktav kartauny, 43 działa regimentowe i 23 inne. Ludwisarnia Tima mieściła się w międzymurzu Starej Warszawy w pobliżu Bramy Pobocznej i posiadała duży piec o pojemności przekraczającej 3500 kg metalu oraz dwa mniejsze piece, maszynę do rozwiercania luf działowych poruszaną za pomocą kieratu konnego i wiele innych urządzeń, jak miechy, dźwigi itp. Z luf odlanych przez Tima zachowały się do dziś w Polsce tylko dwie: półkartauna Św. Szymon z serii Dwunastu Apostołów, odlana w 1635 r. i działko regimentowe 6-funtowe, odlane w 1638 r.¹⁵⁹ Obie przechowywane są w Państwowych Zbiorach Sztuki na Wawelu w Krakowie. Natomiast dotrwały do naszych czasów sporządzone przez Thelotta dokładne rysunki dalszych 22 dział Tima¹⁶⁰.

Drugim ośrodkiem ludwisarstwa był w XVII w. Kraków. Działała tu ludwisarnia królewska, założona w 1609 r. przez Zygmunta III Wazę w

¹⁵³ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 380-397, nr 17-52.

¹⁵⁴ *Ibidem*, s. 397-400, nr 53-68.

¹⁵⁵ Rysunki te przechowywane są obecnie w Armémuseum (cytowane dalej jako AM) w Sztokholmie, Ritningssamlingen, sygn. 5377-5379. Niewielką ich część, a mianowicie rysunki luf działowych wywiezionych przez wojska szwedzkie z Krakowa, opublikował A. Czołowski, *Zabytki krakowskie w Szwecji*, „Rocznik” Krakowski, t. V, 1902, s. 173-182. Cały zestaw wydał ostatnio T. M. Nowak, *Rysunki dział zdobytych przez Szwedów w Polsce w XVII w. i na początku XVII w.*, SMHW, t. XX, 1976, 285-333.

¹⁵⁶ Nazwisko jego znajduje się na bardzo wielu rysunkach polskich luf działowych, ale tylko na dwóch (sygn. 5388, s. 46 i 101) udało mi się znaleźć obok niego datę 1707 r. i tylko na jednym (sygn. 5378, s. 101) jego imię.

¹⁵⁷ Riksarkivet, Stockholm, Extranea IX Polen, nr 81, i Biblioteka im. Raczyńskich w Poznaniu, rkps 233, k. 304-310, T. M. Nowak, *Ze źródeł do dziejów artylerii koronnej*, s. 313-317, i *idem*, *Polska technika wojenna*, s. 186 i n.

¹⁵⁸ T. M. Nowak, *Polska technika wojenna...*, s. 184-211: *Ludwisarnia warszawska*.

¹⁵⁹ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 386, nr 31, i s. 388, nr 33.

¹⁶⁰ T. M. Nowak, *Polska technika wojenna...*, s. 184 i n.

poblizu zamku, nad rzeczką Rudawą, której woda poruszała urządzenia mechaniczne ludwisarni i dwóch pobliskich młynów zbożowych. Tutaj pracował jako *tormentorum bellicorum fusor* Włoch, Franciszek Lagostini, który w 1624 r. otrzymał obywatelstwo miasta Krakowa. W tym samym roku odlał on ozdobną lufę działową dla magnata małopolskiego Ferdynanda Myszkowskiego¹⁶¹. Później, w czterdziestych latach XVII w. jego miejsce w ludwisarni krakowskiej zajął Jan Franke, pochodzący ze znanej rodziny ludwisarzy lwowskich, syn Jerzego, a brat Andrzeja i Kasptra Franke. Sądząc z wysokości sum pieniężnych i dużej ilości surowca, które otrzymywał od dowództwa artylerii koronnej, produkcja jego zakładu była znaczna¹⁶².

Silny ośrodek ludwisarski stanowił w XVII w. Gdańsk¹⁶³. Działał tu wówczas Gerhard (Gert) Benning, odlewający lufy działowe w latach 1610 - 1654¹⁶⁴. Równocześnie pracował w Gdańsku Ludwik Wichten-dahl¹⁶⁵, który w latach 1629 - 1637 wykonał dla warszawskiego arsenału artylerii koronnej serię złożoną z 12 półkartaua o nazwach zwierząt. Były to pary: wilków, niedźwiedzi bawołów, jednorożców, rysy i jastrzębi¹⁶⁶. Dwie jego lufy, odlane w 1633 r. zachowały się do dziś w Państwowych Zbiorach Sztuki na Wawelu¹⁶⁷. Później, w drugiej połowie XVII w., działał w Gdańsku ludwisarz Michał Weinhold¹⁶⁸. Rysunek lufy działowej odlanej przez niego w 1655 r. dla artylerii koronnej zachował się w sztokholmskim Armémuseum¹⁶⁹. Moździerz jego produkcji o wagomiarze 46 funtów, odlany w 1679 r., dla Jana III Sobieskiego, znajdował się w 1724 r. w arsenał w Żółkwi¹⁷⁰. Na przełomie XVII w. i XVIII w. ożywioną działalność na terenie Gdańska wykazywali ludwisarze Absalon i Benjamin Wittwerckowie¹⁷¹. W inwentarzu arsenału w Żółkwi z 1724 r. znajdują się dwa bardzo interesujące działa organowe o siedmiu lufach każde, odlane w 1693 r. w Gdańsku. Twórcą jedne-

¹⁶¹ AM Ritningssamlingen, sygn. 5377, s. 119; OPUS FRANCISCI LAGUSTINI MDC - XXIII; A. dell'Aqua, *Praxis...*, s. 118 i 479, T. M. Nowak, *Polska technika wojenna...*, s. 232.

¹⁶² AGAD, APP 44, s. 1, 47, 142; T. M. Nowak, *Polska technika wojenna...*, s. 232 - 230.

¹⁶³ K. Gierdziejewski, *op. cit.*, s. 119 i n.

¹⁶⁴ AM Ritningssamlingen, sygn. 5378, s. 57; działo o wagomiarze 1 i 1/2 funta, odlane dla biskupa Wawrzyńca Gembickiego (GOS MICH GERT BENNING ZU DANTZICK ANNO 1610); *ibidem*, sygn. 5378, s. 62: działo o wagomiarze 13 funtów i długości 33 kalibrów z 1654 r.; M. Brensztejn, *Zarys dziejów ludwisarstwa*, s. 122 - 123; H. Müller, *Deutsche Bronzegeschützrohre 1400 - 1750*, Berlin 1968, s. 65; 4-funtowe działo odlane przez Gerta Benninga w Gdańsku w 1615 r. dla prywatnej artylerii Jana Daniłowicza znajdowało się w 1724 r. w arsenał w Żółkwi, WAP Kraków, Archiwum Tarnowskich z Dziłkowa, rkps 384, nr 24. NB Gert Benning jest obok tajemniczego „Gedani B. B.: Poland 1716” jednym ludwisarzem działającym na terenie Polski wymienionym w pracy O. F. G. Hogg, *Artillery, its origin, heyday and decline*, London 1970, s. 292 - 296 (Notable Gunfounders: Foreign).

¹⁶⁵ K. Gierdziejewski, *op. cit.*, s. 120; H. Müller, *op. cit.*, s. 83, 112 i 114.

¹⁶⁶ AM Ritningssamlingen, sygn. 5377, s. 103 i 108; AGAD, APP 44, s. 59 i n.

¹⁶⁷ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 385 - 386, nr 28 i 29.

¹⁶⁸ K. Gierdziejewski, *op. cit.*, s. 122.

¹⁶⁹ AM Ritningssamlingen, sygn. 5377, s. 102: ANNO 1655 PER MICHAHELM WIENHOLT FUSOREM GEDANENSEM.

¹⁷⁰ WAP Kraków, Archiwum Tarnowskich z Dziłkowa, rkps 384, nr 24: DANTISCI CONFLAVIT MICHAEL WINHOLD ANNO 1679.

¹⁷¹ K. Gierdziejewski, *op. cit.*, s. 121 - 122; M. Brensztejn, *op. cit.*, s. 123; H. Müller, *op. cit.*, s. 212.

go z nich jest Absalon Wittwerck, a drugiego — przeznaczonego dla Jana III Sobieskiego — Benjamin Wittwerck. Ponadto w tym samym arsenale znajdowały się dwa 4-funtowe działa regimentowe, odlane w tym samym roku dla Jana III przez Absalona Wittwercka¹⁷². Zachowały się również rysunki luf odlanych przez Wittwercków dla króla polskiego i elektora saskiego Fryderyka Augusta w 1698 r.¹⁷³

Również w Elblągu pracowała w XVII w. ludwisarnia, czego śladem są zachowane rysunki luf działowych, odlanych przez miejscowego mistrza Michała Dornmana w latach 1617-1629 dla artylerii miejskiej¹⁷⁴.

Z ludwisarzy działających w Toruniu uchwytny jest dzięki rysunkom Thelotta jedynie Augustyn Köche, którego lufy, odlane dla artylerii miejskiej, noszą daty 1653 r. i 1655 r., dotyczą więc okresu bezpośrednio poprzedzającego najazd szwedzki na Polskę¹⁷⁵ w 1655 r. Köche przetrwał widocznie okres wojenny, bowiem w 1659 r. odlał dla artylerii koronnej, na zlecenie jej ówczesnego dowódcy, gen. Krzysztofa Grodzickiego (zm. 1659 r.) cztery działa 6-funtowe¹⁷⁶.

Prężnym ośrodkiem ludwisarstwa był z dawna Lwów¹⁷⁷. W 1593 r. objął kierownictwo ludwisarni miejskiej, mieszczącej się w Bramie Krakowskiej, Jerzy Franke (zm. 1634 r.), który już w 1600 r. rozpoczął produkcję armat i moździerzy dla arsenału miejskiego oraz dla okolicznych magnatów¹⁷⁸. Po śmierci Jerzego ludwisarnią kierował jego najstarszy syn Kasper Franke (zm. 1639 r.)¹⁷⁹, który wykonywał liczne prace odlewnicze na zamówienie pierwszego generała artylerii koronnej Pawła Grodzickiego (zm. 1645 r.)¹⁸⁰. Dwie przez niego odlane okławy kartauny z serii Znaki Zodiaku, a mianowicie Rak i Skorpion, zachowały się do dziś i są przechowywane: pierwsza w Państwowych Zbiorach Sztuki na Wawelu a druga w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie¹⁸¹. Trzy działa z tej serii (Rak, Skorpion i Koziorożec) znajdowały się w 1789 r. w arsenale Kamieńca Podolskiego¹⁸². Zachował się

¹⁷² WAP Kraków, Archiwum Tarnowskich z Dzikowa, rkps 384, nr 24: 1) ME FECIT ABSOLON WITTWERCK ANNO 1693; 2) JOANNES TERTIUS DEI GRATIA REX INVICTISSIMUS ME [...] PER BENIAMINUM WITTWERCK [...] 1963 REFUDI IUSSIT.

¹⁷³ AM Ritningssamlingen, sygn. 5377, s. 69 i 83: ANNO 1698 ME FECIT A. W. ET B. W. GEDAN.

¹⁷⁴ AM Ritningssamlingen, sygn. 5367, s. 66: MICHAEL DORNMAN VON ELBING HAT MICH GEGOSSEN 1617; *ibidem*, s. 51: seria złożona z pięciu dział ofiarowanych miastu w testamentcie przez obywatela Elbląga, Szkota z pochodzenia, Aleksandra Nisbeta w 1620 r., również odlana przez Dornmana; M. Brensztejn, *op. cit.*, s. 115, stwierdza, że Dornman później (w 1644 r.) kierował ludwisarnią w Królewcu.

¹⁷⁵ AM Ritningssamlingen, sygn. 5378, s. 27: AUGUSTINUS COECHE MICH GOS 1653 i s. 17: AUGUSTINUS KOECHE MICH GOS IN TORN 1655; K. Gierdziewski, *op. cit.*, s. 127.

¹⁷⁶ WAP Kraków, Zbiory Rusieckich, rkps 34, s. 187-190.

¹⁷⁷ K. Badecki, *Sredniowieczne ludwisarstwo lwowskie*, Lwów 1921; *idem*, *Ludwisarstwo lwowskie za Zygmunta I*. Lwów 1921; *idem* Leonard Herle ludwisarz i jego lwowskie działa, Lwów 1922; *idem*, *Melchior Herle i Jan Milner, lwowscy ludwisarze renesansu 1572-1588*, „Ziemia Czerwieńska”, R. I, z. 2, Lwów 1935, s. 200-225.

¹⁷⁸ K. Badecki, *Franke Jerzy*, PSB, t. VII, 1948, s. 89.

¹⁷⁹ K. Badecki, *Franke Kasper*, PSB, t. VII, 1948, s. 89-90.

¹⁸⁰ A. Przyboś, *Grodzicki z Grodziska Paweł*, PSB, t. VIII, 1959, s. 617-618.

¹⁸¹ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 383, nr 23 i 24; T. M. Nowak, *Polska technika wojenna ...*, s. 246.

¹⁸² A. Hniłko, *Inwentarz cekauzu kamienieckiego z roku 1789*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, t. V, s. 104-119, nr IV.

również rysunek jednej z luf działowych odlanych przez niego dla artylerii koronnej¹⁸³. Po śmierci Kaspra kierownictwo ludwisarnią lwowską objął jego młodszy brat Andrzej Franke (zm. 1668 r.)¹⁸⁴, który produkował działa dla potrzeb artylerii miejskiej i koronnej. Zachował się rysunek moździerza tzw. wiszącego o nazwie *Experientia*, odlanego przez niego w 1664 r. dla artylerii koronnej¹⁸⁵ na zamówienie jej ówczesnego dowódcy, gen. Fromholda von Ludingshausen Wolffa (zm. 1666 r.). Był to prawdopodobnie jeden egzemplarz z większej serii, liczącej zapewne co najmniej cztery sztuki, dwa bowiem moździerze, odlane we Lwowie w 1664 r. dla artylerii koronnej, znajdowały się w 1789 r. w arsenale Kamieńca Podolskiego¹⁸⁶. Po śmierci Andrzeja Franke ludwisarnią lwowską kierował w latach 1668-1672 przybyły z Gdańska Jerzy Lotryng, a później w latach 1672-1683 Grzegorz Bełchowicz. O odlanych przez nich działach brak wiadomości¹⁸⁷.

Na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego najpoważniejszym ośrodkiem ludwisarskim było Wilno¹⁸⁸. Na początku XVII w. w miejscowej ludwisarni, wzniesionej staraniem króla Zygmunta Augusta ok. 1550 r., u stóp północnego zbocza Góry Zamkowej, odlewał działa Jan Roland. Wkrótce zastąpił go ludwisarz pochodzący z Lotaryngii, Jan Breutelt, który w latach 1629-1638 rozwinął ożywioną działalność. Do dziś zachowały się odlane przez niego lufy dwóch dział: 3-funtowego z 1631 r. (w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)¹⁸⁹ i regimentowego 6-funtowego z 1633 r. (w Państwowych Zbiorach Sztuki na Wawelu)¹⁹⁰. Ponadto istnieje 8 rysunków Thelotta przedstawiających odlane przez Breutelta w latach 1629-1636 lufy działowe dla artylerii królewskiej Zygmunta III¹⁹¹, a następnie dla artylerii litewskiej¹⁹² i prywatnej Krzysztofa Radziwiłła¹⁹³. Najpóźniej, bo w 1638 r. odlane przez Breutelta działo (również dla Krzysztofa Radziwiłła) opisuje Brensztejn¹⁹⁴. W drugiej połowie XVII w. kierownikiem ludwisarni wileńskiej był w latach 1662-1688 Francuz z pochodzenia Jean de Lamarche (Delmars), który oprócz dzwonów¹⁹⁵ odlewał również działa (m. in. ćwierćkartauny i działa 8-funtowe) dla artylerii litewskiej¹⁹⁶.

Poza wymienionymi, dużymi ludwisarniami, będącymi własnością króla lub wielkich miast i odznaczającymi się długotrwałym funkcjonowaniem, istniało w Polsce XVII w. kilka zakładów odlewniczych założonych przez magnatów dla doraźnych potrzeb ich arsenaliów. Prowa-

¹⁸³ AM Ritningssamlingen, sygn. 5377, s. 91: FUDIT ME CASPAR FRANKE 1683.

¹⁸⁴ K. Badecki, *Franke Andrzej*, PSB, t. VII, 1948, s. 88.

¹⁸⁵ AM Ritningssamlingen, sygn. 5377, s. 120: ME FUDIT ANDREAS FRANKE 1664.

¹⁸⁶ A. Hniłko, *Inwentarz cekauzu kamienieckiego*, s. 104-118, nr VII.

¹⁸⁷ K. Gierdziejewski, *op. cit.*, s. 107-108.

¹⁸⁸ M. Brensztejn, *op. cit.*, s. 15-29.

¹⁸⁹ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 385, nr 27: ME FECIT IOANNES BREUTELT LOTARINGUS S.R.M. FUSOR ANNO 1631.

¹⁹⁰ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 386, nr 30.

¹⁹¹ AM Ritningssamlingen, sygn. 4377, s. 66, 68, 72 i 103.

¹⁹² AM Ritningssamlingen, sygn. 5377, s. 92 i sygn. 5370, s. 82.

¹⁹³ AM Ritningssamlingen, sygn. 5378, s. 87.

¹⁹⁴ M. Brensztejn, *op. cit.*, s. 44-45.

¹⁹⁵ M. Brensztejn, *op. cit.*, s. 51 i n.

¹⁹⁶ WAP Kraków, Zbiory Rusieckich, rkps 34, s. 11-17: Inwentarz armaty i amunicji Wielkiego Księstwa Litewskiego z 24 marca 1676 r.

dzili w nich prace najczęściej specjaliści pochodzenia obcego, ludwisarze wędrowni, którzy po wykonaniu zamówienia przenosili się w inne miejsce. Przykładowo można tu wymienić w Koronie ludwisarnię założoną przez Stanisława Lubomirskiego (1583 - 1649) w Wiśniczu. Sprowadzony z Augsburga mistrz ludwisarski Eliasch Flickher odlał tu dla Lubomirskiego 6 dział dwufuntowych, które zostały następnie wypróbowane. Zaświadczenie o pomyślnie odbytej próbie wystawił Flickherowi 15 października 1631 r. dowódca królewskiego arsenału w Krakowie Jost Schultes¹⁹⁷. W tej samej ludwisarni wyprodukowane zostały zapewne i inne, zachowane do dziś lufy działowe prywatnej artylerii Lubomirskich, a mianowicie 12-funtowa kolubryna z 1634 r.¹⁹⁸, dwie 24-funtowe półkartauny z 1645 r.¹⁹⁹ i dwie małe, niedatowane armatki wiwato-we (wagomiar ok. 2 łutów), wszystkie z herbem Lubomirskich (Szreniawa)²⁰⁰. Prawdopodobnie odlewał je już inny ludwisarz, może miejscowy, Flickher bowiem w 1634 r. zatrudniony był już u Fanciszka księcia Modeny, a później w 1647 r. wykonywał prace dla szwedzkiego marszałka Wrangla²⁰¹.

Na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego przykładem ludwisarni magnackiej może być odlewnia założona przez wojewodę trockiego, znanego podróżnika Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła (1549 - 1616) w Nieświeżu. Kierownikiem jej był w latach 1598 - 1603 Herman Moltzfeldt. Odlanych przez niego pięć luf działowych zachowało się do dziś w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie²⁰², a szósta w Armémuseum w Sztokholmie²⁰³. Są to lufy ozdobne, wykonane z wielkim artyzmem. Cztery z nich, o nazwach: Hydra, Circe, Papuga i Sowa mają wagomiar jednofuntowy, piąta — Chimera — dwufuntowy. Ze względu na wagomiar i długość (31 - 33 kalibrów) można je uznać za falkonety. Z uwagi na swój wystrój działa te stanowiły niewątpliwie chlubę arsenału nieświeskiego, jednak skomplikowane ozdoby osłabiały lufę i powodowały, że była niewygodna w użyciu.

Znacznie mniej wiadomo o odlewnictwie luf działowych z żelaza, mimo że właśnie w XVII w. pojawiły się one w artylerii polskiej i zaczęły wypierać, jeśli chodzi o sprzęt lekki, dawne lufy spiżowe. W 1637 r. artyleria koronna posiadała 38 dział żelaznych, co stanowiło 17% ogólnej liczby, a w 1654 r. — 127 dział żelaznych, co stanowiło 34% ogólnej liczby. Jest przy tym charakterystyczne, że ogromna większość dział żelaznych artylerii koronnej była zgrupowana w arsenalach nadmorskich, w Pucku i Malborku, co wskazywałoby na ich związek z artylerią morską²⁰⁴.

Badania nad produkcją żelaznych luf działowych są utrudnione przez to, że inwentarze arsenałów najczęściej ich nie specyfikują, nie podają

¹⁹⁷ M. Mieth, *op. cit.*, s. 32 i n.

¹⁹⁸ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 389, nr 35, (Muzeum w Łańcucie).

¹⁹⁹ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 390 - 391, nr 37 i 38, (Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu).

²⁰⁰ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 397, nr 53 i 54, (Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu).

²⁰¹ M. Mieth, *op. cit.*, s. 33.

²⁰² M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 379 - 382, nr 16 - 20.

²⁰³ M. Brensztejn, *op. cit.*, s. 30 - 39.

²⁰⁴ T. M. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej...*, s. 138; *idem*, *Polska technika wojenna...*, s. 262 - 263.

ich wagomiaru i nazw, lecz tylko globalną ilość²⁰⁵, a równocześnie zachowane do dziś lufy żelazne w większości wypadków nie posiadają, w przeciwieństwie do luf spiszowych, żadnych napisów, herbów ani innych znaków rozpoznawczych. W związku z tym wiadomości o wyrobie dział żelaznych w Polsce XVII w. można szukać jedynie badając produkcję znanych z tego okresu zakładów hutniczych, przy czym należy wziąć pod uwagę zwłaszcza te, których wyposażenie techniczne pozwalało na dokonywanie większych odlewów. Według dotychczasowych wyników badań²⁰⁶ można stwierdzić, że żelazne lufy działowe produkowano w XVII w. na terenie Polski co najmniej w dwóch ośrodkach. Pierwszy z nich stanowiły zakłady hutnicze marszałka wielkiego koronnego Mikołaja Wolskiego (ok. 1549 - 1630 r.), położone w zachodniej Małopolsce, a przede wszystkim huty: Panki (zbudowana w latach 1610 - 1620) i Łaziec (zbudowana w dwudziestych latach XVII w.). O produkcji w nich luf działowych jest mowa w dokumencie z 1636 r. Drugi ośrodek stanowiły zakłady hutnicze biskupów krakowskich, założone w okolicy Kielc przez Włocha Jana Hieronima Cacci na przełomie XVI i XVII w., a później (od 1645 r.) znajdujące się w rękach mieszczanina warszawskiego, również pochodzącego z Włoch, Jana Gibboni. O produkcji żelaznych luf działowych w tych zakładach, a w szczególności w Bobrzy i Samsonowie, gdzie znajdowały się wielkie piece, mowa jest w dokumentach z lat 1624 i 1645. Oprócz odlewni znajdowały się tu urzędnienia do rozmierniania i szlifowania żelaznych luf działowych. Można sądzić, że produkcja ich odbywała się również i w innych rejonach państwa polskiego, a zwłaszcza na Pomorzu Gdańskim, gdzie już w XVI w. znajdowały się odlewnie żelaznych kul działowych²⁰⁷.

Stosunkowo niewiele wiadomo o produkcji łoż działowych. Jedyne egzemplarz polskiego łoża działowego, przechowywany w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, został wydobyty w 1913 r. z dna Wisły pod Warszawą. Badania wykazały²⁰⁸, że jest to łoże typowe, należące do okławy kartauny o wagomiarze 6 funtów i długości 27 kalibrów. Ówczesne łoża działowe, robione z drewna dębowego, mimo licznych, silnych okuć żelaznych szybko się niszczyły, a ich produkcja była dość droga²⁰⁹, toteż w arsenałach spotyka się nieraz lufy bez łoż, a więc praktycznie bezużyteczne.

Z hutnictwem żelaza łączy się zagadnienie produkcji amunicji artyleryjskiej. W XVII w. stanowiły ją, obok kul pełnolanych, również złożone z pustych wewnątrz skorup żelaznych i wypełniającego je prochu strzelniczego, pociski rozpryskowe — bomby i granaty. Produkcja amunicji żelaznej, łatwiejsza niż odlewanie dział żelaznych, zaczęła się w Polsce rozwijać, jak już wspomniano, w XVI w. W omawianym tu okre-

²⁰⁵ Do wyjątków należy inwentarz arsenału w Puucku z 1656 r., (WAP Kraków, Zbiory Rusieckich, rkps 34, s. 1 - 4) podający następującą specyfikację dział żelaznych: 11-funtowe 1, 10-funtowe 2, 7-funtowe 1, 5-funtowe 2, 4-funtowe 2, 3-funtowe 1, 1 1/2-funtowe 1, okrętowe krótkie 12, śrutowe 7, komorowe 4.

²⁰⁶ B. Zientara, *op. cit.*, s. 234 i n. J. Pazdur, *Przemysł zbrojeniowy Zagłębia Staropolskiego do połowy XIX w.*, „Rocznik Świętokrzyski”, t. I, 1962, s. 201 i n.; M. Radwan, *op. cit.*, s. 105 i n.

²⁰⁷ J. Szpak, *Odlewnia kul działowych w Ryjewie. Przyczynek do dziejów przemysłu zbrojeniowego z Stefana Batorego*, KHKM, R. XVI, 1968, s. 691 i n.

²⁰⁸ M. Wieliczko-Wielicki, *Jedynie w Polsce tożę działowe XVII w.*, „Broń i Barwa”, R. VI, nr 5 - 6, s. 77 - 82.

²⁰⁹ W 1693 r. koszt łoża do półkartauny (24 funty wagomiaru i 24 kalibry długości lufy) wynosił ok. 600 zł; WAP Kraków, Zbiór Rusieckich, rkps 34, s. 201 - 203.

sie żelazne kule pełne i puste odlewano w wielu miejscach, głównie jednak w wymienionych hutach małopolskich. Mikołaj Wolski już w 1621 r. sprzedawał duże ilości kul działowych artylerii koronnej²¹⁰. Później, poczynawszy od 1646 r., stale zaopatrywał ją w kule Jan Gibboni, posiadacz hut w Bobrzy i Samsonowie²¹¹.

Jeszcze prostsza, ze względu na niższą temperaturę topnienia metalu, była produkcja kul ołowianych, przeznaczonych do najlżejszych typów dział i ręcznej broni palnej. Wyrabiano je, przy pomocy form znajdujących się w każdym arsenale, z ołowiu dostarczanego przez czynne w tym okresie kopalnie w Olkuszu²¹².

Dobrze naświetlone przez źródła uzbrojenie artylerii koronnej wykazuje w ciągu XVII w. znaczną ewolucję. Zasadniczy przełom w tym zakresie został dokonany w latach 1637 - 1654. Dokładne dane na temat dawnego sprzętu artylerii, wówczas jeszcze królewskiej, pochodzą z lat 1551 - 1565²¹³, kiedy powstał duży, liczący 245 luf, zestaw dział spiszowych świeżo odlanych na koszt króla Zygmunta Augusta. Około 66% stanowiły wśród nich działa długie typu kolubryny, różnego kalibru. Były to 1/2-funtowe serpentyny (20 sztuk), 2-funtowe falkonety średnie (32 sztuki), 3-funtowe falkonety wielkie (54 sztuki), 3 1/2-funtowe kwartirszlangi (16 sztuk), 5 1/2-funtowe falkony (20 sztuk), 7-funtowe fedszlangi (18 sztuk) i 16-funtowe notszlangi (2 sztuki). Następną grupę obejmującą 25% całego zasobu, stanowiły działa krótkie, a mianowicie działa tzw. kamienne lub ogniste trzech wagomiarów: 25-, 50- i 125-funtowe (28 sztuk) oraz moździerz, również trzech wagomiarów: 5-, 50- i 100-funtowe (33 sztuki). Tylko 9% stanowiły w tym zespole działa o średniej długości lufy oraz działa, których nie udało się dokładnie zidentyfikować.

Po doświadczeniach wojny polsko-szwedzkiej, toczącej się w latach 1625 - 1629, zaczęto przeprowadzać w artylerii koronnej zasadniczą reformę uzbrojenia²¹⁴, mającą na celu przejście do dział o średniej długości lufy oraz ujednolicenie kalibrów i zmniejszenie ich liczby do kilku zasadniczych. Wzorowano się tu prawdopodobnie na zasadach przyjętych w artylerii holenderskiej²¹⁵, a stosowanych już częściowo i w innych państwach, ale korzystano również z doświadczeń szwedzkich w zakresie dział polowych. Wprowadzono przede wszystkim pełne kartauuny o wagomiarze 48 funtów i długości 18 kalibrów, półkartauny (24 funty i 20 kalibrów) ćwierćkartauny (12 funtów i 24 kalibry) oraz oktawy (6 funtów i 27 kalibrów). Ponadto zaczęto produkować działa najlżejsze, tzw. regimentowe, towarzyszące piechocie, początkowo (od 1633 r.) 6-funtowe, później (od 1639 r.) także 3-funtowe, o długości lufy wynoszącej

²¹⁰ B. Zientara, *op cit.*, s. 250.

²¹¹ AGAD, APP 44, s. 3 i n.

²¹² D. Molenda, *Kopalnie rud ołowiu na terenie złóż śląsko-krakowskich w XVI - XVIII w. Z dziejów postępu technicznego w eksploatacji kruszców*, Wrocław 1972.

²¹³ T. M. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej...*, s. 107 - 127: *Sprzęt artylerii polskiej w drugiej połowie XVI w.*

²¹⁴ T. M. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej...*, s. 128 - 142: *Próba ujednolicenia sprzętu artylerii w połowie XVII w.*

²¹⁵ Zasady te przedstawił H. Hondius, *Korte beschrijvinge ende af-belldinge van de generale regelen der fortificatie, de artillerie, munition ende vivres*, Haga 1624.

15 kalibrów, a wreszcie (od 1650 r.) tzw. małe działka, będące haubicami o wagomiarze 5 funtów i długości lufy wynoszącej 8 kalibrów. Niezależnie od tego odlewano seryjnie moździerze o wagomiarze 50 funtów.

Metal na nowe odlewy uzyskiwano początkowo (do 1640 r.) z przetapiania dawnych dział, ufundowanych przed blisko stu laty przez Zygmunta Augusta. Znalazło to wyraz w napisach odlanych na nowych działach: SIGISMUNDUS AUGUSTUS MATERIAM, FORMAM OMINE FAUSTO REX VLADISLAUS DEDIT lub AES DEDIT AUGUSTUS, FORMAE MELIORIS HONOREM REX VLADISLAUS DEDIT²¹⁶. Później niewątpliwie kupowano miedź i cynę, głównie za pośrednictwem kupców gdańskich.

W wyniku prac nad reformą artylerii koronnej uzyskane zostały poważne zmiany w jej uzbrojeniu. W 1654 r. artyleria koronna posiadała 372 działa, z tego jednak tylko 242 spiszowe, o określonym typie. W obrębie dział spiszowych, tylko 23% stanowiły lufy długie (12 kolubryn i 44 falkonety), 60% lufy średniej długości (2 pełne kartauny, 27 półkartaun, 40 ćwierćkartaun, 18 oktav i 63 działa reimentowe), a pozostałe 11% lufy krótkie (14 działek „małych” i 13 moździerzy)²¹⁷.

W drugiej połowie XVII w. zestaw dział artylerii koronnej w zasadzie nie uległ zmianie²¹⁸, a tylko w artylerii litewskiej pojawiły się odlane przez Jana de Lamarche'a w Wilnie działa spiszowe nowego typu o wagomiarze 8 funtów²¹⁹.

Pewną odrębność wykazywała artyleria okrętowa. Zachowany inwentarz uzbrojenia polskich okrętów sporządzony w 1629 r.²²⁰ obejmuje łącznie 155 dział, z których tylko 8 ma wagomiar większy niż 6 funtów, a pozostałe 95% ogólnej liczby to lekkie armatki o wagomiarze od 3/4 do 6 funtów. Nieznaczną większość (54%) stanowią działa żelazne, resztę (46%) spiszowe. Poza tym prawie 1/3 z owych 155 dział a mianowicie 51 sztuk stanowią działa zdobyczne, pochodzenia głównie szwedzkiego.

Dużą rolę w dziejach artylerii polskiej XVII w. odegrały arsenały. Stanowiły one nie tylko pomieszczenia dla dział, sprzętu pomocniczego i części amunicji artyleryjskiej oraz uzbrojenia piechoty i jazdy, lecz również ośrodki, w których znajdowało się dowództwo i fachowy personel artylerii, warsztaty naprawcze, wytwórnia bardziej skomplikowanych rodzajów amunicji i rakiet, a czasem i laboratorium doświadczalne²²¹.

W XVII w. istniały w Rzeczypospolitej arsenały początkowo królewskie, a później od 1637 r. państwowe (koronne i litewskie), a obok nich miejskie i magnackie. W związku z reformą artylerii królewskiej i przekształceniem jej w koronną i litewską, jej arsenały zostały częściowo odnowione, a częściowo zbudowane na nowo. Największy, centralny arsenał, przy którym mieściło się dowództwo całej artylerii ko-

²¹⁶ T. M. Nowak, *Polska technika wojenna...*, s. 195-199 i 208.

²¹⁷ *Ibidem*, s. 262-263.

²¹⁸ WAP Kraków, Zbiory Rusieckich, rkps 34, s. 69-74; Inwentarz arsenału w Krakowie z 1679 r.; *ibidem*, s. 113-127; Inwentarz arsenału we Lwowie z 1690 r.; *ibidem*, s. 77-87; Inwentarz arsenału w Krakowie z 1699 r.

²¹⁹ WAP Kraków, Zbiory Rusieckich, rkps 34, s. 11-17: Inwentarz armaty i amunicji wielkiego Księstwa Litewskiego z 24 marca 1676 r.

²²⁰ K. Lepszy, *Inwentarz polskiej floty wojennej z 1629 r.*, KHKM, R. XV, 1967, s. 301-320.

²²¹ T. M. Nowak, *Polska technika wojenna...*, s. 143 i n: *Ośrodki polskiej artylerii koronnej w połowie XVII w.*

ronnej, powstał w Warszawie w latach 1638 - 1643. Jest tu zachowana do dziś²²² (po kilku przebudowach w XVIII w., XIX w. i XX w.) masywna budowla o planie prostokąta 64×83 m, zamykająca w środku obszerny dziedziniec. Przednia jej część złożona była z dwóch narożnych, dwukondygnacyjnych budynków kwadratowych połączonych kurtyną, w której znajdowała się brama. Budynki te mieściły w sobie mieszkania i lokale do pracy dla dowódcy artylerii, jego zastępcy oraz dowódcy arsenału warszawskiego. Pomieszczenie na broń znajdowało się w dwukondygnacyjnym budynku stanowiącym tylną ścianę czworoboku, tzw. arsenał wielki. Miał on w planie wymiary 64×17,3 m, a jego dolna kondygnacja stanowiła wielką halę, przeznaczoną do przechowywania dział, górna zaś, podzielona na kilka części, służyła jako magazyn broni ręcznej i ochronnej²²³.

W Krakowie istniał arsenał artylerii królewskiej, zbudowany w pobliżu zamku w latach 1528 - 1583. W XVII w. znajdował się on jednak w tak złym stanie, że w latach 1640-1643 wzniesiono na jego miejscu nowy, jednokondygnacyjny, zachowany do dziś²²⁴ (po przebudowie) budynek o wymiarach 44,85×11,75 m, przypominający kształtem warszawski „arsenał wielki”²²⁵.

Jeszcze wcześniej, w latach 1638 - 1639, powstał arsenał artylerii koronnej we Lwowie. Był to budynek jednokondygnacyjny o wymiarach 46,5×9 m, a więc bardzo wąski, wzniesiony przy wykorzystaniu jako jednej z długich ścian starego, pochodzącego jeszcze z XIV w. muru miejskiego.

Inne arsenały artylerii koronnej z tego czasu mieściły się przeważnie w zaadaptowanych do tego celu starych budynkach. W Malborku wykorzystano dawny, krzyżacki jeszcze „karwan”, służący niegdyś jako zbrojownia i siodlarnia. Jest to zachowany do dziś²²⁶ budynek dwukondygnacyjny o wymiarach 45×20 m. W Pucku arsenał, zbudowany w latach 1618 - 1626, a więc jeszcze przed powstaniem artylerii koronnej, mieścił się na terenie nie istniejącego już dziś zamku, a tylna jego ściana stanowiła część muru okalającego północną stronę zamku i miasta.

Trzy pozostałe arsenały artylerii koronnej znajdowały się na terenach zagrożonych przez najazdy tatarskie i tureckie: w Barze, Kudaku i Kamieńcu Podolskim. Pierwszy z nich istniał w latach 1637 - 1648, a jego budynek został wzniesiony pod kierunkiem francuskiego inżyniera wojskowego w służbie polskiej, Wilhelma le Vasseur de Beauplana²²⁷. Arsenał artylerii koronnej w Kamieńcu Podolskim zbudowany po 1649 r. na terenie tzw. Starego Zamku służył artylerii koronnej prawdopodobnie aż do 1672 r., kiedy Kamieniec Podolski został zdobyty przez Turków²²⁸. Wówczas założono zastępcze arsenały artylerii koronnej w Białejcerkwi, a następnie w Okopach św. Trójcy i w Śniatyniu. Po od-

²²² Warszawa, ul. Długa 52.

²²³ T. M. Nowak, *Warszawski arsenał artylerii koronnej w połowie XVII w.*, SMHW, t. XIV, cz. 2, 1968, s. 93 - 113; w formie popularnej historię tego arsenału przedstawił ostatnio Z. Bańia, *Arsenał warszawski*, Warszawa 1978.

²²⁴ Kraków, ul. Grodzka 64.

²²⁵ T. M. Nowak, *Arsenały artylerii koronnej w latach 1632 - 1655*, SMHW, t. XIV, cz. 1, 1968, s. 92 - 135.

²²⁶ Malbork, Niski Zamek.

²²⁷ K. Buczek, *Beauplan Wilhelm*, PSB, t. I, Kraków 1935, s. 384 - 386.

²²⁸ J. Woliński, *Oblężenie Kamieńca w 1672 r.*, „Zeszyty Naukowe Wojskowej Akademii Politycznej”, nr 14 (44), 1966, s. 177 - 196.

zyskaniu Kamieńca na mocy traktatu karłowickiego w 1699 r. zasoby i personel wszystkich tych nowych arsenałów podporządkowano dowódcy centralnego na tych ziemiach arsenału w Kamieńcu Podolskim²²⁹. Zestawienie arsenałów artylerii litewskiej tego okresu zawiera inwentarz z 1676 r.²³⁰ Wymienia on arsenały w Wilnie, Grodnie, Brześciu nad Bugiem, Brodach, Ołyce, Barze, Międzyborzu i Pawołoczy, przy czym tylko trzy pierwsze z wymienionych miejscowości leżały na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego, pozostałe zaś na ziemiach ukraińskich, należących wówczas do Korony.

Własne arsenały, niezależnie od państwowych, posiadały w XVII w. największe miasta. Gdańsk miał dwa arsenały: Wielki, wybudowany w latach 1602 - 1605 pod kierunkiem architekta miejskiego, Holendra z pochodzenia, Antoniego Opbergena i Mały wybudowany w latach 1643 - 1645 przez jednego z jego następców, gdańszczanina Jana Strakowskiego²³¹. Oba budynki zachowały się do dziś, odrestaurowane po zniszczeniach drugiej wojny światowej. Arseniał miejski w Krakowie zbudowany w latach 1565 - 1566 pod kierunkiem Gabriela Słóńskiego, przy samym murze miejskim w pobliżu Bramy Floriańskiej, również zachował się do dziś²³². Miejski arseniał Lwowa został zbudowany w latach 1554 - 1555 także w najbliższym sąsiedztwie muru miejskiego²³³.

Własne arsenały posiadały również niektóre siedziby magnackie, jak np. Zamość, w którym arseniał, zachowany do dziś, zbudował w 1582 r. twórca całej pierwotnej architektury miasta, Bernardo Morando²³⁴, a nawet klasztory, jak np. klasztor paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie, w którym arseniał (zachowany do dziś) zbudowany został w ostatniej ćwierci XVII w.

Z istnieniem w danym ośrodku arsenału łączyła się potrzeba założenia magazynu prochowego. Najczęściej wykorzystywano w tym celu jedną ze starych, średniowiecznych baszt, stojących w ciągu murów miejskich lub zamkowych. Tak było w Krakowie, Lwowie, Kamieńcu Podolskim, Malborku i Pucku. Wyjątkowo w Warszawie na wieżę prochową przerobiono w latach 1648 - 1649 dawną, wzniesioną w 1582 r. Bramę Mostową, stojącą nad Wisłą i prowadzącą niegdyś do mostu zbudowanego w 1573 r., ale zniszczonego przez powódź w 1603 r. i przez długi czas nie odbudowywanego²³⁵.

W zakres działalności artylerii wchodziła również technika rakietowa, służąca zarówno do celów bojowych (rakiety sygnalizacyjne i zapalające), jak i rozrywkowych. Technika rakietowa mająca w Europie długoletnią tradycję²³⁶, znana była w Polsce co najmniej od XVI w.

²²⁹ J. Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII w.*, s. 319 - 320; M. Nowak, *Fortyfikacje i artyleria Kamieńca Podolskiego w XVIII w.*, SMHW, t. XIX., cz. 1, 1973, s. 139 - 186.

²³⁰ Patrz wyżej przypis 219.

²³¹ R. Curicke, *Der Stadt Dantzig historische Beschreibung*, Amsterdam - Gdańsk 1678; J. Stankiewicz, *Strakowscy fortifikatorzy i budowniczowie gdańscy*, Gdańsk 1955, s. 28 - 32 i 73 - 80.

²³² J. Pachonński, *Dawne mury floriańskie*, Kraków 1956, s. 55 - 56 (z planem arsenału).

²³³ F. Papée, *Historia miasta Lwowa w zarysie*, Lwów - Warszawa 1924, s. 121 - 122.

²³⁴ S. Herbst i J. Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*, Warszawa 1936, s. 19, plany i przekroje na s. 23 - 25.

²³⁵ T. M. Nowak, *Polska technika wojenna...*, s. 180 i n.

²³⁶ T. M. Nowak, *Zagadnienia techniki rakietowej w piśmiennictwie europej-*

kiedy o technice sporządzania rakiet pisali w swych pracach Marcin Bielski (1669)²³⁷ i Stanisław Sarnicki (1575)²³⁸. W XVII w. zagadnienia techniki raketowej znalazły na terenie Polski odzwierciedlenie w pracy Andrzeja dell'Aqua (1635 r.)²³⁹, który widział bardzo szeroki zakres zastosowania rakiet do celów bojowych, a mianowicie do sygnalizacji, do zapalania odległych obiektów, do rażenia żywej siły nieprzyjaciela oraz do odpalania ładunków wybuchowych, umieszczonych w podkopach pod różnymi częściami obleganej twierdzy²⁴⁰.

Znacznie większe znaczenie w tej dziedzinie ma dzieło Kazimierza Siemienowicza (1650 r.)²⁴¹, który całą jego trzecią księgę poświęcił problematyce techniki raketowej, opierając się przy tym na przystudiowaniu 25 wcześniejszych traktatów artyleryjskich i pirotechnicznych oraz na własnych eksperymentach, które przeprowadzał m. in. w czasie pracy na terenie warszawskiego arsenału artylerii koronnej²⁴². W rezultacie Siemienowicz omówił: przyrządy służące do produkcji rakiet, skład paliw raketowych, proces ładowania powłoki rakiety, a ponadto rodzaje rakiet, wśród których na szczególną uwagę zasługują rakiety trzystopniowe, baterie raketowe oraz rakiety ze stabilizatorami typu delta.

Inwentarze i rachunki artylerii koronnej z okresu, w którym pracował w niej Siemienowicz (1646 - 1648) dostarczają danych na temat sporządzania rakiet w warszawskim arsenale artylerii koronnej. Znajdują się tu wówczas formy do wyrobu rakiet, drewno przeznaczone do produkcji żerdzi stabilizujących ich lot, specjalny papier do sporządzania powłok raketowych i nici do ich wiązania. Wreszcie rachunki artylerii zawierają wydatki związane bezpośrednio z wyrobem rakiet przez zatrudnionych w arsenale pracowników.

Jedyną konkretną wiadomością o zastosowaniu w tym czasie w Polsce rakiet do celów bojowych, jaką udało się dotąd odnaleźć, jest wzmianka w *Diariuszu transakcji wojennej* Szymona Okolskiego, który mówi, że wojska koronne, dowodzone przez hetmana polnego Mikołaja Potockiego, pokonawszy powstańców Pawluka 16 grudnia 1637 r. pod Kumejkami, otoczyły ich następnie w umocnionym miasteczku Borowicy i tu hetman „dwanaście razy w miasto z dział uderzył, potem racami zapalił je” zmuszając w ten sposób jego obrońców do kapitulacji²⁴³.

Artyleria polska brała udział w licznych działaniach wojennych XVII w. Można wśród nich wyróżnić działania: 1) w obronie punktów umocnionych, 2) przy zdobywaniu punktów umocnionych, 3) podczas bi-

skim XIII - XV w., SMHW, t. XVII, cz. 1, 1971, s. 3 - 24; idem, *Zagadnienia techniki raketowej w drukowanym piśmiennictwie europejskim XVI w.*, SMHW, t. XVII, cz. 2, 1971, s. 37 - 80 idem, *Zagadnienia techniki raketowej w drukowanym piśmiennictwie europejskim pierwszej połowy XVII w.*, SMHW, t. XVIII, cz. 1, s. 93 - 141.

²³⁷ T. M. Nowak, *Polskie wojskowe piśmiennictwo techniczne*, s. 32 - 33.

²³⁸ T. M. Nowak, *Przegląd piśmiennictwa z dziedziny artylerii*, s. 263.

²³⁹ A. dell'Aqua, *Praxis...*, s. 382 - 393.

²⁴⁰ T. M. Nowak, *Zagadnienia techniki raketowej w drukowanym piśmiennictwie europejskim pierwszej połowy XVII w.*, s. 125 - 132.

²⁴¹ Patrz wyżej przypisy 30 i 83.

²⁴² T. M. Nowak, *Geneza księgi „O raketach” Kazimierza Siemienowicza*, s. 110 - 118.

²⁴³ S. Okolski, *Diariusz transakcji wojennej między wojskiem koronnym i zaporoskiem w roku 1637*. Wydał K. Turowski, Kraków 1858, s. 64 - 65; por. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. I, Warszawa 1880, s. 319 - 320 i W. Tomkiewicz, *Bitwa pod Kumejkami (16 XII 1637)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, t. IX, 1937.

tew staczanych w otwartym polu. Przykładem zastosowania artylerii do obrony punktu umocnionego może być jej udział w obronie Chocimia podczas wojny polsko-tureckiej w 1621 r.²⁴⁴ Dowódca wojsk polsko-litewskich (ok. 30 000 ludzi) hetman wielki litewski Jan Karol Chodkiewicz, oczekując najazdu przeważających sił tureckich, postanowił stoczyć bitwę obronną pod zamkiem w Chocimiu, leżącym na prawym brzegu Dniestru. W tym celu polecił inżynierowi Wilhelmowi Appelmanowi zbudować obóz warowny, oparty wschodnią ścianą o trudno dostępny brzeg rzeki. W południowo-wschodnim narożniku obozu znalazł się stary, średniowieczny zamek chocimski, a obok niego most na Dniestrze z chroniącym go przyczółkiem zbudowanym na lewym brzegu rzeki. Południową część obozu zajęli Kozacy, którzy w sile ok. 25 000 ludzi przybyli pod wodzą swego atamana Piotra Konaszewicza Sahajdaczego z pomocą wojskom polsko-litewskim. Artyleria polsko-litewska liczyła 28 dział, kozacka — 23 działa, przeważnie małego wagomiaru. Natomiast artyleria wchodząca w skład armii tureckiej (ok. 100 000 ludzi), dowodzonej przez sułtana Osmana II, była liczniejsza od polsko-litewsko-kozackiej, posiadała bowiem 62 działa i była cięższa (wagomiaru do 85 funtów).

W obozie polskim jedno działo wypadło średnio na 150 - 180 m wału obronnego, przypuszczalnie jednak nie były one rozmieszczone równomiernie, lecz zgrupowane głównie w zachodniej i południowej części linii obrony.

Wojska tureckie zaczęły atakować obóz polski 2 września 1621 r. Walki trwały aż do 9 października, kiedy podpisano pokój na zasadzie *status quo ante*. W czasie siedmiodniowego oblężenia artyleria polska, choć znacznie słabsza od tureckiej, odegrała dużą rolę głównie dzięki swej ruchliwości oraz współdziałaniu z piechotą i jazdą. Już 3 września w czasie tureckiego ataku na kozacką część obozu trzy działa polskie zostały przerzucone na lewy brzeg Dniestru i stąd razily skutecznie nieprzyjaciela ogniem bocznym²⁴⁵. Odwrotna sytuacja powstała 11 września, gdy Turcy zbudowawszy własny most, ustawili na lewym brzegu rzeki cztery działa i ostrzeliwali z nich skutecznie obóz kozacki. Wówczas artyleria polska celnym ogniem zmusiła działa tureckie do milczenia. To samo powtórzyło się 23 września, przy czym ogniem artylerii polskiej kierował wówczas osobiście zastępca naczelnego dowódcy wojsk polskich Stanisław Lubomirski (1583 - 1649)²⁴⁶. Należy sądzić, że we wszystkich trzech opisanych wypadkach działa polskie strzelały kulami pełnolanymi z odległości ok. 300 - 400 m.

Dużą rolę odegrała artyleria w czasie obrony obozu polskiego podczas największych szturmów tureckich w dniach 25 i 28 września. W obu wypadkach działa ustawiono na przygotowanych uprzednio przez oddziały inżynieryjne, zamaskowanych stanowiskach, osłaniających bramy obozu. Niespodziewany ogień artyleryjski w połączeniu z ostrzałem z ręcznej broni palnej piechoty zmusił oddziały tureckie do odwrotu. W czasie szturmów przeprowadzonego w dniu 28 września janczary zdo-

²⁴⁴ L. Podhorodecki, *Kampania chocimska 1621 r. 1. Działania przed oblężeniem*, SMHW, t. X, cz. 2, 1964, s. 88 - 143; 2. *Oblężenie Chocimia*, SMHW, t. XI, cz. 1, 1965, s. 37 - 68.

²⁴⁵ L. Podhorodecki, *op. cit.*, s. 40.

²⁴⁶ *Ibidem*, s. 46 i 52.

łali się wdrzeć na wały obozu i tylko szybkie skierowanie ognia artyleryjskiego na ten odcinek uratowało obóz przed zdobyciem²⁴⁷. W obu ostatnich wypadkach artyleria polska strzelała niewątpliwie kartaczami na bliski dystans — ok. 50 - 100 m.

Za przykład działań artylerii polskiej przy zdobywaniu punktu umocnionego może służyć jej działalność w czasie oblężenia szwedzkiej załogi Torunia przez wojska polskie i posiłki cesarskie w dniach od 2 lipca do 23 grudnia 1658 r.²⁴⁸ Toruń — jeden z ostatnich szwedzkich punktów oporu na terenie Polski w okresie wojny polsko-szwedzkiej 1655 - 1660 r. był silną, nowoczesną twierdzą bastionową. Jego szwedzka załoga (2500 żołnierzy) posiadała około 150 dział o wagomiarze od 3 do 24 funtów. Oblęgające twierdzę wojska polskie, dowodzone przez hetmana polnego koronnego Jerzego Lubomirskiego (14 000 ludzi) posiadały ok. 20 dział o wagomiarze od 3 do 24 funtów, wojska litewskie dowodzone przez hetmana wielkiego litewskiego Pawła Sapiechę (3300 ludzi) — 11 dział, a pomocnicze oddziały cesarskie dowodzone przez generała Ludwika de Souches (3650 ludzi) — 6 półkartaun (wagomiar 24 funty) i 2 moździerze.

Działania artylerii polskiej, którymi dowodził generał artylerii koronnej Krzysztof Grodzicki, polegały zgodnie z ówczesnymi zasadami zastosowania dział przy zdobywaniu punktów umocnionych na wypełnianiu dwóch zadań: 1) zniszczenia muru lub wału twierdzy na wybranym odcinku celem przygotowania drogi dla szturmów piechoty, 2) ostrzału wnętrza twierdzy celem dezorganizowania zaplecza oddziałów broniących murów czy wałów przez rażenie żywej siły, niszczenie magazynów, wzniesienie pożarów i sianie terroru wśród załogi i mieszkańców.

W ramach wypełniania pierwszego z tych zadań typowym działaniem było wybudowanie przez oddziały polskie w dniach 21 - 23 listopada 1658 r. stanowisk ogniowych na zachodnim odcinku linii ataku i ustawienie na nich — według klasycznych wówczas wzorów²⁴⁹ — trzech baterii: środkowej, złożonej z pięciu półkartaun i dwóch bocznych, złożonych z trzech oktaw każda, oraz rozpoczęcie z nich w dniu 24 listopada ostrzału znajdującego się naprzeciw w odległości ok. 150 m wału, obsadzonego przez szwedzką załogę²⁵⁰.

Bardziej interesujące — ze względu na zastosowaną, oryginalną technikę — było ostrzeliwanie przez artylerię polską wnętrza twierdzy. Kierował nim inżynier wojskowy Fryderyk Getkant (zm. 1666 r.)²⁵¹, który prawdopodobnie już w 1625 r. pozostawał w służbie polskiej, wykonując prace kartograficzne (w latach 1625 - 1648) i fortyfikacyjne (m.

²⁴⁷ *Ibidem*, s. 53 - 55.

²⁴⁸ W. Majewski, *Polska sztuka wojenna w latach 1648 - 1667*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. II, Warszawa 1966, s. 95 - 100.

²⁴⁹ D. Ufano, *Archelia*, cz. II, s. 67, (por. wyżej przypis 80) uważa, że przygotowanie ataku na kurtynę twierdzy bastionowej powinno być prowadzone przez baterię główną, złożoną z 8 kartaun przeznaczonych do burzenia wału, ustawioną naprzeciw kurtyny oraz baterie boczne złożone z 3 półkartaun i 2 ćwierćkartaun każda, przeznaczonych do tłumienia artylerii fortecznej umieszczonej na bastionach; T. M. Nowak, *Polska technika wojenna...*, s. 284 i n.

²⁵⁰ T. Nowak, (Kraków), *Oblężenie Torunia w roku 1658*, Toruń 1930, s. 117 i n.

²⁵¹ S. Herbst, *Getkant Fryderyk*, s. 412; T. M. Nowak, *Polska technika wojenna...*, s. 287 i n.

in. w Tczewie w latach 1634 - 1635), a następnie wchodząc w skład dowództwa artylerii koronnej jako cejgmajster albo kontroler artylerii (1646 - 1650), później zaś jako zastępca dowódcy (w 1654 r. i od 1658 r.). Getkant w swej nie istniejącej dziś pracy²⁵² opisał m. in. wynalazek moździerza ziemnego. Wynalazek ten nie pozostał, jak wiele innych w tym czasie, jedynie w sferze teorii i półfantastycznego opisu, lecz został wielokrotnie z bardzo dobrym skutkiem zastosowany w praktyce właśnie podczas oblężenia Torunia w 1658 r. Moździerz ziemny sporządzano w ten sposób, że kopano w ziemi cylindryczny otwór, jednak nie pionowy, lecz skierowany ku celowi na tej samej zasadzie co lufa wycelowanego moździerza metalowego. W środkowej części dna tego otworu wykopywano nieco głębszą studnię o mniejszej średnicy. Odgrywała ona rolę komory prochowej. Po jej napełnieniu prochem pokrywano dno otworu tarczą drewnianą, a jego boki wykładano drewnianą cembrowiną. Następnie na tarczy układano ciężkie kamienie oraz liczne granaty różnej wielkości. Po odpaleniu prochu za pomocą lontu, doprowadzonego do komory prochowej, cały ładunek wylatywał na znaczną wysokość a następnie spadał, zasypując cel kamieniami i rozpryskowymi granatami.

Getkant prowadził ostrzał Torunia z moździerzy ziemnych od dnia 7 października, ale akcja ta uzyskała szczególne nasilenie bezpośrednio przed wielkim szturmem, który został przeprowadzony w nocy z 16 na 17 listopada. Z przygotowanej dużej ilości moździerzy ziemnych odpalono wówczas dziesięć, wyrzucając z każdego około 100 pocisków²⁵³. Ostrzał ten odegrał ważną rolę w przygotowaniu szturmowi.

Przykładem działań artylerii polskiej w bitwie polowej XVII w. może być jej udział w odsieczy Wiednia, oblężonego od 10 lipca 1683 r. przez wojska tureckie. Wykonując postanowienia traktatu zaczepno-odpornego, zawartego przez Polskę z cesarstwem, król Jan III Sobieski zebrał armię liczącą ok. 27 000 ludzi i wyruszył na jej czele pod Wiedeń²⁵⁴. Towarzysząca wyprawie artyleria, pozostająca pod dowództwem generała artylerii koronnej Marcina Kątskiego (1635 - 1710)²⁵⁵ składała się prawdopodobnie z 28 dział o wagomiarze od 4 do 12 funtów. Najmniejsze z nich były działami regimentowymi, a największe ćwierćkartunami. Wobec braku źródeł obrazujących szczegółowy skład polskiego parku artyleryjskiego wziętego na wyprawę, można się posłużyć niezbyt odległą w czasie analogią, a mianowicie projektem wyprawy artylerii koronnej w pole, sporządzonym w 1648 r. przez wybitnego znawcę w tej dziedzinie, Kazimierza Siemienowicza²⁵⁶. Projekt ten zachował się w pracy, również już wspomnianego inżyniera wojskowego Józefa Naronowicza-Narońskiego, dotyczącej artylerii²⁵⁷. Jest w nim mowa o zabraniu na wyprawę 8 ćwierćkartau i 22 dział regimentowych 6-funtowych²⁵⁸. Lufy ćwierćkartau miały być wiezione na sześciokonnych wozach ciężarowych, a łoża i przodki do nich ciągnięte osobno przez

²⁵² Patrz wyżej przypisy 114 - 117.

²⁵³ T. Nowak (Kraków), *Oblężenie Torunia*, s. 55 - 57, 94 i 101 - 103.

²⁵⁴ J. Wimmer, *Wyprawa wiedeńska 1683 r.*, Warszawa 1957, s. 78 i n.

²⁵⁵ A. Przyboś, *Kątski Marcin*, PSB, t. XII, 1966 - 1967, s. 316 - 319.

²⁵⁶ Patrz wyżej przypis 82.

²⁵⁷ Patrz wyżej przypis 118.

²⁵⁸ J. Naronowicz - Naroński, *Artyleria*, s. 133 - 135.

4 konie każde. Działa regimentowe miały iść na swoich łożach, zaprzężonych w 2-3 koni każde. Amunicja dla obu rodzajów dział miała obejmować po 100 strzałów na działo. Ponadto wieziono lonty, a także dzwиг do ustawiania luf na łożach, tarcice na pomosty, na których ustawiano działa na stanowiskach ogniowych oraz 600 granatów ręcznych. Uzupełnienie transportu stanowił sprzęt saperski, a mianowicie 400 rydli, 150 motyk, 150 kilofów, 150 siekier i 60 taczek. Obsługę dział miało stanowić 30 puszkarzy i 38 pomocników puszkarskich, a dowództwo — 1 starszy i 4 młodszych oficerów. Ponadto wyprawie mieli towarzyszyć rzemieślnicy: kowal, stelmach i cieśla, każdy z dwoma pomocnikami. Wyprawa artylerii w tym składzie wymagała 330 koni pociągowych.

Można sądzić że park artyleryjski, który wyruszył 15 sierpnia 1683 r. z Krakowa wraz z północną grupą wojsk polskich, dowodzoną przez hetmana polnego koronnego Mikołaja Hieronima Sieniawskiego (1645-1683), miał skład zbliżony do planowanego przez Siemienowicza w 1648 r.²⁵⁹

Już 4 września wojska polskie dotarły wraz z artylerią do Tulln nad Dunajem, wykazując znaczną prędkość marszu. Przeprawa ich przez rzekę trwała do 9 września, po czym oddziały rozpoczęły forsowanie lesistych wzgórz Wienerwaldu. Była to najtrudniejsza część wszystkich działań artylerii polskiej w tej wyprawie. Odczuła to zwłaszcza ta jej grupa, która posuwała się razem z prawym (polskim) skrzydłem wojsk sprzymierzonych przez bezdroża. Natomiast działa cięższe, a więc ćwierćkartauy, poszły, podobnie jak jeden z polskich pułków piechoty, razem z wojskami austriacko-niemieckimi nieco wygodniejszą drogą przez Kahlenberg-Nussberg. Lżejsze działa, idące z prawym skrzydłem, musiały przebyć bardzo uciążliwą trasę, na której trzeba było pokonywać znaczne wzniesienia oraz inne trudności terenowe w postaci zadrzewień i przeszkód takich, jak murowane ogrodzenia winnic itp. Przemarsz w tych warunkach trwał przez cały dzień 10 września, noc z 10 na 11 września i aż do wieczora 11 września, kiedy to działa polskie stanęły na wzniesieniach Dreimarkstein i Rosskopf. Ażeby je osiągnąć trzeba było do dział zaprzęgać nieraz aż 11 koni, a amunicję przenosić rękami, ponieważ wozy amunicyjne nie mogły dotrzeć do stanowisk ogniowych, które znajdowały się, podobnie jak stanowiska piechoty polskiej, w pierwszej linii prawego skrzydła. Zadaniem obu tych formacji było wyparcie nieprzyjaciela na tym odcinku ze stoków Wienerwaldu i umożliwienie przez to wykonania przez jazdę zasadniczego uderzenia.

Działa polskie były, podczas walk toczonych w dniu 12 września, przeważnie wysuwane przed piechotę i strzelały kartaczami na bardzo bliski dystans (ok. 150 m) zmuszając wysunięte oddziały tureckie do odwrotu. Opuszczone stanowiska tureckie zajmowała polska piechota, a tymczasem działa nabijano i znów wysuwano naprzód, stopniowo oczyszczając teren.

Decydującą rolę w bitwie odegrały uderzenia zmasowanych oddziałów jazdy na obóz turecki. Podczas tej rozstrzygającej fazy bitwy, artyleria polska wzięła udział w działaniach pomocniczych takich, jak od-

²⁵⁹ Do podobnych wyliczeń doszedł, nie znając projektu Siemienowicza, G. Baumfeld, *Udział artylerii polskiej w odsieczy wiedeńskiej*, PA, V.R. XI, Warszawa 1933, s. 880-890 i 979-994.

parcie przeciwwuderzenia tureckiego na prawe skrzydło oddziałów polskich w rejonie Hosskopf czy zdobycie, we współdziałaniu z piechotą bawarską, umocnień tureckich w rejonie Weinhaus.

Tak więc w czasie operacji i bitwy wiedeńskiej 1683 r., podobnie jak w czasie poprzednio opisanych działań w Chocimiu czy pod Toruniem, nieliczna artyleria polska dzięki dobremu opanowaniu zarówno techniki, jak i taktyki swej broni oraz niewątpliwej ofiarności swych żołnierzy, odegrała poważną rolę.

INŻYNIERIA WOJSKOWA I FORTYFIKACJA

Literatura naukowa na temat historii polskiej inżynierii wojskowej jest nieliczna i po części przestarzała. Brak opracowania obejmującego całokształt zagadnienia, a największy zasięg chronologiczny (XV - XVIII w.) mają dwie prace Jana Giergielewicza²⁶⁰. Z opracowań dotyczących poszczególnych zagadnień inżynierii wojskowej, interesujący nas tu okres XVII w. objęty jest pracą o budowie mostów polowych²⁶¹.

Bogatsza jest literatura dotycząca historii fortyfikacji w Polsce²⁶². Całokształt zagadnienia usiłują objąć prace Kazimierza Biesiekierskiego²⁶³ i Aleksandra Króla²⁶⁴, obie już dziś przestarzałe. Wieku XVII dotyczą częściowo²⁶⁵ prace Stanisława Herbst a i Jana Zachwatowicza²⁶⁶, Władysława Tomkiewicza i Janusza Witwickiego²⁶⁷, Bohdana Guerquina²⁶⁸, Jerzego Stan-

²⁶⁰ J. Giergielewicz, *Przegląd działalności inżynierów wojskowych w epoce królów elekcyjnych (do chwili utworzenia Korpusu Inżynierów)*, „Saper i Inżynier Wojskowy”, t. IV, 1925, s. 183-208, 266-281, 355-368, 447-475; idem, *Zarys historii Korpusów Inżynierów w epoce Stanisława Augusta*, Warszawa 1933. Charakter popularny ma praca J. Giergielewicza, *Wybitni polscy inżynierowie wojskowi*, Warszawa 1939; podobny charakter ma cykl artykułów dotyczących historii polskiej inżynierii wojskowej i fortyfikacji, które napisał S. Skiers w „Przeglądzie Inżynieryjnym” z 1958 r., z. 1, s. 59-77, z. 2, s. 71-79, z. 3, s. 53-65, z. 4, s. 62-75, z. 5, s. 49-63, z. 6, s. 71-88.

²⁶¹ T. M. Nowak, *Uwagi o technice budowy mostów polowych w Polsce w XV-XVII w.*, SMHW, t. II, 1956, s. 345-387; idem, *Z dziejów techniki wojennej...*, s. 143-186.

²⁶² Zestawienie i opis podstawowych źródeł, a mianowicie obiektów architektury obronnej zachowanych do dziś na ziemiach Polski, zawiera *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, ukazujący się zeszytami obejmującymi poszczególne powiaty. W pewnym stopniu historię fortyfikacji uwzględniają prace: A. Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, Warszawa 1963 i J. Zachwatowicz, *Architektura polska*, Warszawa 1966.

²⁶³ K. Biesiekierski, *Zarys historii rozwoju fortyfikacji w Polsce niepodległej*, „Saper i Inżynier Wojskowy”, t. III, 1924; idem, *Historia fortyfikacji na ziemiach polskich w dobie porzobiorowej*, „Saper i Inżynier Wojskowy”, t. V, 1926.

²⁶⁴ A. Król, *Zarys historii budownictwa obronnego i wojskowego w dawnej Polsce*, [w:] *Budownictwo wojskowe 1918-1935*, t. I, Warszawa 1936, s. 1-140.

²⁶⁵ S. Herbst, *Stan badań nad fortyfikacją nowożytną w Polsce*, SMHW, t. XII, cz. 1, 1966, s. 7-16.

²⁶⁶ S. Herbst i J. Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*, Warszawa 1936.

²⁶⁷ W. Tomkiewicz i J. Witwicki, *Obwarowania miasta Luowa*, Warszawa 1939, oraz „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. XVI, z. 2-3, 1971, s. 91-204.

²⁶⁸ B. Guerquin, *Zamek jazłowiecki*, „Studia i Materiały do Teorii i Historii Architektury i Urbanistyki”, t. II, 1960.

kiewicz²⁶⁹, Adama Miłobędzkiego²⁷⁰, Andrzeja Gruszeckiego²⁷¹ i innych²⁷².

Początków dawnego polskiego piśmiennictwa z dziedziny inżynierii wojskowej i fortyfikacji²⁷³ można szukać już w XVI w., w pracach Stanisława Łaskiego, Jana Tarnowskiego, Marcina Bielskiego, Stanisława Sarnickiego i w dokonanych przez Macieja Strubicza tłumaczeniu dzieła Albrechta Hohenzollerna²⁷⁴. Dopiero jednak w XVII w. pojawiają się na gruncie polskim właściwe traktaty fortyfikacyjne, a obok nich wiele prac poruszających zagadnienia inżynierii wojskowej. W pierwszych trzydziestu latach XVII w. ożywienie na tym polu nie jest jeszcze zbyt wielkie, a pojawiające się prace są związane z zagranicznymi podróżami i studiami Polaków. W 1609 r. ukazuje się w Marburgu niewielka łacińska rozprawka o fortyfikacji napisana przez studiującego w Hesji Aleksandra Naruszewica (zm. 1653 r.), późniejszego kasztelana żmudzkiego²⁷⁵. Drugą pracę z tego okresu stanowi rękopis Tomasza Zamoyskiego (1594 - 1638), późniejszego kanclerza wielkiego koronnego, sporządzony przez niego w 1617 r. podczas pobytu w Rzymie, gdzie Zamoyski słuchał wykładów *de fortificationibus et propugnaculis*²⁷⁶. Wreszcie profesor matematyki na Akademii Krakowskiej Jan Brożek²⁷⁷ podczas swych studiów w Pradze (1620 - 1624) interesował się zagadnieniami z dziedziny fortyfikacji i omawiał je z matematykiem niemieckim Melchiorem Gesnerem. Wynikiem tych zainteresowań były późniejsze wykłady Brożka na temat fortyfikacji²⁷⁸.

²⁶⁹ J. Stankiewicz, *Strakowscy — fortyfikatorzy, architekci i budowniczowie gdańscy*, Gdańsk 1955; idem, *Nadmorska twierdza Wistouljskie*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. I, z. 2, 1956, s. 115 - 156; idem, *Rozwój fortyfikacji miasta Gdańska w XVI - XVII w.*, [w:] *Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Historia wojskowości*, Warszawa 1960, s. 186 - 193; idem, *System fortyfikacyjny Gdańska i okolicy w czasie wojny 1655 - 1660*, SMHW, t. XX, 1976, s. 73 - 212.

²⁷⁰ A. Miłobędzki, *Tajemnica zamku w Zbarażu*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. I, z. 4, 1956, s. 371 - 382.

²⁷¹ A. Gruszecki, *Bastionowe zamki w Małopolsce*, Warszawa 1962; idem, *Fortyfikacje zamku w Nieświeżu*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. X, 1965.

²⁷² F. Markowski, *Zamek M. K. Radziwiłła Sierotki w Nieświeżu*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. IX, 1964, s. 155 - 160; S. Szymański, *Fortalitum jasnogórskie w Częstochowie*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. VIII 1963, s. 135 - 162; J. Bogdanowski, *Fortyfikacje łańcuckie na tle małopolskiej sztuki fortyfikacyjnej*, Łańcut 1976; w pewnym stopniu XVII w. dotyczą również materiały zawarte w publikacji: *Bastionowe fortyfikacje w Polsce*, Wrocław 1975.

²⁷³ T. M. Nowak, *Przegląd polskiego piśmiennictwa z dziedziny fortyfikacji inżynierii wojskowej w XVI - XVIII w.*, SMHW, t. XI, cz. 2, 1965, s. 122 - 141; idem, *Polska technika wojenna...*, s. 26 - 41.

²⁷⁴ Patrz wyżej przypisy 44 - 49.

²⁷⁵ A. Naruszewic, *Oratio de munitionibus publice habita in inclitya et celeberrima Academia Marpurgensi*, Marburg 1609; O autorze: K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. VI, Lipsk 1841, s. 524 i n., J. Wolff, *Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Kraków 1885, s. 144 i *passim*.

²⁷⁶ S. Żurkowski, *Żywot Tomasza Zamoyskiego*, wydał A. Batowski, Lwów 1860, s. 30 i n.; J. Sienkiewicz, *Rękopis Józefa Naronowicza-Narońskiego o perspektywie i budownictwie z roku 1659*, „Biuletyn Naukowy”, 1933, z. 4, s. 184 uważa, że chodzi tu o rękopis Biblioteki Ordynacji Zamojskiej nr 1836.

²⁷⁷ Patrz wyżej przypis 143.

²⁷⁸ Program takiego wykładu w dniu 20 stycznia 1627 r. zawiera zachowane do dziś zaproszenie noszące tytuł: *Tabula excitandorum munimentorum a Joanne Broscio edita*, Kraków 1627.

Około 1630 r. rozpoczyna się okres największego rozwoju piśmiennictwa z zakresu fortyfikacji i inżynierii wojskowej w dawnej Polsce. Już w 1631 r. wychodzi w Lejdzie najwybitniejsze polskie dzieło fortyfikacyjne XVII w. *Architectura militaris nova et aucta* Adama Freytaga (1608 - 1650)²⁷⁹, lekarza i inżyniera wojskowego, który urodził się w Toruniu jako syn profesora miejscowego gimnazjum, kształcił się w Lejdzie i w Paryżu, brał udział w 1629 r. w oblężeniu Hertogenbosch, a później pracował u Radziwiłłów jako lekarz nadworny, inżynier wojskowy i wykładowca nauk ścisłych w liceum w Kiejdanach. Praca jego, złożona z trzech części, zadedykowanych królowi polskiemu Władysławowi IV oraz radom miejskim Torunia i Gdańska, zawiera systematyczny wykład budowy oraz obrony i ataku najnowocześniejszych wówczas fortyfikacji bastionowych typu staroholenderskiego²⁸⁰. Praca Freytaga, uważana za bardzo dobry podręcznik w tej dziedzinie była kilkakrotnie wydawana w oryginale²⁸¹ i w tłumaczeniu francuskim²⁸².

Wkrótce potem powstała omówiona już praca Andrzeja dell'Aqua, *Praxis ręczna dział*²⁸³ zawierająca sporo wiadomości na temat inżynierii, m.in. o metodach mierzenia odległości za pomocą laski mierniczej prostej i laski Jakuba (*baculus regularis* i *baculus irregularis*) o budowie umocnień polowych związanych ze zdobywaniem twierdzy²⁸⁴, o prowadzeniu podkopów, a także o budowie mostów²⁸⁵.

Również już wspomniana praca Jana Rudominy Dusiatckiego *Illustriora theoremata et problemata mathematica*, wydana w 1633 r.²⁸⁶, a będąca odzwierciedleniem wykładów Oswalda Krügera na Akademii Wileńskiej, zawiera krótki, ale zaopatrzony w tabele i rysunki wykład budowy twierdzy o narysie bastionowym staroholenderskim, a także dzieł fortyfikacyjnych wznoszonych na przedpolu twierdzy.

Sprawę budowy, obrony i oblężenia twierdzy uwzględniła w swej pracy *Institutorum rei militaris libri VIII* Szymon Starowolski, który przez pewien czas pełnił funkcję sekretarza hetmana Jana Karola Chodkiewicza²⁸⁷. Sporo wiadomości na temat techniki prac inżynierskich związanych ze zdobywaniem i obroną twierdzy bastionowych zawiera praca Diego Ufano, która ukazała się w tłumaczeniu polskim w 1643 r.²⁸⁸

Szczególnie wartościową pozycję dawnego polskiego piśmiennictwa z dziedziny fortyfikacji stanowi część trzeciego tomu *Ksiąg nauk matematycznych* Józefa Naronowicza-Naropińskiego²⁸⁹ zatytułowana *Architectura militaris, to jest budownictwo wojenne*. Napisana w 1659 r., a wydana drukiem dopiero w 1957 r.²⁹⁰, praca ta stanowi, po-

²⁷⁹ S. Herbst, *Freytag Adam*, PSB, t. VII, 1938, s. 412.

²⁸⁰ T. M. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej...*, s. 218, oraz idem, *Polskie wojskowe piśmiennictwo techniczne*, s. 63 - 77, (fragmenty pracy Freytaga w tłumaczeniu polskim).

²⁸¹ Leyden 1631, 1635, 1642; Amsterdam 1654, 1665.

²⁸² A. Fritach, *L'architecture militaire ou la fortification nouvelle*, Leyde 1635, 1737; Paris 1640, 1668.

²⁸³ Patrz wyżej przypisy 66 - 74.

²⁸⁴ A. dell'Aqua, *Praxis...*, s. 228 i n.

²⁸⁵ *Ibidem*, s. 304 i n.

²⁸⁶ Patrz wyżej przypisy 78 - 79.

²⁸⁷ S. Starowolski, *Institutorum rei militaris libri octo*, Kraków 1639; O autorze: F. Bielak, *Działalność naukowa Szymona Starowolskiego*, „*Studia i Materiały z dziejów Nauki Polskiej*”, t. V, z. 1, 1957, s. 201 - 337.

²⁸⁸ Patrz wyżej przypis 80.

²⁸⁹ Patrz wyżej przypisy 118 - 122.

²⁹⁰ J. Naronowicz-Naropiński, *Budownictwo wojenne*. Z rękopisu do druku przygotowała J. Nowakowa, Warszawa 1957; T. M. Nowak, „*Bu-*

dobnie jak i inne części *Ksiąg*, napisany po polsku, obszerny podręcznik, przeznaczony dla polskich inżynierów wojskowych. *Budownictwo wojenne* zawiera wykład staroholenderskiej fortyfikacji bastionowej, oparty na kilku wcześniejszych traktatach: Adama Freytaga²⁹¹, Samuela Marolois²⁹², Macieja Dögena²⁹³, Mikołaja Goldmana²⁹⁴, Bartłomieja Pitiscusa²⁹⁵ i innych. Cenny element stanowią te części traktatu, które są wynikiem własnych doświadczeń Naronowicza-Narońskiego i dotyczą warunków budowy twierdz i innych prac wykonywanych przez inżynierów wojskowych, przede wszystkim budowy obozów warownych na terenie Rzeczypospolitej XVII w.

Przez następne pół wieku ukazało się w Polsce tak niewiele drukowanych prac na temat inżynierii i fortyfikacji, że warto wspomnieć nawet o liczącej zaledwie 4 strony *Questio polemo-mathematica*²⁹⁶ Zachariasza Theszmarowica, późniejszego profesora prawa kanonicznego na Akademii Krakowskiej²⁹⁷. Zachowało się natomiast z tego okresu wiele rękopisów dotyczących tej tematyki²⁹⁸. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje spuścizna po wspomnianym już fortyfikatorze polskim drugiej połowy XVII w. Krzysztofie Mieroszewskim²⁹⁹. Składają się na nią zebrane przez niego materiały i bruliony prac oraz przepisany na czysto bogato ilustrowany łaciński traktat o fortyfikacji bastionowej typu staroholenderskiego³⁰⁰.

Dopiero w XVII w. został wydany drukiem drugi tom pracy wybitnego polskiego działacza i pisarza wojskowego Andrzeja Maksymiliana Fredry (ok. 1620 - 1679)³⁰¹, zawierający szczegółowy, zaopatrzony w tabele i rysunki wykład fortyfikacji³⁰². Natomiast pod sam koniec XVII w. ukazał się w druku czwarty tom dzieła Wojciecha Tytkowskiego (1624 - 1695)³⁰³ *Philosophia curiosa*, zatytułowany *De bono tam in pace, quam in bello* i zawierający m.in. obszerne traktaty o budowie fortyfikacji oraz o ich zdobywaniu i obronie³⁰⁴.

downictwo wojenne" Józefa Naronowicza-Narońskiego (rękopis z 1659 r.), „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, R. II, nr 1, 1957, s. 29 - 58; idem, *Z dziejów techniki wojennej*..., s. 270 - 301.

²⁹¹ Patrz wyżej przypisy 279 - 282.

²⁹² S. Marolois, *Fortification ou architecture militaire*, Haga 1615.

²⁹³ M. Dögen, *Architectura militaris moderna*, Amsterdam 1647.

²⁹⁴ N. Goldman, *Elementorum architecturae militaris libri quattuor*, Leyden 1643.

²⁹⁵ B. Pitiscus, *Trigonometriae sive de dimensione tringulorum libri quinque*, Frankfurt a Main 1612.

²⁹⁶ Z. Theszmarowic, *Questio polemo-mathematica*, Kraków 1683.

²⁹⁷ K. Estreicher, *Bibliografia polska. Wiek XV - XVIII s. v.*

²⁹⁸ Między innymi B. Wąglicki, *Elementa geometriae* (1641 r.) BJ, rkps 1925; *Architecturae militaris libri tres* (własność generała artylerii koronnej z lat 1646 - 1650 Krzysztofa Arciszewskiego) — AGAD, APP, rkps 39; *Tractatus de geometria practica* (własność żołnierza i autora pamiętników Jakuba Michałowskiego, zm. 1662 r.); *Architectura militaris universa* (własność generała artylerii koronnej z lat 1667 - 1710, Marcina Kątskiego) — AGAD, APP, rkps 111, t. I - II.

²⁹⁹ Patrz wyżej przypis 139.

³⁰⁰ BJ, rkps 466, 468 i 2530.

³⁰¹ O autorze: Nowy Korbut, t. II, 1964, s. 157 i n. i J. Wimmer, Andrzej Maksymilian Fredro jako projektodawca reform wojskowych [w:] *O naprawę Rzeczypospolitej*, Wrocław 1965, s. 109 - 124.

³⁰² A. M. Fredro, *Militarium seu axiomatum belli [...] tomus secundus*, Leipzig 1757.

³⁰³ O autorze: T. M. Nowak, *Cztery wieki polskiej książki technicznej*, s. 115.

³⁰⁴ W. Tytkowski, *De bono tam in pace, quam in bello*, Oliwa 1691.

Dowódcy polscy XVII w. korzystali oczywiście nie tylko z rodzimej, lecz również, i to w znacznym stopniu, z zagranicznej literatury na temat artylerii, inżynierii wojskowej i fortyfikacji. Świadczy o tym m.in. zawartość ich bibliotek. Katalog biblioteki Zamoyskich, sporządzony w 1675 r.³⁰⁵, obejmuje duży zestaw włoskich prac o artylerii i fortyfikacji, a mianowicie dzieła, które napisali: Gabriello Busca, Giacomo Lanteri, Bonaiuto Lorini, Girolamo Maggi, Aurelio de Pasino, Pietro Sardi, Niccolò Tartaglia i Giovanni Battista de Zanchi³⁰⁶. W bibliotece króla Jana III Sobieskiego znajdowały się, według katalogu z 1689 r., prace o artylerii i fortyfikacji, których autorami są: Mathias Dögen, Jean Errard de Bar-le-Duc, Adam Freytag, Eugenio Gentilini, Samuel Marolois, Francesco de Marchi i Niccolò Tartaglia³⁰⁷. Jeszcze bogatszy zestaw dzieł na temat artylerii i fortyfikacji posiadał w swym księgozbiorze dowódca artylerii koronnej z czasów Jana III, generał Marcin Kątski. Były to prace następujących autorów: Jean Appier dit Hanzelet, François Blondel, Ernst Braun, Andreas Cellarius, Luis Collado, Desmartins, Mathias Dögen, Du Fay, Jean Errard de Bar-le-Duc, Nicolas de Fer, Josephus Gallicius, Allesandro Lombardi, Bonaiuto Lorini, Claude Milliete Deschales, Thomas Moretti, Blaise de Pagan, Pietro Sardi, Daniel Specle, Antoine de Ville³⁰⁸.

Sprzęt polskiej inżynierii wojskowej znajdował się w XVII w. w arsenalach artylerii, skąd był pobierany na wyprawy wojenne³⁰⁹. Składały się nań narzędzia do prac ciesielskich i stolarskich oraz kowalskich i ślusarskich, następnie narzędzia do prac ziemnych, sprzęt oblężniczy i przeciwpożarowy, a wreszcie sprzęt mostowy. Przegląd tego sprzętu znajduje się m.in. w szczegółowym inwentarzu warszawskiego arsenału artylerii koronnej, sporządzonym na polecenie jej dowódcy z lat 1646 - 1650 generała Krzysztofa Arciszewskiego³¹⁰.

Na sprzęt ciesielski i stolarski³¹¹ składały się: piły duże ciesielskie i mniejsze stolarskie, pilniki do ostrzenia pił, dłuta kilku rodzajów, świdry o średnicy 1, 3/4, 1/3 i 1/2 cala, raszple, ośniki, noże, topory, a także obrotowe kamienie do ostrzenia narzędzi i warsztaty stolarskie. Do sprzętu kowalskiego i ślusarskiego³¹² należały kowadła, cęgi, młoty duże i młotki formierskie, przebijaki i przecinaki, a także przyrządy do wyrobu gwoździ i kamienie szlifierskie. W skład narzędzi do prac ziemnych oraz sprzętu oblężniczego i przeciwpożarowego³¹³ wchodziły rydle (drewniane okute i w całości żelazne) — 1520 sztuk, łopaty drewniane okute — 550 sztuk, motyki szerokie (oskardy płaskie) — 1172 sztuki, motyki spiczaste (kilofy)

³⁰⁵ Biblioteka Narodowa w Warszawie, (cytowana dalej jako BN), rkps BOZ 1544.

³⁰⁶ T. M. Nowak, *Polska technika wojenna...*, s. 21 - 23, (na podstawie rękopisu BN BOZ 1544).

³⁰⁷ T. M. Nowak, *Polska technika wojenna...*, s. 23 - 25 (na podstawie: T. Lubomirski, *Katalog książek biblioteki [...] Jana III*, Kraków 1879).

³⁰⁸ T. M. Nowak, *Polska technika wojenna...*, s. 35, (na podstawie: *Katalog wystawy jubileuszowej zabytków z czasów króla Stefana i Jana III*, Warszawa 1933).

³⁰⁹ Sprzęt inżynieryjny wzięty na wyprawę 1646 r. z arsenału warszawskiego zestawili T. M. Nowak, *Polska technika wojenna...*, s. 174 - 176, tabela 5.

³¹⁰ AGAD, APP 44, s. 59 - 123; inwentarz ten wydał drukiem z dużymi, niezaznaczonymi opuszczeniami K. Górski, *op. cit.*, s. 287 - 298.

³¹¹ AGAD, APP 44, s. 105 i n.

³¹² *Ibidem*, s. 107 - 108.

³¹³ *Ibidem*, s. 108 i n; o konstrukcji sikawek przeciwpożarowych pisał A. dell'Aqua, *Praxis...*, s. 434 - 435.

— 1539 sztuk, siekiery — 440 sztuk, wiadra skórzane do wody — 69 sztuk, sikawki przeciwpożarowe drewniane — 20 sztuk, a także drabiny szturmowe, bosaki, latarnie itd.

Szczególne zainteresowanie budzi most pontonowy, znajdujący się w arsenale warszawskim z połowy XVII w. Wojsko polskie miało już wówczas kilkunastowiekowe tradycje w zakresie budowy mostów na podporach pływających³¹⁴. Pierwszy dokładnie znany most na łodziach zbudowany został w 1410 r. dla przeprawy przez Wisłę pod Czerwińskiem (ok. 500 m szerokość rzeki) w czasie wielkiej wojny z Zakonem Krzyżackim. Później w XVI w. budowano również mosty na palach, wożąc na wyprawę cały potrzebny sprzęt. Na wyprawę w 1557 r. wzięto 6 specjalnych wozów z zaprzęgiem sześciokonnym. Na każdym wozie znajdował się sprzęt do budowy jednego przęsła mostu, a mianowicie 2 pale, 12 tarcic, 2 młoty i 1 kafar. Całość dawała możliwość szybkiej budowy mostu o długości ok. 30 m³¹⁵. Równocześnie w polskich traktatach wojskowych XVI w. jest mowa o mostach na podporach pływających, przy czym Stanisław Sarnicki opisuje nawet, podobnie jak nieco później Bonaiuto Lorini³¹⁶, metodę budowy mostu na łodziach, przy jednym brzegu rzeki, a następnie zakładania go przez obrót.

W XVII w. dell'Aqua daje w swej pracy³¹⁷ szczegółowy opis przeprowadzania pomiarów szerokości rzeki, a następnie budowy mostów trzech rodzajów: na linach, na kozłach i na podporach pływających, które stanowiły puste, szczelnie zamknięte beczki, łodzie lub tratwy³¹⁸.

W latach 1647 - 1649 doszło do sporządzenia dla potrzeb artylerii koronnej kompletu części mostu pontonowego o długości około 230 m. Most ten miał służyć do przeprawy wojsk polskich przez Dniestr, Prut, a nawet Dunaj, jego sprawienie wiązało się bowiem z planem króla Władysława IV podjęcia wielkiej wyprawy wojennej przeciwko Turcji³¹⁹. Na polecenie króla generał Krzysztof Arciszewski zamówił na wybrzeżu, w Pucku i Gdańsku cały potrzebny sprzęt, a mianowicie 130 drewnianych łodzi wraz z całym wyposażeniem w postaci kotwic z linami, wiosł sterowych i osęków, następnie odpowiednią ilość belek podłużnych służących jako dźwigary oraz grubych desek stanowiących nawierzchnię mostu, a wreszcie dwie liny główne o średnicy 16 cm i długości 234 m. Ponieważ most miał być przewożony wraz z wojskiem drogami lądowymi, zostało sporządzonych również 130 wozów dwukołowych, przeznaczonych do transportu łodzi wraz z wyposażeniem. Pracę rozpoczęto w Pucku w styczniu 1647 r. pod nadzorem znanego nam już inżyniera Fryderyka Getkanta, a ukończono w maju 1648 r. poczem cały sprzęt przewieziono do Warszawy, gdzie został złożony w specjalnym pomieszczeniu w najbliższym sąsiedztwie arsenału³²⁰. Pontony miały przypuszczalnie

³¹⁴ T. M. Nowak, *Uwagi o technice budowy mostów polowych w Polsce w XV - XVII w.*, SMHW, t. II, 1956, s. 345 - 387; idem, *Z dziejów techniki wojennej...*, s. 143 - 186.

³¹⁵ Patrz przypisy 55 - 57.

³¹⁶ B. Lorini, *Delle fortificationi libri cinque*, Venetia 1592 i późniejsze wydania oryginału oraz tłumaczenia niemieckiego (Frankfurt a. Main 1607 i inne). Część dotycząca przepraw przez rzeki została przetłumaczona na język rosyjski i wydana w Petersburgu w 1800 r. jako *Opyt o perepravach čerez reki*. Opis zakładania mostu pontonowego przez obrót zamieszczony jest w księdze V, rozdziale 22 pracy Loriniego, a rysunek na tablicy IX, nr 1 i 2.

³¹⁷ Patrz wyżej przypis 29.

³¹⁸ A. dell'Aqua, *Praxis...*, s. 316 - 325.

³¹⁹ W. Czermak, *Plany wojny tureckiej Władysława IV*, Kraków 1895.

³²⁰ T. M. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej...*, s. 178 - 186.

ok. 3 m długości i ok. 1 m szerokości, a jezdnia mostu — ok. 2 m szerokości. Wobec upadku planów wojny z Turcją można sądzić, że most ten nie znalazł praktycznego zastosowania.

Nie zawsze zresztą można było budować most na podporach pływających. Tak na przykład podczas walk z Turkami w obronie polskiego obozu warownego pod Chocimiem w 1621 r.³²¹ posiadanie stałego połączenia tego obozu z lewym brzegiem Dniestru okazało się konieczne, spróbowano więc najpierw zbudować most na podporach pływających. Przy szerokości rzeki wynoszącej w tym miejscu ok. 260 m i dnie kamienistym decyzja ta wydawała się słuszna. Wkrótce jednak okazało się, że zbyt szybki prąd zerwał most, ponieważ kotwice łodzi nie znajdowały wystarczającego oparcia na dnie. Początkowo sprowadzono promy, przy pomocy których część sił polskich przeprawiła się do obozu pod Chocimiem, a po kilku dniach zbudowano most stosując pale okute żelazem. Przeszły po nim główne siły polskie, a następnie służył on przez cały okres oblężenia do utrzymania kontaktu z lewym brzegiem rzeki³²².

Ważną dziedziną działalności inżynierów wojskowych i podległych im rzemieślników oraz przydzielonych im doraźnie oddziałów piechoty była budowa obozów warownych. Obozy wojsk polskich różniły się nieco od obozów wojsk zachodnio-europejskich, ponieważ musiały być przystosowane do pomieszczenia większej ilości jazdy oraz uwzględniać jej specyficzną organizację. Stąd wspomniany już niejednokrotnie autor polskich podręczników wojskowych Józef Naronowicz-Naroński, obok opisu obozów wojsk cudzoziemskich, zamieszcza obszerny opis i rysunki obozów specjalnie przeznaczonych dla wojsk polskich³²³. Osobny rozdział poświęca Naronowicz-Naroński sprawie obozów ruchowych, czyli taborów, tworzonych z wozów i stanowiących oparcie zarówno dla piechoty, jak dla jazdy. Dużej wiedzy i sprawności działania wymagały przy tego rodzaju ruchowych obozach zwłaszcza zmiany szyku marszowego w postojowy i odwrotnie³²⁴.

Jako przykład może służyć obóz warowny zbudowany przez wojska polskie pod wodzą króla Jana III Sobieskiego podczas walk z Turkami w 1676 r. pod Żórawnem³²⁵. Liczące ok. 100 000 ludzi wojska tureckie, którymi dowodził Ibrahim Szejtan, w drugiej połowie sierpnia 1767 r. wtargnęły na ziemie Rzeczypospolitej i zdobywając po drodze liczne zamki i miasta parły w kierunku Lwowa. Sobieski zebrawszy stojące w danej chwili do dyspozycji oddziały wojsk polskich i litewskich, liczące ok. 20 000 ludzi, wyruszył ze Lwowa na spotkanie nieprzyjaciela i 23 września 1676 r. dotarł do Żórawna, miasteczka położonego na prawym brzegu Dniestru, w pobliżu ujścia do niego rzeki Świcy. Wobec zbliżania się nieprzyjaciela wojsko polskie wybrało odpowiedni teren na północ od miasteczka, w widłach Dniestru i wpadającego doń strumienia — Krechówki, otoczyło się najpierw taborem z wozów, a następnie w nocy z 26 na 27 września zaczęło sypać wały. Dla zachęty w pracy tej wzięli osobiście udział hetmani, pracując rydlem i łopatą razem z oficerami

³²¹ Patrz wyżej przypisy 244 - 247.

³²² L. Podhorodecki, *op. cit.*, cz. I, s. 108 i 121 - 122; A. dell'Aqua, *Praxis* ..., s. 324 - 325.

³²³ J. Naronowicz-Naroński, *Budownictwo wojenne*, s. 160-178 i ryciny 65 - 71.

³²⁴ *Ibidem*, s. 178 - 183 i ryciny 72 - 73.

³²⁵ J. Woliński, *Żórawno*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, t. II, 1930. s. 45 - 61.

i żołnierzami. Następnego dnia, korzystając z tego, że nieprzyjaciel, mimo iż opasał obóz polski pierścieniem swych wojsk, jeszcze nie atakował, usypano na przedpolu najbardziej narażonej, południowo-zachodniej ściany obozu liczne reduty, które obsadzono piechotą i artylerią.

Po odparciu w dniu 28 września wstępnych ataków nieprzyjaciela, Sobieski polecił umocnić fortyfikacjami ziemnymi i obsadzić załogą miasteczko Żórawno oraz istniejący w nim niewielki zameczek, a wkrótce potem zbudować na lewym brzegu Dniestru przyczółek dla obrony mostu prowadzącego z Żórawna na przeciwległy brzeg rzeki. W oparciu o umocnienia zbudowane na przedpolu obozu wojska polskie stawiały opór przeważającym siłom tureckim, przy czym potężna artyleria turecka razila obóz polski tak skutecznie, że trzeba było w jego obrębie kopać rowy, ażeby uchronić się przed jej ogniem. Wreszcie Turcy prowadząc regularne oblężenie obozu zbliżyli się do niego tak znacznie, że w nocy z 12 na 13 października Polacy, po dwutygodniowej ich obronie, musieli zniszczyć swe umocnienia, zbudowane na przedpolu obozu i usypać nowe, położone bliżej głównego wału obozowego. Skutkiem tego wojska tureckie podsunęły się wprawdzie jeszcze bardziej ku obozowi polskiemu, ale znalazły się przez to w zasięgu skutecznego ognia lepszej, ale celnie strzelającej artylerii polskiej, dowodzonej przez generała Marcina Kątskiego³²⁶. W rezultacie Ibrahim Szejtan okazał się skłonny do rokowań, toteż już 14 października przerwano ogień, a 17 tego miesiąca został podpisany traktat, zmieniający na korzyść Polski postanowienia poprzedniego pokoju z 1672 r.

Przykład działalności polskich oddziałów inżynieryjnych stanowić mogą również ich prace podczas oblężenia przez wojska polskie i posiłkujące je oddziały austriackie Torunia w 1658 r.³²⁷ Obsadzony przez szwedzką załogę Toruń posiadał dwójakiego rodzaju umocnienia. Miasto przytykające południową stroną do Wisły otoczone było silnymi średniowiecznymi murami, zaopatrzonymi w liczne baszty i kilka bram. W pewnej odległości od tych murów ciągnął się łukiem, opartym obu końcami o Wisłę, pas ziemnych umocnień typu staroholenderskiego, złożony z ośmiu bastionów i łączących je kurtyn. Wojska oblężnicze zostały tak rozłożone, że pierwszych pięć bastionów, licząc od zachodu, znajdowało się naprzeciw pozycji oddziałów polskich, a pozostałe trzy naprzeciw oddziałów austriackich³²⁸.

Pierwsi przybyli Austriacy rozpoczynając 2 lipca 1658 r. działania oblężnicze. Wojska polskie i litewskie przybyły 1 sierpnia 1658 r. i zaraz po założeniu obozu, usytuowanego w odległości ok. 2 km na zachód od miasta, rozpoczęły ziemne prace oblężnicze, tworząc w odległości ok. 350 - 750 m od fortyfikacji twierdzy linię kontrawalacyjną. W jej ciągu zbudowano trzy polskie baterie, na których ustawiono działa. Po ukończeniu w dniu 22 września linii kontrawalacyjnej, oddziały polskie zaczęły się posuwać aprosami ku wałom twierdzy, budując szance i baterie drugiej linii równoległej, na którą wkrótce, bo już 30 września przeniesiono działa. Celem ułatwienia szturmów przekopano następnie w odpowiednim miejscu kanał, którym woda z fosy otaczającej zewnętrzny pas umocnień Torunia spłynęła do Wisły. Wreszcie w nocy z 16 na 17 listopada rozpo-

³²⁶ Por. wyżej przyr. 255.

³²⁷ Por. wyżej przyr. 248 - 253.

³²⁸ Opis zarówno fortyfikacji Torunia, jak i przebiegu oblężenia w 1658 r. podaje T. Nowak (Kraków), *Oblężenie Torunia w roku 1658*, Toruń 1936, zwłaszcza s. 25 - 119, skąd zaczerpnąłem poniższe dane.

czął się szturm generalny, w czasie którego, po przygotowaniu artyleryjskim, pierwsze ruszyły do walki oddziały wyposażone w ruchome pomośty na kołach, służące do przekraczania fos oraz drabiny przystawiane następnie do stromych wałów twierdzy. Za nimi postępowało 200 żołnierzy, wyposażonych w siekiery, z zadaniem wyrąbania palisady, stanowiącej poważną przeszkodę dla szturmujących. Po wykonaniu zadania, żołnierze ci ustąpili miejsca oddziałom zaopatrzonemu w rydle i wspieranym na skrzydłach przez muszkieterów, którzy prowadzili ogień do obrońców wału. Zadaniem kopaczy było usypanie na pochyłości wału ziemnych osłon dla atakujących.

Obrona była tak zacięta, że na niektórych odcinkach musiano atak powtarzać trzykrotnie, zanim wreszcie nad ranem wojska polskie zdołały opanować trzy bastiony. Załoga szwedzka cofnęła się na tym odcinku poza średniowieczne mury miejskie, które umocnione dodatkowym wałem z palisadą oraz rowem z wodą stanowiły również obiekt trudny do zdobycia. Przygotowanie ataku na nie stanowiło usypanie przez wojska polskie w dniach 21-23 listopada na jednym ze zdobytych bastionów umocnionej pozycji dla dział i piechoty. Istnienie tej pozycji, stanowiącej poważne zagrożenie dla szwedzkiej załogi Torunia, przyczyniło się do jej kapitulacji w dniu 23 grudnia 1658 r.

Głównym zadaniem inżynierów wojskowych w czasie pokoju była budowa fortyfikacji stałych. Nowo wznoszone w Polsce XVII w. umocnienia miast i zamków budowane są według systemu bastionowego, początkowo włoskiego a później holenderskiego. Początki fortyfikacji bastionowej sięgają w Polsce XVI w., a za najstarszą budowlę tego rodzaju uchodzi tzw. beluard w Rożnowie nad Dunajcem, stanowiący pozostałość zamku bastionowego wzniesionego tu ok. 1560 r. przez hetmana wielkiego koronnego Jana Tarnowskiego ³²⁹.

Pierwszym w Polsce i jednym z najstarszych w Europie miast zbudowanych według zasad fortyfikacji bastionowej jest Zamość, wzniesiony w latach 1587-1605 staraniem hetmana i kanclerza wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego według projektu i pod kierunkiem sprowadzonego z Włoch architekta Bernarda Morando. Zamość stanowi zwartą, siedmiobastionową twierdzę, zawierającą w swym wnętrzu rezydencję właściciela oraz miasto z rynkiem, ratuszem i innymi budynkami użyteczności publicznej ³³⁰. Twierdza zamojska zbudowana została według systemu włoskiego, posiadała wały oblicowane kamieniami, płaskie bastiony z orylonami i skazomatowanymi barkami oraz trzy bramy: Lubelską, Szczebrzeszyńską i Lwowską. W ciągu XVII w. fortyfikacje Zamościa były wykańczane i rozbudowywane przez architektów w służbie Zamoyskich — Polaka Jana Jaroszewicza i spolszczonego Włocha Andrzeja dell' Aqua, a później, pod koniec XVII w. przez Jana Michała Linka.

Zamość stanowił własność jednego z najpotężniejszych polskich rodów magnackich. Poza tym tylko najbogatsze miasta pomorskie: Gdańsk, Elbląg i Toruń mogły sobie pozwolić na pełne otoczenie swego obszaru nowoczesnymi fortyfikacjami bastionowymi, których budowa wymagała dużych nakładów finansowych ³³¹. Przykład może tu stanowić przede

³²⁹ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. I, z. 10, Warszawa 1951, s. 32-33 i rys. 12; A. Gruszecki, *Bastionowe zamki*, s. 242.

³³⁰ S. Herbst i J. Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*, Warszawa 1936; S. Herbst, *Zamość*, Warszawa 1954.

³³¹ J. Łobocki, *Problemy fortyfikacji nowożytnej w praktyce urbanistycznej na ziemiach Polski historycznej od XVI do przełomu XVIII/XIX w.*, SMHW, t. XII, cz. 1, 1966, s. 38-49.

wszystkim portowy Gdańsk, leżący w szczególnie dogodnym punkcie, przy ujściu do morza Bałtyckiego Wisły, stanowiącej najpoważniejszą wodną arterią komunikacyjną ziem polskich³³². Gdańsk posiadał własne, poważne siły zbrojne, m. in. silną artylerię, a także swoich stałych architektów-fortyfikatorów, wśród których w XVII w. wyróżniali się Holender Adam Wijbe i dwaj gdańszczanie Jan i Jerzy Strakowscy. W XVII w. umocnienia Gdańska były bardzo silnie rozbudowywane, obejmując nie tylko samo miasto, lecz cały jego rejon. Widać to bardzo dobrze na planie rytowanym przez Francuza François La Pointe'a, a opublikowanym w pracy Samuela Pufendorfa o wojnach prowadzonych przez króla szwedzkiego Karola X Gustawa³³³.

Średniowieczny Gdańsk składał się z kilku dzielnic rozbudowanych na lewym brzegu Motławy przy jej ujściu do Wisły. Stanowiły je: Miasto Główne, Miasto Stare, Stare Przedmieście i Dzielnica Spichrzów. Posiadały one silne umocnienia złożone z murów częściowo wzmocnionych wałami ziemnymi³³⁴. W drugiej połowie XVI w. te średniowiecznego typu fortyfikacje przestały wystarczać, zaczęto więc wznosić, zgodnie z przyjętymi w tym czasie zasadami, nowe umocnienia bastionowe. Pierwsze bastiony (trzy typu starowłoskiego i jeden nowowłoski) zbudowano na zachodnim, najbardziej zagrożonym odcinku, nad Radunią. Później, w latach 1622 - 1636, cały, rozszerzony o Nowe Miasto i kilka innych dzielnic, obszar miejski Gdańska został otoczony jednolitym pierścieniem fortyfikacji bastionowych, przy czym wszystkie nowo zbudowane w tym czasie umocnienia były usypane z ziemi według obowiązującego już wtedy systemu staroholenderskiego. W pierścieniu tym były cztery masywne bramy: Wyżynna i Św. Jakuba na zachodzie, Żuławska na wschodzie i Nizinna na południu, wszystkie (z wyjątkiem Bramy Św. Jakuba) zachowane do dziś³³⁵.

Dużą rolę odgrywały wznoszone równocześnie budowle zapewniające wypełnienie fos fortyfikacyjnych wodą z Raduni i możliwość regulowania jej poziomu na poszczególnych odcinkach. Najważniejsze z nich stanowiła Kamienna Śluza znajdująca się na południowozachodnim skraju obwarowań miejskich oraz kanał Raduni.

Najbardziej narażony na atak nieprzyjaciela był nadal zachodni odcinek umocnień miasta, ponieważ naprzeciw niego, na lewym brzegu Raduni, znajdowały się wzniesienia terenu, które w razie ich opanowania

³³² K. Hoburg, *Geschichte der Festungswerke Danzigs*, Danzig 1852; K. Köhler, *Geschichte der Festungen Danzig und Weichselmünde bis zum Jahre 1814*, t. I - II, Breslau 1893; J. Stankiewicz, *Średniowieczne fortyfikacje Głównego Miasta w Gdańsku*, SMHW, t. IV, 1958, s. 313 - 413; idem, *Nadmorska twierdza w Wistowjuściu*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. I, z. 2, 1956, s. 115 - 156; idem, *Strakowscy — fortyfikatorzy, architekci i budowniczowie gdańscy*, Gdańsk, 1955; idem, *Rozwój fortyfikacji miasta Gdańska w XVI w. i XVII w. na tle współczesnych osiągnięć sztuki fortyfikacyjnej w Europie*, [w:] *Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Historia Wojskowości*, Warszawa 1960, s. 185 - 204; idem, *System fortyfikacyjny Gdańska i okolicy w czasie wojny 1655 - 1660*, SMHW, t. XX, 1976, s. 73 - 121.

³³³ S. Pufendorf, *De rebus a Carolo Gustavo Sveciae rege gestis commentariorum libri septem*, Norimbergae 1696. Reprodukcyjne całości tego planu oraz (w powiększeniu) niektórych jego fragmentów dał M. Krwawicz, *Marzarka wojenna i obrona polskiego wybrzeża w dawnych wiekach*, Warszawa 1961, s. 149 - 150, 154, 163, 185 - 186.

³³⁴ J. Stankiewicz, *Średniowieczne fortyfikacje Głównego Miasta w Gdańsku*, s. 313 i n.

³³⁵ J. Stankiewicz, *Strakowscy...*, s. 12 i n.; idem, *Rozwój fortyfikacji miasta Gdańska*, s. 200 i n.

przez oblegających stanowiłyby dla nich doskonały punkt do umieszczenia stanowisk ogniowych artylerii, ostrzeliwującej miasto. W związku z tym w latach 1628 - 1630 włączono wzgórza do miejskiego systemu obronnego, budując na nich umocnienia w postaci dzieła koronowego na Biskupiej Górze, a następnie obejmujących całość wzgórz fortyfikacji połowych.

Port gdański, znajdujący się w bardzo dogodnym miejscu, na Motławie, w pobliżu jej ujścia do Wisły, był odległy od brzegu morskiego o ok. 6 km. W związku z tym konieczne było również umocnienie rejonu ujścia Wisły³³⁶. Już w 1482 r. zbudowano na prawym brzegu Wisły, tuż przy jej ujściu do morza, maszyną wieżę latarni morskiej. W latach 1562 - 1563 otoczono ją rodzajem murowanej otwartej bastei, tzw. Wieńcem, który posiadał kilka kondygnacji. Dwie z nich przeznaczone były do ustawienia 12 ciężkich i 15 lżejszych dział. Powstała w ten sposób twierdza, zwana Wisłoujściem umocniono na przełomie XVI i XVII w. dodatkowo przez otoczenie jej ziemnymi fortyfikacjami o kształcie czterobastionowego *fort carré*. Skarpy wałów zostały oblicowane cegłą i kamieniem, barki bastionów cofnięte i skazamutowane. Później, w latach 1624 - 1625 *fort carré*, oblany od zachodu wodami Wisły, osłonięto od wschodu pięciobastionowym Szańcem Wschodnim typu staroholenderskiego. Wkrótce potem, w 1627 r. zaczęto umacniać lewy, zachodni brzeg Wisły naprzeciwko twierdzy. Powstał tu tzw. Szaniec Zachodni, który później, w 1655 r. nieco przesunięto i silniej rozbudowano.

Zabezpieczywszy w ten sposób samo miasto Gdańsk oraz rejon ujścia Wisły, nie zapomniano również o owym sześciokilometrowym odcinku koryta Wisły, łączącym oba umocnione punkty, bowiem przerwanie go przez nieprzyjaciela doprowadziłoby do odcięcia portu gdańskiego od morza. Danych na temat umocnień, powstałych na tym odcinku do połowy XVII w., dostarcza plan zamieszczony w pracy Pufendorfa. Wynika z niego, że ufortyfikowano przede wszystkim prawy brzeg Wisły, podczas gdy na lewym znajdował się jedynie w pobliżu miasta duży Szaniec Wapienny o dwóch bastionach skierowanych na zachód. Natomiast na prawym brzegu naprzeciw ujścia Motławy do Wisły wzniesiono Szaniec Promowy, dalej idąc z biegiem rzeki, szance: Panieński, Przedni, Rycerski i Zimowy, połączone rowem ciągłym, a jeszcze dalej odosobniony szaniec Letni i znów połączone rowem ciągłym i sięgające do Wisłoujścia szance: Wielka Reduta, Mała Reduta i Szaniec Kleszy³³⁷.

Umocnienia Gdańska i jego najbliższego rejonu stanowiły w XVII w. skuteczną zaporę dla nieprzyjaciela, nie zostały bowiem zdobyte przez wojska szwedzkie ani podczas wojny z Gustawem Adolfem w latach 1626 - 1629, ani podczas wojny z Karolem X Gustawem w latach 1655 - 1660. Fakt ten miał doniosłe znaczenie dla przebiegu obu tych wojen.

Większość miast polskich nie posiadała jednak w XVII w. tak potężnych i nowoczesnych fortyfikacji jak Gdańsk. Niektóre, jak np. Będzin, Brześć Kujawski, Dobczyce, Gniezno, Inowrocław, Kalisz, Łęczycza, Opoczno, Przemysł, Sandomierz czy Szydłów miały jedynie średniowieczne mury miejskie, inne, jak np. Łańcut, Pińczów, Rzeszów — tylko drewniane palisady³³⁸.

³³⁶ J. Stankiewicz, *Nadmorska twierdza w Wisłoujściu*, s. 120 i n.

³³⁷ Patrz wyżej przypis 333 i J. Stankiewicz, *Strakowscy...*, tablica I, oraz idem, *System fortyfikacyjny Gdańska*, s. 77 i n.

³³⁸ A. Król, *Zarys historii budownictwa obronnego*, s. 133, ryc. 226 - 230; J. Widawski, *Miejskie mury obronne w państwie polskim do początków XV w.*, Warszawa 1973, *passim*.

Pełne fortyfikacje bastionowe posiadały w XVII w., jak już wspomniano, oprócz Zamościa przede wszystkim miasta pomorskie: Gdańsk, Toruń i Elbląg. Natomiast w wielu innych miastach, otoczonych dawnymi, średniowiecznymi murami, budowano doraźnie uzupełniające je w całości lub tylko na najbardziej zagrożonych odcinkach, ziemne fortyfikacje typu bastionowego, mające często charakter umocnień polowych. Fortyfikacje takie posiadały w XVII w. m. in. Kraków, Malbork, Poznań, Tczew i Warszawa³³⁹. Dopiero upadek ekonomiczny miast polskich, który zaznaczył się ze szczególną ostrością po wojnie polsko-szwedzkiej z lat 1655-1660, spowodował zaniedbanie spraw fortyfikacyjnych i upadek nie konserwowanych i nie unowocześnianych umocnień miejskich.

Odrębny typ fortyfikacji przedstawiały zamki. Tylko niewielka ich część stanowiła w XVII w. w Polsce własność królewską. Wśród nich na pierwszym miejscu znajdowały się dwie stołeczne rezydencje: zamek wawelski w Krakowie, któremu zasadniczy kształt nadała renesansowa rozbudowa przeprowadzona jeszcze w pierwszej połowie XVI w.³⁴⁰ i zamek królewski w Warszawie, wzniesiony na przełomie XVI w. i XVII w. przy częściowym wykorzystaniu wcześniejszych budowli³⁴¹.

Większość zamków polskich, zbudowanych lub rozbudowanych w XVII w., stanowiła własność magnatów. Typowym zjawiskiem stało się w tym czasie otaczanie dawnych, średniowiecznych lub renesansowych murowanych zamków o przestarzałych umocnieniach, nowoczesnymi, ziemnymi, często oblicowanymi kamieniem lub cegłą fortyfikacjami bastionowymi³⁴².

Przykład może tu stanowić zamek w Wiśniczu³⁴³. Położony w Małopolsce, przy szlaku handlowym wiodącym z Krakowa na Węgry, zamek ten zbudowany został w pierwszej połowie XVI w. przez właściciela okolicznych dóbr, marszałka wielkiego koronnego Piotra Kmity, na miejscu jeszcze wcześniejszego, średniowiecznego grodu. Położenie zamku, na grzbiecie wzgórza, otoczonego z trzech stron dolinami rzecznyymi, było z natury obronne, a sama budowla tworzyła czworobok o wymiarach 32,5×47,5 m z wieżami na narożnikach, otaczający wewnętrzny dziedziniec. Od 1613 r. Wiśnicz był własnością magnata małopolskiego Stanisława Lubomirskiego, który zapoznawszy się z zagadnieniami wojskowymi podczas studiów we Włoszech, w Niemczech i we Francji, brał udział w wojnach toczonych przez Polskę w pierwszej połowie XVII w., m. in. w obronie Chocimia w 1621 r.³⁴⁴, a następnie w wojnie polsko-szwedzkiej z lat 1626-1629 r.

W latach 1615-1621 na polecenie Lubomirskiego, a pod kierunkiem jego nadwornego architekta Macieja Trapoli, zamek w Wiśniczu został przebudowany z wykorzystaniem dotychczasowych murów oraz, zgodnie z panującymi prądami w fortyfikacji, otoczony nowymi umocnieniami bastionowymi, tworzącymi regularny pięciobok. Kurtyny i bastiony typu włoskiego zostały oblicowane kamieniem i zaopatrzone częściowo w jed-

³³⁹ M. Kuźma, *Zygmuntowskie obwarowanie Warszawy*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury”, 1947, nr 1-2, s. 55-58.

³⁴⁰ W. Terlecki, *Zamek królewski na Wawelu i jego restauracja*. Kraków 1933; *Katalog Zabytków sztuki w Polsce*, t. IV, *Miasto Kraków*, cz. 1, Wawel, Warszawa 1965.

³⁴¹ A. Król, *Zamek Królewski w Warszawie od końca XIII w. do roku 1944*. Warszawa 1969.

³⁴² A. Gruszecki, *Bastionowe zamki w Małopolsce*, s. 20 i n.

³⁴³ *Ibidem*, s. 97-126.

³⁴⁴ Patrz wyżej przypisy 244-247.

no- lub dwukondygnacyjne kazamaty, przeznaczone zarówno do celów obronnych (stanowiska ogniowe dla dział średniego wagomiaru), jak gospodarczych (stajnie, magazyny). Długość kurtyn łączących bastiony wynosiła ok. 75 m, a kąty bastionowe ok. 90°. W obręb pięcioboku prowadziła, usytuowana w pobliżu jednego z bastionów, brama o trzech otworach: środkowym dla wozów i jezdnych i dwóch bocznych dla pieszych.

Rozbudowa ukończona w 1621 r. przeniosła więc zadania obronne z pionowych murów i baszt dawnego czworobocznego zamku na nowocześniejsze fortyfikacje bastionowego pięcioboku, który mógł wytrzymać dłuższe oblężenie, ale nie osłaniał przed ogniem artylerii sterzczących wysoko ponad jego obwarowaniami murów dawnego zamku.

Wkrótce po ukończeniu rozbudowy zamku, staraniem Lubomirskiego został zbudowany w pobliżu, na grzbiecie tego samego wzgórza, ale wyżej od zamku, w odległości ok. 400 m, klasztor karmelitów³⁴⁵, otoczony również umocnieniami typu bastionowego. Miały one w planie kształt kwadratu, przy czym bastiony umieszczone zostały nie na narożach tego kwadratu, lecz w połowie długości jego boków. Zamek i klasztor stanowiły więc pewnego rodzaju zespół obronny, mający współdziałać w wypadku oblężenia przez nieprzyjaciela.

Z dotychczasowych badań wynika, że w samej Małopolsce w ciągu XVII w. powstało kilkanaście zamków magnackich otoczonych fortyfikacjami bastionowymi. M. in. w Czemiernikach na Lubelszczyźnie biskup płocki Henryk Firlej z Dąbrowicy polecił wybudować na początku XVII w. renesansowy, murowany dwór, a już w 1622 r. otoczono go dość rozległymi umocnieniami o czterech skazamatowanych bastionach³⁴⁶. W Pilicy, na wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej zamek zbudowany ok. 1600 r. na polecenie kasztelana oświęcimskiego Wojciecha Padniewskiego, otoczony został ok. 1650 r. przez nowego właściciela, kasztelana krakowskiego Stanisława Warszyckiego, ziemnymi, oblicowanymi kamieniami, fortyfikacjami bastionowymi. Mają one kształt prostokąta z dodatkowymi bastionami na środku boków dłuższych³⁴⁷.

Ten sam Stanisław Warszycki w trzydziestych latach XVII w. otoczył bastionowymi fortyfikacjami inny swój zamek, a mianowicie leżący na północno-zachodnim krańcu wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej Danków. Powstałe wówczas umocnienia miały w zasadzie kształt wydłużonego prostokąta z dwoma półbastionami na każdym z boków krótszych i po jednym bastionie na środku boków dłuższych. Zamek w Dankowie posłużył Warszyckiemu, podczas wojny polsko-szwedzkiej z lat 1655 - 1660, jako baza wypadowa dla zaatakowania i wyparcia Szwedów z pobliskich Krzepic³⁴⁸.

Trzecim zamkiem otoczonym fortyfikacjami bastionowymi przez tegoż Stanisława Warszyckiego są Łodygowice, leżące w dorzeczu Soły, w pobliżu granicy Małopolski i Śląska. Pierwotny, murowany dwór obronny został w 1673 r., w związku z powtarzającymi się w tym rejonie powstaniami chłopów przeciwko uciskowi feudalnemu, wzmocniony przez otoczenie go regularnym czworobokiem bastionowym typu staroholenderskiego o wałach ziemnych i fosie napełnionej wodą. Długość po-

³⁴⁵ A. Gruszecki, *Bastionowe zamki w Małopolsce*, s. 100 i n i 125 i n.

³⁴⁶ *Ibidem*, s. 81 i n.

³⁴⁷ *Ibidem*, s. 143 i n.

³⁴⁸ *Ibidem*, s. 155 i n.

szczególnych kurtyn wynosiła ok. 90 m, a kąt bastionowy ok. 70°³⁴⁹.

Podobnie jak w przytoczonych przykładach z terenu Małopolski, działo się i w innych rejonach Rzeczypospolitej, gdzie magnaci rozporządzając wielkimi zasobami finansowymi budowali sobie nowe, obronne siedziby, lub też modernizowali stare przez otoczenie ich nowoczesnymi fortyfikacjami. W tym samym czasie skarb państwa nie rozporządzał żadnymi stałymi funduszami przeznaczonymi na budowę umocnień, toteż nie powstawały one wcale lub też budowano je doraźnie w bardzo niewielkich rozmiarach. Przykładem działalności fortyfikacyjnej państwa w tym czasie mogą być forty nadmorskie, zbudowane na polecenie króla Władysława IV na Mierzei Helskiej w 1635 r., w okresie nasilenia się zagrożenia ze strony Szwecji³⁵⁰. Budowa ich stanowiła część obszernego planu lądowej i morskiej obrony Wybrzeża. Obejmował on utworzenie floty wojennej oraz zabezpieczenie całego wybrzeża od Mierzei Helskiej poprzez Puck i okolice Oksywia aż po ujście Wisły systemem umocnień. W skład tego planu wchodziła również ewentualna budowa portu wojennego, niezależnego od Gdańska.

Jeden z projektów przewidywał budowę takiego portu właśnie na Mierzei Helskiej, przy czym wspomniane forty, nazwane od imienia króla i jego brata — Władysław i Kazimierz, miały przypuszczalnie osłaniać projektowany port. Umocnienia ich, wznoszone w trudnych warunkach ze względu na to, że jedynym stojącym do dyspozycji materiałem budowlanym był piasek morski, zostały zbudowane pomiędzy 4 kwietnia i 16 września 1635 r. Większy z fortów, Władysław, miał kształt nieregularny, zbliżony jednak do prostokąta i posiadał przypuszczalnie sześć bastionów, po dwa na narożnikach boków krótszych i dodatkowo po jednym na bokach dłuższych. Drugi fort, Kazimierz, był znacznie mniejszy od poprzedniego i posiadał kształt regularny, stanowił bowiem czterobastionowy kwadrat. Wymiary obu tych fortów, wobec niezachowania się po nich żadnych śladów, co jest zrozumiałe ze względu na materiał, z którego zostały zbudowane, są trudne do odtworzenia, danych na ten temat dostarczają bowiem jedynie dawne, niezbyt dokładne mapy³⁵¹.

Podsumowując powyższe wywody można stwierdzić, że rozwój fortyfikacji w Polsce XVII w. uzależniony był przede wszystkim od możliwości finansowych i dobrej woli poszczególnych miast i magnatów, przy czym na budowę nowoczesnych, bastionowych fortyfikacji mogły sobie pozwolić jedynie najbogatsze miasta, a równocześnie budowało je dokoła swych rezydencji wielu magnatów. Całkiem wyjątkowo wznoszono nowoczesne umocnienia kosztem króla lub z funduszy państwowych, pochodzących z podatków.

Jeśli chodzi o rodzaj umocnień, to w ciągu całego XVII w. spotykamy się z wielką rozpiętością zarówno typów fortyfikacji, jak i ich jakości.

³⁴⁹ *Ibidem*, s. 186 i n.

³⁵⁰ T. Nowak, *Polski atlas wojskowy z lat 1635-1639*, SMHW, t. XV, cz. 2, Warszawa 1969, s. 13-60; idem, *Polska technika wojenna...*, s. 295 i n. i 301 i n.; idem, *Zagadnienia obronności państwa polskiego w czasach Władysława IV i ich wpływ na genezę prac kartograficznych Fryderyka Getkanta*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Łódzkiej”, nr 135, zeszyt specjalny 6, 1971, s. 11-31; R. Woźniak, *Fortyfikacje w dawnych Prusach Królewskich w pierwszej połowie XVII w.*, Warszawa 1974, s. 78-84.

³⁵¹ *Topographia, practica conscripta et recognita per Fridericum Getkant mechanicum anno 1638*, Krigsarkivet Stockholm, Handtritade Kartvert, nr 28, mapa pt. *Tabula topographica demonstrans situm sinus Pucensis*, oraz S. Pufendorf, *op. cit.*, tablica 8 po s. 66.

Obok nowoczesnych umocnień bastionowych na przełomie XVI w. i XVII w. i w pierwszych dziesięcioleciach XVII w. zwykle staro- lub nowo-włoskich, a później staroholenderskich, widzimy średniowieczne mury miejskie, a nawet prymitywne palisady i parkany.

MIERNICTWO I KARTOGRAFIA WOJSKOWA

Dotychczasowe opracowania obejmujące całość historii polskiej kartografii są nieliczne. Podstawowe dzieło stanowi w tej dziedzinie książka Bolesława Olszewicza z 1921 r. i uzupełniające ją przeglądy chronologiczno-bibliograficzne tegoż autora, dotyczące map polskich powstałych w XV - XVIII w., a wydane w latach 1950 - 1932³⁵². Postęp wiedzy w dziedzinie historii kartografii polskiej tych czasów, jaki dokonał się w latach 1932 - 1962 odnotowuje praca Karola Buczka, opublikowana w 1963 r.³⁵³ Z pozycji, które ukazały się na ten temat w ciągu ostatnich kilkunastu lat, wymienić trzeba przede wszystkim prace Stanisława Alexandrowicza dotyczące głównie historii kartografii Wielkiego Księstwa Litewskiego, książkę Juliana Janczaka o dziejach kartografii śląskiej oraz studia związane z atlasem Fryderyka Getkanta³⁵⁴.

Jedyną pracą usiłującą przedstawić historię miernictwa w Polsce od XV w. aż do XIX w. jest popularno-naukowa książka Kazimierza Sawickiego³⁵⁵. Istnieje natomiast sporo prac omawiających życie i działalność poszczególnych geodetów i kartografów żyjących w Polsce w różnych okresach.

Pomiary geodezyjne i rysunki kartograficzne wykonywane dla potrzeb wojska spotykamy w Polsce już w XVI w. Poprzedzał je rozwój pomiarów gruntowych, przeprowadzanych dla celów gospodarczych oraz związanej z nimi wiedzy teoretycznej, określanej wówczas jako *geome-*

³⁵² B. Olszewicz, *Polska kartografia wojskowa (zarys historyczny)*, Warszawa 1921; idem, *Kartografia polska XV - XVI w.* Lwów, Warszawa 1931; idem, *Kartografia polska XVII w.*, Warszawa 1931; idem, *Kartografia polska XVIII w.*, Warszawa 1932; O Bolesławie Olszewiczu pisał J. Babicz, *Trzy etapy badań nad historią kartografii w Polsce*, [w:] *Studia z dziejów geografii i kartografii*, Wrocław 1973, s. 15 - 20.

³⁵³ K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej od XV do XVIII w.*, Wrocław 1963.

³⁵⁴ S. Alexandrowicz, *Mapa Wielkiego Księstwa Litewskiego Tomasza Makowskiego, tzw. radiowitłowska, jako źródło do dziejów Litwy i Białorusi*, „Studia Źródłoznawcze”, t. X, 1965, s. 33 - 66; idem, *Prace kartograficzne Józefa Narutowicza-Narosińskiego na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego w połowie XVII w.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Historia”, nr 7, 1967, s. 253 - 267; idem, *Rozwój kartografii Wielkiego Księstwa Litewskiego, od połowy XV w. do połowy XVIII w.*, Poznań 1971; idem, *Nowe źródło ikonograficzne do oblężenia Połocka w 1579 r.*, KHKM 1971, R. XIX, nr 1 s. 3 - 29; idem, *Nieświszki plan Moskwy z 1611 r.* [w:] *Stowianie w dziejach Europy*, Poznań 1974, s. 227 - 241; idem, *Polskie mapy majątkowe z XVI - XVIII w. jako źródło historyczne* [w:] *Problemy nauk pomocniczych historii*, t. III, Katowice 1974, s. 129 - 141; J. Janczak, *Zarys dziejów kartografii śląskiej do końca XVIII w.*, Opole 1976; E. Berezowski, *Kolokwium poświęcone dziełom kartograficznym Fryderyka Getkanta*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, t. XIII, z. 3, 1968, s. 739 - 742; J. Wereszczyński, *Studia nad mapami morskimi Fryderyka Getkanta*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Łódzkiej” nr 86, Łódź 1967 oraz prace wymienione w przypisie 350.

³⁵⁵ K. Sawicki, *Pięć wieków geodezji polskiej, Szkice historyczne od XV w. do XIX w.*, Warszawa 1960.

tria practica. Najdawniejszy jej podręcznik³⁵⁶ powstały w Polsce, wyszedł spod pióra profesora Akademii Krakowskiej Marcina Króla z Żurawicy (ok. 1422 - 1460)³⁵⁷. Napisany po łacinie, zawierał wykład geometrii elementarnej oraz metod mierzenia powierzchni (planimetria), wysokości (altimetria) i głębokości (profundimetria)³⁵⁸. Następną pracę z tej dziedziny napisał, tym razem już po polsku, Stanisław Grzepski (1524 - 1570)³⁵⁹, również profesor Akademii Krakowskiej, który zajmował się m. in. metrologią starożytną³⁶⁰. Dzieło Grzepskiego dotyczące „geometrii praktycznej”³⁶¹ traktuje przede wszystkim o przeprowadzaniu pomiarów gruntowych i stanowi podręcznik dla polskich geodetów, którzy właśnie w tym czasie wykonywali wielką pracę, polegającą na wymierzeniu wszystkich majątków królewskich³⁶². Wkrótce potem ukazała się pierwsza polska praca na temat niwelacji, napisana przez praktyka, zarządcę dóbr magnackich w okolicach Krakowa, Olbrychta Strumieńskiego³⁶³. Natomiast tradycję Marcina Króla i Stanisława Grzepskiego kontynuuje profesor Akademii Krakowskiej, matematyk Jan Brożek (1585 - 1652)³⁶⁴, autor kilku prac z dziedziny geodezji, mających bezpośrednie znaczenie również i dla techniki wojennej. Jedną z nich³⁶⁵ zawiera nową teorię wielokątów gwiaździstych, tak często wówczas używanych przy opracowywaniu planów fortyfikacji³⁶⁶, inna mówi o mierzeniu odległości niedostępnych, znajdujących zastosowanie w inżynierii wojskowej przy budowie mostów i pracach obłężniczych oraz w artylerii przy obliczaniu odległości stanowiska ogniowego od celu³⁶⁷, jeszcze inna³⁶⁸ zajmuje się problemem deklinacji igły magnetycznej, waż-

³⁵⁶ BJ, rkps 1865, s. 83 - 108 (*Geometria*) i rkps 1968, s. 1 - 2 (*Opus de geometria*), wydanie krytyczne: M. Król, *Geometria praktyczna*, wydał L. Birkenmajer, Warszawa 1895.

³⁵⁷ Zestawienie literatury o autorze i jego dziele: *Nowy Korbut*, t. III, 1965, s. 461 - 462 oraz J. Dianni, *Pierwszy znany traktat rękopiśmienny w literaturze matematycznej w Polsce (Algorismus minutiarum Martini Regis de Premisla)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, t. X, nr 3, 1965.

³⁵⁸ K. Sawicki, *Pięć wieków geodezji polskiej*, s. 65 - 76; T. M. Nowak, *Cztery wieki polskiej książki technicznej*, s. 16 - 18.

³⁵⁹ Zestawienie literatury o autorze i jego dziele: *Nowy Korbut*, t. II, 1964, s. 242 - 244.

³⁶⁰ S. Grzepski, *De multiplici siclo et talento hebraico. Item de mensuris hebraicis tam aridorum, quam li uidorum*, Amsterdam 1568.

³⁶¹ *Geometria, to jest miernicka nauka*, Kraków 1566; wydanie krytyczne: H. Barycz, K. Sawicki i A. Siudut, Wrocław 1957.

³⁶² K. Sawicki, *Pięć wieków geodezji polskiej*, s. 77 - 93; T. M. Nowak, *Cztery wieki polskiej książki technicznej*, s. 29 i n.

³⁶³ *O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybienu stawów*, Kraków 1573; wydanie krytyczne: F. Kucharzewski, Kraków 1897; Zestawienie literatury o autorze i jego dziele: *Nowy Korbut*, t. III, 1965, s. 293 - 294, K. Sawicki, *Pięć wieków geodezji polskiej*, s. 94 - 106; T. M. Nowak, *Cztery wieki polskiej książki technicznej*, s. 43 i n.

³⁶⁴ Zestawienie literatury o autorze i jego dziele: *Nowy Korbut*, t. II, 1964, s. 49 - 53; J. Brożek, *Wybór pism*, wydał H. Barycz i J. Dianni, t. I - II, Warszawa 1956; K. Sawicki, *Pięć wieków geodezji polskiej*, s. 107 - 122; T. M. Nowak, *Cztery wieki polskiej książki technicznej*, s. 60 i n.

³⁶⁵ *Apologia pro Aristotele et Euclide contra Petrum Ramum et alios*, Kraków 1638 i 1652, Amsterdam 1699.

³⁶⁶ *Geodesia distantiarum sine instrumento et Polybii locus obscurior geometrice explicatus*, Kraków 1610.

³⁶⁷ K. Sawicki, *Pięć wieków geodezji polskiej*, s. 114.

³⁶⁸ *Przydatek pierwszy do Geometrii polskiej Stanisława Grzepskiego* (Kraków po 1629 r.), wydanie krytyczne: K. Sawicki, „Geodezja i Kartografia”, t. IV, nr 3, 1957.

nym zarówno dla nawigacji, jak dla pomiarów podziemnych, m. in. przy prowadzeniu podkopów pod oblężoną twierdzą. Zresztą Brożek był nie tylko teoretykiem, lecz sam przeprowadzał w latach 1616 - 1630 trudne pomiary pod ziemią w kopalniach soli w Bochni i Wieliczce. Jego zasługą było również ustanowienie na Akademii Krakowskiej w 1631 r. pierwszej w Polsce katedry „geometrii praktycznej”, obejmującej według aktu fundacyjnego wykłady teoretyczne i zajęcia praktyczne w zakresie „rozgraniczania gruntów, wytyczania dróg, wskazywania odległości, budowy machin i umocnień (*machinarum et munitionum extructio*), konstrukcji zegarów słonecznych oraz sprawdzania miar i wag”³⁶⁹.

Wymienione prace z dziedziny geodezji zawierają dane dotyczące budowy i zastosowania najnowszych wówczas przyrządów używanych w miernictwie. Marcin z Żurawicy opisuje, obok dwóch dalmierzy o dość prostej konstrukcji, wynaleziony prawdopodobnie przez jego kolegę ze studiów w Padwie, Jerzego Purbacha, kwadrat geometryczny, (*quadratellum vel quadratum geometricum*), którego opis podał później do publicznej wiadomości dopiero Jan Müller (Regiomontanus)³⁷⁰. Grzepski stosuje obok sznura i laski mierniczej dioptrę w postaci lineалу z dwoma przeziernikami (celownikami). Strumieński opisuje szczegółowo konstrukcję i zastosowanie wagi wodnej. Brożek zajmuje się odchyleniami busoli. O bardzo ważnym przyrządzie geodezyjnym, wynalezionym przez Jana Praetoriusa stoliku mierniczym (*mensula Praetoriana*), opisanym po raz pierwszy dopiero w 1619 r. przez Daniela Schwentera³⁷¹, pisał w Polsce rektor ariańskiej uczelni w Rakowie Joachim Stegman (1595 - 1633)³⁷², autor wydanego w 1630 r. podręcznika matematyki, złożonego z dwóch części, obejmujących arytmetykę i geometrię³⁷³. Ta ostatnia zawiera przede wszystkim dane dotyczące miernictwa, m. in. opisy stolika mierniczego i — po raz pierwszy w Europie — pantografu, wynalezionego w 1603 r. przez Krzysztofa Scheinera, ale opublikowanego przez niego dopiero w 1631 r.³⁷⁴ Szerzej spopularyzowany został stolik mierniczy w Polsce dopiero w 1664 r., kiedy ukazało się tłumaczenie na język polski pracy Schwentera³⁷⁵, dokonane przez lekarza krakowskiego Jana Patersona Haina³⁷⁶.

Tymczasem jednak pojawiło się kilka innych prac związanych z geodezją. Należy do nich wspomniany już podręcznik, napisany przez Jana Rudomina Dusiatckiego na podstawie wykładów Oswalda Krügera³⁷⁷. Dużą oryginalnością odznacza się napisana w 1643 r. praca Ma-

³⁶⁹ BJ, rkps 226, IV, s. 255 - 259, wydał F. Karliński, *Rys dziejów obserwatorium astronomicznego w Krakowie*, Kraków 1964, s. 134 - 138.

³⁷⁰ K. Sawicki, *Pięć wieków geodezji polskiej*, s. 72 i n.

³⁷¹ *Beschreibung des geometrischen Tischleins, welches Johannes Praetorius erfunden*, Nürnberg 1619; idem, *Geometria practica nova*, Nürnberg 1625 - 1626.

³⁷² H. Merczyng, *Podręcznik matematyczny szkół polskich za Zygmunta III*, Rozprawy Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Akademii Umiejętności, t. XLVII, 1908.

³⁷³ *Institutionum mathematicarum libri II, quibus initia: I Arithmeticae, II Geometriae pro incipientibus dilucide explicantur et ad praxin variae accomodantur*, (Raków) 1630.

³⁷⁴ K. Sawicki, *Pięć wieków geodezji polskiej*, s. 127.

³⁷⁵ Patrz wyżej przypis 371.

³⁷⁶ *Traktacik mały [...] jako przez stolik albo tablicę prostą wszystko co do rozmiaru na polu należy [...] bez wszelkiego rachunku wymierzyć*, Kraków 1664; K. Sawicki, *O pierwszym polskim podręczniku pomiarów stolikowych*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, t. XIII, 1968, nr 1, s. 23 - 39.

³⁷⁷ Patrz wyżej przypisy 75 i 78 - 79.

cieja Głoskowskiego (zm. przed 1653 r.)³⁷⁸, który przebywając w latach 1636 - 1641 w Holandii był podobno przez pewien czas nauczycielem matematyki późniejszego stathoudera Wilhelma II Orańskiego³⁷⁹. Książka Głoskowskiego zawiera m. in. opis przyrządów (licznik obrotów koła o znanym obwodzie i kwadrant z podziałką minutową), przy pomocy których autor przeprowadzał pomiary potrzebne mu do narysowania mapy Wielkopolski, a ponadto 21 zadań z miernictwa. Dotyczą one pomiarów długości odcinka leżącego na niedostępnej prostej oraz wytyczania równoległych i prostopadłych do tej linii za pomocą samego tylko sznura, tyk i ewentualnie wspomnianego koła z licznikiem. Zadania te miały bezpośredni związek z wojskiem, mogły bowiem znaleźć zastosowanie w czasie przeprowadzania oblężeń, kiedy trzeba było prowadzić rowy zbliżeniowe i wyznaczać stanowiska ogniowe dział pod niedostępnymi ze względu na ogień nieprzyjaciela murami lub wałami twierdzy³⁸⁰. Książka Głoskowskiego zainteresowała matematyka holenderskiego Franciszka van Schootena, który w 1656 r. podał rozwiązanie 16 z 21 wysuniętych przez polskiego autora zadań³⁸¹.

Najwybitniejszą polską pracą XVII w. na temat geodezji i, po raz pierwszy, kartografii stanowi drugi tom wspomnianego już dzieła inżyniera Józefa Naronowicza - Narońskiego, poświęcony geometrii³⁸². Duża ta księga zawiera 17 rozdziałów, z których pierwszych dzieśięć traktuje o geometrii teoretycznej, pozostałe zaś o miernictwie i kartografii.

Naronowicz-Naroński jest, jeśli chodzi o kartografowanie większych terenów, zdecydowanym zwolennikiem metod trygonometrycznych. Stosuje system triangulacji opartej na dwóch prostopadłych do siebie bazach o wymiarach 60 i 80 jednostek miary długości, co daje w wyniku tzw. trójkąt egipski, którego przeciwprostokątna ma 100 jednostek miary długości³⁸³. W związku z tym najważniejszym dla niego instrumentem geodezyjnym jest astrolabium, które bardzo dokładnie omawia, załączając do opisu rysunek³⁸⁴. Limbus opisywanego przezeń przyrządu, stanowiący koło o średnicy około 30 cm, posiada dwie podziałki podstawowe: 360-stopniową, naciętą z dokładnością do 10' i drugą, dzielącą okrąg na 400 części. W środku limbusa znajduje się kompas z podziałką stopnio-

³⁷⁸ *Geometria peregrinans*, b.m. i r.w.

³⁷⁹ Zestawienie literatury o autorze i jego dziele: *Nowy Korbut*, t. II, 1964, s. 197 - 199 i wyżej przypis 81.

³⁸⁰ K. Sawicki, *Pięć wieków geodezji polskiej*, s. 134 - 136.

³⁸¹ *Exercitationum methematicarum libri quinque*, Leiden 1656; T. M. Nowak, *Cztery wieki polskiej książki technicznej*, s. 63.

³⁸² J. Naronowicz-Naroński, *Opisanie własności tej księgi wtórego tomu, gdzie w nim geometria albo rozmiar traktowania i robienia wszelkich delieacyj*, (cytowane dalej jako *Geometria*), Biblioteka PAN w Krakowie, rkps 1452; O rękopisie tym: B. Olszewicz, *Polska kartografia wojskowa*, s. 20 - 21 i V - VI; idem, *Kartografia polska XVII w.*, s. 26 - 29; T. M. Nowak, *Polskie wojskowe piśmiennictwo techniczne*, s. 192 - 212; idem, *Cztery wieki polskiej książki technicznej*, s. 86 - 90; K. Sawicki, *Pięć wieków geodezji polskiej*, s. 153 - 176; T. M. Nowak, *Zagadnienie źródeł wiadomości o geodezji i kartografii zawartych w rękopisie „Geometrii” Józefa Naronowicza-Narońskiego (1659) [w:] Studia z dziejów geografii i kartografii*, Wrocław 1973, s. 159 - 168.

³⁸³ Zwrócił na to uwagę K. Sawicki, *Pięć wieków geodezji polskiej*, s. 169.

³⁸⁴ J. Naronowicz-Naroński, *Geometria*, s. 137 - 158: Część XII: O astrolabium instrumentum i o zażywaniu onego do wszelkich reguł matematycznych ze wszstkiemi do niego przynależnościami, i rysunek na s. 142 - 143; O astrolabium: M. Daumas, *Les instruments scientifiques au XVII et XVIII siècles*, Paris 1953, s. 20 i n.

wą. Co 90° na limbusie umieszczone są nieruchome przezierniki, natomiast ruchoma alidada posiada na obu końcach własne przezierniki. Cały przyrząd zaopatrzony jest w urządzenie, które umożliwia przymocowanie go do laski wbitej w ziemię, przy czym limbus instrumentu może się znajdować w płaszczyźnie poziomej (np. dla celów triangulacji) lub pionowej (np. w celu mierzenia wysokości). Pochodnymi tego „wielkiego” instrumentu są mniejsze przyrządy, stanowiące jego części, a mianowicie opisywane przez Naronowicza półastrolabium (*semicirculus astrolabii*)³⁸⁵, ćwiartka astrolabium (*quadrans*)³⁸⁶ i ósma część astrolabium (*octans*)³⁸⁷.

Ponadto Naronowicz-Naroński zamieszcza w swej pracy opisy konstrukcji i zastosowania kilku innych, prostszych instrumentów geodezyjnych. Należy do nich cyrkiel proporcjonalny (*circinus geometricus*)³⁸⁸, umieszczony również na lasce i służący do przeprowadzania mniej dokładnych pomiarów, oraz tzw. laska Jakuba³⁸⁹, opisana już wcześniej w języku polskim m. in. przez Andrzeja dell'Aqua³⁹⁰, a używana do mierzenia odległości i wysokości. Naronowicz-Naroński bardzo szeroko omawia również konstrukcję i zastosowanie do przeprowadzania pomiarów różnego rodzaju busoli³⁹¹. Do prac z zakresu niwelacji zaleca stosowanie pionu zwykłego, pionów z podziałką stopniową³⁹² oraz dość precyzyjnej wagi wodnej, złożonej z dwóch naczyń połączonych³⁹³.

Ostatnią grupę przyrządów opisanych przez Naronowicza-Narońskiego stanowią przybory kreślarskie, wśród których najważniejszy jest tzw. transporter, kątomierz służący do przenoszenia na papier pomiarów zrobionych w terenie. Obok niego autor pokazuje węgielnicę, cyrkle i lineale³⁹⁴. Niewiele uwagi poświęca natomiast stolikowi mierniczemu, uważając go za przyrząd mało precyzyjny³⁹⁵.

Przy rysowaniu map Naronowicz-Naroński zaleca określenie kierunku południka nie przy pomocy busoli, która zawodzi z powodu różnej w różnych miejscach deklinacji, lecz przy pomocy gnomonu, nie podlega on bowiem tym błędom co igła magnetyczna. Następnie wymierza w terenie wspomniane już bazy i korzystając z astrolabium określa z wierzchołków podstawowego trójkąta prostokątnego kierunki poszczególnych ważniejszych punktów w terenie, po czym oblicza ich odległości za pomocą trygonometrii. Natomiast do przeprowadzania pomiarów szczegółowych w obrębie sieci triangulacyjnej używa busoli z podziałką kątową.

Naronowicz-Naroński uwzględnia w swym podręczniku również przeprowadzanie pomiarów i rysowanie map terenów o specjalnym charakterze. Między innymi odrębnie traktuje o robieniu zdjęć pomiarowych

³⁸⁵ J. Naronowicz-Naroński, *Geometria*, s. 159 i rysunek na s. 161.

³⁸⁶ *Ibidem*, s. 162 i 167 - 169 (z rysunkami).

³⁸⁷ *Ibidem*, s. 202 - 208 (z rysunkiem przyrządu i sposobów jego zastosowania na s. 203 i 205 - 208).

³⁸⁸ *Ibidem*, s. 172 - 176; o cyrkielu proporcjonalnym: M. Daumas, *op. cit.*, s. 33.

³⁸⁹ J. Naronowicz-Naroński, *Geometria*, s. 198 - 200; o lasce Jakuba; M. Daumas, *op. cit.*, s. 15 i n.

³⁹⁰ A. dell'Aqua, *Praxis...*, s. 316 - 317 (*baculus mensorius* lub *baculus Jacobi regularis*), s. 228 - 229 (*baculus irregularis*); T. M. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej...*, s. 170 - 173.

³⁹¹ J. Naronowicz-Naroński, *Geometria*, s. 177 - 192.

³⁹² *Ibidem*, s. 222 i n.

³⁹³ *Ibidem*, s. 223 i n.

³⁹⁴ *Ibidem*, s. 144 - 145.

³⁹⁵ *Ibidem*, s. 211.

miast³⁹⁶. Wiele uwagi poświęca kartografowaniu terenów leśnych, bagnistych i pagórkowatych³⁹⁷, a także dużych jezior i wybrzeży morskich³⁹⁸. Osobne miejsce zajmuje wykład na temat sporządzania map i planów różnego rodzaju obiektów podziemnych, zarówno naturalnych (jaskinie) jak sztucznych (kopalnie, przejścia podziemne, podkopy)³⁹⁹.

Cały swój wykład ilustruje Naronowicz-Naroński licznymi rysunkami technicznymi instrumentów⁴⁰⁰, i rysunkami perspektywicznymi, pokazującymi sposoby posługiwania się tymi instrumentami⁴⁰¹. W tekście znajdują się również mapy, stanowiące wynik opisywanych prac kartograficznych⁴⁰².

Naronowicz-Naroński autor pierwszego w Polsce obszernego podręcznika kartografii był równocześnie wybitnym praktykiem w swoim zawodzie⁴⁰³. Początkowo, w latach 1640 - 1653, przeprowadzał pomiary i rysował mapy dóbr magnackich w Koronie⁴⁰⁴ i na Litwie⁴⁰⁵, później w latach 1660 - 1678 pracując jako kartograf elektora brandenburskiego wykonywał systematyczne zdjęcia terenowe i na ich podstawie rysował w podziałce ok. 1 : 100 000 mapy kolejnych powiatów Prus Wschodnich. Zaczął od strony wschodniej (od granicy prusko-litewskiej) i posuwał się stopniowo ku zachodowi, obejmując najtrudniejsze do kartografowania tereny, pokryte gęstymi lasami, bagnami i wielkimi jeziorami. Do chwili obecnej zachowało się 35 map Naronowicza-Narońskiego odnoszących się do terenu Prus Wschodnich⁴⁰⁶. Pierwotnie było ich więcej, prawdopodobnie 44. Wraz z uzupełniającymi je terenowo 17 mapami, narysowanymi w latach 1688 - 1701 przez następcę Naronowicza-Narońskiego na stanowisku kartografa elektora brandenburskiego, również Polaka, Samuela Suchodolca, stanowiły one aż do XIX w. podstawę urzędowej kartografii Prus Wschodnich⁴⁰⁷.

³⁹⁶ *Ibidem*, s. 116 i 133.

³⁹⁷ *Ibidem*, s. 124.

³⁹⁸ *Ibidem*, s. 126.

³⁹⁹ *Ibidem*, s. 134 - 136.

⁴⁰⁰ Między innymi astrolabium (s. 142 - 143) transporter i łańcuch mierniczy (s. 144), przybory kreślarskie (s. 145), cyrkiel proporcjonalny (s. 146 i 172), półastrolabium (s. 161), kwadrant (s. 162, 163), kompasy (s. 179, 181 - 184, 186, 188, 191), laska Jakuba (s. 199), sektans (s. 203), niwelator (s. 222 - 223).

⁴⁰¹ Między innymi odmierzanie bazy (s. 119), pomiar miejsc niedostępnych (s. 121), pomiar różnych obiektów podziemnych (s. 136), ustawianie astrolabium w płaszczyźnie poziomej (s. 148), pomiar przy pomocy astrolabium (po s. 148), ustawianie astrolabium w płaszczyźnie pionowej (s. 152), prace niwelacyjne (s. 154 - 157), zastosowanie cyrkla proporcjonalnego (s. 172 - 175), zastosowanie kompasu (s. 189), zastosowanie laski Jakuba (s. 200), zastosowanie oktansu (s. 205 - 208), zastosowanie stolika mierniczego (s. 211), zastosowanie transportera (s. 227 - 228).

⁴⁰² Między innymi mapa Lubcza (s. 117), Jaszun (s. 124), Jeziora Drużna koło Elbląga (s. 127), miasta Kropna (zapewne fikcyjnego, s. 129), okolice Świadościa i osobno samego miasta Świadościa (s. 133), Pliszczyna (po s. 148).

⁴⁰³ B. Olszewicz, *Polska kartografia wojskowa*, s. 20 - 21 i V - VI; idem, *Kartografia polska XVII w.*, s. 26 - 29; M. Hanke, *Geschichte der amtlichen Kartographie Brandenburg — Preussens bis zum Anjang der Friderizianischen Zeit*, Stuttgart 1935, s. 71 i 76 - 79, K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej*, s. 63 - 65.

⁴⁰⁴ Mapa Pliszczyna koło Lublina, narysowana w 1640 r. (J. Naronowicz-Naroński, *Geometria*, s. 148).

⁴⁰⁵ S. Alexandrowicz, *Prace kartograficzne Józefa Naronowicza-Narońskiego na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego w połowie XVII w.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza”, *Historia*, nr 7, 1967, s. 253 - 267.

⁴⁰⁶ Oryginały znajdują się obecnie w Staatsarchivlager Göttingen i J. G. Herder-Institut Marburg.

⁴⁰⁷ Z. Lietz, *Józef Naronowicz-Naroński, kartograf Prus Książęcych (ok. 1616 - 1678)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 1 (103), 1969, s. 19 - 33.

Ostatnim autorem polskim XVII w. zajmującym się obszerniej sprawami geodezji był Stanisław Sol ski (1622 - 1701)⁴⁰⁸, kapelan wojskowy i matematyk. Jego pierwszym większym dziełem był napisany po polsku trzytomowy podręcznik „geometrii praktycznej” wydrukowany w Krakowie w latach 1683 - 1686⁴⁰⁹. Ponieważ wcześniejsza praca na ten temat, napisana przez Naronowicza-Narońskiego pozostała w rękopisie, właśnie książka Solskiego, dedykowana królowi Janowi III Sobieskiemu, odegrała ważną rolę w kształceniu polskich geodetów końca XVII w. Miała ona charakter ściśle praktyczny i zawierała, przedstawione na 644 stronach druku i 800 rysunkach, wiadomości potrzebne przede wszystkim do przeprowadzania pomiarów gruntów dla celów gospodarczych. Na uwagę zasługują tu ponadto opisy własnych wynalazków lub udoskonaleń Solskiego, a mianowicie: wózka mierniczego, licznika do mierzenia odległości przebytej dowolnym pojazdem oraz udoskonalonego stolika mierniczego, stanowiącego dla Solskiego najważniejszy, niemal jedyny przyrząd pomiarowy.

Omówione tu pokrótce prace teoretyczne, dotyczące miernictwa, a w wypadku Naronowicza-Narońskiego również i kartografii, stanowiły po części podręczniki, z których uczyli się geodeci i kartografowie, opracowujący w XVI i XVII w. mapy i plany m. in. dla potrzeb wojska. Ze znaczenia map przy planowaniu i prowadzeniu działań wojennych zdawało sobie w Polsce doskonale sprawę już w XVI w.⁴¹⁰ Częściowo pod wpływem lektury dzieł Wegecjusza⁴¹¹ lub Aegidiusa Colonna⁴¹², niewątpliwie jednak również w wyniku własnych doświadczeń, autorzy polskich traktatów wojskowych XVI i XVII w. zwracają uwagę na to zagadnienie. Stanisław Łaski⁴¹³ w swej pracy na temat wojskowości⁴¹⁴ stwierdza, że dowódca nie powinien polegać na własnej pamięci jeśli chodzi o topografię terenu, lecz niezależnie od kosztów postarać się o posiadanie map, które pozwolą mu lepiej prowadzić działania wojenne⁴¹⁵. Podobne zdanie zamieścił w swym *Consilium rationis bellicae* hetman wielki koronny Jan Tarnowski⁴¹⁶, mówiąc że dowódca musi się za-

⁴⁰⁸ Zestawienie literatury o autorze: *Nowy Korbut*, t. III, 1965, s. 275 - 276 oraz wstęp do wydania: S. Sol ski, *Architekt polski*, wydali: J. Burszta i C. Łuczak, Wrocław 1959, s. XI - XIV; A. Bajraszewska-Ziemia i J. Ziemia, *O roli Stanisława Solskiego w rozwoju nauk technicznych*, „*Studia i Materiały do Dziejów Nauki Polskiej*”, t. IV, 1956, s. 165 - 181.

⁴⁰⁹ S. Sol ski, *Geometra polski*, t. I - II, Kraków 1683 - 1686; K. Sawicki, *Pięć wieków geodezji polskiej*, s. 177 i n. T. M. Nowak, *Cztery wieki polskiej książki technicznej*, s. 103 i n.

⁴¹⁰ B. Olszewicz, *Wzmianki o znaczeniu map w literaturze polskiej XVI w.*, „*Acta Universitatis Wratislaviensis*” nr 9, *Studia geograficzne* I, 1963, s. 129 - 140; S. Herbst, *Do zagadnienia: malarstwo—kartografia—wojskowość*, „*Biuletyn Historii Sztuki i Kultury*”, t. III, 1934, s. 131 - 133; idem, *Obraz kartograficzny działań wojennych [w:] Studia z dziejów geografii i kartografii*, Warszawa 1973, s. 185 - 190.

⁴¹¹ F. Vegetius Renatus, *Epitome rei militaris libri quattuor*, liber III, caput 6. O znajomości Wegecjusza w Polsce XVI - XVII w.: T. M. Nowak: *Polska technika wojenna*, s. 17, 20, 21 i 87. Dzieło Vegetiusa posiadali w swych bibliotekach: wybitny uczony z czasów Odrodzenia Maciej z Miechowa (1457 - 1523), mieszczanin krakowski i sekretarz króla polskiego Ludwik Justus Decius (1485 - 1595), hetman wielki koronny Jan Zamoyski (1542 - 1605) i inni.

⁴¹² Aegidius Colonna Romanus, *De regimine principum libri tres*, liber III, caput 11.

⁴¹³ Patrz wyżej przypisy 44 - 45.

⁴¹⁴ Patrz wyżej przypis 45.

⁴¹⁵ S. Łaski, *op. cit.*, (wydanie z 1864 r.), s. 8.

⁴¹⁶ Patrz wyżej przypisy 46 - 48.

opatrzyć w mapy miejsc, przez które ma prowadzić wojsko⁴¹⁷. Nieco szerzej ujęte zostało to zagadnienie w pracy przypisywanej hetmanowi Janowi Zamoyskiemu⁴¹⁸. Jest w niej mowa o tym, że dowódca powinien posiadać mapę, która zawiera przedstawienie gór, jezior, rzek i przejść z zaznaczeniem, czy są one wąskie, czy szerokie⁴¹⁹. Powoływano się przy tym nieraz na przykłady obce, najczęściej cesarza Karola V, który miał „na małej mapie dokładnie wymierzone i namalowane wszystkie okolice, miasta, góry, rzeki i lasy” i stale z tej mapy korzystał, dzięki czemu „sam najdogodniejsze miejsca zajmując, a nieprzyjacielowi niewygodne zostawiając, torował sobie drogę do zwycięstwa”⁴²⁰. O mapach koniecznych do prowadzenia działań wojennych mówi również dość obszernie autor zachowanego w rękopisie traktatu wojskowego, będący również kartografem, Stanisław Sarnicki⁴²¹. Zwraca on uwagę na znaczenie istnienia na mapach odwzorowania gór, lasów, rzek, stawów, błot, dróg i ścieżek, miast, wsi i zamków, a równocześnie na potrzebę posiadania planów miast i zamków, które mają być oblegane⁴²².

W XVII w. potrzeba posiadania map i umiejętności posługiwania się nimi do celów wojskowych była w Polsce dla każdego dowódcy oczywista. Co więcej, od każdego z nich, a nie tylko od inżyniera wojskowego, wymagano pewnej znajomości zasad miernictwa. Świadczy o tym chociażby instrukcja, którą przygotował w 1602 r. dla swego syna, udającego się na naukę, starosta lubelski Piotr Myszkowski. Polecił on mianowicie synowi, ażeby nauczył się od geodetów posługiwać się przyrządami mierniczymi, przyda mu się to bowiem podczas służby wojskowej do celowania z dział, a także ażeby posiadał umiejętność czytania map⁴²³.

Chcąc dokonać przeglądu map, które mogły być wykorzystane przez dowódców polskich XVII w. przy planowaniu i przeprowadzaniu działań wojennych, można mapy te podzielić na cztery grupy: mapy strategiczne w skali ok. 1 : 1 000 000 do ok. 1 : 2 000 000, mapy operacyjne o skali ok. 1 : 200 000 do 1 : 600 000; mapy taktyczne o skali ok. 1 : 100 000 i plany poszczególnych obiektów o skali od 1 : 2000 do 1 : 10 000.

Mapy pierwszej grupy, mogące służyć ogólnej orientacji i do opracowywania planów strategicznych, istniały w Polsce już od pierwszej połowy XVI w. Pierwsza mapa o tym charakterze była dziełem zaprzyjaźnionego z Mikołajem Kopernikiem Bernarda Wapowskiego (ok. 1450 - 1535)⁴²⁴, który po studiach odbytych w Akademii Krakowskiej przebywał w Bolonii, a następnie w Rzymie, gdzie współpracował z Mar-

⁴¹⁷ J. Tarnowski, *op. cit.*, k. 100 - 111. Na temat interpretacji tego tekstu: B. Olszewicz, *Wzmianki o znaczeniu map*, s. 133.

⁴¹⁸ Zestawienie literatury o autorze i jego pracy: *Nowy Korbut*, t. III, 1965, s. 349 - 433.

⁴¹⁹ *Rada sprawy rycerskiej [w:] Collectanea vitam resque gestas Joannis Zamoisii [...] illustrantia*, wydał T. Działyński, Poznań 1861, s. 246.

⁴²⁰ Fragment mowy profesora Akademii Krakowskiej Andrzeja Gostyńskiego z 1558 r. przytoczony przez B. Olszewicza, *Wzmianki o znaczeniu map*, s. 134 - 135. Podobnie na Karola V powoływał się B. Paprocki, *Hetman albo konterfekt własny hetmański*, Kraków 1578 (B. Olszewicz, *op. cit.*, s. 136).

⁴²¹ Patrz wyżej przypisy 55 - 56; o działalności Sarnickiego jako kartografa: K. Buczek, *Kartografia polska w czasach Stefana Batorego*, „Wiadomości Służby Geograficznej”, 1933, z. 2, s. 97 - 115.

⁴²² S. Sarnicki, *op. cit.*, (rkps nr 171), s. 73.

⁴²³ B. Olszewicz, *Wzmianki o znaczeniu map*, s. 138.

⁴²⁴ Zestawienie literatury o autorze i jego dziełach: *Nowy Korbut*, t. III, 1965, s. 373 - 375.

kiem Beneventano nad wydaniem *Geografii* Ptolomeusza⁴²⁵. Po powrocie do Polski (w 1515 r.) opracował kilka map, m. in. mapę ówczesnego państwa polskiego w skali ok. 1 : 1 000 000, zatytułowaną *Mappa in qua illustrantur ditioes Regni Poloniae ac Magni Ducatus Lithuaniae* i wydaną drukiem w drzeworycie przez drukarnię Floriana Unglera w Krakowie w 1526 r.⁴²⁶ Mapa ta o formacie ok. 900×860 mm obejmowała ok. 1000 miejscowości i sięgała od Frankfurtu nad Odrą (ok. 14°30') na zachodzie aż po Bar na Podolu (ok. 26°) na wschodzie i od Tokaju na Węgrzech (ok. 48°) na południu aż po północną granicę Żmudzi (ok. 56°30') na północy.

Przeróbkami tego, monumentalnego na owe czasy, dzieła kartograficznego były mapy Polski wydawane w drugiej połowie XVI w. Należała do nich mapa Wacława Grodeckiego (ok. 1535 - 1591)⁴²⁷. Mapa ta, narysowana w 1557 r. a wydana w drzeworycie przez Jana Oporina w Bazylei w 1562 r., ma skalę ok. 1 : 1 680 000 i format 777×617 mm, a teren jej został rozszerzony w stosunku do mapy Wapowskiego o pas wschodni, sięgający aż po Dniepr (ok. 31°)⁴²⁸. Świadcząca o szczególności tej mapy liczba miejscowości jest mniejsza niż mapy Wapowskiego, wynosi bowiem tylko 724. Jej zmniejszony do skali 1 : 2 600 000 przerys wydrukował z miedziorytu Abraham Ortelius już w pierwszym wydaniu swego *Theatrum orbis terrarum* z 1570 r. jako *Poloniae finitimusque locorum descriptio auctore Wenceslao Godreccio Polono*, w formacie 490×373 mm⁴²⁹.

Uzupełnioną przeróbką mapy Grodeckiego była mapa narysowana w 1569 r. przez lekarza Andrzeja Pograbkę (zm. 1602 r.)⁴³⁰, a wydana z miedziorytu w Wenecji w 1570 r. jako *Partis Sarmatiae Europae, quae Sigismundo Augusto regi Poloniae potentissimo subiacet, nova descriptio* w skali ok. 1 : 1 950 000 i formacie 680×459 mm. Zaletą tej mapy jest, jeśli chodzi o cele wojskowe, zamieszczenie na niej przez autora niektórych, ważniejszych dróg (Kraków—Opoczno—Kujawy, Kraków—Lublin—Wilno, Kraków—Lwów—Kamieniec).

Charakter wyraźnie strategiczny miała wydana w 1589 r. w miedziorycie przy pracy Marcina Kromera⁴³¹ mapa Macieja Strubicza (ok. 1530 — ok. 1604)⁴³², narysowana zapewne w 1581 r. i zatytułowana *Magni Ducatus Lithuaniae, Livoniae et Moscoviae descriptio*⁴³³. Mapa ta w skali ok. 1 : 3 000 000 obejmuje teren od ujścia Niemna (ok. 21°) na zachodzie do Riazania (ok. 39°) na wschodzie i od Rajgrodu (ok. 53°) na

⁴²⁵ L. Birkenmajer, *Marco Beneventano, Kopernik, Wapowski a najstarsza karta geograficzna Polski*, Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Matematyczno-Przyrodniczy, t. XLI, 1901.

⁴²⁶ K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej*, s. 23 - 32, reprodukcja zachowanych fragmentów mapy, tablica X i XI.

⁴²⁷ K. Buczek, *Wacław Grodecki (Studium biograficzne)*, „Polski Przegląd Kartograficzny”, nr 43, 1933; idem, *Grodecki Wacław*, PSB, t. VII, 1959, s. 609 - 610.

⁴²⁸ K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej*, s. 32 - 34 i reprodukcja mapy na tablicy XV.

⁴²⁹ B. Olszewicz, *Kartografia polska XV i XVI w.*, s. 19 - 20.

⁴³⁰ K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej*, s. 35 - 36 i reprodukcja mapy na tablicy XVII; Lepsza reprodukcja w pracy: W. Kordt, *Matieriaty po istorii rus-skoj kartografii*, wypusk II, Kijew 1910, tablica XXIII.

⁴³¹ *Polonia sive de origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*, Kolonia 1589.

⁴³² Patrz wyżej przypis 49.

⁴³³ B. Olszewicz, *Kartografia polska XV i XVI w.*, s. 24; K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej*, s. 39 - 47 i reprodukcja mapy na tablicy XX.

południu do północnego brzegu zatoki Fińskiej (ok. 60°) na północy. Jest to obszar, na którym w XVI w. i XVII w. niejednokrotnie toczyły się działania wojenne. Omawianą mapę z dużymi uzupełnieniami (podwojona liczba osiedli) dokonany przez Strubicza po 1583 r. wydał później Gerard Mercator już w pierwszym wydaniu swego atlasu z 1595 r.⁴³⁴

Pierwszym polskim dziełem kartograficznym w skali strategicznej, które ukazało się w XVII w., jest mapa Wielkiego Księstwa Litewskiego narysowana przez Tomasza Makowskiego⁴³⁵, a wydana staraniem wojewody trockiego, a później wileńskiego, znanego podróżnika Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła (1549 - 1616), w Amsterdamie w 1613 r. przez Wilhelma Janssoniusa Blaeu z miedziorytu wykonanego przez Hessela Gerritsa (Gerarda). Mapa ta, zatytułowana *Magni Ducatus Lithuaniae caeterarumque regionum illi adiacentium exacta descriptio*⁴³⁶, wydana w skali ok. 1 : 1 300 000, obejmuje teren od ujścia Wisły (ok. 19°) na zachodzie po Dniepr (ok. 31°) na wschodzie i od Kamieńca Podolskiego (ok. 49°) na południu aż po Wielkie Łuki (ok. $57^{\circ}30'$) na północy i zawiera opartą o dobre podstawy astronomiczne i matematyczne bogatą sieć hydrograficzną i osadniczą (ok. 1000 miejscowości), obejmując oprócz terenów Litwy, Białorusi i Wołynia również znaczną część ziem polskich.

Drugą mapę w skali strategicznej, sporządzoną niewątpliwie w związku z potrzebami wojskowymi (walki z Tatarami i Turkami), stanowi *Delineatio generalis camporum desertorum vulgo Ukraina cum adjacentibus provinciis*, narysowana przez francuskiego inżyniera wojskowego, pozostającego w latach 1630 - 1647 w służbie polskiej, Wilhelma le Vasseur de Beauplana (1600 - 1673)⁴³⁷, a wydana z miedziorytu przez Wilhelma Hondiusa (zm. 1652) w Gdańsku w latach 1648 - 1652. Mapa ta, o formacie 503×402 mm i skali ok. 1 : 1 800 000, powstała równocześnie z omówioną niżej mapą „specjalną” Ukrainy tegoż autora, narysowaną w skali operacyjnej. Oparta na dobrych podstawach astronomiczno-matematycznych, zawiera liczne elementy o znaczeniu wojskowym, a mianowicie: gęstą sieć hydrograficzną, dane dotyczące zalesienia, dużą ilość zróżnicowanych miejscowości, liczne drogi oraz główne szlaki tatarskie⁴³⁸.

Zastosowanie do celów wojskowych mogły mieć zapewne również

⁴³⁴ K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej*, s. 43 - 46 i reprodukcja mapy na tablicy XXI.

⁴³⁵ S. Alexandrowicz i A. Treiderowa, *Makowski Wacław*, PSB, t. XIX, 1974, s. 248 - 251.

⁴³⁶ Reprodukacja i opis: W. Kordt, op. cit., s. 37 i tablice XIII - XVI; H. Merczyng, *Mapa Litwy z roku 1613 Radziwiłła Sierotki pod względem matematycznym i kartograficznym*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Wydział III”, 1913; J. Jakubowski, *W sprawie mapy Litwy Tomasza Makowskiego (1613)*, „Przegląd Geograficzny”, t. I, 1918/1919, s. 297 i n; idem, *Tomasz Makowski, sztycharz i kartograf nieświecki*, Warszawa 1923; B. Olszewicz, *Kartografia polska XV i XVI w.*, s. 25 - 26; K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej*, s. 47 - 51; S. Alexandrowicz, *Mapa Wielkiego Księstwa Litewskiego Tomasza Makowieckiego, tzw. radziwiłłowska, jako źródło do dziejów Litwy i Białorusi*, „Studia Źródłoznawcze”, t. X, 1965, s. 33 - 66.

⁴³⁷ K. Buczek, *Beauplan le Vasseur de*, PSB, t. I, 1935, s. 384 - 386.

⁴³⁸ B. Olszewicz, *Kartografia polska XVII w.*, s. 126; K. Buczek, *Ze studiów nad mapami Beauplana*, „Wiadomości Służby Geograficznej”, 1933, z. 1; idem, *Beuplaniana*, „Wiadomości Służby Geograficznej”, 1934, z. 1; idem, *Dzieje kartografii polskiej*, s. 51 - 60; C. Chowaniec, *Une carte militaire polonaise au XVII^e siècle (Les origines de la Carte d'Ukraine dressé par Guillaume le Vasseur de Beauplan)*, „Revue Internationale d'Histoire Militaire”, t. III (1952), No 12.

mapki Beauplana, przeznaczone do jego opisu Ukrainy ⁴³⁹, a odnalezione niedawno w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku ⁴⁴⁰, m. in. mapy terenów pozostających we władaniu Tatarów i mapa Krymu w skali ok. 1 : 1 800 000, Budziaku w skali ok. 1 : 1 300 000 i Dziarkrimendy w skali ok. 1 : 1 300 000 ⁴⁴¹. Natomiast, mimo bardzo poprawnego rysunku, nie mogła celom wojskowym służyć ze względu na zbyt małą skalę (ok. 1 : 14 000 000) mapka całego państwa polskiego, narysowana przez Beauplana w 1651 r., a rytowana w miedzi przez Wilhelma Hondiusa w 1652 r. ⁴⁴²

W drugiej połowie XVII w. brak nowych, twórczych dzieł kartografii polskiej jeśli chodzi o mapy ogólne w małej skali. Pojawiają się natomiast liczne mapy wydawane za granicą i stanowiące kompilację wcześniejszych dzieł kartografii polskiej. Należą one do dwóch typów: poprawniejszego, tzw. beauplanowskiego i zawierającego w wielu miejscach spaczony obraz tzw. sansonowskiego. Do pierwszego typu należą przykładowo mapy: *Nova totius Regni Poloniae Magnique Ducatus Lithuaniae cum suis palatinabus ac confinibus (delineatio)* wydana ok. 1652 r. przez Danckera Danckertsa w Amsterdamie w skali 1 : 2 650 000 i formacie 495×385 mm ⁴⁴³ oraz mapa pod tym samym tytułem, wydana na przełomie XVII w. i XVIII w. w Norymberdze przez Jakuba Sandrarta w formacie 510×400 mm ⁴⁴⁴. Do drugiego, sansonowskiego typu należy m. in. mapa w formacie 590×440 mm, zatytułowana *Estats de la Couronne de Pologne*, rytowana w miedzi przez Jana Somera w 1655 r. i wchodząca w skład atlasu *Cartes générales de toutes les parties du monde*, wydanego w 1658 r. Paryżu przez Mikołaja Sansona ⁴⁴⁵.

Mapy poszczególnych ziem polskich w skali operacyjnej pojawiają się również już w XVI w. Z 1561 r. pochodzi pięknie wykonana w drzeworycie, ręcznie kolorowana mapa Śląska w skali ok. 1 : 530 000 i formacie 720×566 mm, narysowana przez matematyka, kartografa, filologa i poetę śląskiego Marcina Helviga (1516 - 1574) ⁴⁴⁶, a wydrukowana po raz pierwszy w Nysie przez Jana Creutziga. Powtórnie wydał ją z tych samych klocków drzeworytniczych w 1605 r. w Legnicy Mikołaj Schneider ⁴⁴⁷. Później wydawano mapę Helviga jeszcze ośmiokrotnie ⁴⁴⁸. Zawiera ona dość bogate dane dotyczące ukształtowania terenu, hydrografii

⁴³⁹ G. le Vasseur de Beauplan, *Description des contrées du Royaume de Pologne contenues depuis les confins de la Moscovie jusque'aux limites de la Transylvanie*, Rouen 1651, wyd. III 1660, wyd. IV 1661.

⁴⁴⁰ S. Herbst, *Prace kartograficzne Beauplana-Hondiusa z roku 1652*, „Przegląd Historyczny”, t. XLIII, 1952, s. 124 i n.

⁴⁴¹ K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej*, s. 55 - 56.

⁴⁴² *Ibidem*, s. 60, i reprodukcja mapy na tablicy XXX; K. Kordt, *op. cit.*, tablica XXXVI.

⁴⁴³ W. Kordt, *op. cit.*, s. 24, i reprodukcja mapy na tablicy XXXV; B. Olszewicz, *Kartografia polska XVII w.*, s. 124 - 125.

⁴⁴⁴ W. Kordt, *op. cit.*, s. 25, i reprodukcja mapy na tablicy XXXV.

⁴⁴⁵ W. Kordt, *op. cit.*, s. 26, i reprodukcja mapy na tablicy XLII.

⁴⁴⁶ B. Kocowski, *Helwig Marcin*, PSB, t. IX, Wrocław 1960 - 1961, s. 373 - 374.

⁴⁴⁷ B. Olszewicz, *Kartografia polska XV i XVI w.*, s. 20; K. Buczek, *Ślązacy w kartografii polskiej XVI w.*, Katowice 1937; idem, *Dzieje kartografii polskiej*, s. 31 i 36; J. Zembaty, *Najstarsze mapy Śląska i ich autorzy*, „Kwartalnik Opolski”, t. III, 1957, z. 2, s. 115 - 147; J. Janczak, *op. cit.*, s. 45 - 53.

⁴⁴⁸ Nieco zmniejszona reprodukcja piątego wydania mapy (z 1685 r.) wraz z fragmentem w skali 1 : 1 znajduje się w publikacji: *Mapy českých zemí do poloviny 18. století*, Praha 1959, s. 45 - 46 i tablica 11.

(ponad 50 rzek) i zalesienia oraz usytuowanie 242 miast i miasteczek, 16 klasztorów, 23 zamków i 25 wsi.

Wschodni skrawek Śląska — księstwa Oświęcimskie i Zatorskie oczekiwały się jeszcze dokładniejszej mapy, którą narysował i wydał z mie-dziorytu w Wenecji w 1563 r. Stanisław Porębski⁴⁴⁹. Mapa ta, o formacie 323×238 mm w skali ok. 1 : 250 000 zatytułowana *Ducatus Oswie-nzimensis et Zatoriensis descriptio* zawiera obraz hydrografii, ukształto-wania terenu, zalesienia i osadnictwa o dużej dokładności.

Wkrótce potem, w 1576 r., ukazała się, wydana z drzeworytu w 9 sek-cjach, mapa Prus Wschodnich, narysowana przez pastora Kaspra Hen-nebergera (1529 - 1600). Mapa ta, zatytułowana *Prussiae, das ist des Landes zu Preussen, welchs das herrlichste Theil is Sarmatiae Europaeae, eigentliche und wahrhaftige Beschreibung*⁴⁵⁰, wydrukowana w skali ok. 1 : 370 000, zawiera gęstą sieć hydrograficzną i osadniczą.

Mapę w skali operacyjnej otrzymało już na początku XVII w. rów-nież Pomorze Zachodnie. Była ona dziełem wytrawnego kartografa, pro-fesora uniwersytetu w Rostocku Eilharda Lubinusa (1565 - 1611), który opracował ją w skali 1 : 235 000, w wymiarach 1250×2210 mm, pt. *Nova illustrissimi principatus Pomeraniae descriptio*. Praca nad nią trwała od 1611 aż do 1617 r. W tym czasie Lubinus zwiedził 156 miej-scowości na Pomorzu Zachodnim i wykonał 5793 pomiary i obliczenia. Stosowane przy tym przyrządy pomiarowe narysował w lewym dolnym rogu swej mapy obok autoportretu. Są to: astrolabium osadzone na las-ce w płaszczyźnie poziomej, laska Jakuba z podwójną poprzeczką i pion z podziałką kątową. Miedzioryt (12 płyt) wykonał w Amsterdamie Miko-łaj Geilkerckus, po czym mapę wydrukowano w 1617 r. w 30 egzempla-rzach. Zamierzoną dalszą publikację przerwał wybuch wojny trzydziesto-letniej⁴⁵¹. Przez długi czas natomiast nie miało dokładnej mapy Pomor-zie Wschodnie. Dopiero w 1659 r. gdańszczanin Piotr Langau, pracu-jący jako geodeta w Tczewie, narysował zachowaną do dziś w rękopisie mapę pt. *Tabula Pommerelliae a nullo hactenus delineata* w skali ok. 1 : 200 000 i formacie 553×418 mm⁴⁵². Mapa ta, obejmująca północną część obecnego województwa gdańskiego, zawiera kompletną sieć osad-niczą oraz liczne drogi, jednak ze względu na to, że nie została wy-dana drukiem nie mogła odegrać większej roli w praktyce.

Z zachodnich ziem państwa polskiego jeszcze tylko województwo poznańskie doczekało się w XVII w. mapy w skali operacyjnej. Nary-sował ją Jerzy Freudenhammer, lekarz miejski Poznania i na-dworny wojewody poznańskiego Krzysztofa Opalińskiego, a rytował Ge-rard Coeck. Wydana po raz pierwszy przez Jana Blaeu'a w Amsterda-mie w 1645 r. w skali 1 : 460 000, mapa ta została w 1662 r. włączona do

⁴⁴⁹ B. Olszewicz, *Kartografia polska XV i XVI w.*, s. 20 - 21; K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej*, s. 32 i reprodukcja na tablicy XIV; J. Janczak, *op. cit.*, s. 55 - 56.

⁴⁵⁰ B. Olszewicz, *Kartografia polska XV i XVI w.*, s. 22; K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej*, s. 31 i 46.

⁴⁵¹ K. Chojnacka, *Z kartografii pomorskiej XVII w.*, „Przegląd Zachodni”, t. VII, 1951, nr 1 - 2, s. 270 - 274 (ze zmniejszoną reprodukcją mapy); K. Buczek *Dzieje kartografii polskiej*, s. 31 - 32.

⁴⁵² Biblioteka Publiczna w Warszawie, Oddział Kartograficzny, nr inw. 1791 sygn. 52/30; P. Groth, *Cenniejsze zabytki kartograficzne XVI - XVIII w. znaj-dujące się w WAP w Gdańsku*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Po-morza”, t. IV (1958), z. 1, s. 390 - 391; K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej* s. 63; Z. Haczewska, *Langau Piotr*, PSB, t. XVI, 1971, s. 482.

wydawanego przez Blaeu'a *Atlas maior*⁴⁵³. Zawiera gęstą sieć osadniczą z rozróżnieniem pięciu rodzajów osiedli.

Do polskich dzieł kartograficznych XVII w., narysowanych w skali operacyjnej a dotyczących ziem ukraińskich, należy mapa dolnego biegu Dniepru, od Czerkas aż do ujścia, wydrukowana w skali ok. 1:300 000 w dwóch odcinkach wraz z mapą Litwy Tomasza Makowskiego z 1613 r.⁴⁵⁴ Obejmuje ona koryto Dniepru i pas ziemi po obu jego stronach, mający łącznie 45 km szerokości, z istniejącymi na nim odcinkami rzek, wzniesieniami terenu, lasami i miejscowościami.

Dłuższy odcinek Dniepru obejmuje mapa narysowana prawdopodobnie w 1639 r. przez Wilhelma Beauplana w trzech arkuszach, zatytułowanych *Tractus Borysthenis vulgo Dniepr et Niepr dicti*: [1] *a Kiovia usque ad Bouzin*, [2] *a Bouzin usque ad Chortica Ostrów*, [3] *a Chortika Ostro[w] ad urbem Oczakow, ubi in Pontem Euxinum se exonerat*. Dwa pierwsze arkusze mają skalę ok. 1:250 000 ostatni zaś skalę ok. 1:500 000. Całość znana jest z wydania w Blaeu'a *Atlas maior* (Amsterdam 1662)⁴⁵⁵. Mapa ta, oparta na własnych zdjęciach topograficznych Beauplana⁴⁵⁶ jest dokładniejsza i bogatsza w szczegóły od omówionej wyżej mapy Makowskiego, przedstawiającej również bieg Dniepru.

Wybitnym osiągnięciem kartografii XVII w. jest tzw. mapa specjalna Ukrainy, której autorem jest Wilhelm de Beauplan. Zatytułowana *Tabula specialis et accurata Ucrainae cum suis palatinatibus et districtibus provinciisque adiacentibus*, mapa ta ma skalę 1:450 000 i składa się z 8 odcinków, tworzących łącznie prostokąt o wymiarach 2160×830mm. Miedzioryt jej sporządził znany rytownik gdański Wilhelm Hondius w 1650 r.⁴⁵⁷ Mapa „specjalna” Ukrainy, oparta na solidnych podstawach astronomicznych i matematycznych, odznacza się dużą dokładnością i zawiera liczne elementy (zalesienie, drogi, szlaki tatarskie) mające znaczenie dla prowadzenia działań wojennych na tym terenie, stanowiącym w XVII w. obszar ciągłych walk z Tatarami i częstych z Turkami.

Przechodząc do polskich map i planów XVII w. narysowanych w skali taktycznej można stwierdzić, że są one prawie zawsze ściśle związane z konkretnymi działaniami wojennymi. Interesujący przykład stanowią tu mapy zawarte w atlasie, którego twórcą był wspomniany już kilkakrotnie inżynier wojskowy Fryderyk Getkant⁴⁵⁸. Rękopiśmienny ten atlas⁴⁵⁹ złożony z karty tytułowej i 14 map, posiada w całości zde-

⁴⁵³ B. Olszewicz, *Kartografia polska XV i XVI w.*, s. 121; A. Wrzosek, *Freudenhammer Jerzy*, PSB, t. VII, 1948, s. 132; K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej*, s. 61, i reprodukcja mapy na tablicy XXVIII. Reprodukcję w formacie oryginału zawiera: *The English Atlas, Volume I containing a Description of Poland*, Oxford MDCLXXX, New York 1943.

⁴⁵⁴ Patrz wyżej przypis 436.

⁴⁵⁵ B. Olszewicz, *Kartografia polska XVII w.*, s. 123-124; K. Buczek, *Ze studiów nad mapami Beauplana*, s. 41-43, reprodukcja w formacie oryginału; W. Kordt, *op. cit.*, tablice XXXVIII-XL.

⁴⁵⁶ Możliwe, że zdjęcia terenowe do trzeciego odcinka tej mapy robił kapitan Sebastian Aders (K. Buczek, *Ze studiów nad mapami Beauplana*, s. 38 i 43).

⁴⁵⁷ B. Olszewicz, *Kartografia polska XVII w.*, s. 119-121 i 125-126; J. Jacyk, *Analiza mapy Ukrainy Beauplana*, „Polski Przegląd Kartograficzny”, t. IX, 1931, nr 35; K. Buczek, *Ze studiów nad mapami Beauplana*, s. 20-53; idem, *Beauplaniana*, s. 1-36; idem, *Dzieje kartografii polskiej*, s. 51-60; Reprodukcje wszystkich odcinków mapy daje W. Kordt, *op. cit.*, tablice I-VIII.

⁴⁵⁸ S. Herbst, *Getkant Fryderyk*, s. 412.

⁴⁵⁹ Krigsarkivet, Stockholm, Handritade Kartverk nr 28.

cydowanie wojskowy charakter, a jego powstanie wiąże się z polityczną sytuacją Polski w trzydziestych latach XVII w.⁴⁶⁰ Na sytuację tę, po zawarciu w dniu 27 maja 1634 r. pokoju z Rosją w Polanowie, składały się dwa zasadnicze elementy. Pierwszy z nich stanowiły stosunki polsko-szwedzkie, a drugi — skomplikowane problemy związane ze stosunkami polsko-kozacko-tatarsko-tureckimi. W atlasie Getkanta na pierwszy plan wysuwają się zdecydowanie sprawy szwedzkie (11 map), a dopiero na drugim miejscu znajdują się pozostałe zagadnienia (3 mapy).

Jeśli chodzi o stosunki polsko-szwedzkie, to dominujące znaczenie miały tu dwie sprawy: dążenie Szwecji do opanowania południowych i wschodnich wybrzeży Bałtyku i dążenie królów polskich z rodziny Wazów do uzyskania tronu szwedzkiego. Wynikiem wojen polsko-szwedzkich z lat 1600–1629 były zdobycze terytorialne, przyznane Szwecji w rozejmie w Starym Targu we wrześniu 1629 r. Obejmowały one całe Inflanty aż po Dźwinę oraz miasta portowe: Kłajpedę, Piławę, Braniewo i Elbląg. Przy Polsce pozostały porty w Gdańsku i Pucku, a usiłujący zająć stanowisko pośrednika elektor brandenburski Jerzy Wilhelm, lennik Polski z Prus Książęcych, dzierżył Królewiec, Sztum, Głowę Gdańską i Malbork⁴⁶¹. W 1635 r. upływał termin rozejmu zawartego na 6 lat i król polski Władysław IV czynił przygotowania do nowej wojny ze Szwecją⁴⁶². Opracowany w drugiej połowie 1634 r. polski plan strategiczny⁴⁶³ obejmował m. in. opanowanie Królewca, Piławy i Elbląga oraz umocnienie własnych punktów oporu na linii dolnej Wisły: Nowego, Gniewa, Tczewa i przejścia pomiędzy Gdańskiem i Głową Gdańską, a wreszcie stworzenie własnej floty wojennej i zapewnienie jej odpowiednich baz⁴⁶⁴. Dla kartograficznego i inżynierskiego zabezpieczenia tych działań wydelegowano trzech inżynierów wojskowych — Jana Pleitnera⁴⁶⁵, Eliasza Arciszewskiego⁴⁶⁶ i Fryderyka Getkanta. Zadaniem ich było sporządzenie map oraz budowa fortyfikacji stałych i polowych, które miały stanowić punkty oporu polskich wojsk lądowych i bazy dla floty wojennej. Wynikiem wykonania pierwszego z tych zadań są mapy zawarte w atlasie noszącym tytuł *Topographia practica conscripta et recognita per Fridericum Getkant mechanicum anno 1638*.

Pierwsza z map atlasu Getkanta, zatytułowana *Delineatio situs Pucensis observata anno 1638, 20 Septembris* przedstawia w skali ok. 1:7100 plan położonego w głębi Zatoki miasta Pucka, w którego porcie, stanowiącym jedną z baz polskiej floty wojennej, adaptowano zakupione statki handlowe do celów wojennych i gromadzono materiał do budowy nowych okrętów⁴⁶⁷.

⁴⁶⁰ T. M. Nowak, *Polska technika wojenna...*, s. 287–335.

⁴⁶¹ M. Cichocki, *Mediacja Francji w rozejmie altmarskim*, Kraków 1928, s. 131 i n.

⁴⁶² W. Czapliński, *Polska a Bałtyk w latach 1632–1648. Dzieje floty i polityki morskiej*, Wrocław 1952, s. 31 i n.

⁴⁶³ W. Tomkiewicz, *Plan kampanii pruskiej w roku 1635*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, t. IX, 1939, s. 306–315.

⁴⁶⁴ T. M. Nowak, *Polska technika wojenna...*, s. 293 i n.

⁴⁶⁵ B. Olszewicz, *Kartografia polska XVII w.*, s. 114 i n.; J. Giergielewicz, *Przegląd działalności inżynierów wojskowych*, s. 271 i 355.

⁴⁶⁶ W. Czapliński, *Arciszewski Eliasza*, PSB, t. I, 1935, s. 151, J. Giergielewicz, *op. cit.*, s. 273 i n.

⁴⁶⁷ A. Reyman, *Dawne mapy morskie wybrzeża polskiego*, „Wiadomości Służby Geograficznej”, 1937, z. 3–4 (z reprodukcją mapy w skali oryginału); J. Wereszczyński, *Studia nad mapamiorskimi Fryderyka Getkanta*, „Ze-

Większe znaczenie ma mapa druga, nosząca tytuł *Tabula topographica demonstrans situm sinus Pucensis a porta Weisselmunde usque] ad peninsulum Hel [...]* per Fridericum Getkant descripta a[nn]o 1637. Narysowana w skali 1:117 526, jest ona uważana za pierwszą polską mapę morską. Obejmuje Zatokę Pucką i Mierzeję Helską oraz pas wybrzeża od Gdańska aż po Rozewie⁴⁶⁸ i zawiera dokładne dane dotyczące głębokości morza w poszczególnych punktach Zatoki. W górnej części mapy, mającej orientację południową znajdują się dwa kartony. Pierwszy z nich: *Tabula particularis repraesentans impedimenta muntionis A*, narysowany w skali 1:20 188, zawiera plan zbudowanego w 1635 r. na Mierzei Helskiej bastionowego fortu Władysław. Drugi, zatytułowany *Tabula specialis demonstrans situm munitio[n]um inter medio positum BC*, narysowany w skali 1:40 000, obejmuje część Mierzei Helskiej z zarysem obu fortów: większ. go, zwanego Władysław i wzniesionego równocześnie z nim mniejszego, zwanego Kazimierz.

Osobna mapa przedstawia drugi odcinek wybrzeża Bałtyku, szczególnie narażony na ataki ze strony Szwecji, a mianowicie rejon Piławy (obecnie Bałtijsk), strzegący wejścia na wody Zalewu Wiślanego⁴⁶⁹. Nosi ona tytuł *Pillaw*⁴⁷⁰ i narysowana jest w skali 1:11 500. W legendzie do niej Getkant wyjaśnia: „Geometrice delineavit author anno 1625 et nunc iterum anno 1634 vestitu piscatoris occulte recognovit”. Wynika z tego, że Getkant przeprowadził pomiary okolic Piławy jeszcze przed najazdem szwedzkim z 1625 r. w okresie, gdy pozostawała ona pod bezpośrednią władzą elektora brandenburskiego jako lennika Polski z Prus Książęcych, a następnie w 1634 r. aktualizował mapę, działając potajemnie, w przebraniu rybaka. Miało to duże znaczenie, ponieważ Szwedzi dzierżąc Piławę od 1626 r. wprowadzili liczne zmiany w systemie fortyfikacji, strzegących przesmyku morskiego, wiodącego z pełnego morza na Zalew. Dla działań marynarki wojennej ważne są również oznaczone na tej mapie szlaki morskie prowadzące do przesmyku⁴⁷¹, jeden oznaczony gwiazdkami, używany do 1623 r., niebezpieczny („hic spatio 60 annorum multi naves submersi sunt”) i drugi, oznaczony kotwicami, powstały w 1625 r. i pogłębiany stale przy pomocy maszyn przez specjalnie do tego celu wyznaczonych ludzi⁴⁷².

Również z 1634 r. pochodzi ostatnia mapa z cyklu związanego z potrzebami obrony wybrzeża. Zatytułowana *Regiomontum* narysowana jest w skali ok. 1:18 500 i zawiera plan umocnień Królewca (obecnie Kalininograd) i okolicy. W rogu mapy znajduje się karton z rysunkami przedstawiającymi przekrój ziemnych fortyfikacji bastionowych miasta⁴⁷³.

Drugi cykl map atlasu Getkanta jest wynikiem prac kartograficznych

zsyty Naukowe Politechniki Łódzkiej”, nr 86, 1967, s. 34-35 (z reprodukcją mapy w skali oryginału); T. M. Nowak, *Polska technika wojenna...*, s. 301.

⁴⁶⁸ A. Reyman, *op. cit.*, (z reprodukcją mapy w skali oryginału); J. Wereszczyński, *op. cit.*, (z reprodukcją mapy w skali oryginału); T. M. Nowak, *op. cit.*, s. 301 i n.

⁴⁶⁹ Tutaj wyładowała w lecie 1626 r. desantowa armia szwedzka, która następnie poprzez Prusy Wschodnie uderzyła na polskie Pomorze.

⁴⁷⁰ J. Wereszczyński, *op. cit.*, s. 35 (z reprodukcją mapy w skali oryginału); T. M. Nowak, *Polska technika wojenna...*, s. 303-305.

⁴⁷¹ Elementy te dowodzą, że mapa była pomyślana jako pomoc dla nawigatorów.

⁴⁷² Na mapie znajduje się tu napis: „anno 1625 facta est naturalis porta ineundi [...] quia vero profunditas nimis parva, curam quattuor dabant viri electorales ut machinis purgaretur”.

⁴⁷³ T. M. Nowak, *Polska technika wojenna...*, s. 305-306.

związanych z zabezpieczeniem linii dolnej Wisły. Wchodzi tu w grę siedem map przedstawiających tereny położone nad głównym korytem Wisły i nad jego odnogą — Nogatem. Obejmują one idąc od północy, okolice Tczewa, Wyspy Wróblej, Cypla Mątowskiego, Malborka, Gniewa, Nowego i Grudziądza.

Pierwsza z nich, zatytułowana *Munitio Dirschoviae recognita anno 1634, 16 Octob[ris]* narysowana w skali ok. 1 : 10 900, przedstawia zarys średniowiecznych umocnień Tczewa, otoczonych pierścieniem ziemnych fortyfikacji polowych typu bastionowego z licznymi dziełami zewnętrznymi, sięgającymi daleko w głąb przedpola. Fortyfikacje te wybudowane zostały pod kierunkiem Getkanta w 1635 r., a omawiana mapa powstała niewątpliwie w związku z tą jego działalnością. Na mapie zaznaczone są również stanowiska nieprzyjaciela określone jako „Schwedische Logirung, wie sie anno 1635 im Durchzug nach Pommern fur Dirschaw gelegen” oraz znajdujący się na przeciwległym brzegu Wisły szwedzki przyczółek: „Schwedische Gegenwehr”. Ponadto zaznaczone są linie obrazujące kierunki obustronnego ognia artyleryjskiego. Pięć polskich baterii koncentruje ogień swych dział na szwedzkim przyczółku, a dwie baterie szwedzkie ostrzeliwują miasto Tczew w obrębie średniowiecznych murów⁴⁷⁴. Chodzi tu zapewne o sytuację z pierwszych dni sierpnia 1635 r., kiedy to, jak stwierdza w swym pamiętniku pod datą 7 sierpnia dyplomata francuski Karol Ogier: „Nocte superiori maneque Dirsaviae, quae Polonorum est, displosa sunt tormenta in fortalitium Svecorum, quod est ex altera parte Vistulae”⁴⁷⁵.

Druga mapa tego cyklu, nosząca tytuł *Munitio Insulae Passerinae anno 1635, 2 Augusti occupata et per generosum dominum colonellem Artischovsky fortificata*, narysowana w skali ok. 1 : 11 000, przedstawia dużą wyspę, znajdującą się w tym czasie na środku koryta Wisły w okolicy wsi Mątowy, na równoleżniku 54°. Wyspa ta została 2 sierpnia 1635 r. opanowana przez oddziały polskie dowodzone przez płk. Eliasza Arciszewskiego, który przeprowadził operację desantową, przerzucając wojska na łodziach z lewego brzegu rzeki na wyspę, a następnie wybudował na zdobytym terenie liczne ziemne fortyfikacje typu bastionowego i ustawił na nich działa, aby ostrzeliwać z nich wojska szwedzkie, które umocniły się na prawym, wschodnim brzegu rzeki. Dowodzą tego zaznaczone na mapie kierunki ognia artyleryjskiego, z których wynika, że siedem baterii polskich ostrzeliwuje wschodni brzeg rzeki, a odpowiada im również siedem baterii szwedzkich. Z pomiaru przeprowadzonego na mapie widać, że odległość baterii polskich od celu wynosi od 300 do 800 m, a baterii szwedzkich — od 300 do 900 m. Mapa wyspy Wróblej powstała niewątpliwie w związku z pracami fortyfikacyjnymi, przeprowadzanymi tu przez wojska polskie pod kierunkiem płk. Eliasza Arciszewskiego, który też zapewne był autorem pierwotnej wersji samej mapy⁴⁷⁶.

Posuwając się dalej w górę Wisły, napotykamy w atlasie Getkanta na mapę zatytułowaną *Entverffung der Gegend am Weissen Berge [...]* anno 1635, 30 Octob[ris]. Narysowana w skali ok. 1 : 8250 mapa ta przedstawia bardzo ważny punkt obronny linii dolnej Wisły, a mianowicie okolicę, w której od głównego koryta Wisły odwidła się Nogat, rzeczna ar-

⁴⁷⁴ Ibidem, s. 308 - 311 i 327 - 328.

⁴⁷⁵ K. Ogier, *Dziennik podróży do Polski 1635 - 1636*, cz. I, Gdańsk 1950, s. 170 - 171.

⁴⁷⁶ T. M. Nowak, *Polska technika wojenna...*, s. 311 - 313 i 328 - 329.

teria komunikacyjna wiodąca do opanowanego przez Szwedów Malborka i dalej aż do Zalewu Wiślanego. W widłach Wisły i Nogatu znajduje się tzw. Cypel Mątowski, który został przez Szwedów ufortyfikowany (rysunek tych umocnień w skali ok. 1:1400 znajduje się na osobnym kartonie w rogu mapy), a ponadto w pobliżu zbudowany był jaz („das Haupt am Weissen Berge”), który skierowywał wodę do głównego koryta Wisły z pominięciem Nogatu. Mapa ta powstała również w związku z działaniami wojsk polskich, dowodzonych przez płk Eliasza Arciszewskiego, który jest też zapewne autorem pierwotnej redakcji mapy. Później, po zajęciu całego terenu przez wojska polskie, wrysowano na nią szczegóły dotyczące umocnień szwedzkich. Jest na niej również zaznaczony obóz wojsk Arciszewskiego i wybudowane przez niego umocnienia oraz kierunki ognia artyleryjskiego obu stron⁴⁷⁷.

Czwarta mapa z cyklu obejmującego rejon dolnej Wisły nosi tytuł *Mariaeburgum ichnographice descriptum a[nn]o 1639*, jest narysowana w skali ok. 1:4450 i obejmuje plan umocnień Malborka, na które składają się stare, średniowieczne mury zamku i miasta oraz znacznie rozleglejsze nowe, ziemne fortyfikacje bastionowe. Powstała później niż poprzednio omówione, mapa ta związana jest prawdopodobnie z planem rozbudowy umocnień pasa nadmorskiego wysuniętym na sejmie 1639 r.⁴⁷⁸

Następna mapa tego cyklu, nosząca tytuł *Mewae situs conscriptus anno 1635*, narysowana w skali ok. 1:13 400, przedstawia miasto Gniew i jego okolicę. Samo miasto ma mury średniowieczne, wzmocnione w okolicach bram niewielkimi szancami ziemnymi typu bastionowego. Gniew był w 1635 r. przez cały czas w rękach oddziałów polskich dowodzonych przez płk. Eliasza Arciszewskiego, tu też zapewne nastąpiła koncentracja wojsk polskich w okresie prowadzenia ze Szwedami pertraktacji, które doprowadziły do zawarcia nowego rozejmu w Sztumskiej Wsi w dniu 12 września 1635 r. Autorem pierwotnej redakcji tej mapy był zapewne również płk. Arciszewski⁴⁷⁹.

Szósta z kolei mapa tego cyklu, zatytułowana *Newburg* i nosząca datę 1634 r. narysowana jest w skali ok. 1:8600 i obejmuje otoczone średniowiecznymi fortyfikacjami miasto Nowe oraz jego okolicę. Ponieważ w pobliżu nie toczyły się w 1635 r. żadne działania wojenne, mapa przedstawia jedynie statyczne zdjęcie topograficzne, przygotowane na wypadek, gdyby sytuacja wojskowa wymagała dokładnego planu tej okolicy⁴⁸⁰.

Ostatnia mapa dotycząca linii dolnej Wisły nosi tytuł *Grudentinum anno 1635, Febr[uarii] 10*, narysowana jest w skali ok. 1:8900 i obejmuje plan Grudziądza oraz jego okolic po obu stronach Wisły. Na północny wschód od miasta, posiadającego średniowieczne fortyfikacje, widnieje zarys warownego, szwedzkiego obozu wojskowego, który znajdował się tu jeszcze na początku 1635 r., później zaś został przesunięty na północ w okolice Sztumu⁴⁸¹.

Zarówno cztery mapy atlasu Getkanta dotyczące wybrzeża Bałtyku, jak dalszych siedem map, odnoszących się do linii dolnej Wisły, świadczy o bardzo dobrej pracy polskich kartografów wojskowych tego okresu.

⁴⁷⁷ *Ibidem*, s. 305 - 308 i 329 - 330.

⁴⁷⁸ *Ibidem*, s. 315 - 317 i 331.

⁴⁷⁹ *Ibidem*, s. 313 - 315, 330 - 331.

⁴⁸⁰ *Ibidem*, s. 315 i 331

⁴⁸¹ *Ibidem*, s. 315 i 331

Mapy, sporządzone w dużych skalach, odznaczają się wielką dokładnością i zawierają wszystkie elementy, których znajomość była potrzebna do prowadzenia działań wojennych: rzeźbę terenu, pełną sieć hydrograficzną, osadnictwo, drogi i wszystkie dzieła fortyfikacyjne własne i nieprzyjacielskie, a nawet kierunki ognia artyleryjskiego. W niektórych wypadkach, jak np. przy mapie Cypla Małowskiego, odnosi się wrażenie, że mapa sporządzona pierwotnie do prowadzenia według niej działań wojennych, została po ich zakończeniu dodatkowo wzbogacona nieznanymi uprzednio tak dokładnie danymi dotyczącymi umocnień nieprzyjacielskich. Mogło tu chodzić o upamiętnienie wydarzeń nie tyle dla celów propagandowych, co dydaktycznych, a więc o gromadzenie doświadczeń wojennych, na których mogliby się kształcić przyszli dowódcy polscy.

Pozostałe trzy mapy atlasu Getkanta dotyczą południowo-wschodnich ziem Korony, na których toczyły się w XVII w. częste walki z Tatarami i Turkami. Niewątpliwie z tego względu znalazła się w atlasie *Tabula geographica ucrainska* w skali ok. 1 : 1 550 000, zawierająca dość szczegółową sieć rzeczną i osadniczą oraz elementy zalesienia⁴⁸². Należy sądzić, że jest to powstały ok. 1639 r. zredukowany przerys⁴⁸³ wczesnej redakcji mapy generalnej Ukrainy Wilhelma Beauplana⁴⁸⁴.

Tematycznie związany z mapą Ukrainy jest plan zatytułowany *Demensia forticy na Kodackie[m] porohu*, narysowany w skali 1 : 5350 i przedstawiający wzniesioną nad Dnieprem twierdzę Kudak. Plan pochodzi zapewne również z 1639 r.; jest na nim bowiem zaznaczony obóz wojsk, które dowodzone przez hetmana wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego budowały w tym czasie Kudak, a jeden z rawelinów twierdzy nie jest jeszcze nawet ukończony⁴⁸⁵. Na rysunku jest również zaznaczony plan pierwszego niewielkiego fortu, istniejącego w tym miejscu przez kilka miesięcy w 1635 r. Plan Kudaku znajdujący się w atlasie Getkanta jest zbliżony do odnalezionego niedawno planu narysowanego przez Wilhelma Beauplana i zatytułowanego *Delineatio fortalitii Kudak ad primam cataractam seu limen Borysth[enis] extructi per Vladislaum IV*⁴⁸⁶.

Trzecią i ostatnią mapą cyklu „południowo-wschodniego” w atlasie Getkanta jest plan zatytułowany *Situs Leopoliensis per Fridericum Getkant recognitus a[nno] 1635 [in] Septemb[re]*, narysowany w skali ok. 1 : 8600. Przedstawia on umocnienia miasta Lwowa, które było ze względu na swe położenie bazą wojsk mających działać na terenie Podola i Ukrainy, a w XVII w. było również kilkakrotnie narażone na oblężenia. Niezależnie od średniowiecznych murów obronnych starego miasta, Lwów jest na tym planie otoczony pierścieniem ziemnych fortyfikacji bastionowych, znajdujących się w promieniu około 800 m od jego centrum i obejmujących wszystkie jego przedmieścia⁴⁸⁷. Można sądzić, że zwrócenie uwagi na umocnienia Lwowa i narysowanie ich planu przez Get-

⁴⁸² *Ibidem*, s. 322 - 323 i 332.

⁴⁸³ K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej*, s. 55.

⁴⁸⁴ Patrz wyżej przypis 438.

⁴⁸⁵ T. M. Nowak, *Polska technika wojenna...*, s. 321 - 322, 332 i 254 i n.

⁴⁸⁶ S. Herbst, *Trzy przyczynki do dziejów fortyfikacji XVII w.* „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury”. R. X nr 3 - 4, 1948, s. 321 i 324 (tu dobra reprodukcja mapy); idem, *Prace kartograficzne Beauplana Hondiusa*, s. 124 - 128; K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej*, s. 55 - 56.

⁴⁸⁷ T. M. Nowak, *Polska technika wojenna...*, s. 318 - 320 i 332.

kanta właśnie w 1635 r. miało związek z grożącym wówczas najazdem Tatarów, który zresztą w tym roku nie doszedł do skutku⁴⁸⁸.

Atlas Fryderyka Getkanta został tu omówiony dokładniej z tego względu, że stanowi pierwszy polski zbiór map, przeznaczonych do celów wojskowych. Z innych, luźnych polskich map i planów XVII w., związanych z określonymi działaniami wojennymi, można ze względu na ograniczone rozmiary tego studium przytoczyć jedynie niektóre, wybrane jako przykłady.

Wojen polsko-szwedzkich dotyczą dość liczne plany i mapy, m. in. rękopiśmienny plan okolic Zēlborka (Sēlpils) z zaznaczeniem obozu wojsk polskich i uszykowania wojsk polskich i szwedzkich, znajdujący się na końcu trzeciego tomu *Ksiąg nauk matematycznych* Józefa Naronowicza-Naronańskiego⁴⁸⁹. Plan ten związany jest z sytuacją z przełomu sierpnia i września 1601 r. kiedy to hetman wielki koronny Jan Zamoyski, idąc z odsieczą oblężonej przez Szwedów Rydze, wysłał 25 sierpnia Stanisława Żółkiewskiego na czele niewielkich sił, jakimi rozporządzał, z poleceniem utrzymania mostu na Dźwinie pod Zēlborkiem. Pismo Zamoyskiego z dnia 8 września zaleca wykonanie szkiców topograficznych, obrazujących położenie wojsk szwedzkich⁴⁹⁰. Możliwe, że omawiany tu plan jest kopią jednego ze szkiców sporządzonych wówczas na polecenie Zamoyskiego.

W tym samym rękopiśmie Naronowicza-Naronańskiego znajduje się plan bitwy stoczonej 27 września 1605 r. przez wojska hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza pod Kircholmem z wojskami szwedzkimi Karola IX. Plan ten ma dziś dużą wartość dla odtworzenia przebiegu tej bitwy. Wiąże się z nim tematycznie perspektywiczny plan-obraz tejże bitwy, wykonany w miedziorycie w 1606 r. przez wybitnego rytownika rzymskiego Antonio Tempesta na podstawie rysunku Jakuba Lauro⁴⁹¹.

Główny zasób planów dotyczących działań wojennych w wojnie polsko-szwedzkiej z lat 1655 - 1660⁴⁹² jest dziełem kartografów i rysowników szwedzkich, przede wszystkim Erika Dahlberga⁴⁹³. Obok nich jednak zachowało się nieco planów, w rzucie prostopadłym lub w ujęciu perspektywicznym, powstałych z inicjatywy strony polskiej. Należą do nich perspektywiczny widok oblężenia przez wojska szwedzkie w 1655 r. klasztoru na Jasnej Górze w Częstochowie, rytowany przez Jerzego Kiliana⁴⁹⁴ oraz plan działań wojsk polskich zmierzających do

⁴⁸⁸ M. Horn, *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich na ziemie Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1600 - 1647*, SMHW, t. VIII, cz. 1, 1962, s. 61 - 62.

⁴⁸⁹ Patrz wyżej przypis 118.

⁴⁹⁰ S. Herbst, *Wojna inflancka 1600 - 1602*, Warszawa 1938, s. 128.

⁴⁹¹ A. Hniliński, *Plan bitwy pod Kircholmem Józefa Naronowicza-Naronańskiego*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, t. VII, 1934, s. 126 - 135; S. Herbst, *Anna Wazówna a sprawa ikonografii batalistycznej* [w:] *Sarmatia artistica*, Warszawa 1968, s. 59 - 62. W sprawie planów obrazów batalistycznych i ich zakwalifikowania do kartografii: S. Herbst, *Obraz kartograficzny działań wojennych*, s. 185 - 189.

⁴⁹² Najnowsze opracowania dotyczące tej wojny znajdują się w pracy: *Wojna polsko-szwedzka 1655 - 1660*, Warszawa 1973, i to samo po szwedzku: *Polens Krig med Sverige 1655 - 1660*, Krigshistoriska Studier, Carl X Gustaf Studier 5 Stockholm 1973, oraz w SMHW, t. XIX, cz. 2, 1973.

⁴⁹³ A. Ståde, *Erik Dahlbergh och Carl X Gustafs Krigshistoria*, Stockholm 1967 i O. Cederlöf, *Pejzaże polskie Erika Dahlberga*, SMHW, t. XIX, cz. 2, 1973, s. 217 - 229.

⁴⁹⁴ *Das veste Closter Czenstochaw mit dem wunderthatigen Bildnisse U. L. Frau-*

odzyskania Warszawy z 1656 r.⁴⁹⁵, a przede wszystkim dwa miedziorytowe plany sporządzone przez pozostającego od 1655 r. w służbie polskiej włoskiego inżyniera wojskowego Izydora Affaitę (zm. po 1693 r.).⁴⁹⁶ Są to plany oblężeń przez wojska polskie i sprzymierzone z nimi austriackie załóg szwedzkich w Krakowie w 1657 r.⁴⁹⁷ i w Toruniu w 1658 r.⁴⁹⁸ Drugi z nich jest tak dokładny, że przeprowadzone na nim pomiary umożliwiają odtworzenie szczegółów na temat działalności polskiej artylerii i inżynierii wojskowej podczas tego oblężenia.

Inny przykład stanowi kartografia dotycząca wojen polsko-tureckich w XVII w. Warto tu zwrócić uwagę na dwa zupełnie od siebie niezależne plany walk toczonych wspólnie przez wojska polskie i kozackie w obronie warownego obozu pod Chocimiem w dniach od 2 września do 9 października 1621 r. Jeden z nich, wydany w Rzymie w 1624 r. jest dziełem wspomnianego już rytownika Jakuba Lauro⁴⁹⁹, a drugi, anonimowy — prawdopodobnie jakiegoś Niemca⁵⁰⁰. Dokładność pierwszego z nich i oryginalność ujęcia drugiego wydają się dowodzić, że oba są oparte na rysunkach wykonanych na miejscu w czasie walk. Uzupełnieniem ich są dwa rysunki szyków bojowych, zawarte we wspomnianym już trzecim tomie *Ksiąg nauk matematycznych* Józefa Naronowicza-Narońskiego, a mianowicie *Szyk w ciągnieniu wojska tureckiego z samym cesarzem pod Chocim i Szyk wojska pod Chocim polskiego*.

Walk z najazdem turecko-tatarskim dowodzonych przez Abazy Paszę dotyczy rękopiśmienny plan bitwy, stoczonej przez wojska polskie dowodzone przez hetmana Stanisława Koniecpolskiego pod Kamieńcem Podolskim w dniu 27 października 1633 r. Plan ten zawiera u dołu karty perspektywiczny rysunek ufortyfikowanego miasta i zamków Kamieńca Podolskiego, a wyżej plan uszykowania wojsk polskich i tureckich w czasie bitwy. Obszerna legenda polska i łacińska objaśnia poszczególne elementy planu⁵⁰¹. Uzupełniają ten plan również dwa rysunki szyków bojowych, zawarte we wspomnianej pracy Naronowicza-Narońskiego, a mianowicie *Szyk wojska taborem polski[ego] pod Kamieńcem przeciwko*

en, Georg Chr. Killian exc. A. V., Muzeum Narodowe w Krakowie, Zbiory Czar-toryskich, Gabinet Rycin, sygn. R. 6924.

⁴⁹⁵ *Delineatio urbis Varsoviae prout illam serenissimus Poloniarum rex Io-hannes Casimirus nova obsidione facta mense Iunio 1656 suae iterum potesta-tis fecit*, ibidem, sygn. R. 6926.

⁴⁹⁶ K. Buczek, *Affaita Izydor*, PSB, t. I, 1935, s. 29 - 30.

⁴⁹⁷ *Delin[ea]tio obsidionis Cracoviae a Polonis et Austriacii formatae ac consu-mate Augusto MDCLII*, Misuro e delinea Isidoro Affaita, Zbiory Czar-torys-kich, Gabinet Rycin, sygn. R. 6039 także: *Cracovia assediata dall'armi imperiali et p[er]lacch[er] presa nel mese d'agosto l'anno 1657*, ibidem, sygn. R. 6925).

⁴⁹⁸ *Obsidio Torunensis armis et auspiciis serenissimi ac potentissimi Joannis Casimiri Polonorum ac Suecorum regis gloriosissimi anno Christi 1658*. Dobra reprodukcja tego planu znajduje się w pracy: L. Kubala, *Wojny duńskie i po-kój oliwski 1657 - 1660*, Lwów 1922, po s. 192.

⁴⁹⁹ *Bellum inter Polonum et Turcam anno Domini MDCXXI. Superiorum per-missu 1624 Romae Iacobus Laurus Romanus sculp[ist]*, Zbiory Czar-torys-kich, Gabinet rycin, sygn. R. 7029; L. Podchorodecki, *Kampania chocimska 1621 r.*, SMHW, t. X, cz. 2, 1964, s. 107; J. Fijałek, *Materiały do stosunków rytownika rzymskiego Jakuba Lauro z Polakami na początku XVII w.*, Prace Komisji Hi-storii Sztuki PAN, t. IV, s. XLIII.

⁵⁰⁰ *Abbildungen der grossen Sacht so zwischen ihr königl[ichen] May[estät] in Polen und Turcken geschehen in Sept[embre] a[nno] 1621*, Zbiory Czar-torys-kich, Gabinet Rycin, sygn. R. 7064.

⁵⁰¹ Rękopiśmienna kopia tego planu znajduje się w B. Czart., Zbiory Karto-graficzne, teka 122, nr 78. Reprodukacja w pracy: T. M. Nowak, *Fortyfikacje i ar-tyleria Kamieńca Podolskiego w XVIII w.*, s. 143.

Abazy Paszy i Szyk ludu własnego J.O. Ks. Janusza Wiśniowieckiego, koniuszego koronnego starosty kamienieckiego pod Kamieńcem a[nno] 1633.

Z obroną Kamieńca Podolskiego przed Turkami w 1672 r. związany jest wykonany w miedziorycie plan miasta i zamków, sporządzony przez Cypriana Tomaszewicza i dedykowany biskupowi krakowskiemu Andrzejowi Trzebickiemu. Zatytułowany *Cameneum civitas Podoliae mirando naturae in alto lapide montis instar eminentis conspicuo sita ... quam Turcae ingressi 29 Augusti 1672 ...*, plan ten, wykonany w rysunku perspektywicznym, zawiera szczegółowe dane dotyczące stanu fortyfikacji tego ważnego obiektu⁵⁰².

Siedemdziesiąte i osiemdziesiąte lata XVII w. wypełniają, jeśli chodzi o polską historię wojskową, działania wojenne wojsk polskich, dowodzonych przez Jana Sobieskiego, przeciwko Turkom. Zestawienie zabytków ikonografii i kartografii wojskowej tego okresu obejmuje 72 pozycje⁵⁰³, wśród których większość stanowią obrazy i ryciny o charakterze planów taktycznych, sporządzonych według często wówczas stosowanej manieri jako rysunki perspektywiczne. Przedstawiają one działania pod Chocieniem (1673 r.), Lwowem (1675), Podhajcami (1675 r.), Trembowlą (1675 r.), Żórawnem (1676 r.), Wiedniem (1683 r.) i Parkanami (1683 r.). Dużą wartość dokumentarną posiadają zwłaszcza dwa plany bitwy pod Chocieniem rytowane przez Romana de Hooghe na podstawie danych dostarczonych przez sekretarza króla polskiego Franciszka Grate, a mianowicie *Genuina delineatio intravallorum arcis Chotimensis*⁵⁰⁴ i *Delineatio insignis victoriae [...] prope Chocimum*⁵⁰⁵ oraz plan obozu polskiego pod Żórawnem, rysowany przez nadwornego kartografa królewskiego Jana Roode i rytowany przez Izaaka Saala⁵⁰⁶, a wreszcie plan odsieczy Wiednia w 1683 r. rytowany w Amsterdamie przez Romana de Hooghe⁵⁰⁷.

Przy rozważaniu dzieł dawnej kartografii wojskowej najtrudniejsza do rozstrzygnięcia jest zazwyczaj kwestia czy dana mapa lub plan powstały w trakcie przygotowywania działań wojennych na danym terenie, czy też dopiero po ich zakończeniu. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z mapą jako elementem pracy sztabowej, w drugim zaś chodzi jedynie o upamiętnienie czynu zbrojnego dla celów ogólnie борąc propagandowych, a w najlepszym razie o stworzenie materiału, który miałby służyć do edukacji przyszłych dowódców.

Wydaje się, że z omówionych wyżej przykładowo map zdecydowany charakter pomocy dla prac sztabowych, związanych z planowaniem i prowadzeniem działań, miały: „generalna” i „specjalna” mapa Ukrainy Beauplana i mapy atlasu Getkanta, a prawdopodobnie również plany Krakowa i Torunia rysowane przez Affaitę. Charakter pozostałych map można by ustalić jedynie w wyniku szczegółowych badań, które nie były dotąd przeprowadzane.

⁵⁰² Egzemplarz tego planu znajduje się m. in. w BN, Zbiory Kartograficzne, nr 131, t. I. Nowak, *Fortyfikacje i artyleria Kamieńca Podolskiego w XVIII w.*, s. 143 - 147.

⁵⁰³ A. Czołowski, *Ikonaografia wojenna Jana Sobieskiego*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, t. II, 1930, s. 199 - 237.

⁵⁰⁴ *Ibidem*, s. 220 - 221.

⁵⁰⁵ *Ibidem*, s. 222 - 223.

⁵⁰⁶ *Ibidem*, s. 227.

⁵⁰⁷ *Ibidem*, s. 229 - 230.

Jan Pachowski (Kraków)

ZDOBYCIE PRZEZ POLAKÓW TWIERDZY GAETY (30 XII 1798 R.)

WPROWADZENIE

Jedną z największych sensacji wojskowych końca XVIII w. było zdobycie przez legionistów polskich, po krótkim bombardowaniu, jednej z najpotężniejszych twierdz ówczesnej Europy Gaety. Wydarzenie nabrało rozgłosu dlatego, że ówcześni stratedzy uważali, że ta twierdza jest nie do zdobycia bez dwustronnego ataku od lądu i morza. Tymczasem dwukrotnie silniejszy garnizon, mający w dodatku blisko 100 dział i moździerzy na 1 moździerz republikański, wydał Polakom twierdzę w ciągu jednego dnia.

Tu trzeba przypomnieć, że w roku 1806 oblegał ponownie Gaetę cały korpus wsławionego marszałka Andrzeja Masseny, a więc 4 dywizje liczące 12 197 żołnierzy, 2123 konie i silną artylerię oblężniczą. Oblężenie trwało 165 dni. Twierdzy bronił wtedy dzielnie Ludwik ks. Hessen-Philippsthal, mając początkowo 1500 - 1800 załogi, a po uzyskaniu posiłków drogą morską ok. 3500. Dysponował 140 działami fortecznymi i 23 moździerzami. Francuzi musieli przyznać załodze (19 VII) wyjście honorowe, gdyż stracili w samych zabitych 29 oficerów i 790 żołnierzy, brakowało prochu, a w Kalabrii rozszerzało się gwałtownie powstanie¹.

Omawiana akcja przypadła na okres wojny francusko-neapolitańskiej 1798/1799. Królestwo Obojga Sycylii należące do 2 koalicji nie wytrzymało nerwowo prowokacji francuskich i zamiast czekać z rozpoczęciem działań wojennych do wiosny 1799 r. (jak to ustalono) podjęło akcję samodzielną 23 listopada 1798 r. Oczywiście liczone na wyjątkowo sprzyjające warunki: rozproszenie sił republikańskich, ogromną przewagę liczebną wojsk królewskich Ferdynanda (81 600 — z czego 60 722 w armii inwazyjnej — na 34 000 republikanów, z czego 26 794 Francuzów i prawie 3000 Polaków), prowadzonych przez przysłanego z Wiednia feldmarszałka por. Karola Macka, zażywającego niesłusznej sławy wielkiego stratega. Ofensywa na terenie rzymskim dość szybko załamała się, bardziej na skutek małej bojowości słabo wyćwiczonego i gwałtem wcielonego w szeregi żołnierza neapolitańskiego niż z winy dowództwa, które zresztą również nie stanęło na wysokości zadania. W każdym ra-

¹ J. Pachowski, *Bitwa pod Maidą 4 VII 1806*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*”, t. XI, cz. 2, 1965, s. 156 i n.



Feldmarszałek por. austriacki Karol Mack, głównodowodzący armią neapolitańską w wojnie 1798/1799. Reprodukacja z *Albo della Rivoluzione napoletana del 1799*, Napoli 1899

zie doświadczeni w boju republikanie odnieśli szereg zwycięstw nad przeważającym liczebnie przeciwnikiem, wyrzucając go z terenu rzymskiego i gotując srogi odwet: najazd na Królestwo Neapolu.

Naczelnie dowodzący republikańską „armią rzymską” gen. Karol Championnet w czwartek 20 grudnia 1798 r. wydał podkomendnym rozkaz podjęcia akcji na Neapol. Dysponował armią 23 704 walecznych, w czym 17 627 piechoty liniowej, 2712 piechoty lekkiej, 2436 jazdy i 929 artylerii i wojsk technicznych.

Armię podzielono na dywizję straży przedniej gen. Jana Reya (3228), 1 dywizję gen. Stefana Macdonalda (5931) ciągnącą od Rzymu, 2 dywizję gen. Ludwika Lemoine’a (5931) przekraczającą granicę neapolitańską koło Popoli i 3 dywizję gen. Filiberta Duhesme’a (7138), posuwającą się od Chieti. Na zapleczu rzymskim pozostawiono jedynie słabe garnizony.

W interesującej nas dywizji straży przedniej byli Polacy². Był tu gen. Jan Henryk Dąbrowski, a wśród generałów brygady obok Francuza Jana Foresta p.o. szefa brygady — Karol Kniaziewicz (który był jednak insurekcyjnym generałem majorem polskim, a niebawem uzyskał za zasługi w tej wojnie stopień generała brygady cyrzałpińskiego). Cała piechota dywizyjna składała się wyłącznie z 2440 legionistów polskich (1 legia), zaś jazdę stanowiły francuskie 7 i 25 pułki strzelców konnych o sile (483 + 305) 788 koni.

Gdy dywizja straży przedniej osiągnęła graniczną Terracinę, podjazdy ustaliły (24 XII), że po stronie neapolitańskiej, w wąwozie prowadzącym ku Gaecie, koło Fondi, znajduje się straż tylna Macka, w Gaecie pozostawiono dość słaby garnizon, natomiast cała reszta próbuje dokonać koncentracji między rzeką Garigliano a Kapuą, by osłonić zagrożony Neapol.

Wobec tego gen. Championnet z Velletri wydał rozkaz gen. Revowi opanowania Fondi, zdobycia Gaety i sforsowania rzeki Garigliano. Jeszcze tego samego dnia (24 XII) legioniści polscy zajęli pograniczne miasteczko neapolitańskie Portella (vel Porticella), gdzie znajdowała się brama graniczna, której czas jakiś broniła neapolitańska straż celna.

² J. Pachonński, *Wojna francusko-neapolitańska 1798/1799 i udział w niej Legionów Polskich*, t. I-II, Kraków 1947-1948; Idem, *Legiony Polskie 1794-1807. Prawda i legenda*, t. II: *Zwycięstwa i klęski*, Warszawa 1972.

25 grudnia 1798 r. gen. Rey posunął się naprzód z 25 pułkiem strzelców konnych i II batalionem polskim. Major Józef Chłopicki z trzema kompaniami polskimi zajął bez walki Fondi, z którego na wieść o zbliżaniu się republikanów wycofała się pośpiesznie straż tylna neapolitańska. Miasteczko było zamożne, schludne, a 3000 mieszkańców, czerpiących dochody z rolnictwa i sadownictwa, miało opinię ludzi spokojnych. Zaraz gen. Rey wysłał rozkaz do gen. Dąbrowskiego, by w Terracinie pozostawił tylko 150 ludzi w garnizonie, a z resztą pociągnął do Fondi w celu opanowania nie zajętej części wąwozu i podjęcia próby zawładnięcia Gaetą.

ROLA GAETY W OBRONIE WĄWOZU ITRIJSKIEGO

Gaeta, jak już wspomniano, uważana była za jedną z najsilniejszych twierdz Europy. Umocnienia jej omówimy niżej. Tu zajmijmy się przede wszystkim jej załogą.

Komendantem twierdzy z obszernymi pełnomocnictwami był od lat gen. por. Frydolino baron Tschudy. Wywodził się ze starej szwajcarskiej rodziny. Jego przodkowie przybyli do Neapolu z Karolem III, dając armii Królestwa Obojga Sycylii paru szefów regimentów i generałów. Ferdynand ufał Tschudym bezwzględnie i powierzał im kluczowe stanowiska. Frydolino choć podeszły w latach (40 lat służby) cieszył się sympatią i najlepszą opinią wojskową u króla, co miało wpływ i na decyzję Macka pozostawienia w jego rękach obrony ważnej twierdzy. Faktycznie Frydolino zawdzięczał karierę tradycji rodowej i protekcji, nie miał bowiem ani zdolności, ani energii, a jak się niebawem okazało brakowało mu i męstwa. W dodatku poślubił młodą żonę, wobec czego bardziej był zaabsorbowany myślą o niej niż przygotowywaniami do obrony powierzonej mu Gaety³.

Podległy mu garnizon składał się z trzech batalionów piechoty, a to II batalionu regimentu Principessa z płk. Antonim ks. Capece Piscicellim na czele, który cieszył się opinią niezwykle męznego, oraz dwóch batalionów Volontari Lucania i Volontari Calabria. Dla służby łączności dodano mu 40 kawalerzystów z regimentu Borbone. Dysponował więc 2000 załogi i potężną artylerią, w skład której wchodziło 70 dział fortecznych i 22 moździerze.

Wódz naczelny armii neapolitańskiej Mack zatrzymał się w odwrocie w Mola di Gaeta; możliwe nawet, że obejrzał twierdzę. Tutaj przygotował szczególną instrukcję dla gubernatora Tschudy'ego i podległych mu oddziałów. Zakładał on, że Gaeta mając wolny dostęp do morza, a tym samym połączenie z Neapolem, nie potrzebuje obawiać się oblężenia. Dlatego znajdujący się w jej murach garnizon miał służyć nie tyle do obrony murów, co stanowić korpusik lotny, szachujący z flanki marsz Championneta na Kapuę.

Płk. ks. Piscicelli znajdujący się w momencie pisania instrukcji przy boku Macka, dostał zadanie zorganizowania obrony wąwozu itrijskiego, który republikanie musieli opanować, aby podejść pod Gaetę. Mack wyobrażał sobie (jak o tym świadczy instrukcja), że płk ks. Piscicelli weźmie

³ Obfite materiały do planowanej pozycji Gaety w wojnie 1798 r. i jej niespodziewanej kapitulacji w Archivio di Stato, Napoli (w dalszym ciągu AS Napoli), AE, t. 3634.

z Gaety dwa bataliony ochotników: Lucania i Calabria oraz 40 jezdnych i nimi obsadzi odcinek wąwozu między tzw. Baterią św. Andrzeja a Itri. W baterii miała stanąć jedna kompania dla asekuracji dział oraz 10 jezdnych dla komunikacji z zapleczem. Boki wzgórz spodziewał się mocno ubezpieczyć drugą kompanią wspartą przez strzelców straży celnej (którzy wycofali się znad granicy) oraz miejscowym pospolitym ruszeniem. Trzecia kompania wraz z 10 jezdnymi miała stanowić rezerwę w połowie drogi między Baterią a Itri, gdzie miał znajdować się sam płk ks. Piscicelli z pozostałymi pięcioma kompaniami oraz 20 jezdnymi. Według instrukcji przynajmniej dwie kompanie z grupy itryjskiej miały stałe stać pod bronią, by niezwłocznie interweniować w wąwozie w razie potrzeby⁴.

W razie utraty Baterii św. Andrzeja płk ks. Piscicelli miał się wycofać do Gaety, ale nie głównym gościńcem, tylko drogą na przełaj przez wznieśnienie i winnice. Miało to zapewnić szybkość odwrotu, a i garnizonowi dać pewność, że głównym gościńcem może się zbliżać tylko nieprzyjaciel. Z braku koni Mack zalecał zorganizowanie zaopatrzenia wykorzystując muły. Nieregularni strzelcy z pospolitego ruszenia mieli ostrzeliwać z gór posuwających się wawozem republikańców, narażając ich na straty i opóźniając ich marsz.

Mack uznał, że Gaeta nie potrzebuje tak licznej artylerii i że wobec poniesionych strat w artylerii w dotychczasowej kampanii, może odesłać połowę dział i moździerzy z odpowiednią amunicją morzem dla koncentrujących się pod Kapuą wojsk.

Jedynie w wypadku zwinięcia obozu obronnego nad rzeką Volturno (koło Kapui), wolno było załodzi Gaety wsiąść na okręty i statki stojące w porcie i zaopatrzone w żywność. Te miały ją przewieźć z resztą artylerii i amunicji do Salerno celem połączenia z częścią armii Macka, której tu wyznaczono kolejny etap koncentracji. Równocześnie Mack polecił odesłać oddziały 1 regimentu Macedonia do Sessy, której miały bronić wraz z 2 regimentem Macedonia.

Na doraźne potrzeby Mack wypłacił gubernatorowi Tschudy'emu 300 dukatów, zalecając nie załować pieniędzy na szpiegów, a płk. ks. Piscicelliemu 200 dukatów w celu zorganizowania obrony wawozu itryjskiego (zwłaszcza zakupu czy podnajęcia mułów). Za kilka dni zobowiązał się dostać 10 - 15 000 dukatów na żołą i inne potrzeby załogi.

Kiedy gubernator baron Tschudy dostał instrukcję za pośrednictwem ks. Piscicelliego, doszli wspólnie do wniosku (21 XII godz. 22), że Mack nie brał pod uwagę faktycznych trudności przeprowadzenia zadania.

I tak: 1. po wysłaniu dwóch batalionów ochotników oraz oddziału jazdy do wawozu, na straży Gaety pozostawałoby jedynie 300 ludzi z regimentu Principessa. To nie mogło wystarczyć na obsadzenie licznych posterunków od strony lądu i morza, a w dodatku trzeba było pilnować 250 galerników, zdecydowanych na wszystko w razie sprzyjających okoliczności. W swych rozważaniach jednak celowo zaniżano siłę, która pozostawałaby w twierdzy.

2. Naczelnny wódz Mack kazał załadować połowę dział i amunicji na statki, ale nie podał kto to ma zrobić. Żołnierzy było za mało zarówno do

⁴ Istruzioni e carteggio di Mack e Tschudy, Mola di Gaeta, AS Napoli, AE, t. 3634; K. Mack, *Kurze Geschichte des in seinen militärischen Gräueln einzelen Feldzuges der neapolitanischen Armee*, Dijon 1799, s. C-CI (instrukcja).

takiej pracy, jak i do pilnowania ładujących galerników; zmusić do tego mieszkańców było mało polityczne, zwłaszcza wobec możliwości oblężenia.

3. Mack miał dość niejasne pojęcie o nieregularnych oddziałach i ich pomocy. Nazbyt na nią liczył. Tymczasem nawet strzelcy straży celnej po walce z Polakami na pograniczu byli zdeorganizowani i w rozsypce. Pospolite ruszenie było fikcją, gdyż dotąd nie wydano rozkazów wykonawczych, a więc nie było ono zorganizowane, a posiadało przeważnie broń myśliwską i niewielką ilość amunicji. Mieszkańcy Gaety deklarowali wprawdzie służbę w obronie murów, ale w praktyce większość opuściła miasto, a nieliczni, którzy zostali, nie mieli broni, zresztą nie umieli się z nią obchodzić a na naukę brakowało już czasu.

4. Mack zalecił zorganizowanie łączności i transportu mułami, ale dla ciężkiej artylerii niezbędne były konie i to siłne, fryzyjskie. Wysłany w tej sprawie do kwatery głównej kpt. inż. Piotr Paweł Ferrara dał się jednak zbyć i powrócił z niczym.

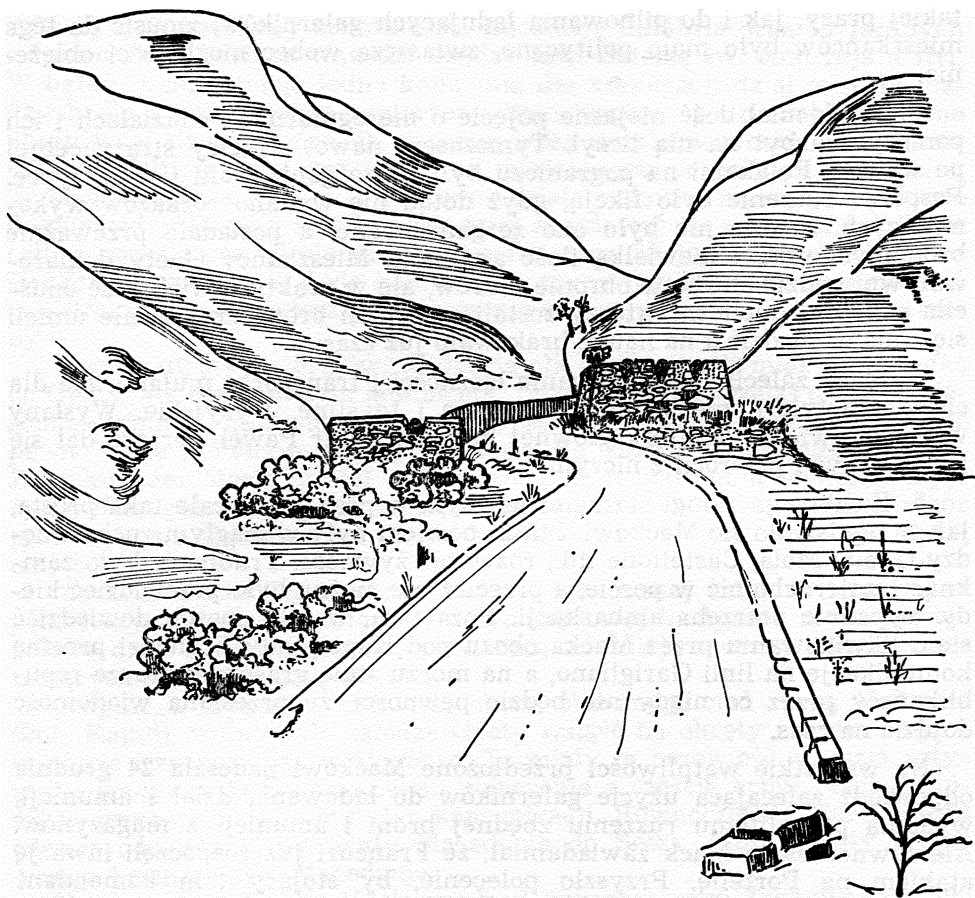
5. Ewakuacja załogi statkami nie była w praktyce wcale taka prosta, jak to wydawało się Mackowi. Statki bowiem były w ciągłym ruchu między Gaetą, Mola, Castellone itd., rozwożąc żywność. Trudno je było zamknąć i unieruchomić w porcie, a przecież nie można było przewidzieć kiedy wypadnie potrzeba ambarkacji. Poza tym, w jaki sposób dowiedzieć się o likwidowaniu przez Macka obozu pod Kapuą, gdy Francuzi przetrnę komunikację na linii Garigliano, a na morzu stale grasują korsarze republikańscy przez co nigdy nie będzie pewności, że przesłana wiadomość dojdzie na czas.

Na wszystkie wątpliwości przedłożone Mackowi nadeszła 24 grudnia odpowiedź zalecająca użycie galerników do ładowania dział i amunicji, wydania pospolitemu ruszeniu zbędnej broni i amunicji z magazynów. Ale równocześnie Mack zawiadamiał, że Francuzi już rozpoczęli inwazję atakiem na Portellę. Przyszło polecenie, by stojący tam komendant strzelców Montana wycofał się ku Baterii św. Andrzeja wraz ze strażnikami celnymi i pospolitym ruszeniem, jakie się zbierze. To ostatnie miało zablokować ścieżki górskie, gdyż zna je lepiej niż ktokolwiek.

ZDOBYCIE BATERII ŚW. ANDRZEJA

Wąwóz itrijski znajdował się między skalistymi wzniesieniami. Sięgały one od strony morza wysokości 200 m, od strony gór 300 - 400 m na krawędzi, po czym podnosiły się do wysokości 1500 m. (Monte Petrella liczyła 1533 m). Mniej więcej w połowie drogi z Fondi do Itri, w miejscu trudnym do obejścia, znajdowała się Bateria św. Andrzeja (o 3 - 4 km od Fondi). Był to zabytek dawnych czasów, umocniony obecnie i oszańcowany. W murowanej baterii stało 7 - 8 dział, które panowały nad drogą. Dla utrudnienia dostępu wysadzono mostek San Angelo na przecinającym drogę potoku. Była to więc pozycja nie łatwa do sforsowania. „Die Passage zwischen Fondi und Itri, [...] wirklich schrecklich verschanzt war [...]” wspominał potem gen. Dąbrowski⁵, a samemu gen. Reyowi wydała się Bateria — niedostępna.

⁵ Dąbrowski do komendanta Itri, Gaeta 1 I 1799, Archiwum Legionów Polskich i gen. J. H. Dąbrowskiego (w dalszym ciągu AD), t. 52; Rey, ordre, Fondi 28 XII, AD, t. 32.



Bateria św. Andrzeja w wąwozie itrijskim. Rysunek załączony do raportu gen. Reya wysłanego francuskiemu ministrowi wojny 30 grudnia 1798 r. Archives du Ministère de la Guerre, Paris, B³, t. 58. Reprodukacja J. Pachonński, *Wojna francusko-neapolitańska 1798/1799...*, t. II, s. 21

Obrona przyjęła układ przepisany przez Macka. W górach przebywało podobno blisko 4000 pospolitego ruszenia złożonego z przemytników, rolników, bandytów, zasilonych bronią przez Tschudy'ego, ale niekaranych i rozproszonych. Zresztą liczba wydaje się mocno przesadzona i niewątpliwie odnosi się do późniejszego okresu, kiedy Fra Diavolo potrafił ich skupić wokół siebie i jako tako zorganizować. W obecnym stadium nie przedstawiali większej wartości dla obrony dostępu do wąwozu, choć trudno zaprzeczyć, że przy swej celności ognia mogli dokonać nawet indywidualnymi akcjami nadciągającym republikanom.

Gen. Rey zdecydował podjąć atak czołowy na Baterię, ale gen. Kniaziewicz wyperswadował mu twierdząc, że to musiałoby kosztować życie kilkuset żołnierzy a mogłoby nie przynieść rezultatu. Radził wysłać dwa silne patrole na lewo i prawo od Baterii, dla zorientowania się w możliwości obejścia jej górami. Rey zgodził się. Jeden z patroli szybko wrócił nie mogąc się posuwać wobec zaśnieżenia zbocza, ale drugi dowodzony przez kpt. G. Biernackiego obszedł ścieżkami Baterię, nie napotykając

nikogo. Dotarł pod samo Itri, które — jak stwierdzono — było silnie obsadzone. Jak widać ani strzelcy straży celnej, ani pospolite ruszenie, na które tak liczył Mack, nie wywiązały się z zadania i nie pilnowały przejść górskich.

Zadecydowano więc Baterię św. Andrzeja — owe „neapolitańskie Termopile” — jak mówiono, obejść ścieżkami górskimi. Dlatego cofnięto grupę gen. Dąbrowskiego do Terraciny powierzając jej to zadanie. Ponieważ 7 pułk strzelców konnych nie mógł być do tego zadania użyty, ściągnięto go na załogę Fondi.

Rozpoczęcie działań przez gen. Dąbrowskiego zostało powstrzymane przez rozkaz Championneta, zawieszający działania ofensywne do nadejścia brygad gen. Kellermanna. Wódz bał się zażartej obrony przejścia wąwozem i nie chciał rezygnować w rozgrywce z cennej brygady. Może zresztą na jego decyzję wpłynęła i fatalna pogoda — rześiste ulewę, a w górach zawieje śnieżne, nie sprzyjające planowanemu obejściu górskimi ścieżkami.

26 i 27 grudnia 1798 r. spędzono więc bezczynnie. Gen. Dąbrowski obsadził Portellę i Passo di Portella jedną kompanią, a ścieżki wiodące przez góry do Itri i Gaety drugą. Reszta stała w Terracinie. W Torre Gregoriana umieszczono działą.

Dla ubezpieczenia się przed ewentualnym lądowaniem wroga przy ujściu rzeki S. Anastasia do morza, wysłał gen. Kniaziewicz z Fondi dwie kompanie polskie, które miały sobie przygotować przeprawę przez rzekę, by na dany sygnał zaatakować Sperlongę leżącą o 4 mile włoskie (ok. 6 km) za rzeką⁶.

28 grudnia cała siła Reya, poza kompaniami rzuconymi w góry i 200 legionistami strzegącymi magazynów w Terracinie, zebrała się w Fondi.

Gen. Dąbrowskiemu wystarczył parodniowy kontakt z Reymem (27 XII był on w Terracinie) i obecny parogodzinny pobyt w Fondi, by sobie wyrobić zdanie o dowódcy dywizji straży przedniej. Poprzedziła go wieść, że to dzielny i dobry kawalerzysta; wiedziano że należy do ulubieńców Championneta. Teraz jednak prysł czar. „Całe Fondi złupione do szczętu — notował Dąbrowski — Nie ma domu, którego by sam Rey z bratem nie zrewidował. Wartościowe rzeczy sobie przywłaszcza, a potem sprzedaje”⁷. I tak między zwolennikiem czystych rąk i karności — Dąbrowskim a przychylnym i starającym się o dobre z nim stosunki lotrem i złodziejem Reymem powstał mur etyczny nie do przebycia, który stale będzie się powiększał.

Według planu dopiero nocą miano atakować. Toteż za dnia ograniczono się do oczyszczania okolicznych gór ze strzelców straży celnej i pospolitego ruszenia, które gubernator Gaety zdołał zmobilizować. Przeprowadził to kpt. A. Laskowski ze swą kompanią, a gen. Rey z adiutantem wspiał się na jeden ze szczytów, by rozejrzeć się w sytuacji. „Niestety śnieg z deszczem i wylew wód z gór spadających, taki zrobił rozlew wszystkich rzek i źródeł, iż nie podobna było (ich) przechodzić nocą”⁸. Stąd musiano znowu przełożyć atak na dzień następny.

⁶ Były to początkowo dwie kompanie II batalionu kpt. Kozakiewicza, od 27 XII dwie kompanie III batalionu pod kpt. Szneydrem.

⁷ Dąbrowski an Obristen Chamand, Gaeta 1 I 1799, AD. t. 52.

⁸ Rey, ordre, 28 XII, AD, t. 32; F. Ks. Kossecki, *Wspomnienia*, Zbiory Przeździeckich, t. I, s. 13: o przejściu rzeczki Salii pod Fondi i rozłożeniu się na drodze ku Itri; J. H. Dąbrowski, *Pamiętnik wojskowy*, Poznań 1864, s. 59.

Rozłożenie sił francusko-polskich i neapolitańsko-sycylijskich 26 grudnia 1798 r. wieczorem⁹

REPUBLIKANIE

Kwaterna główna Championneta w Piperno		
Dywizja straży przedniej Reya	Batalionów	Szwadronów
Fondi: generałowie Rey, Forest, Kniaziewicz z 1 legii polskiej	1	
7 i 25 p. strzelców konnych		8
Terracina: gen. Dąbrowski z 1 legii polskiej	2	
1. dywizja Macdonalda		
Rzym: gen. Kellermann 15 półbrygada lekka w Zamku św. Anioła 200 ludzi z 12 półbrygady liniowej z 19 p. strzelców konnych	3	3
Alatri: 12 półbrygada liniowa z 19 p. strzelców konnych	3	1
Veroli: 11 półbrygada liniowa z 19 p. dragonów	3	1
Frosinone: gen. Macdonald 30 półbrygada liniowa 97 półbrygada liniowa 16 p. dragonów	3 3	4
2. dywizja Lemoine'a		
Popoli: gen. Lemoine		
Akwila	2	2
Scurcolla	1	
Terni	3	1
3. dywizja Duhesme'a		
Chieti: gen. Duhesme	6	3
Pescara	1	
Teramo, Civitella del Tronto, Ankona	5	
	36	23

KRÓLEWSCY

Kwaterna główna Macka w Caserta		
Obóz warowny pod Kapuą	13	10
Itri, Fondi	2	
Gaeta	1	
Orbitello (gen. Damas)	5	6
Livorno (gen. Naselli)	8	1
Falvaterra koło Ceprano	6	2
Sulmona (gen. Gambs)	6	8
Lanciano	9	
	50	27

⁹ Stany sytuacyjne obu armii, przechowywane w Archives du Ministère de la Guerre, Paris, oraz AS Napoli.

W sobotę 29 grudnia 1798 r. wśród zupełnej ciemności rozpoczął się gorączkowy ruch w Fondi. O godzinie 3 rano wymaszerowała pod przewodnictwem górala główna kolumna złożona z 15 kompanii polskich i 50 strzelców konnych. Przy niej był sam Rey. Miała ona drogą górską, na prawo od głównego gościńca, obejść Baterię św. Andrzeja i zaskoczyć Itri nie przygotowane na taką niespodziankę. Po wypędzeniu Neapolitańczyków z miasta miały pozostać na jego straży dwie kompanie, gdy osiem dalszych zaszłoby od tyłu Baterię, posuwając się głównym gościńcem z Itri. Równocześnie z ich uderzeniem od tyłu miał nastąpić atak frontalny od Fondi i z boków. Z pozostałych pięciu kompanii użytych do obejścia Baterii jedna miała pilnować ścieżek górskich, a cztery podejść do Mola di Gaeta i zablokować twierdzę od strony ładu, współdziałając z dwoma kompaniami kpt. A. Szneydra, który w tym czasie miał zająć Sperlongę.

W straży przedniej szedł znowu mjr Chłopicki, który przed wyruszeniem „przemówił do żołnierzy krótko, a do serca, bo długo gadać nie umiał”¹⁰.

W dwie godziny później, tj. o 5 rano, ruszyły cztery dalsze kompanie. Z tego dwie z II batalionu pod dowództwem kpt. Laskowskiego miały rozkaz wedrzeć się na wzniesienia na prawo od drogi i oczywiście je ze strzelców neapolitańskich zając górującą pozycję nad Baterią św. Andrzeja. W momencie ogólnego ataku miały one zagrozić z flanki celnymi strzałami wybijając obsługę dział lub przynajmniej, co ze względu na znaczną wysokość było prawdopodobniejsze, zastraszyć.

Pozostałe dwie kompanie z I batalionu pod rozkazami kpt. J. Ilińskiego, mając 2 działa, moździerze i 50 strzelców konnych w odwodzie, ustawiły się na głównej drodze od strony Fondi. Niebawem odkomenderowany został przez kpt. Ilińskiego por. P. Linkiewicz z półkompanią na lewo od drogi, w celu obejścia górami Baterii św. Andrzeja z przeciwnej strony niż kpt. Laskowski. Kpt. Iliński dopiero po zaczęciu właściwej akcji miał ruszyć zboczami na lewo od drogi ku Baterii. Liczono się bowiem z tym, że główna droga będzie pod silnym ostrzałem artylerii neapolitańskiej.

Generałowie Dąbrowski i Kniaziewicz zajęli punkty obserwacyjne w pobliżu komendy Ilińskiego¹¹.

W odwodzie w Fondi pozostała cała lekka kawaleria francuska oraz parę kompanii polskich.

Atak generalny na Baterię św. Andrzeja uzależniony był od szybkości, z jaką główna kolumna zajmie Itri i zaatakuje z tyłu Neapolitańczyków przy Baterii. Mogło to nastąpić najwcześniej wieczorem, na pewno nocą.

Już koło godziny 17 oddziały Laskowskiego, Ilińskiego i Linkiewicza zajęły wyznaczone pozycje i czekały tylko na sygnał do rozpoczęcia natarcia. Dąbrowski z Kniaziewiczem za pomocą lunet stwierdzili duży ruch

¹⁰ Z *opowiadań legionisty*, „Czas” 1875, s. 84; J. Drzewiecki, *Pamiętniki*, Kraków 1891, s. 128.

¹¹ Dąbrowski an Chamand, Gaeta 1 I 1799, AD. t. 52; K. Kniaziewicz w *Pamiętniku* (Biblioteka Polska w Paryżu, rkns 343/L), risanym po latach i w wielu miejscach nieścisłym, podaje: „Przyszedłszy pod Teracyn dwa dni staliśmy dla usposobienia się do ataku, zapewne wiele ludzi kosztować mogącego, gdyby mi się nie było udało wprowadzić na najwyższą górę granatników, z których kilka wystrzaliło, zniszczyły nieprzycięcia artylerii, zapaliwszy magazyny ich z amunicją, co tak stworzyło nieprzyjaciela, że nam otworzył najtrudniejsze do przejścia wąwozy”, J. Pachonński, *Wojna francusko-neapolitańska...*, t. II, s. 22 i n.

w Baterii św. Andrzeja. Wydawało się, że Neapolitańczycy zorientowali się w zamierzeniach przeciwnika i przygotowują przeciwwakcję. Celem wyjaśnienia sytuacji ruszył zboczami ku Baterii sam kpt. Iliński z 40-osobowym patrolem. Naśladowali go Laskowski i Linkiewicz.

Tymczasem wśród Neapolitańczyków nie było zapału do walki, która wobec dotychczasowych klęsk wydawała się beznadziejna. Niezbyt też pewnie czuli się w Baterii, choć ta niewątpliwie dawała możliwość silnego przeciwstawienia się nadciągającym republikanom. Zaskoczeni widokiem Polaków w górach, przekonani byli, że zbliżające się patrole oznaczają początek ataku generalnego; z bagnetem polskim zaś nie mieli najmniejszej ochoty zapoznać się z bliska. Doszło więc do zamieszania i paniki, lubo żaden z trzech patroli nie był w stanie ani zbliżyć się, ani tym bardziej szkodzić Baterii.

Wyzyskali to Polacy uderzając od czoła na Baterię i zdobywając ją „bez jednego strzału z którejkolwiek strony”. Tak więc bardzo trudna do zdobycia Bateria św. Andrzeja padła bez walki na skutek tchórzostwa obrońców, którzy teraz w popłochu uciekali ku Itri. Legioniści polscy wzięli tu 5 dużych dział kalibru 36° z amunicją; 2 czy 3 dalsze armaty wpadły w ręce zwycięzców na następnym zakręcie. Z zawiadomieniem o tym doniosłym wydarzeniu gen. Dąbrowski wysłał zaraz do gen. Reya swego adiutanta mjr. E. Tremona.

Tymczasem koło Itri wytworzyła się następująca sytuacja. Nocą 28 grudnia przeprowadził się przez rzeczkę S. Anastasia kpt. Szneyder z dwiema kompaniami i rankiem ruszył na Sperlongę. Miasteczko to leżało nad morzem, na wysokim skalistym wzniesieniu i otoczone było bagnami, kanałami i zaroślami. Nieznaczące tylko partie koło miasta były uprawne. Toteż 1257 mieszkańców Sperlongi żyło głównie z rybołówstwa, polowania i kontrabandy. Nie trudnili się jednak rozbojem i zażywali opinii uczciwych i spokojnych¹². Stojący tu garnizon neapolitański, za zbliżeniem się Polaków, cofnął się przez górę Cecubo do Itri. Kpt. Szneyder nie ścigał ich, gdyż miał rozkaz zająć miasto i przeciąć komunikację z Gaetą, opanowując przejście stromą ścieżką przez górę Cecubo. Wysłał jednak patrol ku Itri śladem cofających się, który stwierdził, że „Itri całe jest uarmowane i na drodze do Itri są postawieni chłopci uzbrojeni”.

Niebawem wzmocniła Szneydra kompania Karskiego (wszystkie z III batalionu). Polakom wypadło głodować, gdyż żadnych zapasów nie znaleziono. W nocy dostali oni od gen. Dąbrowskiego rozkaz maszerowania mimo niezmiennie trudnej drogi poprzez górę Cecubo na Gaetę i przecięcia jej połączeń z Itri. Mieli straszyć Neapolitańczyków udając większą siłę niż ta, którą dysponowali.

W sobotę (29 XII) ok. godziny 18 nadbiegli do Itri uciekinierzy z Baterii św. Andrzeja. Dopiero w jakiś czas po ich schronieniu się w mieście nadciągnął gen. Rey z połową I legii polskiej. Niezmiennie utrudnieni bardzo ciężką drogą, wśród śniegu i przepraw przez wezbrane potoki górskie, przybyli Polacy przed Itri w stanie wyczerpania. W dodatku brakowało żywności. Sam Rey mocno zmęczony postanowił opanować Itri dopiero następnego dnia, zwłaszcza gdy wydawało się, że załoga przygotowuje się do rozpaczliwej obrony. Ograniczono się więc do przerywania łączności między Itri a Gaetą, pragnąc by w twierdzy miano jak najmniej konkretnych wiadomości o postępkach republikanów.

¹² Opis okolic Fondi i Itri, styczeń 1799, AD, t. 5; Statystyka za miesiące marzec i kwiecień 1799, AD, t. 38.

W tych warunkach przybyły z raportem o zdobyciu Baterii mjr Tremo został powitany ze zrozumiałym zadowoleniem. Rey polecił gen. Dąbrowskiemu połączyć się z nim niezwłocznie.

Itri¹³, starożytna Mamurra, było podówczas miasteczkiem liczącym 4321 mieszkańców. Położone wśród górzystej okolicy, pełnej gajów oliwnych. Krzyżowały się tu szlaki z Lenoli i Ponte Corvo, a odległość od Gaety określana była na 1,5 godziny marszu. Mieszkańcy w przeciwieństwie do sąsiadów z Fondi zajmowali się głównie polowaniem, przemysłem i rozbojem. Mieli opinię bandytów (*scarpetti*), toteż ściągali tu ochotczo cały element przestępczy z okolic. Wobec powtarzających się napadów na drodze, rząd neapolitański kierował tu częste ekspedycje wojskowe, mające uzdrowić sytuację.

Do Itri należały 4 folwarki, zajmujące krańce miasteczka. Coreno na zachód, koło klasztoru kapucynów a w pobliżu Porta della Noci, zburzonej w 1799 r., Cavone po prawej stronie drogi konsularnej, obok ścieżki wiodącej do klasztoru na górze, Vicinali za pałacem rodu Arezzo i czwarty w pobliżu borgo San Gennaro. Folwarki te niewątpliwie mogły zostać ufortyfikowane i stanowić silne punkty oporu. Za takie mogły również służyć wspomniany klasztor kapucynów i słynne Santuario z Madonna della Civita.

Gen. Dąbrowski odebrawszy rozkaz gen. Reya ruszył w nocy z resztą dywizji straży przedniej ku Itri, pozostawiając z tyłu tylko gen. Kniaziewicza koło Baterii dla odbudowania zerwanego mostu San Angelo. Gen. Kniaziewicz dopiero z braskiem 30 grudnia połączył się pod Itri z Reyem. Nie zastał już gen. Dąbrowskiego, którego Rey wysłał z I batalionem polskim, moździerzem i 25 strzelcami konnymi pod Gaetę.

Rano (30 XII) przystąpiono do ataku na Itri i zdobyto je siłą. Obrona nie była jednak tak zacięta, jak się spodziewano, gdyż mieszkańcy już nocą opuścili domy i uszli w góry. Dwa bataliony ochotników Lucania i Calabria walczyły, mimo posiadania 4 dział, bez zapasu i po krótkiej strzelaninie wycofały się na widok Polaków idących do ataku na bagno. Bezpośrednie dowództwo sprawował gen. Kniaziewicz.

Nieco dłużej ostrzeliwało się pospolite ruszenie, liczące do 600 ludzi, pod wodzą 37-letniego handlarza oliwą, złodzieja i zabójcy, w końcu podoficera królewskiego Michała Pezza, który przybrał pseudonim Fra Diavolo (Brat Diabła). Nie mogąc jednak wytrzymać uderzenia polskich legionistów i ono wycofało się, pragnąc przebić się do Gaety, do której dojście odcinał już I batalion polski wysłany wraz z gen. Dąbrowskim.

W zdobytym Itri nie zatrzymano się długo. Ograniczono się do przeszukania domów. Nie obeszło się przy tym bez strzelaniny, w której zginął 67-letni ojciec Fra Diavolo — Franciszek Pezza¹⁴.

¹³ Opis Itri, styczeń 1799, AD, t. 5; Statystyka obwodu Itri należącego do diecezji Gaety, luty-kwiecień 1799, AD, t. 38; B. Amante, R. Bianchi, *Memorie storiche e statutarie di Fondi in Compagnia*, Roma 1903, oraz B. Amante, *Fra Diavolo e il suo tempo 1796 - 1806*, Firenze 1904, podają liczbę mieszkańców — 5797; por. M. Monnier, *Histoire du brigandage dans l'Italie méridionale*, Paris 1862.

¹⁴ Lulber mortuorum parafiii Itri; Bonnamy au ministre de la guerre, 4 I 1799, AG, B³, t. 57; C. Perrone, *Storia della Rpl. Partenopea, Napoli 1860*, s. 86 o 60 zabitych w Itri; P. Thiébault, *Mémoires*, t. II, s. 342 o odznaczeniu się Kniaziewicza, podczas gdy B. Amante, *op. cit.*, s. 89 o jego dowództwie; R. Andriot, *Fra Diavolo*, Paris 1931; E. Jallonghi, *Fra Diavolo*, Citta di Castello 1911; B. Nardini, *Les exploits et les amours de Frère Diable*, Paris 1801 (żona jego była Rachela di Franco).

SENSACYJNA KAPITULACJA TWIERDZY GAETY 30 XII

W myśl planu Championneta maszerował teraz gen. Rey całą siłą ku Gaecie. O 3 mile włoskie (ok. 4,5 km) od Itri, na rozstajnych drogach, na jego komendę wojska rozdzieliły się: gen. Kniaziewicz z większością sił zajął Mola di Gaeta, mały port rybacki u nasady niewielkiego półwyspu, na którego krańcu leżała twierdza. Port ten liczył 1504 mieszkańców, głównie rybaków. Następnie podążył ku rzece Garigliano, dla zawładnięcia statkami i łodziami zakotwiczonymi u jej brzegów i dla przepędzenia straży tylnej neapolitańskiej, gdyby się jeszcze po tej stronie rzeki znajdowała.

Tymczasem gen. Rey z przyboczną eskortą skręcił ku Gaecie. Zastał tu gen. Dąbrowskiego blokującego I batalionem legionowym dojście do twierdzy. Do przedmieścia Gaety miano nie więcej jak milę włoską (ok. 1,5 km). Po lewej stronie drogi było morze, po prawej ciągnęły się zabudowania rybackie i ogrody otoczone wysokimi murami.

Przedmieście Gaety, leżące u stóp góry Cecubo, składało się z jednej długiej i wąskiej ulicy nadmorskiej obsadzonej gęsto domkami rybackimi. Długość ulicy mogła wynosić ok. 1,5 mili włoskiej, a mieszkało przy niej (według współczesnych danych statystycznych) 8441 ludzi. Byli to spokojni rybacy, porządni, czyści, gościnni, mocno niechętni góralom-rozbójnikom. Charakterystyczne, że — jak się później okazało — żywili dużą sympatię dla najeźdźców, licząc że republikanie wpłyną na poprawę ich losu; cieszyli się też później ile razy republikanie dali nauczkę rozbójnikom górskim, którzy przez tyle lat dawali się im we znaki. Widzimy na tym przykładzie, że sprawy bytowo-społeczne rzutowały mocno na niezbyt silne przywiązanie do monarchii i budzące się dopiero poczucie patriotyzmu neapolitańskiego; znacznie silniejszy był wpływ czynnika religijnego.

Między przedmieściem a twierdzą rozciągała się wolna przestrzeń dla zapewnienia widoczności i ostrzału. Sama twierdza zbudowana była na cyplu skalnym, wdzierającym się 600 m w głąb morza. Od strony lądu broniły jej wysokie średniowieczne mury na odcinku ok. 300 m, umocnione 3 bastionami. Dostęp do murów i jedynej od tej strony bramy utrudniała głęboka fosa napełniona wodą.

Umocnienia te odcinały od przedmieścia właściwe miasto Gaetę, posiadające (wobec ograniczonej przestrzeni) tylko 3092 mieszkańców, nie licząc oczywiście garnizonu. Nad miastem górował zamek (stanowiący w omawianym okresie rodzaj cytadeli), którego dolną część wzniesiono w czasów andegaweskich (VIII w.), natomiast górną w okresie rządów aragońskich. W zamku mieszkał gubernator, mieścił się również sztab obrony; tu kwaterowała znaczna część garnizonu. W podziemnych kaziarniach trzymano galerników. Ozdobą miasta była katedra (z XII/XIII w.) w stylu romańsko-mauretańskim z otaczającymi ją średniowiecznymi kamieniczkami.

Zasadnicze znaczenie miał jednak port, świetnie położony, bo w łuku sierpowym cypla skalnego, zabezpieczony umocnieniami i bateriami (również od strony plaży Serapo). Według późniejszej oceny kapitana inżynierii Guérina¹⁵, zdobycie twierdzy bez kombinowanego ataku od strony lądu i morza równocześnie było w normalnych warunkach niemożliwe.

¹⁵ Guérin, cap. du génie, *Mémoire sur Gaete et les avantages de ses fortifications*, 24 III 1799, AG, B³, t. 59; por. współczesny sztych przedstawiający Gaetę na tle góry Cecubo — J. Pachonński, *Wojna francusko-neapolitańska...*, t. III.

Zarówno jednak gen. Rey, jak i gen. Dąbrowski nie zastanawiali się nad teorią możliwości, lecz wierząc w swe szczęście wojenne podsunęli się z gęstymi minami ku Gaecie. Siła jaką dysponowali wynosiła: I batalion polski Szymona Białowiejskiego liczący niespełna 1000 ludzi, 1 moździerz z obsługą, 50 francuskich strzelców konnych oraz kilku oficerów ze sztabu dywizji. Część tej siły musiano jednak pozostawić na przedmieściu, tak że na przedpolu fortecy wysunęło się koło południa tylko osiem kompanii polskich. Ponieważ głównie liczone na zaskoczenie Neapolitańczyków, wyjechał natychmiast szef batalionu Froisard ze świty Reya w charakterze parlamentarza, domagając się poddania twierdzy¹⁶.

Gdy gubernator Frydolino baron Tschudy odmówił dumnie żądaniu, ustawiono jedyny moździerz i oddano z niego 6 strzałów na twierdzę, „na które garnizon słabo odpowiadał”. Już to było wiele mówiące, gdyż Gaeta dysponowała potężną artylerią a przy nastawieniu bojowym gubernatora, byłaby pierwszymi salwami zmusiła Polaków do wycofania się. Tymczasem pękające nad miastem kartacze wznieciły popłoch. Trzeba sobie bowiem uprzytomnić, że Gaeta od dawna nie zaznała ostrzeliwania i faktycznego zagrożenia. Równocześnie obrońcy ujrzeli schodzące z góry Cecubo trzy kompanie III batalionu polskiego (Szneydra i Kar-skiego). Ponieważ widzieli wojsko i na przedmieściu, a za pomocą lunet brygadę Kniaziewiczza w Mola di Gaeta — upadł wśród obrońców i mieszkańców miasta duch do reszty.

Rey widząc zamieszanie w twierdzy i słaby ogień działowy w odpowiedzi na strzały własnego moździerza, wysłał ponownie parlamentarza z żądaniem uniknięcia rozlewu krwi i poddania się, przy czym odwoływał się nie tylko do gubernatora, ale i biskupa oraz municypalności, w których rękach — jak twierdził — leżało uchronienie miasta od bombardowania i okropaności wojennych. Sprytnie liczył, że przy niezdecydowanej postawie gubernatora czynnik cywilny przewyżczy skrupuły wojskowych.

Jakoż przewidywania sprawdziły się. Gen. Tschudy, zaznajomiony dobrze z katastrofą armii królewskiej na terenie rzymskim, niezbyt wierzył w możność oparcia się niezwyciężonym Francuzom wspartym przez Polaków, z których bagnietami wielokrotnie wojska neapolitańskie spotkały się, ulegając za każdym razem rozgromieniu. W dodatku obawiał się o los swej żony w razie bombardowania i szturm. Stąd zwołał radę wojenną w nieformalnym składzie. Zaprosił na nią szefa inżynierii kpt. Piotra Pawła Ferrarę, poddyrektora artylerii Paskala Violę, płk. Józefa Fronsiera, ppłk. Mikołaja del Rue, ppłk. Krzysztofa Peronę, mjr Gaspara Sicardiego; wobec choroby usprawiedliwiono nieobecność sekretarza gubernatora por. Wincentego Prieto. Zaproszono również cywilów nie mających w zasadzie prawa wstępu na posiedzenie rady wojennej: biskupa Gaety Riccardo Minutolo oraz przedstawicieli władz miejskich.

Gen. Tschudy rozpoczął posiedzenie od żądania, by szefowie fortyfikacji i artylerii przedstawili stan i możliwości twierdzy. Ferrara oświadczył, że fortyfikacje są przestarzałe, mury liche, więc nie oprą się ogniovi artylerii oblężniczej, którą niewątpliwie sprowadzą oblegający. Viola skar-

s. 29, 46. Autor posuwając się szlakiem legionowym przebywał w Gaecie latem 1966 r.

¹⁶ Rey pierwotnie proponował garnizonowi honory wojskowe przy opuszczaniu twierdzy, ale garnizon miał iść do niewoli, tyle że oficerom królewskim przysługiwało prawo do szpady i bagażu osobistego.

zył się na niezadowolający stan artylerii, braki w wyposażeniu, niedostatek kanonierów umiejących obsługiwać armaty. Obaj wypowiedzieli się za kapitulacją. Obciążało ich potem to, że krytycznych swych uwag nie zgłaszali uprzednio, kiedy można było jeszcze brakom zaradzić.

Decydujące znaczenie miało przemówienie biskupa R. Minutolo. Z czasem okazało się, że był on zwolennikiem „nowinek francuskich”; rząd królewski za to wystąpienie uznał go za zdradcę, a lud w okresie restauracji rządów Burbonów zamordował¹⁷. Teraz wypowiadał się mocno za zrezygnowaniem z obrony, która miałaby znaczenie jedynie symboliczne, a naraziła załogę i mieszkańców na niepotrzebne straty i represje.

Z kolei referowali swą rozmowę z generałami Reyem i Dąbrowskim wysłani na pertraktacje płk Fronsier i ppłk Perona, podkreślając pewność siebie przybyszów i ich nieustępliwe stanowisko świadczące o poczuciu siły.

Ostatecznie jednogłośnie zgodzono się, ale bez sporządzenia obowiązującego w takich wypadkach protokołu z uwzględnieniem dyskusji i imiennego głosowania, na kapitulację¹⁸. Potem zasłaniano się chorobą obeznano z formalnościami sekretarza gubernatora.

Chodziło już tylko o wytargowanie pewnych ustępstw, zwłaszcza rozpuszczenia garnizonu do domów lądem czy morzem, odroczenie wydania miasta do dnia następnego, pod pozorem, że w nocy mogłoby powstać zamieszanie i nieporządek, dalej zapewnienie opieki chorym itp.

Gen. Tschudy zasłaniał się potem twierdzeniem, że „pragnął zyskać na czasie, dla wysłania z portu okrętów napełnionych całym garnizonem i co by uwieść można”¹⁹. Nie było to jednak żadnym tłumaczeniem, gdyż po pierwsze Tschudy mógł stawić opór, by zyskać na czasie dla przeprowadzenia ewakuacji, po wtóre Francuzi i Polacy w żaden sposób nie mogli mu przeszkodzić w opuszczeniu na okrętach i statkach portu z załogą i częścią zasobów. Stchórzył jednak, a wojsko nie miało ochoty walczyć za sprawę, którą uważano za przegraną.

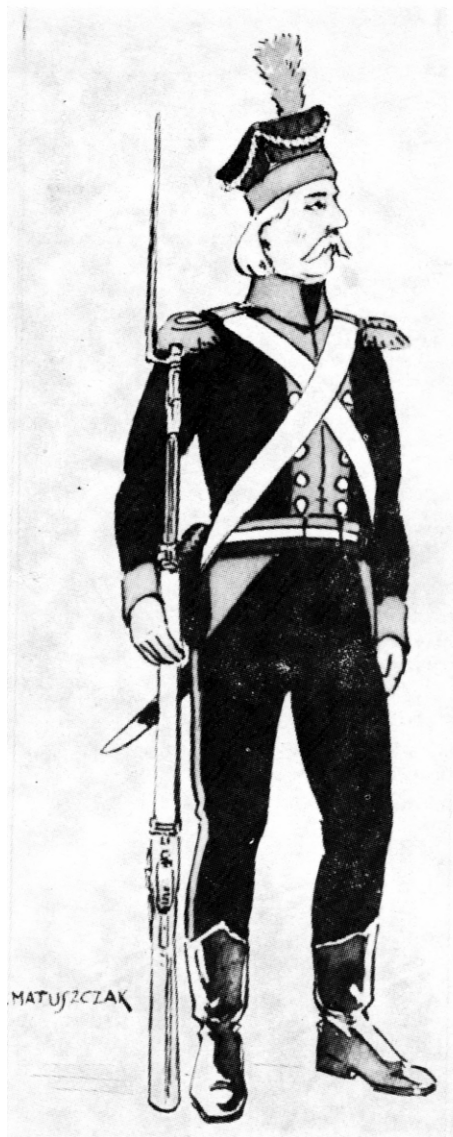
W każdym razie odpowiedź rady wojennej, że skłonna jest wydać miasto nazajutrz o 10 rano zdumiała Reya i Dąbrowskiego. Nie przypuszczano bowiem, by komendant tak silnej twierdzy dał się równie łatwo zastraszyć. By zaprzestać targów Rey zażądał natychmiastowego zdania się na jego łaskę, grożąc szturmem, do którego zaczęto robić demonstracyjne przygotowania. Rey kazał nadal ostrzeliwać twierdzę z posiadanego moździerza i jak powiadano potem ostatni kartacz, jaki wystrzelono, zrobił swoje²⁰. Twierdza wywiesiła białą chorągiew i z jej bram wyjechał parlamentarz (płk Fronsier), który zaczął prosić o złagodzenie warunków. Rey obawiając się, by nadmierną surowością nie prze-

¹⁷ Dąbrowski au Gouvernement Provisoire, au général en chef Macdonald à Naples, Sesse 30 III 1799, AD, t. 45; o ucieczce biskupa do Kalabrii; por. J. Pachon'ski, *Wojna francusko-neapolitańska...*, t. II, s. 33 i n.

¹⁸ Tschudy, *Condition de la capitulation*, Gaeta 30 XII 1798, AS Napoli, AE, t. 3634; F. Kossecki, *Wspomnienia*, s. 13; J. Drzewiecki, *Pamiętniki*, s. 114; P. J. Tomaszewski, *Tableau historique des Légions Polonaises en Italie*, Zbiory Przeździeckich, teka Wojsko Polskie, t. II, s. 171 i n.; R. Damas, *Mémoires*, t. I, Paris 1912, s. 302; o biadaniach Macka w niewoli nad poddaniem potężnej Gaety 500 Polakom z 2 moździerzami — J. Dembowski do gen. Dąbrowskiego, 22 V 1799, AD, t. 6.

¹⁹ F. Kossecki, *Wspomnienia*, Zbiory Przeździeckich, teka Wojsko Polskie i J. Drzewiecki, *Pamiętniki*, s. 129.

²⁰ Raporty Reya, Championneta, Bonnany w AG Paris; F. Kossecki, *Wspomnienia*, Zbiory Przeździeckich, teka Wojsko Polskie — że miało jeszcze tylko 3 naboje do moździerza.



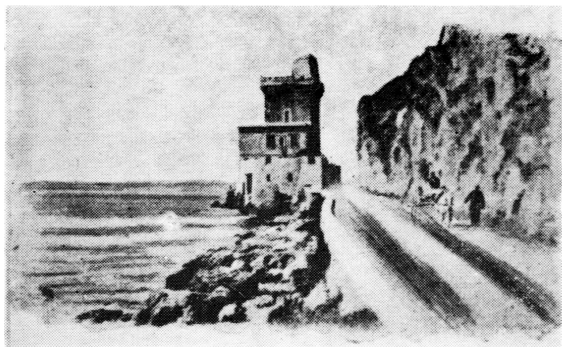
Grenadier polski z I batalionu 1. legii K. Kniaziewiczza, który zdobył Gaetę w dniu 30 grudnia 1798 r. Według rekonstrukcji J. Pachonńskiego wykonał I. Matuszczak; akwarela w Muzeum Wojska Polskiego



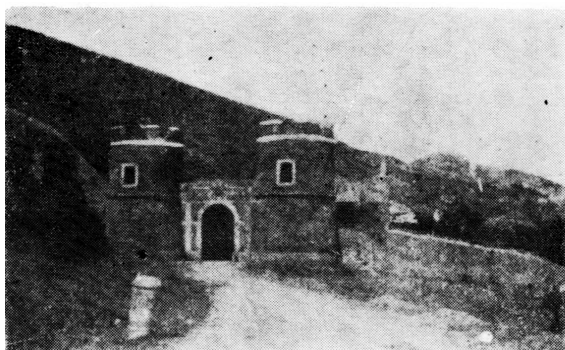
Dragon neapolitański z regimentu „Ré”. Akwarela Q. Cenni z 1906 r.; własność A. Zaremby z Nowego Jorku



General Jan Henryk Dąbrowski. Obraz olejny J. Suchodolskiego, ze Zbiorów w Winnogórze; obecnie znajduje się w Muzeum Wojska Polskiego



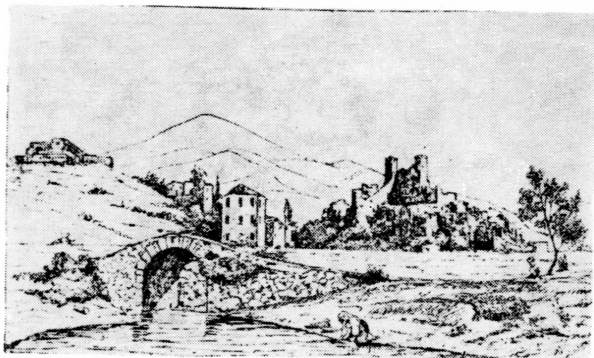
Torre Gregoriana koło Terraciny. Reprodukacja B. Amante, *Fra Diavolo e il suo tempo* 1796 - 1806, Firenze 1904, s. 310



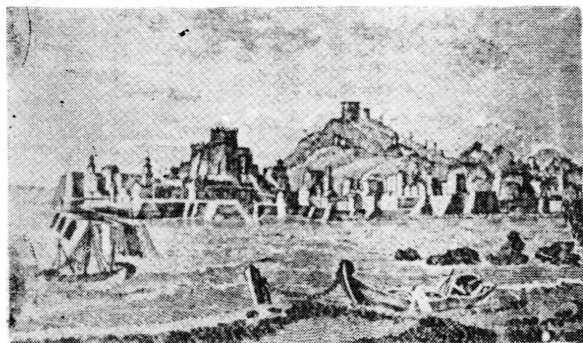
Portella, brama graniczna między Państwem Kościelnym (Republiką Rzymską) a Królestwem Neapolu. Reprodukacja B. Amante, *Fra Diavolo...*, s. 309



Dziedziniec pałacu hrabiów Fondi. W pałacu miał siedzibę w grudniu 1798 r. sztab gen. Reya, a także gen. J. Dąbrowski



Droga wiodąca do Itri. Reprodukacja *Albo della Rivoluzione*, nr 111



Forteca Gaeta od strony portu, na tle góry Cecubo. Współczesny sztych J. B. Hoessela. Arch. di Stato in Napoli



Drzewo wolności zasadzone przed pałacem królewskim w Neapolu w 1799 r. Reprodukacja *Albo della Rivoluzione*, nr 49

ciągnąć struny, obiecał przyznać honory wojskowe garnizonowi, a w razie otwarcia bram i złożenia broni w ciągu kwadransa, gotów był zezwolić oficerom neapolitańskim, po złożeniu deklaracji niewalczenia w ciągu roku przeciw Francji, na swobodny wyjazd z Gaety z bagażem, żołnierze zaś mieli być jako jeńcy wojenni ewakuowani na zaplecze (gdyż obawiano się, by nie wzmocnili sił królewskich w obozie pod Kapuą).

Kapitulację podpisano wieczorem 30 grudnia 1798 r. „Nikczemna to kapitulacja — obruszał się Dąbrowski — nie warto prowadzić wojny z Neapolitańczykami”. Na dworze królewskim oceniono ją jako zdradę!. W istocie rzeczy było to swojego rodzaju kuriozum, aby jedna z najsilniejszych twierdz Europy poddała się jednemu batalionowi polskiemu, zastraszona ogniem jednego moździerza, jaki posiadano.

30 grudnia „o godzinie 9 wieczorem (21) otworzono nam bramy fortecy, do której weszliśmy w paradzie. Miasto było rześkie oświetlone”. Gubernatora i 63 oficerów — według umowy — zwolniono, natomiast żołnierzy partiami wysłano do zamku św. Anioła w Rzymie.

Łupem wojennym zdobywców padło 70 dział i 22 moździerze, wszystkie z brązu, 20 000 broni palnej (jakże więc wielkie istniały możliwości uzbrojenia pospolitego ruszenia, czego domagał się Mack), dwa mosty pontonowe, wielkie ilości materiału wojennego, zapasy amunicji i przede wszystkim żywności, której brak tak mocno odczuwali ostatnio republikanie. W porcie skonfiskowano 12 statków neapolitańskich załadowanych sprzętem i zbożem oraz do 50 statków innych narodowości, również z cennym ładunkiem. W kwaterze głównej gubernatora znaleziono znaczny zapas medali wojskowych złotych i srebrnych, bardzo pięknie wykończonych, którymi mieli być dekorowani bohaterowie bojów z republikanami. Z jednej strony medalu był tłoczony portret króla w zbroi rycerskiej z napisem w otoku: *Fedinandus IV, Utriusque Siciliae Rex P.F.A.*; z drugiej była wyobrażona Bellona wieńcząca Marsa i depcząca koguta galijskiego z napisem: *Militaribus bene Rege ac patria meritis* (Wojskowym dobrze zasłużonym Królowi i ojczyźnie).

„Zwycięstwo to, lubo przypadkowe, los wojny rozstrzygnęło” — nie bez słuszności konstatawał potem gen. Kniaziewicz²¹. W Gaecie można było stworzyć silny ośrodek oporu promieniujący (jak w roku 1806) na cały kraj, szachujący komunikację Neapolu z Rzymem. Póki na morzu panowała flota brytyjska nie groziło Gaecie ani ogłodzenie, ani niemożliwość uzupełnienia obrony czy dowozu amunicji; rannych zaś i chorych można było odsyłać na Sycylię.

Zdobycie tej twierdzy było udziałem samych prawie Polaków, gdyż Francuzów było 50 - 60, a to paru sztabowców, garść kanonierów i ok. 50 strzelców konnych. Toteż słusznie chlubili się potem legionści polscy wzięciem Gaety.

Więć o tym sukcesie szybko rozprzestrzeniała się po Włoszech, Francji, Niemczech docierając do okupowanej Polski, budząc zrozumiały entuzjazm wśród republikanów, a przynębienie w obozie koalicyjnym.

Co do indywidualnych zasług, to trzeba podkreślić, że aczkolwiek Rey jako nominalny dowódca zebrał laury za zdobycie Gaety, przecież opinia o nim jego zastępcy gen. Dąbrowskiego: „Naprawdę nie znam większego [...] tchórza jak Rey”²² jest tak wymowna, że kwestionuje

²¹ K. Kniaziewicz, *Pamiętnik*, Biblioteka Polska w Paryżu, rkps 343/I.

²² Dąbrowski an Obristen Chamand, Gaeta 1 I 1799, AD t. 52; Chamrionnet au Directoire Exécutif, Calvi 4 I 1799, AG, P³. t. 58 por. L. Chodźko, *Histoire des Légions Polonaises en Italie*, t. II, Paris 1829, s. 102.

wszelkie pochwały Championneta. Dąbrowski był bowiem na miejscu, brał udział w akcji u boku Reya, podczas gdy Championnet chwalił go na podstawie jego raportu o dokonanym zajęciu twierdzy. Nasuwa się wniosek, że Dąbrowski brał dużo większy udział w akcji. Możliwe też, że pertraktacje z gubernatorem Tschudym były prowadzone pod jego naciskiem, że Rey chciał się cofnąć spod Gaety widząc dysproporcję w sile artylerii i piechoty obu stron i że dopiero interwencja gen. Dąbrowskiego doprowadziła do hazardowego odegrania komedii i zastraszenia wroga. Inaczej bowiem określenie Reya mianem tchórza nie miałoby sensu.

W każdym razie uderza, że Rey dwukrotnie zwracał się do gen. Dąbrowskiego, proponując mu umieszczenie go w raporcie wśród tych, którzy wyróżnili się przy sforsowaniu Baterii św. Andrzeja. W zasadzie jako najwyższą rangą mógł ten triumf zapisać na swe konto. Gen. Dąbrowski jednak, za pierwszym razem przez usta swego adiutanta Tremona, za drugim razem odręcznie, oświadczył, że „to byłoby mu niemiłe, jako że przy tej aferze był tylko jako widz!” A więc w pewnym sensie deprecjonował sukces, odstępując go Kniażewiczowi, chociaż, jak się wydaje, zamierzeniem Reya było przyznanie temu ostatniemu sukcesu zdobycia Itri i w ten sposób zaspokojenie obu polskich generałów, rezerwując sobie wyłączność wielkiego triumfu gaetańskiego. Wyczuwa się, że Dąbrowski nie chciał się zgodzić na takie rozwiązanie, rozumiejąc niewspółmierność podziału zasługi i chwały. Pragnął by podkreślono jego poważny, o ile nie decydujący, udział w doprowadzeniu Gaety do kapitulacji. Tymczasem Reyowi zależało na zmonopolizowaniu sukcesu. Wysunięcie bowiem nazwiska Dąbrowskiego, skoro legionieści polscy stanowili główną siłę uderzenia, mogłoby łatwo nasunąć wniosek o jego dominującej roli w akcji. Chciał więc dać Dąbrowskiemu ekwiwalent, ale ten za nic miał zdobycie Baterii św. Andrzeja, które w porównaniu z opanowaniem twierdzy o międzynarodowej renomie było istotnie mało ważnym epizodem. W każdym razie bezsporną zasługą Dąbrowskiego było przeprowadzenie nocnej blokady, na skutek czego załoga Gaety nie mogła się zorientować w rozwoju wydarzeń. Również jemu przypisać należy zręczne skierowanie na Sperlongę kompanii III batalionu, których zejście z góry Cecubo nastraszyło gubernatora Tschudy'ego.

To co J. H. Dąbrowski napisał po latach w swym Pamiętniku wojskowym²³ nie grzeszy ścisłością ani też nie odtwarza jego pretensji i gory-

²³ J. H. Dąbrowski, *Pamiętnik wojskowy*, Poznań 1864, s. 59 - 60; obok Reya i Dąbrowskiego aspirował do tytułu zdobywcy Gaety również gen. Kniażewicz, jak to wynika z jego *Pamiętnika*. Korzystając z przestrachu po zdobyciu Baterii św. Andrzeja w wąwozie itryjskim pisał: „ścigałem na czele jazdy i lekkiej artylerii uciekającego nieprzyjaciela aż pod warownię Gaietę. Tam stanawszy widząc, że statki skwapliwie z portu wypływają, a przy tym że komendant warowni tak prędko nas się nie spodziewał, posłałem adiutanta mego Kosseckiego z przełożeniem, aby mi fortecę poddał, z zwykłą w takich chwilach pogroźką. Szczęściem był nim 70-letni starzec, w którym ducha tlejący tylko ogień ożywił. Nie doczekując się naciągnięcia, z resztą korpusu gen. Rey, przystał na warunki, zastrzegając sobie wyjście z honorami. Umowę tę podpisał gen. Rey i tegoż dnia korpus nasz objął fortecę. Czytelniku! nie chciej ważnego tego dzieła wielkim moim przymiotom, ani nadzwyczajnej odwadze przypisywać ściganie nieprzyjaciela. Wyznam, że nie wiedział, że tak blisko warowni. Niechby nierrzyjacieli był ostrożniejszy, byłbym od korpusu odcięty, bowiem w tym ohybił, że cofając się w lewo do rzeki Gariigliano, nie miał baczności przy rozchodzących się drogach na poruszenie moje. Minie zaś zapędziwszy się pod fortecę nie pozostawało jak nadrobić miną, byłem bowiem prawie pewny, że posłane protoczysce odrzucone będą. Jak z jednej strony zwycięstwo to przypadkowe było, tak z drugiej los wojny prawie rozstrzygnięto. Zabraliśmy w tej warowni 4 t. niewolników i wielkie zapasy. Po-

czy: „Jenerał Rey przybywszy w owej chwili (tj. po opanowaniu Baterii św. Andrzeja), daje rozkaz ścigania nieprzyjaciela i dnia 10 nivôse (30 XII) z rana znajdujemy się bez wystrzału przed bramami Gaety. Kapitan Sznajder posunął się ku Gaecie górami, trzymając się brzegów morskich”.

„Kniażewicz zbliżył się aż do Mola di Gaeta z II i III batalionem Legii w tym samym czasie, gdy Jenerał Dąbrowski z I batalionem i artylerią francuską otoczył Gaetę. Jenerał Rey wezwał komendanta załogi do poddania się, a gdy ten dał odpowiedź odmowną, kazał dać ognia z wszystkich granatników i armat (!) jako jedynej artylerii, którą mieliśmy ze sobą. Garnizon słabo odpowiadał na nasze strzały i ku wieczorowi komendant załogi kapitulował. Garnizon silny dwoma tysiącami ludzi wzięty był do niewoli i znaleźliśmy w miejscu więcej jak sto armat, wiele amunicji i żywności. Tego samego wieczora o godzinie 10 I batalion zajął w posiadłość Gaetę, a 11 nivôse (31 XII) garnizon zabrany — został odesłany do Rzymu”.

W ZDOBYTEJ GAECIE

Komendantem twierdzy i miasta został szef batalionu Froisard, a dowództwo garnizonu objął szef I batalionu polskiego S. Białowiejski; nadzór nad artylerią forteczną powierzono dawnemu polskiemu artylerzyście mjr. Janowi Au (również z I batalionu), a zawiadywanie portem kpt. Gabrielowi Biernackiemu.

W owych czasach miasta wzięte szturmem były z zasady rabowane. Wypadki powściągnięcia żołnierza były rzadkie, bo „to było jego święte prawo” — jak mówiono. Natomiast miasta kapitulujące dobrowolnie były od rabunku chronione. Wśród działań wojennych nie było to łatwe do przeprowadzenia. W Gaecie nie brakło też pewnych niedociągnięć. Przede wszystkim moment „bezhołwia” kapitulacyjnego, przypadającego na noc, wykorzystały męty miejskie, które porabowały szereg domów w mieście, a także statków stojących na redzie.

Także późną nocą słychać było krzyki i wołania o pomoc. Wysłane patrole polskie wróciły z doniesieniem, że w paru miejscach dokonano rabunku. Komendant miasta Froisard oskarżał o nadużycia legionistów. Gen. Dąbrowski udowodnił, że część rabunków obciąża męty miejscowe, a o pozostałe obwinił Francuzów. By zaś nie być gołosłownym, rankiem zarządził zbiórkę całego garnizonu. Mimo protestów oficerów francuskich, że „takie podejsie hańbi żołnierza francuskiego” nie ustąpił, gdyż uważał że w grę wchodzi opinia o polskim żołnierzu. Kazał przeprowadzić ścisłą rewizję tornistrów i worków żołnierzy francuskich i polskich. Okazało się niebawem, że u Francuzów znaleziono wyroby ze złota, prawdopodobnie zrabowane w kościołach kielichy i pateny, podczas gdy u legionistów co najwyżej słoninę, buty czy części bielizny, co wobec „obdarcia legii i złego wyżywienia mogło być wybacalne”. Kiedy zaś u jednego z Polaków znaleziono patenę, okazało się, że dostał ją od Francuza. Ten zaś badany wyznał, że dał ją legionście polskiemu przekonawszy się, że nie była złota. Znalezione przedmioty pochodziły zresztą nie tylko z osta-

między pierwszymi Gaeta w Europie liczona fortecami. W powtórnej wojnie oblegał ją Massena przez 3 m-ce, kilka t. stracił, nim zdobył. Waleczny też Gł ją bronił. Przenocowawszy noc jedną w Gaecie pomaszzerowałem do rzeki Garigliano, dla postawienia na niej mostu... Gen. Championnet przyrzekł mi za wzięcie Gaety ozdobę broni honorowej”.

tniego rabunku ale z całej kampanii, a obecny, niezbyt dla Francuzów przyjemny, wynik rewizji był niejako odpowiedzią na niedawne insynuacje gen. Macdonalda. Okazało się, że rzeczy wzięte przez legionistów były przedmiotami pierwszej potrzeby, podczas gdy Francuzi, wzorując się na swej generalicji z Reyem na czele, łupili tylko złoto i kosztowności. Rabusiom, wedle prawa wojennego, groziły surowe kary. Starły się więc poglądy. Gen. Dąbrowski, który niedawno zapowiedział karę śmierci za rabunek, domagał się surowości; oficerowie francuscy usiłowali rzecz zbagatelizować. Oczywiście odniesienie się do „arcyrabusia Reya” przesądziło sprawę wbrew życzeniom Dąbrowskiego. Dochodzenia zostały wstrzymane, sprawę zatuszowano. I nie dziw zresztą. Jakże bowiem Rey mógł karać podkomendnych za drobne stosunkowo wykroczenia, kiedy sam gotował się do ogromnych nadużyć, skandaliczniejszych jeszcze niż w Fondi. „Znalezione tu ogromne magazyny żywności i ekwipunku wojskowego sprzedał i przeschwował, tak że my za parę dni chleba nie będziemy mieć, a już teraz żołnierz nie może dostać z magazynu butów, bo pan Rey wszystko sprzedał i zrabował” — skarżył się Dąbrowski. „Naprawdę nie znam większego rabusia i tchórza jak Rey, stwierdzał z goryczą Wódz Legionów Polskich²⁴. Wstręt i niechęć gen. Dąbrowskiego do Reya przejawiały się najlepiej w unikaniu z nim spotkań. Nawet w sprawach stosunkowo ważnych starał się Dąbrowski porozumieć ze swym zwierzchnikiem przez osoby trzecie. Wielką wyręką był dlań adiutant mjr E. Tremo, który wybornie władał językiem francuskim i umiał dyplomatyzować, przez co mile był widziany w sztabach francuskich.

Nazajutrz po zdobyciu Gaety, korzystając z obecności w mieście Reya, zwrócił się doń Wódz Legionów Polskich przez adiutanta Tremona z zadaniem, by w raporcie do naczelnego wodza Championneta nie omieszczał przedstawień w odpowiednim świetle zasług Polaków. Chodziło mu o podkreślenie zasług kapitanów Ilińskiego i Laskowskiego oraz por. Linkiewicza przy zdobyciu „Baterii św. Andrzeja” (a więc nawet tej akcji nie uznawał za godną na wawrzyn dla gen. Kniaziewicza!). Odnośnie bowiem do Itri i Gaety, przy wzięciu których był sam Rey, inicjatywa pochwały musiała wyjść od niego. Rey uznał życzenie Dąbrowskiego za słuszne i w układanym raporcie chciał umieścić także Dąbrowskiego. „Tremo mu jednak oświadczył mądrze, że to byłoby Dąbrowski mu niemiłe”; Rey ponownie zwracał się w tej sprawie do Dąbrowskiego, ale ten zdecydowanie odmówił.

Rey w raporcie z 31 grudnia 1798 r., wysłanym z Gaety, wystawił legionistom najchlubniejsze świadectwo podkreślając, że pomyślność swych akcji zawdzięcza w dużej mierze Polakom. Indywidualnie chwalił bardzo szefa I legii polskiej Kniaziewicza, oraz trzech zaproponowanych przez Dąbrowskiego oficerów (Ilińskiego, Laskowskiego i Linkiewicza), a z Francuzów adiunkta Championneta Gourdeła i młodego Mangourita.

Spowodowało to, że niebawem Championnet za całokształt kampanii (Magliano, Santa Maria di Falari, Calvi, Bateria św. Andrzeja) nominował Kniaziewicza generałem brygady na żołdzie cyrzałpińskim, a ponadto prosił, by francuski Dyrektoriat Wykonawczy wysłał mu list uznania oraz pisemne pochwały dla Ilińskiego, Laskowskiego i Linkiewicza (4 I 1799).

Awansu generalskiego Kniaziewicza nie zatwierdzono jednak w Pa-

²⁴ Dąbrowski an. Obristen Chamand, Gaeta 1 I 1799, AD, t. 52.

ryżu, ponieważ francuski minister wojny oświadczył, że „co do awansów poczynionych w wojsku polskim przez głównodowodzącego wypowiedzieć się musi nie francuski a cyzapiński Dyrektoriat, do którego też należy zatwierdzenie awansów”. Decyzję ministra aprobował rząd francuski, o czym z czasem zawiadomiono zarówno Championneta, jak i Kniaziewicz²⁵. Nie przeczuwał takich trudności gen. Dąbrowski, kiedy wspólnie raportując ministrowi wojny cyzapińskiemu gen. Vignolle'owi o przebiegu działań wojennych donosił: „że sposób, w jaki odznaczył się gen. Kniaziewicz, szef I legii polskiej, był powodem jego nominacji na generała brygady z rozkazu rządu francuskiego”²⁶.

Dyrektoriat francuski zdecydował się jednak wysłać proponowany list pochwalny dla gen. Kniaziewicza i legii polskiej, „przyznając, że okazali się godnymi sprawy, za którą walczą, i zasłużyli się ludziom wolnym” (20 I 1799). Imiennie wymieniono obok Kniaziewicza Ilińskiego, Laskowskiego i Linkiewicza (przekręcając mocno nazwiska) i wiążąc pochwałą nieściśle ze zdobyciem Gaety. Uznano to w legii za bardzo zaszczytne wyróżnienie, uwzględniające również zasługę niższych oficerów.

Dumny był ze swych podkomendnych gen. Dąbrowski, który od siebie ofiarował teraz gen. Kniaziewiczowi „ostatni pierścień zachowany z 1794 r. — Ojczyzna swemu obrońcy — jako *indirecte* pracującemu koło jej powstania”²⁷, a Najwyższemu Naczelnikowi Kościuszce raportował do Paryża (12 I), „że w ciągu tej wojny dystygnowali się kapitanowie Laskowski, Szneyder i Iliński”. W ten sposób zapomniany w raporcie Reya Szneyder został nagrodzony przynajmniej w ten sposób. W odpowiedzi na to Kościuszko niezmiernie rozrzewniony, słał znad Sekwany „pochwałę dla całej I legii” i szczególne powinszowania dla dystygnowujących się „oficerów, jak i żołnierzy naszych [...] Imiona Kniaziewicza, Laskowskiego, Szneydra, Ilińskiego przejdą cały świat w pochwałach, a zostaną zatrzymane w pamięci rodaków z wdzięcznością”.

Gen. Józef Wielhorski uważał, że oprócz chwały, „interesów naszych pobudzenie sprawić może tak chwalebna konduita”. Zaznaczał wraz (17 XII) „że fakt, że się nasi dobrze biją nie dziwi go, ale cieszy jednak zawsze”.

W czasie gdy I batalion i trzy kompanie III batalionu z Dąbrowskim na czele zajmowały Gaetę, podjazdy Kniaziewicza stwierdziły, że oddziałów neapolitańskich nie ma ani w Traecie, ani na prawym brzegu Garigliano aż do ujścia jej do morza. Dezerterzy neapolitańscy zeznali, że Mack wycofał się pod Kapuę. W istocie od 22 grudnia przygotowywał obronę linii rzeki Volturno, ograniczając się do pozrywania mostów za sobą.

Mack dowiedziawszy się (4 I 1799) o kapitulacji Gaety, uznał ją za przejaw niebywałego tchórzostwa i zdrady. Tak też ją oceniła para królewska. Mack nie uznał kapitulacji a uczestników rady wojennej oddał pod sąd wojenny²⁸. Według jego opinii gubernator Tschudy dostał do-

²⁵ Paris 20 I 1799, Archives Nationales, Paris, AF III 203, s. 115.

²⁶ Dąbrowski au min. Vignolle, Gaeta 18 I 1799, AD, t. 49: niechętny Dąbrowskiemu A. Kosiński, *Mémoire sur les Légions Polonaises*, AG, Teka Polska nr II, głosił, że wszystkie sukcesy tej wojny z kapitulacją Gaety włącznie wpływały z rozgłosu waleczności Kniaziewicza (tendencyjność twierdzenia nie wymaga komentarzy).

²⁷ F. Kossecki, *Wspomnienia*, s. 14 oraz nota.

²⁸ Cassazione decretata dal gen. Mack; Mack al. ten. generale barone D. Friedolino Tschudy, Qu. gen. Capua 4 I 1799, AS Napoli, AE, t. 3634, co akceptował w Neapolu wicekról Franciszek ks. Pignatelli.

kładną instrukcję, jak ma postępować. Obowiązany był bronić się w Gaecie, póki nie zostanie zlikwidowany obóz warowny pod Kapuą. W wypadku ewakuacji, miał zaokrętować załogę do Salerno. Twierdza była silna, dobrze wyposażona w artylerię, amunicję i żywność, posiadająca dostateczną załogę. Wystarczyło ustawić 100 żołnierzy przy bramie. Oblegający nie mieli możliwości ani poważnego bombardowania miasta, ani wzięcia twierdzy szturmem. Nic więc nie tłumaczy tego haniebnego postępuku, zwłaszcza że Tschudy kapitulacją objął i grupę płk. ks. Piscicelliego, przed którym zamknięto bramy — chyba, by móc argumentować poddanie małą liczebnością obrońców. Ten ostatni zwrot nie jest jasny. Widać jednak, że płk. ks. Piscicelli próbował drogą na przełaj (jak przewidywała instrukcja) przedrzeć się spod Itri do Gaety, ale Tschudy nie ryzykował otwarcia zabarykadowanych bram widząc już z daleka legionistów Dąbrowskiego.

W każdym razie zdaniem Macka kapitulacja była tak haniebna, że z trudem można uwierzyć, że coś takiego zaszło.

Następstwem decyzji Macka było aresztowanie w obozie pod Kapuą przybywających z Gaety członków rady wojennej, przy czym w szybkiej drodze wykreślono z listy oficerów: gen. F. Tschudy'ego, poddyrektora artylerii P. Violę i kapitana inżynierii P. Ferrarę „jako nie godnych tego zaszczytu”. Pierwszemu zarzucono niezastosowanie się do instrukcji, nieformalne zwolnienie rady (zaproszenie osób cywilnych, nieprowadzenie protokołu), tchórzostwo, względnie kierowanie się interesem osobistym; pozostałym — negatywną ocenę stanu fortyfikacji i artylerii, które mieli z dawna pod opieką i za których stan odpowiadali, oraz bezwzględne forsowanie kapitulacji. Ponadto kpt. Ferrarze zarzucono nierozwiązanie sprawy transportu, którą nań złożono i schronienie się do Gaety, gdy obowiązek nakazywał mu przebywać w wozwie itrijskim. Pozostałych uczestników niefortunnej rady wojennej przeniesiono w stan spoczynku na pół pensji.

Skazani apelowali. Sprawa toczyła się przed *consiglio suprema di guerra* (najwyższym sądem wojennym) od 14 sierpnia 1800 r. Początkowo wyglądała niedobrze, groziło odrzucenie apelacji. Ostatecznie 21 stycznia 1803 r., kiedy już roznamiętnienie opadło, a apelujący poruszyli niebo i ziemię, by się oczyścić i dowieść, że to nie była zdrada a jedynie wstrząs spowodowany niespodziewaną klęską armii królewskiej na terenie rzymskim, zostali przywróceni do stopni i honoru²⁹, dawnej jednak pozycji wpływowej u dworu nigdy nie odzyskali.

Na zakończenie warto dodać, że z Gaetą związało się utworzenie regimentu jazdy legionowej. Gen. Dąbrowski korzystając ze znalezienia w twierdzy 120 koni kawalerii neapolitańskiej mianował zaraz (30 XII) swego ulubionego adiutanta Eliasza Tremona jej dowódcą i organizatorem. Następnego dnia zgłosiło się do niej spośród legionistów 100 ochotników a od 6 stycznia 1799 r. oficjalnie działał pierwszy szwadron, w zakładzie gaetańskim natomiast przygotowywano się do formowania następnego.

Również tutaj wywieszono po raz pierwszy od rozbiorów morską banderę polską. Oto gen. Dąbrowski obserwując kręcące się przed Gaetą

²⁹ Reali dispaccio de 14 VIII 1800; Il Ré per mezzo del principe di Trabia al principe di Cassaro, Napoli 14 VIII 1800; potępiał ich Colojanni al gen. Gambs, Palazzo 29 IX 1801; obfite materiały sądowe i ostateczny wyrok 21 I 1803, AS Napoli, AE, t. 3634.

jednostki wojenne brytyjskie i portugalskie, nieraz niewielkiego tonażu (kanonierki czy kutry) a przeszkadzające w nawigacji, doszedł do wniosku, że łatwo je można przepłoszyć uzbrajając parę statków w działa. 9 lutego 1799 r. dostał odpowiedni rozkaz komendant portu kpt. G. BERNACKI, który wybrał odpowiedni statek (żaglowo-wiosłowy) i uzbroiwszy go w 6 dział wybrał się na pierwszy rejs ku Capo Anzio, wywiesiwszy na nim flagi polską i partenopejską. Wrócił do Gaety 22 lutego. Była to pierwsza akcja odradzającej się floty neapolitańskiej (republikańskiej), w dodatku prowadzona przez Polaka.

Janusz Wojtasik (Warszawa)

UZBROJENIE A SZTUKA WOJENNA W POLSKICH POWSTANIACH NARODOWYCH LAT 1794—1864

Zagadnienie wpływu uzbrojenia na sztukę wojenną w polskich powstaniach narodowych nie doczekało się jeszcze wyświetlenia w naszej historiografii¹. Wymaga ono podjęcia szczegółowych badań, kwerendy ar-

¹ Do najważniejszych prac z tego zakresu zaliczyć należy: A. Zahorski, *Uzbrojenie i przemysł zbrojeniowy w powstaniu kościuszkowskim*, Warszawa 1957; B. Gembarzewski, *Broń w dobie powstania listopadowego*, „Broń i Barwa” 1938, s. 86-94; R. Gerber, *Fabrykacja dział w powstaniu listopadowym*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1930 t. III, s. 55-90; B. Kamieński, *Rzut oka na stan przemysłu metalowego w ogóle, a przemysłu wojennego w szczególności w Polsce od połowy XVIII stulecia do 1831 r.*, „Przegląd Artyleryjski” 1931 t. XII, s. 449-463; W. Tokarz, *Sprawa broni i amunicji w powstaniu listopadowym*, „Bellona” 1918, s. 25-37; S. Warszawski, *Przemysł wojenny podczas powstania listopadowego*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1930 t. III, s. 181-235; S. Herbst, *Początki polskiej wojny rewolucyjnej 1794*, Cz. 1, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” (dalej cyt. SMHW) 1967 t. XIII cz. 2, s. 5-81; Idem, *Powstanie kościuszkowskie a przełom sztuki wojennej u schyłku XVIII w.*, Biuletyn WAP 1958. Seria hist. nr 1, s. 35-41; J. Kowecki, *Pospolite ruszenie w insurekcji 1794*, Warszawa 1963; M. Kukiel, *Maciejowice*, Kraków 1929; T. Rawski, *Kościuszkowie — wódz*, SMHW 1968 t. XIV cz. 1; Idem, *Sztuka dowódcza Tadeusza Kościuszki*, Warszawa 1953; W. Tokarz, *Insurekcja warszawska (17 i 18 kwietnia 1794 r.)*, Warszawa 1950; Z. Walter-Janke, *Bitwa pod Szczekocinami 6 VI 1794*, SMHW 1962 t. VIII cz. 1; W. Zienkiewicz, *Manewr i bitwa pod Maciejowicami*, „Nauka i Sztuka” 1946 t. III, s. 3-17; W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831 roku*, Warszawa 1930, s. XXXII, 635; J. Kozolubski, *Piechota w obronie Warszawy (6-7 IX 1831)*, „Przegląd Piechoty” 1932 z. 1-2. Odb. Warszawa 1932; T. Łoś, *Artyleria Króleswa Polskiego 1815-1831*, Warszawa 1969, s. 366; L. Mierosławski, *Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 r.*, t. I-II Poznań 1888, s. LXIV, 368 t. V-II, 231; J. Prądkyński, *Pamiętniki* (—) ... Oprac. B. Gembarzewski, t. I-IV Kraków 1909, s. XLIX, 628+720+494+416; A. Barszczewska, *Organizacja 1 i 2 pułku Mazurów w powstaniu listopadowym*, SMHW 1964 t. X cz. 1, s. 125-139; A. Moraczewski, *Pułki „Dzieci warszawskich”: 5 strzelców pieszych i 6 ułanów w powstaniu listopadowym* [w:] *Studia z dziejów Warszawy 1830-1831*, Warszawa 1937, s. 151-187; J. Rydlowski, *Z dziejów organizacji i działań nowych formacji piechoty w wojnie polsko-rosyjskiej 1830-1831*, SMHW 1965 t. XI cz. 1, s. 131-191; E. Halicz, *Koncepcje militarne polskich powstań narodowych XVIII-XIX wieku* [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 17-21 września 1968. Referaty*. Cz. 1, Warszawa 1968, s. 271-284; M. Kukiel, *Koncepcje powstania narodowego przed Wiosną Ludów*, „Teki Historyczne” 1948; L. Przemski, *Zagadnienie wojny partyzanckiej w przeddzień Wiosny Ludów* [w:] *W stulecie Wiosny Ludów*, t. I Warszawa 1948; J. Wojtasik, *Główne koncepcje powstania w polskiej teoretycznej myśli wojskowej lat 1831-1862 i próby ich realizacji*

chiwów i analizy możliwie największej liczby bitew stoczonych w powstaniach. Stąd niniejszy artykuł stanowiący pierwszą próbę całościowego ujęcia niniejszego zagadnienia i oparty w zasadzie na opracowaniach i źródłach drukowanych nie ma ambicji wyczerpania tematu.

UZBROJENIE A SZTUKA WOJENNA W POWSTANIU 1794 ROKU

W związku z ogólnym ożywieniem życia gospodarczego w Polsce w drugiej połowie XVIII w. zaznaczył się znaczny wzrost produkcji żelaza. Przed drugim rozbiorem w granicach Rzeczypospolitej, w oparciu o rudę żelaza (30⁰/₀ - 40⁰/₀) wydobywaną głównie w okręgach częstochowsko-wieluńskim, kielecko-radomskim i śląsko-olkuskim², wytopiały surowkę żelazną już 33 wielkie piece, 83 fryszarki i 41 dymarek³. Ich produkcja nie zaspokajała jednak pełnych potrzeb kraju, skoro znaczne ilości żelaza trzeba było importować ze Szwecji (ok. 2000 cetnarów) i Rosji (300 cetnarów)⁴. Z innych surowców koniecznych do produkcji uzbrojenia wymienić należy cynk, ołów i miedź, które wytapiano z rudy cynkowo-ołowianej w okręgu siewiersko-olkuskim, chrzanowsko-trzebińsko-szczakowskim i z rudy miedzianej w Okręgu Staropolskim (Miedziana Góra pod Miechowem, Miedzianka pod Chęcinami i inne). Saletra znajdowała się w dużych ilościach na ziemiach ukraińskich, w województwie krakowskim, poznańskim i na Podlasiu, a złoża siarki u ujścia Nidy do Wisły w Swoszowicach (po pierwszym rozbiore w granicach Austrii)⁵.

Na powyższej krajowej bazie surowcowej, w drugiej połowie XVIII w. rozwijały się polskie zakłady zbrojeniowe ześrodkowane głównie w Okręgu Staropolskim. Wśród nich najznaczniejsze były: manufaktura króla Stanisława Augusta w Kozienicach, wyrabiająca broń palną, magnackie manufaktury i warsztaty w Drzewnicy, w Końskich, Przysuchej, Pomykowie, Ruskich Brodach, Gowarczowie, produkujące broń palną, sieczną,

w praktyce powstańczej (1833-1864) SMHW 1972 t. VIII, cz. 2, s. 201-249; C. Frankiewicz, *Działania wojenne w Wielkopolsce w roku 1848*, cz. 1-2, Poznań 1926, s. 103-184; M. Biernacki, *Kawaleria powstania styczniowego*, „Przegląd Kawaleryjski” 1938, s. 291-327, 447-474; E. Halicz, *Problem uzbrojenia w powstaniu styczniowym w momencie wybuchu*, SMHW 1966 t. XII cz. 2, s. 260-273; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972, s. 802; E. Kozłowski, *Od Węgrowa do Opatowa, 3 II 1863 — 21 II 1864*, Warszawa 1962, ss. 260; E. Kozłowski, *Piechota w powstaniu 1863-1864. Zarys organizacji*, SMHW 1963 t. IX cz. 2, s. 257-280; J. Kozolubski, *O prowadzeniu wojny 1863 r.*, „Przegląd Historyczny” 1937-1938, s. 479-492; M. Kukiel, *Zagadnienia wojskowe powstania styczniowego*, „Teki Historyczne” 1963 t. XII; J. Piłsudski, *Zarys historii militarnej powstania styczniowego*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1929 t. I, s. 1-60; S. Płoski, *O taktyce oddziałów powstańczych*, „Przegląd Historyczny”, 1937/1938, s. 493-503; L. Ratajczyk, *Polska wojna partyzancka 1863-1864*, Warszawa 1969, ss. 396 i szereg innych.

² A. Zahorski, *op. cit.*, s. 11; S. Czarnocki, *Objaśnienie do mapy bogactw kopalnych Polski*, Warszawa 1931, s. 52; B. Zientara, *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV - XVII w.*, Warszawa 1954, s. 31.

³ *Opisanie polskich fabryk żelaza X. Józefa Osińskiego Scholarum Piarum, staraniem i kosztem Jaśnie Wielmożnego Hyacynta Natęcz z Małachowic Małachowskiego*. W Warszawie R.P. 1782, s. 44.

⁴ A. Zahorski, *op. cit.*, s. 12.

⁵ T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, t. II, Kraków 1897, s. 131; M. Bernstein, *Górnictwo. Dzieje gospodarcze Polski porozbiorowej*, t. II, Warszawa 1922, s. 174; A. Zahorski, *op. cit.*, s. 15.; S. Czarnocki, *op. cit.*, s. 92-93.

moździerze, bomby i kule armatnie (Drzewnica) i wreszcie zakłady w Suchedniowie, Samsonowie, Konstantynowie, Baranowie, Ogonowie, Ostojownie, Majakowie, wytwarzające, oprócz amunicji i broni białej, także obręcze żelazne do kuchni polowych, piece obozowe, blachy na pontony, manierki⁶. W Okręgu Staropolskim, jak również w Sobieniach — Jeziorach na Mazowszu produkowano także kosy травне i sieczne. Wprawdzie stanowiły one głównie narzędzie pracy na wsi, ale uwzględnić je wypada z uwagi na masowe użycie w polskich powstaniach narodowych jako broni siecznej. Produkcja kos widocznie nie zaspokajała zapotrzebowania krajowego, jeśli się zważy znaczny import kos z Austrii i Prus (np. w 1776 r. 38 880 sztuk kos, a w ciągu trzech lat aż 464 000 sztuk kos). Podstawową broń sieczną — szable, szpady i pałasze wyrabiały zakłady w Goszkowie, Staszowie, Michałowie i Świątnikach w województwie krakowskim i w Tomaszowie w województwie warszawskim.

Na Ukrainie najważniejszym ośrodkiem produkcji broni palnej był Tulczyn i Niemirów, a na Litwie radziwiłłowskie manufaktury w Nieświeżu i Urzeczcu⁷.

Natomiast proch wytwarzały młyny prochowe, państwowe i prywatne (w Radoszycach, Wolbromiu, Żarkach, Czajowicach i pod Krakowem), ale ich produkcja nie wystarczała nawet na potrzeby niewielkiej armii polskiej przed reformami wojskowymi Sejmu Czteroletniego. Stąd zachodziła potrzeba sprowadzenia prochu z zagranicy⁸.

Głównym ośrodkiem wytwórczym i bazą materiałną polskich powstań narodowych była jednak Warszawa. Według spisu ludności z 1792 r. ludność stolicy liczyła 81 271 mieszkańców, ale faktycznie sięgała ona ponad 100 000 mieszkańców⁹. W 1789 r. Warszawie pracować miało 60 drobnych rzemieślniczych warsztatów rusznikarskich naprawiających broń palną, kilka zaś produkowało niewielkie ilości broni palnej. Naprawą broni zajmowała się też dodatkowo znana manufaktura powozów Dangla. Warszawa miała również ludwisarnię, wystawioną przez króla Stanisława Augusta, która choć nie zaspokajała potrzeb powiększonej armii, niemniej w okresie Sejmu Czteroletniego odlała aż 102 działa. Nadto w stolicy znajdowała się jeszcze gisernia Zawadzkiego oraz młyny prochowe uruchomione jeden w Łomiankach, drugi w laboratorium artylerii koronnej, gdzie wyrabiano głównie amunicję do moździerzy (m.in. kule zapalające, tzn. fajerbale). W 1791 r. młyn w Łomiankach produkował 1956 funtów prochu miesięcznie¹⁰.

⁶ W. Kula, *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII w.*, Warszawa 1956, s. 762 - 811; B. Kamieński, *Rzut oka na stan przemysłu metalowego w ogóle, a przemysłu wojennego w szczególności w Polsce od połowy XVIII stulecia do 1831 roku*, „Przegląd Artyleryjski” 1931 t. XII, s. 461 - 462; A. Zahorski, *op. cit.*, s. 16 - 17; Ogiński, *op. cit.*, s. 67 - 68; H. Zawadzki, *Fabryka broni w Końskich — Pomykowie*, SMHW 1971, t. XVII cz. 1, s. 205.

⁷ W. Dziewanowski, *Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce*, Warszawa 1935, s. 218 - 219; A. Zahorski, *op. cit.*, s. 18 - 19.

⁸ A. Zahorski, *op. cit.*, s. 18 - 19; S. Herbst, *Początki polskiej wojny rewolucyjnej 1794 r.*, SMHW 1967 t. XIII cz. 2, s. 17.

⁹ J. Herbst, *op. cit.*, s. 55 oblicza ją na ponad 100 000; por. B. Grochulska, *Statystyka ludnościowa Warszawy w II połowie XVIII w.*, „Przegląd Historyczny” 1954 t. XLV z. 4, s. 586 - 608.

¹⁰ Zob. A. Zahorski, *Warszawa jako ośrodek polskiego przemysłu zbrojeniowego w powstaniu 1794 r.* [w:] *Z bohaterskiej przeszłości Warszawy*, Warszawa 1961, s. 55 - 79; M. Chmielewski, *Cech ślusarski i puszkarski w Warszawie w XVIII w.*, Warszawa 1927; W. Tokarz, *Insurekcja Warszawska 17 i 18 kwiet-*

Powyższy, z konieczności skrótowy przegląd „przemysłu” zbrojeniowego, daje nam tylko ogólne wyobrażenie o produkcji broni palnej i siecznej w Polsce. Nie ujawnia natomiast danych co do sumarycznej wielkości tej produkcji i stopnia zaspokojenia na broń armii Rzeczypospolitej po I rozbiorze. Można więc tylko ogólnie stwierdzić, że produkcja ta była bardzo mała i nie zaspokajała potrzeb nawet niewielkiej armii polskiej przed reformami Sejmu Wielkiego. Toteż gdy Sejm Czteroletni uchwalił etat 100 000 armii, kwestię uzbrojenia zwiększonej liczby wojska można było rozwiązać tylko drogą maksymalnego importu z zagranicy. Ale nawet znaczny zakup w Prusach i Austrii 15 000 karabinów piechoty, 15 000 karabinów jazdy i 15 000 pistoletów oraz 60 000 skałek — nie mógł pokryć całego zapotrzebowania na broń palną¹¹.

Problem zaopatrzenia wojska w broń palną stanął na porządku dziennym z jeszcze większą ostrością w okresie insurekcji kościuszkowskiej. Przed wybuchem powstania w Warszawie (17 kwietnia) w arsenale warszawskim znajdowało się tylko 13 600 karabinów i 758 sztucerów. Z liczby tej po wybuchu powstania w Warszawie 7941 sztuk broni dostało się w ręce ludu, a 2527 rozdano wojsku. 6 maja w arsenale znajdowało się zaledwie 2724 karabiny piechoty, 700 karabinów kawaleryjskich oraz 70 sztucerów¹². Tymczasem Kościuszko, za przykładem Ameryki walczącej o swą niepodległość czy Rewolucji Francuskiej, która masowo powołała lud pod broń, ogłaszając powszechny obowiązek służby wojskowej dla wszystkich obywateli, dążył do powołania pod broń trzystutysięcznej masy ludzkiej¹³. Zakładał, że siły zbrojne powstania będą się składać z armii regularnej, oddziałów ochotniczych, milicji ruchomych, wojewódzkich i powiatowych, formowanych na wzór amerykański, oraz pospolitego ruszenia wszystkich mieszkańców wzorowanego na francuskim *levée en masse*¹⁴. W szczytowym okresie powstania Kościuszko zdołał powiększyć armię regularną do 55 000 żołnierzy (do 37 000 koronną, a do 18 000 litewską), a wszystkie siły zbrojne — uwzględniając milicje ruchome, formacje ochotnicze i milicje miejskie — do 105 000 ludzi¹⁵.

Aby sprostać zadaniu uzbrojenia zwiększonych szeregów, zrazu starano się odzyskać broń z rąk ludu warszawskiego, potem drogą zakupów za granicą, zwłaszcza w Austrii i na zachodzie Europy. Równocześnie podjęto intensywną rozbudowę słabo rozwiniętego przemysłu zbrojeniowego. Głównym jego ośrodkiem stała się Warszawa, do której ewakuowano manufakturę z Końskich i resztki manufaktury z Kozienic. Nie udało się wprawdzie uruchomić produkcji broni palnej, ale wobec

nia 1794, Warszawa 1950, s. 120; E. Rostworowski, *Zaplecze przemysłowe dla armii na Sejmie Czteroletnim*, „Kwartalnik Historyczny” 1956 nr 4 - 5, s. 52; K. Górski, *Historia piechoty polskiej*, Kraków 1893, s. 180; Idem, *Historia jazdy polskiej*, Kraków 1893, s. 235.

¹¹ A. Zahorski, *Uzbrojenie ...*, s. 143; W. Tokarz, *op. cit.*, s. 68.

¹² W. Tokarz, *op. cit.*, s. 68; *Pisma Tadeusza Kościuszki*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1947, s. 113 - 115; toż samo *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej. Zeszyt 10. Polska sztuka wojenna w okresie powstania kościuszkowskiego*, oprac. A. Zahorski, Warszawa 1960, s. 63 - 65.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Tadeusz Kościuszko *jego odezwy i raporta*, wyd. L. Nabelak, Kraków 1918, s. 97 - 100; *Akta powstania Kościuszki*, wyd. S. Askenazy i W. Dzwonkowski, Kraków 1918, t. I, s. 92 - 93, 267 - 269.

¹⁵ *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. II, 1684 - 1864, Warszawa 1966, s. 247, 249.

faktu masowego psucia się karabinów pochodzenia pruskiego zorganizowano liczne zakłady i warsztaty, w tym najważniejsze w koszarach gwardii pieszej koronnej i w pałacu Teppera, które zajmowały się naprawą karabinów piechoty, karabinów kawaleryjskich, pistoletów i bagnetów. Te ostatnie manufaktury według Zahorskiego miały zreperować w czasie powstania ok. 5000 sztuk broni¹⁶.

W Warszawie również uruchomiono ludwisarnię pod dyktando kpt. Karola Szubalskiego¹⁷, zwiększając jej personel do 66 osób. W ciągu powstania ta niewielka ludwisarnia odlała ok. 40 dział, w większości 12 i 6-funtowych¹⁸. W lipcu rozpoczęto budowę nowej większej ludwisarni, ale zakończono ją dopiero w październiku 1794 r. u schyłku powstania. Duże osiągnięcia uzyskano też w zakresie produkcji amunicji karabinowej, którą w znacznych ilościach wyrabiano w kłasztorach i arsenałach warszawskim¹⁹. Natomiast z trudem nadążano z produkcją amunicji artyleryjskiej, mimo uruchomienia nowej odlewni pocisków. Podobnie niezbyt pomyślnie kształtowała się sytuacja w produkcji prochu, choć w okresie powstania uruchomiono w Warszawie dwa młyny prochowe.

W litewskim ośrodku powstańczym głównym centrum produkcji zbrojeniowej stało się Wilno i Grodno. W Wilnie założono warsztaty naprawy broni, odlewnie pocisków i 3 młyny prochowe. Uruchomiona w maju ludwisarnia wileńska pod kierownictwem mechanika Franciszka Zaliwskiego i kpt. Fryderyka Justiego odlała do połowy sierpnia 11 dział 6-funtowych²⁰. Dalszy rozwój produkcji zbrojeniowej w skali całego kraju hamował dotkliwy brak surowców. Rekwizycje dzwonów kościelnych oraz metali, saletry i siarki tylko częściowo pokrywały zapotrzebowanie, grożąc u schyłku powstania całkowitym wstrzymaniem produkcji.

Brak odpowiedniej ilości broni palnej dla uzbrojenia wszystkich powołanych do szeregów zmusił władze powstańcze do uzbrojenia poważnej części wojska w broń białą. Zjawisko niedostatku broni palnej dla wszystkich walczących wystąpiło także w daleko bogatszej rewolucyjnej Francji, która posiadała liczne zakłady zbrojeniowe. Tam trudna sytuacja na odcinku zaopatrzenia w broń palną ogromnych mas ludzkich, powołanych w 1792 r. przez rewolucję do obrony Republiki przed wojskami feudalnej koalicji spowodowała, że część żołnierzy czasowo uzbrojono w piki. Tymczasowość tej „broni wolności” określił Łazarz Carnot w memoriale przedłożonym 1 sierpnia 1792 r. w Zgromadzeniu Prawodawczym²¹. Początkowo nie uważano tego wcale za zło konieczne²². Pamiętajmy bowiem, że część osiemnastowiecznych zachodnioeuropejskich teoretyków wojskowych może wskutek niedoskonałości ówczesnej broni palnej skłonna była uznać nawet wyższość broni białej nad palną (Jean

¹⁶ Wypisy źródłowe [...] Zeszyt 10..., s. 105.

¹⁷ Szubalski Karol, kpt. art. kor. 1792, ppłk dyr. ludwisarni warszawskiej 1794 r.

¹⁸ A. Zahorski, *Uzbrojenie...*, s. 207; Idem, *Warszawa jako środek polskiego przemysłu zbrojeniowego...*, s. 72; por. raporty o produkcji dział w Warszawie: płk Karol Nabołskiego, dyrektora ludwisarni z 4 V i gen. mjr Krystiana Deybla z 9 VII 1794, *Wypisy źródłowe...* Zeszyt 10..., s. 87, 101.

¹⁹ A. Zahorski, *Uzbrojenie...*, s. 249 - 250; *Wypisy źródłowe...* Zeszyt 10..., s. 104 - 105.

²⁰ *Zarys dziejów wojskowości...*, s. 252.

²¹ „Pika — stwierdził Carnot — jest w pewnej mierze bronią wolności [...] mało kosztowna i łatwa do wykonania [...] Na razie każdy obywatel, który nie posiada broni palnej, powinien otrzymać rękę”. Cyt. wg J. Brun-Bronowicz, *Narodziny armii narodowej 1789 - 1794*, Warszawa 1956, s. 72.

²² *Ibidem*.

Charles Folard, Lloyd)²³. We Francji ponadto aż do Wielkiej Rewolucji ścierały się dwie teorie wojenne: szyku głębokiego (*ordre profond*) zakładającego przełamujące uderzenie na białą broń i szyku płytkiego (*ordre mince*) przewidującego walkę ogniową długich linii. Ostatecznie w latach siedemdziesiątych XVIII w. szalę przeważył wybitny teoretyk francuski Guibert²⁴ na rzecz połączenia doktryny szyku płytkiego stosującego walkę ogniową i doktryny szyku głębokiego kolumn do poruszenia i manewru w bitwie. Ten punkt widzenia został przedłożony w regulaminie piechoty francuskiej z 1791 r.

Poglądy Folarda i Lloyda, powołanie mas ludu pod broń przez rewolucyjny rząd francuski i praktyczne zastosowanie nowych form taktycznych na polu boju w latach 1792-1793 wywarły duży wpływ na poglądy taktyczne Kościuszki przebijającego w tych latach w Paryżu²⁵. Czerpał on z rewolucyjnych wzorów francuskich tym chętniej, że w uzbrojeniu w białą broń najszerszych mas ludowych — w przewidywanym powstaniu polskim — wyczuwał wielką szansę dla powstającego narodu. Na gruncie polskim jednak masowe wprowadzenie broni drzewcowej: kos i pik, do uzbrojenia wojsk powstańczych dyktowała od początku twarda konieczność wywołania brakiem broni palnej. W odróżnieniu od Francji, w Polsce nie pika, lecz kosa stała się główną bronią powstańczą. Jak się wydaje, wynikało to z czystego praktycyzmu: pikę trzeba było dopiero wykuć, podczas gdy kosa znajdowała się w każdej niemal zagrodzie chłopskiej. Nie bez znaczenia był fakt, że chłop polski od młodości obcował z kosą jako narzędziem pracy, a i tradycje użycia kos w walce sięgały w Polsce do XVII w. (w bitwie pod Beresteczkiem 1651, w walce z najazdem szwedzkim w 1656). Z tych przyczyn niemal od pierwszych chwil powstania 1794 r. kosa stała się najbardziej powszechną bronią.

Tylko bataliony piechoty, z którymi Kościuszko rozpoczynał powstanie, były w całości uzbrojone w karabiny. Natomiast w pozostałych regimentach pieszych Naczelnik zmuszony był uzbrajać trzeci szereg w kosy i piki²⁶. W milicjach pieszych już tylko pierwszy szereg miał karabiny, drugi kosy, trzeci piki. Wszystkich rekrutów napływających do regimentów piechoty przeważnie uzbrajano w kosy lub piki. Pragnąc zwiększyć liczbę karabinów w piechocie odebrano kawalerii karabinki. Odtąd brygady i pułki jazdy uzbrojone były w lance, pistolety, szable lub pałasze, milicje konne — przeważnie tylko w lance²⁷. Dodać do tego wypada, że na ogół 2/3 oddziałów wyruszających z Warszawy w pole uzbrojone było w broń białą. Broń drzewcową niemal w całości miały oddziały rozłożone nad Narwią, a cała armia litewska w 2/3 uzbrojona była w broń białą²⁸. Nawet dywizja wojsk regularnych wysłana 9 wrze-

²³ J. Ch. Folard, *Abrégé commentaires sur l'histoire de Polybe*, t. I-III, Paris 1754; Lloyd, *Military Memoires*, London 1781.

²⁴ Guibert, *Essai général sur la tactique*, Paris 1772.

²⁵ M. Kukiel, O Kościuszkę, „Teki Historyczne” t. III Londyn 1949, s. 41. Inaczej nieco widzi ten problem (T. Rawski, Kościuszko — wódz, SMHW 1968 t. XII cz. 1, s. 187), który nie uwzględnia wpływu Folarda i Lloyda na Kościuszkę, eksponując raczej wpływ wojennego wysiłku Francji.

²⁶ Rozkaz Kościuszki z 25 marca zalecał pikę jako podstawową broń białą, a nie kosę (A. Skałkowski, *Z dziejów insurekcji 1794 r.*, Warszawa 1926, s. 7). Dopiero po kilku dniach, gdy produkcja pik nie mogła sprostać zapotrzebowaniu, Komisja Porządkowa nakazywała zbroić chłopów w kosy; A. Zahorski, *op. cit.*, s. 61, 65.

²⁷ *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. II, s. 251.

²⁸ A. Zahorski, *op. cit.*, s. 116-117.

śnia 1794 r. przez Kościuszkę do Wielkopolski dla wsparcia tam powstania przeważnie uzbrojona była w broń białą²⁹. Jeśli w armii regularnej kosa i piki stanowiły ponad połowę całego uzbrojenia, to pospolite ruszenie i milicja miejska prawie wyłącznie uzbrojone były w kosa, piki i siekiery³⁰.

Model kosa bojowej i piki stanowiących broń powstańczą opracował i opisał na zlecenie Kościuszki architekt Piotr Aigner³¹ w broszurze *Krótką nauka o kosach i pikach*³². Pozostając pod wpływem haseł Rewolucji Francuskiej, był on nie tylko teoretykiem, ale i entuzjastą użycia kosa i piki jako broni powstańczej. Uważał, że w wojnie obronnej kosa i piki mogą być groźną bronią zarówno dla wojsk regularnych, jak i dla znacznej masy „obywateli, którzy chcą bronić wolności a innych sposobów do obrony lub atakowania nie mają”. Uzasadniając wprowadzenie kosa do uzbrojenia sił zbrojnych powstania i chcąc wzbudzić do niej zaufanie Aigner podkreślał, że dla ludów walczących przeciwko tyranii zaborców „kamienie, piki, kosa, wszystko jest bronią straszną [...]”. Szczególną skuteczność kosa dostrzegał w starciu z nieprzyjacielską jazdą. „Kosa — pisał — blaskiem swoim przeraża konia, a przeto zwalnia impet kawalerii, wystawia samemu kawalerzyscie broń straszniejszą nad pałas i śmiertelne mu zadaje rany”³³.

Aigner wyróżniał dwa rodzaje kosa bojowych: kosę do trawy osadzoną na sztorc i przystosowaną do cięcia oraz kosę do sieczki z wyprostowanym ostrym bolcem na końcu ostrza, przez co służyć mogła do cięcia i do pchnięcia. Natomiast wśród pik wyróżniał lżejsze piki dla jazdy i cięższe o tej samej długości dla piechoty.

Broszura Aignera odegrała poważną rolę w powstaniu jako praca instruktażowa przy produkcji kosa i piki oraz dlatego, że wiele miejsca poświęcała taktyce użycia oddziałów pikinierów i kosynierów.

Włączenie do szeregów powstańczych znacznych rzesz ludzi nie wyszkolonych lub słabo wyszkolonych oraz fakt uzbrojenia więcej niż połowy armii regularnej w kosa i piki musiały rzutować na sposób prowadzenia walki, na sztukę wojenną. Insurekcję 1794 r., ze względu na zastosowane formy taktyczne i strategię, historycy zwykli traktować jako przełom dwóch epok w dziejach wojskowości. Z jednej strony kończyła się epoka klasycznej strategii kordonowej i taktyki linearnej, z drugiej rozdziła się nowa era w sferze wojskowości, zapoczątkowana przez Wielką Rewolucję Francuską. W insurekcji kościuszkowskiej natrafimy zarówno na równoległe elementy starej sztuki wojennej, jak i nowatorskie elementy nowej³⁴.

²⁹ A. Skałkowski, *op. cit.*, s. 11; J. Wasiński, *Powstanie kościuszkowskie w Wielkopolsce*, Poznań 1957, Por. gen. Franciszka Rymkiewicza, „Rzetelne i dokładne opisanie” *wyprawy korpusu gen. Dąbrowskiego do Wielkopolski w 1794*, wyd. Z. Sułek, 1971 t. XVII, cz. 1, s. 211 - 262, cz. 2, 153 - 221, t. XVIII cz. I, s. 241 - 273.

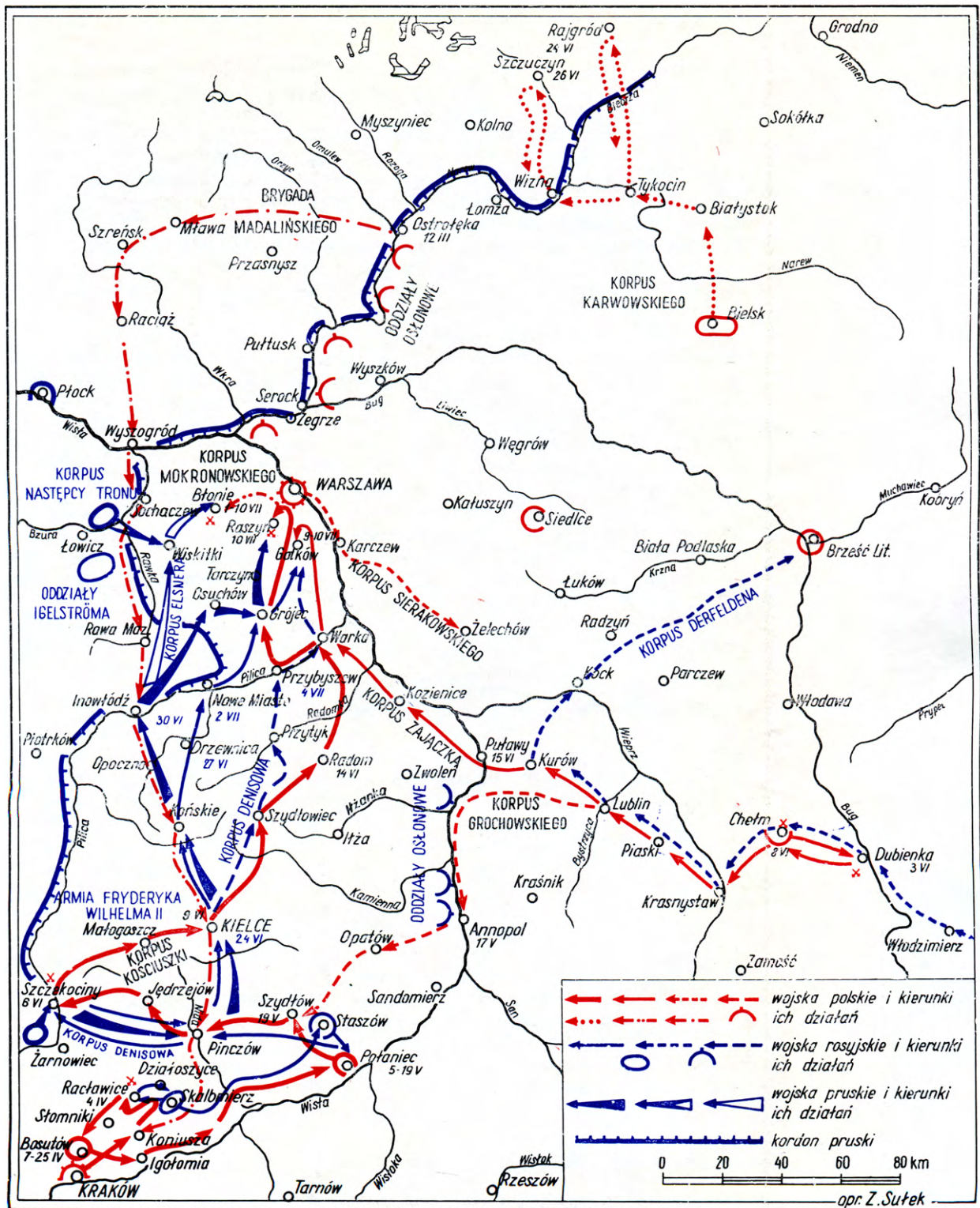
³⁰ J. Kowcecki, *Pospolite ruszenie w insurekcji 1794*, Warszawa 1963, s. 139 nn.

³¹ Aigner Piotr (zm. 1841) architekt, prof. Szkoły Korpusu Inżynierów, 1792; prof. architektury wyższej Uniw. Warsz. 1817 - 1818; pisarz wojskowy.

³² P. Aigner, *Krótką nauka o pikach i kosach*, Warszawa 1794.

³³ *Ibidem*, s. 14 - 15, 18 - 19.

³⁴ S. Herbst, *Powstanie kościuszkowskie a przełom sztuki wojennej u schyłku XVIII w.*, „Biuletyn WAP” 1958. Seria historyczna nr 1, s. 35 - 41; M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Londyn 1949, s. 132 - 133. 144; T. Rawski, *Sztuka dowódcza Tadeusza Kościuszki*, Warszawa 1953, s. 81 nn; Z. Sułek, *Tadeusz Kościuszko — wódz i reformator społeczny [w:] Historia wojskowości polskiej. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 1972, s. 213 - 214.



Szkic nr 1. Działania wojenne w powstaniu 1794 r.

cję zasady koncentracji sił na głównym kierunku. Ale jednocześnie dostrzega się i nowatorskie elementy w strategii powstania 1794 r., jak: zaczepność i dążenie do zniszczenia żywych sił przeciwnika, strategię wybuchu powstań na tyłach armii przeciwnika (powstanie wielkopolskie), rajdy oddziałów regularnych poza kordony nieprzyjacielskie i in.³⁵

W taktyce powstania 1794 r. jeszcze wyraźniej uwidacznia się wpływ Rewolucji Francuskiej. Kościuszko znał bowiem zastosowanie tyraliery i skutki uderzeń kolumnami rewolucyjnych wojsk francuskich. Powyższa taktyka zainspirowała go do nowatorskiego użycia mas kosynierów i pikinierów na rodzimym gruncie. Poglądy jego na sposób walki kosynierów i pikinierów może najlepiej przedstawia wspomniana już broszura Aignera *Krótką nauka o kosach i pikach*.

Oczywiście jest pewną przesadą to, co pisze Aigner o wyższości kosa i piki nad karabinem z bagnietem. Ale nie zapominajmy o okolicznościach, w jakich broszura powstała, i o roli, jaką miała odegrać w rozpropagowaniu z konieczności masowej broni powstańczej. Punktem wyjścia rozważań Aignera o taktyce kosynierów i pikinierów jest spostrzeżenie, że oddziały kosynierskie i pikinierskie są mało odporne na ogień wroga, ponieważ narażone na straty nie są w stanie odpowiedzieć ogniem. Dlatego Aigner zalecał jak najszybsze rozstrzygnięcie bitwy atakiem kosynierów i pikinierów osłanianych ogniem artylerii i strzelców. Powyższy atak — zdaniem Aignera — powinien być przeprowadzony biegiem w kolumnach, a nie w myśl zasad taktyki linearnej w długich liniach, ponieważ atakując „małymi frontami unikną razów, na które rozwinięte bataliony są wystawione”. Aigner głęboko wierzy w powodzenie nowej broni, ale przestrzega, „aby korpusy ich (kosynierów i pikinierów) były jak najpełniejsze, aby spiesznie maszerowały i z największą natarczywością uderzały [...] w jednym okamgnieniu ...”. Pierwszy szereg atakujących — zdaniem Aignera — powinni stanowić strzelcy, drugi — pikinierzy, a trzeci — kosynierzy lub odwrotnie — drugi kosynierzy, a trzeci pikinierzy.

Sporo uwagi poświęcił Aigner także sposobom obrony szanów przez kosynierów i pikinierów. Ogólnie rzecz biorąc wychodził z założenia, że szanśce dobrze usypane i opatrzone palisadami są nie do zdobycia, „jeśli lud w nich będący śmiało się bronić zechce”.

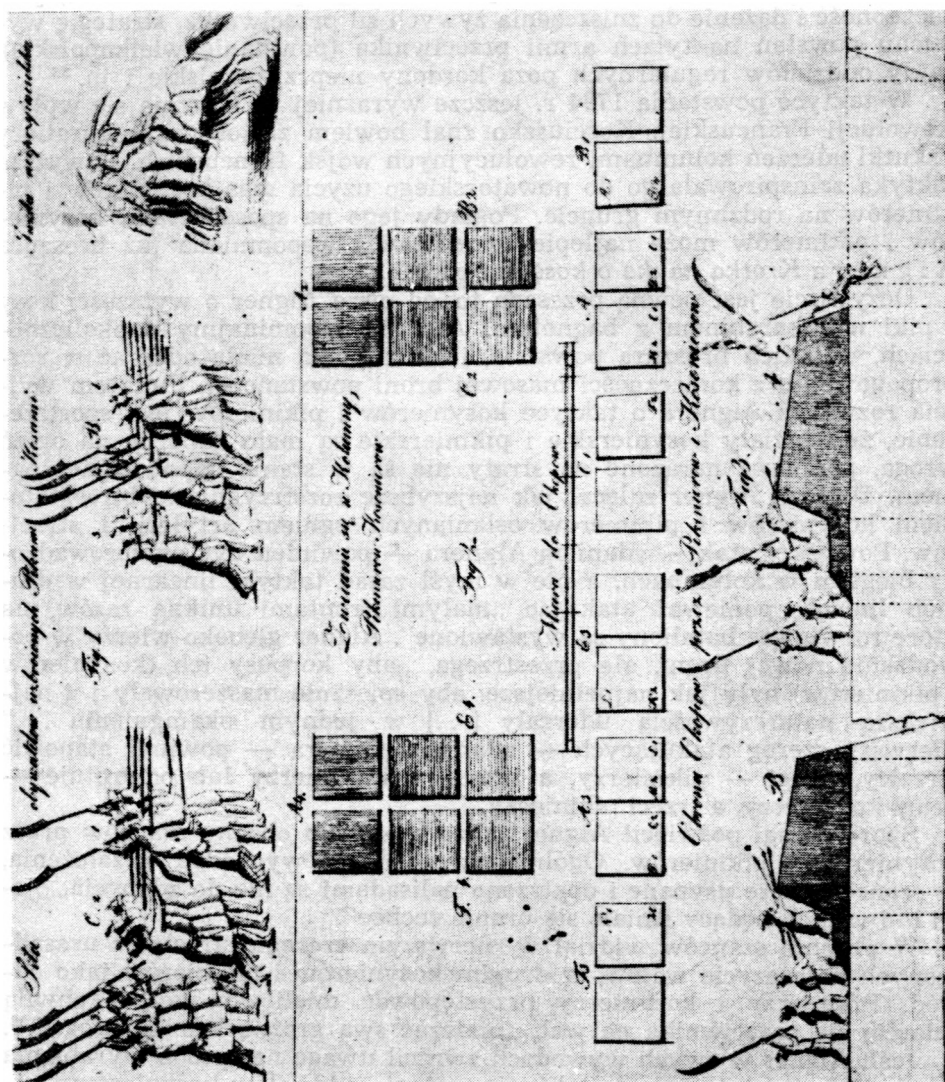
W obronie szanów widział w pierwszym szeregu strzelców uzasadnionych na szczycie wałów, w drugim kosynierów i pikinierów jako odwód. Pikinierzy i kosynierzy przystępować mieli do akcji z chwilą wdarcia się przeciwnika na wał, „niszcząc swą groźną bronią wroga”³⁶.

Jeśli Aigner w swych wywodach zwrócił uwagę na sposób wyrabiania kos i pik bojowych oraz na taktyczne użycie oddziałów kosynierów i pikinierów, to druga broszura, pt. *Przepisy wojskowe w czasie batalii*³⁷ wydana w Warszawie w 1794 r., zawiera instrukcje prowadzenia walki przez regularną piechotę, kawalerię i artylerię. Aczkolwiek reprezentuje ona jeszcze zasady prowadzenia walki w myśl taktyki linearnej, ze wskazaniem przykładów z wojen śląskich (1740 - 1745) i wojny siedmioletniej (1756 - 1763), zawiera również i nowe elementy, a mianowicie zalecenie inicjatywy i ducha ofensywnego dla dowódców, zalecenia szukania roz-

³⁵ *Zarys dziejów wojskowości polskiej do 1864*, t. II, s. 261 - 262; Z. Sułek, *op. cit.*, s. 214 - 215; M. Kukiel, *op. cit.*, s. 144 - 145.

³⁶ P. Aigner, *op. cit.*, s. 21 - 23.

³⁷ *Przepisy wojskowe w czasie batalii*, Warszawa 1794; toż samo [w:] *Wypisy źródłowe [...] Zeszyt 10 ...*, oprac. A. Zahorski, s. 191 - 214.



Rys. 2, Fig. 1. Szyk bi-
tewny piechoty powstań-
czej. Fig. 2. Ustawienie
kolumn pikinierów i ko-
synierów. Fig. 3. Obro-
na okopów przez pikie-
nierów i kosynierów.
Według pracy P. Aigne-
ra: Krótka nauka o pi-
kach i kosach, Warsza-
wa 1794.

strzygnąć w walce wręcz oraz zalecenie oszczędzania amunicji, której odczuwano brak w powstaniu. Oczywiście nie wszystkie wskazania *Przepisów* mogły być zastosowane w walce ze względu na brak odpowiedniego uzbrojenia. Dotyczy to zwłaszcza artylerii. Stwierdzając, że podstawą uzbrojenia każdej baterii są działa 12-funtowe, *Przepisy* nie uwzględniały faktu, że dział o tym kalibrze było w powstaniu stosunkowo mało ³⁸. Dla przykładu, baterie sypane wokół Warszawy w 1794 r. obsadzono różnorodnym sprzętem artyleryjskim, jaki był pod ręką (np. nawet bezwartościowe śmigownice) ³⁹.

Wskazania taktyczne wyłożone przez Aignera odnośnie do oddziałów kosynierów i pikinierów oraz zasady taktyczne zawarte w *Przepisach wojskowych w czasie batalii*, a dotyczące piechoty, kawalerii i artylerii, stosował Kościuszko na polu walki. Dysponując niedostatecznie uzbrojoną i słabo wyszkoloną armią, starał się on elastycznie stosować na polu walki różne formy taktyczne. Szczególnie widoczny wpływ uzbrojenia obserwujemy w taktyce piechoty powstańczej. W obliczu wroga stawiał Kościuszko w pierwszym rzucie uzbrojoną w broń palną piechotę regularną, w drugim zaś kosynierów, których w ten sposób zabezpieczał przed ogniem nieprzyjaciela. Na skrzydłach często załamanych do tyłu umieszczano kawalerię. Niekiedy jedno z nich obsadzano strzelcami z zadaniem osłaniania oddziałów od frontu i z boków. Zajmowaną pozycję starał się wzmocnić rozbudowanymi inżyniersko stanowiskami ogniowymi artylerii oraz fortyfikacjami polowymi.

Piechota regularna walczyła wciąż jeszcze w szyku linearnym, ale Kościuszko uprościł jej ogień, zalecając po kilku salwach atak na bagnety. Natomiast kosynierzy walczyli w szyku kolumnowym. Używano ich zazwyczaj do uderzeń przełamujących szyk przeciwnika, wówczas atakowali biegiem w kolumnach w kształcie klina. Strzelcy prowadzili walkę ogniową w tyralierze. W sumie piechota polska w porównaniu z okresem poprzednim mocno się przekształciła, jeśli chodzi o skład, wyszkolenie i uzbrojenie. Obecność w niej batalionów karabinierskich, pododdziałów strzeleckich oraz kosynierów uczyniła z niej formację bardziej gietką i bardziej zdolną do uderzenia, choć nadal ustępowała nieprzyjacielskiej piechocie, zwłaszcza carskiej, wyszkoleniem i wytrzymałością na ogień ⁴⁰.

Uległa zmianie także taktyka jazdy powstańczej wskutek odebrania jej karabinów i uzbrojenia w lance. Tym samym została ona bardziej przystosowana do walki na białą broń, a wartość jej wzrosła w porównaniu z 1792 r., choć nadal nie należała do wysokich.

Wskutek zmniejszenia się siły ogniowej piechoty wzrosło znaczenie w walkach artylerii. Kościuszko uznawał jej decydujące znaczenie na polach bitew i dążył do powiększenia artylerii. Podczas działań wojennych artyleria powstańcza liczyła 250 dział (w tym ok. 170 polowych i 70 batalionowych). Pod względem taktycznym artyleria pozostawała wciąż na poziomie wojny siedmioletniej, czego dowodem były wskazania dla niej zawarte w *Przepisach wojskowych* ... Ustępując przeciwniko-

³⁸ Wypisy źródłowe [...] Zeszyt 10..., s. 203 - 205.

³⁹ Por. S. Herbst, *Obrona Warszawy 12 VII — 6 IX 1794 r.* [w:] *Z bohaterskiej przeszłości Warszawy 1794 - 1864*, Warszawa 1961, s. 13 - 53.

⁴⁰ T. Rawski, *Kościuszko — wódz ...*, s. 210 - 218; *Zarys dziejów wojskowości polskiej do 1864*, t. II, s. 262 - 263; Z. Sułek, *op. cit.*, s. 216 - 219.

wi zarówno pod względem liczby, jak i kalibru artyleria polska na polu bitwy miała niewielkie możliwości działania zaczepnego ⁴¹.

Ze względu na małą ilość broni palnej i słabe wyszkolenie wojska wszystkie bitwy insurekcji 1794 r. miały charakter obronno-zaczepny. Nie bez znaczenia jest tutaj fakt, że Kościuszko był z wykształcenia inżynierem wojskowym, że z wojny amerykańskiej wyniósł nieugiętą wiarę w fortyfikację i artylerię, pozwalające prowadzić wojnę nawet żołnierzom nie wyszkolonym. Bitwy kościuszkowskie zazwyczaj rozpoczynane jako obronne kończyły się zaczepnie z chwilą, kiedy zwarte kolumny przechodziły do uderzenia na białą broń. Kontrataki przeprowadzone przez kosynierów z reguły wychodziły z własnego centrum na centrum przeciwnika z uwagi na skład wojska (słaba jazda, a kosynierzy byli siłą przełamującą). Wspierano je ogniem artylerii i piechoty posuwającą się między kolumnami kosynierskimi bądź za nimi. Najbardziej typowym przykładem takiej batalii były: bitwa pod Raclawicami i Szczekocinami ⁴². Pod Raclawicami osiągnął Kościuszko zwycięstwo dzięki zaskoczeniu Rosjan nową metodą walki piechoty. Uderzenie zwartą masą, krokiem przyśpieszonym, po przygotowaniu artyleryjskim było nieznane jeszcze wojsku carskiemu walczącemu w tej bitwie w myśl zasad taktyki linearnej. Bitwa raclawicka miała doniosłe znaczenie jako doświadczenie w zastosowaniu nowej broni (kos i pik) i nowej taktyki oraz jako doświadczenie w użyciu mas „wojska ludowego, wojska nowego typu, uzbrojonego ludu” ⁴³.

Największym jednak osiągnięciem armii powstańczej i samego Kościuszki jako inżyniera i wodza była dwumiesięczna obrona Warszawy (12 VII — 6 IX 1794 r.). Stwarzając bardzo rozległy zespół umocnień doskonale zespolony z morfologią terenu, złożony z luźno wzniesionych z ziemi i drzewa dzieł fortyfikacyjnych i powiązanych ze sobą ogniem i krytymi przeszkodami, w sposób nowatorski zerwano z obowiązującą na zachodzie Europy doktryną ciągłych linii fortyfikacyjnych i schematów linii tradycyjnych. Zespoły tych dzieł tworzyły warowne obozy obsadzone przez dywizje wojska. Za tą zewnętrzną linią obrony znajdowała się druga linia, a trzecią stanowiły zabarykadowane ulice. Powyższe dzieła fortyfikacyjne jako całość były samodzielnym i twórczym rozwiązaniem, zgodnym wprawdzie z kierunkiem rozwoju sztuki fortyfikacyjnej, ale wyprzedzającym obce wzory. Obsadzenie wojskiem tak rozległych umocnień obronnych możliwe było tylko przy użyciu oddziałów kosynierów i milicji miejskiej — ogółu mężczyzn zbrojnych w stolicy, zaprawionych walkami z 17 i 18 kwietnia, w pełni świadomych celów walki. Najistotniejszym elementem obrony fortyfikacji był ogień artylerii, ponieważ ogień karabinowy był słabą stroną armii powstańczej. W obronie Warszawy zdołano skupić, jak na warunki powstańcze, najpotężniejszą artylerię, na jaką było stać, i trzeba przyznać, że w pełni zdała ona ten trudny egzamin ⁴⁴.

⁴¹ T. Rawski, *op. cit.*, s. 216 - 217.

⁴² *Ibidem*; S. Herbst, *Powstanie kościuszkowskie a przełom sztuki wojennej u schyłku XVIII w.* ..., s. 39 - 41; M. Kukieli, *op. cit.*, s. 144 - 146.

⁴³ S. Herbst, *Początki polskiej wojny rewolucyjnej...*, s. 44 - 45.

⁴⁴ Zagadnienia obrony Warszawy przedstawiono na podstawie: S. Herbst, *Obrona Warszawy 12 VII—6 IX 1794* ..., s. 51 - 53; T. Rawski, *Kościuszko — wódz naczelny powstania* [w:] *Tadeusz Kościuszko w historii i tradycji*, oprac. Jan Stanisław Kopczeński, Warszawa 1968, s. 345 - 350,

UZBROJENIE A STRATEGIA I TAKTYKA W POWSTANIU 1830/1831 ROKU

Choć Królestwo Kongresowe w latach 1815 - 1830 przeżywało okres bujnego rozkwitu gospodarczego wyrażający się choćby powstaniem znacznego przemysłu metalurgicznego w Okręgu Staropolskim i Warszawie, to jednak nie mogło wykorzystać go do celów wojskowych. Na przeszkodzie temu stała polityka caratu, który w przewidywaniu konfliktów czy powstania obawiał się rozbudowy przemysłu zbrojeniowego w Królestwie. Doprowadziło to do całkowitego uzależnienia naszego wojska od dostaw z Rosji i to nie tylko w zakresie dział czy karabinów, ale także amunicji, prochu, a nawet grotyw lanc. Polska wytwórczość zbrojeniowa w tych latach ograniczała się tylko do montowania karabinów, ławetowania dział, odlewania granatów w Samsonowie i Suchedniowie i napełniania ich w Warszawie oraz do wyrobu pewnej ilości rakiet zapalających⁴⁵.

Jeszcze gorzej przedstawiała się produkcja prochu, ponieważ w Królestwie nie było w tym czasie zupełnie młynów prochowych ani saletrzalni⁴⁶. Sytuacja na odcinku produkcji broni palnej i siecznej, amunicji i prochu uległa zmianie dopiero po wybuchu powstania w 1830 r. Istniejące zakłady metalurgiczne umożliwiły rozwój produkcji zbrojeniowej, zwłaszcza w Warszawie, Białogonie, Suchedniowie i Końskich oraz nad rzeką Kamienną: w Ostrowcu, Denkowie, Odrowążu i Ćmielowie⁴⁷. Rozbudowa tych ośrodków spowodowała duże zapotrzebowanie na wykwalifikowanych rusznikarzy, puszkarzy i innych specjalistów, których w całym Królestwie w 1831 r. naliczono kilkudziesięciu. Trzeba więc było odwołać się do pomocy cudzoziemców, a nawet do starych majstrów z czasów powstania kościuszkowskiego⁴⁸.

Jakie zadania stanęły przed powstańczym przemysłem zbrojeniowym? Wojsko polskie z chwilą wybuchu powstania liczyło 27 543 żołnierzy. Później w wyniku licznych prac organizacyjnych, zwłaszcza tworzenia trzecich i czwartych batalionów w piechocie, piątych i szóstych szwadronów w kawalerii, 5 nowych baterii w artylerii, liczba wojsk regularnych wzrosła do 38 000 w styczniu 1831 r., do 57 000 w lutym i do 87 000 w końcu kwietnia. 2 i 3 grudnia 1830 r. Rada Administracyjna wydała rozporządzenie o powołaniu tzw. straży bezpieczeństwa we wszystkich miastach i wsiach, obejmującej mężczyzn zdolnych do noszenia broni w wieku 18 - 45 lat, która choć nie miała większego wojskowego znaczenia, ale liczyła na papierze aż ... 568 080 ludzi. 6 grudnia Rząd Tymczasowy wyłonił ze straży bezpieczeństwa 80 batalionów gwardii ruchomej w liczbie 80 000 ludzi, jako rezerwy dla armii regularnej, a 5 stycznia gen. Józef Chłopicki powołał z niej 16 nowych pułków dwubatalionowych — razem 44 000 ludzi. Równoległe starano się wystawić 20 000 nowej jazdy, ale udało się zrealizować tylko 8000. Łącznie w czasie powstania zmobilizowano 120 - 140 tys. ludzi⁴⁹.

⁴⁵ W. Tokarz, *Armia Królestwa Polskiego 1815 - 1830*, Piotrków 1917, s. 71.

⁴⁶ W. Tokarz, *Sprawa broni i amunicji w powstaniu listopadowym*, „Belona” 1918, z. 1, s. 34.

⁴⁷ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1930, s. 110.

⁴⁸ W. Tokarz, *Armia Królestwa Polskiego...*, s. 72.

⁴⁹ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 88 nn.; Idem, *Sprawa broni i amunicji w powstaniu listopadowym...* s. 25; *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864...*, t. II, s. 388 - 390; M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości*

Tymczasem w chwili wybuchu powstania w Królestwie znajdowało się zaledwie 60 - 65 tys. karabinów piechoty (w tym 25 972 w posiadaniu wojska, 34 311 w arsenale warszawskim⁵⁰) oraz 17 684 szabel jazdy (z tego 7831 w arsenale), 19 624 tasaków piechoty (z tego 3789 w arsenale), 3535 lanc (w tym 975 w arsenale)⁵¹. W pierwszych miesiącach powstania Komisja Rządowa Wojny nie zdołała uruchomić produkcji nowych karabinów. Nie dały też efektów starania agentów polskich o sprowadzenie do Królestwa broni z Saksonii, Hamburga, Londynu wskutek nieprzyjaznych wobec polskiego powstania kroków rządu pruskiego⁵². Ograniczano się więc do założenia dużej manufaktury w koszarach artylerii w Warszawie dla naprawy zepsutych karabinów. Odtąd naprawiano tutaj ok. 196 karabinów dziennie⁵³. Dopiero w czerwcu ruszyła produkcja nowych karabinów w dwóch ośrodkach: w Końskich, Przyborowie, Samsonowie, Suchedniowie i Wąchocku oraz drugi w warsztatach ks. Franciszka Druckiego-Lubeckiego na Solcu w Warszawie. W pierwszym ośrodku podobno miano produkować ok. 100 karabinów dziennie, broni trochę cięższej w porównaniu z używanymi dotąd w wojsku, ale trwałej i celnej. Drugie natomiast zakłady, kierowane przez generała Piotra Bontemps⁵⁴, zatrudniające podobno 1500 robotników wyprodukować miały od połowy lipca do końca powstania ok. 2000 - 3000 karabinów⁵⁵.

O ile przemysł zbrojeniowy potrafił nieźle rozwiązać problem naprawy i produkcji nowych karabinów, o tyle przy odlewaniu dział do końca powstania nie uporano się z trudnościami. Brak było nie tylko wyspecjalizowanych zakładów, specjalistów-ludwisarzy, ale i odpowiednich surowców. Na początku stycznia 1831 r. gen. Chłopicki wydał polecenie odlania 100 dział z dzwonów kościelnych. Ale dopiero w kwietniu i maju zdołano zorganizować odlewanie dział w Warszawie i w Okręgu Staropolskim. Wobec braku ludwisarni w Warszawie wyrobem dział zajmowały się gisernie Gregoira, Evansa oraz gisernia arsenału. Jako surowców używano dzwonów zarekwirowanych w kościołach w Warszawie i na prowincji. Zakłady nad rzeką Kamienną: w Suchedniowie, Ćmielowie, Ostrowcu, Białogonie, zajęły się głównie odlewaniem walców spiszowych na działa. Odlano łącznie ok. 17 dział spiszowych zdolnych do użytku, 40 zepsuto przy odlewach. Większe sukcesy uzyskano przy laniu dział żelaznych, których uzyskano w Warszawie i Okręgu Staropolskim ok. 80⁵⁶.

w Polsce... s. 186 - 187; J. Rydłowski, *Z dziejów organizacji i działań nowych formacji piechoty w wojnie polsko-rosyjskiej 1830 - 1831*, SMHW 1965 t. X cz. 1, s. 131 - 191; A. Barszczewska, *Straż bezpieczeństwa i gwardia ruchoma. Z dziejów formacji rezerwowych w 1831 roku*, SMHW 1968 t. XIV cz. 2, s. 145 - 181.

⁵⁰ W. Tokarz, *Sprawa broni i amunicji...*, s. 25.

⁵¹ B. Gembarszewski, *Broń w dobie powstania listopadowego*, „Broń i Barwa” 1938 nr 5, s. 93.

⁵² W. Tokarz, *Sprawa broni...*, s. 27; B. Gembarszewski, *op. cit.*, s. 90 - 91.

⁵³ Od 6 grudnia do 24 kwietnia wyreperowano tutaj 30 640 karabinów, 591 karabinków, 2549 pistoletów; osadzono: 2307 karabinów, 53 karabinków i 144 pistoletów, *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830 - 1831 r.*, wyd. B. Pawłowski, t. II, Warszawa 1932, s. 259.

⁵⁴ Bontemps Piotr Karol Franciszek (1777 - 1840), płk 1810; gen. mjr 1822; organizator przemysłu wojennego w Królestwie Polskim i powstaniu 1830 - 1831; dyr. Materiałów Artylerii i Arsenarów.

⁵⁵ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 120; Idem, *Sprawa broni i amunicji...*, s. 29; *Diariusz Sejmu z 1830 - 1831 r.* wyd. M. Rostworowski, t. III Warszawa 1902, s. 212.

⁵⁶ R. Gerber, *Fabrykacja dział w powstaniu listopadowym*, „Przegląd Histo-

Na Litwie dużymi osiągnięciami mogła się poszczycić działolejnia w Worniach zorganizowana przez Naczelnika Rządu Onufrego Jacewicza⁵⁷, gdzie odlano 9 dział. Próby produkcji dział podjął też w powiecie wilkomirskim (Rokiszki) Michał Lisiecki, który wyrabiał armaty dębowe opasane obręczami żelaznymi⁵⁸. W sumie, aczkolwiek nie zdołano zabezpieczyć potrzeb wojska, uzyskano i na tym odcinku poważne rezultaty. Przed bitwą warszawską 6 - 7 września 1831 r. artyleria polowa osiągnęła 157 dział, w tym 50 dział wyrobu powstańczego (20 żelaznych, 30 spiszowych), a w odlewni znajdowało się jeszcze 36 gotowych dział bez łoż⁵⁹.

Najgorzej w 1831 r. przedstawiała się sprawa amunicji i prochu. W pierwszym okresie bez zapasów rosyjskich w prochowni modlińskiej (5760 pudów prochu, 7 064 353 gotowych ładunków karabinowych), przygotowywanych przez cara Mikołaja I w przewidywaniu wojny z Francją, a przejętych przez powstańców⁶⁰, w ogóle niemożliwe byłoby powstanie. Wystarczyło tego na krótką kampanię. Wprawdzie udało się zakupić za granicą 355 047 funtów salety i 51 180 funtów prochu⁶¹, ale była to ilość niewystarczająca. Dopiero w kwietniu ruszyły państwowe zakłady salety w okolicach Ojcowa (Olkusz, Pieskowa Skała, Szydłów, Rabsztyn) oraz prywatne w Ojcowie i Tęczynku, dostarczające tygodniowo po 2000 funtów salety⁶². W drugiej połowie kwietnia uruchomiono w Warszawie na Solcu wytwórnię salety, a w czerwcu na Stawkach, które dostarczały 1500 funtów salety tygodniowo. Wszystko to było za mało wobec wzrastającego zużycia amunicji⁶³. Dlatego 13 lipca powołano „Komitet do zakładania fabryk salety po kraju”. Jako najbliższe zadanie Komitet postawił wyrobienie 200 000 funtów salety. Nie zdołał on jednak rozwinąć żywszej działalności poza Warszawą. Z jego inicjatywy powstały w stolicy dwie wytwórnie salety: w sklepieniach Ogrodu Zamkowego oraz na Placu Mirowskim⁶⁴.

Prochu dostarczały cztery młyny prywatne umiejscowione w dolinie rzeki Prądnik (Ojców, Prądnik Czajowicki) oraz trzy młyny państwowe: dwa w dolinie Prądnika zarządzane przez kpt. Nieszokocia, jeden na Marymoncie w Warszawie. Ponadto pracował jeszcze jeden młyn prochowy na Żmudzi w Żadwajnach. Z powodu chronicznego braku salety wszystkie młyny w Królestwie wyprodukowały tylko ok. 200 000 funtów prochu (86 893 funtów młyny ojcowskie, 120 000 funtów młyn w Warszawie)⁶⁵. Była to ilość niewystarczająca, dlatego walczące wojsko często odczuwało brak amunicji.

ryczno-Wojskowy” t. III 1930, s. 76; W. Tokarz, *Sprawa broni i amunicji...*, s. 32 - 33.

⁵⁷ Jacewicz Onufry (1800 - 1836), gen. mjr, dowódca powstania na Żmudzi 1831.

⁵⁸ A. Gerber, *op. cit.*, s. 77.

⁵⁹ R. Łoś, *Artyleria Królestwa Polskiego 1815 - 1831*, Warszawa 1969, s. 261; W. Tokarz, *Sprawa broni i amunicji...*, s. 33.

⁶⁰ W. Tokarz, *Armia Królestwa Polskiego ...*, s. 73; Idem, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 111.

⁶¹ S. Warszawski, *Przemysł wojenny podczas powstania listopadowego (1830 - 1831 r.)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1930 t. III, s. 192.

⁶² *Ibidem*, s. 197.

⁶³ Podkreśla to Komisja Rządowa Wojny w piśmie do Rządu Narodowego z 4 VII 1831 r. i wzywa, by Rząd Narodowy zajął się rowiekszeniem jej produkcji przez włościan, *Zróżdła dla dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830 - 1831 r.*, t. III, s. 291 - 292.

⁶⁴ S. Warszawski, *op. cit.*, s. 203.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 221, 233, 235.

Znaczne sukcesy uzyskano także w produkcji broni siecznej: szabel, lanc, kos i pik. Pałasze i szable wyrabiano głównie w dwóch zakładach warszawskich: na Marymoncie pod dyrekcją Hincza, dawnego oficera artylerii oraz na Solcu w Zakładach ks. Druckiego-Lubeckiego. Natomiast kosi, lance i piki produkowano w Ziemi Sandomierskiej: w Końskich, Suchedniowie, Wąchocku i Białogonie. Wiemy też, że groty lanc przemycano w znacznej ilości z Galicji. Ogółem do 31 stycznia 1831 r. wyrobiono ok. 5000 lanc, nie licząc produkcji prywatnej kowali, a do maja 1831 r. — 272 pałasze dla piechoty i 1125 szabel dla jazdy⁶⁶.

Stan uzbrojenia naszego wojska w broń palną w powstaniu listopadowym na ogół przedstawiał się lepiej aniżeli w insurekcji 1794 r. Można nawet stwierdzić, iż przeważnie wyglądało ono gorzej na początku powstania, a lepiej u schyłku. W starych pułkach piechoty trzy pierwsze bataliony zatrzymały przez cały okres powstania swe karabiny skałkowe pochodzenia rosyjskiego lub francuskiego o kalibrze 7 mm. Natomiast czwarte bataliony tych pułków używane zwłaszcza do służby w twierdzach miały bardzo poważny odsetek kos⁶⁷. Pułki piechoty nowej formacji zbrojne były przeważnie w broń białą. W początkowym okresie wydano bowiem nowej piechocie tylko 8856 karabinów: 20 pułk — 1594 karabiny, 14 pułk — 900, 15 — 800, 13 i 18 — po 700, 9 i 10 po 200, pozostałe pułki jeszcze mniej⁶⁸. Większość żołnierzy uzbrojono wówczas w kiepskie piki, bo nawet dobrych kos było mało. Broń palną posiadali natomiast podoficerowie i niewielka liczba szeregowców, zwłaszcza pierwszego szeregu pułków, które z miejsca użyto w boju (np. 20 pułk).

Sytuacja na odcinku uzbrojenia piechoty nowej formacji zmieniała się poważnie w chwili, kiedy w kwietniu 1831 r. nowe pułki wyprowadzono na pole walki, łącząc je wraz ze starymi w jedne brygady. Poprawiono wówczas stan uzbrojenia w broń palną z własnych zapasów, a i sami żołnierze, nie mając zaufania do kos, przebrajali się samorzutnie na pobojuwiskach w zdobyczne karabiny rosyjskie (m. in. pod Mińskiem Mazowieckim, pod Kałuszynem)⁶⁹. W końcowym etapie powstania (wrzesień) w 10 pułkach nowej formacji piechoty na 14 579 podoficerów i szeregowców już tylko 3105, czyli 21% nie miało karabinów. Znacznie gorzej przedstawiała się sprawa uzbrojenia w broń palną w nowych pułkach strzelców pieszych, które formowane były dopiero w końcu maja 1831 r. Większość tej formacji, poza plutonami tyralierskimi, zaopatrzona była w kosi⁷⁰. W czasie powstania jazda starej formacji utrzymywała tradycyjne uzbrojenie. Strzelcy konni mieli szable, pistolety i karabiny kawaleryjskie (krótsze i lżejsze aniżeli w piechocie); natomiast ułani zamiast karabinów mieli lance. Strzelcy konni nowej formacji pozbawieni byli nie tylko karabinków, które zastąpiono dubeltówkami, ale i pistoletów⁷¹.

⁶⁶ R. Gembarzewski, *op. cit.*, s. 92 - 93.

⁶⁷ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 93 - 95; Idem, *Sprawa broni...*, s. 30.

⁶⁸ J. Rydlowski, *op. cit.*, s. 164.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ W. Tokarz, *Sprawa broni i amunicji...*, s. 31; A. Moraczewski, *Pułki „Dzieci Warszawskich”*. 5 strzelców pieszych i 6 ułanów w powstaniu listopadowym, s. 151 - 187.

⁷¹ J. Ziółek, *Mobilizacja nowej jazdy na lewobrzeżu Wisły w czasie wojny 1830 - 31*, „Przegląd Historyczny” 1972 z. 4, s. 629 - 650; A. Baraszczyńska, *Organizacja 1 i 2 pułku Mazurów w powstaniu listopadowym*, SMHW 1964 t. X cz. 1, s. 133 - 134.

Najgorsza sytuacja w dziedzinie zaopatrzenia w broń panowała w gwardiach ruchomych (nie mówiąc już o strażach bezpieczeństwa), w której szeregach posiadanie broni palnej należało do wyjątków ⁷².

Artyleria polska w okresie powstania listopadowego dzieliła się na wałową, czyli garnizonową (w Warszawie 40 dział, w Modlinie 100, w Zamościu 256) oraz polową pieszą i konną podzieloną na brygady (łącznie 157 dział) ⁷³. Do artylerii polowej zaliczano również istniejący od 1823 r. korpus raketników (półbateria konna i półbrygada piesza). Artyleria należała do jednego z najlepiej wyszkolonych rodzajów wojska i odznaczała się dużą sprawnością ognia; była jednak niewystarczająca w stosunku do potrzeb i wobec potężnej artylerii przeciwnika.

*
* *

Od czasu insurekcji kościuszkowskiej do okresu powstania listopadowego wiele zmieniło się w europejskiej i polskiej sztuce wojennej oraz w organizacji wojska. Europa przeżyła epokę wojen napoleońskich, w których Bonaparte wydoskonalili zapoczątkowane przez Rewolucję Francuską zasady nowej strategii i taktyki. Na polach bitew w tym czasie panowała niepodzielnie taktyka tyraliersko-kolumnowa. Tyraliera stała się dla piechoty narzędziem walki ogniowej, kolumna — walki na białą broń oraz formacją ruchu i manewru. W strategii obowiązywały napoleońskie zasady: dążenie do zniszczenia siły żywej przeciwnika przy stosowaniu manewru oskrzydłającego zarówno w skali strategicznej, jak i taktycznej, usiłowanie rozstrzygnięcia kampanii w dwóch, trzech bitwach oraz pościg za rozbitym wrogiem ⁷⁴.

Wobec zmniejszenia się roli piechoty w przygotowaniu ogniowym jej natarć jeszcze bardziej aniżeli w poprzednim okresie wzrosła rola artylerii. Szybko rozwijała się artyleria konna, stosująca z powodzeniem na polu walki tzw. szarże artyleryjskie, coraz większego znaczenia nabiera odwód artyleryjski. Jednakże napoleoński system organizacji wojska oraz zasad strategiczno-taktycznych, naśladowany w trakcie wojny przez armie przeciwników, po upadku Napoleona w gruncie rzeczy nie przyjął się w Europie. Po wielkim upływie krwi i wyczerpaniu ogólnym zwycięzców i zwyciężonych zapanowały w sferze wojskowości czasy stagnacji i konserwatyzmu. Nie tylko zerwano z ideą masowego wojska narodowego (poza Prusami), powracając do systemu stałego wojska zawodowego równego pod względem liczebnym tak w czasie pokoju, jak i wojny (Francja, Anglia, Austria, Rosja), ale przywrócono dawny system uzupełnienia wojska i ich organizację. Rzecz znamienna, ale w większości państw zachowano również dawne regulaminy kształtujące żołnierzy na zasadach anachronicznej już (w okresie ponapoleońskim nie stosowanej w praktyce) taktyki linearnej. Wynikało to z ogólnego przeświad-

⁷² A. Barszczewska, *Straż bezpieczeństwa i gwardia ruchoma. Z dziejów formacji rezerwowych w 1831 roku*, SMHW 1968 t. XIV cz. 2, s. 166 - 167, 176; J. Skarbek, *Gwardia Ruchoma piesza województwa lubelskiego podczas powstania listopadowego*, „Przegląd Historyczny” 1971 z. 4, s. 637 - 658.

⁷³ R. Łoś, *op. cit.*, s. 24, 140, 145, 260 - 261.

⁷⁴ J. Sikorski, *Zarys wojskowości powszechnej do końca XIX w.*, Warszawa 1972, s. 416 - 418; M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości polskiej...*, s. 152 - 153; *Historia sztuki wojennej do roku 1939*, pod red. P. A. Rotmistrowa, Warszawa 1967, s. 213, 221 - 222.

czenia, iż napoleońskiej taktyki nie sposób ująć w formy regulaminowe. Jednocześnie wszędzie nawracano do osiemnastowiecznych sposobów utrzymywania karności i szkolenia rekruta, kładąc szczególny nacisk na musztrę formalną, umundurowanie i wygląd żołnierza. Odtąd parady i rozdział wart stały się głównym środkiem poznania stopnia wyszkolenia wojska. Była to drastyczna reakcja na sposób szkolenia i wychowania polowego żołnierza napoleońskiego, odznaczającego się często słabą postawą, zaniedbaniem munduru, nie zawsze karnego wobec przełożonych, ale żołnierza, który pokazywał łwi pazur na polu bitwy⁷⁵.

Rzecz prosta wojsko Królestwa Kongresowego nie egzystowało w próżni i ulegało ówczesnym prądom i poglądom panującym w sferze wojskowości. Obowiązujący w Europie ponapoleońskiej system wychowania żołnierza doprowadził u nas do przesadnej doskonałości wielki książę Konstanty, naczelny wódz wojsk Królestwa Polskiego. Konstanty kochał się w pokojowych ćwiczeniach wojska, sprowadzających się do perfekcji w musztrze, poprawnego umundurowania i przestrzegania regulaminów. Doskonałość w musztrze pragnął osiągnąć dzięki formalnej tresurze i przy użyciu kija. Wódz naczelny, jak większość współczesnych, nie doceniał zupełnie znaczenia ćwiczeń polowych ani sprawy podnoszenia kwalifikacji oficerskich drogą teoretycznego szkolenia⁷⁶. Niemniej jednak wojsko Królestwa Polskiego dzięki szkoleniu na podstawie dobrych regulaminów wspólnych dla wojsk carskich i polskich, uwzględniających doświadczenia wojen napoleońskich, także dzięki udoskonaleniu przez Konstantego nauki fechtunku oraz wprowadzeniu nauki pływania, jak również innych zmian w zakresie manewrowania piechoty i jazdy (nie znanych w armii carskiej), wreszcie dzięki usilnej pracy paru wybitnych generałów polskich, jak: Stanisław Trębicki⁷⁷, Maurycy Hauke⁷⁸, Karol Turno⁷⁹ — osiągnęło wysoki stopień wyszkolenia bojowego i było doskonałym narzędziem wojny. Można zaryzykować twierdzenie, że armia polska w dobie Królestwa Polskiego i powstania 1830 - 1831 była najlepszą armią regularną w okresie polskich powstań narodowych i miała największe szanse na osiągnięcie ostatecznego zwycięstwa.

Wysokie walory bojowe wojska polskiego w całej pełni objawiły się w okresie powstania listopadowego. Teoretycznie w zakresie strategii obserwujemy wciąż największe wpływy napoleońskie. Jej główne założenia przedłożył najwybitniejszy polski sztabowiec tej doby gen. Ignacy Prądzyński w głośnym *Memoriale o wojnie Rosji z Austrią, Prusami z 1828 r.*⁸⁰ Zakładał w nim koncentrację maksymalnych sił własnych, dążenie do zniszczenia sił żywych przeciwnika oraz dbałość o wła-

⁷⁵ W. Tokarz, *Wojsko Królestwa Polskiego...*, s. 79 - 84; M. Kukiel, op. cit. s. 180 - 181.

⁷⁶ Zob. *Przepis musztry i manewrów piechoty stosownie do rozkazu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Wielkiego Księcia Konstantyna ułożony*, Warszawa 1815; *Przepis frontowej służby dla jazdy wydany z rozkazu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości*, Warszawa 1819; *Przepis frontowej służby dla artylerii pieszej*, Warszawa I. 1824; *Przepis powinności, porządku i karności dla wojska polskiego*, Warszawa 1815; *Kodeks karnu dla wojska polskiego*, Warszawa 1815.

⁷⁷ Stanisław Trębicki, gen. inspektor piechoty w Królestwie Polskim; komendant Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie (1830).

⁷⁸ Maurycy Hauke (1773 - 1830) płk pol. 1806; gen. bryg. 1807; kwatermistrz gen. 1814; zastępca min. wojny (1815 - 1830); gen. broni 1826.

⁷⁹ Karol Turno, płk. (gen. brvg.) adiutant W. Ks. Konstantego.

⁸⁰ *Gen. Ignacego Prądzyńskiego Memoriał o wojnie Rosji z Austrią i Prusami*, wyd. W. Łopaciński, Warszawa 1923.

sną, prostą linię operacyjną. Zdaniem Prądzyńskiego linia ta winna być w miarę możliwości prostopadła do frontu, wybrana w ten sposób, by przeciwnik nie mógł jej przerwać czy zagrozić. Ponadto *Memoriał* wyznawał napoleońską strategię działań zaczepnych i obronę czynną, utrzymanie inicjatywy we własnych rękach i narzucenie swej woli przeciwnikowi. Miało to szczególnie ważne znaczenie dla strony polskiej jako słabszej pod względem liczebnym i materiałowym od przeciwnika. W praktyce jednak kolejni naczelni wodzowie powstania hołdowali raczej jakiejś swoistej strategii, która nie była ani strategią wyniszczania, ani strategią wyczerpania, lecz konglomeratem koncepcji wojennych, nie prowadzących bynajmniej do zwycięstwa. Jedyne, na szerszą skalę przeprowadzone działania zaczepne polskich sił głównych (ok. 40 000 ludzi i 70 dział) po stronie brzeskiej przeciwko VI korpusowi gen. Grzegorza Rosena (44 000 piechoty, 5000 jazdy i 50 dział) w kwietniu — maju 1831 r. nie na długo przechwyciły inicjatywę strategiczną w ręce polskie. Następne próby naczelnego dowództwa „wymanewrowania” głównych sił rosyjskich z Królestwa przy pomocy odległych wypraw na skrzydła czy tyły głównych sił rosyjskich (np. wyprawa gen. Józefa Dwernickiego na Wołyń — 7000 żołnierzy i 12 dział, wyprawa polskich sił głównych przeciwko gwardii carskiej liczącej 30 000 ludzi i 80 dział, stacjonującej między Narwią a Bugiem, tzw. wyprawa łysobocka i inne) nieudolnie prowadzone zakończyły się fiaskiem i niepotrzebnymi porażkami (np. klęska pod Ostrołęką) oraz oddaniem inicjatywy strategicznej przeciwnikowi.

Jednym z jaśniejszych punktów powstańczej myśli strategicznej było organizowanie „małej wojny”, czyli partyzantki na tyłach i skrzydłach przeciwnika dla przerywania jego linii komunikacyjnych, rozbijania magazynów, likwidowania drobnych oddziałów przeciwnika i kurierów⁸¹. Detaszowane w tym celu regularne oddziały wojskowe wspomagane przez miejscową ludność organizowały oddziały partyzanckie na Litwie, w województwach augustowskim, płockim i in. Oddziały te odegrały w powstaniu doniosłą rolę. Dla przykładu oddziały Józefa Zaliwskiego i Michała Godlewskiego w województwie augustowskim i płockim operując na prawym skrzydle wojsk carskich związały znaczne siły carskie pod wodzą gen. Fabiana Sackena (6000 ludzi i 8 dział). Również gwardie carskie ustawiczni niepokojone zmuszone były do stałej czujności wzdłuż całego traktu kowieńskiego od Kowna aż po Pułtusk. Mimo to partyzanci zdołali przerwać łączność gwardii z Petersburgiem, którą musiano utrzymywać przez terytorium Prus. Wiadomo również, że na skutek działań partyzanckich naczelne dowództwo carskie zmuszone było do dwukrotnej zmiany planów operacyjnych przeciwko Polakom⁸². Sukcesy te zasługują tym bardziej na odnotowanie, że ogromna większość partyzantów zbrojna była tylko w kosy.

Jakie były przyczyny przyjęcia tak kunktorskiego sposobu prowadzenia wojny przez stronę polską? Większość polskich historyków przypisuje go nieudolności naczelnego dowództwa. Podkreśla się, że wojsko było dobre, przepełnione duchem walki i patriotyzmu, ale wysiłek żoł-

⁸¹ Memoriał w tej sprawie złożył Prądzyński w styczniu do naczelnego wodza i został on przyjęty: J. Prądzyński, *Pamiętniki...*, t. IV, s. 32 - 34; o partyzantce napisał też w *Pamiętnikach*, t. I, s. 174, 275 - 276, t. II, s. 171 - 172.

⁸² A. Szczęśniak, *Działania partyzanckie w Augustowskim i Płockiem w 1830 - 1831 r.*, SMHW 1961 t. VII cz. 2, s. 318 - 319.

nierza marnowali kolejni naczelni wodzowie⁸³. Pisano też słusznie, że gen. Józef Chłopicki, gen. Jan Skrzynecki i następni wodzowie, wywodząc się ze szkoły napoleońskiej wciąż mieli na uwadze klęskę niezwyciężonej dotąd napoleońskiej Wielkiej Armii w Rosji i nie wierzyli w możliwość sukcesu małego Królestwa w walce z potężnym przeciwnikiem; nie wykorzystali więc wszystkich rezerw tkwiących w społeczeństwie. Stąd od początku próbowali oni porozumieć się z caratem, a kiedy te próby zawiodły, pragnęli uniknąć, ich zdaniem skazanych z góry na niepowodzenie, kroków zaczepnych przeciwko głównej armii nieprzyjacielskiej i odwlec ryzykowną dla powstania walną bitwę z tymi siłami. Był to, jak się wydaje, główny motyw braku inicjatywy zaczepnej u strony polskiej, ale nie jedyny. Wydaje się również, że niedostateczne dozbrojenie armii w broń palną, trudności w zapewnieniu wojsku amunicji, liczebna słabość artylerii powstańczej w porównaniu z potężną artylerią przeciwnika miały istotny wpływ na brak decyzji naczelnego dowództwa i jego skłonność do unikania działań zaczepnych w drugim etapie wojny; do tego dochodziły tendencje do rezerwowania amunicji na jeszcze „gorszy” okres powstania. Na postawienie takiego wniosku pozwala przegląd sytuacji na polu walki w zakresie zaopatrywania w broń i amunicję, ocena zasobów amunicji przez Rząd Narodowy w maju 1831 r. i stan jej zasobów we wrześniu 1831 r. Powtarzający się czasowy brak amunicji w bitwach pod Grochowem (artyleryjskiej), podczas ofensywy wojennej przeciwko VI korpusowi carskiemu czy w czasie wyprawy na gwardie carskie, a szczególnie troska o jej uzupełnienie stały się główną przyczyną wydania przez gen. Prądzyńskiego rozporządzenia do generałów w sprawie konieczności oszczędzania amunicji. Prądzyński podkreślał, że zanosi się na dłuższą kampanię, a tymczasem wojsko więcej bezużytecznie zużywa amunicji, aniżeli jej otrzymuje⁸⁴. Natomiast Rząd Narodowy zachęcając w maju 1831 r. naczelne dowództwo do podjęcia kroków zaczepnych, jednocześnie z troską zaznaczał, że zasoby amunicji wystarczają tylko na 4 miesiące działań. Jeszcze gorzej wyglądała sytuacja na tym odcinku w lipcu. 27 lipca gen. Tomasz Łubieński obliczał, chyba jednak z dużą przesadą, że zapasy amunicji wystarczą zaledwie na dwie walne bitwy. Jednakże pod koniec powstania zasoby amunicji musiały znacznie wzrosnąć, skoro w przeddzień szturm Warszawy (6 - 7 IX) w stolicy znajdować się miało 60 000 ładunków artyleryjskich i 3 000 000 karabinowych. Z pewnością wystarczało tego do obrony miasta, ale było daleko niewystarczające dla kontynuowania wojny. Z chwilą opuszczenia Warszawy armia polska w Modlinie (18 września) na 21 117 karabinów miała zaledwie 819 000 ładunków, a na 95 dział polowych 20 236 kul armatnich. Z taką rezerwą niewątpliwie trudno było myśleć o możliwości podjęcia szerszych działań.

O ile strategia powstańcza rodzi poważne zastrzeżenia, o tyle osiągnięcia Polaków w taktyce budzą uznanie. Procentowało tutaj dobre wyszkolenie regularnego żołnierza, który właściwie kierowany uzyskiwał na polu walki przewagę nad przeciwnikiem. Nie zauważamy wprawdzie

⁸³ J. Prądzyński, *Pamiętniki...*, t. I-IV Kraków 1909; idem, *Czterech ostatnich wodzowie polscy przed sądem historii*, t. II, Warszawa 1907, s. 39 - 63; L. Mierosławski, *Rozbiór krytyczny kampanii 1831*, t. I - II, Paryż 1845; W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 485 - 486 nn i inni autorzy prac drobniejszych, lecz także cennych.

⁸⁴ W. Tokarz, *Sprawa broni i amunicji...*, s. 36.

w powstaniu listopadowym tak wyraźnych wpływów uzbrojenia na taktykę jak w insurekcji 1794 r., niemniej są one widoczne. Przede wszystkim traci na znaczeniu kosa jako broń zaczepna, choć początkowo wciąż wzbudzała na polu walki trwogę u przeciwnika, szczególnie u jazdy⁸⁵. Nieumiejętne jej kombinowanie z ogniem, wyszycanie jako broni przez dawnych wojskowych spowodowało, że żołnierz stracił do niej zaufanie. W powstaniu listopadowym nie doszło do użycia kosynierów na skalę Racławic, Szczekocin czy bitwy warszawskiej w 1794 r., ale sąd znakomitego znawcy problematyki powstania listopadowego — prof. W. Tokarza, że w powstaniu „nie doszło ani razu do rzeczywistego zderzenia z przeciwnikiem na kosi”⁸⁶ wzbudza pewne wątpliwości. Nowsze badania, analiza wielu większych i mniejszych bitew powstania 1830 - 1831 wskazują, iż pułki nowej piechoty zbrojne przeważnie w kosi, dobrze kierowane odegrały poważną rolę w bitwach pod: Białoleką, Grochowem, Jędrzejowem, Rutkami, Ostrołęką, Kockiem, Nasielskiem i in.⁸⁷ Złe dowodzone, wystawione na rżęsyty ogień przeciwnika bez możliwości odpowiedzenia własnym ogniem, niekiedy wpadały w panikę (Wronów, Kazimierz, bitwa warszawska 7 IX 1831 r.)⁸⁸.

Wpływ uzbrojenia na taktykę zaznaczył się też w związku z okresowym brakiem amunicji w armii powstańczej. Wspomniany wyżej okólnik gen. Prądzyńskiego do generałów, spowodowany trudnościami zaopatrzenia armii w amunicję, zalecał stosowanie częstszych niż dotąd ataków na białą broń. Zalecenie Prądzyńskiego uwzględniało zapewne fakt, że znaczna część piechoty uzbrojona była w kosi. Nie wiemy dokładnie, na ile rozporządzenie Prądzyńskiego wpłynęło na zmniejszenie zużycia amunicji i zintensyfikowania walki na białą broń. Prof. W. Tokarz skłonny był raczej uznać, że na polach bitew powstania dominował ogień, że niezwykle rzadko dochodziło do istotnych starć na bagnety; walkę rozstrzygano przeważnie ogniem i zdecydowanym posuwaniem naprzód⁸⁹. Można by więc sądzić, że okólnik Prądzyńskiego w zasadzie nie zmienił dotychczasowej praktyki bitewnej, że na polach bitew powstańczych niepodzielnie panował ogień. Analiza bitew powstańczych skłania do modyfikacji tego sądu: na placu boju, obok dominującego ognia działowego i karabinowego, wciąż poczesne miejsce zajmowała walka na białą broń, dowodem czego gwałtowne starcia wręcz w większości większych bitew (Wawer, Grochów, Iganie, Białoleka i inne)⁹⁰. Wszak było to zgodne z zasadami taktyki napoleońskiej, a walka wręcz była silną stroną piechoty polskiej, do której szkolono ją intensywnie w okresie Królestwa Polskiego. Podczas powstania stara piechota polska potrafiła umiejętnie łączyć ogień tyralierski z uderzeniem kolumną. Doskonale radziła sobie ze zwijaniem tyralier w kolumny i z rozsypywaniem części kolumn w tyra-

⁸⁵ B. Gembarzewski, *Broń w dobie powstania listopadowego...*, s. 93.

⁸⁶ W. Tokarz, *Sprawa broni i amunicji...*, s. 30.

⁸⁷ J. Rydlowski, *Organizacja i działania piechoty w wojnie polsko-rosyjskiej...*, s. 169, 173, 174, 190; S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. III, Warszawa 1929, s. 350; *Źródła do wojny polsko-rosyjskiej 1830 - 1831 r.*, t. IV, s. 160.

⁸⁸ J. Rydlowski, *op. cit.*, s. 183 - 184.

⁸⁹ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 92 - 93.

⁹⁰ S. Przewalski, *Bitwa pod Grochowem 20 - 25 lutego 1831 r.*, SMHW 1970 t. XVI cz. 1, s. 151 - 224; Idem, *Bitwa pod Białoleką (24 - 25 II 1831 r.)*, SMHW 1961 t. VII cz. 2, s. 208 - 282; o bitwie pod Iganiami I. Prądzyński, *Pamiętniki...*, t. II, s. 117 - 130.

liery. Sprawnie tworzyła z kolumn czworoboki przeciwko jeździe (Dembe Wielkie, Nur)⁹¹.

Jazda w bojach powstania listopadowego wykazywała także dużą biegłość w manewrowaniu i kombinowaniu szarż (Stoczek, Boreml, Kurów, Nowa Wieś i inne), w boju wręcz na szable i lance (Stoczek, Nowa Wieś, Majdan)⁹². Dziełnie spisywała się w bojach odwrotowych lub osłonowych (Ostrołęka, Wilno). Gorzej natomiast wypadła w służbie zwiadowczej.

Duże sukcesy na polach bitew powstania listopadowego święciła artyleria. Używano jej skutecznie zarówno przeciwko piechocie, jak i kawalerii przeciwnika, a cechowała się nadzwyczajną celnością ognia. Na uwagę zasługuje też użycie po raz pierwszy w bitwie pod Grochowem rakietników, których rakiety nie znane w armii carskiej przyczyniły się do załamania szarży konnicy carskiej w końcowej fazie bitwy. Były oczywiście i niedociągnięcia w wykorzystywaniu artylerii. Do czasu przejęcia dowództwa artylerii przez Józefa Bema obowiązywała praktyka bardzo oszczędnego używania artylerii w walce, wycofywania jej na tyły nawet w wypadku zarysowującego się niebezpieczeństwa, odsyłania na tyły zbyt szybko parku rezerwowego artylerii i zmniejszenia tym sposobem jej amunicji bojowej, co niewątpliwie pomniejszało efektywność użycia tej broni. Wynikało to z obawy utraty drogiego sprzętu i z oszczędności w użyciu amunicji⁹³. Nie bez znaczenia, jak się wydaje, była również ciężka świadomość permanentnej przewagi liczbowej i wagomiarowej artylerii carskiej przez cały okres powstania, która mogła rodzić respekt przed przeciwnikiem. W lutym 1831 r. z chwilą przekraczania granic Królestwa Polskiego armia carska feldmarszałka Iwana Dybicza liczyła 80 000 żołnierzy i 220 dział, polska zaś 57 000 i 96 dział. W następnych miesiącach siły polskie wzrosły do 78 000 żołnierzy i 120 dział, ale carskie do ok. 120 000 żołnierzy i 300 dział. W największych zaś bitwach powstania stosunek ten wyglądał następująco: pod Grochowem 25 lutego 1831 r. siły rosyjskie wynosiły 59 000 i 220 dział, polskie — 36 000 i 114 dział, pod Ostrołęką siły carskie — 40 000 i 150 dział, polskie 32 000 i 88 dział⁹⁴. W przeliczeniu na 1000 żołnierzy po stronie carskiej przeciętnie wypadało 3 działa, a polskiej tylko 2 działa⁹⁵. Mając tak wymowną przewagę ogniową w czasach, kiedy artyleria odgrywała decydującą rolę na polach bitew, artyleria carska mogła nie tylko zneutralizować słabszą artylerię powstańczą, czy też wyrównać gorszą jakość swej piechoty i jazdy, ale też w szeregu decydujących bitew przechylić szalę zwycięstwa na rzecz caratu.

Tym bardziej podkreślić trzeba pełną poświęcenia postawę artylerii w powstaniu, czego najlepszym dowodem jest chociażby słynna szarża w bitwie pod Ostrołęką 4 baterii artylerii lekkokonnej kierowanej przez Bema⁹⁶ czy rola artylerii w bitwie warszawskiej 6-7 września 1831 r.

⁹¹ Wyższość piechoty polskiej nad rosyjską przyznawał znany rosyjski historyk wojskowy A. Puzyrewskij, *Polsko-ruska wojna 1831 g.*, Petersburg 1886, s. 11-12, 18-19.

⁹² *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej...*, t. I, s. 327-332; *Wypisy źródłowe* [...] Zeszyt 12..., s. 290-294; S. Przewalski, *Bitwa pod Boremlem 15-20 IV 1831*, SMHW t. IX cz. 2 1963, s. 231-255.

⁹³ W. Tokarz, *Armia Królestwa Polskiego...*, s. 216; R. Łoś, *op. cit.*, s. 154.

⁹⁴ Liczebność wojska i dział po obu stronach podano na podstawie: W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 89, 177, 191, 368, 370, 373.

⁹⁵ R. Łoś, *op. cit.*, s. 158, przypis nr 16.

⁹⁶ W. Tokarz, *Bitwa pod Ostrołęką* [w:] W. Tokarz, *Rozprawy i szkice*, t. II, Warszawa 1959, s. 316-476; R. Łoś, *op. cit.* s. 240; por. S. Jabłomowski,

Ostatnia ta batalia różniła się od pozostałych zarówno czasem trwania i natężeniem boju, jak i maksymalną po obu stronach koncentracją sprzętu artyleryjskiego (Rosjanie 400 dział, Polacy 92 działa artylerii polowej i 108 dział artylerii wałowej) oraz stosunkowo mniejszą rolę piechoty i jazdy. Była to więc w dużej mierze bitwa artyleryjska. Na uwagę zasługuje utworzenie przez obydwie strony artylerii rezerwowej (polska strona 52 działa)⁹⁷, co umożliwiało wielostronne wykorzystanie artylerii, manewrowanie jej ogniem na określonych odcinkach. W warunkach jednak ogólnego przygnębienia, spadku sił duchowych wojska, dużej przewagi przeciwnika sama artyleria nie była w stanie uchronić Warszawy od upadku. Po skutecznym szturmie wojsk feldmarszałka Iwana Paskiewicza 6 - 7 września strona polska podpisała warunki kapitulacji stolicy, a wraz z tym upadło wkrótce całe powstanie⁹⁸.

UZBROJENIE A SZTUKA WOJENNA W POWSTANIU WIELKOPOLSKIM 1848 ROKU

Powstanie w Rzeczypospolitej Krakowskiej 1846 r. i powstanie wielkopolskie 1848 r. miały rozegrać się według teorii wojny regularnej L. Mierosławskiego. Niestety strona wojskowa tych powstań nie została dotychczas w pełni zbadana w polskiej historiografii⁹⁹. Trudno więc przy aktualnym stanie wiedzy pokusić się o próbę analizy kwestii uzbrojenia i jego wpływu na sztukę wojenną w powyższych powstaniach. Szczegółowy plan powstania trójjaborowego w 1846 r. autorstwa Mierosławskiego zakładał: 1) jednoczesny wybuch w trzech zaborach; 2) opanowanie Galicji i Poznańskiego jako baz wypadowych do decydującego uderzenia na Królestwo; 3) opanowanie Królestwa po stoczeniu decydującego a zwycięskiego boju z przeciwnikiem. Powstanie miało wybuchnąć na odgórny znak naczelników jednoczesnym uderzeniem na drobne i dość rozproszone garnizony wroga w miastach powiatowych Galicji, Poznańskiego i Królestwa. Opanowawszy Poznańskie i Galicję powstańcy w trzeciej fazie mieli przekroczyć granice Królestwa Polskiego i po pomyślnym zakończeniu szeregu operacji skoncentrować się na Kielecczyźnie w tzw. Armię Zachodnią, by następnie skierować się w kierunku twierdzy Dęblińska dla połączenia z tzw. Armią Wschodnią, stworzoną z korpusów litewsko-żmudzkich i korpusów z Galicji, celem wspólnego uderzenia na Dęblin¹⁰⁰. Zgodnie ze swymi założeniami teoretycznymi Mierosław-

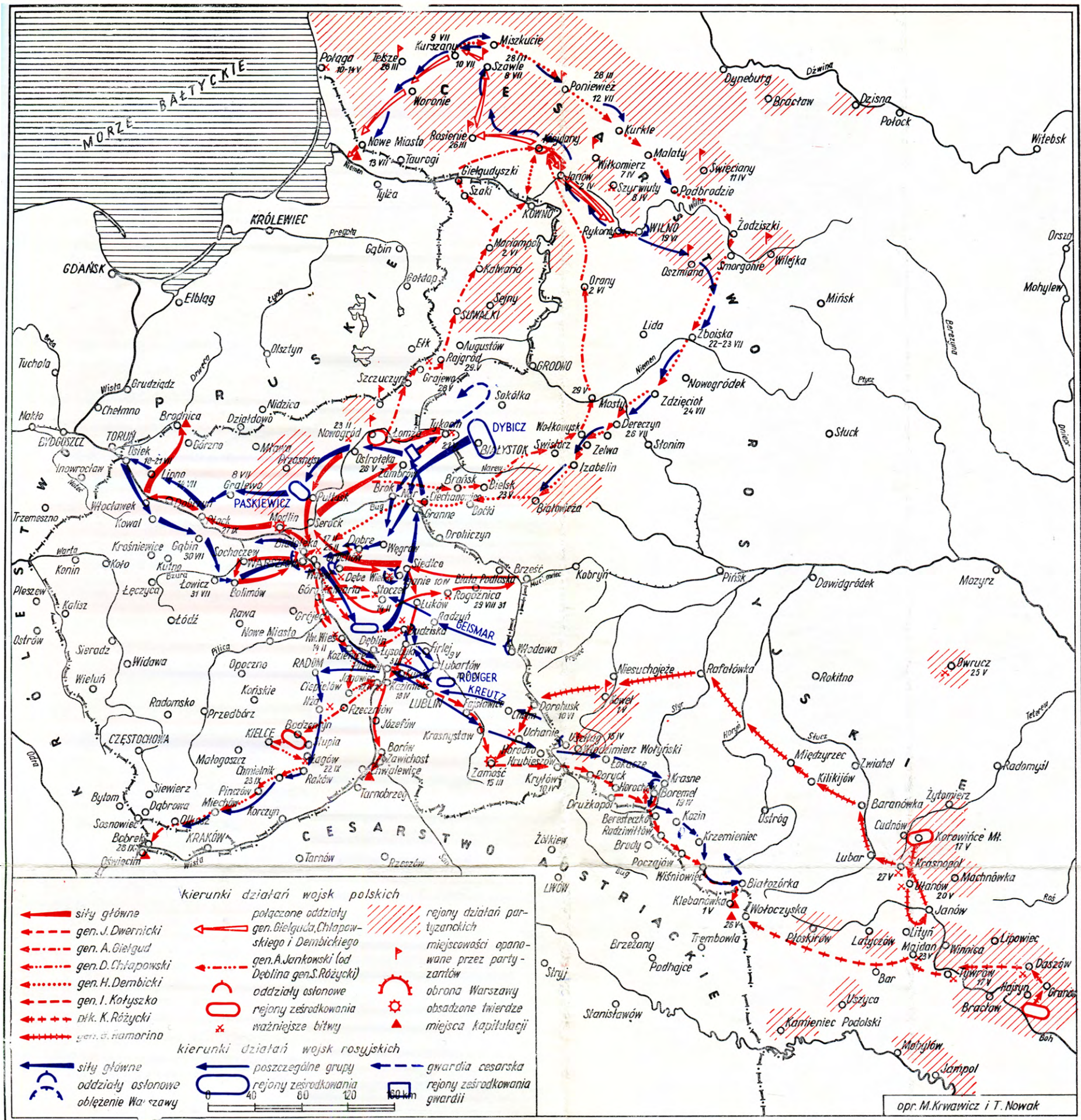
Wspomnienia o baterii pozycyjnej artylerii konnej gwardii królewskiej-polskiej, Kraków 1916, s. 114.

⁹⁷ R. Łoś, *op. cit.*, s. 260 - 261.

⁹⁸ O bitwie warszawskiej 6 - 7 IX 1831 r. pisali: L. Mierosławski, *Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 r.*, t. I - II, Poznań 1888; J. Kozolubski, *Piechota w obronie Warszawy (6 - 7 IX 1831)*, Warszawa 1932.

⁹⁹ Jak dotąd brak nowszych całościowych wyczerpujących opracowań historyczno-wojskowych poświęconych powstaniom 1846 i 1848 r. Posiadane publikacje, i to poświęcone w zasadzie powstaniu wielkopolskiemu 1848 r., są już przestarzałe: J. Chołodecki-Białynia, *Przyczynek do dziejów wyprawy na Narajów w 1846 r.*, Lwów 1846; C. Frankiewicz, *Działania wojenne w Wielkopolsce w 1848 r.*, Poznań 1926; W. Bortnowski, *Działania wojenne w Wielkopolsce w 1848 r.*, „Bellona” 1948 nr 4, s. 257 - 276; J. Ekkert, *Bitwa pod Sokolowem 7 V 1948*, Poznań 1925, natomiast literatura społeczno-politycznej strony zagadnienia jest znacznie obfitsza.

¹⁰⁰ Plan powstania w 1846 na podstawie: *Regulamin piechoty, kawalerii i artylerii wraz z instrukcją dla powstania służby obozowej*, Paryż 1846; *Instrukcja dla*



Szkie nr 2. Działania wojenne w powstaniu 1830 - 1831 r.

ski nie troszczył się zbytnio o sprawę uzbrojenia ludu, wychodząc z założenia, że cepy, kłonicie, widły, piki, kosy i siekiery są bronią wystarczającą do rozpoczęcia powstania, ponieważ pierwsze starcia — jak sądził — odbywać się będą w domach, koszarach i innych budynkach a nie w polu¹⁰¹. Niemniej uważał, że i w następnym etapie powstania podstawową bronią będzie kosa dla piechoty, a lanca dla jazdy. Dlatego po wybuchu powstania przewidywał skupienie w każdym powiecie kowali, ślusarzy, aby przekuwali kose i lance¹⁰². Być może obciążono tym również istniejące w kraju zakłady metalurgiczne i hutnicze. Oprócz tego miano zatroszczyć się także o magazynowanie pewnej ilości broni palnej w poszczególnych zaborach¹⁰³.

Plan oczywiście zakładał również zdobycie dużych ilości broni i amunicji na nieprzyjaciela w pierwszych dniach powstania. Liczono na składki broni i amunicji, ważny był każdy karabin. Do tego dochodził zakup w 1845 r. pewnej ilości broni i amunicji w Berlinie i Lipsku. Mierosławski liczył również poważnie na masową kontrabandę broni i amunicji z Austrii, Prus i Węgier przy pomocy Żydów i Słowaków oraz na dowóz broni z Anglii, Niemiec i Francji przy pomocy tamtejszych rewolucjonistów¹⁰⁴.

Misterny plan Mierosławskiego nie wyszedł jednak ze stadium projektu, a próba jego realizacji w 1846 r. zakończyła się fiaskiem wskutek rozbicia spisku w Poznańskiem i Królestwie. Natomiast wystąpienie w Rzeczypospolitej Krakowskiej pod względem wojskowym było mało istotnym i krótkotrwałym epizodem. Główną przyczyną tego stanu rzeczy było wystąpienie przeciwko powstaniu słabo uświadomionych chłopów zrażonych do szlachty za jej dotychczasowy negatywny stosunek do rozwiązania kwestii chłopskiej, podjudzanych w dodatku przez rząd austriacki¹⁰⁵.

Więcej nieco można powiedzieć o uzbrojeniu i sztuce wojennej w powstaniu wielkopolskim 1848 r.

Na wieść o rewolucji w Berlinie (18 - 19 III 1848 r.) w Poznaniu związał się Komitet Narodowy z udziałem ziemian, mieszczaństwa, inteligencji oraz z pojedynczymi przedstawicielami rzemieślników i chłopów, którzy 20 marca powołali Wydział Wojenny dla zorganizowania siły zbrojnej w myśl planu Mierosławskiego z 1846 r. Wydział Wojenny w pierwszej kolejności wezwał ludność męską w wieku 17 - 50 lat zdolną do noszenia broni, aby pospieszyła do szeregów narodowego wojska; zalecano jej zarazem magazynowanie żywności dla wojska i furazu dla koni, składanie broni i ofiar pieniężnych w określonych punktach na potrzeby walki¹⁰⁶. Jednocześnie powołani przy cywilnych komisariatach

komisarzy i oficerów powiatowych [w:] *Akta i czynności sądowe dotyczące się procesu Polaków oskarżonych w 1847 r. o zbrodnie stanu*, t. I Berlin 1847, s. 78 - 87.

¹⁰¹ *Regulamin piechoty*, op. cit., s. 221; M. Zychowski op. cit., s. 223 - 228.

¹⁰² M. Zychowski, op. cit., s. 227.

¹⁰³ M. Zychowski, op. cit., s. 227 przesadnie pisze o 15 000 karabinów i 3000 kos zmagazynowanych w Królestwie oraz o kilku tysiącach karabinów i kos zachowanych w Krakowie.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 227 - 228.

¹⁰⁵ O przebiegu powstania krakowskiego i wypadków galicyjskich szerzej piszą: M. Zychowski, *Rok 1846 w Rzeczypospolitej Krakowskiej i Galicji*, Warszawa 1956; J. Wawel-Louis, *Kronika rewolucji krakowskiej roku 1846*, Kraków 1898.

¹⁰⁶ K. Rakowski, *Powstanie poznańskie w 1848 r.*, Lwów, Warszawa 1914, s. 84; S. Kieniewicz, *Spółeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848 r.* Warszawa 1960, s. 183.

powiatowych organizatorzy siły zbrojnej przystąpili energicznie wraz z przydanymi im do pomocy dwoma oficerami piechoty i jazdy w każdym powiecie do organizowania zbrojnych oddziałów. Oficjalnie głoszą, że tworzy się wojsko „dla zabezpieczenia granic Księstwa Poznańskiego od napaści moskiewskiej ...”¹⁰⁷. Wkrótce też powstało w Poznaniu aż 26 ośrodków, gdzie formowano zrazu gwardie narodowe i strażę bezpieczeństwa, następnie (z nich) regularne jednostki złożone z piechoty i konnicy. Pod koniec marca w ośrodkach tych znalazło się pod bronią ok. 6-7 tys. ludzi. Wojsko to miało wybitnie plebejski charakter; składało się z chłopów, komorników wyrobników, służby folwarcznej i dworskiej, rzemieślników, leśników, pisarzy i nauczycieli wiejskich oraz z młodzieży szlacheckiej¹⁰⁸.

Nowy etap w sferze rozbudowy sił zbrojnych nastąpił z chwilą przyjazdu do Poznania z więzienia moabickiego w Berlinie Ludwika Mierosławskiego. Otrzymałszy prezydenturę Wydziału Wojennego, ale nie wszedłszy do Komitetu Narodowego — Mierosławski zajął się energicznie organizowaniem napływających ochotników i umacnianiem istniejących oddziałów. W wyniku tego już w pierwszej dekadzie kwietnia skoncentrowane jego rozkazem w czterech głównych obozach (Książ, Pleszew, Września, Środa) wojsko liczyło ok. 8500-9000 żołnierzy¹⁰⁹.

Interesujący jest obraz uzbrojenia i rodzajów wojska. W obozie wrzesińskim skupiło się pod dowództwem Józefa Garczyńskiego 2161 ludzi, w tym ok. 500 strzelców i ok. 400 jazdy, reszta to kosynierzy; w Książu pod płk. Janem Budziszewskim ok. 1200 żołnierzy, w tym zaledwie ok. 50 strzelców; w Pleszewie pod wodzą Feliksa Białoskórskiego — ok. 1200 ludzi, w tym ok. 100 strzelców oraz pluton ułanów. W czwartym obozie — Środzie na czele z płk. Augustynem Brzeźańskim znajdowało się ok. 4-5 tys. ludzi, w tym tylko ok. 150 strzelców i ok. 100 ułanów. Próbowano także organizować i artylerię, ściągając z pałaców i kościołów cztery wiwatówki 2 i 4-funtowe¹¹⁰.

Z powyższego obrazu wynika, że pod względem liczebnym zdecydowanie przeważali kosynierzy. Szczególną troską organizatorów polskiej siły zbrojnej był od początku niedostatek uzbrojenia i oporządzenia. Jazda — ułani w większości pozbawiona była nawet szabel; brakowało nie tylko koni, ale siodła i uprząży. Nie udało się także, jak pragnął Mierosławski, zastąpić kos pikami¹¹¹. Niewystarczające rezultaty dał również szeroko stosowany system rekwizycji broni, skóry na buty itp. w miastach i po dworach, choć społeczeństwo — zwłaszcza chłop — odznaczało się ofiarnością. Stąd główną bronią powstania do końca pozostawała kosa. Wśród broni palnej w uzbrojeniu strzelców przeważały dubeltówki, stare karabiny, ale występowały też nowoczesne sztucery. Nowych karabinów było bardzo mało, a mieli je na ogół Polacy, którzy przeszli do

¹⁰⁷ Cyt. za S. Kieniewiczem, *op. cit.*, s. 224.

¹⁰⁸ *Ibidem*, s. 210-211, 227; L. Mierosławski, *Powstanie poznańskie w roku 1848*, Paryż 1852, s. 88; K. Rakowski, *op. cit.*, s. 194-195.

¹⁰⁹ Liczbę wojska w obozach oblicza K. Rakowski (*op. cit.*, s. 136-137) na 8220 ludzi; liczbę tę C. Frankiewicz (*Działania wojenne w Wielkopolsce w roku 1848...*, s. 27) podnosi do 10 000 ludzi.

¹¹⁰ Liczebność i rodzaje wojska w obozach na podstawie: K. Rakowski, *op. cit.*, s. 136-137; *Liczba żołnierzy przed zawarciem konwencji oraz lista imienna oficerów wojska polskiego z 1848 r. (Niekompletna — zestawiona podług wszystkich drukowanych i nie wydanych dokumentów)*, *Ibidem* przypisy nr 28 i 35; S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 231-234.

¹¹¹ S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 234-235: o chronicznym braku uzbrojenia piszą i inni autorzy.

wojska polskiego z szeregów pruskich¹¹². Aby już nie wracać do kwestii uzbrojenia, warto dodać, że stan ten zmienił się ni. co na korzyść w trakcie wojny. Po bitwie pod Miłosławiem znaczna część polskiej jazdy przezbroidła się w zdobyczne szable kirasjerskie, niekiedy w karabinki lub pistolety¹¹³. Początkowo pewne ilości broni i oporządzenia (mundury), szczególnie stare karabiny dostarczyły same władze pruskie popierające powstanie wojska polskiego w nadziei wykorzystania go w ewentualnej wojnie z Rosją. W samym Poznaniu dowództwo twierdzy miało rzekomo wydać dla polskiego pułku Jabłkowskiego aż 900 starych karabinów¹¹⁴.

Chcąc zaradzić tej sytuacji próbowano rozwinąć własną produkcję uzbrojenia, przede wszystkim, jak się wydaje, broni białej. Powstały takie „fabryki”, ściślej rzecz biorąc warsztaty reperacji broni palnej i produkcji białej w Miłosławiu, Książu i Jarocinie. W tych „fabrykach” Mierosławski zapewne realizował swe wynalazki, zalecając budować dwukółowe wozy bojowe na wzór husycki, na których umieszczano ściany z desek lub z wikliny, obłożone workami napełnionymi trocinami, słomą lub sianem, zza których strzelcy jak za ruchomą tarczą mieli walczyć¹¹⁵. W praktyce wozy te jedynie tamowały ruchy żołnierzy i okazały się zupełnie nieprzydatne na polu walki.

Oprócz prób niewielkiej produkcji rodzimej usiłowano czynić zakupy broni palnej i amunicji za granicą. W tym celu, jeszcze przed przyjazdem do Poznania Mierosławskiego, Wydział Wojenny wydelegował specjalną misję do Berlina, Wrocławia i Liège dla dokonania zakupów. W podobnych celach nieco później wydelegował Mierosławski za granicę własnego agenta Mańkowskiego¹¹⁶, a w końcu marca z kolei Komitet wysłał dwie misje za granicę: do Frankfurtu nad Menem na czele z Władysławem Niegolewskim¹¹⁷ i do Londynu ze Stanisławem Koźmianem¹¹⁸. Niegolewski miał w Niemczech zabiegać o utworzenie oddziałów ochotniczych, o pożyczkę dla Polski oraz o zakup broni i amunicji, a Koźmian o poparcie finansowe i polityczne Anglii dla powstania¹¹⁹. Niestety, większość tych zabiegów zakończyła się niepowodzeniem. W rezultacie, jeśli nawet udało się zakupić pewną ilość broni zagranicą, to i tak mimo niezwyklej ostrożności (np. baryłki z prochem przewożono jako wino) policja pruska wykryła większość przesyłek broni i amunicji, konfiskując kilka transportów¹²⁰. Tylko znikome ilości przestarzałej broni krótkiej napłynęły z Wrocławia¹²¹.

Mimo wszystko, zważywszy krótki okres, powstańcy osiągnęli poważne sukcesy na odcinku tworzenia i wyekwipowania siły zbrojnej. W obozach prowadzono intensywne szkolenie w oparciu o regulaminy z czasów Królestwa Polskiego i instrukcje emigracyjne. Przyjęto organizacyjną

¹¹² K. Rakowski, *op. cit.*, s. 92, 120 - 121, 123, 134; M. Żychowski, *op. cit.*, s. 294; C. Frankiewicz, *op. cit.*, s. 17, 25; *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864...*, s. 462.

¹¹³ J. Ekkert, *Bitwa pod Sokołowem 2 V 1848 roku*, Poznań b.r., s. 32.

¹¹⁴ K. Rakowski, *op. cit.*, s. 106, 112.

¹¹⁵ M. Żychowski, *op. cit.*, s. 295; K. Rakowski, *op. cit.*, s. 109 - 110.

¹¹⁶ M. Żychowski, *op. cit.*, s. 294.

¹¹⁷ Władysław Niegolewski (1785 - 1857), płk. uczestnik słynnej szarży jazdy polskiej na wóz Somoiera w Hiszpanii 30 XI 1808).

¹¹⁸ Stanisław Egbert Koźmian (1811 - 1885), poeta, publicysta, prezes Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk.

¹¹⁹ S. Kiendiewicz, *op. cit.*, s. 242.

¹²⁰ M. Żychowski, *op. cit.*, s. 294.

¹²¹ W. Bortnowski, *Uwagi o działaniach wojskowych w powstaniu wielkopolskim 1848 r.* [w:] *O powstaniu wielkopolskim 1848 roku*, Warszawa 1952, s. 160.

strukturę armii regularnej, ustanawiając nie tylko podział wojska na plutony, kompanie, bataliony i szwadrony i określając wysokość etatów, ale też normalne wyekwipowanie żołnierzy i oficerów, łącznie z żołdem¹²². Mierosławski chciał też szybko wykształcić kadrę oficerską i podoficerską, urządzając w obozach szkoły podchorążych.

Dalszy rozwój wojska został jednak zahamowany zarówno wskutek coraz bardziej narastającej podejrliwości Berlina, jak chwiejnej i niezdecydowanej postawie Komitetu Narodowego i jego Wydziału Wojennego.

Kiedy okazało się, że rząd berliński nie zamierza wszczynać wojny z Rosją — a raczej dąży do rozbicia ruchu polskiego, wymuszając na Komitecie Narodowym umową w Jarosławcu (11 kwietnia) ograniczenie liczebności wojska polskiego w obozach do 2400 piechoty i 480 szabel, które było tylko wstępem do jego całkowitej likwidacji — musiało dojść do konfrontacji zbrojnej¹²³. Kampania była krótka i niepomysłna dla powstania.

W zakresie strategii powstańczej trudno się doszukać bezpośredniego wpływu uzbrojenia. Mierosławski jako faktyczny naczelny wódz powstania nie przeciwstawił Prusakom jakiegś realistycznej linii obrony. Mimo ogromnej przewagi liczebnej i w uzbrojeniu przeciwnika (ok. 40 000 wojska pruskiego na czele z gen. Fryderykiem Augustem Colombem¹²⁴ przeciwko 3000 Polaków w obozach wojskowych)¹²⁵ walkę pragnął prowadzić według sztywnych kanonów „wojny regularnej”. Ale jednocześnie nie zdecydował się na masowe powołanie chłopów do powstania; nie miał bowiem przekonania ani do „chłopskiej ruchawki”, ani do wojny z Niemcami. Było to więc odstępstwo w zasadniczej kwestii od własnych haseł głoszonych w teorii wojny regularnej.

Tymczasem porównanie sił i środków obu stron dobitnie wykazywało, że prowadzenie wojny według zasad wojny regularnej stawiało powstanie z góry na pozycjach przegranych. Pamiętajmy, że obok druzgocącej przewagi liczebnej mieli Prusacy niemniej druzgocącą przewagę w uzbrojeniu. Karabin kapiszonowy (perkusyjnny) o kalibrze 18 mm wprowadzony do uzbrojenia armii pruskiej ok. 1840 r. upraszczając sam proces ładowania przy skuteczności ognia do 600 m, zwiększał trzykrotnie szybkostrzelność w porównaniu z bronią skałkową. Od 1841 r. poczęli Prusacy wprowadzać odtylcowy, iglicowy krabın wzoru Dreysego, którego szybkostrzelność była trzy razy większa od broni kapiszonowej, a pięciokrotnie wyższa od broni skałkowej. Przy tym wszystkim Prusacy dysponowali nowoczesnym sprzętem artyleryjskim — sześciofuntowymi armatami wzoru 1842 r. i siedmiofuntowymi haubicami wzoru 1816 r.¹²⁶

¹²² M. Żychowski, s. 296; *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, s. 462 - 463; por. *Wykaz piechoty narodowej; Wojsko Polskie W. X. Poznańskiego. Batalion Poznański piechoty liniowej, Raport dzienny batalionu piechoty obozu Nowo-Miejskiego*: K. Rakowski, op. cit., przypisy nr 36 - 38, 39.

¹²³ Konwencja polsko-niemiecka w Jarosławcu, S. Kieniewicz, *Rok 1848 w Polsce. Wybór źródeł*, Wrocław 1948, s. 84 - 86; por. Konwencja jarosławska u K. Rakowskiego, przypis nr 30 - 31.

¹²⁴ Fryderyk August Colomb (1775 - 1856) w służbie wojskowej od 1792 r. Odbył kampanię przeciwko Francuzom w 1806 r. pod rozkazami gen. Blüchera, rotmistrz od 1813 r.; dowódca 5 korpusu pruskiego w Poznaniu od 1843 r., *Allegemeine Deutsche Biographie*, 4 Bd. Leipzig 1876, s. 422 - 423.

¹²⁵ S. Kieniewicz, *Spółczesność polskie...*, s. 358; C. Frankiewicz, *Działania wojenne...*, s. 26.

¹²⁶ Por. M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce...*, s. 210; W. Bortnowski, *Uwagi o działaniach wojskowych w powstaniu wielkopolskim 1848 r.*, s. 159; J. Ekkert, *Bitwa pod Sokotowem...*, s. 32, 33.

W tych warunkach z pewnością lepsze wyniki dałoby zapoczątkowanie wojny partyzanckiej w oparciu o patriotycznie nastrojone masy ludowe. Działania tego typu prowadzone żywiołowo już po rozwiązaniu Komitetu Narodowego i upadku armii regularnej potwierdzają tylko tę tezę. Ale nawet w tak beznadziejnej sytuacji strategicznej strona polska potrafiła odnieść w powstaniu kilka cennych sukcesów taktycznych w starciu z mniejszymi siłami pruskimi (bitwa pod Miłosławiem i Sokołowem), wykazując mimo wszystko, że przy energicznych i zdecydowanych przywódcach i mobilizacji wszystkich sił powstanie miało znaczne szanse.

W zakresie taktyki doszukać się można większych wpływów uzbrojenia. Ogromna przewaga kos w wojsku powstańczym musiała określać i określała sposób walki: preferowanie walki wręcz kolumny kosynierskiej. Strzelcy jednak swym ogniem mieli przygotowywać atak kosynierów, jak to przewidywał Mierosławski w swej *Mustrze kosynierskiej*, oraz w razie potrzeby osłaniać ich ogniem od frontu i od skrzydeł. Praktyka wykazała jednak konieczność jeszcze lepszego zorganizowania współdziałania strzelców i kosynierów w walce. Okazało się bowiem, że tyraliera strzelecka musi mieć wsparcie zwartych kolumn kosynierskich w przypadku energicznego ataku przeciwnika i odwrotnie — kolumny kosynierskie pozbawione broni palnej bardziej potrzebują wsparcia ogniowego tyralierów aniżeli tradycyjną piechotę zbrojna w karabiny i bagnety. Wprawdzie Mierosławski mylił się sądząc, że strzelba myśliwska może w pełni zastąpić karabin tyraliera, ale system ścisłego współdziałania strzelców i kosynierów obserwujemy we wszystkich bitwach powstania wielkopolskiego (Książ, Miłosław, Sokołowo) ¹²⁷.

Niewielka liczebność powstańczego wojska, jego słabe uzbrojenie i wyszkolenie powodowały, że większość bitew powstańczych z reguły miała charakter odporno-zaczepny w oparciu o umocnione obozy lub umocnienia polowe. Tym sposobem chciał Mierosławski uchronić młodego żołnierza przed porażką, zniechęceniem, strachem czy demoralizacją. W bitwie o Książ (29 IV 1848 r.) dowódca polski mjr Florian Dąbrowski ¹²⁸ strzelcami obsadza barykady w mieście i inne umocnione budynki, natomiast kosynierów stawia w czterech kolumnach w rogach rynku dla kontratakowania przeciwnika. W największej bitwie powstania pod Miłosławiem (30 IV 1848 r.) w pierwszej fazie Polacy obsadzili strzelcami północną i zachodnią część miasta, w którym centralnym punktem obrony był cmentarz otoczony wysokim murem w kształcie kwadratu, zamieniony na redutę opasaną głębokim rowem i obsadzoną głównie kosynierami. Bój, choć zrazu niepomysłny dla powstańców, bo zmuszeni zostali oni do opuszczenia swych stanowisk, po nadejściu oddziałów Białoskórskiego zakończył się pełnym zwycięstwem. Zasadniczą rolę w tej bitwie odegrali strzelcy, którzy swym ogniem torowali drogę zwartym kolumnom kosynierów i wspólnie współdziałając wyrzucili przeciwnika z miasta.

Doświadczenia bitwy miłosławskiej wykorzystał Mierosławski dla eksperymentowania w armii powstańczej nowych rozwiązań taktycznych. Stosował więc ścisłe współdziałanie kosynierów ze strzelcami, formował duże czworoboki kosynierów przemieszane w pierwszych szeregach ze strzelcami jako zasadniczy szyk bitewny, dla uzyskania większej siły przeła-

¹²⁷ Por. opis powyższych bitew u C. Frankiewicza, *Działania wojenne w Wielkopolsce*...

¹²⁸ Florian Dąbrowski (1798–1848), ppor. armii Królestwa Polskiego 1817; por. 1825; kpt. 1831; mjr 1831; po upadku powstania 1831 r. na emigracji we Francji. W 1848 r. powrócił do Poznańskiego. Zwolennik L. Mierosławskiego.

mującej w ataku na przeciwnika przeprowadzonym w największym pędzie, odpieranie ataków jazdy przez zwykłe straszenie koni przy pomocy uderzania kosy w kosę dla wydobycia specyficznego chrzęstu.

Kiedy w bitwie pod Sokołowem (2 V 1848 r.) powiększone i zwarte czworoboki piechoty polskiej pozostawszy w obronie poczęły ponosić zbyt duże straty od ognia artylerii pruskiej i nowej szybkostrzelnej ręcznej broni palnej, wówczas samorzutnie zaczęły one rozluźniać szyki oraz stosować zaleganie kolumn na ziemi dla zmniejszenia strat¹²⁹. Była to innowacja taktyczna po raz pierwszy zastosowana przez kosynierów i w ogóle przez piechotę polską; zarazem był to także pierwszy poważny sygnał w Europie o przeżywaniu się taktyki kolumnowej. Jednocześnie bitwa pod Sokołowem zakończona zwycięstwem jedynie za cenę wielkiej daniny krwi kosynierów i ich poświęcenia wykazała gwałtownie malejące szanse użycia tej broni przeciwko coraz bardziej nowoczesnej broni palnej.

UZBROJENIE A SZTUKA WOJENNA W POWSTANIU 1863/1864

Upadek powstania wielkopolskiego w 1848 r. nie na długo pogrzyżył kraj w politycznej bierności. Wojna krymska (1853 - 1856) i porażka w niej Rosji carskiej, a dalej fala wystąpień chłopskich w imperium carów zrodziły w Królestwie Polskim nowy nurt niepodległościowy. Obejmował on przede wszystkim ludność miast, młodzież, poważną część inteligencji i zubożałą szlachtę. Z nurtu tego, który objawił się najwymowniej w licznych kółkach spiskowych, wyłoniła się w końcu 1861 r. organizacja Czerwonych z tzw. Komitetem Miejskim jako organem kierowniczym. Czerwoni od początku stawiali na przygotowanie powstania zbrojnego i liczyli na wciągnięcie do walki najszerzych mas ludowych¹³⁰. Podobnie rzecz ujmowały inne polskie organizacje niepodległościowe za granicą, utrzymujące ścisłe kontakty z Komitetem Miejskim jak: Koło Oficerów Polaków w Petersburgu¹³¹ czy Komitet Emigracji we Francji¹³². Decyzja wywołania powstania w Królestwie musiała z kolei postawić przed przywódcami ruchu niepodległościowego pytanie: jak zmobilizować siły narodu i jaką wybrać najskuteczniejszą strategię wojny powstańczej? Doświadczenia wpływające z ostatniego powstania wielkopolskiego, prowadzonego według teorii wojny regularnej a zakończonego niepowodzeniem, siłą rzeczy narzucały inne rozwiązania podsuwane przez Stolzmana, Kamińskiego czy Chrzanowskiego — metodę wojny partyzanckiej. Niezależnie od tego, jak

¹²⁹ C. Frankiewicz, *Działania wojenne w Wielkopolsce w roku 1848*, cz. II, s. 23 - 36; J. Ekkert, *Bitwa pod Sokołowem...*; K. Rakowski, *Powstanie poznańskie w 1848 r.*, s. 238 - 240; L. Mierosławski, *Powstanie poznańskie w roku 1848*, s. 310 - 322.

¹³⁰ J. Moliński, *Przygotowania wojskowe do wybuchu powstania styczniowego* (w okresie luty 1861 — początek stycznia 1863) SMHW 1962 t. VIII cz. 2, s. 87 - 88.

¹³¹ O działalności Koła Oficerów Polaków piszą: Z. Marciniak, *Zygmunt Sierakowski, bojownik o sprawiedliwość społeczną i wyzwolenie narodowe*, Warszawa 1956; W. Lejkina-Swirskaja, W. Szydłowska, *Polska wojenna rewolucyjna organizacja w Pietiersburgu (1858 - 1864)* [w:] *Rusko-polskie rewolucyjne swjazi 60-ch godow i wostanije 1863 g.*, Moskwa 1962; W. Djakow, *Pietiersburskie oficerskie organizacii konca 50-ch naczata 60-ch godow XIX w. i ich rol w istorii rusko-polskich rewolucyjnych swjaziej*, „Uczony Zapiski Instituta Sławjanowiedienija” XXVIII (1964).

¹³² W. Mazurkiewicz, *Emigracja polska w 1862 r. Szkoła genuńska — Zjednoczenie*, Paryż 1862, s. 41 - 64.

widziano przyszłe powstanie, o czym będzie mowa w innym miejscu, kwestia uzbrojenia narodu od początku pozostawała sprawą centralną.

Przygotowując się do wybuchu powstania Czerwoni zdawali sobie sprawę, że Królestwo Polskie nie dysponowało zbyt szeroką bazą techniczną do uruchomienia produkcji broni i amunicji. Nie mogli też liczyć zbyt na broń będącą w posiadaniu społeczeństwa, ponieważ ogłoszenie stanu wojennego w Królestwie Polskim przez warszawskiego wojennego generał-gubernatora gen. adiutanta Aleksandra Gerstenzweiga (2/14 X 1861 r.) wiązało się z obowiązkiem ludności składania wszelkiej broni palnej i siecznej na policji¹³³. W wyniku tego do końca stycznia 1862 r. władze carskie odebrały w Królestwie łącznie 7388 strzelb, przeważnie myśliwskich, 221 pistoletów, około 100 sztuk broni siecznej¹³⁴.

W tej sytuacji narzucały się trzy możliwości uzyskania broni — zakupy broni za granicą, zdobycie broni na przeciwniku i uruchomienie tajnej produkcji uzbrojenia w kraju.

O tajnej produkcji broni w okresie przedpowstaniowym wiemy bardzo niewiele. Pierwszą „fabrykę” broni białej w Warszawie zorganizował w końcu 1861 r. Komitet Akademicki na czele z Władysławem Daniłowskim. Jej kierownikiem był Zdzisław Janczewski¹³⁵, a wyrabiano w niej pałasze, sztylety i piki, kozły przeciwko jeździe oraz reperowano pojedyncze dubeltówki i pistolety. Od końca 1861 r. do wybuchu powstania zrobiono względnie wyreperowano w tym zakładzie oraz zmagazynowano: 250 pałaszy, 800 pik, 100 sztyletów, 20 000 kozłów przeciwko jeździe, 260 sztuk broni palnej (60 dubeltówek, 60 pojedynków, 100 pistoletów, 40 rewolwerów), 4000 ładunków, 3 cetnary prochu, 100 000 kapiszonów. W Warszawie poza tą „fabryką” istniały pewne drobne warsztaty nożownicze czy rusznikarskie (np. Tomaszewskiego), w których wyrabiano pojedyncze egzemplarze broni na zlecenie osób prywatnych¹³⁶. Ogółem zakupiono u Tomaszewskiego kilkanaście strzelb myśliwskich: pojedynków i dubeltówek, kilkanaście króć i pistoletów¹³⁷. Produkcję podjęto także w warsztatach ślusarskich stacji kolejowej Łapy oraz w zakładach metalurgicznych Okręgu Staropolskiego, zwłaszcza w Suchedniowie¹³⁸. Warto też zaznaczyć, że w tym czasie po miasteczkach i wsiach kowale masowo przygotowywali kosy na rzecz powstania. W 1862 r. organizacja Czerwonych na Litwie przystąpiła do uruchomienia własnych zakładów produkcji broni, bagnetów i amunicji koło Uścian w Marienhaus, Balwie i Kadapie; produkcja ich jednak była niewielka¹³⁹. W sumie produkcja krajowa uzbrojenia była znikoma i jako taka w żadnym wypadku nie zaspokajała ogromnych potrzeb przyszłego powstania. Nie wiemy też dokładnie, jakie

¹³³ E. Halicz, *Problem uzbrojenia w powstaniu styczniowym*, SMHW 1966 t. XII cz. 2, s. 263.

¹³⁴ M. Pawliszczew, *Siedmicy polskowo miateża 1861-1864*, Petersburg 1887, s. 37; E. Halicz, *Problem uzbrojenia...*, s. 263; J. Moliński, op. cit., s. 100.

¹³⁵ Janczewski Zdzisław (ok. 1841 — przed 1875) organizator tajnych warsztatów wyrobu broni oraz drukarń w Warszawie 1862 r., agent broni Rządu Narodowego za granicą 1863.

¹³⁶ *Zbiór zeznań śledczych o przebiegu powstania styczniowego*, Moskwa—Wrocław 1965, s. 65-67.

¹³⁷ S. Kieniewicz, *Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym*, Wrocław 1956, s. 21-22; J. Moliński, op. cit., s. 101.

¹³⁸ M. Berg, *Zapiski o polskich spiskach i powstaniach*, cz. 5, Warszawa 1906, s. 99-110; J. Moliński, op. cit., s. 130.

¹³⁹ E. Halicz, op. cit., s. 265.

ilości broni znajdującej się w Królestwie zdołano pobrać i zmagazynować do wybuchu powstania. Na Podlasiu komisarz Roman Rogiński w utworzonym w Łosicach magazynie broni zgromadził do grudnia 1862 r. 300 sztuk broni palnej¹⁴⁰, w powiecie święciańskim na Litwie, jak również w guberni grodzieńskiej zmagazynowano stokilkadziesiąt strzelb myśliwskich (jedno- i dwururek) uzyskanych od szlachty oraz wyprodukowane w kraju kosy powstańcze¹⁴¹; na Lubelszczyźnie zgromadzić miano trzystakilkadziesiąt sztuk broni palnej¹⁴². Nieco więcej broni palnej znajdować się miało wśród ludności kurpiowskiej, choć podawana niekiedy liczba 2-3 tys. jest stanowczo zbyt wysoka¹⁴³. Do tego dodać wypada, że w związku z rozformowaniem 4, 9 i 11 pułków kozackich jesienią 1862 r. i zaleceniem, aby kozacy sprzedawali konie na miejscu, organizacja spiskowa nabyła pewną liczbę koni przyuczonych do służby wojskowej, niekiedy wraz z ekipunkiem wojskowym¹⁴⁴.

Z powyższego, niepełnego obrazu wynika, że z resursów krajowych udało się zgromadzić przed wybuchem powstania tylko niewiele broni, choć zapewne więcej aniżeli 600 sztuk, jak to do niedawna powszechnie przyjmowano. Ten stan rzeczy zmusił Centralny Komitet Narodowy — tak został przemianowany Komitet Miejski — do przyspieszenia zakupów broni za granicą, zwłaszcza w Anglii i Belgii. Zakup nowoczesnej i jednolitej broni miał być pokryty z podatku narodowego w Królestwie, z którego do dnia wybuchu (22 stycznia 1863 r.) wpłynąć miało 60 000 rubli (czyli 400 000 złp.)¹⁴⁵. Pewne niewielkie sumy na broń zebrano też w Poznaniu (ok. 200 talarów), w Galicji, na Litwie (łącznie ok. kilkanaście tysięcy rubli), we Francji (21 708 franków), na Wschodzie (3230 piastów)¹⁴⁶. Była to suma niewystarczająca na poczynienie większych zakupów, skoro koszt karabinu przy zakupie w zachodniej Europie wynosił 40 franków (ok. 16 rubli), a przy doliczeniu skomplikowanego transportu 25 rubli, a nawet 35 rubli¹⁴⁷. Ale i tak za sumę 60 000 — 75 000 rubli teoretycznie można było zakupić 3-4 tys. dobrych karabinów. Licząc na dalsze wpływy pieniędzy w ciągu 1863 r., Centralny Komitet Narodowy powołał w październiku 1862 r. Komisję Zagraniczną w Paryżu dla zakupu uzbrojenia w składzie: Józef Wysocki, Włodzimierz Milowicz, Józef Cwierczakiewicz. Jako agent zakupu broni do Komisji tej dodany został Marian Langiewicz. Zakładano, że Komisja szybko nabędzie broń i zdoła jeszcze przed wybuchem powstania, nie później niż do 20 stycznia 1863 r., prze-

¹⁴⁰ S. Płoski, *Stosunek ludności Podlasia do powstania styczniowego*, „Przegląd Socjologiczny” 1939 t. VII z. 1-2, s. 344; Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863-1864, t. II, Lwów 1890, s. 144-145; J. Moliński, *op. cit.*, s. 129; E. Halicz, *op. cit.*, s. 265.

¹⁴¹ J. Jakubianiec-Czarkowska, *Powstanie 1863 r. w powiecie święciańskim*, Święciany 1934, s. 18; Z. Cwiek, *Przywódcy powstania styczniowego*, Warszawa 1955, s. 158.

¹⁴² W. Przyborowski, *Historia dwóch lat*, t. V Kraków 1896, s. 422.

¹⁴³ A. Szelągowski [w:] *Polska, jej dzieje i kultura*, t. 3, s. 373.

¹⁴⁴ J. Moliński, *op. cit.*, s. 130.

¹⁴⁵ A. Gállér, *Historia powstania narodu polskiego 1861-1864*, t. II, Paryż 1867, s. 270; według Awejdego (*Zbiór zeznań*, s. 143) do wybuchu powstania miało wpłynąć 75 000 rubli czyli 500 000 zł; por. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 329; J. Moliński, *op. cit.*, s. 125 n: 1 rubel = 7 złotych, 1 rubel = 2,5 franka.

¹⁴⁶ J. Łukaszeński, *Zabór pruski w czasie powstania styczniowego 1863-1864*, Jassy 1870, s. 273 m; W. Tokarz, *Kraków w początkach powstania i wypraw na Miechów*, t. I, Kraków 1915, s. 49; J. Jakubianiec-Czarkowska, *op. cit.*, s. 18; J. Płoski, *op. cit.*, s. 126.

¹⁴⁷ *Zbiór zeznań śledczych*, s. 69, E. Halicz, *op. cit.*, s. 267.

transportować ją do Królestwa¹⁴⁸. Nie wiemy, jaką dokładnie sumą dysponowała Komisja na zakupy broni. W ciągu listopada 1862 r. suma ta nie przekraczała 50 000 franków (ok. 20 000 rubli), w grudniu zaś dosłano z Królestwa do Paryża dalszych 60 000 franków (ok. 23 000 rubli) przez Franciszka Godlewskiego. Za te pieniądze Cwierzczakiewicz zakupił w Londynie 3987 karabinów z bagnetami za sumę 108 000 franków (ok. 41 000 rubli), płacąc za karabin ok. 26 franków, zaś Langiewicz zamówił w Genui ok. 5000 starych pruskich karabinów skałkowych (po 12 - 30 franków za sztukę), które miały być przerobione na kapiszonowe¹⁴⁹.

Zakupioną broń zamierzano przetransportować głównie drogą lądową przez terytorium Niemiec. Z ramienia Centralnego Komitetu Narodowego transport organizował Julian Łukaszewski. Dzięki jego staraniom powstało aż 6 nielegalnych punktów przerzutu broni na granicy Prus z Królestwem Polskim. Nawiazano też współpracę ze spółkami handlowymi braci Chotomskich i Koronowicza w Królewcu, jak również Jana Rohra w Gdańsku, które trudniły się przerzutem broni z zachodniej Europy do Królestwa¹⁵⁰. Próbowano także za pośrednictwem Zygmunta Miłkowskiego organizować transport broni z Francji (z Marsylii) drogą morską do Gałacza i dalej przez Mołdawię na Ukrainę¹⁵¹.

Niezależnie od starań Centralnego Komitetu Narodowego również i organizacje prowincjonalne czyniły zabiegi o zakup broni zagranicą. Tak np. komisarz województwa płockiego Edward Rolski złożył w fabryce w Liège zamówienie na broń za sumę 15 000 franków (ponad 5 700 rubli). Zamówienie to jednak ze względu na wysokość transakcji musiał przejąć sam Centralny Komitet. Inne województwa otrzymywały po 2000 rubli, za które miały na własną rękę sprowadzać broń do kraju¹⁵².

Niestety powyższe zabiegi nad zakupieniem odpowiedniej ilości broni i zmagazynowaniem jej przed wybuchem powstania w kraju zakończyły się w większości niepowodzeniem. Spowodowało je w dużej mierze aresztowanie w Paryżu (21 grudnia 1862 r.) członków Komisji do spraw uzbrojenia: Cwierzczakiewicza, Godlewskiego i Miłowicza przez policję francuską przekupioną przez ambasadę rosyjską i udostępnienie jej całej dokumentacji Komisji. Wypadek ten nie tylko wpłynął na cofnięcie z Niemiec przesyłki broni, ale także ujawnił przed władzami carskimi sois działaczy rewolucyjnych w wojsku carskim, wykazy agentów Centralnego Komitetu Narodowego oraz drogi przerzutu¹⁵³. Dzięki temu rząd carski mógł energicznie przeciwdziałać, by ta broń nie napłynęła na teren Królestwa. Na jego interwencję Prusacy przeprowadzili wiele rewizji na Śląsku, w Poznańskim i Prusach Zachodnich oraz zamknęli drogi przewozu broni¹⁵⁴. Wskutek tego z broni zakupionej w Londynie przed wybuchem powstania

¹⁴⁸ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 329; J. Moliński, *op. cit.*, s. 125 n; E. Halicz, *op. cit.*, s. 267 - 268.

¹⁴⁹ *Ibidem*.

¹⁵⁰ J. Moliński, *op. cit.*, s. 129; według E. Halicza, *op. cit.*, s. 269. Komisarzem województwa płockiego był Edmund Rulikowski, który złożył zamówienie w Liège aż na 15 000 karabinów; o zakupach broni przez województwa również *Zbiór zeznań śledczych*, s. 78 - 79.

¹⁵¹ J. Oxiński, *Wspomnienia z powstania polskiego 1863 - 1864*, Warszawa 1965, s. 17; B. Groniowska, *Rola Prus Wschodnich w powstaniu styczniowym*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1960 nr 1, s. 4 - 5; E. Halicz, *op. cit.*, s. 268.

¹⁵² J. Moliński, *op. cit.*, s. 128.

¹⁵³ J. K. Janowski, *Pamiętniki o powstaniu styczniowym*, t. I Lwów 1923, s. 19; *Z pamiętników Romana (Rogińskiego) 1859 - 1863*, Kraków 1898, s. 45.

¹⁵⁴ E. Halicz, *op. cit.*, s. 271.

ani jedna sztuka nie dotarła do kraju. Dopiero w maju 1863 r. część tej broni (ok. 4000) po dwukrotnym aresztowaniu jej na terenie Niemiec (w Bawarii i Gotha) znalazła się w kraju¹⁵⁵. Wcześniej nieco w lutym 1863 r. nadszedł mały transport 30 rewolwerów z zamówienia Edwarda Rolskiego. Tak więc w dniu wybuchu powstania (noc 22/23 stycznia 1863 r.) naprzeciw dobrze uzbrojonej armii carskiej wystąpili powstańcy uzbrojeni w kosy, drągi i tylko w niewielkie ilości broni palnej. Oczywiście ten stan rzeczy poprawiał się w miarę trwania powstania. Dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego zgromadzono odpowiednie fundusze na zakup broni. Bardzo trudno jest dziś ustalić wpływy finansowe i wydatki na broń w okresie powstania¹⁵⁶. Według Kieniewicza jedynie w okresie od 1 lipca do 22 sierpnia 1863 r. wydatkowano na broń ze źródeł centralnych i prowincjonalnych aż 1 554 975 złp. Przyjawszy, że koszt karabinu za granicą kształtował się od 60 - 120 złp., a łącznie z transportem do obozów powstańczych 120 - 140 złp., Kieniewicz twierdzi, iż za sumę 1,5 miliona złp. w wymienionym okresie można było zakupić 12 000 karabinów¹⁵⁷.

Aby usprawnić i uprościć kwestię zakupu broni, Rząd Tymczasowy utworzył w kwietniu 1863 r. w Poznaniu Komisję Broni pod przewodnictwem Aleksandra Guttrego, która wkrótce dla bezpieczeństwa przeniosła się do Liège. Jej celem było zaopatrywanie w broń północnej części Królestwa oraz ziem litewskich. Podobną funkcję dla województw południowych Królestwa i dla Rusi miała spełniać Agencja Broni z siedzibą w Krakowie, a potem w Wiedniu; na jej czele stał Józef Kwiatkowski¹⁵⁸. Od maja 1863 r. zakupywał też broń z ramienia Rządu Tymczasowego Zdzisław Janczewski, najpierw w Toruniu, a następnie we Wrocławiu. Podobnie jak w okresie przedpowstaniowym niektóre województwa, powiaty, a nawet sami naczelnicy miast wyprawiali za granicę po broń własnych agentów z funduszami. Dla przykładu organizacja galicyjska zakupywała w Wiedniu broń na własną rękę z własnych pieniędzy, a organizacja zaboru pruskiego w Berlinie, niezależnie od broni nabywanej w Liège. Znaczna ilość broni (podobno aż 11 120 sztuk i blisko 5 mln amunicji) dostarczyli też Komitetowi Galicji Zachodniej kupcy krakowscy¹⁵⁹. Po części bazą zaopatrzeniową powstańców w broń były również składy i magazyny rosyjskie w Królestwie. Kieniewicz na podstawie źródeł radzieckich podaje, że z samej Warszawy od 1 maja do 31 sierpnia 1863 r. intendentura powstańcza (Włodzimierz Lempke) wysłała do oddziałów powstańczych 2 działa z lawetami, 149 sztucerów i karabinów, 94 pistolety i rewolwery, a od 1 czerwca do 10 sierpnia zakupiła 3 działa, 62 sztucery, 94 pistolety i rewolwery, nie licząc broni białej¹⁶⁰. Niewiele natomiast słychać o produkcji własnego uzbrojenia w okresie powstania. Próbowano co prawda w zakładach hutniczych Ok-

¹⁵⁵ *Zbiór zeznań*, s. 68 n.

¹⁵⁶ Finanse powstańczego Rządu Narodowego opierały się na podatku ofiary narodowej ustanowionym 8 kwietnia 1863 r. W dniu 8 lipca 1863 ukazał się dekret Rządu Narodowego o przymusowej pożyczce pięcioprocentowej nałożonej na „za-możniejszych kapitalistów krajowych”. Spodziewano się uzyskać z niej najpierw 21 000 000 złp., a potem podniesiono ją do 40 000 000, S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 567 - 572.

¹⁵⁷ *Ibidem*, s. 572; por. *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862 - 1864*, Wrocław 1968, s. 230.

¹⁵⁸ S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 572 - 574.

¹⁵⁹ *Ibidem*; *Zbiór zeznań*, s. 81 - 86.

¹⁶⁰ *Ibidem*, s. 574.

regu Staropolskiego wyrabiać działa, ale bez większego powodzenia; próbowano również organizować produkcję bomb i granatów. Wiadomo też, że przy większych oddziałach istniały warsztaty naprawy broni palnej i białej, a czasami młyny prochowe i „fabryki” kul. Często sami żołnierze mieli młynki do lania kul.

Czy można określić, choćby szacunkowo, jaką ilość broni zakupiono za granicą na rzecz powstania i jaki procent dotarł rzeczywiście do rąk powstańców? Biorąc pod uwagę warunki działalności polskich agentów zbrojeniowych, rozproszenie wysiłków w zakresie zakupów broni — nie zawsze były one uchwytne dla centralnych władz powstania — nie można w pełni podać sumy zakupionej broni. Musiała być to jednak liczba bardzo znaczna, skoro tylko dochowane rachunki, bardzo niekompletne, o zakupie broni za granicą wskazują na nabycie ponad 70 000 sztuk broni palnej¹⁶¹. Dlatego liczba 200 000 karabinów zakupionych dla powstania podana przez Przyborskiego¹⁶², choć nie da się uzasadnić — nie wydaje się nieprawdopodobna.

Z pewnością zakup kilkudziesięciu czy więcej tysięcy sztuk broni był poważnym wysiłkiem dla powstania, ale tragedią omawianego polskiego zrywu narodowowyzwoleńczego było to, że ta droga broń nigdy — nawet w połowie — nie znalazła się w rękach powstańców. Złożyły się na to liczne przyczyny. Zawiódł przede wszystkim system hurtowych i scentralizowanych zakupów przeprowadzanych przez Rząd Narodowy. Dla przykładu aż 18-19 tys. sztuk broni palnej zakupionych od lata 1863 r. przez Komisję Broni w Liège tylko 3000 dotarło do kraju, i to dopiero wiosną 1864 r., kiedy powstanie zamierało; dalszą partię 3000 sztuk broni palnej z przeznaczeniem dozbrojenia powstańców na Rusi wysłano drogą okrężną przez Konstantynopol. Pozostała broń bezużytecznie leżała w magazynie w Liège i różnych miejscowościach Niemiec do końca powstania¹⁶³. Zdaniem Zdzisława Janczewskiego i Władysława Rudnickiego, pełnomocników Rządu Narodowego do sprawy zakupów broni, w styczniu — lutym 1864 r. leżało około 20 000 karabinów w Galicji, 6000 w zaborze pruskim, 5000 w Wiedniu, 18 000 na Zachodzie¹⁶⁴. Jeszcze w 1867 r. w magazynach w Liège i w Gotha znajdowało się 8531 zakupionych karabinów¹⁶⁵. Poważna część zakupionej broni ulegała aresztowaniu i konfiskacie przez władze pruskie i austriackie podczas jej transportowania do Królestwa Polskiego.

Nie zawsze pomagały przemysłne sposoby przewożenia broni (np. ukrywanie karabinów w kotłach parowych albo prochu w beczkach z winem), które w dodatku ogromnie podrażały koszty transportu. Według Józefa Kwiatkowskiego, kierownika Agencji Broni w Wiedniu, władze austriackie skonfiskowały do 21 października 1863 r. 1079 karabinów, co stanowiło 17⁰/₁₀₀ zakupionych przez niego karabinów. Natomiast władze pruskie tylko w Prusach Zachodnich skonfiskowały aż ok. 3700 sztuk broni palnej¹⁶⁶. Łączne straty broni w wyniku zabrania jej przez państwa zaborcze podczas konspiracyjnego transportu miały sięgać aż 40 000

¹⁶¹ *Ibidem*.

¹⁶² W. Przyborski, *op. cit.*, t. IV, s. 150.

¹⁶³ S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 575, por. W. Przyborski, *op. cit.*, s. 134-136.

¹⁶⁴ S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 575.

¹⁶⁵ J. Borejsza, *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1968, s. 78.

¹⁶⁶ S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 575.

sztuk broni¹⁶⁷. Tymczasem walczący w Królestwie powstańcy odczuwali wciąż poważne braki w zaopatrzeniu w broń i amunicję. Latem 1863 r. na ponad 20 000 walczących powstańców tylko połowa, może dwie trzecie stanu, zaopatrzona była w broń palną¹⁶⁸.

Zatrzymajmy się nieco na typach uzbrojenia, które napłynęło do rąk powstańców, jak również na kwestii, jakie rodzaje wojska powstańczego zostały w nią wyposażone. Wśród broni palnej sprowadzonej do kraju uderza wielka jej różnorodność. Widzimy broń pochodzenia belgijskiego, francuskiego, austriackiego, niekiedy pruskiego czy rosyjskiego. Oczywiście jest to już broń kapiszonowa lub starsza skałkowa przerobiona na kapiszonową; spotyka się też broń odtylcową. Były to, najogólniej rzecz biorąc, sztucery z bagnetami „mieroślawki” — czyli krótkie sztucery belgijskie z szerokimi i długimi bagnetami siecznymi, dalej podobne do belgijskich sztucery austriackie, karabiny gwintowane i gładkolufowe¹⁶⁹. Spotykamy też w uzbrojeniu sztucery powtarzalne, wielostrzałowe systemu Spencera albo Henry’ego oraz angielskie Enfieldy o kalibrze 18 do 10,5 mm¹⁷⁰. Bogactwo typów obserwujemy wśród rewolwerów używanych w powstaniu. Spotykamy rewolwery kapiszonowe typu Colta o lufie gwintowanej oraz rewolwery Trantera, Hopkinsa, Allena, Mariette, Starr, Adams and Deane, będące naśladownictwem Coltów; wszystkie one pozwalały na oddanie kilka szybkich strzałów, a nawet szybkie przeładowanie, jeśli był zapasowy bęben¹⁷¹.

Na oddzielne potraktowanie zasługują sztucery-rewolwery Colta zakupione w Anglii, w które m. in. uzbrojona była partia gen. Edmunda Taczanowskiego. Sztucery te były w zasadzie wielkokalibrowymi rewolwerami kapiszonowymi ze znacznie wydłużoną lufą oraz kolbą strzelby. Zamienne bębny pozwalały na szybkie przeładowanie, ale były też i poważne wady niebezpieczne dla użytkownika. Kaliber ich był różny, od 8,5 mm do 14 mm. Wyrabiano je w Anglii w latach 1839 - 1855 w fabryce w Pimlico. Na ich wzór produkowano także sztucery w Belgii, często noszące napis „Colt”¹⁷².

Powyższa broń palna trafiła przede wszystkim do uzbrojenia piechoty powstańczej stanowiącej podstawowy rodzaj wojska. Piechota dzieliła się na dwa typy: na kosynierów uzbrojonych w kosy na sztorc, dzidy, halabardy, czy nawet w dragi („dragalierzy”) i strzelców uzbrojonych w broń palną. Ci ostatni, w zależności od posiadanych typów broni, dzielili się na karabinierów i tyralierów. Karabinierzy mieli broń o lufie gwintowanej, zaś tyralierzy broń o lufie gładkiej. Spotykamy też wśród strzelców tzw. ptaszników, tj. żołnierzy uzbrojonych w różnego rodzaju broń myśliwską; stanowili oni podstawę oddziałów działających na Litwie, Żmudzi i Białorusi. Oprócz broni palnej strzelcy mieli bagnety sieczne,

¹⁶⁷ *Polska działalność — dyplomatyczna 1863 - 1864. Zbiór dokumentów*, pod red. A. Lewaka, t. 1 Warszawa 1937, s. 41; według S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 576 cyfra ta podana została na użytek zewnętrzny i jest przesadzona.

¹⁶⁸ Według zeznań Karola Majewskiego przed carską komisją śledczą w lipcu 1863 r. oddziały powstańcze w Królestwie Polskim miały 13 000 karabinów, *Zeznania śledcze*, s. 248.

¹⁶⁹ Por. typy broni zmagazynowanej w Liège i Gotha, J. Borejsza, *op. cit.*, s. 78; S. Płoski, *O taktyce oddziałów powstańczych*, „Przegląd Historyczny” 1937 - 1938, t. XXXIV, s. 495.

¹⁷⁰ E. Kozłowski, *Piechota w powstaniu 1863 - 1864 r.*, SMHW 1963 t. IX t. cz. 2, s. 270.

¹⁷¹ J. Podolski, *Broń palna ręczna w powstaniach narodowych*, „Broń i Barwa” 1936, nr 2, s. 79.

¹⁷² J. Podolski, *op. cit.*, s. 79 - 80.

często używane za piłę (jeśli miał zęby), lub czworograniasty bagnet na stałe przytwierdzony do lufy. Natomiast oficerowie mieli szable i różnego typu pistolety lub rewolwery¹⁷³. Troszczono się również o to, by przynajmniej niektórzy żołnierze, szczególnie w oddziałach pozbawionych jednostek saperskich, mieli łopaty, kilofy i inne narzędzia.

W początkowym okresie powstania, kiedy broni palnej było bardzo mało, gros piechoty powstańczej stanowili kosynierzy. Później jednak w miarę napływu broni palnej z zagranicy, liczba kosynierów zaczęła się ustawicznie zmniejszać na korzyść strzelców. Z czasem niektórzy dowódcy oddziałów traktować zaczęli kosynierów jako bezużyteczną zawałę zdolną tylko do posług w obozach.

Pod względem organizacyjnym podstawową jednostkę piechoty powstańczej stanowiły bataliony, początkowo zgodnie z regulaminem okresu przedpowstaniowego¹⁷⁴ złożone z 4 kompanii kosynierskich, 1 kompanii strzelców, a od 1863 r. z 4 kompanii kosynierskich i 2 strzeleckich. Etat kompanii kosynierskiej według regulaminu z 1863 r. miał wynosić 114 ludzi, a strzeleckiej 108 ludzi — razem więc batalion liczył 682 ludzi¹⁷⁵. W praktyce jednak wskazania te nie były wykonywane, bowiem poszczególni dowódcy organizowali swe partie według regulaminów armii, w których odbywali służbę¹⁷⁶. Liczba piechoty w powstaniu nigdy nie przykroczyła 30 000 ludzi, który to stan osiągnięta w sierpniu 1863 r.

Drugi rodzaj wojska tzn. kawaleria w początkowym okresie również nie miała ujednoliconego uzbrojenia. Od czerwca 1863 r., tj. od wydania instrukcji przez Rząd Narodowy, oficerowie i podoficerowie posiadać mieli w uzbrojeniu szable i pistolety, pierwszy szereg szeregowych — lance, szable i pistolety, drugi szereg — lance, szable i karabinki. W rzeczywistości uzbrojenie jazdy nie było do końca ściśle ujednolicone i zależało od lokalnych możliwości. W 1864 r. gen. Józef Hauke-Bosek odebrał karabiny jeździe, pozostawiając je w czwartych plutonach. Podstawową jednostką taktyczną i organizacyjną konnicy były szwadrony (w czerwcu 1863 r. teoretycznie 152 ludzi, praktycznie około 100 ludzi). Ogólnie maksymalna liczba kawalerii w powstaniu wynosiła 4500 koni (czerwiec 1863 r.)¹⁷⁷.

Trzeci rodzaj wojska — artyleria nie wyszła w zasadzie ze sfery projektów Rządu Narodowego, a nieliczne działa występujące w niektórych oddziałach (np. u Langiewicza, Taczanowskiego) nie odegrały w powstaniu znaczniejszej roli. Z większym natomiast powodzeniem zamiast

¹⁷³ E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 266 n; *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, s. 486–488.

¹⁷⁴ Por. (Mierosiawski L.), *Regulamin piechoty, jazdy i artylerii i służba obozowa*, Paryż 1861; *idem*, *Służba obozowa*, Paryż 1861, ss. 171.

¹⁷⁵ *Regulamin piechoty wydany przez Rząd Narodowy Powstania w 1863 r.*, b.m. 1863, s. 6 n.; E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 263; istniała tendencja w czasie powstania do zmniejszania etatów kompanii batalionów, np. *Instrukcja o przyjmowaniu do Wojsk Narodowych ochotników i oficerów...*, (Warszawa 1863) ustalała etat kompanii na 96 batalionów, na 576 ludzi, zob.: E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 263.

¹⁷⁶ S. Płoski, *Historia piechoty polskiej w okresie powstań narodowych 1794–1863* [w:] *Księga chwwały piechoty*, Warszawa 1937–1938, s. 65; E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 266.

¹⁷⁷ *Regulamin jazdy wydany przez Rząd Narodowy powstania w roku 1863* [w:] *Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863–1864*, Wrocław—Moskwa 1973, s. 26–32; J. Grobicki, *Kawaleria powstańcza w 1863 r.*, „Przegląd Kawaleryjski” 1926 nr 1, s. 23–36, nr 2, s. 21–31; M. Biernacki, *Kawaleria powstania styczniowego*, „Przegląd Kawaleryjski” 1938, s. 291–292; S. Płoski, *op. cit.*, 495–496.

dział używano rac, czyli rakiet, o czym wspominają niektórzy pamiętnikarze¹⁷⁸.

Przejdźmy teraz do problemu wpływu uzbrojenia na sztukę wojenną w powstaniu styczniowym. Wyjdziemy tutaj od charakterystyki pierwszych planów strategicznych powstania i wpływu na ich ostateczny kształt kwestii uzbrojenia.

Ojcem duchowym wszystkich planów powstańczych, tych, które nie wykroczyły ze sfery projektu i tych po części realizowanych był Ludwik Mierosławski. Jego pomysły zawarte w *Instrukcji powstańczej*, a więc: rozpoczęcie powstania od jednoczesnych napadów na rozdrobnione garnizony carskie, oczyszczenie z nich pełnej połaci kraju i stworzenie z niej *place d'armes* dla półmilionowej powstańczej armii, która by tam się w ciągu kilku tygodni zorganizowała, uzbroiła i wyszkoliła, a następnie rozpoczęła walkę z wrogiem¹⁷⁹ — stały się początkiem dla planów Jarosława Dąbrowskiego z 1862 r., Centralnego Komitetu Narodowego z 1862 r., Zygmunta Padlewskiego i innych. Cechą wspólną tych planów jest dążenie do opanowania przez zaskoczenie czołowych twierdz carskich w Królestwie: Modlina, Dębina i Cytadeli Warszawskiej z ich bogatymi magazynami broni¹⁸⁰, aby tym sposobem od razu przechwycić wielkie ilości broni i amunicji oraz dać powstaniu mocną podstawę.

Dochodzimy też do wniosku, że plany te raczej stały na stanowisku swoistej wojny regularnej. Po opanowaniu czołowych twierdz carskich w Królestwie z ich bogatymi zasobami broni i amunicji szybko zamierzano organizować armię regularną i rozpoczynać w zasadzie działania według kanonów wojny regularnej. Niestety, żaden z tych planów nie został wprowadzony w życie¹⁸¹.

Branka dokonana w Warszawie nocą z 14 na 15 I 1863 r., odkrycie spisku w twierdzy modlińskiej¹⁸² spowodowały, że trzeba było zrezygnować z zamiaru zaskoczenia Modlina, a więc modyfikować cały plan powstania. Tak więc dopiero kiedy zawiodły wszelkie rachuby, które mogły umożliwić prowadzenie wojny regularnej (zdobycie Modlina), Padlewski skłania się do koncepcji wojny partyzanckiej. Jego zaimprovizo-

¹⁷⁸ J. Wypsiański, 1863 — *Artylerzyści i sprzęt*, „Przegląd Artyleryjski” 1935 z. 5, s. 595 - 622.

¹⁷⁹ *Instrukcja powstańcza Ludwika Mierosławskiego*, reedycja, przygotował do druku E. Halicz, Warszawa 1958, ss. V. 71.

¹⁸⁰ W twierdzy modlińskiej znajdować się miało w tym czasie 706 dział fortecznych, 109 dział polowych, 74 444 karabinów piechoty, 426 karabinów kawaleryjskich, 784 ton prochu, 608 ton ołowiu i ponad 8,4 mln gotowych ładunków: L. Ratajczyk, *Powstanie styczniowe jako wojna partyzancka*, SMHW 1964, cz. 1, s. 195; E. Halicz, *Problematyka wojskowa powstania styczniowego* [w:] IX Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Powstanie styczniowe, Warszawa, 1963, s. 144: natomiast S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 240 ogranicza liczbę broni w Modlinie do 30 000 karabinów.

¹⁸¹ Powyższe plany wyczerpująco przedstawili: J. Piłsudski, *Zarys historii miłoręczy powstania styczniowego*, Warszawa 1929, s. 21 - 24; J. Ciałowicz, *Od Kościuszki do Sikorskiego*, Kraków 1971, s. 125 - 128; W. Karbowski, *Zygmunt Padlewski 1835 - 1863*, Warszawa 1963, s. 186 - 196; J. K. Janowski, *Pamiętniki o powstaniu styczniowym*, t. I Lwów 1923, s. 32 - 37; W. Daniłowski, *Notatki do pamiętników*, wyd. J. Czubek, Kraków 1908, s. 101 - 105; M. W. Berg, *Zapiski o polskich spiskach i powstaniach*, ks. VI, s. 106 - 109; J. Moliński, *op. cit.*, s. 142 - 147; J. Kozolubski, *O prowadzeniu wojny 1863 roku*, „Przegląd Historyczny” 1938 t. XXXIV, s. 483 - 484; S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 329.

¹⁸² J. K. Janowski, *op. cit.*, t. I, s. 47 - 48; W. Karbowski, *op. cit.*, s. 206; natomiast S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 347 stwierdza, że źródła rosyjskie nie potwierdzają tego faktu.

wany w ostatniej chwili plan powstania utrzymywał w mocy napady na garnizony w całym Królestwie, których jednym z zasadniczych celów było zdobycie broni na przeciwniku. Plan przewidywał intensywniejsze działania w Podlaskiem dla przerwania połączeń Rosji z Królestwem, w Płockiem i Kieleckiem na południu. Zamiast akcji na Modlin przewidywał napad na Płock, gdzie zamierzano urządzić główną bazę *place d'armes*¹⁸³.

Niestety, i ten plan nie został w pełni wykonany. W pierwszą noc powstania (22/23 I 1863 r.) wykonano tylko 17 napadów na garnizony, a w 14 pozostałych miejscach doszło jedynie do zbiórki spiskowych. Z tego 8 napadów zakończyło się pełnym powodzeniem powstańców, 7 dalszych częściowym¹⁸⁴. W sumie z 25 000 członków organizacji niepodległościowej przeciwko armii carskiej liczącej 111 245 żołnierzy¹⁸⁵, ale rozrzuconych poza ich stałe garnizony, wystąpiło zaledwie ok. 4500 źle uzbrojonych powstańców. W praktyce okazało się, że w miejscach koncentracji, tam gdzie spodziewano się tysięcy ludzi, stały się setki, gdzie oczekiwano setek — przybyły dziesiątki. Niemniej jednak po części cel pierwszego wystąpienia został osiągnięty. Oto dowództwo carskie zaskoczony wybuchem i zaniepokojone alarmującymi meldunkami z terenu zarządziło koncentrację armii przynajmniej do szczebla batalionu i obronę miast gubernialnych i powiatowych¹⁸⁶. To stworzyło dogodny warunki do dalszego rozwoju powstania, bowiem znaczne połącze Królestwa zostały оголоcone z wojsk rosyjskich. Nie udało się jednak powstańcom przechwycić inicjatywy strategicznej w swe ręce, ani też sparaliżować ruchów armii carskiej. Nie oswobodzono większego obszaru, aby można stworzyć warunki do dogodnej koncentracji oddziałów partyzanckich. Co gorsze, nie zdołano też przyciągnąć do powstania szerokich mas ludowych, chociaż ogłoszono dekret uwłaszczeniowy i Manifest Komitetu Centralnego wzywający cały naród do walki¹⁸⁷.

Po nocy styczniowej (22/23) nie obserwujemy też jakiegoś widocznego wpływu uzbrojenia na sposób prowadzenia wojny powstańczej. Wskutek obiektywnych trudności i, niestety, popełnionych błędów powstanie przyjęło od początku charakter nie skoordynowanych działań partyzanckich¹⁸⁸. Praktycznie nie było żadnego ogólnego planu operacyjnego. W zakresie dowodzenia, podległości oraz współdziałania poszczególnych oddziałów panował chaos. Naczelnicy wojewódzcy byli pod względem operacyjnym prawie zupełnie niezależni od władz centralnych. Władza dyktatora, najpierw Mierosławskiego, potem Langiewicza, była iluzoryczna i sprowadzała się do kontroli nad własnym oddziałem. Mimo to okres po nocy 22/23 stycznia 1863 r. aż do początków kwietnia możemy uznać

¹⁸³ J. K. Janowski, *op. cit.*, t. I, s. 48 - 49; W. Karbowski, *op. cit.*, s. 207; S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 364 - 365, L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 196.

¹⁸⁴ S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 369; J. Piłsudski, *op. cit.*, s. 29; L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 197.

¹⁸⁵ Szczegółowy podział tych sił na rodzaje wojska i ich liczebność podaje: *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863 - 1864*, Lwów 1888, tom wstępny, s. 273 - 275; toż samo *Wypisy źródłowe* [...] *Zeszyt 14* ..., s. 41 - 42 oraz J. Kozolubski, *op. cit.*, s. 485.

¹⁸⁶ *Wypisy źródłowe* ..., s. 39 - 42.

¹⁸⁷ Manifest powstania z 22 I 1863, *Wypisy źródłowe* ..., s. 34 - 35.

¹⁸⁸ Charakterystykę wojny powstańczej szerzej przedstawili: J. Kozolubski, *O prowadzeniu wojny 1863 r.*, s. 479 - 492; J. Ciałowicz, *Od Kościuszki do Sikorskiego*, s. 123 - 139; M. Kukiel, *Zagadnienia wojskowe powstania styczniowego*, „Teki Historyczne”, t. XII, 1962 - 1963, s. 93 - 115.

za okres zaczepno-odporny powstania, ponieważ inicjatywa znajduje się jeszcze w znacznym stopniu po stronie polskiej i podejmowane są próby osiągnięcia sukcesu strategicznego.

Z początkiem kwietnia, po upadku dyktatury Langiewicza, powstanie weszło w nową fazę — wojny na przetrwanie, która trwała aż do jesieni 1863 r. Wiązało się to z interwencją dyplomatyczną mocarstw zachodnich w sprawie polskiej¹⁸⁹. Społeczeństwo polskie liczyło na wybuch wojny europejskiej w interesie Polski. Rozwój sytuacji międzynarodowej spowodował przystąpienie do powstania tej części klas posiadających (tzw. Białych), które dawniej były przeciwne powstaniu. Biali jednakże nie wierząc w skuteczność wojny partyzanckiej, a obawiając się powszechnego uzbrojenia mas chłopskich, chcieli powstanie przekształcić w demonstrację zbrojną, która stałaby się pretekstem do interwencji mocarstw zachodnich¹⁹⁰.

W tej sytuacji przechwycenie przez Białych kierownictwa powstania i przejście do demonstracji zbrojnej oznaczało nic innego, jak odejście od zasad wojny partyzanckiej. Z miejsca odbiło się to na działaniach wojennych, bowiem rząd powstańczy zalecał akcje partyzanckie małymi, rozproszonymi oddziałami, natomiast powołanie pospolitego ruszenia planowane od dawna wciąż odwlekał¹⁹¹. Ze stanu demonstracji zbrojnej nie zdołał wyrwać powstania krótkotrwały Rząd „Czerwonych prawników”, utworzony drogą zamachu w końcu maja, którego intencją było powołanie ludu pod broń. Po dwutygodniowym urzędowaniu Rząd ten podał się do dymisji, a nowy Rząd Karola Majewskiego, który utrzymał się u władzy do jesieni, kontynuował demonstrację zbrojną i oczekiwanie na interwencję zbrojną¹⁹². Świadczą o tym najdobitniej wydane rozkazy, instrukcje i zarządzenia regulujące sprawy organizacyjne, dowodzenie i prowadzenie działań wojennych. Myśląc o interwencji mocarstw zachodnich, Rząd Majewskiego odłożył plany powołania pospolitego ruszenia opracowane przez Wydział Wojenny. W ten sposób nie tylko nie wykorzystano podstawowych sił narodu — najszerzszych rzesz chłopskich — marnując ich zapal, ale też najodpowiedniejszej pory roku dla powstania — wiosny i lata.

Również wysiłki ostatniego dyktatora powstania Romualda Traugutta (przejął ster rządów 17 października 1863 r.) zmierzające do przekształcenia luźnych oddziałów partyzanckich w zdyscyplinowaną armię regularną i powołanie wiosną pospolitego ruszenia¹⁹³ nie dały spodziewanych efektów. Jego dekret z 15 grudnia 1863 r. wprowadzający jednolitą organizację sił zbrojnych w postaci 4 korpusów, dywizji, pułków, batalionów w piechocie, a szwadronów w kawalerii przyszedł zbyt późno¹⁹⁴. Nawet realizacją ostatniego dekretu napotkała liczne trudności ze strony zainteresowanych wyższych oficerów. Naród był już zbyt zmęczony niepomyślną wojną, a klasy posiadające dysponujące środkami finansowymi w swej masie odwróciły się od powstania. Kiedy carat ogłosił

¹⁸⁹ S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 399 - 400; 439, 443.

¹⁹⁰ J. Koberdowa, *Polityka czartoryszczyzny w okresie powstania styczniowego*, Warszawa 1957, s. 93 - 94.

¹⁹¹ L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 200.

¹⁹² Por. J. Kozolubski, *O prowadzeniu wojny 1863 r.*, s. 486 - 492; J. Ciałowicz, *Strategia powstania styczniowego*, s. 129, 137.

¹⁹³ Szerzej pisze o tym L. Ratajczyk, *Polska wojna partyzancka 1863 - 1864. Okres dyktatury Romualda Traugutta*, Warszawa 1968, s. 98 - 116.

¹⁹⁴ *Dokumenty KCN i RN*, s. 291 n.; L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 248 - 249, S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 679.

uwłaszczenie chłopów celem odciągnięcia ich od powstania — los jego został przypieczętowany.

Jeśli w strategii poza pierwszymi nie zrealizowanymi planami powstania trudno doszukać się oddziaływania uzbrojenia, to w zakresie taktyki wpływ jest znacznie wyraźniejszy. Ale i tutaj natrafiamy na wielkie trudności, ponieważ ze względu na partyzancki charakter wojny każdy oddział miał swoją specyfikę i wypracowane swoje metody walki. Uwzględnić tu musimy różne szkoły wojskowe i doświadczenie dowódców powstańczych oraz słaby stopień wykształcenia żołnierzy powstańczych. Wśród oficerów powstańczych mamy przedstawicieli różnych wojsk zawodowych. Największą ilość kadr oficerskich dostarczyła Polska Szkoła Wojskowa we Włoszech (Genua, potem Cuneo)¹⁹⁵. Nie mieli oni jednak w większości praktyki dowodzenia, choć niektórzy z nich odegrali w powstaniu znaczną rolę, np. Roman Rogiński, Władysław Jabłonowski, Józef Oxinski, Paweł Suzin. Drugą, ponad stuosobową grupę dowódców powstańczych stanowili byli oficerowie armii rosyjskiej. Byli to ludzie ze znacznym doświadczeniem wojskowym, np. Zygmunt Sierakowski, Zygmunt Padlewski, Michał Heydenreich, Józef Hauke, Ludwik Zwierzdowski i inni. Wielu z nich ukończyło rosyjską Akademię Sztabu Generalnego, wówczas jedną z najlepszych uczelni wojskowych w Europie.

Pokaźna liczba oficerów powstańczych pochodziła też z armii austriackiej, np. Karol Kalita-Rębajło, Władysław Eminowicz, Andrzej Łopacki i inni. Kilku — jak Marian Langiewicz, Edmund Taczanowski, Władysław Bentkowski, szef sztabu Langiewicza — uzyskało szlify oficerskie w armii pruskiej. Znaczną grupę stanowili dawni uczestnicy powstania 1830/31, jak: Ludwik Mierosławski, Józef Wysocki, Konstanty Ramotowski, oraz powstania węgierskiego 1848 - 1849: Antoni Jeziorański, Walenty Lewandowski, Zygmunt Miłkowski, Józef Rucki. Przybyli też do powstania oficerowie Polacy — Garibaldczycy, z armii tureckiej (Zygmunt Jordan), z amerykańskiej Ludwik Żychliński, który na wieść o powstaniu przyjechał ze Stanów Zjednoczonych AP, gdzie brał udział w wojnie secesyjnej. Wreszcie była spora grupa dowódców oddziałów, którzy nie posiadali żadnego przygotowania wojskowego, a kwalifikacje te zdobyli dopiero w walce, np. Dionizy Czachowski, Karol Krysiński, Marcin Leleweł-Borelowski.

Wśród dowódców powstańczych widzimy też sporą grupę cudzoziemców, walczących w szeregach powstania o sprawę wolności. Przede wszystkim byli to Rosjanie, którzy opuścili szeregi wojsk carskich (Andrzej Potebnia, Matwiej Bezkiszkin, Paweł Bogdanow, Nikiforow, Mitrofan Podhaluzin i inni), Francuzi (Franciszek Rochebrunne Jung de Blanckenheim, Józef Chabriolle i inni) Włosi (m. in. Francesco Nullo, Stanisław Becchi), Węgrzy (m. in. Otto Esterhazy, Edward Nyary).

Stosowanie przez dowódców oddziałów powstańczych różnych metod działań i taktyki walki, oczywiście nie wykluczało istnienia wspólnych cech wynikających z samej specyfiki wojny partyzanckiej. Kwestia ta, niesłychanie złożona, czeka jeszcze na odrębne zbadanie. Stąd i zasadniczy wpływ uzbrojenia na formy taktyki wspólnej dla wszystkich oddziałów powstańczych jest także trudne do wyjaśnienia. To co przede

¹⁹⁵ Zob. W. Karbowski, *Polska Szkoła Wojskowa we Włoszech*, SMHW 1962 t. VIII cz. 2, s. 3-82; E. Halicz, *Polska Szkoła Wojskowa w Genui i Cuneo (1861 - 1862)*, „Biuletyn Wojskowej Akademii Politycznej” 1959 nr 3 (seria historyczna), s. 110 - 133.

wszystkim rzuca się w oczy już od pierwszych chwil powstania — to kryzys taktyki opartej na tradycji „raclawickiej” kosi i wyidealizowane-go przez Stolzmana i Kamińskiego czy Mierosławskiego obrazu powstańca.

O ile w epoce Kościuszki, w warunkach ówczesnego poziomu techniki i sztuki wojennej kosa na ogół zdała egzamin i stanowiła zaskoczenie taktyczne, o ile jeszcze w powstaniu wielkopolskim 1848 r. można uznać ją za broń wcale nieźle spełniającą swe zadania, o tyle już w dobie powstania 1863/1864 w zderzeniu z taktyką i techniką wojenną przeciwnika drugiej połowy XIX w. kosa takiego egzaminu taktycznego nie zdała. Co się złożyło na taki stan rzeczy, czy tylko postępy w dziedzinie techniki wojennej? W okresie powstania kościuszkowskiego kosynierzy nie stanowili rdzenia siły zbrojnej, lecz stara, dobra piechota regularna, kawaleria i artyleria. Kościuszko, jak żaden współczesny czy późniejszy dowódca polski, posiadał sztukę umiejętnego użycia kosynierów. „Szarża” kosynierów raclawickich wspierana była do końca ogniem artylerii i piechoty polskiej, który wstrząsnął przeciwnikiem — dlatego zakończyła się sukcesem. Warunków tych z natury rzeczy nie mógł spełnić Mierosławski w 1848 r., ani tym bardziej nie spełniono w 1863 r. Wobec niedostatecznej ilości ręcznej broni palnej i artylerii zabrakło tego niezbędne-go wsparcia ogniowego, a improwizowane, zupełnie niewyszkolone wojsko powstańcze miało niewielką wartość bojową. Do tego dodać wypada, że tymi oddziałami dowodzili najczęściej oficerowie nie przygotowani do prowadzenia działań partyzanckich; często wręcz nieudolni. Właśnie z tych względów „kościuszkowska legenda o kosie jako zwycięskiej broni insurekcji” zupełnie zawiodła. W bitwie pod Węgrowem (3 lutego 1863 r.) żywiłowy, nie wsparty ogniem atak kosynierów na armaty carskie przeprowadzony w szczyrim polu bezładną kolumną zakończył się ich krwawą masakrą¹⁹⁶. Również w następnych starciach zaczepnych ujawniła się ponownie zdecydowana wyższość broni palnej nad kosą. To, jak się wydaje, zdecydowało, że po wyczerpaniu się pierwszego impetu zaczepnego powstańców w drugim okresie powstania przechodzą oni do działań bardziej ostrożnych, unikając starć z wrogiem. Wówczas to znajdowało się na terytorium Królestwa sporo oddziałów tzw. uciekinierskich, które permanentnie unikały walki z przeciwnikiem, często przechodząc bezpieczny kordon austriacki. Powyższy system prowadzenia wojny, w czasie kiedy nasycenie oddziałów powstańczych w broń palną było wciąż daleko niewystarczające, doprowadziło do dalszego spadku znaczenia kosynierów — rodzaju wojska z natury rzeczy zaczepnego, przydatnego w gwałtownych atakach¹⁹⁷. Doszło do paradoksalnej sytuacji — stali się oni dla dowódców wręcz nieprzydatną zawadą, pożyteczną tylko jako robotnicy obozowi. Ten stan rzeczy zmusił Rząd Narodowy do wydania 4 maja 1863 r. specjalnej instrukcji, wykazującej, że „taktyka naszego narodowego powstania, jako taktyka wojny partyzanckiej, bez regularnej armii i artylerii powinna być przede wszystkim zaczepną, nie zaś odporną”. Instrukcja podkreślała, że oddziały powstańcze powinny ciągle i wszędzie atakować i nierokoić przeciwnika, stosować taktykę prawdziwie partyzancką¹⁹⁸. Następną instrukcją Rządu Na-

¹⁹⁶ E. Kozłowski, *Od Węgrowsa do Opatowa, 3 II 1863 — 21 II 1864*, Warszawa 1962, s. 36.

¹⁹⁷ S. Płoski, *O taktyce oddziałów powstańczych*, s. 494; *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. II, s. 498.

¹⁹⁸ *Dekret Rządu Narodowego o zmianie taktyki wojennej*, Warszawa 4 maja

rodowego z 22 maja brała w opiekę kosynierów, zalecając dowódcom równe traktowanie kosynierów i żołnierzy innej broni, jak również przydzielanie do kompanii kosynierskiej nie tylko chłopów, lecz także przedstawicieli innych warstw społecznych¹⁹⁹.

Dla nadania piechocie kosynierskiej bardziej zaczepnego charakteru nowy regulamin piechoty wydany przez Rząd Narodowy w 1863 r. przewidywał dalsze wzmocnienie batalionów kosynierskich strzelcami. Batalion miał się składać z 4 kompanii kosynierskich i 2 strzeleckich. Praktycznie składały się one przeważnie z 4 kompanii i liczyły ok. 300 ludzi. Na placu boju kompanie strzeleckie formowały tyralierę, która osłaniała w odległości 200 - 300 kroków czoło i skrzydła kompanii kosynierskich ustawionych w kolumnach plutonowych. Przy tym strzelcy w tyralierze prowadzić mieli ogień w grupach po czterech²⁰⁰. Inne rozwiązanie w uszykowaniu piechoty do boju zalecała instrukcja *Służba piechoty*, podając aż trzy warianty 4-kompanijnej, batalionowej kolumny do ataków.

W pierwszym wariantcie szyk batalionu w dwóch rzutach; w drugim szyk także dwurzutowy, ale front atakującej kolumny stanowią trzy kompanie, czwarta zaś znajduje się w odwodzie; w trzecim — front stanowi jedna kompania, natomiast trzy pozostałe kompanie odwodowe bezpośredniego wsparcia. Kompanie czołowe walczyć miały w tyralierze, a kompanie posuwające się względnie atakujące na tyralierę — działać w kolumnach plutonowych, względnie półplutonowych²⁰¹.

Jeszcze inaczej zalecała szykować wojsko do boju *Instrukcja pierwszostkowa* ..., wydana przez gen. Hauke-Bosaka w październiku 1863 r. Z chwilą zbliżenia się do przeciwnika dowódca — głosiła *Instrukcja* — powinien podzielić wojsko w kolumny, a te z kolei na 3 rzuty. Po podejściu do przeciwnika na odległość 2000 kroków *Instrukcja* przewidywała rozwinięcie pierwszego rzutu w tyralierę. Po rozpoznaniu przeciwnika, jeśli jego siły są zbyt wielkie, *Instrukcja* zalecała wycofanie własnych oddziałów. W wypadku przyjęcia boju dowódca w myśl *Instrukcji* powinien dbać o nie naruszenie odwodu. Zezwalała ona użyć w przełomowym momencie bitwy 3/4 odwodu głównego, natomiast 1/4 stale powinna być

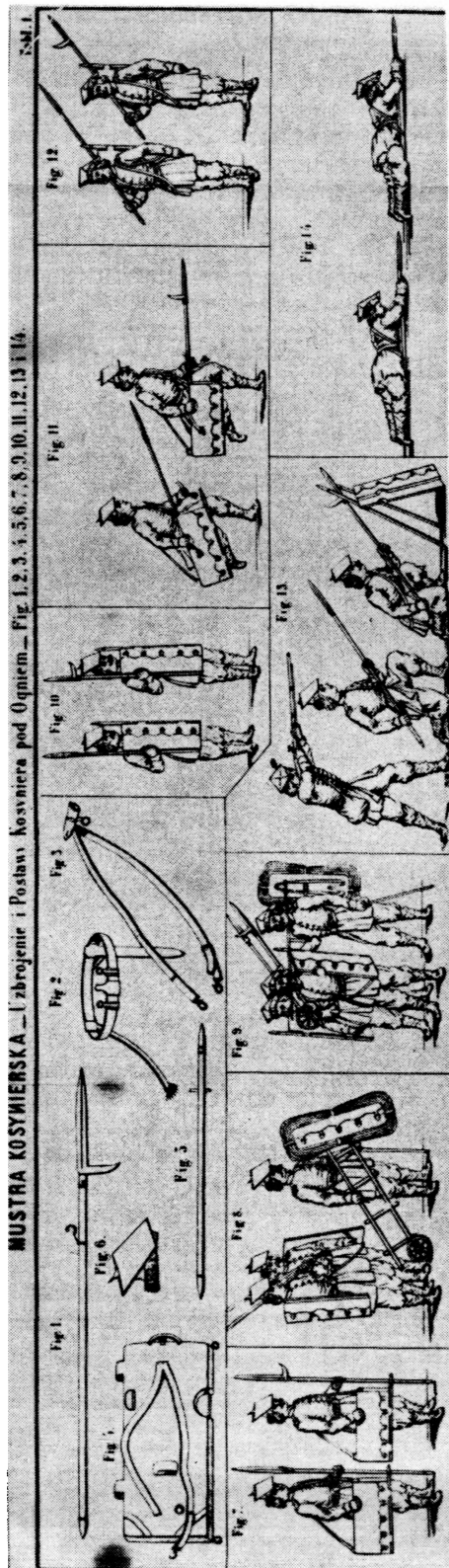
I	1 Kompania		3 Kompania
	2 Kompania		4 Kompania
II	1 Kompania	2 Kompania	3 Kompania
		4 Kompania	
		1 Kompania	
III	3 Kompania	2 Kompania	4 Kompania

1863; A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego w 1861 - 1864 r.*, t. I, s. 320 - 321; toż samo: *Wypisy źródłowe* [...] Zeszyt 14. *Polska sztuka wojenna w okresie powstania styczniowego*, opr. E. Halicz, Warszawa 1954, s. 60 - 61, toż samo: *Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1864*, s. 32 - 33.

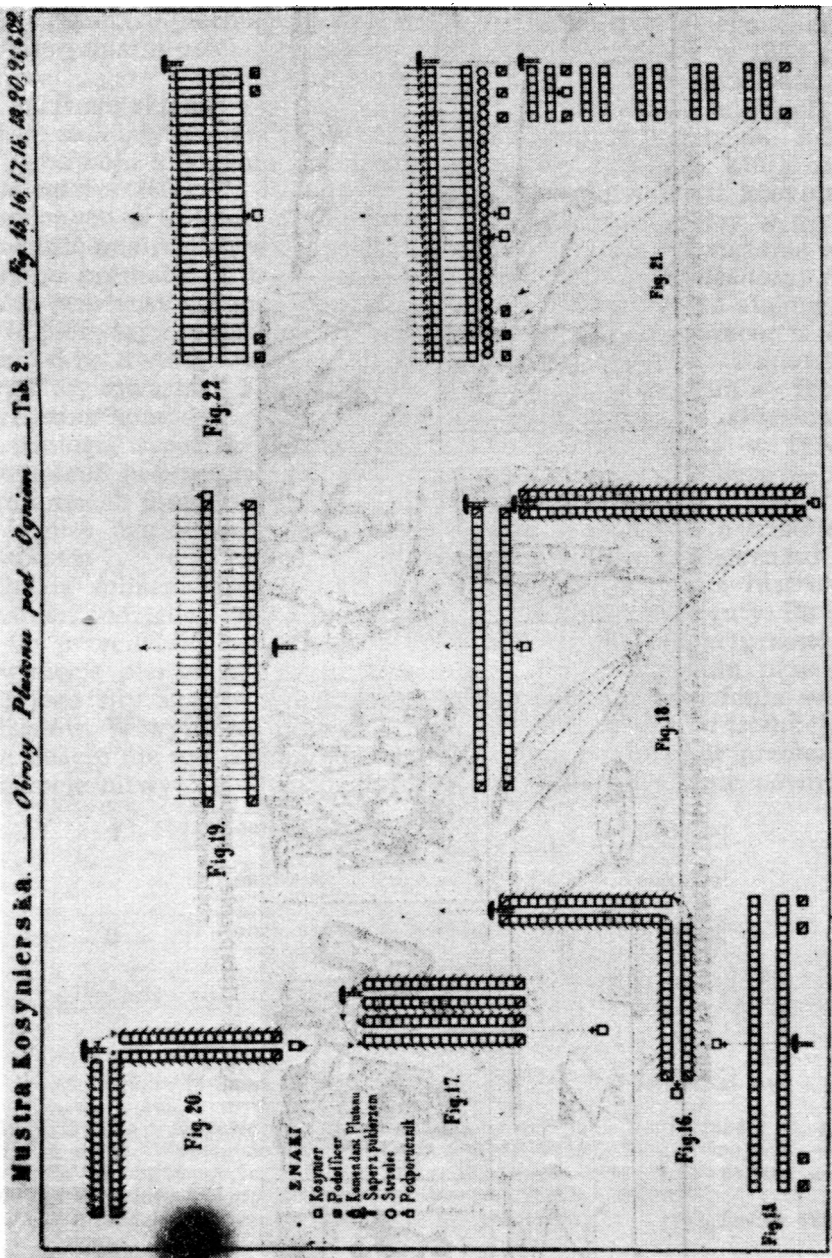
¹⁹⁹ W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863 - 1903, Lwów 1903, s. 20 - 21.

²⁰⁰ *Regulamin piechoty wydany przez Rząd Narodowy powstania z r. 1863*, s. 6 n; por. *Krótki rys służby polowej* [Warszawa] VII - VIII 1863 [w:] *Dokumenty Wydziału Wojny — Rządu Narodowego* ..., s. 93 n.

²⁰¹ *Instrukcje wojskowe dla oddziałów organizujących się w Galicji Wschodniej. 1. Służba piechoty* [w:] *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863 - 1864*, t. III, s. 70 n.



Rys. 3. Uzbrojenie i postawy koszynierów pod ogniem. Według regulaminu L. Mięrosławskiego, *Mustra Koszynierska*, Paryż 1861, tabela 1



Rys. 4. Obroty plutonu pod ogniem. Według regulaminu L. Mierosławskiego, Mu-
stra kosynierska, Paryż 1861, tabela 2

Fig. 29.

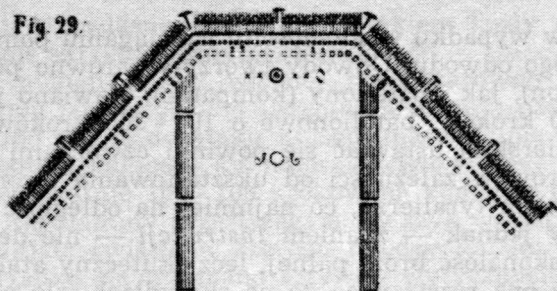
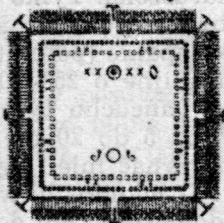


Fig. 28.



ZNAKI

- ⊙ Podpułkownik
- Major
- Adjutant Batalionu
- △ Kapitan
- △ Porucznik

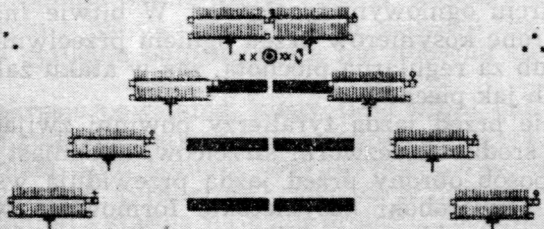


Fig. 27.

- △ Podporucznik
- Podoficer
- T Saper i pułkownik
- x Dobosz
- o Trybunał
- Kosyniary
- Strzelcy

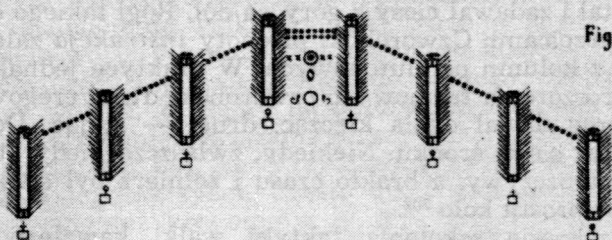


Fig. 26.

Fig. 25.

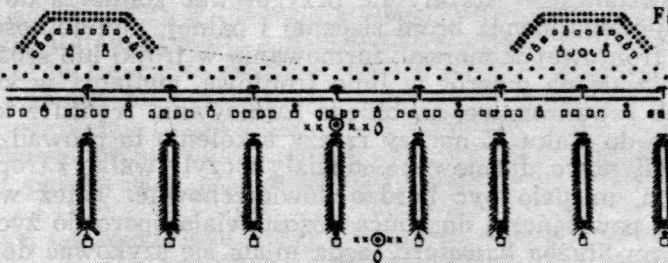


Fig. 24.

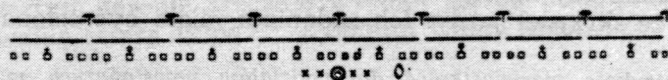
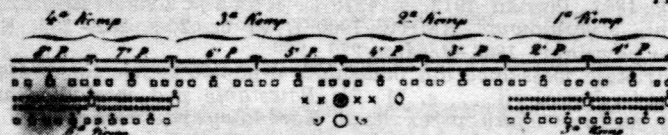


Fig. 23.



Rys. 5. Obrót batalionu kosynierskiego pod ogniem w kombinacji ze strzelcami. Według regulaminu L. Mierosławskiego, *Mustra kosynierska*, Paryż 1861, tabela 3

nienaruszona. Tylko w wypadku wiadomości o nadciąganiu pomocy można było użyć ostatniego odwodu. Odwody tworzyły zarówno poszczególne kompanie (półpluton), jak i bataliony (kompanie); stawiano je w tyle: kompanijne o 25 - 100 kroków, batalionowe o 100 - 300 kroków. Żołnierze w łańcuchu tyralierskim ustawiać się powinni czwórkami w odstępach od 5 do 20 metrów w zależności od ukształtowania terenu. Bitwę rozpoczynać mieli ogniem tyralierzy, co najmniej na odległość 800 kroków. O wyniku bitwy jednak — zdaniem *Instrukcji* — nie decydowała ani doniosłość, ani doskonałość broni palnej, lecz skuteczny atak na bagnety. Dlatego zalecała ona rozstrzygać go na skrzydłach, ale pod osłoną i przy wsparciu ogniowym tyralierów. W bitwie *Instrukcja* szczególnie zalecała ochronę kosynierów przed ogniem przeciwnika, stawiając ich za strzelcami lub za regularną piechotą, zaś w ataku zalecała prowadzić ich w kolumnach jak piechotę.

W obronie przed jazdą tyralierzy powinni związać się w półplutony, w kierunku środkowej czwórki strzelców, natomiast rezerwa w czworoboki. Ten sposób obrony przed jazdą przewidują wszystkie regulaminy powstańcze. Czworoboki kosynierskie formowano w dwóch szeregach, wówczas pierwszy klęczał, wbijając pod kątem ostrym kosa w ziemię, drugi stał i zadawał ciosy z góry na dół. Rogi takiego czworoboku wzmacniano strzelcami. Czworoboki piechoty *Instrukcja* zalecała formować w 4 szeregi z kolumn półplutonowych. W praktyce jednak dla skrócenia czasu i uproszczenia formowano czworoboki dwuszerogowe, z tym że pierwszy szereg dawał ognia klęcząc, drugi — stojąc. Dowódca czworoboku znajdował się w środku. Niekiedy, zwłaszcza kiedy atak jazdy był szczególnie natarczywy, a brakło czasu i żołnierz był słabo wyszkolony, tworzone po prostu koło²⁰².

W zakresie szkolenia taktyki walki kawalerii wszystkie regulaminy powstańcze²⁰³ starały się przygotować żołnierza do jazdy konnej, do umiejętnego użycia broni siecznej i palnej, umiejętności utrzymywania linii frontowej w marszu, formowania w trójki lub szóstki do marszu, rozwijania się na powrót w linię frontową, zwijania w kolumny plutonowe lub szwadronowe, szybkiego formowania frontu z kolumn i przechodzenia do ataku. Z natury rzeczy szkolenie to prowadzone w warunkach, kiedy nowo sformowane oddziały toczyły walkę z tropiącym je przeciwnikiem, musiało być bardzo powierzchowne. Toteż wartość bojowa kawalerii powstańczej do końca pozostawiała sporo do życzenia. Według regulaminu *Służba kawalerii* jazda miała się szykować do boju w jeden szereg, w tym karabinierzy (flankierzy) formowali oddzielny pluton. Przed rozpoczęciem bitwy *Służba kawalerii* przewidywała rozpoznanie przez flankierów uzbrojonych w karabiny sił nieprzyjacielskich. Pod osłoną ich ognia miał się formować szereg jazdy. Po usłyszeniu sygnału do ataku, flankierzy mieli w pędzie odjeżdżać na tył i formować pluton na jednym ze skrzydeł jazdy. Ich zadaniem miała być osłona skrzydła ata-

²⁰² *Instrukcja pierwiastkowa dla oddziałów powstańczych w województwach krakowskim i sandomierskim* (Kraków) 1863. Fassimile tej instrukcji w J. Grabiec, Rok 1863, Poznań 1913, s. 427; L. Ratajczyk, *Partyzantka gen. Besaka w powstaniu styczniowym*, SMHW 1960 t. VI cz. 2, s. 281-282; E. Kozłowski, *Piechota w powstaniu* 1863 - 1864, s. 279 - 280.

²⁰³ *Instrukcje wojskowe dla oddziałów organizujących się w Galicji Wschodniej* [...] 2. *Służba kawalerii*..., s. 71 - 74; *Powstanie pod względem wojennym*, s. 10; *Regulamin jazdy* wydany przez Rząd Narodowy powstania w r. 1863, Warszawa [1863] s. 31; *Regulamin jazdy. Obozowanie, służba forpocztowa i marsze*, Paryż 1864, ss. 64.

kującej jazdy własnej przed kontratakiem jazdy nieprzyjacielskiej bądź atakowanie skrzydeł jazdy przeciwnika ²⁰⁴.

Sam moment ataku własnej jazdy zarówno *Służba kawalerii*, jak i *Powstanie pod względem wojennym* ujmują następująco. Na komendę „lance albo szable do ataku kłusem marsz” linia jazdy posuwa się kłusem, a potem galopem ku nieprzyjacielowi zachowując pełną zwartość szyku, by ostatecznie 150 - 100 kroków na komendę (marsz, marsz!) przejść w cwał. Regulaminy przestrzegają, by szyk w szarży był tak zwarty, aby nie przebijało światło w szeregu między ludźmi. W praktyce wojennej jednak rzadko się trzymało sztywno wytycznych regulaminów. Dawała znać o sobie różnorodność wychowania i szkół wojskowych dowódców powstańczych, nawyki z ich dawnej służby w armiach regularnych, czy wreszcie konkretna sytuacja bojowa, która nie mieściła się w regulaminach.

W pierwszym okresie powstania, kiedy ilość broni palnej w piechocie i kawalerii była znikoma, najogólniej rzecz biorąc przeważała tendencja do starcia na białą broń kolumn kosynierskich, które podprowadzał do nieprzyjaciela łańcuch tyralierów; również w jeździe przejawia się dążenie do walki konnej i starcia na białą broń ²⁰⁵. Po pewnym, choć dalej niewystarczającym nasyceniu oddziałów powstańczych bronią palną poczęła przeważać tendencja do walki ogniowej. Strzelcy, a nie kosynierzy, stają się rdzeniem wojsk powstańczych, natomiast kosynierzy i jazda broniąmi pomocniczymi ²⁰⁶. Dąży się jednak do ścisłego współdziałania wszystkich rodzajów wojska. Z reguły na polu walki stawiano piechotę strzelecką w centrum z zadaniem wiązania przeciwnika, podczas gdy jazda i kosynierzy umieszczani byli na skrzydłach z zadaniem stosowania obejścia i atakowania jego skrzydeł. Często dla wzmocnienia tyraliery strzeleckiej rozsypywano też kosynierów w tyralierę, którzy posuwali się 30 - 60 kroków za linię strzelców ²⁰⁷. Cechą charakterystyczną taktyki powstańczej, wynikającej z niedostatecznego uzbrojenia i wyszkolenia oddziałów, było unikanie starć z wojskami carskimi w otwartym polu, a przyjmowanie bitew często zasadzkowych w oparciu o linię lasu. W otwartym polu bowiem zazwyczaj przejawiała się wyższość uzbrojenia, organizacji i wyszkolenia przeciwnika, a las tymczasem dawał możliwości maskowania własnych sił, dawał szansę odwrotu po przegranej; był też obozowiskiem powstańców oraz miejscem składowania zapasów wojennych.

W oparciu o las rozgrywali bitwy i potyczki wszyscy wybitniejsi dowódcy powstańczy. Dla przykładu pułkownik Dionizy Czachowski, naczelnik wojenny województwa sandomierskiego zwykle walkę prowadził przez związanie przeciwnika od czoła ogniem strzelców i stosowanie obejścia na jego skrzydła przy pomocy kosynierów, celem dwustronnego uderzenia (Stefanków, Jeziorko). Pod Rzeczniewem (6 V) zaatakowany w otwartym terenie zręcznie wycofał się do lasu, prowadząc na jego skraju walkę strażą tylną ²⁰⁸. Zygmunt Chmieleński prowadził bar-

²⁰⁴ *Służba kawalerii*, s. 73.

²⁰⁵ *Ibidem*; *Powstanie pod względem wojskowym*, s. 10.

²⁰⁶ M. Biernacki, *Kawaleria powstania styczniowego*, „Przegląd Kawaleryjski” 1938 t. XV, s. 298.

²⁰⁷ *Zarys dziejów wojskowości polskiej...*, s. 495 odnośnie jazdy; S. Płoski, *op. cit.*, s. 494.

²⁰⁸ *Ibidem*; s. 498-499, (Neugebauer M.) Szczesny M. *Taktyka partii Dionizego Czachowskiego*, „Zarzewie” 1911, nr 4-5, s. 144-152. O Czachowskim zob. S. Długosz, *Czachowski*, Poznań 1924.

dziej urozmaicony system działań. W boju pod Ciernem (22 IX 1863 r.) z siłami gen. Czengierego mając 4 kompanie strzelców i kilkadziesiąt jazdy (ok. 400 ludzi) Chmieleński — jak to przewidywał regulamin *Służba piechoty* — rozsypał jedną kompanię strzelców w łańcuch tyralierów na skraju lasu, za którymi w centrum i na skrzydłach uszykował trzy kolumny pozostałych kompanii. Podczas boju środkową kompanią wzmocnił centrum tyralierów, natomiast odwodowymi kompaniami skrzydłowymi uderzył na skrzydła atakujących wojsk przeciwnika. Umiejętność posługiwania się odwodem pokazał także w bitwie pod Mełchowem (30 IX), zaś organizowanie boju zasadzkowego w lesie pod Ociesakami (28 XI). Broniąc się z jedną kompanią we wsi naprowadził wycofujące się do lasu atakujące go trzy kompanie piechoty carskiej na polanę leśną, gdzie w zasadzce znajdowali się strzelcy powstańczy. Przeciwnik usiłując obejść lasem kompanię powstańczą uchodzącą ze wsi, natknął się na zasadzkę przy polanie i został rozбитy ²⁰⁹.

Podobnie zręcznie prowadził walkę partyzancką płk Karol Kalita Rębajło. W bitwie pod Hutą Szczecińską (9 XII 1863 r.), położoną na wielkiej polanie leśnej, Kalita-Rębajło usiłował wciągnąć przeciwnika na polankę, cofając własnych tyralierów, by następnie silnym uderzeniem dwustronnym ze skrzydeł zniszczyć przeciwnika. Kiedy manewr ten nie powiódł się, Kalita-Rębajło dokonał głębszego obejścia przeciwnika skrzydłami swojego oddziału i zmusił go tym manewrem do b zładnego odwrotu. Cechą charakterystyczną jego dowodzenia było wydzielanie zawsze znacznego odwodu ²¹⁰.

Jeszcze inaczej starał się operować słynny partyzant na Litwie Ludwik Narbutt. Specjalnością jego było organizowanie zasadzek w lasach z bardzo umiejętnym wykorzystywaniem terenu, przeszkód naturalnych, zasieków, okopów itp. Potrafił też z większym pożytkiem aniżeli inni dowódcy używać kosynierów. Świadczy o tym chociażby bitwa w Puszczy Rudnickiej (9 III 1863 r.), podczas której umiejętnie zastosował zasadzki na ścigające go dwie kolumny wojsk carskich. Pierwszą kolumnę naprowadził na ukrytych za sągami drzewa strzelców, którzy ostrzelawszy skutecznie przeciwnika przeszli wraz z kosynierami do walki wręcz i ostatecznie go rozbili. Drugą kompanię, nadciągającą niebawem po pobiciu pierwszej, pobił dzięki rzuceniu na jej tyły oddziałów kosynierskich ²¹¹.

Ogromny wpływ na taktykę walki powstańczej miał także chroniczny niedostatek amunicji. Ze zjawiskiem tym spotykamy się we wszystkich bez mała oddziałach powstańczych. Niedostatek amunicji, nie mówiąc już o niedoborach broni palnej, wykazał wpływ na ostrożniejsze planowanie bitew i całych kampanii. Niweczył przeważnie efekty nierzaz po-

²⁰⁹ S. Płoski, *op. cit.*, s. 499 - 500; o Z. Chmieleńskim zob. S. Rybicki, *Zygmunt Chmieleński i działalność jego w powstaniu 1863 roku*, Warszawa 1916; W. Zapalowski, *O Chmieleńskim i Bosaku* [w:] *Rok 1863. Obrazy i wspomnienia*, Warszawa 1916 s. 47-71; (J. Sawicki-Stella), *Pułkownik Struś, Ludzie i wypadki z 1861 - 1865 r.* [...] Cz. 1, Lwów 1894, s. 231 - 280; *Wspomnienia Bolesława Anca o Zygmuncie Chmieleńskim* [w:] *W czterdziątą rocznicę powstania styczniowego (1863 - 1903)*, s. 43 - 44, 53.

²¹⁰ Zob. Kalita K. (Rębajło), *Ze wspomnień krwawych walk*, wyd. A. Medyński, Lwów 1913; *W 40 rocznicę powstania styczniowego 1863 - 1903*, s. 363 - 368.

²¹¹ S. Płoski, *op. cit.*, s. 501; W. Karbowski, *Ludwik Narbutt*, Grodno 1935; Z. Kowalewska, *Dzieje powstania ludzkiego. Wspomnienia o Ludwiku Narbucie*, Wilno (1934).

myślnych kampanii. Zdarzało się często, że nawet po zwycięskich bitwach czy potyczkach, niektóre oddziały pozbawione amunicji ponosiły klęskę już następnego dnia.

Jak przemożny wpływ miał niedostatek amunicji na przebieg i rezultaty bitew i kampanii powstańczych najlepiej widzimy na przykładzie kampanii M. Langiewicza²¹² i kampanii w sierpniu 1863 r. Michała Heydenreicha-Kruka.

Desygnowany w połowie 1863 r. przez Wydział Wojny powstańczego Rządu Narodowego na naczelnika wojennego województw podlaskiego i lubelskiego Kruk-Heydenreich zastał na podległym sobie obszarze kilka oddziałów powstańczych (Józefa Jankowskiego, Józefa Ruckiego, Wagnera, Karola Krysińskiego, Adama Zielińskiego i inne) w sile ok. 4000 ludzi uzbrojonych w połowie w broń palną i stosunkowo nieźle wyszkolonych. Wojsko carskie na tym terenie liczyło ok. 14 - 15 tys. bagnetów i szabel oraz 26 dział²¹³.

W drugiej połowie lipca rozpoczął gen. Kruk-Heydenreich ofensywę przeciwko tropiącym nieustannie powstańców wojskom carskim, stosując system koncentrowania wszystkich sił partii powstańczych i wspólnego uderzenia na wroga, by po skończonej bitwie znów rozchodzić się partiami dla utrudnienia wrogowi pościgu. Główną bolączką polskie dowódcy były jednak ciągle niedobory amunicji, która docierała z dużymi trudnościami z Galicji. Zakupy amunicji w magazynach intendencji rosyjskiej w Lublinie przez pośredników nie mogły, rzecz prosta, zaspokoić pełnego zapotrzebowania.

Pierwsza bitwa pod Kanią Wolą (24 VII 1863 r.), podczas której gen. Kruk na czele ok. 1200 ludzi urządził zasadzkę na kolumnę wojsk carskich pod dowództwem mjr. Zawadzkiego (6 kompanii piechoty, 2 działa, szwadron jazdy, sotnia kozaków), nie powiodła się wskutek złego skoordynowania działań uczestniczących oddziałów²¹⁴. To niepowodzenie powetował sobie w pełni płk Kruk w bitwie pod Chruśliną (4 VIII), w której po stronie powstańczej uczestniczyło ok. 1500 ludzi, a po carskiej 5 kompanii piechoty, 150 Kozaków i 2 działa na czele z płk. Miednikowem. W bitwie tej dowódca polski umiejętnie wykorzystał walory terenowe (półnizy i pagórkowaty teren z panującą górą, otoczoną z trzech stron parowami), główne siły szykując na drodze między Chruśliną a Stanisławowem na skraju lasu, a resztę wojska postawił jako odwód wokół góry. Po trzykrotnym załamaniu się ataku na polskie centrum i na skrzydła, wspomóżone przez oddziały odwodowe, dowódca rosyjski zarządził odwrót. Ale płk Kruk postanowił rozbić całkowicie oddział rosyjski. Porwał więc resztę strzelców z odwodu dla dalszego wzmocnienia centrum, a kosynierów i jazdę rzucił na skrzydła przeciwnika²¹⁵. Podjęty później pościg za przeciwnikiem z Chruśliny aż do Urzędowa na przestrzeni 12 km nie doprowadził do całkowitego rozbicia oddziału carskiego z powodu braku amunicji. Również po zwycięs-

²¹² A. Borkiewicz, *Działania Langiewicza przed dyktaturą*, SMHW 1962 t. VIII cz. 2, s. 251, 266.

²¹³ E. Kozłowski, *Od Węgrowa do Opatowa...*, s. 150 - 153.

²¹⁴ B. Deskur, *Z pamiętników Bronisława Deskura*. „Dla moich wnuków” [w:] *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863-1864*, t. II, s. 175-177; L. Mezyński, *Wspomnienia z powstania styczniowego i sybirskiej katorgi*, Tarnopol 1910, s. 23 n.

²¹⁵ E. Kozłowski, *Bitwy pod Chruśliną i Żyrzynem w 1863 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1959 nr 1, s. 135-152; *Idem*, *Od Węgrowa do Opatowa...*, s. 153 - 159.

kiej bitwie sytuacja oddziałów Kruka była krytyczna właśnie z powodu braku amunicji. W tym stanie rzeczy nadesłana z Galicji nowa broń dla oddziałów była zupełnie bezużyteczna, a Kruk ponoć w rozpacz — bo doszły go wieści o nadciąganiu kolejnych wojsk carskich pod komendą płk. Cwiecińskiego — chciał rozpuścić całą piechotę, broń zakopać, a z jazdą udać się do Galicji²¹⁶. Dopiero szybka pomoc niejakiego Kazimierza Wydrzychewicza, właściciela ziemskiego, któremu udało się zakupić od intendencji carskiej w Lublinie ok. 15 000 sztuk naboju i kapsli karabinowych²¹⁷, uratowała sytuację, a nawet pozwoliła urządzić słynną zasadzkę pod Żyrzynem. Do akcji przeciwko konwojowi wojsk carskich — w sile ok. 500 ludzi z załogi fortecznej z Dębłina — eskortującemu pocztę rządową z Warszawy do Lublina płk Kruk zgromadził ok. 3000 ludzi, w tym 1400 strzelców (oddziały Grzymały, Jankowskiego, Krysińskiego, Wagnera, Ruckiego, Jarockiego i Lutyńskiego)²¹⁸. 7 sierpnia wieczorem płk Kruk przeprowadził naradę wojenną, na której przedstawił plan zamierzonej zasadzki. Plan zakładał całkowite okrazenie przeciwnika, rozbięcie konwoju i zdobycie wozów z przesyłką pocztową. W tym celu oddział Lutyńskiego zajmąwszy pozycję w poprzek szosy miał związać nieprzyjaciela od czoła. Boczne uderzenie miały wykonać oddziały Jarockiego, Rudnickiego, Zielińskiego i Jankowskiego, natomiast zadaniem oddziału Wagnera było wyjście na tyły, by odciąć wszelką możliwość odwrotu na Dęblin²¹⁹.

Bitwa zasadzkowa rozegrała się zgodnie z przewidywaniami Kruka; 8 sierpnia około godziny piątej konwój na czele z por. Laudańskim wkroczył na wysokość zasadzki i w wyniku ostrej walki został rozbity. Por. Laudański uratował się zaledwie z 87 ludźmi, reszta poległa względnie dostała się do niewoli. Wozy wraz z pieniędzmi (200 000 rubli) dostały się w ręce powstańców. Bitwa pod Żyrzynem była zwycięstwem strzelców; kosynierzy i jazda wprowadzone zostały w ostatniej fazie bitwy, kiedy była ona już rozstrzygnięta²²⁰.

Pomimo sukcesu żyryńskiego sytuacja zgrupowania Kruka była nadzwyczaj trudna. Wystrzelanie reszty amunicji pod Żyrzynem praktycznie uniemożliwiało jakiekolwiek dalsze działania — jak zamierzał Kruk — przeciwko oddziałom carskim płk. Lebedyńskiego, płk. Cwiecińskiego czy twierdzy dęblińskiej i spowodowało dłuższą przerwę w działaniach. Nie chcąc narażać na niechybne rozbięcie skoncentrowanego, ale bezbronnego zgrupowania, płk Kruk podjął decyzję rozpuszczenia oddziałów w różne strony. Liczył, że po uzupełnieniu amunicji uda się mu powtórnie skoncentrować podległe oddziały i przejść do działań zaczepnych. Częściowa koncentracja sił powstańczych rzeczywiście mu się powiodła, ale to nie powstańcy, lecz wojska carskie przeszły do energicznych działań

²¹⁶ M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 - 1864 r. i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji*, t. III Kraków 1900, s. 289; W. Przyborowski, *Dzieje 1863 roku*, t. IV Kraków 1905, s. 354.

²¹⁷ W. Przyborowski, *op. cit.*, t. IV, s. 336; E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 160.

²¹⁸ S. Płoski, *O taktyce oddziałów powstańczych*, s. 901; E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 168.

²¹⁹ S. Płoski, *op. cit.*, s. 502; S. Szablewski, *Bój pod Żyrzynem, d. 9 VIII 1863 r.*, „Przegląd Piechoty” 1934, s. 42.

²²⁰ Szczegółowy opis bitwy u M. W. Berga, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku*, t. III, s. 251 - 258; S. Szablewskiego, *op. cit.*, s. 42 i m.; E. Kozłowskiego, *Bitwy pod Chruśliną i Żyrzynem w 1863 r. ...*, s. 142 - 152; Idem, *Od Węgrowa do Opatowa ...*, s. 172 - 177.

zaczepnych na Lubelszczyźnie. W konsekwencji zgrupowanie Kruka poniosło klęskę pod Fajslawicami (24 VIII), która przekreśliła szanse powstania lubelskiego²²¹.

ZAKOŃCZENIE

Przy analizie wpływu uzbrojenia na sztukę wojenną w polskich powstaniach narodowych XVIII i XIX w. nasuwa się generalny wniosek. W specyficznym polskim warunkach oddziaływanie to wynika z niedobrojenia, a nie z zastosowania nowych, jakościowo wyższych rodzajów broni. W insurekcji 1794 r. niedostatek broni palnej koniecznej do uzbrojenia wszystkich powstańców wywołał konieczność uzbrojenia więcej aniżeli połowy armii w broń białą, ściślej rzecz biorąc w kosy i piki. W taktyce musiało to doprowadzić do preferowania walki na białą broń kosztem walki ogniowej. Wzorem rewolucyjnej Francji pojawia się u nas kolumna przeznaczona do gwałtownych i przełamujących ataków, ale w odróżnieniu od francuskiej jest to kolumna złożona z niewyszkolonych wojskowo chłopów uzbrojonych w kosy. Natomiast stara piechota nadal walczy w myśl taktyki linearnej. Również jazda powstania kościuszkowskiego przez odebranie jej karabinów przystosowywała się bardziej do walki na białą broń. Kosy jako nowa broń, sposób jej użycia przy ówczesnym stanie techniki i taktyki stanowiły zaskoczenie taktyczne dla przeciwnika. Jednakże „szarża” kosynierów pod Racławicami mogła odnieść powodzenie tylko przy dużym wsparciu ogniowym żołnierza regularnego i artylerii.

Słabe wyszkolenie i uzbrojenie spowodowało, że większość bitew powstania 1794 r. ma charakter odporno-zaczepny, z tym jednakże podkreśleniem, że zwykle zaczynało je odpornie, a kończono zaczepnie z chwilą, gdy zwarte kolumny kosynierów przechodziły do ataku na białą broń.

W powstaniu 1830 - 1831 r. również notujemy wielkie braki w uzbrojeniu wojska w broń palną. Aczkolwiek poważna część piechoty, zwłaszcza nowych formacji, uzbrojona jest w kosy, jednak notujemy w porównaniu z rokiem 1794 spadek znaczenia kosy w walce. Jest to przede wszystkim skutek rozwoju techniki i taktyki walki, ale też i nieumiejętności jej użycia. Wszak jeszcze w 1831 r. notujemy przykłady trwogi u przeciwnika, głównie jazdy w zetknięciu z kosynierami. Na polach bitew powstania 1830 - 1831 r. królowała walka ogniowa, choć mamy także przykłady zażartych starć na białą broń. Ustawiczne obawy, czy wystarczy amunicji na cały okres wojny, niedostateczne dozbrojenie wojska, słabość artylerii w porównaniu z potężną artylerią przeciwnika, tendencje do jej nadmiernego oszczędzania na polach bitew wpłynęły niewątpliwie w drugim etapie wojny na skłonność dowództwa do unikania działań zaczepnych.

Po upadku powstania 1830 - 1831 r. znów następuje renesans kosy. Wszyscy bez mała teoretycy wojenni traktując o sposobach wybijania się na niepodległość stawiają na kosy jako główną broń powstania. Propaguje się nawet wyższość kosy i piki nad bronią palną. Jedni skłonni byli przyznać rację Folaradowi, Montecucolam, Maurycemu Saskiemu lub Su-

²²¹ E. Kozłowski, *Od Węgrowa do Opatowa...*, s. 185 n.; J. Marek, *Klęska pod Fajslawicami [w:] W 40 rocznicę powstania...*, s. 259.

worowi, którzy wyżej od broni ognistej cenili bagnet, piłę czy kosę; inni zapatrzeni byli w przykłady Racławic, Szczekocin, Warszawy 1974 r. Apoteoza kosy racławickiej trwała aż do powstania 1863 r. Ale, jak się wydaje, nie wynikało to z niedoceniania techniki wojennej, lecz ze świadomości, że w warunkach, kiedy nie było już polskiej stałej armii, polskiej administracji, możliwości rozwinięcia szybkiej produkcji broni, niemożliwością było uzbrojenie wojska w dostateczną ilość broni palnej, szczególnie w momencie wybuchu powstania.

Nowatorskie koncepcje polskich teoretyków wojskowych lat trzydziestych i czterdziestych XIX w. zakładające powołanie do walki całego narodu poprzez rozwiązanie kwestii chłopskiej (uczynienie ich wolnymi posiadaczami ziemi), uzbrojenie tych szerokich mas w dostępną broń powstania — kosy, szły w parze z poszukiwaniami w sferze strategii i taktyki. Wychodząc z założenia, że wojna powstańcza powinna mieć charakter zaczepny i przewlekły na całym obszarze kraju, wszystkie koncepcje militarne stojące na platformie wojny partyzanckiej czy regularnej zakładały powstanie w trakcie działań wojennych wielkiej armii regularnej, która pokusi się o ostateczne zwycięstwo nad wrogiem. Kalkulacje myślowe większości polskich teoretyków były jednakże mylne. Wywody ich wykazujące rodakom, że nawet w najbardziej niesprzyjających warunkach istnieje szanse zwycięstwa, świadczą przede wszystkim o niedocenianiu ogromnej siły państw zaborczych a przecenianiu niewielkich sił własnych, świadczą o przecenianiu taktycznych walorów kosy a niedocenianiu ogromnej przewagi regularnego, dobrze uzbrojonego, zaopatrzonego i wyszkolonego wojska przeciwników nad niedo-zbrojonym, improwizowanym wojskiem powstańczym.

Właśnie dlatego próby powstańcze 1848 r. i 1863 r. nie wsparte pomocą zewnętrzną musiały upaść. Wspólną cechą tych powstań jest improwizowane wojsko, uzbrojone w chwili wybuchu powstania w większości w kosy. W zderzeniu z nowoczesną techniką wojenną i z wyszkolonym regularnym wojskiem kosa wykazała swą nieprzydatność taktyczną, przegrywając ostatecznie pojedynki z bronią palną. W powstaniu w Iko-polskim 1848 r. kosa w rękach chłopów, którzy odbywali wcześniej służbę w wojsku pruskim czy przeszkolenie w ramach Landwehry, wykazała jeszcze pewne walory w starciu wręcz z wojskiem pruskim złożonym w znacznej części z oddziałów Landwehry. Strona polska zmuszona jednak była do pełniejszego współdziałania strzelców uzbrojonych przeważnie w strzelby myśliwskie z kolumnami kosynierskimi, włączając nawet pewną liczbę strzelców do pierwszych szeregów kolumn, przez co lepiej je przystosowywano do wymogów pola walki. W działaniach wojennych podczas powstania wielkopolskiego zaznacza się po raz pierwszy bodaj w skali europejskiej kryzys taktyki kolumnowej. W ogniu nowoczesnej broni palnej Prusaków zwarte kolumny kosynierskie ponosząc nadmierne straty poczęły samorzutnie rozluźniać szyki i stosować metodę kładzenia się żołnierzy na ziemi dla zmniejszenia strat szczególnie w ogniu artylerii.

Jeśli jeszcze w 1848 r. „szarże” kosynierskie na wroga za cenę niezwykle krwawych strat kończyły się jednak niekiedy sukcesem (bitwa pod Sokołowem), to już w powstaniu 1863 r. z reguły kończą się one masakrą szarżujących kosynierów (bitwa pod Węgrowem). W warunkach wojny partyzanckiej, w okresie tzw. demonstracji zbrojnej, w którym oddziały powstańcze w trosce o przetrwanie unikały starć z wrogiem, spowodowało to dalszy spadek znaczenia formacji kosynierskiej.

Rdzeniem sił powstańczych stają się strzelcy, kosynierzy, a jazda bronią pomocniczą. W pomyślnych bitwach powstańczych używano ich w końcowej fazie do obejścia skrzydeł przeciwnika i uderzenia na tyły.

Słabe wyszkolenie oddziałów powstańczych i braki w uzbrojeniu powodują, że podobnie jak w powstaniach 1794 r., 1831 r., 1848 r. także w powstaniu styczniowym stosowano bitwy odporno-zaczepne, przeważnie w oparciu o linię lasów, przeszkody naturalne, budynki, zaskieki leśne itp. z preferencją walki ogniowej.

Na zakończenie pozostaje do wyjaśnienia kwestia: jaka koncepcja walki zbrojnej o niepodległość, uwzględniając stosunek sił przeciwników, problem niedostatecznego uzbrojenia i wyszkolenia powstańców oraz cały splot warunków sprzyjających i niesprzyjających powstaniu, dawała największe szanse powodzenia. Przykład powstania styczniowego rozpoczętego w najgorszych warunkach — bez broni, bez wyszkolonych kadr wojskowych — które jednak trwało najdłużej ze wszystkich polskich powstań, wskazuje, że wojna prowadzona metodą partyzancką. Z drugiej strony należy pamiętać, że żaden naród w Europie cierpiący pod obcym jarzmem w XIX w. nie wyzwolił się o własnych siłach²²². Serbia, Grecja, Belgia, Włochy czy Bułgaria odzyskały niepodległość wówczas, kiedy w sukurs walczącym o wolność narodom przyszła interwencja mocarstw europejskich zainteresowanych w utworzeniu tych państw narodowych. Takiej interwencji zbrojnej w sprawy polskie w XIX w. nie doczekaliśmy się.

²²² Zob. M. Kułkiel, *Problems des guerres d'insurrection au XIX siecles*, „Antemurale”, nr 2 Romae 1955, s. 70 - 79; S. Wereszycki, *Powstania jako problem międzynarodowy* [w:] *Pamiętnik VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie*, cz. 1. Warszawa 1960; E. Kozłowski, *Wojskowość polska w latach 1832 - 1864* [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. II; E. Halicz, *Koncepcje militarne polskich powstań narodowych XVIII i XIX wieku*, s. 282 - 283.

Czesław Grzelak (Warszawa)

ROLA ARTYLERII POLSKIEJ W BITWIE POD RASZYNEM 1809 R.

Na temat bitwy raszyńskiej stoczonej między wojskami polskimi i austriackimi w dniu 19 kwietnia 1809 r. istnieją prace zarówno naukowe (Bronisław Pawłowski, *Historia wojny polsko-austriackiej 1809 r.*, Warszawa 1935), jak i popularno-naukowe (Gabriel Zych, *Raszyn 1809*, Warszawa 1969). Opisy jej znajdują się również w dziełach z zakresu literatury pięknej (Stefan Żeromski, *Popioły*, Waclaw Gąsiorowski, *Rok 1809*) i filmu. Jednak do tej pory nie ukazała się drukiem żadna praca omawiająca szczegółowo rolę, jaką w bitwie raszyńskiej odegrała młoda wówczas artyleria Księstwa Warszawskiego, która tu właśnie przechodziła swój chrzest bojowy.

Dziś po 170 latach, pole bitwy raszyńskiej pozostaje nadal w dużym stopniu „czytelne”. Niewątpliwym na to wpływ ma geologiczna struktura terenu. Jego duże obniżenie i obfitość wody podziemnej spowodowały przetrwanie do chwili obecnej (w konfiguracji nieco zmienionej) istniejących w 1809 r. stawów, które nadal są przedzielone groblami, w stanie zbliżonym do ówczesnego. Również i zadrzewienie terenu niewiele się tu zmieniło. Z prawej strony Falent pozostały resztki lasu olchowego o drzewostanie nie pamiętającym już oczywiście tamtych dni. Grobla raszyńska nie stanowi już odcinka traktu krakowsko-warszawskiego. Nowoczesna asfaltowa szosa omija Falenty, przecinając mokradła Mrowy na linii Janki — Raszyn. Raszyn, przekształcony w podmiejskie osiedle, nie przypomina w niczym osady z początku XIX w. Stoi tu jednak XVII-wieczny kościółek — świadek bitwy 1809 r., bez trudu również odnaleźć można niewielkie wzniesienie za Raszynem, na którym znajdowały się wówczas stanowiska artylerii polsko-saskiej.

Źródeł dotyczących artylerii Księstwa Warszawskiego jest niewiele. Akta Ministerium Wojny Księstwa Warszawskiego, rewindykowane w 1922 r. ze Związku Radzieckiego, uległy spaleni w Warszawie w 1944 r. Z rękopiśmiennych akt pozostały jedynie w Archiwum Głównym Akt Dawnych (AGAD) tzw. Militaria z Jabłonny (szczątkowe), w których sprawy artylerii reprezentują dwa protokoły z posiedzeń sądu i list do szefa sztabu I legii. W Wojewódzkim Archiwum w Krakowie znajduje się tzw. Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów (w trakcie porządkowania), mające część akt I legii Księstwa Warszawskiego z dwóch pierwszych lat jej istnienia. Sprawy dotyczące artylerii uwzględnione tu są (i to pośrednio) tylko w jednym dokumencie. Kilka dokumentów do-

tyczących spraw artyleryjskich (m. in. dekret o uformowaniu kompanii artylerii konnej przez hr. Potockiego) zostało wydanych w opublikowanych w 1964 r. przez W. Sobocińskiego zbiorze *Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego*.

Bezpośrednie źródła dotyczące stanu artylerii polskiej w 1809 r. i jej rozmieszczenia na pozycjach raszyńskich w zasadzie nie istnieją. Możliwie najbliższą prawdy rekonstrukcję tych danych można jedynie oprzeć na *Korespondencji* ks. Józefa Poniatowskiego z Francją — wydanej w 1923 r. przez A. Skałkowskiego, oraz opracowaniu R. Sołtyka mającym częściowo formę pamiętnika (*Relation des operations de l'armée aux ordres du prince Joseph Poniatowski pendant la campagne de 1809 en Pologne contre les Autrichiens*, Paris 1841 r.).

Źródła austriackie wykorzystane zostały we wspomnianej pracy B. Pawłowskiego.

Lepiej przedstawia się materiał źródłowy dotyczący teoretycznych zagadnień artylerii Księstwa Warszawskiego. Istnieją bowiem obrazujące je podręczniki i regulaminy: Józefa Jakubowskiego, *Nauka artylerii* — trzytomowe dzieło wydane w latach 1781-1783, Jana Szemeslera *Krótki zbiór wiadomości praktycznych artylerii* — wydany w 1809 r., *Przepis musztry z działami polowymi i wałowymi* — wydany w 1811 r. czy Karola Deckerta *Nauka wojowania jazdy wspólnie z artylerią konną* — wydana w 1828 r.

Materiał dotyczącego sytuacji politycznej i wojskowej w 1809 r. oraz sylwetek poszczególnych dowódców dostarczają również pamiętniki: ppłk Jackowski (wydany przez Ksawerego Bronikowskiego w *Pamiętnikach polskich*, Przemyśl 1883), Klemensa Kołaczkowskiego *Wspomnienia* (Kraków 1898), Dezyderego Chłapowskiego *Pamiętniki* (Poznań 1899), Anny Nakwaskiej z Krajewskich *Pamiętniki* (wydrukowane w „Gazecie Warszawskiej” z 1852 r.) oraz Juliana Ursyna Niemcewicza *Pamiętniki 1809 - 1820* (Poznań 1871) i *Pamiętniki o czasach Księstwa Warszawskiego* (Warszawa 1902).

Z kartografii stanowiącej ważne źródło dla opracowania terenów bitew zachowała się mapa pruska wydana w 1807 r., której kopia fotograficzna znajduje się w IH PAN, oraz arkusze mapy Kwatermistrzostwa z 1839 r. Na tej ostatniej jest już zaznaczona droga, której nie było w 1809 r., lecz pozostały obraz terenu jest od 1809 r. nie zmieniony.

Nieliczne wzmianki dotyczące bitwy raszyńskiej można znaleźć w prasie tego okresu, a szczególnie w „Gazecie Warszawskiej” i „Gazecie Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”.

Badania nad okresem napoleońskim rozwinęły się w Polsce dopiero po 1900 r., tj. po II Zjeździe Historyków Polskich. Zapoczątkowało je wystąpienie na Zjeździe oraz polemika S. Askenazego z T. Korzonem na temat oceny czasów porozbiorowych przez historiografię polską. Po tym okresie powstaje też większość prac, aktualnych w znacznym stopniu do dnia dzisiejszego. Na czołowe miejsce wysuwa się wymieniana już *Historia wojny polsko-austriackiej 1809 r.* Bronisława Pawłowskiego. Dzięki szczegółowemu przeanalizowaniu źródeł polskich i austriackich oraz obiektywnemu spojrzeniu na badany przedmiot daje ona możliwość szerokiego i gruntownego wglądu w całość kampanii polsko-austriackiej 1809 r. Są w niej jednak pewne usterki. Jedną z nich stanowi przytoczenie przez Pawłowskiego bez uprzedniego sprawdzenia sprawozdania ks. Józefa o stanie wojska na dzień 6 kwietnia 1809 r. zrobione statystycznie ze sporymi pomylkami.

Na drugim miejscu pod względem wartości można by wymienić pracę Romana Sołtyka, artylerzysty, uczestnika kampanii 1809 r.¹, napisaną w 1841 r. w języku francuskim, a przetłumaczoną na język polski w 1905 r. Praca ta, oparta na źródłach głównie francuskich i austriackich, mająca częściowo formę pamiętnika, zawiera cenny materiał, zawiera jednak także wiele informacji błędnych, zwłaszcza natury statystycznej, i dlatego należy do niej podchodzić krytycznie.

Podobnych błędów nie uniknął również Bronisław Gembarski w swej pracy *Wojsko Polskie. Księstwo Warszawskie 1807 - 1814* (Warszawa 1905), np. podając w dwóch miejscach różną liczbę dział artylerii konnej na początku wojny (s. 180 i 201). Niemniej jest to praca cenna chociażby ze względu na wykorzystanie dziś już nie istniejących źródeł. Oparte na materiałach muzealnych i ikonograficznych szkice uzbrojenia i umundurowania tego okresu dodają tej pracy wartości.

Sporo wiadomości na temat artylerii konnej i jej taktyki zaczerpnięto z pracy Edwarda Tomczaka *Taktyka artylerii konnej według regulaminu T. Kościuszki* (1962), a na temat odległości strzelania i rozrzutu pocisków artyleryjskich z artykułu Michała Wieliczko-Wielickiego o *Technika artyleryjska XVIII stulecia* (1931).

Głównym celem niniejszej pracy jest odtworzenie taktyczno-technicznych i organizacyjnych możliwości artylerii Księstwa Warszawskiego i ich zastosowania w warunkach bitwy z przeważającymi siłami nieprzyjaciela. Praca składa się z dwóch części. Pierwsza z nich omawia sprawy związane z techniką, organizacją i szkoleniem artylerii Księstwa Warszawskiego. Druga część zawiera skrótowne przedstawienie sytuacji polityczno-militarnej Księstwa, a następnie przegląd sił oraz środków wojsk własnych i przeciwnika w przededniu Raszyna oraz próbę analizy samej bitwy pod kątem użycia artylerii, ze szczególnym uwzględnieniem warunków terenowych.

ARTYLERIA ARMII KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO PRZED KAMPANIĄ 1809 R.

Traktat tylżycki z 7 lipca 1807 r. ustanawiał na ziemiach polskich nowy twór polityczny pod nazwą Księstwa Warszawskiego. Utworzone z ziem II i III zaboru pruskiego (bez obwodu białostockiego) o powierzchni liczącej 104 000 km², obejmowało ono ziemie rolnicze, słabo uprzemysłowione (tylko około 20% ludności w miastach). Liczyło około 2,6 mln mieszkańców, mając gęstość zaludnienia nie przekraczającą 25 mieszkańców na km².

Związane unią personalną z Królestwem Saskim (którego król Fryderyk August był księciem warszawskim), nie miało z nim jednak wspólnej granicy, co z góry utrudniało obronę Księstwa na wypadek wojny. Łączność z Królestwem Saskim była utrzymywana „drogą militarną” przez Śląsk Pruski (na Krosno Odrzańskie), która mogła być przecięta z chwilą przystąpienia do wojny Prus jako przeciwnika bloku napoleońskiego.

¹ Roman Sołtyk, *Kampania 1809 r. Raport o działalności armii pozostającej pod rozkazami ks. Józefa Poniatowskiego podczas kampanii 1809 r.* Przekład z francuskiego E. Leszczyńska. Warszawa 1905 r. Sołtyk — późniejszy gen. artylerii — był biernym uczestnikiem bitwy raszyńskiej, jako dowódca baterii artylerii konnej wystawionej własnym kosztem.

Obronę Księstwa utrudniały również wydłużone i prawie w 80% pozbawione osłony naturalnej granice.

Do obrony Księstwa miała być sformowana zgodnie z art. 79 Konstytucji (z 22 lipca 1807 r.) 30 000 armia oraz gwardia narodowa. Wiele starań, zabiegów i rekwizycji musiał przeprowadzić Dyrektor, a później Minister Wojny ks. Józef Poniatowski celem sformowania i wyposażenia armii, która mimo to przed kampanią 1809 r. nie osiągnęła w Księstwie wymaganej Konstytucją liczebności². Głównym tego powodem była ekonomiczna słabość Księstwa.

POCHODZENIE I DANE TAKTYCZNO-TECHNICZNE SPRZĘTU I MATERIAŁU ARTYLERYJSKIEGO

Trudności, jakie przeżywała armia Księstwa w dwóch pierwszych latach swego istnienia, nie ominęły, a nawet szczególnie dotknęły artylerię. Broń ta, która dopiero za Stanisława Augusta odrodziła się po stratach poniesionych na początku XVIII w., po utworzeniu Księstwa była znów w powijakach, jeżeli chodzi o sprzęt techniczny i kadrę oficerską. Na ziemiach Księstwa nie było ani jednej fabryki broni, a tym bardziej zakładu produkującego działa. Z tego też względu armia Księstwa miała na swym uzbrojeniu sprzęt artyleryjski przekazany przez Napoleona. Był on przeważnie pochodzenia pruskiego, rzadziej rosyjskiego lub francuskiego. Po kampanii 1809 r. doszedł sprzęt austriacki. Sprzęt przekazywany Polakom był przeważnie przestarzały (np. działa pruskie pochodziły z epoki fryderycjańskiej³), wymagający naprawy.

Dane taktyczno-techniczne sprzętu artyleryjskiego państw, których dział używała armia Księstwa, przedstawiały się następująco.

Artyleria francuska od reformy Gribeauvala z 1774 r. nie przechodziła większych przeobrażeń i była używana bez zmian przez cały okres wojen napoleońskich.

Na jej uzbrojeniu znajdowały się:

- armaty 6-funtowe o długości 17 kalibrów,
- armaty polowe 4-, 8-, 12-funtowe o długości 18 i 17 kalibrów,
- armaty oblężnicze 16- i 24-funtowe o długości 24 i 22 kalibrów,
- haubice polowe 6-calowe o długości 4,75 kalibra,
- haubice oblężnicze 8-calowe o długości 4,3 kalibra,
- moździerze 8- i 15-calowe⁴.

Reforma Gribeauvala miała na celu przede wszystkim ujednolicienie sprzętu, ponadto zmniejszała ciężar lufy do 150-krotnego ciężaru pocisku, wprowadzała: śrubowy mechanizm podniesień zamiast klina (szybsze i dokładniejsze celowanie), muszki do celowania i kule kalibrowane.

Artyleria rosyjska w tym okresie, dzięki rodzimym wynalazcom (szcze-

² Na dzień 1 stycznia 1809 r. wojsko Księstwa liczyło 31 713 ludzi i 6 035 koni (*Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, Warszawa 1966 tom 2, s. 313). Jednak z tego według danych R. Sołtyka (op. cit., s. 30-33) poza granicami Księstwa pozostawało 14 094 żołnierzy wziętych przez Napoleona na żołd francuski.

³ Bronisław Pawłowski, *Historia wojny polsko-austriackiej 1809 r.*, Warszawa 1935, s. 41.

⁴ Aleksander Kiersnowski, *Historia rozwoju artylerii*, Toruń 1925, s. 214; Władysław Dziewanowski, *Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce*, Warszawa 1935, s. 117. W źródłach spotyka się rodawanie danych technicznych moździerzy zarówno w calach (średnica pocisku), jak i w funtach (ciężar pocisku).

gólnie Markiewiczowi i Kobanowi), wprowadziła przyrządy celownicze oraz śrubowy mechanizm podniesienia lufy. Rosyjska artyleria polowa miała armaty 6- i 12-funtowe oraz granatniki zwane jednorogami, od 3-funtowych wzwyż⁵.

W artylerii austriackiej na uzbrojeniu znajdowały się:

- armaty polowe 3-, 6-, 12-funtowe o długości 16 kalibrów,
- haubice polowe 7- i 10-funtowe o długości 5,5 i 6 kalibrów,
- armaty oblężnicze 12- i 24-funtowe o długości 23 i 25 kalibrów,
- armaty forteczne 6-, 12- i 18-funtowe o długości 23 kalibrów,
- moździerz 6-, 10-, 30-, 60- i 100-funtowe.

Artyleria konna używała przeważnie armat 6-funtowych i 7-funtowych haubic⁶.

W pruskiej artylerii polowej przeważały armaty 6- i 12-funtowe oraz 7-funtowe haubice. Utrzymuje się tu również artyleria pułkowa mająca 3- i 6-funtowe armaty⁷.

W omawianym okresie działa dzielono na armaty, haubice i moździerze.

Armata mogła strzelać kulami pełnolanymi, granatami lub kartaczami. Najczęściej miała jeden z dwóch typów komór prochowych: cylindryczną — stosowaną powszechnie, o średnicy tej samej co przewód lufy, lub stożkową — o wierzchołku zwróconym ku tyłowi lufy. Zaletę komory stożkowej stanowiło bardziej wydajne spalanie prochu, mniej oddziałujące na boczne ściany lufy i powodujące mniejszy odrzut, a tym samym zwiększające celność strzału⁸. Obsługa armaty 6-funtowej składała się z 10 ludzi: 2 kanonierów i 8 pomocników, ustawionych przy armacie z dwóch stron i zwróconych do siebie twarzami. Manewru dokonywano końmi w czasie przemarszu, a ludźmi, za pomocą szlei, w czasie bitwy⁹.

Haubica miała komorę prochową, stożkową lub cylindryczną o średnicy mniejszej niż średnica przewodu lufy¹⁰. Miała lufę krótszą od armaty, a dłuższą od moździerza¹¹. Z haubicy można było strzelać kulami pełnolanymi, ale najczęściej strzelano z niej granatami lub kartaczami. Dlatego też w literaturze przełomu XVIII i XIX w. haubica występuje często pod nazwą granatnika. Haubica miała możliwość większego podniesienia lufy niż armata. Obsługiwało ją 11 ludzi: 2 bombardierów i 9 pomocników¹².

Moździerz był rodzajem działa, z którego strzelano pod dużymi kątami. Miał lufę krótszą zarówno od armaty, jak i od granatnika, a komorę prochową stożkową lub cylindryczną o średnicy mniejszej niż przewód lufy. Moździerze z komorami stożkowymi miały większą donośność. Używano ich przeważnie do oblegania i obrony twierdz. Długość lufy

⁵ Jednorogi wzięły nazwę od herbu generała artylerii Szuwałowa. Różniły się od innych granatników większą donośnością przy strzelaniu kartaczami. Miały komorę stożkową. Józef Jakubowski, *Nauka artylerii*, t. 2, s. 148 - 149. Napoleon uważał jednorogi za jedne z lepszych dział.

⁶ A. Kiernowski, *op. cit.*, s. 171.

⁷ *Ibidem*, s. 217.

⁸ J. Jakubowski, *op. cit.*, t. 1, s. 173 - 177.

⁹ *Przepis musztry z działami polowymi i walowymi dla użytku artylerii pieszej Księstwa Warszawskiego (zebrany z francuskiego przez Kosyata)*, Warszawa 1811, cz. 1, s. 38 - 40.

¹⁰ *Ibidem*, cz. 2, s. 2.

¹¹ J. Jakubowski, *op. cit.*, t. 2, s. 139 - 148.

¹² *Przepis*, cz. 1, s. 82.

moździerza wynosiła od 1,5 do 1,75 średnicy pocisku (bomby)¹³. Obsługa moździerza liczyła 11 ludzi: 2 bombardierów i 9 pomocników.

Do ładowania dział używano prochu czarnego. Jego szybkość spalania się uzależniona była od temperatury samego ładunku i komory prochowej, stopnia wilgotności powietrza i gęstości ładunku prochowego.

Powyższe czynniki miały wpływ na donośność ognia działowego¹⁴.

Przykładowo: zwilgotniały ładunek prochowy spalał się o wiele wolniej od ładunku suchego, a tym samym wyrzucał pocisk z działa z mniejszą prędkością.

Wiłkość ładunku prochowego (jego ciężar) był różny i uzależniony zarówno od rodzaju i ciężaru pocisku, jak i od rodzaju działa. Na przykład pod pełnolaną kulę wynosił trzecią część wagi tejże kuli (kula 6 funtów — ładunek prochowy 2 funty), a pod pocisk kartaczowy ładunek prochowy zwiększony był dodatkowo o $\frac{1}{4}$ ciężaru pocisku¹⁵. Wielkość ładunku prochowego zależna była od oporu stawianego przez powietrze danemu pociskowi. Pełnolana kula miała mniejszą powierzchnię, na którą oddziaływał opór powietrza, niż pocisk kartaczowy składający się z kilkudziesięciu kul karabinowych lub „siekańców”.

Natomiast ładunek prochowy do moździerza uzależniony był od typu komory i ciężaru granatu (bomby). Na przykład do 10-calowego moździerza, którego granat ważył 98–102 funty, stosowano 10-funtowy ładunek prochowy¹⁶, czyli zaledwie $\frac{1}{10}$ ciężaru pocisku.

Na początku XIX w. przeważały ładunki działowe jednolite, tzn. ładunek prochowy złączony był pociskiem za pomocą tzw. szpuntu¹⁷, tworząc nabój lub — jak wtedy nazywano — ładunek ostry. Mogło się zdarzyć, że zabrakło ładunków ostrych. Wtedy — według Jakubowskiego¹⁸ ładowanie armat odbywało się w następujący sposób: sypano luzem do komory odpowiednią ilość prochu, a następnie stemplem wtłaczano do lufy przybitkę ze słomy lub siana. Gdy ładunek prochowy znajdował się w woreczku — przybitki nie dawano. Na przybitce (lub na ładunku w woreczku) umieszczano kulę, którą również pokrywano przybitką, lekko ją przyciskając. Przybitki tej nie używano w wypadku ładowania armaty kartaczem. Potem do otworu zapalowego wsypywano podsypkę prochową lub wtykano knotek zapalniczy w celu spowodowania zapłonu ładunku prochowego. Jeżeli ładunek prochowy znajdował się w woreczku, należało przed wprowadzeniem knotka zapalniczego przebić przetyczką ściankę woreczka w celu szybkiego i należytego doprowadzenia ognia.

Armatę na stanowisku ogniowym, zwanym wówczas działobitnią, nabijano po odtoczeniu od strzelnicy i następnie podtaczano na swoje miejsce dla wycelowania i oddania strzału.

Jak już nadmieniano, w omawianym okresie prowadzono ogień z dział następującymi rodzajami pocisków: kulami pełnolanymi, kartaczami,

¹³ J. Jakubowski, *op. cit.*, t. 2, s. 3–15; Jan Szemesler, *Krótki zbiór wiadomości praktycznych artylerii*, Warszawa 1809, s. 29.

¹⁴ Jakubowski, *op. cit.*, t. 1, s. 99–100.

¹⁵ J. Szemesler, *op. cit.*, s. 10–11.

¹⁶ *Ibidem*, s. 11–13.

¹⁷ Szpunt — drewniany klocek o wysokości $\frac{3}{4}$ kuli i średnicy kuli. Płaski od strony ładunku, a wydrążony do $\frac{1}{3}$ średnicy kuli celem jej osadzenia w nim i przymocowania za pomocą kleju lub listwy pergaminowej. J. Jakubowski, *op. cit.*, t. 1 s. 365.

¹⁸ *Ibidem*, t. 1, s. 370–375.

granatami (w przypadku prowadzenia ognia z moździerzy zwane bombami ze względu na ich wielkość i ciężar).

Bomba lub granat powodowały wśród siły żywej nieprzyjaciela większe zniszczenie niż kula pełnolana. Odpowiednio przyrządzone, mogły też zapalać budynki, stogi, zboże na pniu itp. Były to kule wydrążone i wypełnione pewną ilością prochu, zapalanego za pomocą zapalnika, podającego ogień do wnętrza z pewnym opóźnieniem w stosunku do momentu odpalenia ładunku w komorze moździerza. Po zapaleniu się prochu znajdującego się wewnątrz pocisku granat rozrywał się na odłamki (czerepy), zabijając lub raniąc w promieniu do 30 m. Dolna część granatu była grubsza, a tym samym cięższa, ażeby granat padając zawsze uderzał dolną częścią o ziemię, utrzymując zapalnik skierowany ku górze, a tym samym chroniąc go przed uszkodzeniem i w konsekwencji przed niewypałem.

Ilość prochu wewnątrz granatu była różna, w zależności od przeznaczenia granatu. Granat używany wyłącznie przeciwko żywej sile nieprzyjaciela był wypełniony większą ilością prochu celem rozerwania granatu na większą ilość drobnych odłamków i uzyskania przez to większego pola rażenia. Natomiast granat używany przeciwko lekkim umocnieniom obronnym był wypełniony mniejszą ilością prochu w celu rozerwania go na duże odłamki (czerepy), zdolne przebić np. oszalowania z desek lub uszkodzić armatę.

Pociskiem na owe czasy strasliwym w rażeniu żywej siły nieprzyjaciela (piechoty lub kawalerii) na bliską odległość był kartacz. Stanowiła go zespolona z ładunkiem prochowym puszka blaszana (rzadziej drewniana, płócienna czy pergaminowa), mieszcząca pewną ilość kul z żelaza kutego lub ołowiu, przesypanych w środku trocinami. Aby zapobiec wysypianiu się kul w czasie przewozu albo ładowania haubicy lub armaty, wierzch kartacza osłaniała lekka pokrywka. Od ładunku prochowego pocisk kartaczowy oddzielony był papierową ścianką. W czasie wystrzału ładunek prochowy niszczył ściankę papierową i wyrzucał kule z puszek na zewnątrz szybciej niż samą puszkę.

Z armaty 6-funtowej na dalsze odległości strzelano kartaczem mającym 41 kul, na bliższe — kartaczem złożonym ze 112 kul¹⁹. Kartaczami strzelano najczęściej z haubicy, przy czym haubice przystosowane do strzelania kartaczami nazywano kartaczownicami²⁰.

Na początku XIX w. stosowano zapalniki do granatów (bomb moździerzowych) dwojakiego typu.

1. Typ starszy stanowiła drewniana rurka nabita zaprawą, składającą się z mączki prochowej, saletry i siarki; obydwie otworki rurki pokryte były cienką warstwą wosku. W celu osadzenia zapalnika w oku (otworze) granatu zdejmowano warstwę wosku z końcówki zapalnika wchodzącej w oko granatu celem łatwiejszego dojścia ognia do prochu wypełniającego granat. Następnie dobijano zapalnik tłuczkiem tak, ażeby tylko 1/2 cala wystawało ponad powierzchnię granatu. Po wykonaniu tej czynności

¹⁹ *Ibidem*, t. 1, s. 253, 263.

²⁰ Różnica między haubicą a kartaczownicą polegała m. in. na tym, że: 1) kartaczownica miała krótszą lufę niż haubica; było to celowe ze względu na pożądany rozrzut pocisku kartaczowego, podczas gdy strzelająca granatami haubica musiała mieć lufę dłuższą dla uzyskania celności, 2) kartaczownica była zaopatrzona wyłącznie w naboje kartaczowe, 3) kartaczownica nie musiała mieć przyrządów celowniczych, prowadzenie ognia mogło się odbywać z dobrym skutkiem poprzez celowanie po krawędzi lufy, 4) kartaczownica miała najczęściej komorę stożkową.

zdejmowano osłonę woskową z wystającego końca zapalnika i pędzlowano jego otwór tzw. ciastem, zrobionym z prochu i wódki, po to, ażeby przechwycił ogień przy wystrzale. Aby mieć dodatkową pewność zapłonu zapalnika, w bokach jego głowy nawiercano po przekątnej 4 otworki małej średnicy, w które wkładało się specjalne przedziwo, mające za zadanie przejęcie ognia od ładunku prochowego i podanie do zapalnika.

2. Typ nowszy stanowiły zapalniki o powłoce metalowej, gwintowane, wkręcane w oko granatu²¹, w zasadzie nie różniące się wewnętrzną strukturą od typu starszego.

Obydwa typy stanowiły rodzaj zapalników opóźniających działanie granatu. Dla uzyskania rozerwania granatu na zakładanej odległości stosowano zapalniki odpowiedniej długości²².

Przy celowaniu w płaszczyźnie poziomej kierowano działami starszego typu za pomocą drągów²³, po prostu nadrzucając dział w odpowiednią stronę, co ujemnie wpływało na szybkostrzelność dział. Przy nowych konstrukcjach kierowano działem, za pomocą drążków celowniczych przymocowanych do łoża działowego. Natomiast w płaszczyźnie pionowej nadawno lufie stopień podniesienia za pomocą mechanizmu śrubowego²⁴, a w starszych typach dział — za pomocą klina.

Rozróżniano następujące rodzaje strzałów:

1) strzał rdzenny poziomy — oddawany przy wycelowaniu po górnej krawędzi lufy i przez nadstawek do celu w terenie — przy kącie podniesienia lufy 0°;

2) strzał rdzenny „ostro przez metal” — oddawany przy celowaniu po krawędzi przedniej i tylnej części lufy, sposób t.n. był często stosowany w walce, gdyż celowanie tego rodzaju było nieskomplikowane;

3) strzał prosto-nawiasowy, pocisk miał trafić w cel przy pierwszym upadku; oddawano go na dużą odległość przy kącie podniesienia 15 - 30°, stosując przyrządy celownicze (wysówka i nadstawek);

4) strzał „czołgający” — trafienie pocisku w cel po odbiciu; kula wystrzelona z dział pod kątem 6 - 15° odbijała się o ziemię; zakładano, że kąt odbicia kuli równa się w przybliżeniu kątowi padania w każdym odskoku; ilość podskoków kuli zależna była od jej prędkości; kula wyrzucona pod mniejszym kątem łatwiej się odbijała i odskok jej po pierwszym upadku był dłuższy i bardziej płaski²⁵.

Strzał czołgający można było uzyskać również przy strzale rdzennym poziomym; biorąc tę ewentualność pod uwagę, starano się w taki sposób strzelać wzdłuż sztyku nieprzyjacielskiego, zajmując stanowiska na skrzydłach, co nie w każdej bitwie było możliwe. Właściwy strzał czołgający stosowano do celu zakrytego lub daleko położonego. Nie zawsze jednak, mimo konieczności, można było uzyskać strzał czołgający. Niemożliwe było uzyskanie takiego strzału np. w terenie grząskim, pokrytym gęstymi zaroślami czy zimą przy dużej pokrywie śnieżnej. Przy strzelaniu do celów dalekich i zakrytych zastępowano go wtedy strzałem nawiasowym.

²¹ J. Jakubowski, *op. cit.*, t. 2, s. 71 - 76.

²² A. Kiersnowski, pisząc o szrapnelach (*op. cit.*, s. 216), podaje, iż zapalnik miał na swojej powierzchni podziałkę z kreskami co 0,2 cala — odległość odpowiadającą 1 sekundzie spalania się zapalnika. Przy nastawianiu skrącano zapalnik stosownie do odległości. Sądzę, że podobne zapalniki stosowane były przy granatach.

²³ J. Jakubowski, *op. cit.*, t. 1, s. 421.

²⁴ *Przepis*, cz. 1, s. 47.

²⁵ Edward Tomczak, *Taktyka artylerii konnej według regulaminu Tadeusza Kościuszki*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*”, t. VIII, 1962, cz. 1, s. 218.

Odległości uzyskiwane przy strzelaniu z armat 6-funtowych²⁶

Rodzaje strzałów	Odległość w metrach	
	kula lub granat	kartacz
Strzał rdzenny-czołgający	1400 - 1600	400 - 500 ^a
Strzał rdzenny — „ostro przez metal”	1000 - 1300	450 - 550 ^b
Strzał nawiasowy	1800 - 2000	—
Strzał czołgający przy kącie 6 - 15°	1800 - 2000	—

^a Należy rozumieć jako strzał wyłącznie rdzenny, gdyż kartaczami nie można było wykonać strzałów czołgających.

^b Przy tego rodzaju strzale kartaczami z reguły kartacz nie był w pełni wykorzystywany, gdyż albo część kul szła zbyt wysoko i nie raziła celu, albo raziła w końcowej fazie lotu, powodując mniejsze skutki.

Przy strzelaniu z armat i haubic nie praktykowano większych kątów podniesienia niż 30°. Natomiast mōździerz strzelał z reguły przy kątach powyżej 30°, a strzał mōździerzowy przy kącie 45° nazywano „rzuceniem”²⁷.

W omawianym okresie pojawił się w Europie nowy rodzaj pocisku — szrapnel²⁸, brak jednak wzmianek o jego zastosowaniu w artylerii Księstwa z lat 1807 - 1809.

Jednostka ognia na działo wynosiła 168 strzałów (naboi); w kufrze na przodku znajdowało się 18 naboí (kule lub granaty), w jaszczu — 100 naboí (kule lub granaty) oraz 26 naboí kartaczowych z dużymi kulkami i 24 z małymi kulkami²⁹.

W czasie bitwy jeden z pomocników dostarczał naboje z jaszczu (wozu dostatkowego) do przodkary (przodka), a drugi z przodkary do działu³⁰. Jaszczu stały 100 kroków, a przodkary 30 kroków za działami znajdującymi się na stanowiskach³¹.

Dużą uwagę zwracano na wybór stanowiska dla dział. Od niego zależało w dużej mierze właściwe wykorzystanie artylerii i powodzenie na polu bitwy. Kula wystrzelona prostopadle do czoła uszykowanego wojska nie mogła porazić więcej niż 3-4 ludzi, natomiast strzelając wzdłuż

²⁶ Michał Wieliczko-Wielicki, *Technika artyleryjska XVIII stulecia*, „Przegląd Artyleryjski”, 1931, nr 3, s. 258 - 259. Roman Łoś, *Artyleria Królestwa Polskiego 1815 - 1831*, Warszawa 1969, s. 56 - 57. Matti Lauerma, *L'artillerie de campagne française pendant les guerres de la révolution. Evolution de l'organisation et de la tactique*, Helsinki 1956, s. 25.

²⁷ M. Wieliczko-Wielicki, *op. cit.*, s. 260.

²⁸ Pierwsze szrapnele pojawiły się w 1803 r.; nazwę otrzymały od imienia ich wynalazcy, oficera angielskiej artylerii — Shrapnella. Nazywano je również granatami kartaczowymi. Pierwsze wzory szrapneli mało się różniły od zwykłych granatów. Napelniano je ółowianymi kulami karabinowymi (22 na funt), wsypywanymi razem z prochem. Zapalniki miały takie, jak granaty. Z przeprowadzonych doświadczeń okazało się, że szrapnele są, zwłaszcza w terenie falistym, skuteczniejsze niż kule i granaty oraz że działają silniej na małą odległość. A. Kiersnowski, *op. cit.*, s. 216.

²⁹ Jan Pachonński, *Początki polskiej artylerii konnej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. X, 1964, cz. 1, s. 54. Chodzi tu zapewne o haubicę lub armatę. Mōździerz będzie miał wyłącznie granaty (bomby).

³⁰ J. Szemesler, *op. cit.*, s. 82.

³¹ *Ibidem*, s. 127.

szeregu lub w kolumnę nieprzyjacielską można było jedną kulą porazić 30 ludzi³².

Szemesler pisze, że ustawienie haubicy wtedy jest właściwe, gdy granat wyrzucony na pierwszą linię nieprzyjaciela uczyni skutek kuli armatniej, a na drugiej linii — skutek bomby³³.

Do lepszego i szybszego manewrowania działem na polu bitwy służyła przedłużnica. Była to lina mająca 36 - 40 stóp długości, złożona podwójnie. Mogła ona służyć do przeprowadzania zarówno przodkaru, jak i działa przez rowy i wąwozy. Mogła być również zakładana między przodkarem a działem w czasie prowadzenia ognia przez dział. Po przerwaniu ognia zakładano do działa połączoną już z przodkarem przedłużnicę i w szybkim tempie działo zmieniało pozycję lub wycofywało się³⁴.

Trudno powiedzieć, ile strzałów można było oddać z działa aż do całkowitego samoniszczenia się lufy. Ponieważ nabój zawsze miał nieco mniejszą średnicę od przewodu lufy³⁵, pozostawał nad nim pewien przestwór. Przy strzale spora część gazów spalonego gwałtownie ładunku prochowego wydostawała się szybciej od pocisku górną częścią lufy, wywierając nacisk poprzez pocisk na dolną część kanału lufy, co powodowało w niej wydrążenie ukośne, nadając jednocześnie pociskowi kierunek ukośny. Mogło to spowodować przy większej dawce prochu rozerwanie się granatu wewnątrz lufy lub nawet rozerwanie samej lufy, a na pewno zmniejszało donośność i celność pocisku³⁶ oraz żywotność działa. Wieliczko-Wielicki na podstawie doświadczeń uzyskanych przez artylerzystów z początku XIX w. sądzi, że wielkość prawdopodobnych uchybień pocisku przy strzelaniu na 1500 metrów wynosiła w przybliżeniu na kierunku strzału 30 m, a w rozrzucie poziomym — 3 m³⁷.

Być może uchylenia mogły być tak niewielkie przy pierwszych kilku strzałach, lecz podczas trwania bitwy — przy rozgrzaniu się lufy działa i zmęczeniu obsługi — rozrzut był niewątpliwie większy.

Szybkostrzelność działa danego rodzaju była uzależniona od: rodzaju naboju (ładunek „ostry” lub oddzielnie ładunek prochowy i oddzielnie pocisk), stopnia wyszkolenia obsługi i czasu trwania ognia artyleryjskiego podczas bitwy (zmęczenie obsługi). Przy dobrze wyszkolonej obsłudze w początkowym okresie bitwy można było uzyskać przeciętnie 3 strzały w ciągu 2 minut³⁸. W miarę upływu czasu prowadzenia ognia — ze względu na zmęczenie obsługi — szybkostrzelność ta stopniowo malała.

Według Kukiela na pozycji baterie ustawiano około 900 kroków jedną od drugiej, a armaty w odstępach co 10 kroków³⁹. Nie zawsze jednak pozwalał na to teren i nie zawsze takie ustawienie było konieczne. Przykładem jest tu właśnie bitwa pod Raszynem.

³² *Ibidem*, s. 125.

³³ *Ibidem*, s. 41.

³⁴ *Przepis*, cz. 1. s. 90 - 95.

³⁵ Tadeusz Nowak, *Zagadnienie ujednolicenia sprzętu artylerii i zasady obliczania kalibrów dział w Polsce w połowie XVII w.*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*”, t. V, 1969, s. 294 — są to dane odnoszące się do armat XVII w., lecz pojęcie przestworu, czyli różnicy w długości średnicy przewodu lufy i średnicy odpowiadającej jej kuli, istniało również i na początku XIX w.; mówi o nim obszernie J. Jakubowski, *op. cit.*, t. I, s. 122 nn.

³⁶ J. Szemesler, *op. cit.*, s. 30.

³⁷ M. Wieliczko-Wielicki, *op. cit.*, s. 262.

³⁸ J. Pachonński, *op. cit.*, s. 53.

³⁹ Marian Kukiel, *Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej*, Warszawa—Lwów 1918, t. 1 (1795 - 1815), s. 22.

FORMOWANIE I ORGANIZACJA ARTYLERII POLSKIEJ

ARTYLERIA PIESZA

W ostatnich latach Rzeczypospolitej szlacheckiej przeprowadzono w artylerii pewne reformy. Ujednolicono wagomiary i przyjęto na wyposażenie artylerii polowej 3-, 6-, i 12-funtowe działa. W konstrukcji działa połączono wzory polskie z pruskimi i francuskimi⁴⁰. Artyleria wielokrotnie wstawiała się w ostatnich walkach żołnierza Rzeczypospolitej (Zieleńce — 1792, Szczekociny — 1794, obrona Warszawy — 1794). Nie zawsze zwycięsko rozstrzygała bitwy, ale żaden z dowodzących nie zarzucił jej niewykonania postawionych zadań. Podobnie było z artylerią Legionów Polskich, która zarówno w obronie (Mantua — 1799), jak i w natarciu (Magliano — 1798, Peschiera — 1801) zyskiwała uznanie.

Na ziemiach polskich w listopadzie 1806 r. jednocześnie z innymi rodzajami wojsk zaczęto organizować artylerię. Pierwsze jej kompanie zaczęto formować w legiach gen. Zajączka i gⁿ. Dąbrowskiego.

Uchwałą Komisji Rządzącej z 18 stycznia 1807 r. powołano w każdej legii batalion artylerii pieszej złożony z trzech kompanii. Artykuł 8 tej uchwały mówił: „Batalion artylerii i saperów każdej legii, pod dowództwem szefa batalionu, [...] składać się będzie z trzech kompanii artylerii, tej samej organizacji co i piechota (141 głów), z jednej kompanii saperów tego samego składu co artyleria i jednej kompanii taborowej (195 głów)”. Razem batalion posiadał 760 etatów⁴¹. Mundur artyleryjski był koloru zielonego, wyłogi i łapki — czarne⁴². Uzbrojenie artylerzysty: oficerowie — szpady i pistolety, pozostali — karabinki i pałasze⁴³.

Artykuł 20 wspomnianej wyżej uchwały mówił, że „artyleria mieć będzie działa, jeżeli najjaśniejszy cesarz i król takowe jej udzieli”⁴⁴. Początkowo najlepiej zaopatrzona w działa była legia Dąbrowskiego, której artyleria wstąpiła się w oblężeniu Gdańska oraz w bitwie pod Friedlandem (14 czerwca 1807 r.). Pod Friedlandem wydobyto też z ręki 6 dział nieprzyjacielskich, które stały się własnością legii⁴⁵. We wrześniu 1807 r. Napoleon przeznaczył dla artylerii polskiej pewną liczbę armat zabranych Prusakom w Poznaniu. Były to przeważnie działa forteczne⁴⁶. W marcu 1809 r. Księstwo otrzymało na rozkaz Bonapartego 254 działa, w tym większość fortecznych⁴⁷, przy czym nawet znajdujące się w tej liczbie działa polowe ze względu na brak zaprzęgów i koni nie mogły wziąć udziału w kampanii 1809 r. i zostały odesłane do twierdz. Należy przy tym zaznaczyć, że eksploatacja działa wałowego (w twierdzach lub okopach ufortyfikowanych miast) była mniej kosztowna ze względu na mniejszą liczbę żołnierzy obsługi, co nie było wtedy bez znaczenia dla słabego finansowo Księstwa. Do obsługi działa 6-funtowe-

⁴⁰ J. Jakubowski, *op. cit.*, t. 1, s. 238 - 240.

⁴¹ *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej*. Zeszyt 11. *Polska sztuka wojenna w latach 1796 - 1815*. Opracowali Marian Krwawicz i Gabriel Zych, Warszawa 1955, s. 67 - 68.

⁴² M. Kukiel, *op. cit.*, s. 218.

⁴³ *Zarys*, s. 315.

⁴⁴ *Wypisy*, s. 70.

⁴⁵ Bronisław Gembarszewski, *Wojsko polskie (Księstwo Warszawskie 1807 - 1814)*, Warszawa 1905, s. 178.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 178.

⁴⁷ B. Pawłowski, *Historia*, s. 41.

go w polu potrzeba 10 ludzi, natomiast do działu wałowego, nawet większego wagiomiaru, tylko 8 ludzi, a do haubicy — 5 ludzi ⁴⁸.

Poza tym działa przekazane armii Księstwa przez Napoleona w większości nie nadawały się do użycia bez przeprowadzenia odpowiedniego remontu.

Miejsca stacjonowania poszczególnych batalionów artylerii i saperów (ich numeracja odpowiadała numerowi legii) były następujące:

I batalion — Warszawa (dowódca ppłk Jakub Redel),

II batalion — Kalisz (dowódca ppłk Antoni Górski),

III batalion — Poznań (dowódca ppłk Józef Hurtig).

Na początku 1809 r. każdy batalion miał 18 dział 6-funtowych ⁴⁹; razem więc w trzech batalionach było 54 dział, lecz tylko 24 z nich miało zaprzęgi. W związku z tym, że jedna kompania artylerii pieszej wraz z 10 i 11 pp stanowiła garnizon wojskowy w Gdańsku ⁵⁰, w Księstwie pozostawało tylko 18 zaprzężonych dział artylerii pieszej.

Jakubowski pisze, że działa artylerii pieszej w czasie natarcia piechoty lub w odwrocie idą równo z piechotą, co obsługa wykonuje za pomocą szlei ⁵¹. Przez poruszanie się dział w natarciu z piechotą rozumiał zapewne, że działa nie pozostają zbyt daleko w tyle za nacierającą piechotą, aby nie razić własnych żołnierzy, lecz w miarę zdobywania terenu przez piechotę przesuwają się stopniowo, rażąc przeciwnika swym ogniem.

Z przytoczonych wyżej zestawień wynika, że dział czynnych artylerii pieszej — głównego środka wsparcia piechoty zarówno w obronie, jak i w natarciu — było bardzo mało. Przyczyny tego faktu nie należy się doszukiwać tylko w braku sprzętu czy obsługi, jak sądzi Pawłowski ⁵². Poniatowski kładł duży nacisk na remont sprzętu. Uszkodzony sprzęt artyleryjski ściągano do Warszawy i tu naprawiano w warsztatach istniejących przy arsenałach. Poza tym każdy poborowy szedł chętniej do artylerii niż np. do piechoty, chociażby ze względu na wyższe stawki żołdu ⁵³.

Główną przyczyną niedostatecznego zaopatrzenia batalionów artylerii w niezbędne zaprzęgi i sprzęt pomocniczy była sytuacja finansowa Księstwa, które ekonomicznie było wówczas wyczerpane najbardziej chyba ze wszystkich krajów Europy. Należy się liczyć i z tym, że koszt utrzymania artylerzysty był trzykrotnie wyższy niż piechura ⁵⁴. Dodatkowym problemem był brak kadry instruktorskiej do szkolenia obsługi, które trwało nieporównanie dłużej niż np. szkolenie piechura. Później problem kadrowy mógł być stopniowo rozwiązywany w miarę napływu absolwentów głównie z Elementarnej Szkoły Artylerii i Inżynierów. Lecz były to już lata po kampanii 1809 r. Mimo trudności finansowych i kadrowych w marcu 1809 r. Poniatowski uwzględnił w planach reorganizacji armii formowanie pułku artylerii pieszej złożonego z pięciu kompanii ⁵⁵. Jego organizację, przerwana przez wojnę, zakończono dopiero pod koniec 1809 r. ⁵⁶

⁴⁸ *Przepis*, s. 102 i 122.

⁴⁹ Gabriel Zych, *Armia Księstwa Warszawskiego 1807 - 1812*, Warszawa 1961, s. 22 i 34.

⁵⁰ R. Sołtyk, *op. cit.*, s. 30.

⁵¹ J. Jakubowski, *op. cit.*, t. 1, s. 411 - 415.

⁵² B. Pawłowski, *Historia*, s. 30.

⁵³ *Zarys*, s. 314.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 314.

⁵⁵ *Korespondencja ks. Józefa Poniatowskiego z Francją*. Wydał A. M. Skalikowski, Poznań 1921, t. 2, s. 84 - 85.

⁵⁶ B. Gembarzewski, *op. cit.*, s. 181.

ARTYLERIA KONNA

Artyleria konna była w tym okresie najmłodszą formacją artyleryjską. Różnica między artylerią pieszą a konną polegała na tym, że łoża tej ostatniej miały szeroko rozstawione koła, a środek ciężkości działa był niżej umieszczony. Działo było w ten sposób zabezpieczone przed wywróceniem się w czasie szybkiego marszu i nagłych zwrotów⁵⁷. W artylerii konnej nie było armat o wagomiarze większym niż 6 funtów i haubic o wagomiarze większym niż 7 funtów, natomiast artyleria piesza używała częściowo dział większego wagomiaru.

Już Piotr Wielki, przeprowadzając reformę armii, przydzielił pułkom dragoniskim po dwa działa, a obsłudze konie wierzchowe, natomiast pierwszą kompanię artylerii konnej w pełnym składzie etatowym zorganizował w 1759 r. Fryderyk II. Składała się ona z dziesięciu dział 6-funtowych i przydzielona była do brygady kawalerii⁵⁸.

W Polsce próbowano organizować artylerię konną za czasów działalności Henryka Brühla, dowódcy artylerii koronnej w latach 1746 - 1763. Przekształcono w tym celu istniejącą kompanię dragonów artylerii w kompanię artylerii konnej, lecz nie miała ona sprzętu. Również w korpusie artylerii litewskiej istniała w latach 1773 - 1790 „freikompania grenadierów artylerii konnej” — także bez sprzętu. W dniu 26 maja 1789 r. Komisja Wojskowa Sejmu Wielkiego poleciła wyasygnować 49 000 złp. na utworzenie sześciu kompanii artylerii konnej. Nie wiadomo było, co z tą sumą zrobić, gdyż samo roczne utrzymanie dotychczasowych sześciu kompanii artylerii pieszej wymagało 650 000 złp.⁵⁹ Jak nikła była to suma, świadczył poza tym fakt, że Włodzimierz hr. Potocki, finansując utworzenie kompanii artylerii konnej w 1808 r., wyłożył ponad 200 000 złp.⁶⁰

Ze względu na brak wystarczających funduszy nie doszło więc w Rzeczypospolitej szlacheckiej do faktycznego powstania artylerii konnej. W tym czasie artyleria konna nie była jeszcze zresztą tak cenioną bronią jak 10 czy 15 lat później, gdyż dopiero wojny napoleońskie w pełni wykazały przydatność artylerii konnej, stawiając ją w rzędzie najlepszych rodzajów broni ofensywnej.

Powstanie pierwszej polskiej kompanii artylerii konnej związane jest z Legią Naddunajską gen. Książewicza. Organizację kompanii zakończono w lutym 1800 r. w miejscowości Phalsburg⁶¹. Jej dowódcą został kapitan Jakub Redel, późniejszy instruktor tej broni w Księstwie Warszawskim. Chlubny chrzest bojowy przeszła kompania pod Hohenlinden (3 grudnia 1800 r.), gdzie w trudnych warunkach terenowych, walcząc u boku polskiej jazdy, w ciągłym ruchu, wprowadziła zamieszanie u nieprzyjaciela, zdobyła 6 dział austriackich, a pod koniec dnia jako jeden z pododdziałów zamykających pierścień wokół okrążonych Austriaków — przyczyniła się walcnie do ich kapitulacji⁶². W związku z opracowaniem w tym czasie (1800 r.) regulaminu artylerii konnej przez T. Kościuszkę⁶³,

⁵⁷ E. Tomczak, *op. cit.*, s. 216.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 214.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 215.

⁶⁰ Adam Skałkowski, *Książę Józef*, Bytom 1913, s. 324.

⁶¹ E. Tomczak, *op. cit.*, s. 216.

⁶² J. Pachowski, *op. cit.*, s. 64 - 65.

⁶³ Na prośbę rządu Stanów Zjednoczonych przebywający w Paryżu Kościuszko podjął się opracować w 1800 r. regulamin artylerii konnej. W swym regulaminie przyjął kompanię 8-działową podzieloną na dwie półbaterie po 2 plutony. Sprzęt: 2 armaty 4-funtowe, 4 armaty 6-funtowe i 2 haubice. Zakładał jej użycie przy

Tomczak jest zdania, że prawdopodobnie istniało bezpośrednie, teoretyczne oddziaływanie Kościuszki na kompanię artylerii konnej Legii Naddunajskiej, a następnie Księstwa Warszawskiego⁶⁴.

W Księstwie do czasu wojny polsko-austriackiej uformowane zostały dwie kompanie artylerii konnej; obie kosztem osób prywatnych. Pierwszą kompanię artylerii konnej uformował pod koniec 1808 r. Włodzimierz hr. Potocki — zostając jej dowódcą. Według etatu miała ona liczyć 75 ludzi (bez kompanii taboru) i 4 działa. W dniu 1 stycznia 1809 r. liczyła 50 ludzi⁶⁵ i nie wydaje się, aby przed rozpoczęciem wojny doszła do stanu etatowego. Tłumaczyć to można elitarnością broni⁶⁶ oraz większymi niż w artylerii pieszej wymaganiami. Jackowski wspomina, że Potocki upoważniony został do wybierania żołnierzy z całego wojska i „nas trzech wybrał z pułku drugiego [piechoty]”⁶⁷.

Druga kompania została uformowana przez Romana hr. Sołtyka (absolwenta paryskiej szkoły politechnicznej) na początku 1809 r.⁶⁸ Ze względu na brak dekretu organizacyjnego trudno ustalić jej skład, lecz wydaje się, że był identyczny, jak kompanii Potockiego. W każdym razie stan etatowy ludzi nie był pełny przed rozpoczęciem wojny również w tej kompanii, gdyż obie razem według stanu na dzień 6 kwietnia liczyły 119 ludzi⁶⁹.

Obie kompanie połączono w szwadron, którego szefem został Włodzimierz hr. Potocki. Dosyć niejasna jest sprawa wyposażenia tych kompanii w sprzęt artyleryjski. Dekretem organizacyjnym wyposażono kompanię Potockiego w 4 działa. Trudno przypuszczać, żeby dekret dotyczący kompanii Sołtyka, wydany kilkadziesiąt dni później, miał przewidywać inny etat. Natomiast Sołtyk podaje, że pod koniec marca 1809 r. w artylerii konnej było 9 dział⁷⁰. Tej samej liczby dział artylerii konnej można się doliczyć również u Sołtyka na pozycjach raszyńskich⁷¹.

Należy przypuszczać, że ramy organizacyjne artylerii konnej, formowanej kosztem osób prywatnych, nie były sztywne. W miarę dobierania odpowiednich ludzi i ćwiczenia zaprzęgów można było stopniowo kompanię rozszerzać pod względem liczby dział, zwłaszcza że był to już okres, w którym zdawano sobie sprawę z austriackich przygotowań do wojny. Sztywne formy organizacyjne nie były zresztą konieczne, gdyż w czasie trwania kampanii artyleria — zarówno piesza, jak i konna — rzadko występowała całą kompanią, czego dowodem jest i Raszyn. Przepisy francuskie, na których się prawdopodobnie opierano, przyjmowały

boku kawalerii, przed lub między szkami piechoty, na skrzydle — dla łatwości manewrowania (bez mieszanina sił własnych) i utrzymania ognia flankowego. Wprowadził kolumny: działową, a za nią drugą z wozów amunicyjnych (nie zaś, jak niektórzy teoretycy przyjmowali, na każde działko wóz amunicyjny). Położył duży nacisk na użycie przedłużnic i swobodny manewr działami zarówno w natarciu, jak i w odwrocie. J. Pachonński, *op. cit.*, s. 59 - 60.

⁶⁴ E. Tomczak, *op. cit.*, s. 226.

⁶⁵ R. Sołtyk, *op. cit.*, s. 32; B. Gembarzewski, *op. cit.*, s. 201.

⁶⁶ B. Gembarzewski, *op. cit.*, s. 201, pisze, że w artylerii konnej „służyła młodzież najpierwszych rodzin”.

⁶⁷ Ksawery Bronikowski, *Pamiętniki polskie*. Tom 1. *Pamiętnik ppłka Michała Jackowskiego*, Przemysł 1883, s. 275.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 277; B. Gembarzewski, *op. cit.*, s. 201.

⁶⁹ *Korespondencja*, t. 2 s. 84 - 85.

⁷⁰ R. Sołtyk, *op. cit.*, s. 41.

⁷¹ Trudno się tutaj oprzeć na danych Gembarzewskiego, który raz twierdzi, że artyleria konna na początku wojny liczyła 8 dział, a w innym miejscu, że 12 dział. B. Gembarzewski, *op. cit.*, s. 180, 201.

6-działową kompanię artylerii, ale ze względu na trudności w zdobywaniu ludzi i zaprzęgów teoria nie zawsze szła w parze z praktyką. Po bitwie raszyńskiej, w której i artyleria konna poniosła zapewne straty, Poniatowski przeprowadził reorganizację wojska. Zorganizowano wówczas dwie 4-działowe kompanie artylerii konnej.

Ubiór artylerzysty stanowił mundur ciemnozielony o kołnierzu czarnym z pasową wypustką, a uzbrojenie — pałasz prosty i pistolety⁷².

W artylerii konnej poczucie honoru było staranniej pielęgnowane niż w innych korpusach. Nie wolno było nie tylko uderzyć żołnierza, lecz nawet użyć wobec niego wyrazów obelżywych. Urazy osobiste rozstrzygane były pojedyńkiem, a areszt, wydalenie, oddanie pod sąd i kula były jedynymi karami służbowymi⁷³.

Zadanie artylerii konnej polegało przede wszystkim na współdziałaniu z jazdą, która ją jednocześnie osłaniała przed przeciwnikiem zarówno w czasie natarcia, jak i odwrotu. Artyleria udzielała wsparcia jeździe, razem z nią atakując nieprzyjaciela i powstrzymując go podczas odwrotu własnej jazdy. Dlatego też w czasie ćwiczeń kładziono duży nacisk na sprawne przyczepianie i odczepianie przodka (przodkaru) od dział a oraz używanie przedłużnicy, która łączyła przodek z działem w czasie akcji bojowej, umożliwiając nieskrępowane manewrowanie działem, a w razie potrzeby szybki zryw i przerzucenie się na inną pozycję. Przodki spełniały rolę podręcznych magazynków amunicji, a ponadto mieściły narzędzia niezbędne do obsługi dział⁷⁴. W zależności od sytuacji bojowej artyleria konna mogła współdziałać również z piechotą.

SZKOLENIE ARTYLERYJSKIE

W artylerii, jako broni specjalnej, duży nacisk kładziono na opanowanie — zarówno przez dowódców, jak i funkcyjnych — niezbędnych wiadomości teoretycznych, połączonych z doskonaleniem praktycznym. Dla oficerów tworzono specjalistyczne szkoły.

Przed 1780 r. w Polsce nie było szkół typowo artyleryjskich. Jedynie Szkoła Rycerska uwzględniała w swych planach szkoleniowych naukę inżynierii i artylerii. Również szkoła wojskowa założona w 1767 r. w Nieświeżu przez Karola ks. Radziwiłła miała w swoim programie naukę artylerii. Dopiero jednak w latach 1780 - 1781 zostały zorganizowane: Szkoła Inżynierska i ściśle z nią związana Główna Szkoła Artyleryczna. Komendantem obu tych szkół był generał artylerii Alojzy Brühl, a wykładowcą artylerii — kapitan Józef Jakubowski, autor *Nauki artylerii*. Do szkoły tej przyjmowana była m. in. młodzież mieszczańska. W ciągu dziesięciolecia szkoła wykształciła około 400 artylerzystów, m. in. Jakuba Redla — człowiego oficera artylerii wojsk Księstwa Warszawskiego. W 1789 r. w Wilnie została założona druga szkoła, zwana Korpusem Artylerii i Inżynierii Wojskowej. Szkoły te funkcjonowały aż do chwili zajęcia terenów, na których się znajdowały, przez państwa zaborcze⁷⁵.

W Księstwie od początku swego istnienia artyleria odczuwała stały brak wyszkolonej kadry dowódczej. Z czterystu oficerów wyszkolonych w ostatnich latach Rzeczypospolitej część wyginęła w Legionach lub zo-

⁷² *Ibidem*, s. 206 - 207.

⁷³ *Ibidem*, s. 201; K. Bronikowski, *op. cit.*, t. 1, s. 277.

⁷⁴ J. Pachowski, *op. cit.*, s. 52.

⁷⁵ Jan Jaklewicz, *Zarys historii szkół artyleryjskich w dawnej Polsce „Przegląd Artyleryjski”*, t. XI, 1930, s. 98 - 101.

stała na obczyźnie, a część, mająca swoje majątki poza granicami Księstwa, bała się ryzykować ich konfiskatę w wypadku wstąpienia na służbę w armii Księstwa.

Próba uzyskania zgody Napoleona na kształcenie oficerów polskich na politechnice w Paryżu skończyła się niepowodzeniem. Napoleon przydzielał jedynie czasowo niewielką liczbę oficerów francuskich do obsadzenia niektórych etatów kierowniczych czy instruktorskich w nowo powstałych polskich szkołach specjalistycznych⁷⁶.

Skutkiem zabiegów ks. Poniatowskiego 1 sierpnia 1808 r. została utworzona w gmachu arsenału warszawskiego przy I batalionie artylerii Zakładowa Szkoła Artylerii i Inżynierów, mająca na celu kształcenie przyszłych oficerów artylerii i inżynierów. Ze względu na skromność funduszków i miejsca etat przewidywał 48 uczniów. Nauka miała trwać 2 lata. Dnia 11 lutego 1809 r. szkoła ta została przemianowana na Elementarną Szkołę Artylerii i Inżynierów z przedłużeniem nauki do lat trzech⁷⁷. Szkoła przeznaczona była zasadniczo dla wojskowych, jednak minister wojny zezwolił na przyjmowanie ochotników cywilnych, lecz nie więcej niż połowę liczby uczniów. Przyjęcie odbywało się po egzaminie konkursowym. Kandydat zobowiązywał się do 8-letniej służby wojskowej, wliczając w to naukę w szkole. Dyrektorem szkoły był do 1810 r. ppłk Jakub Redel⁷⁸, który piastował ponadto funkcje dowódcy I batalionu artylerii pieszej i instruktora artylerii konnej.

Na wniosek Poniatowskiego dekretem królewskim z dnia 11 lutego 1809 r. została utworzona Szkoła Aplikacyjna Artylerii i Inżynierów, wzorowana na francuskiej szkole w Metz, oraz ściśle z nią związana Szkoła Poligonu. Szkoła Aplikacyjna obejmowała wyższy stopień kształcenia i była przeznaczona w zasadzie dla artylerzystów i saperów ze stopniem oficerskim. Miała ona za zadanie doskonalenie specjalistów wojskowych, ale mogły do niej również wstępować osoby cywilne (w wieku 16-24 lat), które po zdaniu egzaminu konkursowego i przyjęciu do szkoły otrzymywały stopień podporucznika. Egzamin konkursowy obowiązywał równi z osoby służące w wojsku, z tym że górna granica wieku przyjęcia do szkoły była dla nich podwyższona do lat 30. Etat szkoły wynosił tylko 12 uczniów, a nauka miała trwać 1 rok. Otwarcie szkoły nastąpiło w marcu 1809 r. Jej komendantem został ppłk Rouget — oficer francuski, a duże zasługi przy jej organizowaniu położył gen. Pelle-tier⁷⁹.

Większość elewów obydwu szkół, mimo nieuzyskania pełnego zakresu wiadomości, wzięła udział w kampanii polsko-austriackiej 1809 r. Ze Szkoły Aplikacyjnej wyszli m. in. późniejsi generałowie: Prądzyński i Kółczkowski.

Jak wspomina gen. Dezydery Chłapowski: „artyleria [Księstwa Warszawskiego] miała mało oficerów wykształconych, ale żołnierz [był] dosyć dobrze wyrobiony”⁸⁰. Większość obsługi kompletowano z żołnierzy, którzy służyli w armiach zaborców, i ci byli rzeczywiście dobrze wykształceni, zwłaszcza pochodzący z armii pruskiej i austriackiej. Część podoficerów służyła w artylerii w ostatnich latach Rzeczypospolitej, lecz ze

⁷⁶ G. Zych, *op. cit.*, s. 44-45.

⁷⁷ B. Gembarszewski, *op. cit.*, s. 233-235; G. Zych, *op. cit.*, s. 48; B. Pawłowski, *Historia*, s. 35.

⁷⁸ J. Jaklewicz, *op. cit.*, s. 102.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 102-105; B. Pawłowski, *Historia*, s. 36.

⁸⁰ Chłapowski, *op. cit.*, s. 49.

względem na to, że większość sprzętu polowego była starszego typu (często z czasów Fryderyka II) oraz pochodzenia zagranicznego — posiadane doświadczenie nie na wiele im się przydawało. Brak było regulaminu ⁸¹; w 1809 r. został wydany tylko zbiór wiadomości praktycznych opracowany przez oficera artylerii Jana Szemeslera.

Szkolenie kompanii artyleryjskich obejmowało zasadniczo dwie najważniejsze dyscypliny: działoczynny i strzelanie do tarczy. Ze szkoleniem artylerii było ściśle związane szkolenie kompanii taborowej, gdyż poza kilkoma wozami pozostającymi w dyspozycji sztabu, kompania taborowa przeznaczona była do przewozu sprzętu artyleryjskiego i amunicji ⁸².

PODLEGŁOŚĆ ARTYLERII

W powołanym w październiku 1807 r. Ministerium Wojny istniał Wydział IV — artylerii i inżynierii. Wydziałowi podlegały sprawy personalne oficerów tych rodzajów wojsk, uzbrojenie, transport artylerii, naprawa i konserwacja sprzętu, umacnianie twierdz oraz szkoły artylerii ⁸³.

Tymczasowym dowódcą artylerii Księstwa Warszawskiego został mianowany rozkazem dziennym Dyrektora Wojny Poniatowskiego z dnia 27 września 1807 r. — gen. Aksamitowski ⁸⁴, ponieważ jednak okazał się niezbyt przydatny na tym stanowisku, dekretem królewskim z 16 marca 1809 r. dowódcą i generalnym inspektorem artylerii Księstwa mianowany został 32-letni wówczas gen. Jan Pelletier, Francuz służący w artylerii od 17 roku życia. Jak wspomina Kołaczkowski, Pelletier — ceniony przez generałów i lubiany przez podwładnych — „nie tylko jako oficer artylerii znakomite posiadał wiadomości, lecz łączył w sobie zdanie, roztropność i wzrok bystry generała komenderującego; jego przytomność umysłu wszystkich zdumiewała, nieraz się przyczyniał do pogodzenia lub zbliżenia zdań zupełnie przeciwnych, zazdrości i nienawiści zakorzenionych między naszymi wodzami” ⁸⁵.

Pelletier sprawował więc naczelne dowództwo nad całą artylerią Księstwa, która w połowie marca 1809 r. ostatecznie została podzielona na: forteczną (149 dział), połową (93 działa, ale zaprzęgi tylko pod 24 działami) ⁸⁶ i konną (8 dział) ⁸⁷. Działła artylerii polowej, które nie miały zaprzęgów, zostały odesłane do twierdz jako dodatkowe ich wzmocnienie.

Żadne źródło nie podaje stanu artylerii polowej czynnej przy poszczególnych legiach. Z tego też względu nie wiadomo, jaki procent artylerii poszczególnych legii został odesłany do twierdz z powodu braku zaprzęgów. Trudno też jednoznacznie określić, czy pod Raszynem była tylko artyleria I legii.

Czynny skład artylerii polowej w połowie kwietnia 1809 r. przedstawiał się następująco:

3 kompanie artylerii pieszej — 18 dział,
2 kompanie artylerii konnej — 9 dział
razem: 27 dział.

⁸¹ Pawłowski, *Historia*, s. 42, jest zdania, że obowiązywał od początku regulamin francuski.

⁸² G. Zych, *op. cit.*, s. 37.

⁸³ R. Gembarszewski, *op. cit.*, s. 249 - 250.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 178.

⁸⁵ Klemens Kołaczkowski, *Wspomnienia*, Kraków 1898, t. 1, s. 43.

⁸⁶ Z tego 1 kompania (6 dział) w Gdańsku.

⁸⁷ *Zarys*, s. 324. Pachonński, podając stan artylerii konnej, oparł się na dekreście organizacyjnym II kompanii artylerii konnej, przypuszczalnie podobnym do dekretu kompanii Potockiego. Pod Raszynem znajdowało się jednak 9 dział artylerii konnej.

Doliczając do tego 12 dział kontyngentu saskiego, stacjonującego w Warszawie, Poniatowski mógł wyprowadzić pod Raszyn 39 dział.

Ogrom prac, jaki towarzyszył formowaniu w Księstwie Warszawskim artylerii, której w epoce napoleońskiej przypisywano wielkie znaczenie, miał wydać owoce w bitwie ze znacznie silniejszym przeciwnikiem, lepiej wyszkolonym i mającym nowocześniejszy sprzęt — w bitwie pod Raszynem.

BITWA POD RASZYNEM I UDZIAŁ W NIEJ ARTYLERII

SYTUACJA POLITYCZNO-WOJSKOWA W EUROPIE I KSIĘSTWIE WARSZAWSKIM W PRZEDEDNIU BITWY

Druga połowa 1808 r. nie była zbyt korzystna dla Napoleona. Na półwyspie iberyjskim znajdowała się licząca 250 000 ludzi armia cesarska, uwikłana w beznadziejną walkę ze stale wzrastającymi siłami partyzantki hiszpańskiej. Wykorzystując tę sytuację Austria, wspierana finansowo przez Anglię, zbroidła się gorączkowo, reorganizując swą armię od podstaw. W podpisanej z końcem września 1808 r. konwencji między Napoleonem a Aleksandrem I car zobowiązał się przyjść z pomocą Francji w wypadku, gdyby została napadnięta przez Austrię. W związku z tym Austria, czyniąc staranne przygotowania do wojny, próbowała jednocześnie uzyskać neutralność Rosji w przyszłym konflikcie, co jej się w końcu udało. Napoleon widząc, że nie uniknie zbrojnej rozprawy z Austrią, starał się jak najszybciej doprowadzić do rozstrzygnięcia w Hiszpanii, koncentrując jednocześnie w Bawarii wojska stacjonujące dotąd w garnizonach na terenie Księstwa Warszawskiego, Prus i Niemiec.

W początkach kwietnia 1809 r. sytuacja polityczno-wojskowa w Europie przedstawiała się następująco:

— nad granicą bawarską zgromadzona była główna armia austriacka licząca około 230 000 żołnierzy pod dowództwem arcyks. Karola;

— druga armia austriacka licząca około 70 000 żołnierzy, pod dowództwem arcyks. Jana, skupiona na pograniczu Włoch, przeznaczona była do wkroczenia na teren tego kraju;

— armia napoleońska nie była jeszcze w pełni skoncentrowana, dlatego też arcyks. Karol sądził, że zaskakując poszczególne korpusy armii francuskiej, rozbije je, zanim się połączą; liczył też na wystąpienie po stronie Austrii ludności niemieckiej;

— w samych Niemczech działał nielegalny „Tugendbund” skierowany przeciwko Francuzom, jego wpływy obejmowały głównie północne Niemcy, gdzie miasta hanzeatyckie silnie odczuwały skutki blokady;

— w Hiszpanii, chociaż z mniejszym natężeniem, trwała walka ludu hiszpańskiego z doborowymi oddziałami wojsk napoleońskich;

— Prusy wyczerpane wojną 1807 r., mając twierdze zajęte przez obce wojska, odrzuciły wysuniętą przez Austriaków ofertę przystąpienia do wojny z Napoleonem;

— Anglia subsydiowała armię austriacką i wojska hiszpańskie, utrzymywała niewielkie kontyngenty własnych wojsk w Portugalii i, co najważniejsze, skutecznie kontynuowała morską blokadę krajów znajdujących się pod władzą Napoleona;

— Rosja, nie chcąc jawnie łamać konwencji erfurckiej, gromadziła wojska na granicy galicyjskiej, z cichym postanowieniem użycia ich dopiero w bardzo wyraźnej sytuacji militarnej i politycznej.

Drugorzędnym teatrem działań wojennych w planach austriackich było Księstwo Warszawskie. Do jego zajęcia przeznaczono siły noszące miano VII korpusu, dowodzone przez arcyks. Ferdynanda d'Este.

Plan austriacki przewidywał wkroczenie na terytorium Księstwa i rozgromienie sił polskich, przy czym siła główna VII korpusu po przeprowadzeniu się przez Pilicę miała kontynuować marsz w kierunku Warszawy i rozbić napotkane siły nieprzyjaciela, a następnie zająć Warszawę jako główny ośrodek Księstwa, podczas gdy brygada Branovacszy'ego miała opanować Częstochowę, a następnie marszem przez Piotrków, Rawę i Sochaczew dążyć do połączenia się z głównymi siłami korpusu.

W Księstwie do chwili odejścia korpusu francuskiego marszałka Davouta za Łabę (październik 1808 r.) nie liczono się poważnie z groźbą wojny, która mogłaby swymi działaniami objąć jego teren. Do tego też czasu Księstwo nie miało żadnych planów użycia swej armii. W związku ze zmianą sytuacji politycznej, wskazującej niedwuznacznie na Austrię jako potencjalnego przeciwnika nielicznej armii Księstwa, Davout w liście z 15 listopada 1808 r. nakreślił Poniatowskiemu ogólny plan operacyjny na wypadek wojny. Zakładał on m. in., że główny wysiłek militarny powinien się skupić na obronie (za wszelką cenę) Warszawy⁸⁸.

Poniatowski wystąpił z własnym planem, różniącym się od planu Davouta; zakładał on, że posiadanymi siłami nie można będzie skutecznie bronić Warszawy ze względu na znaczny obszar miasta i brak fortyfikacji. Za najważniejszą rzecz uważał zachowanie Warszawy, a nie jej obronę. W związku z tym sądził, że należy odciągnąć od niej nieprzyjaciela poprzez wkroczenie na jego teren i odebranie mu inicjatywy działań⁸⁹.

Poniatowski przez „teren nieprzyjacielski” rozumiał Galicję i, mając to na uwadze, pragnął po wkroczeniu do niej, powiększyć swoją armię dzięki ochotniczemu zaciągowi tamtejszych Polaków. Plan ten zyskał poparcie Napoleona, który zalecił go do realizacji. Jednak sytuacja się zmieniła. Poniatowski, mimo iż nie miał dostatecznie zorganizowanego wywiadu wojskowego, zorientował się (głównie poprzez wieści od dezertów z wojska austriackiego), iż korpus austriacki znacznie przewyższa jego siły. Wobec tego nie mógł ryzykować rajdu do Galicji, postanowił natomiast przyjąć bitwę na pozycjach dogodnych dla swej nielicznej armii, rozpoznać dokładnie przeciwnika, zyskać na czasie i gdy sytuacja na to pozwoli — realizować plan uderzenia na Galicję⁹⁰.

SIŁY AUSTRIACKIE

W dniu 14 kwietnia 1809 r. arcyks. Ferdynand wysłał zawiadomienie do ks. Poniatowskiego, iż po upływie 12 godzin rozpocznie działania wojenne przeciwko Księstwu. Jednocześnie wydał odezwę do wojsk wła-

⁸⁸ B. Pa w ł o w s k i, *Historia*, s. 88.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 90 - 92; *Korespondencja*, t. 2, s. 29 - 32.

⁹⁰ Bronisław Pa w ł o w s k i, *Od konfederacji barskiej do powstania styczniowego (studia z historii wojskowości)*, Warszawa 1962, s. 203. Wybiegając naprzód w czasie, należy stwierdzić, że plan ten został w pełni zrealizowany. W sytuacji, jaka powstała po bitwie raszyńskiej, Poniatowski powrócił do planu z lutego 1809 r., konsekwentnie go realizując. Z pomocą przyszli mu sami Austriacy. Poważna część sił austriackich została w Warszawie w celu utrzymania porządku i postrachu ludności, mając naprzeciwko groźną, aczkolwiek neutralną, twierdzę Pragę. Część sił austriackich ruszyła ku Toruniowi, próbując go zdobyć, inną część była zaangażowana w południowo-zachodniej części Księstwa. W tej sytuacji Poniatowski, ruszając prawym brzegiem Wisły na Galicję, wiedział, że Austriacy nieprędko się zbiorą, aby za nim podążyć, rezygnując z dotychczasowych zdobyczy.

snych i mieszkańców Księstwa, że kroki wojenne nie są skierowane przeciwko Polakom, „lecz w zamiarze wygnania zewsząd Francuzów i przywrócenie każdemu monarsze praw właściwych, przez zdobywcę wydar-tych”⁹¹. Dnia 15 kwietnia 1809 r. w godzinach porannych straż przednia wojsk austriackich przekroczyła Pilicę w rejonie Nowego Miasta, ruszając w kierunku Białej. Ferdynand sądził, że siły polskie są skoncentrowane nad Bzurą, aby mieć zapewniony odwrót na Toruń bądź do Saksonii. Dnia 16 kwietnia wieczorem dowiedział się, że linia Bzury jest nie obsadzona, a siły polskie stoją w pobliżu Warszawy. Zarządził więc marsz głównych sił z Białej w kierunku Warszawy. Na ich drodze, dwie mile przed Warszawą, znajdowała się wieś Raszyn.

Według Justa siły korpusu austriackiego przedstawiały się następująco⁹²:

- stan liczebny wynosił 38 663 ludzi i 6353 koni,
- wyruszyło w pole 31 587 ludzi i 7366 koni,
- stan bojowy wynosił 29 799 ludzi i 5755 koni.

Różnica w koniach między stanem liczebnym a wyruszającymi w pole (na korzyść tych ostatnich) pochodzi stąd, że przed wyruszeniem w pole przydzielono VII korpusowi konie potrzebne do transportu artylerii i taboru. Stan narodowościowy korpusu przedstawiał mozaikę etniczną, odpowiadającą w zupełności monarchii naddunajskiej. Najwięcej było Węgrów i Polaków galicyjskich, ale nie brakowało również Rusinów i Czechów⁹³. Całość stanu bojowego korpusu nie dotarła jednak do Raszyna. Brygadę gen. Branovacszy'ego w sile 3392 ludzi i 1042 konie wydzielono celem zdobycia Częstochowy⁹⁴. Jako wsparcie brygada otrzymała 6 armat 3-funtowych i 2 haubice 7-funtowe. Z sił głównych wyłączono również 8 szwadronów huzarów cesarskich (1042 ludzi i tyleż koni), którzy mieli pod dowództwem majora Hoditza operować na prawym brzegu Wisły, osłaniając prawą flankę maszerującego korpusu⁹⁵.

Tak więc siły bojowe korpusu wyruszającego z Nowego Miasta wynosiły 25 365 ludzi i 3671 koni. Ponieważ część żołnierzy zostawała na trasie marszu korpusu jako garnizony etapowe w celu zabezpieczenia i utrzymania łączności na nieprzyjacielskim terenie, a oddziały rozpoznawcze penetrowały teren poza rejonem bitwy — pod samym Raszynem było nie więcej niż 24 000 żołnierzy, z czego około 16 000 żołnierzy piechoty i artylerii. Korpus dla wsparcia swoich działań miał 94 działa⁹⁶, według Sołtyka następujących wagomiarów:

działa 3-funtowe	— 16 sztuk,
działa 6-funtowe	— 48 sztuk
działa 12-funtowe	— 12 sztuk,
kartaczożniace	— 18 sztuk,
razem:	94 sztuk.

Z tej liczby 8 dział miała brygada Branovacszy'ego. Pod Raszynem było więc 86 dział. Austriacy nie mieli dział oblężniczych, nie byli więc przygotowani do oblegania twierdz. Sądziło, że po rozbiciu armii pol-

⁹¹ G. Zych, *op. cit.*, s. 94.

⁹² B. Pawłowski, *Historia* wkładka statystyczna (według Justa) między s. 64 a 65.

⁹³ *Ibidem*, s. 67 - 68.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 81.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 110.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 66; R. Sołtyk, *op. cit.*, s. 102.

skiej twierdze poddada się bez większego oporu. Duża ilość kawalerii (inne korpusy nie miały tej ilości kawalerii co VII korpus) i lekkiej artylerii czyniła z VII korpusu groźną siłę manewrową.

SIŁY POLSKO-SASKIE

Na początku kwietnia 1809 r. rozmieszczenie nielicznych sił polskich było w zasadzie korzystne. Większość wojska znajdowała się w rejonie Warszawy, stanowiącym główny ośrodek koncentracji na wypadek wojny. Toruń ze swym garnizonem stanowił bazę operacyjną dla oddziałów osłaniających granicę polską od północy, Kalisz i Częstochowa miały spełniać podobną rolę od strony południowo-zachodniej. Modlin i Serock (aczkolwiek nie miały szanów przedmostowych) oraz dobrze zaopatrzona twierdza Praga stanowiły umocnienie zaplecza dla sił głównych, skoncentrowanych w okolicy Warszawy.

Dnia 8 kwietnia 1809 r. Poniatowski donosił marszałkowi Davout, że wraz z Sasami ma 15 175 ludzi gotowych do wymarszu w pole. W każdym pułku piechoty dwa bataliony mają liczbę ludzi zgodną z etatem, a nawet trzecie bataliony są w razie nagłej potrzeby zdolne do wystąpienia⁹⁷. Wprawdzie zestawienie tabelaryczne wojska na dzień 6 kwietnia 1809 r. zawiera kilka błędów⁹⁸, nałży jednak uznać podaną wyżej liczbę za bliską prawdy i przyjąć ją do dalszych rozważań.

Tymczasem nie zakończyła się jeszcze batalia o pozostawienie do dyspozycji Poniatowskiego oddziałów saskich, liczących łącznie z obsługą artylerii 1899 żołnierzy⁹⁹ i 12 dział, i tylko stanowczości Poniatowskiego należy zawdzięczać ich udział w bitwie raszyńskiej. Albowiem 15 kwietnia dowódca saskiej grupy generał Diherrn powiadomił Poniatowskiego, że z rozkazu Fryderyka Augusta musi zaraz odmaszerować do Drezna. Książę Józef sprzeciwił się temu, dając Diherrnowi rozkaz stawienia się wojsk saskich w dniu 16 kwietnia w Raszynie. Jednocześnie wysłał pismo do Fryderyka Augusta, zawiadamiając go, iż nie mógł odesłać Sasów, gdyż w czasie drogi do Drezna zostaliby zniszczeni przez Austriaków¹⁰⁰.

Na koncentrację wojsk polsko-saskich w Raszynie nie zdążył 12 pr z Torunia i tym samym nie brał udziału w bitwie. Poniatowski miał więc około 14 000 żołnierzy (łącznie z Sasami). Tę liczbę przyjmuje też większość badaczy¹⁰¹. Zważywszy, że Poniatowski częścią swych oddziałów ubezpieczył skrzydła ugrupowania własnych wojsk (Błonie-Wola), należy przypuszczać, iż siły jego znajdujące się pod Raszynem liczyło około 12 500 ludzi, w tym 9500 żołnierzy piechoty i artylerii. Strona polsko-saska miała 39 dział, w tym 9 należących do artylerii konnej.

Stosunek sił zaangażowanych w bitwie pod Raszynem przedstawiał się następująco: działa — 2,2 : 1 na korzyść Austriaków, piechota (wraz z obsługą artylerii) — 1,7 : 1 na korzyść Austriaków.

Zważywszy, że w natarciu na pozycje polskie, bronione przez piechotę i artylerię, brała udział również część jazdy austriackiej (Jaworów,

⁹⁷ B. Pawłowski, *Od konfederacji...*, s. 194.

⁹⁸ *Korespondencja*, t. 2, s. 84 - 85. Np. zestawienie ostateczne na osi „x” nie zgadza się o liczbę „50”.

⁹⁹ *Ibidem*.

¹⁰⁰ B. Pawłowski, *Historia...*, s. 117.

¹⁰¹ M. in. R. Sołtyk, *op. cit.*, s. 59. Adam Skałkowski, *O cześć imienia polskiego*, Lwów 1909, s. 18.

Falenty), stosunek nacierających żołnierzy austriackich do znajdującej się w obronie piechoty i artylerii polskiej należy zwiększyć do 2:1 na korzyść Austriaków.

Zdawałoby się, że przy tym stosunku sił nikt nie jest w stanie odebrać zwycięstwa Austriakom.

DZIAŁANIA ARTYLERII POLSKIEJ W DNIACH 15-18 KWIETNIA 1809 R.

W związku z zarządną koncentracją wojska w okolicach Warszawy już 12 kwietnia wymaszerował do Raszyna gen. Biegański z 3 pp i 4 działami¹⁰², po czym na wieść o wkroczeniu Austriaków w granice Księstwa cała artyleria w pełnej gotowości bojowej w dniu 15 kwietnia wyruszyła w jego ślady¹⁰³. W celu wsparcia straży przedniej gen. Roźnieckiego, który na czele kawalerii obserwował ruchy nieprzyjaciela posuwającego się ku Warszawie traktem krakowskim i wrocławskim, do Nadarzyna wyruszył 15 kwietnia gen. Biegański na czele 2 batalionów piechoty i 4 dział¹⁰⁴. Poniatowski bowiem jeszcze 15 kwietnia nie był zdecydowany co do miejsca przyjęcia bitwy, a nie mając dostatecznego rozeznania o sile i kierunku marszu nieprzyjaciela, pragnął zabezpieczyć dodatkowo kawalerię Roźnieckiego przed niespodziankami ze strony przeciwnika, gdyż niewielka nawet porażka mogłaby wpłynąć ujemnie na morale nie ostrzelanego jeszcze w większości żołnierza polskiego.

Dopiero 16 kwietnia Poniatowski zdecydował się wydać nieprzyjacielowi bitwę na pozycjach raszyńskich, w związku z czym gen. Biegański, który nie oddał dotąd ze swych dział ani jednego strzału do nieprzyjaciela, został w dniu 18 kwietnia cofnięty na pozycję pod Michałowicami¹⁰⁵. W ten sposób Roźniecki zupełnie pozbawiony został oparcia w piechocie. Wobec tego wysłano do Nadarzyna dwie kompanie woltżerów 3 pp i dwie lekkie armaty pod dowództwem kapitana Schweryna. Ponieważ teren w okolicach Nadarzyna był bagnisty i Roźniecki nie mógł odpowiednio użyć przysłanej piechoty i artylerii Schweryna, więc rannym 19 kwietnia odesłał je do sił głównych¹⁰⁶, zwłaszcza że spełniając rolę ruchomej zasłony dla pozycji raszyńskiej, obawiał się, iż działa i piechota nie zdążą się wraz z nim wycofać na główną pozycję, właśnie ze względu na bagnisty teren.

W dniach 15-18 kwietnia artyleria polska, mimo kilku przesunięć w kierunku nieprzyjaciela, nie oddała do niego ani jednego strzału. Stało się tak dlatego, że żaden z oddziałów piechoty, do których artyleria została przydzielona, nie znalazł się w styczności ogniowej z przeciwnikiem.

Roźniecki miał ponadto 4 działa artylerii konnej¹⁰⁷, jednak brak wzmianek o ich użyciu w tym czasie przeciw nieprzyjacielowi; należy więc sądzić, że Roźniecki wycofał je z pierwszymi szwadronami kawalerii, które odchodziły z pasa przesłaniania na tyły pozycji głównej w Raszynie tuż przed nadejściem nieprzyjaciela.

¹⁰² G. Zych, *op. cit.*, s. 86.

¹⁰³ B. Pawłowski, *Od konfederacji...*, s. 200.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 203.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 206.

¹⁰⁶ B. Pawłowski, *Historia...*, s. 137.

¹⁰⁷ R. Sołtyk, *op. cit.*, s. 58 i 62.

REJON BITWY

Zima 1809 r. trwała tak długo, że jeszcze 9 kwietnia, jak stwierdza Niemcewicz, „wszystko okryte było lodem i śniegiem”. Wkrótce potem zaczęły się odwilże, które fatalnie wpłynęły na stan i tak złych dróg. Jeszcze na dwa dni przed bitwą w Warszawie i okolicy notowano częste opady¹⁰⁸. Spośród dziesięciu głównych dróg rozchodzących się z Warszawy w różnych kierunkach żadna nie była wysypana żwirem lub w jakikolwiek inny sposób utrzymana. Stan ich zmieniał się zależnie od pory roku. Łatwe do przebycia zimą i latem, w porze deszczowej tonęły w grząskim błocie¹⁰⁹. Jedną z tych dróg, wybiegając z Warszawy w kierunku południowym, dochodziła do Raszyna, liczącego w owym okresie około 10 domów i około 100 mieszkańców. Tutaj rozwidlała się, tworząc dwa główne trakty: krakowski — idący przez Falenty — Tarczyn — Radom i wrocławski — biegnący przez Janki — Wolicę — Mszczonów — Piotrków.

W odległości około 3 km na południe od Raszyna odchodziła od traktu krakowskiego boczna sieć drożna do położonej na kierunku wschodnim od Raszyna około 2,5 km wsi Jaworów oraz wsi Dawidy znajdującej się ponad 3 km od Raszyna na tym samym kierunku.

Boczna sieć drożna łączyła również trakt wrocławski na przedpolu Raszyna z położoną o 2 km w kierunku zachodnim wsią Michałowice. Dawidy — Jaworów — Raszyn — Michałowice połączone były ponadto drogą biegnącą wzdłuż rzeki Mrowy z odchyleniem ku północy między Raszynem a Michałowicami.

Naturalną przeszkodę na drodze do pozycji raszyńskich stanowiła rzeczka Mrowa (dopływ Utraty)¹¹⁰, w okresie roztopów wiosennych trudna do przebycia. Stawy i bagniska na południowym brzegu Mrowy stanowiły pas o szerokości 600 - 2000 metrów, zupełnie nie nadający się do przeprowadzenia manewrów większą ilością wojska i artylerii. Między stawami w różnych kierunkach rozchodziły się groble, stanowiące miejscową sieć drożną. Pomiedzy bagniskami większe skupiska suchych miejsc znajdowały się w okolicach miejscowości Falenty, Janki i Janczewice. Miejsca te porośnięte były w większości krzewami i niewielkimi skupiskami drzew. Dopiero poczynając od linii Podolszynie — Janki rozciągał się teren nie zabagniony (niewysokie, szeroko rozpostarte wzniesienia), nadający się do manewrowania większymi oddziałami wojska. Odległość od Raszyna do linii Podolszynie — Janki wahała się w granicach 2 - 3 km (w zależności od punktu przyłożenia). Dalej, w odległości ponad 1 km od tej linii, rozpoczynał się las mieszaný.

Nieprzyjaciel, idąc traktem krakowskim lub wrocławskim, mógł pokonać mokradła Mrowy tylko w Michałowicach, Raszynie, Jaworowie i Dawidach, gdyż jedynie do tych miejscowości prowadziły groble przez bagna oraz mostki przez Mrowę. Punktów tych z powodzeniem można było bronić. Gdyby przeciwnik zdecydował się forsować błota Mrowy któryś z bocznych przejść, wówczas miałby odsłonięte skrzydło od

¹⁰⁸ Rys historyczny kampanii odbytej w roku 1809 w Księstwie Warszawskim pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego, Poznań 1869, s. 191 - 192.

¹⁰⁹ R. Sołtyk, op. cit., s. 46.

¹¹⁰ Według mapy Kwaternarmistrzostwa z 1839 r. rzeka ta nazywa się Utrata. Większość badaczy tego terenu, m. in. prof. Herbst, rzeczkę przepływającą obok Raszyna nazywa Mrową (Stanisław Herbst, *Bitwa na przedpolu Warszawy w 1794 r.*, „Przegląd Historyczny”, t. XLIV, 1953, z. 3, s. 359). Obecnie na 5 mieszkańców Raszyna, 3 nazwało tę rzeczkę — Mrową, 2 nie podało nazwy w ogóle.

strony głównej pozycji polskiej pod Raszynem. Należało się więc spodziewać, że nieprzyjaciel po rozpoznaniu ugrupowania polskiego będzie zmuszony do uderzenia wzdłuż drogi Falenty Duże — Raszyn, która na odcinku około 600 - 650 metrów przekształcała się w wąską groblę między dwoma stawami. U południowego wylotu grobli znajdowały się luźne skupiska drzew i krzewów, przechodzące stopniowo na kierunku południowo-zachodnim w lasy olchowy. Nieprzejrzyistość tego terenu utrudniała jego obronę z północnego odcinka grobli (z pozycji w Raszynie).

Ta okoliczność mogła mieć wpływ na wysunięcie przez ks. Józefa straży przedniej do Falent. Dodatkowe atuty, jakie dawała Poniatowskiemu straż przednia w Falentach, stanowiły:

- możliwość wglądu w przedpole przeciwnika, a tym samym orientowanie się w jego zamiarach; po wycofaniu się kawalerii Roźnieckiego na tyły pozycji polskich jedynie straż przednia w Falentach umożliwiała rozpoznanie działań przeciwnika na różnych kierunkach;

- możliwość przeszkadzania nieprzyjacielowi w podciąganiu i przegrupowywaniu sił pod osłoną drzew rosnących w Falentach;

- możliwość wykonania uderzenia na nieprzyjaciela z boku w wypadku skierowania przez niego głównego uderzenia na którąś ze skrzydłowych pozycji polskich.

Pozycja ta miała jednak i ujemne strony, a mianowicie:

- była dostępna dla przeciwnika, który miał możność przeprowadzenia manewru wojskami na przedpolu Falent oraz położenia ognia artyleryjskiego na stanowiska polskie;

- odwrót z niej mógł być trudny i niebezpieczny.

Niemniej wysunięcie straży przedniej do Falent przede wszystkim nie pozwalało przeciwnikowi na bezpośrednie uderzenie na pozycję główną w Raszynie. Ponadto pozycja falencka stanowiła pogłębienie obrony polskiej, a przyjmując na siebie pierwszy impet nieprzyjaciela, dawała możność dokładniejszego rozpoznania jego sił i zamiarów oraz czas na ewentualne przegrupowanie polskich sił na pozycji głównej.

Wybór rejonu bitwy i jego planowane wykorzystanie wskazuje na wysokie umiejętności taktyczne ks. Józefa i jego najbliższych doradców: Fiszerę i Pelletiera.

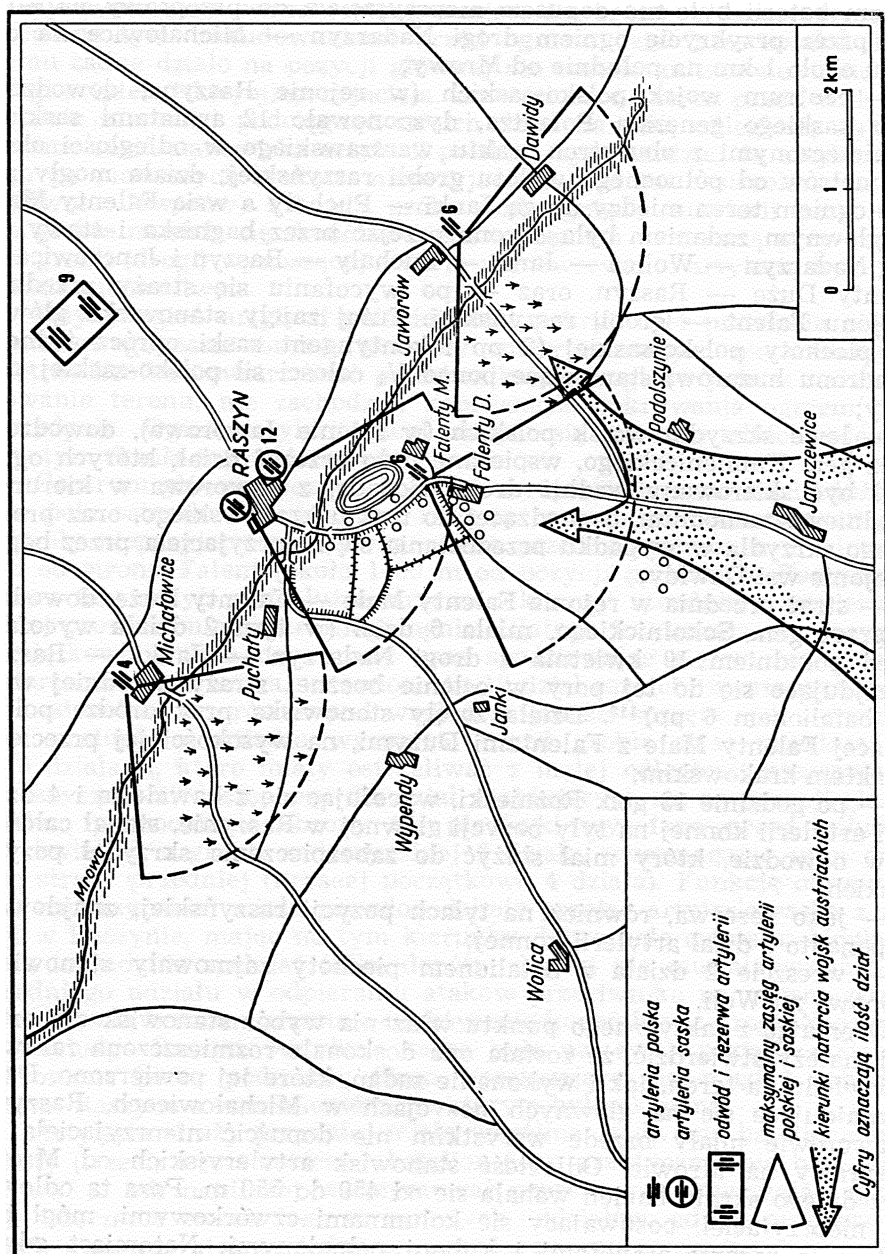
STANOWISKA ARTYLERII POLSKO-SASKIEJ W DNIU 19 KWIETNIA PRZED GODZ. 14

Dnia 18 kwietnia gen. Biegański, który wycofał się z rejonu Nadarzyna na pozycję pod Michałowicami, otrzymał od ks. Poniatowskiego rozkaz: „artylerię postawi pan Generał tak, jak gen. Pelletier zarządzi”¹¹¹. Zatem wyborem stanowisk i rozstawieniem artylerii polsko-saskiej zajmował się osobiście gen. Pelletier, uznawany zresztą przez ogół oficerów polskich za autorytet w sprawach artylerii.

Rozkazem z dnia 18 kwietnia zostały wyznaczone stanowiska artylerii polsko-saskiej w głównym pasie obrony, na linii Michałowice — Raszyn — Jaworów. W dniu 19 kwietnia, w godzinach rannych, artyleria znajdowała się na wyznaczonych stanowiskach, które przedstawiały się następująco:¹¹²

¹¹¹ B. Pawłowski, *Historia...*, s. 130.

¹¹² *Korespondencja*, t. 2 s. 104 - 105. B. Pawłowski, *Historia...*, s. 136 - 137; R. Sołtyk, *op. cit.*, s. 62; M. Kukiel, *op. cit.*, s. 229; *Wypisy*, s. 116.



Stanowiska artylerii polskiej i saskiej w dniu 19 IV 1809 r. godz. 14³⁰

— prawe skrzydło wojsk polskich (w rejonie Michałowic), dowodzone przez gen. Biegańskiego, miało 4 działa artylerii pieszej okopane na niewysokim wzniesieniu za Michałowicami, na ich zachodnim skraju; zadaniem baterii było nie dopuścić nieprzyjaciela do przeprawy na Mrowie, przez przykrycie ogniem drogi Nadarzyn — Michałowice na odcinu około 1 km na południe od Mrowy;

— centrum wojsk polsko-saskich (w rejonie Raszyna, dowodzone przez saskiego generała Polentza, dysponowało 12 armatami saskimi, rozmieszczonymi z obu stron traktu warszawskiego w odległości około 550 metrów od północnego wylotu grobli raszyńskiej; działa mogły pokryć ogniem teren między drogą Janki — Puchały a wsią Falenty Małe. Ich głównym zadaniem była obrona przejść przez bagniska i stawy, tj. dróg Nadarzyn — Wolica — Janki — Puchały — Raszyn i Janczewice — Falenty Duże — Raszyn, oraz — po wycofaniu się straży przedniej z rejonu Falent — grobli raszyńskiej. Tutaj zajęły stanowiska główne siły piechoty polsko-saskiej (2 pp i kontyngent saski oprócz jednego szwadronu huzarów) stanowiące ponad $\frac{1}{3}$ całości sił polsko-saskiej piechoty;

— lewe skrzydło wojsk polskich (w rejonie Jaworowa), dowodzone przez gen. Kamienieckiego, wspierane było przez 6 dział, których ogień mógł być skierowany wzdłuż drogi wiodącej z Jaworowa w kierunku południowo-zachodnim, dochodzącej do traktu krakowskiego, oraz bronić lewego skrzydła w wypadku przedostania się nieprzyjaciela przez bagna w rejonie wsi Dawidy;

— straż przednia w rejonie Falenty Małe — Falenty Duże, dowodzona przez gen. Sokolnickiego, miała 6 dział (w tym 2 działa wycofane przed południem 19 kwietnia z drogi Nadarzyn — Janki — Raszyn i znajdujące się do tej pory w osłonie bocznej straży przedniej wraz z 1 batalionem 6 pp)¹¹³. Działa zajęły stanowiska przy drodze polnej łączącej Falenty Małe z Falentami Dużymi, na wysokości jej przecięcia z traktem krakowskim;

— po godzinie 13 gen. Roźniecki, wycofując się z kawalerią i 4 działami artylerii konnej na tyły pozycji głównej w Raszynie, stanął całością sił w odwodzie, który miał służyć do zabezpieczenia skrzydeł pozycji polskich;

— jako rezerwa, również na tyłach pozycji raszyńskiej, znajdowało się ponadto 5 dział artylerii konnej;

— wreszcie 2 działa z batalionem piechoty zajmowały stanowiska osłonowe na Woli.

Oceniając z taktycznego punktu widzenia wybór stanowisk dla artylerii, należy stwierdzić, że została ona doskonale rozmieszczona zarówno ze względu na teren, jak i wykonanie zadań, które jej powierzono. Działa znajdujące się na głównych pozycjach w Michałowicach, Raszynie i Jaworowie miały przede wszystkim nie dopuścić nieprzyjaciela do przeprawy na Mrowie. Odległość stanowisk artyleryjskich od Mrowy i przedniego skraju bagien wahała się od 450 do 550 m. Poza tą odległością nieprzyjaciół, posuwający się kolumnami czwórkowymi, mógł być skutecznie rażony granatami i kulami pełnolanymi. Natomiast gdyby nieprzyjaciół przedarł się poza bagna i Mrowę, to musiałby się rozwi-

¹¹³ Przypuszczenie, że działa te zostały wycofane z osłony bocznej wcześniej niż 1 batalion 6 pp i dołączyły do dział straży przedniej w Falentach, sugeruje fakt braku wzmianki o nich podczas wycofywania się 1 batalionu 6 pp z grobli nadarzyńskiej. Potwierdza to rozliczenie liczby dział na pozycjach.

nać w szysk kolumn i tyraliery — a równocześnie znalazły się w odległości najdogodniejszej dla użycia przeciw niemu kartaczy.

Działa rozstawione za zabudowaniami, na niewysokich wzniesieniach, miały dobre pole ostrzału (Michałowice, Jaworów), a same były zabezpieczone tymi zabudowaniami przed ogniem dział przeciwnika. Dzięki temu żadne działo na pozycji głównej nie zostało zniszczone mimo przewagi artyleryjskiej nieprzyjaciela. Ze względu na teren przeciwnik praktycznie nie mógł podciągnąć swoich dział na taką odległość, aby skutecznie razić stanowiska artylerii polskiej, tym bardziej że artyleria polska po pierwszych atakach nieprzyjaciela była już wstrzelana w teren (głównie Jaworów) i każda próba podciągnięcia artylerii przeciwnika na groble musiała się skończyć niepowodzeniem — zresztą przy szerokości grobli (drogi) wynoszącej 4 - 8 m manewrowanie artylerią było w zasadzie niemożliwe.

Gdyby ogień artylerii polskiej miał pokryć całe przedpole pięciokilometrowego pasa obrony, to byłby wtedy za słaby i nie zdołałby nawet na krótko powstrzymać przeciwnika, ze względu jednak na ukształtowanie terenu, nie zachodziła konieczność pokrywania ogniem całego przedpola. Ogień artylerii mógł skupić się na niewielkich odcinkach i w tym tkwiła jego główna siła.

Centrum głównej pozycji polskiej w rejonie Raszyńska miało dużo gorsze pole ostrzału niż skrzydła. Drzewa rosnące po obu stronach grobli dawały nieprzyjacielowi pewną osłonę przed granatami, a u wlotu grobli od strony Falent (około 1400 m od pozycji polskiej w Raszynie) rosnące tam dosyć gęsto luźne drzewa i krzewy utrudniały artylerii polskiej prowadzenie skutecznego ognia. Dlatego też, uznając tę pozycję za wyjątkowo trudną do obrony oraz spodziewając się na nią głównego uderzenia przeciwnika, ustawiono tu 12 dział saskich (uważanych za lepsze od polskich zarówno pod względem jakości sprzętu, jak i wyszkolenia obsługi), a ponadto wysunięto przed groblę straż przednią wraz z 6 działami, które miały ostrzeliwać z małej odległości nieprzyjaciela, praktycznie niedostępnego dla dział znajdujących się na pozycji głównej. Celem wzmocnienia obrony tej placówki wycofano przed południem 19 kwietnia z grobli nadarzyńskiej 2 działa, wspomagając nimi artylerię straży przedniej (liczącej początkowo 4 działa). Funkcję obrony grobli nadarzyńskiej miała prawdopodobnie przejąć artyleria saska z pozycji w Raszynie, mając na tym kierunku dobre pole ostrzału. Mogła jednak to zadanie spełniać tylko dopóty, dopóki nie musiała wziąć bezpośredniego udziału w odpieraniu ataków przeciwnika na własne pozycje. Z tą chwilą bowiem przestała praktycznie kontrolować drogę Nadarzyn—Puchały—Raszyn. Artyleria saska była na swej pozycji dodatkowo chroniona przez podmokły teren, rozciągający się między zabudowaniami Raszyńska a wzniesieniem, na którym była okopana.

Artyleria straży przedniej miała wspólnie z dwoma batalionami piechoty (trzeci, a mianowicie 1 batalion 6 pp praktycznie nie brał udziału w walce) jak najdłużej wstrzymywać przeciwnika, stwarzając zagrożenie uderzenia w bok jego wysuniętych oddziałów, gdyby próbował prowadzić główny atak na jedno ze skrzydeł pozycji polskich.

Rozstawienie artylerii na polu przyszłej bitwy wskazuje na to, że powierzone jej bardzo poważne zadania w nadchodzących zmaganiach. Wskazuje na to również utworzenie podwójnego odwodu artyleryjskiego. Cztery działa artylerii konnej wspólnie z kawalerią Różnieckiego stanowiły poważną siłę, która mogła samodzielnie dokonać kontruderze-

nia lub oskrzydlenia przeciwnika w wypadku jego przedarcia się przez pozycje polskie na którymś z odcinków obrony.

Pięcioma działami pozostającymi w rezerwie można było w każdej chwili wzmocnić najbardziej zagrożone odcinki, używając do tego całości lub części rezerwy. Usytuowanie odwodu i rezerwy w jednakowej odległości od skrzydłowych pozycji polskich oraz w nieco mniejszej od pozycji środkowej dawało możliwość szybkiego ich wykorzystania na zagrożonym odcinku. Utworzenie tego rodzaju podwójnego odwodu wskazuje na oszczędne, lecz prawidłowe gospodarowanie niewielką ilością cennego sprzętu.

PIERWSZA FAZA BITWY

Ranek 19 kwietnia nie różnił się niczym od poprzednich dni życia obozowego pod Raszynem. Zgodnie z rozkazem Poniatowskiego cała piechota o świcie stanęła pod bronią i dopiero w godzinę po rozwidnieniu się powróciła do obozu. O świcie zluźowano wszystkie zewnętrzne placówki — zarówno piesze, jak i konne¹¹⁴.

Skutkiem napływu wiadomości od Różnieckiego w kwaterze głównej w Raszynie zdawano sobie sprawę, iż w dniu tym może dojść do bitwy.

Nieprzyjacielskie siły główne zbliżyły się do Raszyna, prowadząc drobne utarczki z oddziałami kawalerii polskiej aż do chwili jej wycofania się, po godzinie 13, poza Raszyn. Około godziny 14 oddziały straży przedniej gen. Sokolnickiego znalazły się w styczności ogniowej z nieprzyjacielem.

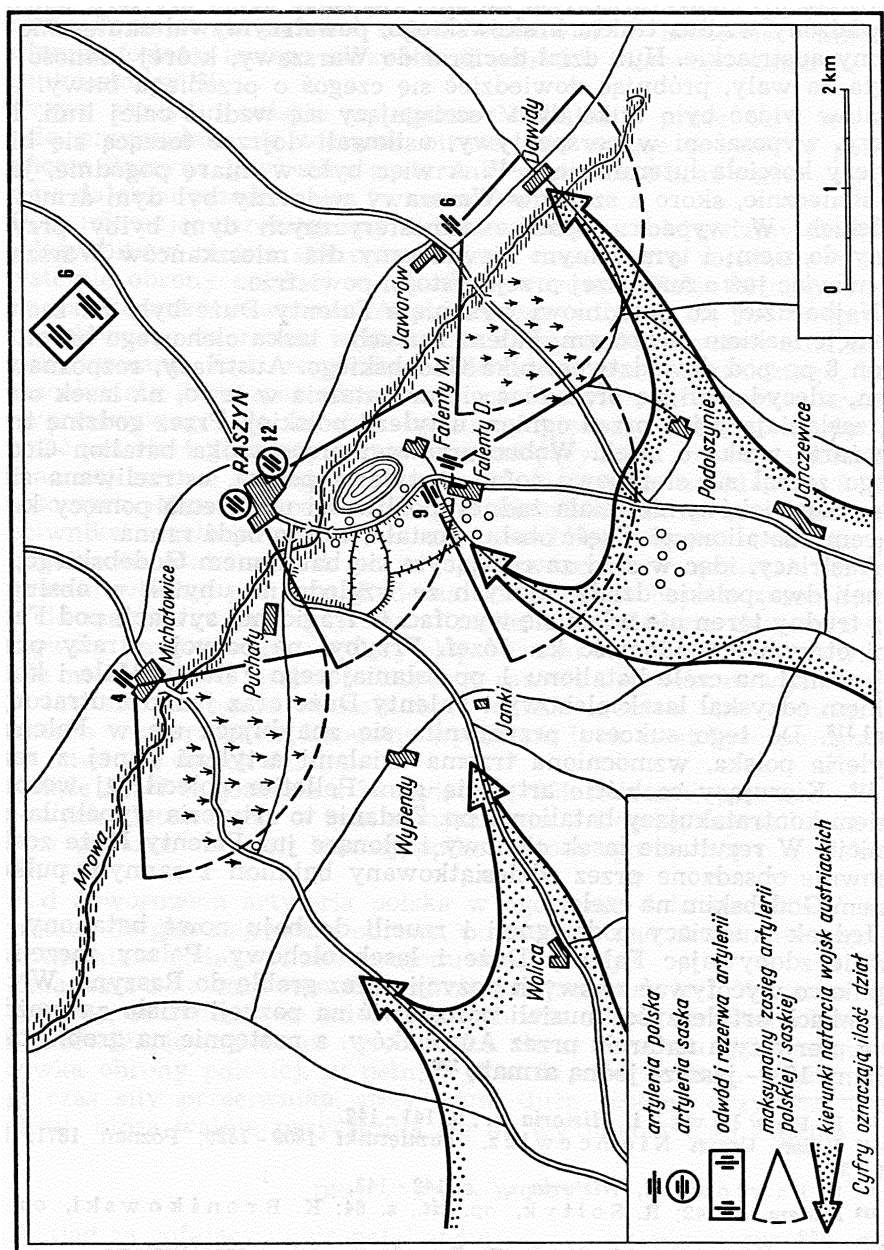
Po godzinie 14 rozpoczął się wstępny bój pod Jaworowem i Falentami. Pierwsza rozpoczęła ogień austriacka bateria artylerii konnej ustawiona na piaszczystych wzniesieniach położonych naprzeciw Falent. Był to początek pojedynku artyleryjskiego między baterią austriacką a sześcioma działami straży przedniej gen. Sokolnickiego w Falentach. Ferdynand, zorientowawszy się w skuteczności ognia polskich dział, skierował na ten odcinek jeszcze dwie baterie tak, że przeciw sześciu polskim działom pracowały teraz 24 działa austriackie¹¹⁵.

Również i pod Jaworowem artyleria polska skutecznie wypełniała swe zadanie. Według założeń Ferdynanda uderzenie na Jaworów miało doprowadzić do przełamania linii polskiej i otwarcia drogi do Warszawy. Natarcie rozpoczęli huzarzy palatyńscy, lecz przywitani ogniem artylerii polskiej, szybko poszli w rozsypkę, zapadając się na bagnach. Przysłany im na pomoc pułk kirasjerów poszedł bokiem, zamierzając okrążyć pozycje polskie. Natknął się jednak na rozległy bagnisty teren, w którym kirasjerzy poczelu grzęznąć. Rażeni przez polską artylerię, rozpoczęli odwrót. Od poważniejszych strat uratowała ich austriacka bateria artylerii konnej, która obłożyła ogniem stanowiska dział polskich.

Po nadejściu piechoty Austriacy spróbowali jeszcze raz natarcia pod Jaworowem oddziałami piechoty, lecz przywitani silnym ogniem, wycofali się ze stratami. Zaniechali więc ataków na tym kierunku, koncentrując uwagę na boju toczącym się w centrum, pod Falentami. Jedynie

¹¹⁴ R. Pawłowski, *Historia...*, s. 137.

¹¹⁵ R. Sołtyk, *op. cit.*, s. 65. B. Pawłowski, *Historia...*, s. 140, pisze o 22 działach, wydaje mi się to jednak niemożliwe, gdyż artyleria austriacka w czasie bitwy działała całymi bateriami lub półbateriami, a nie pojedynczymi działkami. Również w pierwszej fazie bitwy brały udział wyłącznie baterie brygadowe, a te liczyły po 8 dział (B. Pawłowski, *Historia...*, s. 51).



Stanowiska artylerii polskiej i saskiej w dniu 19 IV 1809 r. godz. 16

dwa bataliony wołoskie zajęły ruchem okrężnym wieś Dawidy. Dalej nie mogły się posunąć, powstrzymywane przez artylerię polską z Jaworowa¹¹⁶.

Walka o Falenty przybrała na sile. Na razie ogień artylerii polskiej, prowadzony wzdłuż traktu krakowskiego, powstrzymywał skutecznie bataliony austriackie. Huk dział docierał do Warszawy, której ludność wzięcia na wały, próbując dowiedzieć się czegoś o przebiegu bitwy. Lecz z wałów widać było tylko dym rozciągający się wzdłuż całej linii. Niektórzy, wyposażeni w perspektywy, usiłowali dojrzeć toczącą się bitwę z wieży kościoła luterńskiego¹¹⁷. A więc było w miarę pogodnie, jeżeli nie słonecznie, skoro z szanów Warszawy widoczny był dym armat raszyńskich. W wypadku opadów atmosferycznych dym byłby przytłoczony do ziemi i tym samym niewidoczny dla mieszkańców Warszawy, nie mówiąc już o mniejszej przejrzystości powietrza.

Najbardziej ku południowi wysunięte Falenty Duże były od zachodu osłonięte laskiem olchowym. Falent Dużych i lasek olchowego bronił batalion 8 pp pod dowództwem płk Godebskiego. Austriacy, rozpoznawszy teren, zdecydowali się przesunąć ciężar natarcia w lewo, na lasek olchowy, zasłaniający ich przed ogniem artylerii polskiej. Przez godzinę trwała zażarta walka o lasek. Wobec przewagi przeciwnika batalion Godebskiego zaczął się stopniowo cofać. Artyleria polska, ostrzeliwana silnie przez Austriaków, nie miała żadnej możliwości udzielenia pomocy krwawiącemu batalionowi. Część obsługi została wybita bądź ranna.

Austriacy, idąc w ślad za cofającym się batalionem Godebskiego, zagarnęli dwa polskie działa, których ze względu na ubytek w obsługach oraz trudny teren nie udało się wycofać. O tragicznej sytuacji pod Falentami otrzymał wiadomość ks. Józef. Przybył na pozycje straży przedniej, stanął na czele batalionu 1 pp osłaniającego Falenty Małe i kontratakiem odzyskał lasek olchowy i Falenty Duże oraz jedno z utraconych dział¹¹⁸. Do tego sukcesu przyczyniła się znajdująca się w Falentach artyleria polska, wzmocniona trzema działami artylerii konnej z rezerwy¹¹⁹. Kierujący osobiście artylerią gen. Pelletier polecił jej wesprzeć ogniem kontratakujący batalion 1 pp. Zadanie to artyleria wypełniła znakomicie. W rezultacie lasek olchowy i płonące już Falenty Duże zostały ponownie obsadzone przez zdziesiątkowany batalion z rannym pułkownikiem Godebskim na czele.

Jednak Austriacy podciągnęli i rzucili do boju nowe bataliony, ponownie zdobywając Falenty Duże i lasek olchowy. Polacy zaczęli się stopniowo wycofywać ze swych pozycji przez groblę do Raszyń. W tych warunkach artylerzyści musieli pozostawić na pozycji działą zagwożdżone w pierwszym natarciu przez Austriaków, a następnie na grobli, około godziny 18 — jeszcze jedną armatę¹²⁰.

¹¹⁶ B. Pawłowski, *Historia...*, s. 141–142.

¹¹⁷ Julian Ursyn Niemcewicz, *Pamiętniki 1809–1820*, Poznań 1871, t. 1, s. 36–37.

¹¹⁸ B. Pawłowski, *Historia...*, s. 142–143.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 142; R. Sołtyk, *op. cit.*, s. 64; K. Bronikowski, *op. cit.*, t. 1, s. 278.

¹²⁰ R. Sołtyk, *op. cit.*, s. 65. B. Pawłowski pisze (*Historia...*, s. 144), że Austriacy zagarnęli stojące na grobli działa, nie podając ich liczby. Sądze, że zagarnęli dwa działa (jedno uprzednio zagwożdżone i jedno zostawione na grobli). Pawłowski, jak sam zaznacza, swój opis bitwy oparł głównie na meldunkach austriackich, a te, wobec niepowodzenia bitwy raszyńskiej, mogły nie zawierać ścisłych danych. Zresztą na s. 146 w przypisie Pawłowski, przytaczając Fedorowicza *Precis des operations*, pisze o 2 działach.

Na lewym skrzydle polskim w rejonie Jaworowa Wołosi bez rezultatu czynili próby przesunięcia się w którymkolwiek kierunku z rejonu wsi Dawidy. Od strony Jaworowa zagradzał im drogę ogień artylerii polskiej, a na kierunku Warszawy ukazujące się patrole 5 pułku jazdy, któremu Poniatowski nakazał zajęcie stanowisk w Służewie i Imielinie z zadaniem osłony lewego skrzydła sił polskich i zabezpieczenia na tym kierunku stolicy ¹²¹.

Prawe skrzydło polskie w rejonie Michałowic przez cały ten czas biernie przyglądało się toczącej bitwie, nie mogąc przyjść z pomocą obrońcom Raszyń, gdyż silne posterunki austriackie oraz ruchy przeciwnika na dalekim przedpolu na to nie pozwalały.

Podsumowując przebieg i wyniki zakończonej około godziny 18 pierwszej fazy bitwy, można stwierdzić, że po częściowym zorientowaniu się w systemie obrony polskiej w rejonie Jaworowa i Falent i niepowodzeniach na kierunku Jaworowa Austriacy zdecydowali się na przeprowadzenie głównego uderzenia w kierunku Raszyń. Ich wysiłek miał na celu zlikwidowanie bądź zepchnięcie oddziałów gen. Sokolnickiego, które uniemożliwiały im bezpośredni szturm na Raszyń wzdłuż traktu krakowsko-warszawskiego. To, że dwa bataliony piechoty polskiej mogły wytrzymać prawie 4-godzinny napór przeważających sił nieprzyjaciela, było w znacznej mierze zasługą artylerii, składającej się zaledwie z 9 dział 6-funtowych. Mimo pozostawiania pod nieustannym ogniem działowym przeciwnika artyleria polskiej straży przedniej odgrywała ważną rolę w odpieraniu ataków austriackich, a równocześnie wspierała czynnie kontrataki własnej piechoty. Podczas tak długiego boju w terenie trudnym do manewrowania artylerią utraciła ona zaledwie dwa działa, co zważywszy na przewagę artyleryjską Austriaków, jest liczbą niewielką. Źródła nie mówią o liczbie zabitych i ranych artylerzystów, liczba ich przy tak silnym ogniu musiała być jednak niemała, nie mówiąc już o stratach w zaprzęgach. Zapewne wynikiem tych strat było pozostawienie w odwrocie dwóch dział.

Książę Józef w rozkazie z 28 kwietnia 1809 r. oraz w piśmie do władz krajowych, datowanym w tym samym dniu z Zegrza, wyraził swe najwyższe uznanie artylerii konnej ppłka Potockiego za bój pod Falentami ¹²².

Pod Jaworowem artyleria polska w ogóle nie dała się zbliżyć przeciwnikowi do głównego pasa obrony, powstrzymując skutecznie jego kilkakrotne ataki podejmowane z rejonu wsi Dawidy.

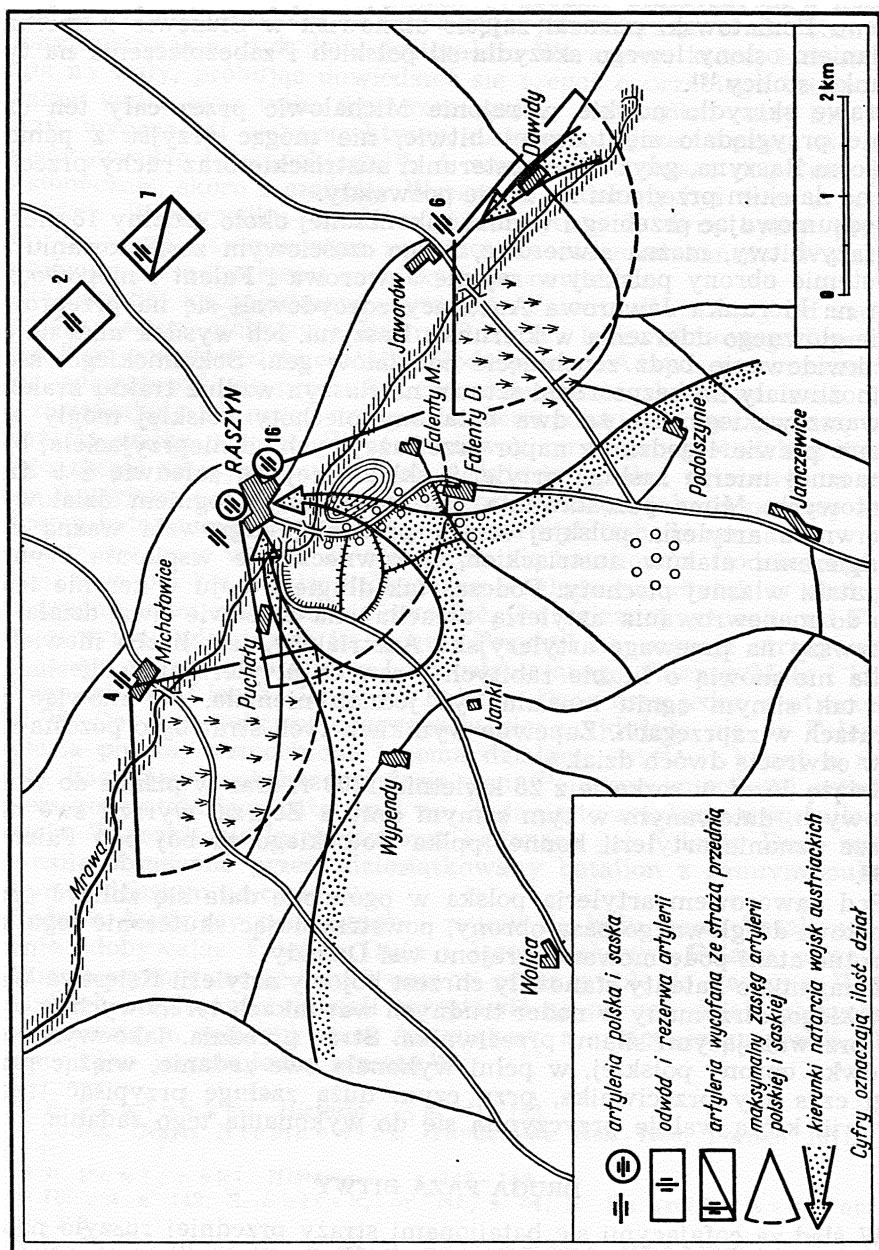
Zmagania o Falenty stanowiły chrzest bojowy artylerii Księstwa Warszawskiego, otrzymany w nader trudnych warunkach terenowych w walce z przeważającymi siłami przeciwnika. Straż przednia, jako wysunięta placówka obrony polskiej, w pełni wykonała swe zadanie, wiążąc przez długi czas siły przeciwnika, przy czym dużą zasługę przypisać trzeba artylerii, która waleń przyczyniła się do wykonania tego zadania.

DRUGA FAZA BITWY

W ślad za cofającymi się batalionami straży przedniej ruszyło natarcie świeżo podciągniętych sił austriackich. Upojone chwilowym sukcesem oddziały austriackie z marszu uderzyły na pozycję raszyńską. Wówczas

¹²¹ B. Pałowski, *Historia...*, s. 149.

¹²² „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” nr 44 z 3 czerwca 1809 r.



Stanowiska artylerii polskiej i saskiej w dniu 19 IV 1809 r. godz. 19.30

wkroczyły do akcji działa saskie. Mimo ich ognia Austriacy opanowali południową część Raszyna. Z pomocą spieszyły im coraz to nowe oddziały, mimo że wylot grobli znajdował się pod przykryciem ogniowym dział saskich. Jedna z kolumn austriackich spróbowała przebyć bagna leżące z lewej strony wioski. Oprócz bagien stanęła im na przeszkodzie piechota polsko-saska, powstrzymując i odrzucając ich ogniem broni ręcznej. Równocześnie ruszyło nowe natarcie austriackie drogą Nadarzyn — Raszyn. Broniący tej drogi 1 batalion 6 pp, pozbawiony ogniowego wsparcia artylerii, wycofał się bez boju, prawie równocześnie z batalionami broniącymi Falent. W ślad za nim do Raszyna weszły cztery kompanie austriackiej piechoty z grupy Schaurotha, włączając się do boju o centrum pozycji polskiej. Austriacy dotarli do kościoła w Raszynie, ale dalszy ich napór powstrzymały zmasowanym ogniem działa polskie i saskie. Po wycofaniu się straży przedniej z Falent należało się spodziewać, że główny atak zostanie skierowany na pozycje raszyńskie. W związku z tym wzmocniono artylerię saską czterema działami polskimi, ustawiając je po prawej stronie traktu. Gdy oddziały austriackie zbliżyły się na odległość 450 m do stanowisk artylerii, działa saskie i polskie otworzyły do nich ogień kartaczami. Był on tak skuteczny, że po trwającej dłużej niż godzinę kanonadzie Austriacy wycofali się całkowicie z Raszyna, zatrzymując w rękę jedynie południowy wylot grobli raszyńskiej. Około godziny 22 bitwa była skończona ¹²³.

W czasie trwania bitwy o centrum pozycji polskich feldmarszałek Schauroth, manewrując niezdecydowanie swoimi oddziałami na przedpolu Michałowic pod ogniem artylerii polskiej, swą bierną postawą wiązał siły prawego skrzydła polskiego, udaremniając tym samym jakąkolwiek próbę pomocy z tej strony dla pozycji w Raszynie.

Artyleria lewego skrzydła w rejonie Jaworowa nadal powstrzymywała skutecznie przed jakąkolwiek próbą natarcia bataliony wołoskie znajdujące się w rejonie wsi Dawidy.

Druga i ostatnia faza bitwy trwała około 3 godzin. W jej toku główny wysiłek Austriaków skierowany był na przełamanie znajdującej się w rejonie Raszyna pozycji, stanowiącej centrum obrony polskiej. Pozycja ta była stosunkowo najsilniej broniona, tu bowiem znajdowała się 1/3 sił piechoty polsko-saskiej i 12 dział, nie licząc odwodu gen. Roźnieckiego i rezerwy artylerii polskiej na tyłach tej pozycji, a Austriacy ze względu na teren nie mogli wesprzeć własnego natarcia posiadaną lekką artylerią. Skuteczniejsze okazałyby się zapewne 12-funtówki, które korpus posiadał. Ze względu jednak na brak danych o ich obecności na polu bitwy należy sądzić, że nie nadciągnęły jeszcze tego dnia pod Raszyn.

Mimo to Austriacy zdołali wyprzeć oddziały polskie i saskie z części zabudowań. Wówczas decydującą rolę odegrała artyleria, która uniemożliwiła Austriakom dalsze rozwinięcie natarcia. Kukiel sądzi, że w ostatniej fazie bitwy w walce o Raszyn brała udział cała artyleria polsko-saska, licząca łącznie z odwodem i rezerwą — około 20 - 30 dział ¹²⁴. Nie wydaje mi się to słuszne z następujących powodów:

1) artyleria wycofana ze straży przednią (7 dział) miała tak zmęczone i wykrwawione obsługi, że nie była zdolna do natychmiastowych, dalszych intensywnych działań i dlatego sądzę, że pozostała w odwodzie

¹²³ *Korespondencja*, t. 2, s. 105 - 106. B. Pawłowski, *Historia...*, s. 144. R. Sołtyk, *op. cit.*, s. 65 - 66.

¹²⁴ Marian Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Kraków 1929, s. 223.

obok kawalerii Różnieckiego celem doprowadzenia się do porządku i uzupełnienia amunicji;

2) artylerię saską wzmocniono 4 działami polskimi; sądzę, że 2 z nich pochodziły z artylerii rezerwowej, a 2 — z odwodu od Różnieckiego. Różnieckiemu pozostawiono 2 działa, aby odwód miał choćby niewielkie wsparcie artyleryjskie na wypadek użycia go na zagrożonym odcinku. Na artylerię wycofaną ze strażą przednią Różniecki nie miał co liczyć, choćby ze względu na zdekompletowanie i zmęczenie zaprzęgów i obsług;

3) sytuacja w końcowej fazie bitwy była poważna, ale nie na tyle krytyczna, aby rzucać do walki dopiero co wycofaną artylerię o niepełnej sprawności bojowej.

Sądzę zatem, że w sprawie liczby dział prowadzących ogień do Austriaków w końcowej fazie bitwy z pozycji raszyńskiej należy raczej przyjąć dane Sołtyka. W tej fazie bitwy artyleria polsko-saska nie utraciła ani jednego działa.

OCENA DZIAŁALNOŚCI ARTYLERII W BITWIE

Serra w depeszy z 22 kwietnia 1809 r. ocenia bitwę raszyńską jako błyskotliwą walkę stoczoną przez armię polską z trzykrotnie silniejszym nieprzyjacielem, podkreśla wartość żołnierza polskiego i wolę obywateli do walki z wrogiem ¹²⁵.

Według Niemcewicza Poniatowski miał się wyrazić nazajutrz po bitwie, że „między błotami i lasami stoczona, nie dała jeździe do potykania się sposobności, że działa najwięcej czyniły, że nieprzyjaciół przez ciasne idący groble, niezmiernie od artylerii był r a ż o n y” ¹²⁶ (podkreślenia moje — Cz. G.).

Szemesler pisał, że do szczególnej zdatności wodza naczelnego należy zająć takie położenie, „aby artylerią można [...] zyskać przewagę na nieprzyjacielu” ¹²⁷.

Trzy te wypowiedzi wydają się trafnie charakteryzować bitwę raszyńską, w szczególności zaś rolę, jaką w niej odegrała artyleria polska.

Bitwa raszyńska uważana jest za nie rozstrzygniętą taktycznie. Polacy, którzy utrzymali w swych rękach główny pas obrony, w pełni zrealizowali swe zamiary dokładnego rozpoznania sił i środków, powstrzymania pierwszego impetu i wykrwawienia przeciwnika. W wyniku analizy sytuacji powstałej po pierwszym dniu bitwy wycofali się w nocy za wały Warszawy, nie zauważeni przez nieprzyjaciela. Było to jedyne możliwe wyjście, gdyż po obliczeniu strat własnych i odejściu Sasów zostało Poniatowskiemu nieco ponad 5000 piechoty i 25 dział z niekompletnymi obługami. Była to siła zbyt mała, aby w następnym dniu przeciwstawić się nieprzyjacielowi, znającemu już dokładnie pozycje polskiej obrony.

Teren bitwy raszyńskiej został wybrany przez sztab polski głównie pod kątem jego obrony przez szczupłe siły polskie. Najważniejszą rolę w tej bitwie odegrała artyleria i to — mimo swej dużo mniejszej liczebności — artyleria polsko-saska. Narzucenie Austriakom walki na tym terenie eliminowało z użycia w drugiej fazie bitwy ich liczną artyle-

¹²⁵ *Instrukcje i depesze rezydentów francuskich w Warszawie 1807 - 1813*. Wydął M. Handelsman. Kraków 1914, t. 1, s. 154 - 155.

¹²⁶ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki 1809 - 1820*, t. 1, s. 37 - 38.

¹²⁷ J. Szemesler, *op. cit.*, s. 124.

rię. Ponadto Ferdynand nie mógł w tym terenie wykorzystać przewagi liczebnej i zdolności manewrowej swego korpusu. Najbardziej narażona na ogień przeciwnika była artyleria wspierająca straż przednią gen. Sokołnickiego. Ona też poniosła największe straty, lecz swym ogniem przyczyniła się do opóźnienia ataku wroga na główną pozycję raszyńską. Mimo terenu niedogodnego do manewrowania i prowadzenia ognia (łasek, krzewy, drzewa) wykonała postawione zadanie.

Najlepsze warunki do prowadzenia ognia na przedpole miała artyleria znajdująca się na skrzydłach obrony polskiej. Zgodnie z postawionym jej zadaniem, nie pozwoliła ona nieprzyjacielowi sforsować bronionych przez nią przejść w bagnistym terenie i panowała niepodzielnie nad własnym przedpołem do końca bitwy. Zresztą Austriacy, rozbici podczas prób natarcia na Jaworów, nie powtarzali ich ani tu, ani pod Michałowicami, gdzie przedpole było również odkryte, podobnie do jaworowskiego.

Po wycofaniu się straży przedniej z Falent ciężar bitwy przejęła pozycja w Raszynie. Do głosu doszła tu artyleria saska, po pewnym czasie wzmocniona czterema działami rezerwowej artylerii polskiej. Natężenie ognia działowego było największe po zapadnięciu ciemności (19 kwietnia słońce zaszło o godz. 18⁵⁸)¹²⁸. W celu lepszego oświetlenia pola walki podpalono zabudowania w Raszynie. W wyniku intensywnego ognia artyleryjskiego nieprzyjaciel został zmuszony do wycofania się z Raszyna. Pozycja ta, oceniana w planach polskiego sztabu jako najbardziej narażona na niebezpieczeństwo ataku ze strony nieprzyjaciela, oprócz zabezpieczenia czołowego w Falentach miała drugie zabezpieczenie, tyłowe. Na jej zapleczu usytuowano odwód Roźnieckiego z czterema działami oraz rezerwę artylerii — razem 9 dział. Wprawdzie 3 działa w czasie trwania pierwszej fazy bitwy zostały przerzucone do Falent dla wzmocnienia straży przedniej, lecz pozostałych 6 dział stanowiło poważną siłę ognia, a 4 z nich wzięły udział w drugiej fazie bitwy. Ocena polskiego dowództwa co do kierunku nieprzyjacielskiego uderzenia i wynikające z niej rozstawienie artylerii zdało w pełni egzamin w czasie bitwy.

Trudno dziś jednoznacznie określić, czy Szemesler pisał swój *Krótki zbiór wiadomości praktycznych artylerii* po bitwie raszyńskiej, czy przed nią, w każdym razie jego przytoczone wyżej zdanie można w pełni odnieść do zastosowania artylerii pod Raszynem.

Mózgiem taktyki stosowanej przez artylerię polską pod Raszynem był niewątpliwie gen. Pelletier, który jak określał sam Poniatowski, „równie odwagą jak doskonałym użyciem artylerii dystygnował się”¹²⁹.

Nie można pominąć zasług i wysokiej sprawności artylerii saskiej, która w końcowej fazie bitwy pokazała wysokie umiejętności w odpieraniu ataków nieprzyjaciela, choć decyzyj gen. Polentza i odmarsz Sasów tuż po bitwie do Saksonii zniweczył w oczach Polaków te zasługi.

Raszyn dowiódł, że mając dużo słabsze siły, można się bronić z powodzeniem, jeżeli właściwie wykorzystać główne czynniki obrony polowej, jakimi są teren i artyleria. Bitwa raszyńska ukazała również pewną dezaktualizację niektórych obowiązujących wówczas regulaminów walki artylerii. Artyleria działała tu nie tylko zwartymi bateriami, lecz półbateriami lub nawet pojedynczymi działonami. Dochodzi do położe-

¹²⁸ *Kalendarz gospodarski na rok 1809* (kwiecień).

¹²⁹ „Gazeta Korespondenta” nr 44 z 3 czerwca 1809 r.

nia większego nacisku na samodzielność działania i wyszkolenia poszczególnych obsług jako czynnika dominującego na polu walki. W kierowaniu artylerią widać dużą elastyczność, dostosowywanie się do sytuacji powstałej na polu walki.

Oceniając rolę, jaką odegrała w bitwie raszyńskiej artyleria polska, należy przede wszystkim wziąć pod uwagę cechy techniczne posiadanych przez nią dział i amunicji.

Konstrukcja ówczesnego działła nie pozwalała na szybką zmianę celownika ani też szybkie przenoszenie ognia w kątach poziomych. Materiał, z którego skonstruowane były lufy dział, rozgrzewał się do tego stopnia, że co 4-5 wystrzałów trzeba było chłodzić powierzchnię lufy szczotkami maczanymi w wodzie¹³⁰. Odbijało się to negatywnie zarówno na szybkości prowadzenia ognia, jak i donośności armaty już po kilkunastu lub kilkudziesięciu wystrzałach. Ważną rolę odgrywało zmęczenie obsług, które po godzinie czy dwóch intensywnego strzelania nie były w stanie prowadzić celnego ognia, przy czym i szybkostrzelność działła zmniejszała się przynajmniej dwukrotnie, czyli do około jednego strzału na minutę. W tym czasie piechota, nacierając krokiem marszowym, mogła przejść 30 - 40 metrów.

Ładunek miotający (proch) wydzielał przy każdym wystrzale gęsty dym, który zasłaniał obsłudze obserwację pola walki. O ile był wiatr boczny, nie sprawiało to większego kłopotu. Natomiast przy pogodzie bezwietrznej strzelano po kilku strzałach na oślep lub wyznaczony kano-nier musiał za każdym razem wybiegać kilkanaście metrów naprzód, aby sprawdzić efekt strzału. Wiązało się to jednak z narażeniem na ogień przeciwnika. Równie nieprzyjemna sytuacja powstawała w wypadku wiatru czołowego lub wiejącego z tyłu. Pierwszy załazwał obsłudze dymem oczy, drugi spędzał dym w kierunku nieprzyjaciela, by po kilkunastu strzałach osłonić go przed ogniem działowym, zwłaszcza jeżeli znajdował się w niewielkiej odległości od stanowisk artyleryjskich. Między innymi dlatego dla dział wybierano stanowiska na wzniesieniach, gdzie wiatr był zwykle silniejszy.

Powolność celowania i rozgrzewanie się luf działowych usiłowano w tym czasie skompensować przez zwiększanie liczby dział na linii bojowej, wymianę poszczególnych baterii na stanowiskach i skoncentrowanie posiadanej artylerii na wybranych odcinkach obrony.

Polacy pod Raszynem mieli możliwość wykorzystania tylko ostatniego z wymienionych czynników i zrobili to po mistrzowsku.

¹³⁰ J. Jakubowski, *op. cit.*, t. 1, s. 414.

Adam Dobroński (Białystok)

POBÓR DO ARMII ROSYJSKIEJ I SŁUŻBA W NIEJ ŻOŁNIERZY Z KRÓLESTWA POLSKIEGO (1907—1914)

Po zlikwidowaniu autonomii Królestwa Polskiego władze carskie wybierały nadal z guberni nadwiślańskich kontyngent rekrucki dla zasilenia wojsk własnych. W miarę upływu lat zmieniały się przepisy regulujące tryb poboru, czas trwania służby oraz warunki jej przebiegu. W artykule skupiam uwagę na latach 1907 - 1914, a więc na okresie od wygaśnięcia wrzenia rewolucyjnego do wybuchu I wojny światowej. Wydaje się, że w dotychczasowych badaniach dziejów Królestwa po 1831 r. za mało miejsca poświęcano tak istotnej kwestii w życiu narodów, jak służba wojskowa. W omawianym przypadku chodzi wprawdzie o armię zaborczą, ale też trzeba pamiętać, że u progu 1914 r. znaczny — by nie powiedzieć przeważający — odłam ówczesnego społeczeństwa uznawał ją za swoją; trzeba odróżniać takowy status od sił okupacyjnych *sensu stricto*.

Przeprowadziłem w 1971 r. swoisty sondaż opinii publicznej w wybranym powiecie (Ostrów Mazowiecka) ze składu dawnej gub. łomżyńskiej. Okazało się, że wśród tamtejszej ludności krążyły dwie krańcowo odmienne oceny tego zagadnienia. Młodzież i pokolenie w wieku średnim byli przekonani o celowej eksploatacji sił żywych Królestwa przez władze carskie i o zdecydowanym oporze mieszkańców przeciwko tej jeszcze jednej formie russyfikacji (analogia do zaboru pruskiego). Natomiast osoby najstarsze wiekiem wyrażały się w pełni pozytywnie o służbie wojskowej, przebytej przez siebie lub swoich bliskich czy znajomych w armii carskiej. Pogląd pierwszy został zaszczerpiony młodym w szkole, pogląd drugi tłumaczy się w znacznej mierze — ale nie całkowicie! — sentymentem do wspomnień z lat młodości, jak i przeszłością wybranego powiatu rolniczego, w którym po 1864 r. nie zanotowano ostrych walk politycznych¹.

Prawda zdaje się leżeć po środku, co skłania do używania określeń bardziej wyczelowanych, opatrzonych licznymi zastrzeżeniami. Koniecznym wydał mi się zabieg badawczy w postaci konfrontacji oficjalnych postaw carskich kół militarnych, społeczeństwa Królestwa, samych po-

¹ Wystąpienia lat 1905 - 1907 przebiegały z różnym nasileniem, ale wszędzie bez starć zbrojnych; część powiatu nie była nimi w ogóle objęta. M. Bartni-
czak, *Wydarzenia lat 1905 - 1907 w powiecie ostrowskim*, [w:] *Rewolucja 1905 -
- 1907 na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa 1968, s. 185 - 193.

borowych, rekrutów oraz żołnierzy. Wiadomo, że wypełnianie „powinności wojskowej” w dziesięciu guberniach nadwiślańskich natrafiało na rozliczne trudności, których skutkiem był ciągły niedobór rekrutów, a w czasie I wojny światowej niewspółmiernie niski udział tutejszej rezerwy w szeregach armii rosyjskiej. Miało to potem swoje reperkusje i w procesie formowania sił zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, tym bardziej że chodziło tu nie tylko o zastępcy szeregowców oraz podoficerów, ale także i kadre oficerską.

Pobór i szkolenie wojskowe mężczyzn w Królestwie Polskim przed rokiem 1914 wiązało się ściśle z zasadami polityki wewnętrznej caratu z jednej strony, a programem ówczesnych partii i stronnictw politycznych z drugiej; w znacznie już mniejszym stopniu korelowało ze stanem gospodarczym kraju i poglądami społeczeństwa rosyjskiego na kwestię polską. Istotna zdała mi się również ocena jakościowa rekrutów rodem z Królestwa, w połączeniu z wadami i zaletami ich szkolenia wojskowego.

Nie podejmowano do tej pory badań nad rozmieszczeniem geograficznym garnizonów, w których służyli żołnierze z byłego Królestwa Polskiego. Stwierdzenie powyższe dotyczy także analiz narodowościowo-społecznych kontyngentu rekruckiego.

Wszystkie zasygnalizowane tematy to elementy składowe syntezy dziejów Królestwa Polskiego w przeddzień wybuchu I wojny światowej. Przy ich opracowywaniu korzystałem — oprócz wspomnianych już wywiadów — z ponad stu wspomnień i pamiętników ogłoszonych drukiem (cenne zwłaszcza: J. Dowbora-Muśnickiego, J. Jacyny, W. Wejtko, zbiorowe chłopów i emigrantów), zespołów archiwalnych Gubernialnych Urzędów do Spraw Powinności Wojskowych (Łomża, Warszawa, Kielce, Lublin, Płock, Radom) oraz sprawozdań nadsyłanych do Kancelarii Generała Gubernatora Warszawskiego i jego Pomocnika (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie). Wartościowym uzupełnieniem okazały się materiały statystyczne zamieszczone głównie w czasopiśmie „Prawitielstwiennyj Wiestnik”, Pracach Warszawskiego Komitetu Statystycznego, w przeglądach i książkach pamiątkowych poszczególnych gubernii, wreszcie w czasopismach lokalnych. Wykorzystałem ponadto rosyjską prasę wojskową z lat 1907-1914, zespoły Wydziałów Wojskowo-Politycznych w Rządach Gubernialnych i Wydziałów Mobilizacyjnych przy Kancelariach Gubernatorów. Brakuje niestety w tym wykazie akt najwyższych władz wojskowych Cesarstwa Romanowów, akt przechowywanych w archiwach radzieckich.

Koncepcję prezentowanej całości konsultowałem z prof. dr. Stanisławem Herbstem i choć minęło tyle lat od Jego odejścia, czuję się w obowiązku podkreślić walor pomocy nieodżałowanego Uczzonego.

POSTAWA ROSYJSKICH CZYNNIKÓW WOJSKOWYCH WOBEK POBORU DO ARMII W KRÓLESTWIE POLSKIM

(stan przed I wojną światową)

Wśród wielu pytań badawczych, podstawowym wydaje się następujące: czy rosyjskie władze wojskowe przy uzupełnianiu wojsk rekrutem z terenu dziesięciu guberni polskich stosowały takie same wskaźniki, jak na pozostałych obszarach Cesarstwa? Niestety, braki w materiałach statystycznych sprawiły, że poddałem analizie wyłącznie dane

Tabela 1

Poborowi z listy „Z”, którzy według limitu powinni pójść do wojska² (w %)

Gubernie	Lata					
	1907	1908	1909	1910	1911	1912
Kaliska	40,6	40,7	39,8	40,2	40,5	39,0
Kielecka	40,2	40,3	39,8	40,6	41,0	39,0
Lubelska	40,8	41,4	40,4	40,8	41,1	39,1
Łomżyńska	40,9	41,0	39,9	40,0	40,5	38,6
Piotrkowska	41,7	42,3	41,1	40,4	41,0	39,8
Płocka	41,1	41,4	40,1	40,7	40,4	39,4
Radomska	41,0	40,2	39,8	40,0	40,0	39,7
Siedlecka	40,0	39,7	40,1	39,1	39,2	37,8
Suwalska	39,6	39,6	39,4	38,9	39,3	36,9
Warszawska	39,3	39,6	38,6	39,0	39,3	39,7
Królestwo	40,47	40,62	39,81	39,95	40,23	39,05
Rosja		38,60	38,61	38,23	38,67	37,07
Różnica		2,02	1,20	1,72	1,56	1,98

z 1908 r., uzupełniając je tylko częściowo wynikami poboru z 1907 r. i lat późniejszych, a wyjątkowo z lat 1905 - 1906.

Wielkością wyjściową do określania limitów rekruckich dla poszczególnych guberni była liczba mężczyzn zobowiązanych do stawienia się w danym roku przed komisjami poborowymi. Wśród nich („popisowi”) zdecydowana większość figurowała na listach „Z”. Dodatkowo na listach „A” umieszczano symulantów, wszystkich uchylających się od poboru, na listach „B” odraczanych w latach poprzednich, zaś na liście „W” ochotników. Trzy ostatnie kategorie można śmiało pominąć w dalszych rozważaniach tak z racji małej liczebności grup, jak i nieporównywalności w skali kilku lat. Zatem jak wyglądało prawdopodobieństwo „wzięcia do wojska” w poszczególnych guberniach Królestwa Polskiego, Królestwie *in toto* a całej Rosji?

Zaznaczała się tendencja spadkowa „popytu” na rekrutów zarówno w granicach Królestwa, jak i całego Imperium Rosyjskiego. Trend ten jest jeszcze bardziej widoczny w zestawieniu z okresem lat 1905 - 1906, kiedy to w Królestwie limit przyjęć sięgał 40,67% i 43,36% stanu listy „Z”³. Zmniejszała się w latach 1908 - 1911 różnica między Rosją a Królestwem. Proces ten uległ zahamowaniu w roku 1912 i rozpiętość po-

² „Правителственныя Вѣстникъ” 1909, nr 67; 1910, nr 55; 1911, nr 53; 1913, nr 54. Uzupełnienia z: Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD), Generał Gubernator Warszawski (GGW), t. 107476 (1907 r.), 109092 (1908 r.) GGW-Pomocnik, t. 931 (1909 r.), 1028 (1910 r.), 1133 (1911 r.), 1207 (1912 r.) i 1286 (1913 r.); Warszawski Gubernialny Urząd do Spraw Powinności Wojskowych (Warszawski GUdSPW), t. 30/1910, 37/1911, 33/1912, 585/1912; Kancelaria Gubernatora Warszawskiego, t. 6/1910, 6/1911, 6/1914; Wojewódzkie Archiwum Państwowe (WAP) Łódź, Kancelaria Gubernatora Kaliskiego, t. 2765, 2780; WAP Kielce, Kielecki GUdSPW, t. 50/1913; WAP Białystok, Łomżyński GUdSPW, t. 14; WAP Lublin, Lubelski GUdSPW, t. 529, 537, 564, 570, 602; WAP Płock, Płocki GUdSPW, t. 91. Także obzory i gazety gubernialne z lat 1907 - 1914 oraz zestawienia z Rocznika Statystycznego Królestwa Polskiego, t. I za 1913 r. Warszawa 1914, s. 297 i t. II za 1914 r., Warszawa 1915, s. 242. Powyższa podstawa źródłowa odnosi się do większości tabel i wskaźników liczbowych w tekście (jeśli brak dodatkowych odsyłaczy).

³ AGAD, GGW, t. 103389, t. 103465.

nownie sięgnęła dwóch procent⁴. O tyle to mniejszą szansę uwolnienia się od powinności wojskowej, już w założeniach władz rosyjskich, mieli „popisowi” z guberni nadwiślańskich. Rekord minimum padł w gub. suwalskiej w 1912 r. — 36,9⁰/₀, a maksimum w gub. piotrkowskiej w 1908 r. — 42,3⁰/₀.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych osobno określało limit rekrutów pochodzenia żydowskiego. Po uwzględnieniu powyższego sytuacja wyglądała nieco inaczej (tab. 2).

Tabela 2

Limit rekrucki a poborowi na liście „Z” (w obu przypadkach bez Żydów) (w %)

	Lata				
	1908	1909	1910	1911	1912
Królestwo	39,68	38,91	39,21	39,50	38,11
Rosja	38,94	38,34	37,99	38,34	36,76
Różnica	0,74	0,57	1,22	1,16	1,35

Dysproporcja jest wprawdzie mniejsza, ale na przestrzeni lat 1908 - 1912 uległa prawie podwojeniu. W 1908 r. 41,2⁰/₀ „popisowych”-chrześcijan z gub. piotrkowskiej miało służyć w armii carskiej wobec 38,2⁰/₀ z gub. siedleckiej i 38,5⁰/₀ z suwalskiej.

W myśl kolejnych wydań „Ustawy o Wojskowej Powinności” (ostatnie pełne z czerwca 1912 r.) mężczyźni z list „Z” i „B” uczestniczyli w losowaniu, by w kolejności wyciągniętych numerów przystępować do badań lekarskich. W przypadku nadmiaru poborowych, wyższe numery były uwalniane od służby. Zwolnienia przysługiwały także uprawnionym do ulgi rodzinnej I stopnia (jedynacy bez rodziców lub przy ojcu niezdol-

Tabela 3

„Popisowi” uprawnieni do ulg i odroczeń — 1908 rok⁵ (w %)

Ulgi	Gubernie									
	piotrkowska	lubelska	połocka	kaliska	kielecka	radomska	łomżyńska	warszawska	suwalska	siedlecka
I stopnia	19,0	18,5	19,9	19,1	23,2	19,9	19,3	16,9	22,9	19,4
Wszystkie ulgi	41,7	44,4	37,8	42,1	44,9	41,1	36,4	38,1	37,4	40,2
Ulgi i odroczenia	43,0	45,0	38,2	42,9	45,5	42,1	36,9	40,1	37,6	41,2

⁴ Nieco inaczej wyglądał stosunek limitów rekruckich z Królestwa do limitów całego Cesarstwa. Oto dane procentowe: 1907 r. — 9,26⁰/₀, 1908 r. — 9,29⁰/₀, 1909 r. — 9,36⁰/₀, 1910 r. — 9,35⁰/₀, 1911 r. — 9,92⁰/₀, 1912 r. — 9,67⁰/₀. Z uzyskanej krzywej można sądzić, że Królestwo miało dać w 1913 r. już 10⁰/₀ całego kontyngentu rekruckiego.

⁵ AGAD, GGW, t. 109092. Ze względu na błąd w materiałach podałem procent uprawnionych do ulg w gub. suwalskiej na podstawie średniej arytmetycznej z lat 1907 i 1909, a procent uprawnionych do ulg i odroczeń w tejże guberni z roku 1907.

nym do pracy; bracia, jeśli mieli młodsze osieroczone rodzeństwo; wnukowie przy dziadkach nie mających własnych dzieci). Natomiast posiadacze ulg II i III stopnia mogli już tylko liczyć na zwolnienie ze służby w dalszej kolejności. Przepisy przewidywały także odroczenia czasowe, z reguły na rok.

System ulg pogłębiał dysproporcje między Królestwem Polskim a Cesarstwem. Prawo do ulg miało w latach 1908 - 1912 od 40,1% do 41,7% poborowych z listy „Z” w dziesięciu guberniach polskich, a od 46,9% do 49,3% w całej Rosji. Różnica wynosiła od 6% (1910 r.) do 9,2% (1908 r.) na niekorzyść Królestwa, w tym, w zakresie ulgi I stopnia, od 2,7% do 3,1%. Sądę, że rozpiętość owych wskaźników jeszcze bardziej się powiększała⁶.

Podobnie było i z odroczeniami. W roku 1908 przysługiwały one:

- dla ukończenia nauki 0,41% poborowych z Królestwa i 0,47% z Cesarstwa;
- kandydatom do stanu duchownego odpowiednio 0,04% i 0,03%;
- sądzonym i podejrzanym 0,48% w Królestwie i 0,43% w Cesarstwie;
- ze względu na sytuację majątkową dla 0,016% i 0,123% „popisowych”⁷.

Najciekawiej prezentują się wskaźniki odroczenia „nieprawomyślnych”. Rosyjskie władze wojskowe, pamiętając ferment w szeregach armii z lat 1905 - 1907, odmawiały przyjęcia rekrutów znajdujących się pod nadzorem policji, w trakcie śledztwa lub przewodu sądowego⁸. W roku 1905, w całym Królestwie odroczone z tych przyczyn 170 poborowych, w roku 1906 — 227, w roku 1907 — 505, a w roku 1908 — 506 (w tym aż 0,98% poborowych w gub. warszawskiej, 0,13% w gub. płockiej i 0,25% w gub. łomżyńskiej). Dla lat następnych posiadamy dane z siedmiu guberni, tj. bez lubelskiej, płockiej i suwalskiej. I tak w 1909 r. zaznaczył się łagodny spadek odroczeń podejrzanych, ale żandarmeria oraz sądy wciąż jeszcze ścigały i karały uczestników zająć rewolucyjnych. Powolny tryb pracy aparatu represyjnego sprawił, że w gub. kaliskiej i kieleckiej zaznaczył się nawet trend wzrostowy. W 1911 r. w gub. warszawskiej zwiększyła się ponownie liczba odroczonych — „nieprawomyślnych”; ta tendencja ujawniła się rok później także w pozostałych guberniach Królestwa⁹.

Cesarstwo Rosyjskie wyraźnie górowało nad Królestwem pod względem odroczeń wynikłych z kontynuowania nauki. W miarę upływu czasu obniżał się ów wskaźnik w guberniach zajmujących w 1908 r. czołowe miejsca w Królestwie (warszawska, piotrkowska); postęp zanotowały natomiast gubernie z końca dziesiątki (łomżyńska, kielecka i kaliska)¹⁰.

W wyniku zastosowania oddzielnych założeń dla poborowych pocho-

⁶ Gubernia łomżyńska: w 1912 r. 4,0% uprawnionych do ulg z listy „Z” a w 1913 r. tylko 30,8%. Z ulgą I kategorii w 1912 r. 18,1%, w 1913 r. — 14,1%, WAP Białystok, Łomżyński GUdSPW, t. 14.

⁷ AGAD, GGW, t. 109092; „Prawitielstwiennyj Wiestnik” 1910, nr 55.

⁸ W 1908 r. rząd wniósł do Durny dekret wyłączający od służby w wojsku osoby podejrzane o nieprawomyślną polityczną. Koło Polskie głosowało za przyjęciem dekretu, AGAD, GGW, t. 107392.

⁹ AGAD, GGW-Pomocnik, t. 931 i t. 1207; Warszawski GUdSPW, t. 33/1912; WAP Białystok, Łomżyński GUdSPW, t. 14 — w 1913 r. w gub. łomżyńskiej aż do 33.

¹⁰ Gubernia warszawska ze 170 w 1908 r. do 130 w 1911 r. i piotrkowska z 57 w 1908 r. na 53 w 1912 r. Gub. kaliska z 21 w 1908 r. do 55 w 1912 r., a gub. łomżyńska z 10 do 20 w tych samych latach.

dzenia żydowskiego, oddzielnego systemu ulg i odroczeń, a także nie w pełni proporcjonalnych limitów rekruckich w stosunku do ilości „popisowych” wyznań chrześcijańskich, zachodziła dyskryminacja Królestwa Polskiego w dziele wypełniania „powinności wojskowej” i to zjawisko jest widoczne we wszystkich przytaczanych zestawieniach. Oficjalni przedstawiciele najwyższych władz wojskowych w Rosji zaprzeczali, jakoby tworzono celowo różnice w odniesieniu do poszczególnych terytoriów lub narodowości. Rzekomo o wynikach finalnych poboru decydować miała postawa ludności¹¹.

Jeśli nawet niewielkie różnice procentowe w odniesieniu do „popisowych” wyznań chrześcijańskich przypiszemy na karb niedokładności statystyk i być może, nie znanych nam jeszcze, innych współczynników stosowanych przy organizacji poboru do armii, to podstaw dyskryminacji Królestwa szukać należy w postanowieniach „Ustawy”. Ta ostatnia została ułożona bez konsultacji z kołami polskimi i bez zważania na interes mieszkańców guberni nadwiślańskich. Rezultat był taki, że limit dla Królestwa Polskiego w stosunku do liczby poborowych był średnio o 1 - 1,5% wyższy niż w całej Rosji, a po uwzględnieniu prawa do ulg i odroczeń, różnica wzrastała do 4 - 6%.

Czy było to działanie prewencyjne — obrona przed większym niedoborem, czy też istotnie zależało władzom rosyjskim na pozyskaniu większego odsetka rekrutów z Królestwa? Przeważał chyba ten pierwszy wzgląd¹². Odnosi się także wrażenie, że sprawozdania z poboru wykonywane były z myślą o zatarciu istniejących dysproporcji. Używano w nich na przemian podziałów według narodowości, języka lub wyznań i to w sposób uniemożliwiający (miejscami tylko utrudniający) porównanie ze statystykami cywilnymi. Dotyczy to m. in. udziału w poborze ludności rdzennie rosyjskiej zamieszkającej na terenie Królestwa, a są powody by sądzić, że grupa ta była szczególnie uprzywilejowana.

Gubernie z największym odsetkiem Rosjan, Ukraińców i Białorusinów zajmują miejsca w końcu dziesiątki¹³. Dwie ostatnie pozycje to zarazem

Tabela 4

Limit przyjęć rekrutów a ogół ludności i ogół mężczyzn — 1908 rok (w %)

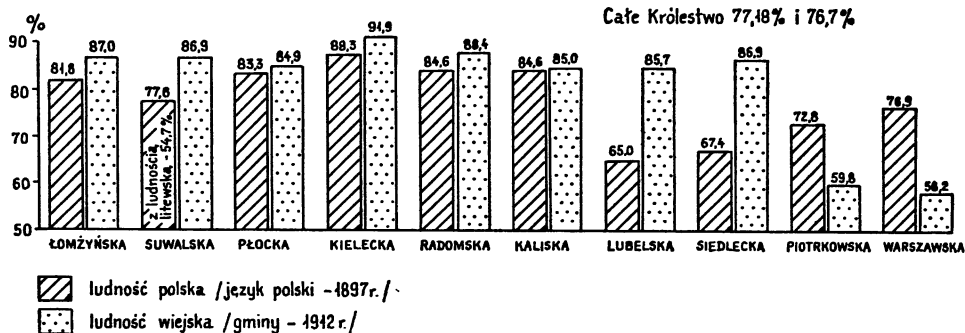
	Gubernie										
	łomżyńska	suwalska	płocka	kielecka	radomska	kaliska	lubelska	siedlecka	piotrkowska	warszawska	Królestwo
Limit ludność*	0,45	0,42	0,42	0,40	0,37	0,36	0,36	0,35	0,31	0,30	0,35
Limit mężczyźni	0,93	0,87	0,85	0,83	0,75	0,73	0,73	0,70	0,63	0,62	0,72

*Podstawa: Trudy Warszawskiego Statystycznego Komiteta (TWSK), t. XXXIX, cz. 1, Warszawa 1910.

¹¹ A. Redigier, *Komplektowanie i ustrojstwo woоружонной ситы*, t. I, Петербург 1913, s. 177.

¹² Ministerstwo Spraw Wewnętrznych określa limity „[...] biorąc pod uwagę wyniki poprzednich poborów i kierując się doświadczeniami”. Art. 83 „Ustawy” z 1912 r. *Prawo o zmianie Ustawy o powinności wojskowej...*, Warszawa 1912, s. 42.

¹³ Innym wskaźnikiem może być procent rekrutów wziętych do wojska mimo



Gubernie Królestwa Polskiego. Podstawa: *Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego*, 1913, s. 49; 1914, s. 32

gubernie najbardziej zurbanizowane, z dużą liczbą mężczyzn zatrudnionych w przemyśle, co potwierdza tezę, że rząd rosyjski faworyzował poborowych aktywnych zawodowo, wycofując się z tych pozycji częściowo po 1912 r., a definitywnie w czasie wojny.

Nieproporcjonalnie duży limit wyznaczono dla guberni rolniczych, zacofanych, jednocześnie „polskich”.

W najgorszej sytuacji stawiano „popisowych” pochodzenia żydowskiego. W 1908 r. stanowili oni 14,6% ludności Królestwa, na liście „Z” było ich już 15,9%, a limit przyjęć do wojska wynosił 17,9% całego limitu dziesięciu guberni. Różnica rosła, tak że w 1912 r. dwie ostatnie pozycje wyrażały się liczbami: 15,9% i 18,1%¹⁴.

Udział ludności niemieckiej w poborze nie przekraczał 50% i nie powodował istotnych zmian w układach.

Współczynnik korelacyjny między stanem „popisowych” na liście „Z” a wysokością limitu przyjęć do wojska wynosił dla całego Cesarstwa Rosyjskiego 0,966 (za lata 1908 i 1913). Zbliżenie do jedności świadczy o ścisłej zależności obu czynników. Tymczasem dla Królestwa współczynnik ten jest wyraźnie niższy (0,896), co raz jeszcze potwierdza sąd o niedjednokowym traktowaniu guberni nadwiślańskich.

Istniały w Królestwie przesłanki do powstania nie usprawiedliwionej absencji i niedoboru. Wiele zależało od sposobu pracy komisji i urzędów do spraw powinności wojskowych; niebagatelne znaczenie miała dyscyplina społeczeństwa i sprawność aparatu administracyjnego. Klęski, jakie poniosła Rosja w połowie pierwszego dziesięciolecia XX w., obniżyły prestiż władzy carskiej w terenie. Opinia publiczna w Rosji nie zdawała sobie sprawy z całej złożoności problemu, a znając wyniki ostateczne poboru (niedobór) potępiała mieszkańców Królestwa za wrogą, antypaństwową postawę. Panowała przekonanie, że to rdzenna ludność rosyjska musi cierpieć z winy Polaków¹⁵.

prawa do ulg rodzinnych. W 1908 r. w grupie rosyjskiej z Królestwa stanowili oni 17,8%, a wśród „pozostałych chrześcijan” już 21,6%.

¹⁴ Wydaje się, że władze centralne przy ustalaniu znacznie wyższego limitu dla poborowych żydowskich kierowały się nie tyle potrzebą uzyskania wysokiego kontyngentu rekrutów (bardzo nisko oceniono wartość Żydów jako żołnierzy), co względami fiskalnymi (kary). Oni zaś „wszyscy bali się poboru do wojska” B. Singer, *Moje Nalewki*, Warszawa 1959, s. 9.

¹⁵ Dlatego A. Antoniewicz proponował podzielić limit nie tylko na Żydów i chrześcijan, lecz tych ostatnich dodatkowo na prawosławnych i „pozostałych”. *Russkij narod i głaowniejszyja narodowosti Rossii pieried wojskoj powinnoštiu*. „Woennyj Sbornik” 1909, nr 11, s. 274.

Tabela 5

Poborowi, którzy stawili się na badania (w %)

	Lata				
	1908	1909	1910	1911	1912
Królestwo	58,2	57,3	59,1	56,6	56,9
Rosja	53,8	59,8	55,1	55,4	54,0

Koronnym argumentem powyższego mniemania była absencją nie usprawiedliwiona poborowych z Królestwa. Tymczasem po wykluczeniu zwolnionych z poboru, w zestawieniu: „popisowi” stojący przed komisjami a „popisowi” na listach („Z”, „A”, „B”, „W”), gubernie polskie wykazywały się lepszymi wynikami.

Fałszywe też było mniemanie o wyższym w Królestwie odsiewie niezdolnych do noszenia broni.

Prawdą jest natomiast, że w tej fazie uwidaczniał się niedostatek poborowych wyznania mojżeszowego. W 1908 r. stanowili oni 28,2⁰/o

Tabela 6

Poborowi niezdolni do noszenia broni (% przebadanych)

	Lata				
	1908	1909	1910	1911	1912
Królestwo	8,88	8,23	8,19	7,23	6,97
Rosja	10,80	11,82	10,40	10,01	10,18
Różnica (—)	1,92	3,59	2,21	2,78	3,21

wszystkich nieobecnych i nie usprawiedliwionych w Królestwie (przypominam — na liście „Z” 15,9⁰/o) oraz 24⁰/o w skali całej Rosji. W Królestwie rekruci pochodzenia żydowskiego mieli wypełnić ok. 18⁰/o limitu, w całej Rosji tylko 6,1⁰/o (1908 r.) — 6,6⁰/o (1911 r.), stąd i tak duży wpływ na ostateczne rezultaty. Dysproporcja potęgowała się w trakcie badań (stan zdrowia, budowa, kondycja itd.) i w sumie niedobór rekrutów żydowskich wynosił ok. 40⁰/o ich limitu (w gub. suwalskiej 72,4⁰/o, łomżyńskiej 64,6⁰/o — w 1912 r.), co przesądzało o wysokim niedoborze ogólnym w Królestwie.

Odmienne niż w całej Rosji, przebiegało w Królestwie samo badanie.

Mówić można o łagodniejszym i bardziej wnikliwym trybie postępowania w guberniach nadwiślańskich, co było w dużej mierze zasługą

Tabela 7

Wybrane rezultaty pracy komisji poborowych w 1908 rok (% przebadanych)

Decyzja komisji	Rosja	Królestwo
Zdolni tylko do pospolitego ruszenia („opólczenia”)		
II kategorii	8,5	11,2
Wysłani na obserwację do szpitali	5,1	10,6
Odroczeni do następnego roku	10,9	14,3
Skierowani do decyzji komisji odwoławczych	1,0	3,1

Tabela 8

Przebadani poborowi zaliczeni do rekrutów (w %)

	Lata				
	1908	1909	1910	1911	1912
Królestwo	52,1	51,3	52,3	53,5	52,0
Rosja	64,4	60,5	60,3	60,3	59,8

Tabela 9

Przyjęci do wojska poborowi z list: „Z”, „A”, „B”, „W” (w %)

	Lata				
	1908	1909	1910	1911	1912
Królestwo	30,3	29,4	30,9	30,4	29,6
Rosja	34,7	36,2	33,2	33,4	32,3
Różnica (—)	4,4	6,8	2,3	3,0	2,7

samych poborowych, zmuszających swoją postawą komisje do trzymania się przepisów określonych w „Ustawie”, a niekiedy i do ich przekraczania na korzyść „popisowych” (przekupstwa). Wpływały na ten stan i lepsze warunki pracy instytucji współuczestniczących w poborze¹⁶.

Dopiero po uwzględnieniu tych poprawek Rosja przeważała nad Królestwem w procencie osób przyjętych do wojska spośród wszystkich przebadanych „popisowych”.

Przewaga ta utrzymywała się i w podsumowaniu finalnym.

POSTAWA POBOROWYCH, SPOŁECZEŃSTWA I STRONNICTW POLITYCZNYCH KRÓLESTWA WOBEC POBORU

Najistotniejsze znaczenie miała postawa samych poborowych, objawiająca się w pierwszej kolejności frekwencją podczas losowania i badań.

Różnica między Cesarstwem a Królestwem była duża (maksymalna w 1912 r. — 14,4%), wzrosła prawdopodobnie jeszcze bardziej w roku 1913. Stan ten kontrastuje z danymi o przebiegu poboru w drugiej połowie XIX w., kiedy to odsątek nieobecnych „popisowych” wahał się w Królestwie w granicach 4 - 6% i był wyższy od przeciętnej rosyjskiej o 2 - 3%¹⁷. Krach nastąpił w pierwszych latach XX w. na skutek wojny z Japonią, a potem Rewolucji, tak że w 1905 r. nie stawilo się bez usprawiedliwienia 20,3% poborowych. Fala ta objęła głównie wielkie ośrodki przemysłowe i administracyjne z Warszawą na czele. O ile w gub. warszawskiej absencja nie usprawiedliwiona podskoczyła z 10,6% w 1904 r. do 15,0% w 1905 r., to w gub. łomżyńskiej z 38,6% na 40,6% (przy-

¹⁶ Warszawski Okręg Wojskowy (Królestwo Polskie bez gub. suwalskiej, a z 7 powiatami gub. grodzieńskiej i 2 z gub. wołyńskiej) dysponowało największą ilością miejsc w wojskowych zakładach leczniczych. Odczuwano natomiast brak personelu.

¹⁷ Na przykład w latach 1874 - 1883 absencja w Królestwie wynosiła 4,87%, a w Rosji 2,82%. Wsieobsczaja wojskaja powinność w Rossijskoj Impierii za pierwoje diesiatiletie 1874 - 1883, Pietierburg 1884, s. 26 - 31, 37 - 38. W 1900 r. w całej Rosji 3%, we Francji 4,4%, Niemczech 10% i Austro-Węgrach 7%. A. R. d i g e r, op. cit., t. I, s. 235.

Tabela 10

Poborowi, którzy nie stawili się na badania bez usprawiedliwienia (% do stanu na liście „Z”)

Gubernie	Lata				
	1908	1909	1910	1911	1912
Kaliska	22,4	23,7	23,6	24,1	27,8
Kielecka	9,0	10,7	12,4	11,1	13,2
Lubelska	10,5	10,0	13,2	14,0	16,0
Łomżyńska	41,5	45,3	46,8	44,2	47,6
Piotrkowska	12,6	9,8	15,5	13,2	14,1
Płocka	39,3	42,5	41,7	41,7	43,8
Radomska	8,3	10,1	11,6	12,4	14,1
Siedlecka	9,7	9,9	8,9	9,7	10,2
Suwałska	44,9	48,6	49,2	47,4	51,5
Warszawska	16,7	18,0	19,0	16,6	18,3
Królestwo	20,8	18,9	21,2	20,5	22,4
Rosja	7,4	7,6	7,9	7,9	8,0

pominam, że wysoki wskaźnik Łomżyńskiego to skutek głównie nieobecności poborowych pochodzenia żydowskiego)¹⁸.

W latach 1906 i 1907 sytuacja uległa poprawie (spadek absencji w Królestwie do 16,8% i 19,7%), a ponowny regres przyniósł rok 1908 (aneksja przez Austro-Węgry Bośni i Hercegowiny), potem rok 1910 oraz rok 1912 (początek wojen bałkańskich). Z chwilą uformowania się trójporozumienia, wiadomości o zaognieniu sytuacji w akwenie Morza Śródziemnego odczytywano jako groźbę konfliktu między mocarstwami. O pulowaniu wskaźnika absencji decydowały w pewnym stopniu także zmiany wysokości limitu, z tym że ta zależność objawiała się z rocznym opóźnieniem.

W zbyt wysokim limicie upatrywali przyczynę niedoboru i gubernatorzy, żaląc się równocześnie na trudności komunikacyjne i silną emigrację¹⁹. Wywiady oraz lektura pamiętników i prasy potwierdzają łącznie przez wychodźców obu celów — znalezienia pracy z jednoczesnym uchYLENIEM się od służby w wojsku. Rezygnuję z przytaczania oficjalnych liczb emigrantów jako danych mało wiarygodnych. Niemniej występuje w nich korelacja, tzn. że gubernie o rozwiniętym wychodźstwie — zwłaszcza na stałe — przodowały i w absencji poborowych (suwałska, płocka, łomżyńska).

Dodatkowe badania winny dać odpowiedź na pytanie — ilu z emigrujących (jaki procent) kierowało się względami poborowymi? Grupę dezertów z wojska i uciekinierów przed poborem wyszczególniano już wśród osób zmuszonych do opuszczenia Prus w ramach tzw. rugów bismarckowskich 1885 r. Emigracja zarobkowa obejmowała najczęściej mężczyzn z terenów rolniczych (wieś i małe miasteczka), przeludnionych, dodatkowo z terenów nadgranicznych²⁰. Ujemne skutki owych ruchów

¹⁸ A. Antoniewicz, *op. cit.*, s. 262 - 263, 272 - 273.

¹⁹ AGAD, GGW, t. 103389. Raport z 1905 r., w którym brak danych o wpływie na absencję rewolucyjnych zaburzeń. Emigracje i wpływ wojny z Japonią akcentował w 1906 r. gubernator suwalski w raporcie z 15 XI 1906 r. (stary styl). AGAD, GGW, t. 103465.

²⁰ Między innymi S. Ciekot, *Wspomnienia 1885 - 1964*, Warszawa 1971, s. 86; C. Rokicki, *O ruchu wychodźczym z Lubelskiego*, „*Ekonomista*”, t. IV, 1913.

obserwowano z niepokojem i w sztabach innych państw europejskich, a rząd Austro-Węgier zamierzał w 1913 r. zabronić opuszczania Monarchii wszystkim mężczyznom w wieku do lat 42²¹.

Absencji sprzyjała mała sprawność władz rosyjskich w ściganiu i karaniu mężczyzn uchylających się od wypełnienia obowiązku wojskowego. „Ustawa” groziła im wprawdzie natychmiastowym wcieleniem do armii, więzieniem do 2 lat lub pobytem w oddziałach aresztanckich do 2,5 lat, ale braki w ewidencji ludności zapewniały często bezkarność. Odnosi się to szczególnie do dużych skupisk miejskich i rejonów o nasilonej migracji wewnętrznej²². Komisje poborowe, by wypełnić limity, mniej baczyły na prawa do ulg, toteż od badań poczęli się uchylać nawet posiadacze „mocnych ulg” I i II kategorii.

Sygnalizowałem poprzednio dysproporcje między narodowościami: w 1908 r. nie stawilo się do poboru w Królestwie 23,90% „popisowych” wyznania mojżeszowego (w gub. suwalskiej — 67,60%, łomżyńskiej — 47,80%, płockiej — 41,70%), 18,30% „pozostałych chrześcijan” oraz 9,30% Rosjan, Ukraińców i Białorusinów. Żydów karano mandatami trzystu-rublowymi, ale zły stan finansowy rodzin mojżeszowych uniemożliwiał w większości wyegzekwowanie owych sum i zaległości sięgały milionów rubli. Dało to asumpt gubernatorowi lubelskiemu do zaproponowania odpowiedzialności zbiorowej gmin wyznaniowych²³.

Jeszcze dobitniej zarysowała się postawa „popisowych” z Królestwa w trakcie przebiegu poboru. Co piąty—szósty respondent z byłego powiatu ostrowskiego stwierdził, że od służby w wojsku można się było wykupić, pozostali zastrzegali się „być może” i tylko czterech na czterdziestu ośmiu zaprzeczyło zdecydowanie.

W samej Ostrowi funkcjonował system przekupywania. Główne role odgrywali w nim: lekarz cywilny biorący udział w badaniach, sekretarz komisji poborowej i dwóch mieszkańców miasta („naganiacze”), a stawka za takową usługę wynosiła z reguły 100 rubli. Opłacających się zaliczano do II kategorii pospolitego ruszenia lub nawet do „zupełnie niezdolnych”²⁴. Nie był to zresztą przypadek odosobniony, o czym świadczą

s. 128; W. Rydel, *Historia małego człowieka*, Melbourne 1966, s. 26 (ucieczka mimo ulgi — „omyłkowo mogli mnie wcielić”); *Pamiętniki emigrantów. Ameryka Południowa*, Warszawa 1939, pamiętnik nr 25 z Łomżyńskiego; *Pamiętniki emigrantów*, Warszawa 1960, pamiętnik S. Kazimierowskiego („Powody, jakie mnie zmusiły do emigracji, były różne, ale najgłówniejszym było uniknięcie służby wojskowej. Co do tego nie byłem sam — prawie każdy młody człowiek miał to na myśli [...]”), s. 721. Tak postąpił i ojciec Edmunda Muskie, J. Michałowski, *Od Jasionówki do Białego Domu*, „Polityka” 1972, nr 4, s. 8; R. Dmowski, *Wychodźstwo i osadnictwo*, cz. I, Lwów 1900, s. 99 — „chęć uniknięcia służby wojskowej była w ogóle dość częstym powodem opuszczenia kraju”.

²¹ „Kurier Warszawski” 1913, nr 294 — wiadomość o wniesieniu odpowiedniej ustawy do parlamentu. Vide i J. Okołowicz, *Wychodźstwo i osadnictwo polskie przed wojną światową*, Warszawa 1920, s. 386. Mówiono w 1914 r. — zapewne z przesadą — o wyemigrowaniu 80 tysięcy poborowych z Galicji. J. Stapiński, *Pamiętniki*, Warszawa 1969, s. 298.

²² W 1890 r. nie mieszkało w swoich gminach 9% ludności Królestwa, w 1909 r. 19,40%, a w Warszawie 62,60% (w miastach 370%). W. Grabowski, *Rozwój zaludnienia w Polsce w zesławieniu z innymi krajami*, Warszawa 1922, s. 92–93.

²³ AGAD, GGW, t. 109644. Raport z 10 IV 1908 r. (stary styl). Stan zaległości w spłatach na początek 1908 r. wynosił w gub. piotrkowskiej 371 tys. rubli, w gub. lubelskiej — 358 tys., w gub. kaliskiej — ponad 297 tys. rubli. Brak danych dla guberni zapewne przodujących w tej statystyce (suwalska, łomżyńska). AGAD, GGW, t. 108992.

²⁴ Relacja J. Skarpetowskiego z Ostrowi i J. Bednarczyka z Kusowizny k. Ostrowi.

raporty skierowane do kancelarii Generala Gubernatora w Warszawie. I tak w 1908 r. wykryto w Płocku grupę sześciu Żydów, którzy oferowali poborowym przekłuwanie bębenków usznych, wykręcanie rąk, obcięcie palca (palców), przestrzelenie kończyn bądź przekupstwo członków komisji poborowej. Z tego roku pochodzą także doniesienia o podobnych przedsięwzięciach w Turku, Lublinie, gub. radomskiej i Warszawie. W roku 1910 wypłynęła na jaw działalność grupy ułatwiającej zwolnienia z poboru w Skierniewicach, gdzie lekarz lazaretu (Rosjanin) dorabiał w ten sposób ponoć ok. 8 tysięcy rubli rocznie, a felczerzy po 3-4 tysiące²⁵.

Departament Policji pismem z 18 stycznia 1914 r. (stary styl) przestrzegał komisje poborowe przed szerzącym się procederem podstawiania do poboru osób ułomnych i starszych (nawet ojców w miedse synów). Istniały podejrzenia, że działa na tym polu szajka w Odessie, a jej wpływy sięgały również na teren Królestwa. Wzrosły w ostatnich latach przed wybuchem wojny ceny za tego rodzaju usługi, co może przemawiać za rosnącym popytem, a jednocześnie i za wzmocnioną ostrożnością władz rosyjskich (analogicznie, jak w czasie wojny japońskiej)²⁶. Proceder przybrał na sile po ogłoszeniu mobilizacji, kiedy to zaczęto dopuszczać się niaprawdopodobnych wręcz oszustw²⁷.

Wydaje się, że przekupstwa były częstsze w Królestwie niż w Rosji Centralnej, gdzie członkowie komisji bardziej obawiali się rodaków i reprezentowali chyba wyższe morale²⁸. Na pograniczu legalności dokonywały się zapisy do służby ochotniczej. Podjąć ją mogli poborowi ze średnim wykształceniem za cenę skrócenia czasu pobytu w wojsku, pozostania na terenie Warszawskiego Okręgu Wojskowego, a po zdaniu egzaminu — awansu na stopień chorążego rezerwy. Podobnie rzecz się miała z zamianami, dozwolonymi tylko w ramach jednej rodziny (np. młodszy brat za starszego)²⁹.

Symulacja nie ograniczała się do badań przed komisją poborową, lecz miała miejsce i w czasie trwania służby wojskowej³⁰. Wśród ankietowanych przeze mnie byłych żołnierzy, tylko jeden przyznał się do przekupienia felczera w garnizonie na terenach wschodnich Cesarstwa. Zdarzały się również przypadki zbiegostwa, zwłaszcza w czasie miesięcznego pobytu w domu, po poborze, a przed wyjazdem na służbę³¹. Brak badań

²⁵ AGAD, GGW-Pomocnik, t. 766, 965.

²⁶ AGAD, GGD-Pomocnik, t. 1367. Argument dużych odległości nie podważa tej hipotezy, skoro A. Iwańskiemu, starającemu się w Warszawie o zwolnienie z wojska, polecono „żydka” — specjalistę aż w Rydze. A. Iwański (junior), *Wspomnienia 1891-1939*, Warszawa 1968, s. 330.

²⁷ Za 25 rubli można było uzyskać zwolnienie poprzez fikcyjną zmianę wyznania mojżeszowego na chrześcijańskie i nabycie tytułu chorążego. K. Pollack, *Ze wspomnień starego dziennikarza*, Warszawa 1961, s. 385-392. Vide i opisy u S. Stempowskiego, *Pamiętniki 1870-1914*, Wrocław 1953, s. 290-295 oraz M. Sokolnickiego, *Czternaście lat*, Warszawa 1936, s. 69.

²⁸ W Królestwie zajmowali się tym i naczelnicy powiatów. Przykład ze Szczuczyna — B. Wiśniarski, *Nad Pissą, Wisłą i Narwią*, Kraków 1965, s. 61.

²⁹ K. Błeszyński, *O mnie i nie o mnie*, Łódź 1961, s. 79-80.

³⁰ M. Gusiew, *K woprosu o simulacyi i členowrieditielstwie w russkoj armii sriedi molodych soldat raznych nacyonalnostiej*, „Wojenno-Miedycinskij Żurnal” 1911, z. 10. W latach 1907-1909 za symulantów uznano w VIII Korpusie 1,26% rekrutów. Ich skład: 9,7% — Rosjanie, 16,8% — Polacy i Litwini, 39,7% — Niemcy i 31,8% — Żydzi (s. 281).

³¹ Relacja J. Bali z Udrzynka k. Broku. Łatwiej to było chyba zrobić w czasie wojny, kiedy mówiono, że „[...] na uwolnienie wpływ miał nie stan zdrowia, ale stan kieszeni”. M. Hertz, *Łódź w czasie wielkiej wojny*, Łódź 1933, s. 5. Także „Łomżyńska Gubernska Wiedomosti” 1914, nr 8.

nad rozmiarami symulantwa w wojsku rosyjskim utrudnia wnioskowanie i choć wydaje się, że Królestwo przewyższało w tym względzie pozostałe części Imperium, to różnica nie mogła być znaczna.

Najbardziej niechętni spośród chcących uchylić się od służby w wojsku wybierali samookaleczenie, co również podlegało karze³². Przypadki takie najczęściej zdarzały się wśród poborowych żydowskich.

U podstaw wszystkich wymienionych sposobów symulacji i przekupstwa leżały względy ekonomiczne — w szerokim słowa tego znaczeniu — i osobiste, związane z planami życiowymi. Bardziej opłacało się głowie rodziny wydać nawet kilka setek rubli jednorazowo, niż płacić przez 3-4 lata najemnemu robotnikowi, zastępującemu syna. Względ na „niemarnowanie sobie młodych lat” dominował zapewne w bogatych kręgach miejskich. Do wyjątków należały przyczyny polityczne.

Kwestię odrębną stanowią charakterystyczne dla całej Rosji wybryki chuligańskie poborowych. Władze zakazywały w dniach „popisu” sprzedaży napojów alkoholowych; wzmacniano patrole wojskowe w miejscach pracy komisji i na stacjach kolejowych. Po losowaniu i badaniu przyszli żołnierze odjeżdżali do domów i tam zazwyczaj pito na umór. Ferment wzrastał ponownie podczas odjazdu do wojska. Strach padał wówczas na Żydów, przeciw którym często obracał się gniew rekrutów³³.

Nie było w Królestwie po 1907 r. stronnictwa politycznego, które by konsekwentnie i, co ważniejsze, skutecznie prowadziło bojkot poboru rekruta. Nie miały sukcesów na tym polu i ugrupowania galicyjskie penetrujące teren guberni nadwiślańskich.

Najsilniejszą partią w Królestwie między latami 1907 a 1914 była Narodowa Demokracja. Po rewolucji 1905-1907 endecy wykreślili definitywnie z programu działania hasło niepodległej Polski, próbując nadrzędność państwowości rosyjskiej. O ich stosunku do poboru najlepiej świadczy postawa podczas głosowania w II Dumie (1907 r.) nad wnioskiem rządowym o powiększenie limitu rekruckiego. Stanowisko Koła Polskiego miało zdecydować o przyjęciu lub odrzuceniu postulatu władz administracji centralnej. Henryk Konic oświadczył wówczas — „Polacy walczą z rządem, nie z państwem rosyjskim. Ich zdaniem Rosja winna dysponować silną armią dla ochrony swoich granic”³⁴. Niemal identycznie jak endecy myśleli i realiści oraz postępowcy, tyle że ich wypowiedzi były bardziej stonowane, a „Słowo” pomijało milczeniem większość spraw związanych z poborem, ograniczając się do przedrukowywania komunikatów oficjalnych.

W latach 1907-1912 wyłamały się spod wpływów Narodowej Demokracji: Narodowy Związek Chłopski (NZCh), Narodowy Związek Robotniczy (NZR), Związek Młodzieży Polskiej „Zet” oraz drobne grupy inte-

³² Wcielano ich do wojska nawet ponad limit, z przeznaczeniem do służby niebojowej. Senat postanowieniem z 1896 r. wprowadził jednak w tym względzie konieczność decyzji sądowej, co paraliżowało skuteczność sankcji. Zwracał uwagę na tę „niedogodność” gubernator lubelski w raporcie z 1908 r. AGAD, GGW, t. 109044.

³³ „Za was idziemy cierpieć głód i chłód! A wy jeszcze żądacie pieniędzy za wódkę i inny towar” (wspomnienia z poboru). „Strojowej Oficer” 1907, nr 7-8. Także AGAD, GGW-Pomocnik, t. 931.

³⁴ Z Łukawski, *Koło Polskie w rosyjskiej Dumie Państwowej w latach 1906-1909*, Wrocław 1967, s. 108-109; M. Wierchowski, *Sprawy Polski w III i IV Dumie Państwowej*, Warszawa 1966, s. 58-59. Podstawy ND nie zaakceptowali jednak m. in. redaktorzy „Myśli Polskiej” i „Gońca”. T. Monasterska, *Narodowy Związek Robotniczy 1905-1920*, Warszawa 1973, s. 68.

ligenckie. W większości cała, wymieniona powyżej, Fronda Narodowa przeszła do obozu montowanego na terenie Galicji przez Józefa Piłsudskiego. Zmieniła się tym samym ich orientacja polityczna z rosyjskiej na austro-węgierską, zmalało jednocześnie oddziaływanie na społeczeństwo Królestwa. Rezultat był taki, że nawet próby NZCh w czasie mobilizacji „[...] żeby chłopów poborowych zatrzymać w domu, a nie dać Moskałom na stracenie, bardzo mało skutku odniosły [...]”³⁵. Głosowanie Koła Polskiego w II Dumie za zwiększeniem limitu rekrutów „nie wywołało żadnych głosów krytycznych ze strony NZR”. W rok później stanowisko to ulegnie ewolucji, ale Związek jako właściwie obcy klasowemu ruchowi robotniczemu, w małym stopniu oddziaływał na stan umysłów proletariatu guberni nadwiślańskich³⁶.

Do obozu Piłsudskiego przeszli częściowo i ludowcy z terenu Królestwa. W latach Rewolucji działacze ludowi, skupieni wokół pisma „Siewba” ograniczyli się do postulatu — „służba wojskowa w kraju i lepsze wynagrodzenie żołnierzy” (styczeń 1907 r.). W przeddzień konfliktu światowego najsilniejszym ugrupowaniem ludowym na omawianym obszarze byli „zaraniarze”. Ci starali się przestrzegać zasad legalności, w związku z czym kwestii poboru nie poruszali w ogóle, a po wybuchu wojny współdziałali z grupą Jana Stapińskiego (orientacja prohabsburska)³⁷.

Pierwszym pod względem rangi stronnictwem, wywodzącym się z terenu Królestwa a działającym w Galicji, była Polska Partia Socjalistyczna-Frakcja Rewolucyjna. Jej ideolodzy liczyli na wojnę i to przeciwko Rosji. Przegrana 1905 r. tłumaczyli m. in. tym, że partia nie potrafiła przeciwstawić wojsku carskiemu armii rewolucyjnej. Należało zatem nie szczędzić sił i środków na tworzenie własnych oddziałów zbrojnych³⁸. Kadry szkolono w zaborze austriackim za zgodą administracji cesarsko-królewskiej. W Królestwie aktywność PPS-Frakcji Rewolucyjnej zamierała po 1908 r., nadal jednak wierzono w wybuch żywiołowego powstania nad Wisłą, na tyłach wojsk rosyjskich. W okresie wojen bałkańskich upadła i ta nadzieja — w guberniach nadwiślańskich „[...] panował zupełny spokój, spokój bodajże większy niż w zaborze pruskim. Był to największy brak, błąd zasadniczy [...]. Należało się zdecydować na agitację *post factum*, agitację wojną, tj. przekroczenie granicy z pewnym stosunkowo znacznym oddziałem”³⁹. Istniały wprawdzie w Królestwie tajne

³⁵ Z broszury NZCh, wydanej na zjazd starostów 24-31 III 1915 r. *Stronnictwa i programy polityczne w Królestwie Polskim 1864-1918*, Warszawa 1964, z. 3, s. 34. O próbach bojkotu J. Musiałek, *Rok 1914*, Kraków 1915 (początkowe partie książki).

³⁶ T. Monasterska, *Narodowy Związek Robotniczy w latach 1905-1914*, „Z Pola Walki” 1964, nr 1, s. 18; Eadem, *Narodowy Związek Robotniczy 1905-1920...*, s. 70-71.

³⁷ S. Łato, W. Stankiewicz, *Programy polityczne stronnictw ludowych*. Zbiór dokumentów, Warszawa 1969, s. 97 („Siewba”); W. Piątkowski, *Dzieje ruchu zaraniarskiego*, Warszawa 1956, s. 130-131. Związek Chłopski wzywał w styczniu 1913 r. do szkolenia wojskowego i gromadzenia broni. S. Kowalczyk, A. Łuczak, *Pisma ulotne stronnictw ludowych w Polsce 1895-1939*, Warszawa 1971, nr 56.

³⁸ L. Wasilewski, *Zarys dziejów PPS*, [b.m. i r.w.], s. 202. Opinia PPS-Frakcji Rewolucyjnej.

³⁹ J. Piłsudski w sprawozdaniu z okresu Komendy Głównej, złożonym 1 VI 1913 r. Według notatek J. Stachiewicza (J. Stachiewicz, *Polskie plany mobilizacyjne przed wojną światową*, „Niepodległość” 1933, t. VIII, s. 18-19); J. Piłsudski, *Pisma Zbiorowe*, t. III, Warszawa 1937, s. 175; W. Półoś-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. I, wyd. 2, Londyn 1963, s. 62; W. Kiedrzyńska, *Prasa wojskowa Z.W.C. w zaborze rosyjskim i Rosji*, „Nie-

organizacje militarne, ale bardzo słabe i część z nich — Polskie Drużyny Strzeleckie, ruch skautowy — uznawała zwierzchnictwo Frondy Narodowej.

Zakładano również tajne związki Polaków w garnizonach na wschód od Bugu. Jednym z pierwszych było koło Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) w Charkowie. W 1910 r. powstało Koło Wojskowe w Petersburgu, na bazie którego w rok później Walery Sławek zawiązał oddział Związku Walki Czynnej (komendantem od 1913 r. był Julian Stachiewicz⁴⁰).

Nie natrafiłem na oficjalne, programowe wezwania, kierowane przez obóz Piłsudskiego do poborowych z ziem zaboru rosyjskiego w intencji zbojkotowania obowiązków wojskowych. Wydaje się, iż uważano za celowe, by wszyscy oni otrzymali przeszkolenie militarne, a ponieważ nie mogli zrobić tego w armii austriackiej, godzono się z konieczności na wojsko carskie⁴¹. Podobnego mniemania byli zapewne sztabowcy wiedeńscy, którzy nie taili, że Polacy mogą być pomocni głównie w pracy wywiadowczej, wymagającej przecież znajomości realiów armii rosyjskiej. Do działalności wywiadowczej nakłaniał poborowych „Robotnik” już w 1908 r. Dopiero po ogłoszeniu mobilizacji zadaniem numer jeden staowało się powstrzymanie rezerwistów z Królestwa od wymarszu do przeznaczonych jednostek. Tak rozumiem akapit memoriału „pisanego na polecenie Piłsudskiego i w myśl jego wskazań”, w okresie istnienia Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych: „[...] jako najważniejsze zadanie wojenne dla zaboru rosyjskiego Komenda uznała postawienie możliwie dużych przeszkód mobilizowaniu Królestwa. Chodziło tu przede wszystkim o pozyskanie materiału ludzkiego, który mógłby stanowić kadrę polskiej siły zbrojnej” i dalej: „[...] przeszkody techniczne, przy braku środków i względnie obojętnym stosunku ludności, okazały się nie do przedsięwzięcia”⁴².

Oceniając całościowo obóz stronnictw niepodległościowych raz jeszcze

podległość” 1933, t. VIII, s. 57; S. Migdał, *Piłsudczyzna w latach pierwszej wojny światowej*, Katowice 1969, s. 33. Z okresu 1905 - 1907 można wspomnieć niszczanie list spisowych (poborowych i rekruckich) przez członków PPS. Znamy takie przypadki z gub. komżyńskiej. W. Dąbrowski, *Wspomnienia z lat 1900 - 1918*, „Z Pola Walki” 1958, nr 2, s. 102.

⁴⁰ H. Bagiński, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908 - 1914*, Warszawa 1935; W. Graba-Łęcki, *Wspomnienia Związkowca z Petersburga i Dorpatu (1912 - 1914)*, „Niepodległość” 1929, nr 1, s. 182 - 185; *Kwestia wojska polskiego w Rosji w 1917 r.*, oprac. W. Szczesny, Warszawa 1936, s. 37; *Pamiętniki generała Leona Berbeckiego*, Katowice 1959, s. 77 i aneksy.

⁴¹ „Dla celów wojennych największą wartość posiadają ci ludzie, którzy są do niej w ten czy inny sposób przygotowani” i dalej „Przede wszystkim tedy należy zwrócić uwagę na rezerwistów, jako na bardzo cenny żywiół rewolucyjny”. J. Piłsudski, *Zadania praktyczne rewolucji w zaborze rosyjskim* (1910), *Pisma zbiorowe*, t. III, s. 14 - 15. Vide i T. Ładyka, *Polska Partia Socjalistyczna (Fracja Rewolucyjna) w latach 1906 - 1914*, Warszawa 1972, s. 192 - 204 i m.

⁴² A. Garlicki, *Geneza Legionów*, Warszawa 1964, s. 134 - 135; „Robotnik” nr 233 z 10 XI 1908 r. W nadgranicznych rejonach Zagłębia Dąbrowskiego komendanci „Strzelca” w momencie ogłoszenia mobilizacji nie mieli żadnych instrukcji. A. Bień, *W podziemiach Zagłębia, Płocka i Włocławka 1912 - 1914 - 1918*, (Dąbrowa) 1930, s. 33. Zmiana nastąpiła dopiero po kilku dniach. „W Łodzi była powszechna rozpacz, z której nikt nie umiał czy nie chciał skorzystać [...] nie było ani jednego agitatora, ani jednej odezwy wojennej lub antyrządowej”. M. Hertz, *Łódź w czasie wielkiej...*, s. 5; „Przedstawiał nam się ten królewski zawsze jako ten z lat powstań, uczuciem się kierujący, gotowy iść z kosą na armaty, jeśli mu zagrają Dąbrowskiego mazurka. S. Kutrzeba, *Królestwo i Galicja, Uwagi z czasu wojny*, Warszawa-Kraków 1917, s. 30 - 31.

trzeba stwierdzić, że nie zakłócały one poboru do wojska, interesując się bardziej rezerwistami niż rekrutami.

Pozostają do rozpatrzenia partie rewolucyjne. Przeżywały one po upadku Rewolucji kryzys, przełamany definitywnie w latach 1911 - 1912. Szczególnie w ogniwach Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS-Lewicy) przeciągał się proces przeobrażeń wewnętrznych na tle walki z „frakami”. Partia ta zrezygnowała z budowy własnych sił zbrojnych (ich podstaw), ograniczając się do „pogłębiania świadomości mas, z których rekrutowały się zarówno zastępy rewolucji, jak i szeregi armii”. W grudniu 1912 r. wydano odezwę wzywającą proletariat do oporu przeciwko carskim przygotowaniom wojennym, ale apel ten pozostał bez echa w organizacjach terenowych⁴³.

Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy w czasie Rewolucji wzywała niejednokrotnie mężczyzn do uchylenia się od służby wojskowej synchronizując bojkot poboru z demonstracjami i strajkami o charakterze powszechnym (dla ochrony rekrutów przed represjami). Po 1907 r. rosyjska partia bolszewików zaleciła swym członkom pójście do oddziałów armii, by tam prowadzić propagandę antywojenną⁴⁴. Pogląd ten przyjęła i SDKPiL, która weszła na zjeździe sztokholmskim (kwiecień 1906 r.) w skład SDPRR.

W 1908 r. znaleziono szesnaście egzemplarzy proklamacji, rozlepionych na murach i parkanach w Siedlcach (9 sztuk), Węgrowie i Sokołowie (gub. siedlecka). Aresztowano zarazem jedenastu poborowych za wymuszanie od bogatych Żydów pieniędzy na wsparcie ubogich współwyznawców stających przed komisją wojskową. Jednemu z zatrzymanych skonfiskowano egzemplarze proklamacji — „Towarzysze! Do wojska musicie iść, gdyż carat jest jeszcze za silny, aby mu tego odmówić. Dzisiaj przeciw ciemężycielom jedynym najskuteczniejszym orężem będzie organizowani się w tajne, rewolucyjne związki”⁴⁵.

W następnym roku rzucono paczkę z jedenastoma ulotkami w Sieradzu (gub. kaliska)⁴⁶. W październiku 1912 r. ukazała się odezwa potępiająca wojnę bałkańską i zbrojenia, w rok później projekt odezwy antywojennej opracowali „rozłamowcy” (Komitet Warszawski SDKPiL)⁴⁷. Było to niewiele i na ograniczonym obszarze, ale i tak faktem jest, że ze wszystkich polskich ugrupowań politycznych aktywną postawę wobec poboru w Królestwie w latach 1908 - 1913 próbowała zająć jedynie lewica rewolucyjna. Uważano armię za narzędzie caryzmu, przede wszystkim w walce wewnętrznej; nie prowadzono natomiast w wojsku propagandy powstańczej. Z lepszymi wynikami pracowali bolszewicy w Rosji centralnej. Bez echa zaś przeszła próba socjaldemokratów zaboru niemieckiego, którzy próbowali agitować uchodźców sezonowych z Królestwa⁴⁸.

⁴³ PPS-Lewica 1906 - 1918. *Materiały i dokumenty*, Warszawa 1961, t. I, s. 401. Cytat z X Zjazdu (styczeń 1908 r.), Ibidem na s. 225 - 227 ostatnia odezwa CKP PPS-Lewicy do żołnierzy rosyjskich, by nie słuchali rozkazów, które kierują ich przeciwko manifestującym tłumom (kwiecień 1907 r.).

⁴⁴ G. Zajczikow, *Borba bolszewikow protiv militarizma i impierialistycznej wojny 1907 - 1914 g.*, Moskwa 1964, s. 18.

⁴⁵ AGAD, GGW-Pomocnik, t. 838. Minister Spraw Wewnętrznych rozporządzeniem z 19 X 1906 r. (stary styl) zezwolił na rewidowanie poborowych podejrzewanych o przenoszenie „bibuły” i zakazanych książek. Postanowienie zachowało moc i prawą i w następnych latach. AGAD, GGW, t. 109027.

⁴⁶ AGAD, GGW-Pomocnik, t. 931.

⁴⁷ Centralne Archiwum Historii Partii przy KC PZPR, mikrofilm — sygn. 86/17. Także *Informator o zasobie mikrofilmowym*, t. I, Warszawa 1964, s. 17.

⁴⁸ A. Kochański, *SDKPiL w latach 1907 - 1910*, Warszawa 1972, s. 362.

Zabrakło w Królestwie — i poza nim — sił, które mogłyby wpłynąć na stan umysłów znacznej części poborowych w celu wyrobienia antyrosyjskiej (przeciwko rządowi — nie narodowi) orientacji politycznej oraz na zakłócenie rekrutacji do armii carskiej. I chociaż postawa ludności Królestwa przed I wojną światową utrudniała nabór żołnierzy w stopniu nieco większym niż w całym Imperium, to u podstaw tego zjawiska leżał odmienny skład narodowościowy (Żydzi, Niemcy), sytuacja ekonomiczna (struktura społeczno-zawodowa⁴⁹, emigracja), inna pozycja i prestiż władz rosyjskich. Wszystkie te czynniki trzeba uznać za obiektywne; subiektywne występowały tylko sporadycznie.

CHARAKTERYSTYKA NARODOWOŚCIOWO-SPOŁECZNA REKRUTÓW Z KRÓLESTWA POLSKIEGO (1907-1913)

Charakterystyka młodych żołnierzy pod względem narodowościowym, religijnym, społeczno-zawodowym, poziomu wykształcenia, miejsca zamieszkania, budowy fizycznej i stanu rodzinnego będzie próbą odpowiedzi na pytanie o przydatność do służby wojskowej rekrutów z Królestwa w zestawieniu z przeciętną ogólnorosyjską.

Charakterystyka rekrutów, to jakby ocena materiału na żołnierzy. Rola tych ostatnich na polu walki w pewnej mierze zależy od warunków zewnętrznych, decyduje wykształcenie bojowe, stan świadomości, stosunek do celów wojny i sił biorących w niej udział. Historia niejednokrotnie stawiała w gronie najlepszych również żołnierzy polskich; podkreślano ich patriotyzm, hart ducha, wzorowe opanowanie rzemiosła wojskowego, niekiedy także — na planie dalszym — cechy zewnętrzne.

Rekruci z guberni nadwiślańskich reprezentowali następujące narodowości: polska, żydowska, niemiecka, rosyjska, ukraińska, białoruska, litewska nawet czeska. Z tego trzy pierwsze stanowiły klarowne podmioty, trzy następne można traktować wspólnie jako „grupę rosyjską”, a pozostałe zaliczyć do „różnych”.

W latach 1907 - 1908 wszędzie, poza gubernią suwalską, dominowali rekruci narodowości polskiej. Fragmentaryczne dane z lat następnych sugerują niewielki spadek udziału tej grupy, ale też nie w całym Królestwie⁵⁰.

Komisje poborowe przy ustalaniu narodowości stosowały kryterium języka ojczystego — domowego. W porównaniu ze statystykami cywilnymi materiał wojсковy są bardziej wiarygodne, gdyż obowiązujący kanon uzupełniania szeregów armii wymagał dokładnych, ewidentnych oznaczeń. Ważnym i korzystnym zarazem czynnikiem było również oso-

⁴⁹ „Szlachta na ogół biorąc zmaterializowana. Dbą o majątek i wygodę, i angażować się przeciw Rosji nie chce. Z duchowieństwem nie wiele lepiej. Chłop na ogół biorąc jest zdecydowanym moskalofilem [...] Pod rządami moskiewskimi było mu materialnie dobrze”. J. Hupka, *Z czasów Wielkiej Wojny. Pamiętnik nie kombatanta*, Lwów 1937, s. 66-67. Postawę ludności wiejskiej potwierdza także B. Drobner, *Bezustanna walka*, Warszawa 1962, t. I, s. 335. Pozostałe klasy i warstwy to: klasa robotnicza rozbita wewnętrznie, inteligencja związana częściowo z administracją rosyjską oraz drobnomieszczaństwo. Jednak w każdej z grup były kregi o zdecydowanie antyrosyjskiej postawie.

⁵⁰ W guberni łomżyńskiej wzrost do 82% w roku 1913 (WAP Białystok, Łomżyński GUdSPW, t. 14), w radomskiej w 1912 r. do 86,9% (Obzor). Spadek m. in. w gub. kaliskiej do 86%, płockiej do 83,5%, warszawskiej do 78,6%, w siedleckiej do 65,0%, w suwalskiej do 19,5% — wszystkie dane z 1911 r.

Tabela 11

Rekruci narodowości polskiej (w %)

Lata	Gubernie										
	kaliska	kielecka	lubelska	łomżyńska	piotrkowska	płocka	radomska	siedlecka	suwalska	warszawska	Królestwo
1907	87,6	90,6	66,4	78,7	80,2	?	86,5	74,5	21,1	84,4	78,86
1908	88,6	91,0	65,9	80,5	77,3	84,7	86,6	71,7	23,4	80,2	77,70

Podstawa: AGAD, GGW, t. 109476, 109092.

biste stawiennictwo poborowych, podczas gdy w kwestionariuszach Warszawskiego Komitetu Statystycznego przynależność narodowościową określali sami urzędnicy.

Z zestawienia wskaźnika procentowego udziału Polaków wśród rekrutów z Królestwa z takim wskaźnikiem, odnoszącym się do ogółu ludności Królestwa, wynika saldo dodatnie — o 2,5⁰/o większy wskaźnik rekrucki. Konto ujemne miały tylko gubernie rolnicze o rozwiniętym wychodźstwie: suwalska o — 7,3⁰/o, także gub. łomżyńska, lubelska i płocka⁵¹.

Odsetek Polaków w wojsku najsilniej korelował z ilością młodych żołnierzy wyznania mojżeszowego. Żydzi z racji silnej absencji, unikania służby, powodowali znaczne wahania roczne w składzie narodowościowo-wyznaniowym pul rekruckich. Uwidaczniało się to zwłaszcza na forum małych miast i osad, które przeżywały w tym czasie inwazję „Litwaków”, kierowanych tu ze wschodu siłą rozporządzeń administracji rosyjskiej (strefa osiadłości) i obawą przed pogromami.

Zastępy żołnierzy wyznania mojżeszowego rosły szybciej od limitu, co poczytać można za objaw wzrastającej skuteczności organów policyjno-sądowniczych w walce z absencją i symulantstwem w tym środowisku. Czynniki wojskowe nie były zainteresowane w dalszej poprawie wskaźnika z tabeli 12, jako że Żydom wzbraniano służby w straży nadgranicznej oraz oddziałach elitarnych, uznając ich także i w pozostałych formacjach za element nie w pełni wartościowy. Mimo tendencji wyrównawczych nadal wyznawcy religii mojżeszowej wypełniali pulę rekrucką Królestwa poniżej możliwości wyznaczonych strukturą narodowościową ludności cywilnej. W roku 1907 różnica sięgała trzech procent, w roku 1908 wynosiła 2,3⁰/o, by w latach następnych spaść poniżej dwóch procent. Na marginesie tych wyliczeń warto odnotować fakt, że spośród 1426 przebadanych przypadków tylko 245 bogatych Żydów rozpoczęło służbę wojskową — pozostali „[...] są dość zamożni, aby uwolnić się od powinności wojskowej”⁵².

⁵¹ Rekruci — średnia arytmetyczna z lat 1907 i 1908. Ludność cywilna według TWSK, ale w interpretacji W. W. A. K. A. R. A., *Rozwój terytorialny narodowości polskiej*, Kielce 1917, t. II, s. 43-46. Jest to punkt odniesień i przy analizach pozostałych grup.

⁵² W. Miklaszewski, *Rozwój cielesny klas uprzywilejowanych w Królestwie Polskim w świetle pomiarów antropologicznych*, Warszawa 1914, s. 135-136

Tabela 12

Udział procentowy rekrutów żydowskich w kontyngencie wojskowym Królestwa

Lata	Gubernie										
	kaliska	kielecka	lubelska	łomżyńska	piotrkowska	płocka	radomska	siedlecka	suwalska	warszawska	Królestwo
1907	6,7	9,4	13,7	20,0	9,4		12,5	14,8	6,9	11,6	11,41
1908	6,6	8,6	14,3	18,2	10,8	9,0	12,9	16,2	6,8	15,1	12,27
1909	4,6	10,4	14,4	18,5	9,7	7,1	13,1	17,9	5,5	15,3	12,09
1910	5,8	10,8	15,8	19,3	10,5	10,8	12,8	16,1	6,7	18,6	13,20
1911	5,3	11,3	14,2	16,1	12,5	10,3	12,0	18,9	6,9	16,8	12,53
1912	5,8	10,7	14,8	16,5	13,2	8,1	12,3	19,2	6,9	16,6	13,25
1907 - 1912	-0,9	1,3	1,1	-3,5	3,8	?	-0,2	4,4	-	5,0	1,84

Na trzecim miejscu plasowali się rekruci narodowości niemieckiej, w proporcji nieco większej (3,9% w 1907 r. i 4,15% w 1908 r.) od „wskaźnika cywilnego”. W latach 1909 - 1913 malał odsetek żołnierzy narodowości niemieckiej, zwłaszcza rodem z gub. warszawskiej, łomżyńskiej i suwalskiej; wzrastał natomiast w odniesieniu do gub. kaliskiej i prawdopodobnie piotrkowskiej. W gub. piotrkowskiej w 1908 r. Niemcy wypełnili 11,8% limitów rekruckich⁵³.

Podobny rząd wielkości, ale o zdecydowanie rosnącym wektorze, charakteryzował udział rekrutów grupy rosyjskiej: Ukraińców (gub. lubelska i siedlecka), Białorusinów (gub. suwalska) i Rosjan właściwych — Wielkorusów. Wszyscy oni w kontyngencie Królestwa uczestniczyli w ilości 3,95% w 1907 r., 4,4% w 1910 r. i 4,7% w 1912 r. Przewodziła gub. lubelska z 17,4% w 1907 r. i 19,1% w 1912 r. przed gub. siedlecką (16,0% w 1912 r.), suwalską (10,1% w 1912 r.). W pozostałych guberniach Królestwa udział rekrutów narodowości rosyjskiej nie przekroczył pułapu 1%.

Na tak zadowalającą progresję w skali całego Królestwa, jak i dwu czołowych w tej klasyfikacji guberni, wpłynęła na pewno lojalność grupy wobec władz carskich. Pewną, trudną do wyliczenia, rolę odegrały nieścisłości statystyczne, jak i fakt ciągłego napływu do guberni nadwiślańskich rosyjskich urzędników, wojskowych, nauczycieli. Szczególne wątpliwości budzi tak rzekomo szybki wzrost odsetka rekrutów tej narodowości w gub. lubelskiej i siedleckiej.

Marginalny był udział w poborze przedstawicieli pozostałych nacji. Tylko Litwini w gub. suwalskiej wypełniali limit przyjęć do wojska w ponad pięćdziesięciu procentach (w 1907 r. — 53% i w 1908 r. — 53,6%). Ogółem w Królestwie „różni” stanowili ok. 2% kontyngentu rekruta.

Cechę „narodowość” wiązano z wyznaniem. W ówczesnych statystykach

⁵³ AGAD, Warszawski GUdSPW, 1912, t. 33. W gub. warszawskiej w 1911 r. rekruci niemieccy stanowili jeszcze 3,9% całego kontyngentu, ale w ostatnich latach przed wybuchem wojny nastąpił spadek ich udziału. Gub. kaliska — wzrost w 1912 r. do 7,2%, gub. łomżyńska — spadek do 0,5% w 1913 r., suwalska — spadek w 1911 r. do 7,0%.

Tabela 13

Skład wyznaniowy rekrutów z Królestwa Polskiego — 1908 rok (w %)

Wyznanie	Gubernie										
	kaliska	kielecka	lubelska	łomżyńska	piotrkowska	płocka	radomska	siedlecka	suwalska	warszawska	Królestwo — ludność cywilna
Rzymsko-katolickie	87,6	90,9	65,6	80,9	77,3	84,6	86,6	71,0	79,9	79,9	79,6
Mojeszewo	6,6	8,6	14,3	17,9	10,9	9,1	12,9	16,2	6,9	15,1	12,3
Ewangelickie	5,8	0,3	2,2	1,0	11,6	6,1	0,5	1,3	10,2	4,3	4,3
Prawosławne	—	0,2	17,9	0,2	0,2	0,2	—	11,5	3,0	0,7	3,8

Uwaga: brakujący ułamek procenta stanowią mariawici.

podawano częstokroć zamiennie obie właściwości, co przysparza dodatkowych kłopotów przy obliczeniach. Jedynie w odniesieniu do ludności żydowskiej można pominąć tzw. „przechrztów” i postawić znak równości między tą grupą a grupą wyznania mojeszewo. W pozostałych przypadkach mamy do czynienia z dominacjami: Polaków wśród rzymskich katolików, Niemców wśród ewangelików i Rosjan w gronie prawosławnych.

Nadwyżkę w stosunku do podziału wyznaniowego ogółu ludności wykazali jedynie rekruci należący do kościoła rzymskokatolickiego, co potwierdza mniemanie, że większość ludności rdzennej guberni nadwiślańskich wypełniała obowiązek wojskowy bez zastrzeżeń. Zaskoczeniem jest niedobór ewangelików, skoro Niemcy uzupełniali armię rosyjską w stopniu co najmniej proporcjonalnym do składu ludności. Czyżby sprawcami niedoboru w tym przypadku byli Polacy wyznania protestanckiego?

Na przykładzie roku 1908 można się pokusić o obliczenie sprzężenia grup narodowościowych i wyznaniowych. Największe znaczenie ma ustalenie proporcji między poszczególnymi odłami chrześcijan. Okazuje się, że w stu procentach chrześcijan wyznawcy rzymsko-katolicy stanowią 90,7%, protestanci 4,9% i prawosławni 4,4%. Przy pomocy tego klucza, na podstawie sprawozdań zamieszczonych w „Prawitelskiennym Wiestniku” ułożyłem tabelę 14.

Tabela 14

Skład narodowościowy rekrutów z Królestwa Polskiego (w %)

Narodowość	Lata				
	1908	1909	1910	1911	1912
Polacy	77,7	77,8	76,2	76,8	76,0
Żydzi	12,3	12,1	13,3	12,5	13,3
Niemcy	4,2	4,2	4,1	4,1	4,1
Grupa rosyjska	3,9	3,9	4,5	4,6	4,7
„Inni”	1,9	2,0	1,9	2,0	1,9

Podstawa: „Prawitelskiennyy Wiestnik” 1909, nr 67; 1910, nr 55; 1911, nr 53; 1912, nr 57; 1913, nr 54.

Potwierdza się stopniowy wzrost odsetka rekrutów z grupy rosyjskiej i żydowskiej, przy minimalnym spadku udziału Niemców i nieco większym Polaków. Różny był jednak punkt startu, toteż w omawianym okresie dokonywało się jedynie wyrównywanie proporcji w relacji: rekruci—ludność cywilna Królestwa. Prawdopodobnie w roku 1913 proces ów, na skutek wzrostu napięcia wojennego, uległ zahamowaniu. Kolejne zmiany nastąpiły w trakcie wojny. Wśród zmobilizowanych z guberni nadwiślańskich rezerwistów, Polacy przekraczali zapewne 80–82%. Udział żołnierzy pochodzenia żydowskiego zmalał chyba do poziomu 10%, spadek, i to co najmniej o połowę, zanotowali Niemcy. Również Rosjanie w pierwszej fazie mobilizacji pogorszyli omawiany wskaźnik, gdyż znaczna ich część wzmocniła aparat administracyjny i uczestniczyła w ewakuacji. Dopiero w 1915 r., podczas odwrotu wojsk rosyjskich z Królestwa, wciągnięto do armii dodatkową pulę ludności białoruskiej i ukraińskiej z terenów nadbużańskich. Litwini przez cały czas oscylowali w granicach 20%.

W różnym stopniu uczestniczyły w zasilaniu rekrutem armii rosyjskiej wsie i miasta Królestwa, poszczególne grupy społeczne i zawodowe. O proporcjach decydowała zarówno postawa ludności, jak i taktyka władz rosyjskich. Reprezentanci tych ostatnich mogli wywierać indywidualne piętno na wyniki poboru — wtedy powstawały przypadkowe kontrasty lokalne — lub działali zgodnie z literą prawa i wytycznymi czynników nadrzędnych, a wówczas ewentualna deformacja obejmowała wszystkie dziesięć guberni.

Znany procent rekrutów z miast Królestwa Polskiego w roku 1907 — 15% i w roku 1908 — 17,3%. W poszczególnych guberniach różnice w tym okresie były na tyle znaczne (np. w gub. radomskiej o 7%), że bardziej celowe wydaje się użycie średniej arytmetycznej z dwóch lat (wyjątek stanowi gub. płocka, dla której brak notowania z 1907 r.)⁵⁴.

W sześciu guberniach odsetek rekrutów z miast przewyższał procentowy wskaźnik urbanizacji i to mimo znacznego, a miejscami przeważającego, udziału Żydów w grupie cywilnej. Z drugiej strony wiadomo, iż oficjalna statystyka rosyjska zaniżała stany mieszkańców miast, zwłaszcza przemysłowych z napływową ludnością pochodzenia wiejskiego. W rzeczywistości zatem sytuacja w gub. piotrkowskiej i warszawskiej była korzystna dla „popisowych”, ale nie tak dalece jak sugeruje to tabela 15.

W skali całego Królestwa łatwo wytłumaczyć faworyzowanie miast. Komisje częściej udzielały tu odroczeń, obowiązywał niższy z reguły limit i korzystny układ rejonów poborowych. Często jeden „uczastek” obejmował miasto z przyległymi doń terenami rolniczymi, a wówczas oszczędzać pracowników z wyuczonym zawodem, uzupełniano niedobór ludnością wiejską. Praktykę taką stosowano i w niektórych ośrodkach władzy administracyjnej⁵⁵. Tam zaś, gdzie pracowały oddzielne komisje dla

⁵⁴ Oto dane z lat późniejszych: gub. warszawska 26,1% w 1909 r., 23,5% w 1910 r. i 26,8% w 1911 r. (AGAD. Warszawski GUSP, 1910, t. 6, 1911, t. 37, 1912, t. 33); gub. kielecka 10,4% w 1910 i 1911 r. (AGAD. GGW-Pomocnik, t. 1028, 1133); gub. lubelska 12,1% w 1910 r., 12,6% w 1911 r., 12,6% w 1912 r. (WAP Lublin. Lubelski GUSP, t. 520, 537, 564).

⁵⁵ Nawet stolica guberni Siedlce, miasto i powiat, miały tylko jeden „uczastek”, a w nim 815 „popisowych” na liście „Z”. Powiat i miasto Węgorów miały 816 „popisowych”, a były podzielone na dwa rejon. „Siedleckija Gubernijskija Wiedomosti” 1912, nr 36.

Tabela 15

Rekruci z miast a ludność cywilna Królestwa (w %)

	Gubernie										
	kaliska	kielecka	lubelska	łomżyńska	piotrkowska	płocka	radomska	siedlecka	suwalska	warszawska	Królestwo
Rekruci z miasta	11,9	10,8	14,5	13,4	24,4	17,7	12,6	13,6	8,4	22,1	16,48
Ludność miast ogółem	13,2	7,3	12,4	11,8	38,7	14,0	11,0	12,9	11,9	38,9	21,65
Różnica	-1,3	3,5	1,7	1,6	-14,3	3,7	1,6	0,7	-3,5	-11,8	-5,17

Podstawa: AGAD, GGW, t. 107476 i 109092. Ludność cywilna — TWSK, t. XXXVIII, cz. 1, Warszawa 1907.

gmin podmiejskich, regułą był wyższy niedobór w miastach, czego przyczynę gubernator lubelski upatrywał w „środowisku, warunkach bytowych i moralnych”⁵⁶. Naszkicowany obraz nie jest niestety pozbawiony zniekształceń, wywołanych znaną skądinąd polityką władz rosyjskich wobec miast i osad w Królestwie.

Pod względem środowiskowo-zawodowym w 1907 r. rolnicy stanowili ok. 50% wziętych do wojska z terenu Królestwa, rzemieślnicy — 17,5%, robotnicy fabryczni — 5,5%, trudniący się handlem ok. 5% i urzędnicy ponad 2% — reszta, to jest niespełna 20%, składała się z osób bez konkretnych miejsc pracy oraz o innych, mniej znacznych profesjach. Procent robotników przemysłowych wzrósł w 1908 r. do 6,8%; przodowała zdecydowanie gub. piotrkowska (23%) przed kaliską (8,5%), radomską (7,5%) i dopiero na czwartym miejscu — warszawską (5,3%). Pułapu jednoprocentowego nie przekroczyły gubernie: łomżyńska, płocka, lubelska, suwalska.

W anachronicznym układzie stanowym proporcje te kształtowały się następująco: szlachta — 0,3% (maksimum gub. suwalska — 0,6%), „kupcy” — 0,4%, pozostali mieszczaństwo — 18,7% (maksimum w gub. piotrkowskiej — 22,2%, a minimum w gub. suwalskiej — 9,5%), chłopci i inni, nie wymienieni oddzielnie — 80,6%.

Można pokusić się o dokładniejszą analizę składu rekrutów z Królestwa według miejsca pracy i wykonywanych zawodów. Proponuję podział na cztery grupy: a) urzędnicy, farmaceuci, felczerzy, telegrafici; b) elektrotechnicy, mechanicy, maszyniści i palacze; c) stolarze, ślusarze, kowale, rymarze, szewcy, krawcy; d) pozostali (rolnicy, osoby bez zawodu, w ogóle nie pracujący zarobkowo). Pierwsi („a”) związani byli z ośrodkami miejskimi, po części z administracją rosyjską. Grupa druga („b”) to fachowcy zatrudnieni w przemyśle, najczęściej w dużych zakładach, a palacze i maszyniści także na kolejach. Dział trzeci („c”) stanowili reprezentanci zawodów rzemieślniczych, po części pracujących już w przemyśle.

⁵⁶ Raport gubernatora lubelskiego z 10 IV 1908 r. (stary styl). AGAD, GGW, t. 109044.

Tabela 16

Zawód rekrutów z Królestwa Polskiego — 1908 rok (w %)

Zawody	Gubernie											
	kaliska	kielecka	lubelska	łomżyńska	piotrkowska	płocka	radomska	siedlecka	suwalska	warszawska	Królestwo	Rosja
Urzędnicy, farmaceuci, felczerzy, telegrafici (a)	0,8	1,2	0,6	1,3	1,6	1,1	1,3	1,6	1,7	2,4	1,5	2,7
Elektrotechnicy, mechanicy, maszyniści, palacze (b)	0,9	0,4	0,3	0,1	1,0	1,2	1,3	0,9	0,1	1,7	0,9	1,8
Stolarze, ślusarze, kowale, rymparze, szewcy, krawcy (c)	13,6	14,7	9,9	11,2	14,9	10,4	12,7	15,6	10,6	15,9	13,5	15,6
Pozostali (d)	84,7	83,7	89,2	87,4	82,5	87,3	84,7	81,9	87,6	80,0	84,1	79,9

W trzech pierwszych grupach przodowała gub. warszawska, w czwartej lubelska. Grupę „d” można uznać za element wsteczny sprawdzianu wartości rekrutów wysyłanych z Królestwa do armii rosyjskiej. Z braku danych nie potrafię skorelować tabeli 16 ze strukturą narodowościową tak w pionie ludności cywilnej, jak i wśród młodych żołnierzy. Wskaźniki grup „a”, „b” i „c” zmieniły się na korzyść w latach 1909 - 1912. Również w ramach mobilizacji Rosjanie wzięli z trzech pierwszych grup więcej rezerwistów, niżli czynili to w okresie pokojowym⁵⁷.

Innym, istotnym miernikiem jakości rekrutów było wykształcenie, a właściwie jego brak — analfabetyzm.

Różnica między guberniami nadwiślańskimi a Rosją powiększała się. U podstaw tego zjawiska leżał kurs rusyfikatorski, a jego chwilowe złagodzenie w czasie Rewolucji nie objęło mężczyzn stających do poboru przed I wojną światową. Zresztą po 1907 r. ponownie zredukowano liczbę placówek prywatnych w Królestwie, tak że w 1913 r. na tysiąc mieszkańców uczyło się w szkołach początkowych blisko 30 osób, podczas gdy w Rosji europejskiej 43 osoby⁵⁸. W odniesieniu do Europy Zachodniej podane promile ukazują ogrom zaniedbania całego Imperium Romanowów. Przyczynę klęski z Japonią dostrzegano także w „bezgranicznej i przerażającej ciemnocie narodu”⁵⁹.

W Królestwie pierwsze miejsce zajmowała gub. siedlecka, z minimalnym jednak odsetkiem umiających czytać i pisać nie po rosyjsku,

⁵⁷ Na przykład w gub. łomżyńskiej Rosjanie według planu mobilizacyjnego mieli powołać do wojska 106 felczerów, 25 kowali, 37 kolejarzy, 61 piekarzy, 163 „masteryów” [...], WAP Białystok, Łomżyński GUdSPW, t. 3.

⁵⁸ *Rocznik Statystyczny* ... 1914, s. 256; Z. Kmieciak, *Ruch oświatowy na wsi Królestwa Polskiego 1905 - 1914*, Warszawa 1963, s. 86.

⁵⁹ A. Juriew, *Armija i gramotnost*, „Oficerskaja Żyzń” 1908, nr 139 - 140.

Tabela 17

Poziom oświaty rekrutów z Królestwa Polskiego — 1908 rok (w %)

	Gubernie											
	kaliska	kielecka	lubelska	łomżyńska	piotrkowska	płocka	radomska	siedlecka	suwalska	warszawska	Królestwo	Rosja
Analfabetyzm całkowity	63,6	62,5	57,1	60,4	47,0	50,8	64,6	44,2	68,1	47,4	55,3	43,5
Umiejący czytać i pisać	29,0	28,3	28,7	39,2	44,5	39,5	32,2	44,5	23,7	45,0	36,6	46,3
w tym nie po rosyjsku	14,1	4,5	4,1	5,6	6,9	15,7	5,6	5,5	5,6	10,1	7,7	1,9
Umiejący tylko czytać	7,4	9,2	10,8	3,7	8,5	9,7	3,2	10,3	8,2	7,1	8,1	10,2
w tym nie po rosyjsku	6,3	5,0	7,2	1,8	4,9	9,4	2,4	4,1	4,7	5,9	5,3	0,7

a w jakimś innym (polskim) języku. Zgodnie z oczekiwaniami, na dwóch następnych miejscach znalazły się gubernie miejskie: piotrkowska i warszawska, z tym, że ta ostatnia wyróżniała się znaczną ilością nieanalfabetów polskiego pochodzenia, którzy częstokroć w ogóle nie uczęszczali do szkół, ucząc się pisać i czytać w domu. Listę zamykała gub. suwalska z 68⁰/o analfabetów.

Trzecim wskaźnikiem wartości materiału żołnierskiego była budowa fizyczna. Dla roku 1908 znamy już tylko wzrost przyjętych do wojska, gdyż w XX w. nie notowano pomiarów klatki piersiowej.

Dominanta w 1908 r. wynosiła dla Rosji 169,45 cm, dla Królestwa 166,6 cm, a w guberniach polskich od 169,6 cm (siedlecka) do 165,2 cm (płocka). Zaznaczał się systematyczny postęp w odniesieniu do końca XIX w. i trend ten utrzymał się także po 1908 r.⁶⁰ Póborowych liczących poniżej 2 arszyny 2,5 werszka uznawano za niezdolnych do służby w wojsku. Armia niechętnie przyjmowała niskich rekrutów, zwłaszcza przy nadmiarze „popisowych” podlegających wcieleniu. Tym między innymi należy tłumaczyć przewagę wskaźnika ogólnorosyjskiego nad wskaźnikiem Królestwa (tab. 18). Napięte limity zmuszały po prostu do obniżania kryteriów przydatności. Ponoć czołowe lokaty w owej klasyfikacji rekrutów według wzrostu zajmowały gubernie Rosji azjatyckiej, a w podziale narodowościowym Litwini i Finowie, dalej Rosjanie oraz Rumuni, najgorsze zaś — Polacy, Żydzi, Turcy i Tatarzy. Zgadzałoby się to z odnośną statystyką w pionie ludności cywilnej Królestwa końca XIX w.⁶¹

Korzystniej dla Polaków wypadłoby zapewne porównanie budowy ogólnej („[...] mają krępa postawę z szeroką, dobrze rozwiniętą klatką

⁶⁰ Średni wzrost rekrutów z Królestwa za lata 1874-1889 i 1890-1898 wynosił odpowiednio: 164,8 cm i 165,6 cm. J. Czekanowski, *Przyczynki do bilansu społeczno-antropologicznego Królestwa Polskiego*, [w:] *Księga Pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza*, t. I. Lwów 1916.

⁶¹ A. Smieszariew, *Wojennaja geografia Rossii*, Petersburg 1910, s. 56. Także I. Krzywicki, *Charakterystyka fizyczna ludności ziem polskich*, [w:] *Geografia fizyczna ziem polskich...* *Encyklopedia Polska*, Kraków 1913, t. I, s. 501.

Tabela 18

Wzrost rekrutów z Królestwa Polskiego – 1908 rok (w %)

	Gubernie											
	kaliska	kielecka	lubelska	łomżyńska	piotrkowska	płocka	radomska	siedlecka	suwalska	warszawska	Królestwo	Rosja
Wzrost niski (2 arszyny 2,5 werszka do 2 arszynów 3 werszków) ^a	9,5	11,7	19,0	11,8	14,1	15,6	11,4	8,2	11,2	9,6	12,3	5,95
Wzrost średni (2 arszyny 4 werszki do 2 arszynów 6 werszków) ^b	72,5	73,7	71,0	77,1	70,2	76,6	76,6	70,0	74,9	72,4	72,7	68,02
Wzrost wysoki (ponad 2 arszyny i 7 werszków) ^c	18,0	14,6	10,0	11,1	15,7	7,8	12,0	22,8	13,9	18,0	15,0	26,03

^a – 1,53 do 1,60 m; ^b – 1,60 do 1,73 m; ^c – ponad 1,73 m

piersiową i pod tym względem nie ustępują innym narodom”)⁶². Charakterystyczne, że podobne wskaźniki osiągnęły gubernie o dużej przewadze ludności wiejskiej jak i zurbanizowane. Wyróżniała się sama Warszawa, gdzie w 1908 r. rekruci o małym wzroście stanowili 4,6% całości, o średnim 66,1% i o wysokim 29,3%. Prawdopodobnie rekruci ze wsi mieli większy obwód klatki piersiowej i lepszą kondycję, odporność na trudy. To w połączeniu ze „stanem moralnym” decydowało o kierowaniu z gmin 95% uzupełnień do gwardii i 1 batalionu kolejowego⁶³.

O zróżnicowaniu budowy fizycznej przesądzały warunki egzystencji, rodzaj wykonywanej pracy, tryb życia, stan oświaty i służby sanitarnej, wreszcie cechy biologiczne. W omawianym okresie przybierała na sile ucieczka młodego pokolenia ze wsi do miasta, co stwarzało korzystne przesłanki do poprawy cech naturalnych następnych pokoleń, ale z drugiej strony pogarszało aktualne warunki bytowe. Na wynik finalny w skali Królestwa ujemnie oddziaływał także napływ Żydów. Ci byli przyczyną dysproporcji między guberniami nadwiślańskimi a Cesarstwem Rosyjskim. Naoczny świadek „seperrewizji” w Warszawie (rok 1905) tak opisywał poborowych wyznania możeszowego: „[...] tłum sino-białych, koślawych, wychudzonych i chorych, nawet kalekich ciał biedoty ludz-

⁶² J. Talko-Hryniewicz, *Polacy Królestwa Polskiego w świetle dotychczasowych badań antropologicznych*, Kraków 1912, s. 20. W 1875 r. jednakowy obwód klatki piersiowej mieli „popisowi” narodowości polskiej i rosyjskiej, młodszy Żydzi, a większy Litwini. L. Krzywicki, *Charakterystyka...*, s. 536–537.

⁶³ AGAD, GGW-Pomocnik, t. 774; WAP Płock, Kancelaria Gubernatora Płockiego, t. 1206.

kiej, rzemieślników żydowskich". Podobnie brzmiała i relacja lekarza z warszawskiego poboru mobilizacyjnego w 1914 r.⁶⁴

Kwantytatywną próbą oceny wartości rekrutów pod względem przygotowania zawodowego, wykształcenia i wzrostu jako uproszczonego symptomu budowy fizycznej jest następująca klasyfikacja:

- 1 miejsce gub. siedlecka — 29 punktów,
- 2 miejsce gub. warszawska — 26 punktów,
- 8 miejsce gub. łomżyńska — 11 punktów,
- 4-5 miejsce gub. kaliska i kielecka — 17 punktów,
- 6-7 miejsce gub. płocka i radomska — 12,5 punktu,
- 8 miejsce gub. łomżyńska — 11 punktów,
- 9 miejsce gub. suwalska — 10 punktów,
- 10 miejsce gub. lubelska — 8,5 punktu.

Dostrzegam niedoskonałość takiego zestawienia⁶⁵. Zabrakło w nim przede wszystkim współczynnika wyrażającego tempo przemian gospodarczo-społecznych, pomiaru poziomu kulturalnego, postaw politycznych rekrutów z Królestwa. Na tle ogólnorosyjskim nie było tak źle, jak sugerują wyrwykowe dane liczbowe. Za dowód niech posłużą meldunki francuskie z Mandzurii. (Polacy „[...] są znakomitymi żołnierzami, stanowili kwiat batalionów strzeleckich”)⁶⁶. Oficjalnie Rosjanie trzymali się jednak starej, krzywdzącej oceny: „Polacy jako materiał żołnierski ustępują pod względem fizycznym Wielkorusom, nie przewyższając ich i pod względem umysłowym”⁶⁷.

Przodująca w podanej wyżej klasyfikacji gub. siedlecka miała korzystny z rosyjskiego punktu widzenia skład narodowościowy i może dlatego kierowano stamtąd dużą liczbę rekrutów do Moskiewskiego Okręgu Wojskowego. Dwie następne lokaty zajmowały gubernie miejskie. Lepszym jakościowo rekrutem dysponowały w sumie tereny położone na lewym brzegu Wisły (wyjątek gub. siedlecka), toteż opuszczenie zachodnich powiatów Królestwa oznaczało dla Rosji stratę najbardziej wartościowych rezerw ludzkich.

Gubernie nadwiślańskie uzupełniały wojsko rosyjskie w latach 1908 - 1913 rekrutem lepszym i gorszym, na pewno jednak zdolnym do udziału w wojnie z armią niemiecką i austrowęgierską. Rząd carski stanął na wysokości zadania, stwarzając po 1907 r. korzystne na ogół warunki służby dla żołnierzy „innorodców”⁶⁸. Zyskał w zamian posłuszeństwo rezerwy i sprawny przebieg mobilizacji w 1914 r. Po ogłoszeniu manifestu Głównodowodzącego, w oddziałach uzupełnionych polskim rekrutem za-

⁶⁴ S. Stęmpowski, *Pamiętniki...*, s. 293. „Przesuwają się szeregi poborowych, przeważają w nich Żydzi, wśród których spotyka się duży odsetek gruźliczych i obciążonych chorobami serca, źle odżywianych, zwyrodniałych”. W. Miklaszewski, *Memorabilia. Pamiętnik od 1 VIII 1914 do 1 IX 1915*, Warszawa 1929, s. 25.

⁶⁵ Punktowałem gubernie od 10 do 1 za: najwyższy procent rekrutów z zaledwie, najmniejszy odsetek analfabetów, największą ilość rekrutów o dużym i najmniejszą zarazem o małym wzroście.

⁶⁶ L. Moulin, attaché wojskowy Francji w Petersburgu. J. W. Borejsza, *Warszawa i Królestwo Polskie w raportach francuskich dyplomatów 1864 - 1914*, [w:] *Warszawa XIX w. 1795 - 1918*. t. I. Warszawa 1970, s. 266.

⁶⁷ W. Kanenberg, *Pogranicznaja polosa Rossii kak teatr wojennykh deistwii*, Pietierburg 1909, s. 23; A. Miedwiediew, *Gieografija Rossii*, Pietierburg 1910, s. 182.

⁶⁸ W 1911 r. absencja nie usprawiedliwiona wśród poborowych gub. łomżyńskiej wynosiła 44,2%, ale gdy na przełomie IX/X tegoż roku ogłoszono w kilku powiatach próbną mobilizację, to nie stanowiło się tylko 6,7% rezerwistów. WAP Białystok, Kancelaria Gubernatora Łomżyńskiego. Wydział Mobilizacyjny, t. XI.

panowała atmosfera zaufania do Rosji. Zdarzały się odstępstwa od typowych układów, ale na pewno żołnierze z Królestwa nie bili się w początkach wojny gorzej od swych towarzyszy niedoli, urodzonych i wychowanych w innych rejonach Imperium Romanowów⁶⁹.

MIEJSCA I WARUNKI SŁUŻBY ŻOŁNIERZY Z KRÓLESTWA

W Rosji carskiej obowiązywał przed I wojną światową (po reformach Włodzimierza Suchomlinowa) terytorialno-mieszany system uzupełniania szeregów armii. Wojska rozmieszczone w guberniach centralnych uzupełniano w 30% rekrutem miejscowym (w całym Cesarstwie tylko osma część żołnierzy służyła w macierzystych okręgach), w 15% do 25% rekrutami z guberni nadgranicznych i w około 45 - 55% żołnierzami narodowości rosyjskiej, ale pochodzącymi z dalszych miejscowości. Przestrzegano zarazem, by corocznie do danych oddziałów przychodzili mężczyźni z tych samych rejonów („uczastków”) poborowych. Tak więc rdzenne ziemie rosyjskie dzieliły się na obwody główne i stąd pochodziło $\frac{3}{4}$ stanu każdego pułku, pozostałe zaś terytoria, zamieszkałe w większości przez ludność nierosyjską, tworzyły obwody podrzędne dające $\frac{1}{4}$ uzupełnień pułkowych. Dywizje piechoty i artylerii polowej wykorzystywały zasoby ludzkie z czterech — jeśli tyle było pułków — sąsiednich obwodów⁷⁰.

Powyższy system stawiał Królestwo Polskie w sytuacji wysoce niekorzystnej. Władze carskie poprzez starannie opracowany schemat rozsyłania rekrutów z guberni nadwiślańskich starały się utrudnić im kontakty tak między sobą, jak i z ludnością miejscową. „Wyśłał was do oddalonych guberni, a żeby tam niedola i nędza obcego ludu nie była tak bliską naszymu sercu”⁷¹. Także na teren Królestwa przysyłano rekrutów, którzy, jak pokazały to wydarzenia lat 1905 - 1907, byli w stanie wykonać każdy rozkaz, łącznie ze strzelaniem do bezbronnej ludności.

Okazuje się, iż nie uzupełniano rekrutami z guberni nadwiślańskich poza Warszawskim Okręgiem Wojskowym, także Okręgu Wileńskiego. Zdecydowało o tym nie tyle sąsiedztwo terytorialne, ale głównie chyba skład etniczny ludności i tradycje historyczne ziem litewskich. Do Kijowskiego Okręgu Wojskowego skierowano już młodych żołnierzy z Królestwa, lecz w małych ilościach i w 80 - 95% z gub. kieleckiej, która miała opinię na ogół spokojnej jednostki administracyjnej (niższy od średniej wskaźnik absencji i także niedobór)⁷². O stosunkowo wyso-

⁶⁹ Były i oceny wręcz entuzjastyczne: „Największe cuda waleczności wykazywali żołnierze wojsk syberyjskich, kaukaskich i turekstańskich w 60% złożone z Polaków. O. Pożerski, *Notatki artylerzysty*, „Przegląd Artyleryjski” 1926, s. 365 (dotyczy walk pod Warszawą w końcu roku 1914).

⁷⁰ A. Redigier, *Komplektowanie...*, t. s. 179 - 180; A. Zajonczkowski, *Podgotówka Rosji k mirowej wojnie*, Moskwa 1926, s. 113; W. Ordon, *Zarys organizacji armii rosyjskiej*, Warszawa 1916, s. 6.

⁷¹ Odezwa 1908 r. z terenu gub. siedleckiej — AGAD, GGW-Pomocnik, t. 838. „Koszary w Rosji były wszędzie i zawsze gorsze od każdego więzienia, nigdzie nie dławiono i nie ujarzmiano osobowości ludzkiej tak jak w koszarach. W. Lenin, *Wojsko a rewolucja*, *Dzieła*, Warszawa 1955, t. X, s. 42. Podobnie i w zabiorze niemieckim. Vide T. Cieślak, *Germanizacja w wojsku pruskim w okresie imperializmu*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, Warszawa 1958, t. IV, s. 44.

⁷² Były wprawdzie w tej guberni rejon „trudniejszy” dla władz rosyjskich, ale poborowych stamtąd można było kierować do Okręgu Nadamurskiego, gdzie dla całej guberni przeznaczono 1035 miejsc.

Tabela 19

Miejsca służby rekrutów z Królestwa Polskiego

Okręg wojskowy	Udział żołnierzy z Królestwa (w %)	
	rok 1907	rok 1908
Petersburski	17,0	18,4
Wileński	—	—
Warszawski	—	—
Kijowski	5,3	4,9
Odeski	20,2	21,0
Moskiewski	22,1	18,8
Kazański	10,1	13,0
Kaukaski	20,3	16,2
Turkietański	18,0	22,0
Omski	5,5	2,2
Irkucki	9,3	9,0
Nadamurski	9,5	9,6

Podstawa: AGAD, GGW, t. 107456, 109074.

kich udziałach Polaków w garnizonach Okręgu Petersburskiego zadecydowała rekrutacja do oddziałów gwardii (w nich 13,2 - 13,4⁰/₀ „kongresowiaków”, proporcjonalnie ze wszystkich guberni). Podobnie się rzecz miała z dywizjami grenadierów, rozlokowanymi w Moskiewskim Okręgu Wojskowym (17,5 - 19⁰/₀). Kandydaci do tych reprezentacyjnych jednostek musieli odznaczać się odpowiednimi warunkami fizycznymi i nienaganną przeszłością ⁷³.

Do pozostałych wojsk w Petersburskim Okręgu Wojskowym kierowano głównie mężczyzn z gub. płockiej, suwalskiej i łomżyńskiej, do Okręgu Moskiewskiego z siedleckiej, warszawskiej i lubelskiej, a do Odeskiego z warszawskiej, radomskiej i lubelskiej — decydowały o tym, być może, względy komunikacyjne. Wysoki był procent żołnierzy z Królestwa w Okręgach Środkiej Azji i Kaukazu, niższy od przeciętnego w Omskim i proporcjonalny w Irkuckim oraz Nadamurskim. W tych ostatnich Okręgach przeważali rekruci z gub. warszawskiej, kaliskiej, piotrkowskiej, radomskiej.

Brakuje danych dla lat późniejszych, wydaje się jednak, że na daleką Syberię wysyłano głównie mieszkańców guberni „niespokojnych”, wysoko uprzemysłowionych. Odnośne liczby nie są rażąco duże, ale pamiętać należy, że rekruci z rejonów zurbanizowanych, rozwiniętych gospodarczo byli pożądanii najbardziej w artylerii i wojskach technicznych, a te były rozlokowane na zachodzie oraz w centrum Cesarstwa.

Nietypowo prezentuje się w tabeli 20 gub. suwalska, jako że tylko ona nie dawała w omawianym roku rekrutów do dywizji grenadierskich i obsadzała zaledwie trzy Okręgi. Czy był to skutek przynależności gub. suwalskiej do Wileńskiego Okręgu Wojskowego?

⁷³ Zachowały się opinie kandydatów do gwardii. Z liczby 2402 (rok 1908) tylko 71 (2,95%) miało nieczyste kartoteki, z tego 20 dopuściło się w swoim czasie wykroczeń natury politycznej — udział w strajkach, przynależność do PPS. AGAD, GGW-Pomocnik, t. 774. Dla roku 1911 mamy takie opinie z gub. płockiej. Podejrzanych politycznie brak (dwóch karanych za nielegalne posiadanie broni, ale to kłusownicy), WAP Płock, Kancelaria Gubernatora Płockiego, t. 1206.

Tabela 20

Plan rozesłania rekrutów z guberni Królestwa Polskiego — 1908 rok

Gubernie	Okręgi wojskowe									
	Petersburski	Kijowski	Odeski	Moskiewski	Kazański	Kaukaski	Turkistański	Omski	Irkucki	Nadamski
Kaliska	475	—	—	207	40	1828	20	60	—	—
Kielecka	207	1850	11	266	74	80	52	—	50	1035
Lubelska	197	27	1107	1313	610	452	449	—	—	890
Łomżyńska	911	—	—	127	71	—	—	—	—	312
Piotrkowska	584	339	—	1022	224	1976	2944	83	—	—
Płocka	2078	—	—	229	74	—	30	—	919	—
Radomska	140	48	1481	228	106	664	118	—	913	—
Siedlecka	285	—	—	2066	—	—	136	—	—	466
Suwalska	1763	—	—	—	51	—	—	—	774	—
Warszawska	840	—	2532	1354	72	336	333	—	—	1639

Gros „nowobranców” z Królestwa szło do piechoty: w 1907 r. z powiatu i miasta Warszawy wcielono w jej szeregi 39⁰/₀, z powiatu kozienickiego 50⁰/₀, a z powiatu i miasta Petersburga tylko 29⁰/₀⁷⁴. Mniej, niż należałoby się spodziewać, brano do artylerii konnej i formacji strzeleckich (do 1910 r.), w ogóle nikogo do marynarki wojennej i to mimo sporej liczby w gronie rekrutów palaczy kotłowych, potrzebnych w zakładach okrętowych⁷⁵. W składach młodych roczników straży pogranicznej zabezpieczono dla „kongresowiaków” 10,5⁰/₀ miejsc w 1907 r. i 15,4⁰/₀ w 1908 r.; żaden z nich nie służył jednak nad zachodnią granicą Cesarstwa.

Ostatni plan mobilizacyjny Rosji przewidywał zwiększony nabór rezerwy na miejscu i już w trakcie ćwiczeń 1913 r. zostawiono w Królestwie 5⁰/₀ rekrutów rodem z gub. lubelskiej⁷⁶.

Obawy Petersburga o postawę Polaków okazały się nieuzasadnione. Warstwy posiadające, wnet po wybuchu wojny, pospieszyły z deklaracjami hołdu dla cara, a klasa robotnicza, rozbita politycznie, w niewielkim tylko stopniu przyjęła postawę zaproponowaną przez SDKPiL i PPS-Lewicę. Ludność wiejska, dająca najwięcej rekruta, prezentowała życzliwy stosunek do armii rosyjskiej dopóki ta płaciła gotówką za żywność, podwoje i kwatery. Zmiana nastrojów postępowała wraz z pogarszaniem się sytuacji na frontach. Kozacy zmuszali wówczas ludność cywilną, zwłaszcza mężczyzn, do ewakuacji, niszczyli zasiewy na polach, domy i zabudowania gospodarcze we wsiach⁷⁷.

⁷⁴ AGAD, GGW, t. 109074.

⁷⁵ Według gen. Jana Jacyny nie brano Polaków do floty od 1863 r., kiedy to miały miejsce masowe ucieczki marynarzy tej narodowości z okrętów rosyjskich, cumujących w portach zagranicznych. J. Jacyna, *Trzydzieści lat w stolicy Rosji 1888 - 1918. Wspomnienia*, Warszawa 1926, s. 8.

⁷⁶ WAP Lublin, Lubelski GUDSPW, t. 570.

⁷⁷ J. Molenda, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie Polskim*, Warszawa 1965, s. 34.

Długa, czasami wręcz egzotyczna, była droga młodych żołnierzy z Królestwa na miejsce służby. Matka lub siostra przygotowywały odzież, ojciec zamawiał u stolarza kufer. W dniu wyjazdu zbierała się cała rodzina, spożywano uroczysty posiłek, po nim następowało pożegnanie i wymarsz na punkt zbiórki w „powiecie wojskowym”. Podróż rozpoczynano zwykle na podwodach dostarczonych przez gminę, później na podwodach z powiatu lub od razu korzystano z pociągu. Pociągi przewoziły rekrutów do kolejnych stacji rozdzielania, będących zarazem miejscami odpoczynku dla jadących dalej. Nocowano wówczas najczęściej w specjalnie wydzielonych częściach koszarowych: „[...] nory były brudne, zapchłone i zapluskwione”. W przypadkach skrajnych podróż trwała łącznie do sześćdziesięciu dni ⁷⁸.

Istniała duża rozpiętość między poszczególnymi punktami rozesłania. W 1912 r. z miasta Rawa (gub. piotrkowska) marszruty wiodły do osiemnastu miejsc służby, poczynając od Łucka, a kończąc na dalekiej Syberii — to właśnie dawało możliwość władzom carskim faworyzowania posłusznych, a karania krnąbrnych ⁷⁹.

Kontakt żołnierzy polskich z rodakami wysiedlonymi z Królestwa był znikomy, ale istniał, poczynając od spotkań na stacjach. Łączność z najbliższymi utrzymywano poprzez korespondencję pocztową. Żołnierzom przysługiwał także urlop w wymiarze ok. trzech miesięcy, lecz odległość i brak pieniędzy uniemożliwiała wyjazd. Pisano w takich sytuacjach i do redakcji gazet polskich: „Służba nie bardzo ciężka, ale tęsknica człowieka zawsze gryzie”. Starsze roczniki z niecierpliwością czekały na nowych rekrutów — goszczono ich, a ci opowiadali najnowsze wieści ze stron rodzinnych. Także w trakcie służby żołnierze narodowości polskiej zbierali się na pogawędki, śpiewy i wspólne czytanie ⁸⁰.

Spore trudności powstają przy próbie oceny warunków służby Polaków w wojsku carskim na podstawie relacji, pamiętników, wspomnień. Zadowolano na ogół pożywienie, chociaż zdarzały się wypadki otrzymywania miesa w zmniejszonych porcjach lub w złym gatunku. Nastąpiła w tym względzie wyraźna poprawa po latach 1905 - 1906 („bunt grochowe”) ⁸¹. Nie napotkałem skarg na wyposażenie w bieliznę, umundurowanie, buty, sprzęt do konserwacji (żołnierze we własnym zakresie musieli nabywać mydło i organizować pranie). Różne są zdania o wysokości żołdu, chyba nie tak niskiego, skoro narzekający ograniczali się

⁷⁸ S. Piętrzak, *Przechadzka w przeszłość*, Warszawa 1967, s. 62; K. Jeziorski, *Wspomnienia z lat 1886 - 1924*, Siedlce 1934, s. 33. 40 dni jechał W. Konrad z Jasienicy do 3 Zaamurskiego Pułku Kolejowego, 28 dni pociągiem i 7 dni saniami jechał J. Kalata z Głiny k. Małkini do Tobolska, 59 dni jechał rekrut z Kielce do Korei (1907 r.). Dane na podstawie relacji i [z:] *Pamiętniki chłopów*, Warszawa 1935, s. 289 - 290.

⁷⁹ WAP Łódź, Piotrkowski Rząd Gubernialny. Wydział Wojskowo-Policyjny, t. 10398.

⁸⁰ *Pamiętniki chłopów*. Seria II, s. 153 - 194 (sceny z powitania nowych rekrutów); S. Smolka, *Z życia w wojsku*, „Drużyna” 1913, nr 17, s. 255; ibidem, 1913, nr 11 i 1914, nr 25.

⁸¹ Potwierdza J. Piłsudski, *Reformy armii rosyjskiej (1910)*, *Pisma Zbiorowe*, t. III, s. 58. Nadal jednak jadłospis był mało urozmaicony: „kapuśniak i kasza — oto żywność nasza”. A. Ignatiew, *Pięćdziesiąt lat w szeregu*, Warszawa 1957, s. 198 (najgorsze były kolacje). Sama ocena zależy wiele od warunków domowych ówczesnych rekrutów i dlatego zapewne wśród mieszkańców miast odsetek niezadowolonych z „wojskowego kotła” był większy.

do stwierdzeń: „przydałoby się więcej”. W najkorzystniejszej sytuacji byli żołnierze wojsk technicznych (np. pułki kolejowe), gdzie płacono dodatkowe kwoty za wykonywanie prac na rzecz Ministerstwa Komunikacji. Nie wzbraniano katolikom praktyk religijnych, a kapłanom rząd zapewniał dobre warunki materialne i nie skąpił im odznaczeń. Oni to ponoć z powodu „wyższej kultury i wyrobienia towarzyskiego, a przede wszystkim celibatu i małej liczebności cieszyli się w wojsku rosyjskim większym poważaniem aniżeli duchowni prawosławni”⁸².

W omawianym okresie wolno było żołnierzom z Królestwa porozumiewać się ze sobą po polsku. Wyjątki od tej reguły zdarzały się rzadko, częściej szydzili z mowy polskiej szeregowi żołnierze rosyjscy niż oficerowie. Przestrzegano jednak surowo zasady zwracania się po rosyjsku do przełożonych, a na początku uczono na pamięć formułek meldunkowych. W przeddzień wybuchu I wojny światowej gorzej traktowano język niemiecki, szczególnie zaś dyskryminowano żargon żydowski, co wiązało się z brakiem oficerów wyznania mojżeszowego. Wydaje się, że pozycja żołnierzy z guberni nadwiślańskich zależała przede wszystkim od postawy kadry oficerskiej w poszczególnych garnizonach. Istotną rolę odgrywała zapewne tradycja (czy od dawna uzupełniano pułk rekrutami z Królestwa?), proporcje narodowościowe w składzie osobowym pułków, historia militarna jednostki, zapatrywania ludności cywilnej mieszkającej wokół koszar. Nie zmienia to faktu, że służba w armii carskiej, nawet w sprzyjających warunkach, doprowadzała częstokroć mimowolnie do „rusyfikacji duchowej” i ona to w dużej mierze sprawiła, że w początkach wojny oddziały rosyjskie zaczęto nazywać „naszymi wojskami”⁸³. Trzy czwarte moich ankierów zaprzeczyło istnieniu różnic w traktowaniu żołnierzy z terenu Królestwa Polskiego — mało tego, zdarzały się przypadki ich faworyzowania. Za używanie zwrotu „polska mord” karano dyscyplinarnie, chociaż w niektórych jednostkach podobnymi określeniami posługiwali się sami oficerowie, rozniecając właśnie między żołnierzami różnych narodowości.

Wszelkie akcenty dyskryminacyjne wobec „kongresowiaków” zostały zlikwidowane po wybuchu wojny. W miarę przedłużania się działań frontowych wzajemne stosunki nabierały nowych odcieni. Ewolucja postępowała od pełnej harmonii, poprzez pierwsze wypadki zbiegostwa w czasie walk nad Wisłą i dezercję całych grup w trakcie ewakuacji Królestwa, a potem walk pozycyjnych na przełomie 1915/1916. W końcowym okresie istnienia Imperium Romanowów część żołnierzy polskich wycofano do oddziałów tyłowych lub przeniesiono na front turecki⁸⁴.

W opinii publicznej dominuje sąd o optymalnych warunkach służby Polaków w armii austriackiej i to w przeciwieństwie do pułków carskich. W rzeczywistości także „żołnierzy naszych (z Galicji — A.D.) w wojsku germanizowano [...] Austriacki dryl wojskowy był wprost przerażający”⁸⁵.

⁸² E. Nowak, *Duszpasterstwo wojskowe katolickie i prawosławne w Rosji 1832 - 1914*, Wilno 1934, s. 20.

⁸³ M. Zdziechowski, *Wpływy rosyjskie na duszę polską*, Kraków 1920, s. VI.

⁸⁴ Już w 1916 r. wielu dowódców rosyjskich domagało się przeniesienia Polaków do armii kaukaskiej, co rok wcześniej zrobiono z ewangelikami. W. Bondy, *Los żołnierza polskiego w armii rosyjskiej na tulańcze*, Piotrków 1917, s. 4 i n.

⁸⁵ B. Drobner, *Bezustanna walka. Wspomnienia 1883 - 1918*, Warszawa 1962, s. 22 - 23.

Osobne zagadnienie to status kadry dowódczej rodem z guberni nadwiślańskich. Opracowanie z 1887 r.⁸⁶ podaje następujący skład narodowościowy korpusu oficerskiego armii rosyjskiej: 58⁰/₀ Rosjan, 23⁰/₀ Niemców, 9⁰/₀ Polaków i 10⁰/₀ innych nacji. Oficerowie polskiego pochodzenia — ilu w tym z Królestwa? — służyli głównie w garnizonach bowiem do Sztabu Generalnego dobierano wyznawców prawosławia. Zamykano im także dostęp do sztabów oddziałowych, stanowisk adiutantów, kwatremistrzów i oficerów mobilizacyjnych, ograniczając tam wszędzie również liczbę oficerów rosyjskich ożenionych z Polkami lub tylko katoliczkami. Urodzonych w Królestwie kierowano do centralnych i azjatyckich okręgów wojskowych, co powiększało rozproszenie elementu polskiego i utrudniało wzajemne kontakty⁸⁷. W 1905 r. na 143 „pełnych” generałów tylko pięciu było wyznania rzymskokatolickiego, na 460 generałów majorów było 48 katolików i tylko 14 na 1070 generał lejtnantów. Wśród pułkowników (stan na 1 XI 1909 r.) katolicy stanowili 4,9⁰/₀, z tego w służbie czynnej 5,6⁰/₀, a w administracji i zarządzie wojskowym zaledwie 1,55⁰/₀ (więcej było mahometan — 1,9⁰/₀)⁸⁸. Podane liczby nie wyczerpują bynajmniej problemu, świadczą wszakże o trudniejszej drodze do kariery oficerów wyznania katolickiego, w znacznej części rodem właśnie z Królestwa. Wzbraniano im i odznaczeń bojowych⁸⁹.

W kołach ziemiańskich potępiano z reguły karierę oficerską w armii carskiej. Za mniejsze zło uważano tu służbę w administracji, a jeśli już w wojsku to raczej austriackim⁹⁰. Wypadkową wymienionych okoliczności był nieproporcjonalnie mały udział oficerów narodowości polskiej w bojach toczonych przez armie rosyjskie podczas I wojny światowej. Mankament ten odczuwano także w trakcie tworzenia związków wojskowych po upadku caratu (I Korpus) i podczas rekrutacji generałów byłej armii rosyjskiej do powstającego Wojska Polskiego⁹¹.

⁸⁶ Y. Z. X., *Armia rosyjska. Studium militarne*, Kraków 1887, s. 25.

⁸⁷ W. Gierowski, *Analiza sił żywych Polski w październiku 1918 r.*, Warszawa 1933, s. 25; A. Ignatiew, *op. cit.*, s. 141. Akademia była niedostępna dla oficerów polskiego pochodzenia (koniec XIX w.). Dla wieku XX należy chyba przyjąć formułę, że dostęp do niej był bardzo utrudniony. Ponoć można było przyjąć tylko 2⁰/₀ Polaków i to pod warunkiem, że zdadzą najlepiej egzamin konkursowy. W. Wejtko, *Ramoty i ramotki wojskowe*, Warszawa 1929, s. 66. Charakterystyczne były perypetie Dowbóra-Muśnickiego (złożył oświadczenie, że uważa się za protestanta). Także J. Jacyna, *op. cit.*, s. 98.

⁸⁸ N. Rubakin, *Rossija w cyfrach*, Moskwa 1912, s. 69 - 74. Obliczenia własne na podstawie: Spisok pułkownikom po starszeństwu. Sostawien po 1 maja 1909 g., Petersburg 1909 (łącznie ok. 2950 osób).

⁸⁹ J. Dowbór-Muśnicki twierdził, że dla oficerów wyznania katolickiego przeznaczano tylko 1⁰/₀ z ogólnej puli awansów, podczas gdy oficerowie wyznania rzymsko-katolickiego stanowili ok. 10⁰/₀ korpusu oficerskiego w Rosji. J. Dowbór-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1935, s. 44. Prezes kapituły orderu Krzyża Jerzego miał powiedzieć: „Polak, student czy on będzie miał dostateczną część dla tak wysokiego odznaczenia”. *Pamiętniki gen. Leona Berbeckiego...*, s. 64.

⁹⁰ J. Dowbór-Muśnicki, *op. cit.*, s. 27; S. Sokolnicki, *Czternaście lat...*, s. 68.

⁹¹ Z liczby około 2300 generałów uwzględnionych [w:] Spisok gienierałom po starszeństwu isprawlen po 10 jula 1916 g., Pietrograd 1916, tylko 22 Polaków wstąpiło do Wojska Polskiego. Po demobilizacji w 1921 r. zostało ich tylko czterech. Są to obliczenia na kartkach egzemplarza wyżej wymienionej pozycji, zachowanej w Centralnej Bibliotece Wojskowej (prawdopodobnie gen. K. Olszewskiego).

ZAKOŃCZENIE

Część z podanych w artykule wniosków ma charakter dyskusyjny i dobrze by się stało, gdyby głos w poruszonych kwestiach zabrali także inni historycy. Próbowałem przeanalizować wszechstronnie procesy towarzyszące poborowi, a następnie służbie w armii carskiej żołnierzy z terenu Królestwa Polskiego. Uważam, że po 1907 r. zachodziły szybkie zmiany w tym przedmiocie i to na korzyść strony polskiej. Można chyba powiedzieć, że to właśnie koła wojskowe Rosji w obliczu zbliżającego się starcia zbrojnego dążyły do złagodzenia konfliktów narodowościowych w guberniach nadwiślańskich. W dużej mierze pod wpływem Paryża zaszła też zmiana w carskich planach militarnych i zaakceptowano obrońcę czworoboku ufortyfikowanego (Biebrza — Narew — Wisła do Dębli-
na, Wieprz — Tyśmienica — Bug), obiecując sojusznikowi także ofensywę w kierunku Berlina⁹². Większą nieufność w sprawie polskiej przejawiały sfery rosyjskiej administracji centralnej.

Najkonsekwentniej walczono o pozyskanie „kongresowiaków” do wojska, ceniąc sobie zwłaszcza masy żołnierskie wywodzące się ze środowisk rolniczych. W czasie służby stwarzano im dogodne na ogół warunki bytowe. Efektem była pozytywna postawa rezerwistów z terenu Królestwa w dniach mobilizacji i w pierwszym okresie wojny. Stan taki zaskoczył Piłsudskiego i jego współpracowników.

Z polskiej historii wojskowości nie można wymazać lat między Powstaniem Styczniowym a I wojną światową, bo cały czas — chociaż pod rozbiorowymi znakami — nasi żołnierze odbywali „powinność wojskową”.

⁹² Z ostatnich opracowań: W. Bortnowski, *Potencjał militarny Rosji przed I wojną światową i podczas wojny w konfrontacji z rzeczywistością*, [w:] *Rosja w okresie pierwszej wojny światowej i rewolucji lutowej*, Warszawa 1977, s. 50 - 53; A. Dobroński, *Dyslokacja wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim przed I wojną światową*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*”, Warszawa 1976, t. XX, s. 242 - 250.

Janusz Wojtasik, Mieczysław Wrzosek (Warszawa)

ZE ŹRÓDEŁ DO DZIEJÓW POLSKICH ORGANIZACJI WOJSKOWYCH (1908—1914)

Część I

WSTĘP

Dzieje polskiego ruchu wojskowego przed I wojną światową nie zostały jeszcze w pełni opracowane. Badania poświęcone tej problematyce, podjęte z rozmachem w latach międzywojennych przez Instytut Badań Najnowszej Historii Polski i Wojskowe Biuro Historyczne, przerwały wydarzenia II wojny światowej, cenne zaś zbiory archiwalne gromadzone przez wspomniane Instytuty przez wiele lat w przeważającej części uległy bezpowrotnemu zniszczeniu. Wprawdzie powstało w tamtym okresie kilka prac i przyczynków wartościowych zwłaszcza pod względem fakto-graficznym z uwagi na wykorzystane, dziś już nie istniejące źródła, ale publikacje te z wielu względów są już przestarzałe i nie mogą zadowalać dzisiejszego czytelnika¹. Wszystko to przemawia za wzięciem powyższej problematyki na warsztat historyka. Aby wyjść przynajmniej w części naprzeciw temu postulatowi, pragniemy przedłożyć czytelnikowi *Kronikę ważniejszych wydarzeń z dziejów Polskiego Związku Wojskowego, Armii Polskiej i Polskich Drużyn Strzeleckich*, opracowaną

¹ Do najważniejszych publikacji z lat międzywojennych zaliczyć należy: H. Bagiński, *U podstaw organizacji wojska polskiego 1908 - 1914*, Warszawa 1935; J. Stachiewicz, *Początki Związku Walki Czynnej, „Niepodległość” 1933 t. II*; Idem, *Rady Główne Związku Walki Czynnej, „Niepodległość” t. IX*; Idem, *Polskie plany mobilizacyjne przed wojną światową, „Niepodległość” 1933 t. VIII*; M. Kordian-Zamorski, *Związek Strzelecki i H. Bagiński, Polskie Drużyny Strzeleckie i inne organizacje wojskowe [w:] Księga Chwały Piechoty — (praca zbiorowa), Warszawa 1937-1938; Drużyny Bartoszwowe 1908 - 1914*, Lwów 1939; *Junactwo. Geneza ruchu wojskowo-niepodległościowego wśród młodzieży wiejskiej i rzemieślniczej w b. zaborze rosyjskim w latach 1912 - 1918*, Warszawa 1937; W. Kiedrzyńska, *Praca wojskowa ZWC w zaborze rosyjskim i Rosji, „Niepodległość” 1933 t. VIII*; eadem, *Wpływy i zasoby Polskiego Skarbu Wojskowego ...*; T. Pelczarski, *Komisariaty Wojskowe Rządu Narodowego w Królestwie Polskim, 6 VIII — 5 IX 1914. Geneza i działalność*, Warszawa 1939; W. Lipiński, *Walka Zbrojna o Niepodległość 1905 - 1918*, Warszawa 1931 i inne.

w latach międzywojennych przez Bagińskiego², Biegańskiego³, Prymona⁴ i Zacherta⁵, która stanowi kronikę wydarzeń związanych z tzw. ruchem narodowo-niepodległościowym przed I wojną światową.

Lata poprzedzające I wojnę światową to bezsprzecznie jeden z najbardziej frapujących okresów w nowożytnych dziejach naszego narodu. Jest to bowiem okres, w którym po wieloletnim upadku ducha i wiary w możliwości odzyskania niepodległego bytu narodu, upadku będącego konsekwencją klęski powstania styczniowego, rodzi się na ziemiach polskich nowy niepodległościowy ruch wojskowy, ruch, który na czoło swych zadań postawił walkę o suwerenność narodową. Co złożyło się na tak istotną zmianę postaw całych grup społecznych, jakie wydarzenia wewnętrznoniepodległościowe i międzynarodowe rozbudziły nowe nadzieje w społeczeństwie polskim?

Aneksja Bośni i Hercegowiny dokonana przez Austro-Węgry w październiku 1908 r. i związane z nią nasilenie sprzeczności rosyjsko-austriackich oraz wojny bałkańskie 1912-1913 r. stanowiły zapowiedź bliskiej wojny europejskiej. Wskazywały na to również wzmożone przygotowania zbrojne mocarstw, podejmowane według dawno ustalonych planów. Niemiecki Sztab Generalny nastawiał się na podjęcie w pierwszym okresie wojny działań skierowanych głównie przeciw Francji oraz Anglii, zgodnie z tzw. planem Schlieffena. Na wschodzie, przeciw Rosji, przewidywano na początku tylko ograniczone działania wojenne. Właściwy ciężar miała tu dźwigać sprzymierzona z Niemcami monarchia austro-węgierska. Odpowiadało to rosyjskim planom wojennym, ponieważ Rosja widziała głównego przeciwnika w monarchii austro-węgierskiej i przeciw niej koncentrowała większość swych sił zbrojnych⁶.

Sprawa polska nie wywierała wpływu na zbliżający się konflikt wo-

² Henryk Bagiński (ps. Józef Chłopski) ur. 19 I 1888), jeden z założycieli organizacji niepodległościowych: Zarzewia, Armii Polskiej, Polskich Drużyn Strzeleckich i Harcerstwa Polskiego. W latach 1909-1912 był Komendantem Oddziałów Cwiczebnych (tajnego skautingu), Armii Polskiej i Polskich Drużyn Strzeleckich, pełniąc funkcje począwszy od Komendanta Miejsowego we Lwowie (1909-1910), Komendanta Okręgu I we Lwowie (1910-1911) i Komendanta Naczelnego (1911-1912), później ppłk dypl. W.P., H. Bagiński, *U podstaw organizacji wojska polskiego 1908-1914*, Warszawa 1935, s. 16, 17, 37 i n., *Encyklopedia Wojskowa pod redakcją mjr. Ottona Łaskowskiego*, t. I Warszawa 1931, s. 175; CAW, B-2260.

³ Stanisław Biegański (ps. Stański; 8 III 1894), instruktor skautowy w IV i VIII Lwowskich Drużynach Skautowych; podchorąży PDS (1911). W czasie wojny dowódca plutonu, potem kompanii w 1 pułku piechoty Legionów; później płk dypl. WP, *Encyklopedia Wojskowa*, t. I, s. 318; przebieg służby wojskowej także: CAW, B-9628; H. Bagiński, s. 158, 165, 168 i n.

⁴ Andrzej Prymon (ps. Andrzej Łęcki) (ur. 3 I 1889), podchorąży XII (1912), Komendant Okręgu I Armii Polskiej (AP) i Polskich Drużyn Strzeleckich we Lwowie (1912); później mjr dypl. WP, CAW, P-258; H. Bagiński, s. 203-205, 215, 218 i n.

⁵ Konstanty Zachert (ps. Stach Kiełwicz, Janusz Sułkowski), członek Zarządu Warszawskiego Sekcji Koronnej Organizacji Młodzieży Niepodległościowej Zarzewiańskiej Szkół Średnich (1910-1911), członek Komendy Organizacji Wojskowej im. W. Łukasiewskiego w Warszawie (1910), zastępca Komendanta Okręgu III Warszawskiego AP (1911-1912), Komendant tajnej drużyny skautowej w Łodzi (1911-1912), podoficer — kadet PDS (1912), organizator PDS w Pradze, Dreźnie i Berlinie (1912), w Paryżu (1913), H. Bagiński, s. 87, 89, 112, 173, 234, i n.

⁶ Por. A. Dobroński, *Dyslokacja wojska rosyjskiego w Królestwie Polskim*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” t. XIX cz. 1; J. Cichowicz, *Rosyjski plan wojny z Niemcami i Austrią opracowany w 1912, 1913 r.*, „Bello-na” 1922 t. II z. 1, s. 42-55.

jenny i poprzedzające go przygotowania. Żadne z mocarstw nie zamierzało podnosić tej sprawy i angażować się w nią. Działania wojenne miały się jednak w poważnym stopniu toczyć na ziemiach polskich. W środowiskach polskich przewidywano zatem, że do zaangażowania tego dojdzie nawet wbrew woli czynników decydujących o polityce państw zabórczych. Doprowadziło to do podziału społeczeństwa polskiego na zasadnicze obozy polityczne. Lewica robotnicza, reprezentowana przez SDKPiL oraz PPS-Lewicę, stała na stanowisku, że zwycięstwo jednego lub drugiego bloku wojennego nie przyczyni się do poprawy położenia proletariatu, ani też narodu polskiego. Jej zdaniem wyzwolenie narodowe mogła przynieść tylko rewolucja. Odmienne stanowisko zajmowały polskie klasy posiadające. W ich środowisku dokonał się podział na dwie orientacje polityczne. Rzecznicy jednej przewidywali zwycięstwo Rosji i państw trójporozumienia, wyraziciele drugiej, zwanej najczęściej orientacją proaustriacką, byli przeświadczeni, że zwycięstwo odniesą Austro-Węgry i Niemcy⁷.

Z poglądem czynników reprezentujących orientację proaustriacką zgadzali się zwolennicy aktywnego udziału Polaków w mających nastąpić działaniach wojennych. Stali oni na stanowisku, że tylko czynna postawa może zadecydować o podniesieniu zapomnianej sprawy polskiej i doprowadzić do utworzenia polskiej siły zbrojnej, zdolnej do podjęcia w dogodnym momencie walki o niepodległość. Z tego środowiska wyszła inicjatywa tworzenia polskich organizacji wojskowych, powołanych w celu przygotowania kadr przyszłego wojska polskiego. Idea walki o niepodległość podsycana była również przez pisarzy, takich jak: Żeromski, Daniłowski, Strug, poezje i teatr Młodej Polski oraz przez historiografię szkoły historycznej Szymona Askenazego⁸. Chronologicznie wcześniej zrodził się ruch wojskowy związany z PPS-Frakcją Rewolucyjną, ukształtowany ostatecznie w postaci założonego w 1908 r. przez Kazimierza Sosnkowskiego Związku Walki Czynnej (ZWC)⁹. Sosnkowski zjednoczył w ZWC kilka wcześniej powstałych grup wojskowych we Lwowie, jak: „Kółka milicyjne”, Organizację Nieprzejednanych, Związek Odrodzenia¹⁰.

Szersza analiza Związku Walki Czynnej wykracza, rzecz zrozumiała, poza ramy niniejszego wstępu. Wypada jednak nadmienić, że Związek pomyślany był przez swych założycieli jako niepolityczne sprzysiężenie wojskowe, odgrywające wobec Organizacji Bojowej PPS-Frakcji rolę pomocniczą. Rola ta miała się sprowadzać do przygotowania kadry oficerskiej na wypadek wojny z Rosją. W deklaracji ideowej ZWC jest również mowa o skupieniu w swoich szeregach wszelkich żywiołów demokratycznych, zdecydowanych na udział w zbrojnej walce o niepodległość. Pod względem liczebnym Związek rozwijał się nader wolno, osiągając: w listopadzie 1908 r. — 64 członków, w czerwcu 1909 r. — 147 członków, w kwietniu — 1910 r. — 219¹¹.

⁷ Por. *Historia Polski*, t. III (1850/1864 - 1918, cz. II — 1900 - 1914) pod redakcją Zanny Kormanowej i Walentyny Najdus, Warszawa 1972, s. 666 - 672.

⁸ A. Garlicki, *Geneza Legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964, s. 76.

⁹ J. Stachiewicz, *Początki Związku Walki Czynnej, „Niepodległość” 1933 t. II, s. 43 nn.*

¹⁰ Ibidem; S. Loewenstein, *Młodzież promienista w Galicji, „Niepodległość” 1934 t. X, s. 219 nn*; J. Lubicz-Sadowski, *Tajna Organizacja Wojskowa Nieprzejednanych, „Panteon Polski” 1928 nr 41, s. 1.*

¹¹ J. Stachiewicz, *op. cit.*, s. 57; Garlicki, *op. cit.*, s. 29.

W 1910 r. powyższa konspiracyjna akcja wojskowa została ujawniona. Skorzystano z istnienia austriackiej ustawy o możliwości tworzenia Schützen-Vereinów, obowiązujących dotychczas w Tyrolu, a ostatnio rozciągniętej również na Galicję, powołując do życia organizacje „Strzelec” w Krakowie, a „Związek Strzelecki” we Lwowie. Obie organizacje kierowane były dalej przez tajny Wydział ZWC, któremu przewodził Józef Piłsudski¹².

Równolegle do ZWC również w tzw. obozie narodowo-niepodległościowym ukształtowanym po rozłamach w Lidze Narodowej rozwijał się ożywiony ruch wojskowy. Uczestniczyła w nim młodzież niepodległościowa popierana przez Narodowy Związek Robotniczy, który zerwał z Ligą we wrześniu 1908 r., oraz przez wyłaniającą się z Ligi tzw. Frontę, przekształconą w Związek Niepodległości i Narodowy Związek Chłopski¹³. Również i w Związku Młodzieży Polskiej „Zet” nastąpił w 1909 r. rozłam, w wyniku którego powstał tzw. niezależny „Zet”. Przybrał on najpierw nazwę Niezależnej Młodzieży Narodowej, potem Młodzieży Niepodległościowej, zwanej popularnie młodzieżą zarzewiacką od nazwy pisma „Zarzewie”¹⁴. W skład młodzieży zarzewiackiej wchodziła też młodzież gimnazjalna grupująca się w Organizacji Młodzieży Narodowej Szkół Średnich „Przyszłość” („Pet”) ¹⁵.

Przyczyny rozłamu w obozie endeckim (1908 - 1909) zostały w naszej historiografii już dostatecznie zbadane, możemy więc tylko najogólniej stwierdzić, że główną było przejście endecji na pozycje ugody z caratem i wysunięcie przez nią programu etnicznego¹⁶.

W okresie, kiedy kształtował się „zarzewiacki” ruch młodzieży, istniały już zaczątki popieranej przez niego organizacji wojskowej. Została ona założona w końcu 1908 r. w wyniku porozumienia działaczy NZR i młodzieży zarzewiackiej i rozpoczęła działalność jako Polski Związek Wojskowy¹⁷. Na jego czele stanął Jerzy Bujalski¹⁸. Polski Związek Wojskowy był organizacją dwustopniową. Stopień wyższy łączył ok. 10 - 15 akademików w Krakowie i kierował stopniem niższym (podobnie jak Koło Braterskie „Zetem”). Według statutu celem PZW było przygotowanie i mobilizacja sił zbrojnych narodu do walki o niepodległość ojczyzny, w szczególności przygotowanie i wyćwiczenie korpusu oficerskiego do tejże walki. Po paru miesiącach działalność Związku objęła również Lwów. 12 marca 1909 r. powstał tu okręgowy oddział PZW. Na jego czele stanął student Kazimierz Michalski¹⁹. Od początku okazało

¹² A. Garlicki, *op. cit.*, s. 30.

¹³ *Ibidem*; H. Bagiński, *U podstaw organizacji wojska polskiego 1908 - 1914*, Warszawa 1935, s. 13 - 14.

¹⁴ Związek Młodzieży Polskiej „Zet” wchodził w skład Organizacji Młodzieży Narodowej, która działała w środowisku studenckim. Najwyższą władzą OMN była Centralizacja podległa Lidze Narodowej. Obok „Zetu” w Organizacji Młodzieży Narodowej widziimy: Grupy Narodowe i Koła Braterskie w sumie OMN była organizacją trzystopniową, Bagiński, *op. cit.*, s. 14; O rozłamie w „Zecie”, *Ibidem*, s. 16 - 17.

¹⁵ *Ibidem*, s. 18.

¹⁶ R. Dmowski, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Lwów 1908, s. 246.

¹⁷ Zarys organizacji i działalności Polskiego Związku Wojskowego, Armii Polskiej i Polskich Drużyn Strzeleckich został oparty w całości na pracy H. Bagińskiego, *U podstaw wojska polskiego...*; dalej więc zbędne przypisy w tej materii.

¹⁸ Jerzy Bujalski-lekarz, Komendant Naczelny PZW.

¹⁹ Kazimierz Michalski (ps. Zdzisław Zawisza) działacz „Zetu”, komendant szkoły podchorążych we Lwowie (1909). W 1909 r. wyjechał do Verviers na studia, gdzie zorganizował Sokolą Drużynę Wojskową złożoną z 20 akademików.

się, że ośrodek lwowski jest bardziej prężny niż środowisko krakowskie, toteż punkt ciężkości działalności PZW przesunął się do Lwowa. Zostało to usankcjonowane wyborem nowych władz zwierzchnich PZW i przeniesieniem tu ich siedziby. Komendantem Związku na lata 1909 - 1910 został Mieczysław Norwid — Neugebauer²⁰, a członkami sztabu: Henryk Bagiński, Bolesław Biskupski²¹, Marian Januszajtis²², a od marca 1910 r. Kazimierz Kreiter²³.

W latach 1909 - 1910 inicjatywa organizacyjna sztabu poważnie wyprzedzała rozwój liczebny PZW, którego szeregi były w tym okresie jeszcze szczupłe (w lecie 1910 r. było 311 członków; w tym: w okręgu lwowskim — 211, w krakowskim — 90 i 10 w świeżo zorganizowanym okręgu warszawskim).

Niemniej jednak osiągnięto poważne rezultaty w pracy wojskowej, zwłaszcza w zakresie szkolenia. W Dublinach i we Lwowie zorganizowano kursy szkoleniowe na poziomie szkoły oficerskiej, podoficerskiej i rekruckiej. Ponieważ w sferze zainteresowań PZW była głównie młodzież akademicka, program szkolenia na stopień oficerski ograniczono do dwóch lat: w pierwszym roku przerabiano kurs szkoły żołnierskiej (szkoła rekrutów i podoficerów), w drugim roku kurs szkoły instruktorskiej (nazwane potem szkołą podchorążych). Na przeszkodzie intensywniejszego szkolenia kadr stał jednak brak podręczników polskich. Wydawnictwa bowiem Wydziału Bojowego PPS-Frakcji z 1907 r. były niewystarczające, nie mogły też zadowalać regulaminy sokole. Aby przynajmniej w części zaspokoić potrzeby wydano w 1910 r. *Regulamin musztry* Bolesława Biskupskiego (ps. Karol Buczyński), który oparł się na dawnych regulaminach polskich z 1831 r. i 1863 r., oraz regulaminach Organizacji Bojowej PPS i sokolich. Efektem podjętych wysiłków było wyszkolenie w latach 1909 - 1910 kadry kilkunastu instruktorów (oficerów), kilkudziesięciu podoficerów (zastępowych) i przeszło 200 szeregowców. Stali się oni kadrą dla przyszłych organizacji — Armii Polskiej i Polskich Drużyn Strzeleckich²⁴.

Konsolidacja młodzieżowego ruchu zarzewiackiego tymczasem postępowała dalej. 3 - 4 października 1910 r. odbył się w Krakowie zarze-

²⁰ Mieczysław Neugebauer (ps. Szczęsny Norwid) (ur. 15 II 1884), jeden z przywódców młodzieży mierodległościowej we Lwowie („Zet”, „Niezależny Zet”, Zarzewie, Legia Niepodległości); jeden z twórców PZW we Lwowie (1909), pierwszy Komendant PZW we Lwowie potem pierwszy Komendant Naczelny AP i PDS; podchorąży I; w latach międzywojennych generał — inspektor armii we Lwowie, *Encyklopedia Wojskowa*, pod red. O. Łaskowskiego, t. V Warszawa 1936, s. 766.

²¹ Bolesław Biskupski (ps. Karol Burzyński), członek sztabu Polskiego Związku Wojskowego oraz członek Komendy Naczelnej organizacji Armia Polska (1910 - 1911); komendant szkoły instruktorskiej Armii Polskiej we Lwowie (1910 - 1911); Komendant Okręgu I Lwowskiego Armii Polskiej (1911); podchorąży IV Armii Polskiej; szef sztabu PDS (1913).

²² Marian Józef Januszajtis (ps. Witold Rawicz, Jan Żegota) (ur. 3 IV 1889), współzałożyciel i członek sztabu PZW (1909), członek Komendy Naczelnej AP (1910 - 1912), komendant 3 kompanii akademickiej AP w Dublinach (1910 - 1912), podchorąży III (1912); trzeci Komendant Naczelny organizacji AP i PDS. Po wybuchu wojny światowej służył w Legionach Polskich; później generał WP związany z kołami prawniczymi, H. Bagiński, s. 22, 27, 28 i n., *Encyklopedia Wojskowa*, t. III Warszawa 1933 s. 626; CAW J.4437.

²³ Kazimierz Kreiter (ps. Kazimierz Zbroja), członek sztabu PZW (1910); komendant 2 kompanii robotniczej w Kłopotowie (1910 - 1912); zastępca prezesa I Polskiej Drużyny Strzeleckiej we Lwowie (1911); podchorąży VII; Komendant Okręgu I Lwowskiego PDS (1912 - 1914).

²⁴ Szerzej o działalności PZW, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 21 - 24, 51 - 56.

wiacki zjazd jako kontynuacja lipcowego zjazdu grunwaldzkiego, na którym uchwalono statut „Legii Niepodległości” (L.N.) i wybrano Delegację Naczelną — najwyższą władzę organizacji. W skład Delegacji Naczelnej weszli Feliks Młynarski²⁵, Marian Zieliński²⁶ i Jan Rzepecki²⁷. Jednocześnie Zjazd ten zdecydował o rozwiązaniu PZW i powołaniu nowej, tajnej organizacji wojskowej pod nazwą „Armia Polska”. Została ona podzielona na cztery okręgi terytorialne, a mianowicie: I lwowski, II krakowski, III warszawski i IV wiedeński. Kierownictwo organizacji stanowiła Komenda Naczelna w składzie: Mieczysław Norwid-Neugebauer — Komendant Naczelny; Henryk Bagiński — Komendant Okręgu Lwowskiego; Juliusz Ulrych²⁸ Komendant Okręgu Krakowskiego. Podjęto wysiłki zmierzające do rozprzestrzenienia działalności organizacji wojskowej w Królestwie Polskim — funkcję komendanta objął tu słuchacz Wyższych Kursów Handlowych Antoni Ostrowski²⁹, oraz w Austrii, gdzie komendę objął Karol Świątkowski³⁰. Nadal jednak jednym z naczelnych zadań Armii Polskiej było kontynuowanie szkolenia wojskowego swych członków. Chodziło zwłaszcza o wyszkolenie jak najliczniejszych kadr oficerskich i podoficerskich koniecznych dla szkolenia nowych członków organizacji. Obok istniejących już szkół: rekruckiej (żołnierskiej), podoficerskiej, szkoły instruktorskiej (od wiosny 1911 r. nazwanej szkołą podchorążych), utworzono tzw. kurs strategiczny dla szkolenia wyższych dowódców od batalionu wzwyż. Utworzono też specjalny Fundusz Stypendialny Wojskowy im. hetmana Żółkiewskiego, którego zadaniem miało być finansowanie studiów w akademiach wojskowych zagranicznych wybijających się zdolnościami podchorążych. Ponadto w latach 1911 - 1912 zwrócono jeszcze większą niż dotychczas uwagę na wydawnictwo fachowych prac wojskowych, publikując aż 8 skryptów³¹.

Zmieniły się również formy działania. Organizacja ogarnęła szerokie kręgi młodzieży męskiej szkół średnich i rozbudowała tzw. Oddziały Ćwiczebne skupiające tę młodzież. Poszczególne Oddziały zostały zorganizowane na wzór wojskowy i były w istocie odpowiednikami kompanii wojska. Składały się one z trzech lub czterech plutonów obejmujących po 3 lub 4 dziewięćosobowe zastępy. Oprócz wiedzy wojskowej Oddziały te zdobywały umiejętności wchodzące w zakres szkolenia organizacji harcerskiej, nazywanej wówczas z angielska skautingiem.

Jesienią 1911 r. władze naczelne Armii Polskiej zdecydowały się na włączenie młodzieży skupionej w Oddziałach Ćwiczebnych do działają-

²⁵ Feliks Młynarski (ps. Jan Brzoza, Mściśław) ur. 1884, ekonomista; przewodniczący Delegacji Naczelnej „Legii Niepodległości” (1910 - 1911); autor pracy *Zagadnienie polityki niepodległości (1911)*; przewodniczący tzw. Rządu Konfederacji Polskiej i organizacji Hufiec Święty; prezes PDS (1914).

²⁶ Marcin Zieliński, jeden z założycieli Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewiakiej” w Krakowie (1909 - 1910).

²⁷ Jan Rzepecki, jeden z założycieli Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewiakiej” (1909 - 1910).

²⁸ Juliusz Ulrych (ps. Michał Jeżowicz), student Uniwersytetu Jagiellońskiego; Komendant Okręgu II Krakowskiego Armii Polskiej i Oddziałów Ćwiczebnych (1910 - 1911); sekretarz Okręgu Krakowskiego Legii Niepodległości (1911 - 1912); podchorąży XV PDS (1911).

²⁹ Antoni Ostrowski (ps. Biliński), założyciel organizacji Armia Polska w Warszawie (1910 - 1911); Komendant Okręgu III Warszawskiego PDS (1911 - 1912).

³⁰ Karol Świątkowski (ps. Tadeusz Sas), założyciel organizacji Armia Polska w Wiedniu (1910 - 1911); Komendant Okręgu IV Wiedeńskiego PDS (1911 - 1912), podchorąży XVI (1912).

³¹ H. Bagiński, *op. cit.*, s. 91 - 96, 198 - 208.

cych legalnie polskich drużyn harcerstwa. Nastąpiło to systemem zgłoszeń indywidualnych i nie było równoznaczne z ujawnianiem się Oddziałów Cwiczebnych. Oddziały te nadal zachowały wewnętrzną więź organizacyjną i pod przykrywką legalnej działalności harcerskiej realizowały swój program szkolenia wojskowego. W Królestwie Polskim zorganizowano również szeroką działalność harcerską, ale podejmowano ją w warunkach ścisłej konspiracji.

Akcja szkolenia wojskowego, realizowana w ramach harcerstwa napotykała jednak przeszkody władz naczelnych „Sokoła” i była tylko półśrodkiem uwarunkowanym względami konieczności. Możliwość zdobycia gruntownego wyszkolenia wojskowego pozwalała zagwarantować organizacja oparta na wzorach wojskowych, która powstała dopiero w lipcu 1911 r. Były nią działające jawnie Polskie Drużyny Strzeleckie, założone za zgodą władz austriackich.

Wobec władz austriackich drużyny, podobnie do związków strzeleckich Piłsudskiego, występowały jako towarzystwo sportowe realizujące program przysposobienia wojskowego. W istocie były one jawnymi formacjami tajnego wojska polskiego. Przejawiało się to w zastosowaniu zasad dyscypliny wojskowej i wojskowych regulaminów służby wewnętrznej, a przede wszystkim w strukturze organizacyjnej i w realizacji programu szkolenia wojskowego.

Poszczególne drużyny były odpowiednikiem samodzielnych jednostek wojskowych, dzieliły się na kompanie i plutony. Realizowały program szkolenia wojskowego na trzech szczeblach: rekruckim, podoficerskim i oficerskim. W latach 1911-1912 działały na obszarze wspomnianych już czterech okręgów Armii Polskiej (lwowski, krakowski, warszawski i wiedeński). Za pośrednictwem komend, które stały na czele tych okręgów, podlegały one Naczelnej Komendzie Armii Polskiej. Funkcję komendanta naczelnego, dysponującego tzw. Sztabem Naczelnym złożonym z dziesięciu komisji (oddziałów), pełnił w tym okresie Bagiński. Jego zastępcą był Norwid-Neugebauer.

W latach 1911-1912 (do czerwca) szeregi Armii Polskiej, powiększone utworzeniem Polskich Drużyn Strzeleckich, wzrosły do 600 członków; z tego 450 w okręgu lwowskim, 130 w krakowskim, 50 w warszawskim i 50 w wiedeńskim.

Stanowisko tajnej Armii Polskiej wobec jawnych drużyn strzeleckich było oparte na zasadach przypominających stanowisko zakonspirowanego ZWC wobec zalegalizowanych związków strzeleckich. Obie te organizacje zdążyły w istocie do tego samego celu streszczającego się w hasło: „Niepodległość”. Stwarzało to możliwość współdziałania obu organizacji.

W wyniku wstępnych rozmów M. Kukiela reprezentującego ZWC i S. Sasorskiego³² występującego w imieniu Armii Polskiej doszło do dwóch konferencji, z udziałem: Piłsudskiego, W. Sikorskiego, M. Kukiela, K. Sosnkowskiego i M. Momentowicza z ramienia ZWC i H. Bagińskiego, M. Neugebauera i S. Sasorskiego — z ramienia Armii Polskiej. W ostatecznym protokole wytyczono kierunki wzajemnej współpracy i działalności. ZWC został uznany głównie jako szkoła przygotowująca kadry oficerskie, a Armia Polska jako zaczątek tajnego wojska polskiego. Powołano też wspólną komisję do opracowania regulaminów.

Jednocześnie latem 1911 r. pojawiły się tendencje do uformowania organizacji kierowniczej dla akcji niepodległościowej. Idea ta została

³² Stanisław Sasorski, redaktor naczelny „Zarzewia” (1909 - 1912), sekretarz Delegacji Naczelnej Legii Niepodległości (1911 - 1912).

urzęczywistniona dopiero w połowie 1912 r., a przyspieszył ten proces wzrost napięcia w stosunkach międzynarodowych i zarysowująca się coraz wyraźniej możliwość konfliktu ogólnoeuropejskiego. W dniach 25 i 26 sierpnia 1912 r. w Zakopanem odbył się zjazd działaczy niepodległościowych, zwołany z inicjatywy PPS-Frakcji. Powołano Polski Skarb Wojskowy, który miał gromadzić środki finansowe przeznaczone dla polskich organizacji wojskowych. Na jego czele stanął sześciuosobowy zarząd, reprezentujący środowiska popierające działalność związków strzeleckich i Polskich Drużyn Strzeleckich. Stanowisko prezesa objął Bolesław Limanowski, sekretarza — Walery Sławek, a skarbnika — Hipolit Słiwiński. Fundusze skarbowe czerpano ze składek społeczeństwa, uiszczanych głównie przez inteligencję, oraz z datków emigracji polskiej w Ameryce³³.

Wybuch pierwszej wojny bałkańskiej wpłynął na dalsze wzmoczenie poczynań zjednoczeniowych. 10 listopada 1912 r. w Wiedniu nastąpiło ponowne spotkanie polskich działaczy niepodległościowych. Reprezentowali oni cztery ugrupowania polityczne działające w Królestwie Kongresowym (PPS-Frakcję, Narodowy Związek Chłopski, Narodowy Związek Robotniczy i Organizację Niepodległościowej Inteligencji) oraz trzy ugrupowania galicyjskie (Polską Partię Socjal-Demokratyczną, Polskie Stronnictwo Niepodległościowe i Polskie Stronnictwo Ludowe Zjednoczenie Niezawisłych Ludowców). W wyniku narady została powołana Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (KTSSN), założona z przedstawicieli wymienionych ugrupowań politycznych. Została ona upoważniona do współdziałania równi z innymi, nie uznającymi jej na razie partiami i stronnictwami. Komisja podporządkowała sobie wcześniej utworzony Polski Skarb Wojskowy, a założyciele traktowali ją jako organ zwierzchni polskich formacji wojskowych oraz jako ciało, które w razie wybuchu wojny europejskiej wyłoni polski Rząd Narodowy.

1 grudnia 1912 r. KTSSN ukonstytuowała się. Kierownikiem jej, jako sekretarz, został Witold Jodko-Narkiewicz. Komendantem wojskowym mianowano Piłsudskiego. KTSSN nie została uznana przez Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”³⁴, ani też przez Drużyny Bartoszowe³⁵, które skłonność do współdziałania ujawniły dopiero jesienią 1913 r. Obie te organizacje pozostawały nadal pod wpływem Ligi Narodowej, odmawiając jej współdziałania z polskimi ugrupowaniami niepodległościowymi i przeciwnej udziałowi w akcji zbrojnej przeciw Rosji. Władza zwierzchnia KTSSN została więc uznana tylko przez ZWC i podporządkowane mu związki strzeleckie oraz przez Armię Polską i podległe jej

³³ O zjeździe w Zakopanem i powołaniu Polskiego Skarbu Wojskowego szeroko pisze A. Garlicki, *op. cit.*, s. 37–51.

³⁴ Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” wywodzi się z akademickiej organizacji młodzieżowej powstałej pod przewodnictwem Klemensa Żukotyńskiego i Ludwika Goltentala w 1866 r. we Lwowie. W 1892 r. został utworzony Związek Polskich Towarzystw Sokolich w Austrii. W 1896 „Sokół” został podzielony na okręgi, a te na gniazda. W 1912 r. formuje się stałe drużyny Sokola. Z chwilą wybuchu wojny sokoli okręgu krakowskiego w większości weszli do Legionu Zachodniego, a okręgu lwowskiego do Legionu Wschodniego. Politycznie Towarzystwo „Sokół” pozostawało pod wpływem Legii Narodowej, *Encyklopedia Wojskowa*, t. VII, Warszawa 1939, s. 560.

³⁵ Drużyny Bartoszowe — organizacja paramilitarna powstała w 1908 r. we Lwowie. Uznawały polityczny patronat galicyjskiego Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Grupowały głównie młodzież wiejską Galicji Wschodniej. W 1914 r. liczyły 286 drużyn, łącznie 10000 członków. Komendantem był S. Pasławski.

Polskie Drużyny Strzeleckie. Zresztą obie organizacje zacieśniły w tym czasie współdziałanie. Przejawiało się to w korzystaniu ze wspólnych funduszy czerpanych z kasy Polskiego Skarbu Wojskowego opracowywaniu wspólnych regulaminów i koordynacji zasad szkolenia wojskowego. Zachowały one jednak nadal samodzielność i odrębną strukturę wewnętrzną.

Kiedy jednak wiosną 1913 r. okazało się, że wojna bałkańska nie przerodzi się w konflikt europejski, kierownictwo Armii Polskiej zakwestionowało władzę Piłsudskiego jako komendanta naczelnego obu organizacji. Piłsudski zmuszony został do złożenia rezygnacji ze swej funkcji, a jego miejsce zajął sześciuosobowy wydział wojskowy KTSSN, w którym przewodził na przemian Piłsudski i Marian Januszajtis (ps. Jan Żegota) — nowy Komendant Naczelny PDS. Od 30 listopada Komisja zrezygnowała z określenia „Tymczasowa” i działała jako stały organ o nazwie Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (KSSN). Wiosną 1914 r. w KSSN nastąpiły poważne tarcia i z udziału w jej pracach wycofali się przedstawiciele ugrupowań niepodległościowych Królestwa Kongresowego, a także kierownictwo Polskich Drużyn Strzeleckich. Przyczyną ustąpienia był niekorzystny dla Drużyn podział funduszy Polskiego Skarbu Wojskowego. Doprowadziło to do zerwania powiązań organizacyjnych, które łączyły dotychczas ZWC i Związki Strzeleckie oraz Armię Polską i PDS ³⁶.

Niemniej jednak lata 1912 - 1914 to okres dalszej konsolidacji i rozwoju Polskich Drużyn Strzeleckich. Powstały wtedy drużyny wojskowe w nowo utworzonych okręgach, a mianowicie V Okręgu zachodnioeuropejskim z siedzibą w Liège, VI Okręgu poznańskim, VII ukraińskim, VIII w Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn. i Brazylii. Do czerwca 1914 r. wszystkie Drużyny zdołały skupić 5060 członków ³⁷. W następnym miesiącu siły ich jeszcze wzrosły i w chwili wybuchu wojny przekroczyły 6000 członków.

Liczebność ta w poszczególnych Okręgach przedstawiała się następująco.

Nr Okręgu	Liczba PDS	Liczba członków
I Lwów	17	ok. 1770
II Kraków	42	ok. 2400
III Warszawa	?	ok. 900
IV Wiedeń	?	ok. 270
V Zach. Europa (Liège)	5	ok. 140
VI Poznań-Pomorze	?	ok. 400
VII Ukraina	?	ok. 150
VIII w Stanach Zjednoczonych i Brazylii	„kilka”	ok. 100
	razem	ponad 6000 czł. ³⁸

Poważne uzupełnienie stanu osobowego mogły one uzyskać ponadto z organizacji harcerskich, które miały w swoich szeregach ok. 4000 człon-

³⁶ Sprawy Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, tarcia w jej łonie i funkcjonowanie szeroko przedstawia A. Garlicki, *loc. cit.*; por. Bągiński, *op. cit.*, s. 363 - 383.

³⁷ H. Bągiński, *op. cit.*, s. 735.

³⁸ J. Rzepecki, *Rodowód wojska drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1959, s. 26.

ków przeszkolonych pod względem wojskowym przez instruktorów Armii Polskiej. Z Polskimi Drużynami Strzeleckimi były związane także oddziały Związku Drużyn Podhalańskich założonego jesienią 1912 r. i skupiającego górali z rejonu Podhala³⁹.

Przygotowania wojskowe podejmowane przez Związki i Drużyny Strzeleckie miały doprowadzić do czynnego udziału Polaków w przyszłej wojnie. Formy tego wystąpienia zostały ujęte w ramy planu mobilizacyjnego, ustalonego wspólnie dla obu organizacji. Opracował go Piłsudski, który był przewidziany na stanowisko naczelnego komendanta ze-spolonych sił. Licząc się z faktem, że pewna liczba strzelców i drużyniaków powołana zostanie do armii austro-węgierskiej, Piłsudski przewidywał w planie mobilizacyjnym wystawienie 20 kompanii ochotniczych (12 przez Związki Strzeleckie i 8 przez Drużyny Strzeleckie). Kompanie miały powstać najpierw jako pododdziały kadrowe obejmujące 64 żołnierzy (5 oficerów, 22 podoficerów i 37 szeregowców). Miały one otrzymać następnie uzupełnienia i rozwinąć się w pododdziały liczące 158 żołnierzy⁴⁰.

Austriackie władze wojskowe przewidywały, że oddziały wystawione przez Związki Strzeleckie i Drużyny Strzeleckie, zostaną użyte głównie do działań dywersyjnych. Twórcom polskich organizacji wojskowych chodziło natomiast przede wszystkim o zadokumentowanie czynem orężnym nie przedawnionych praw narodu polskiego do niepodległości oraz o wytworzenie kadr przyszłego wojska. Cele władz austriackich oraz przywódców Związków Strzeleckich i Drużyn Strzeleckich nie były zatem zbieżne. Przyszłość wykazała, że były one wręcz przeciwstawne.



Publikowana *Kronika* obejmuje wydarzenia od 1908 r., tj. od powstania Polskiego Związku Wojskowego do mobilizacji Drużyn Strzeleckich w chwili wybuchu wojny. Stanowi ona bez wątpienia cenne źródło, nie tylko jako kompendium wiedzy o genezie i funkcjonowaniu tych organizacji, kompendium w dodatku oparte na relacjach najwybitniejszych działaczy Drużyn Strzeleckich, ale również jako uzupełnienie źródłowej pracy H. Bagińskiego o *U podstaw organizacji wojska polskiego*. Fakt, iż sami autorzy tkwili w centrum ruchu wojskowo-niepodległościowego, a więc dokładnie znali jego problemy, jak również i to, że autentyczne dokumenty zaginęły, podkreśla tylko jeszcze bardziej wagę tego swoistego źródła.

Kronika została zestawiona przez czterech autorów w formie jakby tabeli z wyszczególnieniem 4 rubryk: daty wydarzenia, treści wydarzenia, rodzaju dokumentu (tj. podstawa treści wydarzenia), miejsca dokumentu (miejsce gdzie jest przechowywany dokument). Ponieważ źródła, na które powołują się autorzy, już nie istnieją, wydawcy postanowili zlikwidować rubrykę: „miejsce dokumentu”, utrzymując podział pozostały. Wprowadzono natomiast do publikowanej *Kroniki* tekst skreślony w ma-

³⁹ Związek Drużyn Podhalańskich — organizacja paramilitarna ściśle związana z PDS. Powstała 3 V 1913 r. na zjeździe w Nowym Targu. Prezesem był poeta góralski Feliks Gwiżdż (od 1914 r.) W 1914 r. scalona z PDS, J. Rzepecki, op. cit., s. 27.

⁴⁰ J. Stachiewicz, *Polskie plany mobilizacyjne przed wojną światową*, „Niepodległość” 1933 t. VIII, s. 31.

szynopisie atramentem ręką B a g i ń s k i e g o, oceniany przezeń widocznie jako ilustracja negatywnych stron życia organizacji, ponieważ wychodziliśmy z założenia, iż obraz funkcjonowania organizacji winien być możliwie pełny.

Publikowana *Kronika* wymienia kilkaset nazwisk, nazwy drobnych organizacji, miejscowości. Wszystko staraliśmy się w miarę możliwości objaśnić w przypisach. Przyjęliśmy jednak zasadę, że będziemy uwzględniać osoby występujące w *Kronice* (dotyczy osób uwidoczniionych we wstępie) i w zasadzie tylko członków PZW, AP i PDS. Uwagi do ich działalności wojskowej doprowadzamy w gruncie rzeczy do wybuchu I wojny światowej. Nazwiska działaczy, których życiorysy zawierają opracowania encyklopedyczne czy kartoteka personalna oficerów armii przedwrześniowej, znajdująca się w Centralnym Archiwum Wojskowym, staramy się objaśnić datami urodzin i śmierci. Natomiast nazwiska, których nie ma w opracowaniach encyklopedycznych, objaśniamy na podstawie pracy B a g i ń s k i e g o (—) *U podstaw...*, nie podając już tytułu pracy i autora.

Występujące niekiedy w *Kronice* skróty zastępujemy pełnymi nazwami (poza skrótami oznaczającymi znane stronnictwa polityczne), zaś przestarzałą pisownię nielicznych wyrazów modernizujemy.

Prezentowana *Kronika* znajduje się obecnie w Centralnym Archiwum Wojskowym w aktach Wojskowego Biura Historycznego w teczce nr 4 003 564. Z uwagi na jej znaczną objętość (zwiększoną nadto przez wstęp i przypisy) zostanie ona opublikowana na łamach „Studiów i Materiałów” w dwu częściach.

*
*
*

KRONIKA WAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ Z DZIEJÓW ORGANIZACJI „POLSKIEGO ZWIĄZKU WOJSKOWEGO”, „ARMII POLSKIEJ”, „POLSKICH DRUŻYN STRZELECKICH”

zestawiona na podstawie dokumentów znajdujących się w archiwum „Instytutu Badań Najnowszej Historii Polski” (IBNHP), Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie, Al. Ujazdowskie 1 (przez Henryka B a g i ń s k i e g o, Stanisława B i e g a ń s k i e g o, Andrzeja P r y m o n a, Konstantego Z a c h e r t a.

I. Okres przygotowawczy do właściwej pracy wojskowej (15 X 1908 — 1 X 1909) Wychowanie typu żołnierza — obywatela

Data	Wydarzenie	Rodzaj dokumentu
1	2	3
15 X 1908	Zebranie porozumiewawcze członków „Zetu” i „NZR” w związku z możliwością wybuchu wojny austriacko-rosyjskiej i powstanie „Polskiego Związku Wojskowego” w Krakowie	Relacja dr J. Bujalskiego i prof. H. Kunca ⁴¹

⁴¹ W pracy B a g i ń s k i e g o, op. cit., s. 21 nie Kunc, ale Henryk Kuc (ps. Edejski), po wojnie dyrektor gimnazjum w Kielcach.

1	2	3
13 III 1909	Utworzenie we Lwowie przez Józefa Kozuchowskiego ⁴² "Polskiego Związku Wojskowego"	Relacja dr. J. Bujalskiego i prof. H. Kunca
15 VII 1909	Komendant Okręgowy — Kazimierz Michalski (pseud. Zdzisław Zawisza I)	Raporty Zawiszy I
29 V - 2 VIII 1909	Ćwiczenia ramowe w „Sokole — Macierzy”. Ćwiczenia w polu taktyczne i prace oddziału żeńskiego	Raporty Zawiszy
maj 1909	Rozłam w organizacji „Zetu” i powstanie organizacji niepodległościowej Zarzewiackiej ⁴³	„Zarzewie” i różne relacje
7 VII 1909	Zjazd „Petu” ⁴⁴ we Lwowie	Relacja A. Sienkiewicza ⁴⁵
początek października 1909 r.	Tworzenie Organizacji Wojskowej im. Waleriana Łukasińskiego w Królestwie przez „Petowców” na podstawie różnic ideowych z Dyрекcją Szkolną ⁴⁶	Relacja H. Zacherta

II. Okres 1 X 1909 — 1 X 1910

Wychowanie fizyczno-wojskowe

1	2	3
10 XI 1909	Z ramienia organizacji niepodległościowej Zarzewiackiej Komendę Polskiego Związku Wojskowego obejmuje we Lwowie Mieczysław Neugebauer; w skład Komendy wchodzi: Neugebauer, Bagiński i Biskupski	Relacja H. Bagińskiego
„	Utworzenie Kursu Instruktorskiego (prowadzi Neugebauer, instruktorzy: Bagiński, Biskupski, Januszajtis, Kreiter), Komisji Wychowania Fizycznego ⁴⁷ dla prowadzenia pracy fizyczno-wojskowej	Relacja H. Bagińskiego

⁴² Józef Bronisław Kozuchowski (ps. Jawnut) (1886 - 1968), działacz „Zet”-u, NZR, a następnie współorganizator niepodległościowej grupy „Zarzewia”, a potem Polskich Drużyn Strzeleckich. Autor pracy: *Trzy zagadnienia ruchu niepodległościowego*, Lwów 1912. Po wybuchu wojny zajął stanowisko prokoalicyjne i antyniemieckie, występując z gronem kolegów z „Zarzewia” do Ligi Narodowej, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XV Kraków 1970, s. 76 - 78.

⁴³ Chodzi tutaj o rozłam dokonany w „Zet”-cie lwowskim przez Teofila Anaszkiewicza, Stefana Rudzińskiego i Zygmunta Dziewanowskiego, którzy w maju 1909 r. utworzyli tzw. „Niezależny Zet”, który potem od pisma „Zarzewie” przyjął nazwę Młodzieży Niepodległościowej Zarzewiackiej, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 26.

⁴⁴ Zjazd Organizacji Młodzieży Narodowej Szkół Średnich „Przyszłość” („Pet”) z Galicji Wschodniej 7 VII 1909 opowiedział się za nowym ruchem. Brali w nim udział także członkowie Niezależnego „Zet”-u, *Ibidem*, s. 18, 21.

⁴⁵ Andrzej Zdzisław Sienkiewicz (ps. Dowgird), poeta, członek Lwowskiej Dyrekcji „Pet”-u (1908 - 1909), przewodniczący Legii Niepodległości we Lwowie (1912).

⁴⁶ Organizacja Wojskowa im. Waleriana Łukasińskiego działała w zaborze rosyjskim. Na początek utworzono dwie „dziesiątki” na czele z Tadeuszem Słowikiem i Hugonem Zachertem. Początkowo członkami tej organizacji byli wyłącznie „Petowcy”. W dziesiątkach studiowano regulaminy rosyjskie oraz ćwiczone się w mustrze zastępu i drużyny. Ćwiczenia odbywano głównie nocą, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 75 - 76.

⁴⁷ Od 1909 r. przy Komendzie Naczelnej PZW, a od 1910 r. przy Komendzie Naczelnej AP istniała Komisja Wychowania Fizycznego dla organizowania wśród młodzieży szkół średnich pracy fizyczno-wojskowej, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 63 - 64.

1	2	3
	w szkołach średnich w tajnej organizacji p. n. „Oddziały Ćwiczebne” ⁴⁸ (kierownik Bagiński) oraz równocześnie zakładanie przy Sokole „Drużyn Młodzieży Sokolnej” ⁴⁹	
12 XI 1909	Szkoła rekrutów we Lwowie (prowadzi Bagiński) oraz równocześnie powstanie szkół rekrutów w Kleparowie dla robotników (prowadzi Kreiter i w Dublanach (prowadzi Januszajtis) ⁵⁰	Relacje H. Bagińskiego i M. Januszajtisa
24 XII 1909	Zjazd rozłamowy „Petu” w Warszawie, na którym zerwano z Dyrekcją Szkolną, powołano do życia Sekcję Koronną oraz wprowadzono zmiany w Organizacji Wojskowej im. Łukasieńskiego ⁵¹	Relacja H. Zacherta ⁵²
10 I 1910	Odprawa Organizacji Wojskowej im. Łukasieńskiego w Warszawie. Sekcje obejmują: T. Słowik ⁵³ , H. Zachert i K. Rybasiewicz ⁵⁴ , emisariuszem na okręg B. Zawadzki ⁵⁵	— „—
1 VI 1910	Ćwiczenia w lasach wawerskich, kabackich i w rejonie Miłosny. Ćwiczenia w XI gnieździe „Sokoła” warszawskiego.	— „—

⁴⁸ Oddziały Ćwiczebne — tajne grupy młodzieży szkół średnich podległe Komisji Wychowania Fizycznego PZW, a potem AP, *Ibidem*.

⁴⁹ Drużyny Młodzieży Sokolej — powstały w wyniku umowy Komendy Naczelnej PZW z Wydziałem Związkowym Sokoła (we Lwowie i w lokalnych gniazdach), *Ibidem*.

⁵⁰ Słuchaczami szkoły rekrutów we Lwowie i Dublanach byli studenci, H. Bagiński op. cit., s. 44, 51-54 i n. W programie szkoły rekruckiej, poza ćwiczeniami ogólnofizycznymi, była nauka w zakresie musztry, służby wewnętrznej i polowej, nauki o broni, znaków konwencjonalnych, czytania map i nauki strzelania.

⁵¹ H. Bagiński w swej pracy inaczej stawia problem rozłamu (s. 48). Zjazd miał rozpocząć się 23 XII 1909 r. (a nie 24 XII) i nie był jeszcze zjazdem rozłamowym, uchwalając jedynie niezależność „Pet”-u warszawskiego. Wybrano też niezależną Dyрекcję złożoną z 5 członków pod przewodnictwem Stanisława Długosza, która miała postanowić, aby następny zjazd „Pet”-u z Królestwa, zwołany na 2 IV 1910 r. zdecydował o przynależności swej organizacji do Dyrekcji Lwowskiej. Ostatecznie, jak podkreśla Bagiński, dopiero w okresie ogólnego zjazdu grunwaldzkiego Organizacji Młodzieży Narodowej Szkół Średnich w Krakowie (12-15 VII 1910), odbytym jednocześnie ze zjazdem „Pet”-u podjęto uchwałę o uniezależnieniu się Młodzieży Narodowej z Królestwa i powołanie Sekcji Koronnej.

⁵² Wiktor Hugon Zachert (ps. Askold Oksza), Komendant Organizacji Wojskowej im. Łukasieńskiego w Warszawie (1909-1910), podchorąży XLVIII Polskich Drużyn Strzeleckich we Lwowie (1913).

⁵³ Tadeusz Słowik, członek dyrekcji „Pet”-u w zaborze rosyjskim (1909-1910), dziesiętnik Organizacji Wojskowej im. Waleriana Łukasieńskiego w zaborze rosyjskim (1910 r.).

⁵⁴ Karol Rybasiewicz, członek zarzewiackiej dyrekcji „Pet”-u i „Sekcji Koronnej” w Warszawie (1910-1911), emisariusz Organizacji Wojskowej im. Waleriana Łukasieńskiego i organizator tajnego skautingu w Królestwie (1910-1911).

⁵⁵ Bolesław Zawadzki, członek Dyrekcji (1909-1910), emisariusz „Pet”-u przy Organizacji Wojskowej im. W. Łukasieńskiego (1909-1911).

1	2	3
11 V 1910	Artykuły w „Zarzewiu” N.2 Neugebauera i w N.5 Bagińskiego o owychowaniu fizyczno-wojskowym ⁵⁶	„Zarzewie” Rocznik „Zarzewia” 1910
2 II 1910	I (—) ogólny zjazd Młodzieży Niepodległościowej Zarzewiackiej szkół średnich we Lwowie ⁵⁷	Relacja A. Sienkiewiczza
maj 1910	Pierwszy Zjazd młodzieży Zarzewiackiej akademickiej — ze Lwowa i Krakowa — we Lwowie oraz rozpoczęcie pracy wojskowej w Krakowie przez Juliusza Ulrycha ⁵⁸	Relacja H. Bagińskiego
czerwiec 1910	Wydanie drukiem <i>Regulaminu musztry</i> K. Burzyńskiego (Biskupskiego) ⁵⁹	Druk
29 VI 1910	Udział PZW w zlocie grunwaldzkim „Sokoła” we Lwowie	Relacja H. Bagińskiego
16 - 17 VII 1910	Udział PZW w zlocie grunwaldzkim „Sokoła” w Krakowie	—, —
18 - 20 VII 1910	Zjazd polityczny organizacji niepodległościowej „Zarzewia” w Krakowie i propozycja Bagińskiego przemianowania „Polskiego Związku Wojskowego” na tajną organizację „Armia Polska” ⁶⁰	
wrzesień 1910	Zacieśnienie kontaktu Organizacji Wojskowej im. Łukasiewskiego z formacją „Armii Polskiej” we Lwowie. Utworzenie Komendy Okręgu w Warszawie	Relacja K. Zacherta

⁵⁶ Chodzi o artykuły: 1) S. Norwid-Neugebauera, *W sprawie wychowania fizycznego*, „Zarzewie” 1910 nr 2, s. 7, w którym zwrócił uwagę na konieczność zmiany dotychczasowego systemu wychowania fizycznego w szkołach średnich przez wprowadzenie obowiązkowych wykładów gimnastyki do szkół i oddania części wychowania fizycznego młodzieży — Sokołowi. Zalecał wprowadzenie na grunt polski metod stosowanych w angielskim skautingu; 2) J. Chłopski, *Dlaczego powinniśmy czuwać nad sprawą wychowania fizycznego?*, „Zarzewie” 1910 nr 5, s. 168. W artykule tym Bagiński rozwijał tezę, że należy propagować i rozwijać sprawę wychowania fizycznego młodzieży z myślą jej fizycznego przygotowania i zahartowania do przyszłej walki o niepodległość Polski.

⁵⁷ Na Zjeździe tym zdefiniowano podstawy ideowe i wychowawcze organizacji, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 46.

⁵⁸ Zjazd omówił podstawy ideowe ruchu zarzewiackiego, taktykę wspólnej organizacji, program pracy wśród społeczeństwa, młodzieży akademickiej i szkół średnich, oraz problem pracy wojskowej, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 47.

⁵⁹ K. Burzyński, *Regulamin musztry*, Warszawa 1910; był to pierwszy w tym czasie podręcznik z regulaminu musztry piechoty, który obejmował wszystkie jednostki taktyczne piechoty, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 58.

⁶⁰ Według statutu organizacji Armii Polskiej („A. P.”), Komenda Naczelna AP składała się z Komendanta Naczelnego (Neugebauer), Komendantów Okręgowych (w Krakowie — J. Ulrych, we Lwowie — H. Bagiński) i sekretarza Komendanta Naczelnego. Później dokooptowani zostali do Komendy Naczelnej Januszajtis i Biskupski, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 50, 91.

1	2	3
	pod kierownictwem A. Ostrowskiego. Wykłady w czytelní „Samokształcenie” przy ul. Hożej	

III. Okres 1 X 1910 — 1 X 1911 Utworzenie polskiej siły zbrojnej

1	2	3
3 - 4 X 1910	I Kongres Naczelny w Krakowie organizacji politycznej akademickiej „Zarzewia” — pod nazwą „Legii Niepodległości” ⁶¹ , który przyjmuje projekt statutu organizacji AP oraz wyznacza na Komendanta Naczelnego organizacji AP we Lwowie Neugebauera i na komendantów okręgowych we Lwowie — Bagiński o i w Krakowie — Ulrycha	Protokół I Kongresu L.N. Pierwszy statut organizacji AP, pisany ręką Bagińskiego
październik	Kurs komendantów „Oddziałów Ćwiczebnych” młodzieży szkolnej z b. Galicji Wschodniej we Lwowie (Komendant Kursu — Bagiński).	Ankieta W.B.H. w sprawie oprac. hist. tajnego skautingu
— „—	Zorganizowanie I Okręgu Lwowskiego organizacji A.P.: komendant okręgowy — Bagiński, komendant miejscowy we Lwowie — Biskupski, w Dublanach ⁶² — Januszajtis, szkoła podoficerska — Widacki ⁶³ szkoła instruktorska — wojskowa dla Lwowa i Dublan — Biskupski i Franciszek Bauer ⁶⁴ , kurs oddziałów pomocniczych — Kadyjówna ⁶⁵ , komisja dostaw — Kazubski ⁶⁶	Relacja H. Bagińskiego
— „—	Zorganizowanie II Okręgu Krakowskiego przez Ulrycha	Statut szkoły rekrutów i rozkazy, pisane ręką Ulrycha
— „—	Zorganizowanie kursu oddziału żeńskiego we Lwowie (kier. Jadwiga Kadyjówna)	Relacja Zofii Dobijanki ⁶⁷
— „—	Reorganizacja Organizacji Wojskowej im. Łukasińskiego. Sekcje obejmują: Kopciński ⁶⁸ , Rybasiewicz,	Relacja K. Zacherta

⁶¹ W ogólnych wskazaniach politycznych Legia Niepodległości (LN) stała na stanowisku walki zbrojnej o niepodległość, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 79 - 85.

⁶² Dublany, m. na pñ. od Lwowa (USRR).

⁶³ Stanisław Widacki (ps. Zygmunt Znicz), podchorąży XX, komendant 1 plutonu, 1 kompanii akademickiej (1911 - 1912); Komendant PDS w Tarnopolu (1913 - 1914).

⁶⁴ Franciszek Bauer (ps. Czarnowski), szef sztabu Okręgu Lwowskiego (1910 - 1911), kierownik Komisji Skarbu PDS i komendant Szkoły Podchorążych we Lwowie (1911 - 1912), H. Bagiński, *op. cit.*, s. 103.

⁶⁵ Jadwiga Kadyjówna — Kwiatkowska, komendantka kursu oddziału żeńskiego we Lwowie (1910 - 1911).

⁶⁶ Leon Kazubski (ps. Piast), kierownik Komisji Dostaw organizacji AP i PDS we Lwowie (1910 - 1912).

⁶⁷ Zofia Dobijanka (ps. Maria Rybarska), członkini Zarządu Funduszu Stypendialnego Wojskowego im. hetmana Stanisława Żółkiewskiego, organizatorka i komendant oddziałów żeńskich PDS (1912 - 1914).

⁶⁸ Wacław Kopciński, kierownik sekcji w Organizacji Wojskowej im. W. Łukasińskiego.

1	2	3
	<p>Kościński ⁶⁹, i Moniuszko ⁷⁰. Emisariuszem zostaje Zawadzki. Ustalenie lokalu meldunkowego u Kościńskiego przy ul. Kopernika 26. Przeniesienie czytelnicy „Samokształcenie” z Hożej na Chmielną 64. Aresztowania. Ćwiczenia ogólne w lasach kabackich</p>	
7 XI 1910	Otwarcie Stowarzyszenia Akademickiego „Kuznica” we Lwowie	List ze Lwowa Tadeusza Kobylańskiego ⁷¹ do Zwierzchności Legii Niepodległości
22 XI 1910	Rozpoczęcie ćwiczeń AP w Wiedniu, podległej Okręgowi Krakowskiemu	Księga czynności i rozkazów pisanych ręką Świątkowskiego (pseud. „Sas”)
9-10 I 1911	I Nadzwyczajna Konferencja Naczelna organizacji AP w Krakowie	Protokół pisany ręką Ulrycha

Uchwały

1. Utworzenie polskiej akademii wojskowej
2. Organizowanie szkół: oficerskiej i podoficerskiej
3. Organizowanie wychowania fizycznego wśród młodzieży
4. Studiowanie literatury wojskowej z okresu walk o niepodległość
5. Opracowanie geografii militarnej
6. Określenie charakteru stałej służby Polaków w armiach zaborczych lub cudzoziemskich
7. Ogłoszenie polskich wydawnictw wojskowych
8. Upoważnienie dla Komendy Naczelnej do porozumienia się ze Skarbem Narodowym ⁷²
9. Polecenie zbierania pieniędzy na fundusz stypendialny
10. Ustalenie stosunku do innych organizacji wojskowych i dążenie do skoordynowania wysiłków i ujednolicenie pracy wszystkich organizacji wojskowych

⁶⁹ Stanisław Kościński, członek Zarządu Warszawskiego Sekcji Koronnej „Pet”, kierownik sekcji w Organizacji Wojskowej im. W. Łukasiewskiego.

⁷⁰ Kazimierz Moniuszko (ps. Kazimierz Borecki), członek Zarządu Warszawskiego Sekcji Koronnej „Pet”-u, kierownik sekcji w Organizacji Wojskowej im. W. Łukasiewskiego, podoficer kadet PDS (1914).

⁷¹ Tadeusz Kobylański, członek niezależnego „Zet”-u we Lwowie (1909), współredaktor „Zarzewia” i przewodniczący Starszych grup Niepodległościowych „Zarzewiackich” we Lwowie (1909-1910); przewodniczący Zwierzchności Okręgowej Legii Niepodległości we Lwowie (1910-1911).

⁷² Chodzi tutaj o Polski Skarb Narodowy utworzony z inicjatywy Z. Miłkowskiego w Szwajcarii w 1887 r. z przeznaczeniem finansowania akcji niepodległościowej.

1	2	3
marzec 1911	* Pracę w Okręgu III ⁷³ prowadzą pod kierownictwem Komendy Okręgowej – instruktorzy: Garczyński ⁷⁴ , Pomarański ⁷⁵ , Drabik ⁷⁶	Relacja K. Zacherta i S. Pomarańskiego*
15 III 1911	Podział Organizacji im. Łukasieńskiego na Oddziały Ćwiczebne (skautowe) dla młodzieży szkół średnich oraz utworzenie organizacji A.P. wśród młodzieży akademickiej. Powstanie Komendy Okręgowej III AP w składzie: Antoniego Ostrowskiego i Konstantego Zacherta. Komendantem miejscowym zostaje mianowany Stanisław Polubicz ⁷⁷ , Jako emisariusze organizacji „Zarzewia” sprawy AP załatwiają: Rybasiewicz, Świętorzecki ⁷⁸ , Zawadzki, Laskowski ⁷⁹ , Grabiński ⁸⁰ , Krupiński ⁸¹ , Folman ⁸² . W tym czasie następuje szereg objazdów po Królestwie i zakładanie organizacji AP wśród skupień „Zarzewia”, jak w Skierniewicach, Łowiczu, Łodzi, Zgierzu, Pabianicach, Piotrkowie, Kaliszu, Dąbrowie, Kielcach, Częstochowie, Siedlcach, Lublinie, Płocku, Włocławku, Łomży, Suwałkach i w Wilnie	
4 IV 1911	Konferencja organizacji AP ze Związkiem Walki Czynnej we Lwowie	Relacja Bagińskiego w „Polsce Zbrojnej” 1929 (numery od 12 III do 15 III 1929)
9 IV 1911	Mianowanie Gąsiorowskiego ⁸³ tymczasowym komendantem II Okręgu Krakowskiego	Rozkaz K.N. pisany ręką Neugebauera

a-a tekst maszynopisu skreślony ołówkiem

⁷³ Chodzi o Okręg III Warszawski „Armii Polskiej”.

⁷⁴ Edward Górczyński (ps. Nowiński i Tadeusz), organizator tajnego skautingu w Płocku (1910 - 1911), członek Okręgu III PDS w Warszawie (1911 - 1914).

⁷⁵ Stefan Pomarański (ps. Borowicz), organizator tajnego skautingu (1910 - 1911), drużynowy pierwszej tajnej drużyny skautowej im. Romualda Traugutta w Warszawie (1911 - 1913).

⁷⁶ Mieczysław Drabik, działacz skautowy w Warszawie.

⁷⁷ Stanisław Polubicz (ps. Samuel Pułbicz), członek Komendy Okręgu III Warszawskiego, instruktor tajnego skautingu (1911 - 1912), uczestnik kursu instruktor-skiego we Lwowie.

⁷⁸ Stefan Świętorzecki, członek zarzewiackiej dyrekcji „Pet”-u i Sekcji Koronnej w Warszawie (1910 - 1911).

⁷⁹ Jan Laskowski (ps. Olszycki), członek Zarządu Warszawskiego Sekcji Koronnej (1919 - 1912), podoficer kadet organizacji „Armii Polskiej” i PDS, komendant okręgu zagranicznego PDS na Belgie, Francję i Szwajcarię (1913).

⁸⁰ Tadeusz Grabiński, członek Zarządu Warszawskiego Sekcji Koronnej (1910 - 1912); członek Zarządu Warszawskiego Związku Szkolnego (1913).

⁸¹ Apolinary Krupiński, członek dyrekcji „Pet”-u w zaborze rosyjskim (1909 - 1910), członek Organizacji Wojskowej im. W. Łukasieńskiego (1910).

⁸² Wacław Folman (ps. Czarski), emisariusz „Zarzewia” (1911), członek Komendy Miejscowej PDS w Paryżu (1914), kierownik Komisji Dostaw tej Komendy.

⁸³ Janusz Gąsiorowski (ps. Jerzy Gostyński; 1889 - 1949), Komendant II Okręgu Krakowskiego PDS (1911 - 1912), organizator Oddziałów Ćwiczebnych w Krakowie (1910 - 1911), podchorąży XXI PDS (1912). Od 1914 do 1917 r. oficer austriacki. Później generał brygady WP.

1	2	3
22 - 24 IV 1911	Kurs wywiadowczy (skautowy) we Lwowie i Brzuchowicach ⁸⁴ z udziałem kilku akademików przysłanych z Krakowa przez władze AP	—, —
12 V 1911	Wyznaczenie funkcji w kompanii strzeleckiej w Krakowie: Komendant plutonu: Czuchra Jędrzej ⁸⁵ Zastępowi: Ulrych Juliusz Sosabowski Stanisław ⁸⁶ Długosz Stanisław ⁸⁷ Czoponowski Jerzy ⁸⁸ Instruktor i komendant szkoły instruktorów: Janusz Gąsiorowski	Z rozkazu 1 Rady Kompanii
3 - 4 VI 1911	Dwudniowa wycieczka w Krakowie z organizacją ćwiczebną młodzieży szkół średnich w kierunku Bierzanowa ⁸⁹ i Rybitw ⁹⁰	Program wycieczki pisany ręką Gąsiorowskiego
3 - 5 VI 1911	Manewry trzydniowe okręgu lwowskiego w kierunku Janowa ⁹¹ i Gródka Jagiellońskiego ⁹² ; 1-a kompania akademicka ze Lwowa, 2-ga kompania akademicka z Dublan, 3-cia kompania robotnicza z Kleparowa; ćwiczenia dwustronne z Dublan (dowodzi Januszajtis) i ze Lwowa (Franciszek Bauer)	Relacja H. Bagińskiego
15 VI 1911	Uroczyste zamknięcie pracy rocznej w okręgu lwowskim	Rozkaz pisany ręką komendanta Okręgu Lwowskiego Józefa Chłopskiego ⁹³ do żołnierzy AP
19 VI 1911	Trudności pracy wojskowej w Sokole-Macierzy we Lwowie i opracowanie Statutu Towarzystwa „Polskie Drużyny Strzeleckie” przez H. Bagińskiego	List H. Bagińskiego do J. Ulrycha w Krakowie

⁸⁴ Brzuchowice, m. na pld.-zach. od Lwowa (USRR).

⁸⁵ Jędrzej Czuchra, student, austriacki oficer rezerwy.

⁸⁶ Stanisław Sosabowski (ps. Stanisław Węglarz; 1892 - 1967), komendant Oddziału Ćwiczebnego w Stanisławowie (1909 - 1910), komendant Komendy Miejscowej AP w Stanisławowie (1911 - 1912), podchorąży XXVI PDS. Od 1913 r. w armii austriackiej; później generał brygady WP.

⁸⁷ Stanisław Długosz (ps. Tetera) (1891 - 1915) przewodniczący dyrekcji „Pet”-u zarzewiackiego w Warszawie (1909 - 1910); wiceprzewodniczący zrzeszenia akademickiego „Znicz” w Krakowie (jawne) w 1911 r.; członek Delegacji Naczelnej Legii Niepodległości (LN) w 1914 r.; poeta i historyk.

⁸⁸ Jerzy Czopowski (ps. Bronisław Łomnicki), podoficer-kadet; członek sądu dyscyplinarnego Komendy Miejscowej w Krakowie (1913); kwatermistrz kursu podoficerskiego w Rabce (1914).

⁸⁹ Bierzanów, obecnie dzielnica Krakowa.

⁹⁰ Rybitwy, obecnie dzielnica Krakowa.

⁹¹ Janów, m. na pld.-zach. od Lwowa (USRR).

⁹² Gródek Jagielloński, m. na pld.-zach. od Lwowa (USRR).

⁹³ Pseudonim Henryka Bagińskiego.

1	2	3
4 VII 1911	Podanie do c.k. Namiestnictwa we Lwowie w sprawie założenia Towarzystwa „Polskie Drużyny Strzeleckie” podpisane przez: prof. Eugeniusza Romera ⁹⁴ Stefana Komornickiego ⁹⁵ , Ludwika Skoczylasa ⁹⁶ , prof. dr Mariana Raciborskiego ⁹⁷ i Seweryna Przybylskiego ⁹⁸	Odpis dokumentu c. k. Namiestnictwa Galicyjskiego XIIIa 2.647/1 weszło dnia 13 VII 1911 r.
31 VIII 1911	Zatwierdzenie statutu Towarzystwa „Polskie Drużyny Strzeleckie” we Lwowie przez c.k. Namiestnictwo reskryptem pod L. XIIIa, 2647, z dnia 31 VII 1911	Z notatki odręcznej Bagińskiego na litografowanym egzemplarzu Statutu Towarzystwa w 1911 r.

IV. Okres 1 X 1911 — 15 X 1912

Wyszkolenie kierowników organizacji Armii Polskiej i Polskich Drużyn Strzeleckich (instruktorów oddziałów wojskowych).

1	2	3
3 - 5 X 1911	Kurs Kierowników „Oddziałów Ćwiczebnych” we Lwowie	Relacja H. Bagińskiego
6 - 7 X 1911	I Konferencja Naczelna organizacji AP we Lwowie, złożona z delegatów okręgów lwowskiego i krakowskiego; wybór Henryka Bagińskiego (pseudonim Józef Chłopski) na Komendanta Naczelnego organizacji AP we Lwowie.	Rozkaz Komendanta Naczelnego Józefa Chłopskiego z 14 XI 1911 r.
19 X 1911	Zawiązanie „I Polskiej Drużyny Strzeleckiej” we Lwowie	Odpis pisma Towarzystwa PDS do c.k. Namiestnictwa
19 X 1911	Zawiadomienie o zawiązaniu I Polskiej Drużyny Strzeleckiej we Lwowie	Pismo Wydziału Związku Polskich Drużyn Strzeleckich
23 X 1911	Uchwały Komendy Naczelnej organizacji AP	Rozkaz Komendanta Nacz. L.I z 14 XI 1911 r.

⁹⁴ Prof. dr Eugeniusz Romer (ps. M. Odmęt, Godzimir; 1871 - 1954), wybitny geograf; od 1911 r. profesor Uniwersytetu Lwowskiego, protektor zarzewiackiego stowarzyszenia akademickiego „Kuznica”, pierwszy prezes Zarządu Głównego PDS we Lwowie (1911 - 1912).

⁹⁵ Stefan Komornicki, sekretarz Wydziału Krajowego, wiceprezes Zarządu Głównego PDS we Lwowie (1911 - 1912).

⁹⁶ Ludwik Skoczylas, współredaktor tajnego pisma Frondy z Narodowej Demokracji „Myśli Wszechpolskiej” (1908), nauczyciel gimnazjum we Lwowie, jeden z założycieli Polskiego Związku Wojskowego.

⁹⁷ Prof. dr Marian Raciborski (1863 - 1917), najwybitniejszy polski botanik przełomu XIX i XX w., profesor Uniwersytetu Lwowskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego.

⁹⁸ Seweryn Przybylski, nauczyciel gimnazjum we Lwowie.

1	2	3
23 X 1911	Formalne utworzenie Okręgu III warszawskiego i Okręgu IV wiedeńskiego oraz mianowanie komendantem Okręgu III Antoniego Ostrowskiego (pseudonim Biliński) i komendantem Okręgu IV Świątkowskiego (pseudonim Tadeusz Sas)	Rozkazy Komendanta Naczelnego Chłopskiego z 14 XI 1911 r.
23 X 1911	Mianowanie komendantem Okręgu I lwowskiego Bolesława Biskupskiego, komendantem Okręgu II krakowskiego Janusza Gąsiorowskiego.	Rozkaz Komendanta Naczelnego Chłopskiego
23 X 1911	Utworzenie Sztabu Naczelnego i Komisyj: I Komisja Wydawnicza (przewodniczący Kazimierz Kierzkowski ⁹⁹ , Lwów, Lenartowicza 21 (następnie Marian Janu: zajtis w Dublanach); II Komisja Wychowania Fizycznego (praca wśród młodzieży: organizacja Polskich Wywiadowców ¹⁰⁰ , przewodniczący Henryk Bagiński); III Komisja Regulaminowa (przewodniczący Marian Januszajtis); IV Kurs Strategiczny; V Komisja Oddziałów Pomocniczych; VI Komisja Słownikowa (przewodniczący Janusz Gąsiorowski, Kraków, Siemiradzkiego 11); VII Komisja Techniczna; VIII Komisja Dostaw (przewodniczący Leon Kazubski, Lwów, ul. Lenartowicza 21 „Polskie Drużyny Strzeleckie”); IX Komisja Skarbu (przewodniczący Franciszek Bauer-Czarnowski); X Zarząd Funduszu Stypendyjnego Wojskowego im. hetmana Żółkiewskiego.	
23 X 1911	Utworzenie Funduszu Stypendyjnego Wojskowego im. hetmana Żółkiewskiego ¹⁰¹ . Skład Zarządu: Karol Popiel ¹⁰² — przewodniczący, August Krogulski ¹⁰³ — zastępca przewodniczącego i sekretarz Zygmunt Wolski ¹⁰⁴ — skarbnik	Relacja H. Bagińskiego i Z. Wolskiego
23 X 1911	Realizacja Funduszu Stypendyjnego Wojskowego im. hetmana Stanisława Żółkiewskiego	Rozkaz Komendanta Naczelnego Chłopskiego z 14 XI 1911 r.

⁹⁹ Kazimierz Kierzkowski, członek zrzeszenia akademickiego „Kuźnica” we Lwowie, instruktor organizacji AP, podoficer kadet AP i PDS.

¹⁰⁰ Polscy Wywiadowcy — organizacja młodzieży szkół średnich podlegała Komisji Wychowania Fizycznego AP zob. *Statut organizacji Polskich Wywiadowców* u H. Bagińskiego, *op. cit.*, s. 358 - 360.

¹⁰¹ Na fundusz składały się udziały pieniężne członków wpłacane corocznie w wysokości: 1 rubla, 2 koron 50 halerzy, 2 marek 20 fenigów, pół dolara przez okres 10 lat (1911 - 1920), H. Bagiński, *op. cit.*, s. 212.

¹⁰² Karol Popiel, członek lwowskiej dyrekcji „Pet”-u (1908 - 1909), przewodniczący Delegacji Naczelnej Legii Niepodległości (1911 - 1912).

¹⁰³ August Krogulski, przewodniczący Zarządu Centralnego Polskiej Organizacji Skarbowej (1912).

¹⁰⁴ Zygmunt Wolski, członek niezależnego „Zet”-u we Lwowie, członek Delegacji Okręgowej „Armii Polskiej” we Lwowie (1910 - 1911). Skarbnik a potem przewodniczący Funduszu Stypendyjnego Wojskowego.

1	2	3
październik	Organizowanie „I Polskiej Drużyny Strzeleckiej” we Lwowie, ul. Lenartowicza 21 (Komendant Drużyny — Biskupski)	Relacja H. Bagińskiego
„	Utworzenie Głównego Wydziału (jako Komitetu Organizacyjnego) Towarzystwa „Polskie Drużyny Strzeleckie” we Lwowie (prezes — prof. Eugeniusz Romer, zastępca — Stefan Komornicki, skarbnik — prof. Stanisław Pawłowski ¹⁰⁵ , sekretarz — Jan Dąbski ¹⁰⁶ . Komendant Naczelny — Henryk Bagiński)	Relacja H. Bagińskiego
„	Utworzenie szkoły podchorążych we Lwowie (komendant — Franciszek Bauer)	Regulamin szkoły podchorążych
1 XI 1911	Rozkaz Komisji Wychowania Fizycznego we Lwowie, rozwiązujący tajną organizację skautową „Oddziały Ćwiczebne”, nakazujący podział na nowe patrole skautowe i przystąpienie do Sokolich Drużyn Skautowych w Galicji	Rozkaz litografowany Komisji Wychowania Fizycznego, podpisany przez Neugebauera i Bagińskiego.
1 XI 1911	Utrzymanie tajnego skautingu w byłym zaborze rosyjskim pod nazwą organizacji „Polskich Wywiadowców” ¹⁰⁷	Statut organizacji „Polskich Wywiadowców”
2 XI 1911	Prośba Małkowskiego ¹⁰⁸ do Komendanta organizacji AP Okręgu II w Krakowie w sprawie ułatwienia organizowania skautingu w „Sokole”	2 listy odręczne Małkowskiego, pisane 2 XI i 19 XII 1911 r. do Gąsiorowskiego w Krakowie
25 XI 1911	Ukonstytuowanie Okręgu IV w Wiedniu	Rozkaz Komendanta Okręgu IV Tadeusza Sasa
listopad 1911	Organizowanie II Drużyny Strzeleckiej w Krakowie, III Drużyny Strzeleckiej w Samborze ¹⁰⁹ ,	Wykaz Drużyn

¹⁰⁵ Prof. Stanisław Pawłowski, skarbnik Zarządu Głównego PDS we Lwowie (1911 - 1912), geograf, później w latach 1918 - 1919 profesor Uniwersytetu Lwowskiego.

¹⁰⁶ Jan Dąbski (1880 - 1931), działacz ruchu ludowego, redaktor „kuriera Lwowskiego” i „Przewodnika Kółek Rolniczych” (1908 - 1913), sekretarz Zarządu Głównego PDS we Lwowie (1911 - 1912), podchorąży PDS (1913); po rozłamie w PSL na PPS-Lewicę i PSL „Piast” wraz z grupą prawicowych działaczy (m.in. z W. Witosem) przeszedł do „Piasta”, gdzie pełnił funkcję sekretarza generalnego (1913). Później wiceminister spraw zagranicznych i przewodniczący delegacji polskiej podczas pertraktacji pokojowych w Rydze.

¹⁰⁷ Zob. przypis nr 100.

¹⁰⁸ Andrzej Małkowski (1889 - 1919), jeden z twórców polskiego harcerstwa; instruktor „Armii Polskiej” i Oddziałów Ćwiczebnych, autor pierwszego podręcznika skautowego i redaktor „Skauta” we Lwowie (1911).

¹⁰⁹ Sambor, m. nad Dniestrem nad pół-zachód od Lwowa (USRR).

1	2	3
	IV — w Kleparowie, V — w Czortkowie ¹¹⁰ , VI — w Jaśle ¹¹¹ , VII — Sanoku ¹¹²	
listopad	Ogłoszenie Komisji Dostaw o warunkach sprzedaży (kierownik Kazubski, następnie Tarkowski ¹¹³)	
grudzień 1911	Propaganda idei wojskowej w społeczeństwie przez zorganizowanie demonstracji ulicznych we Lwowie w związku z przyłączeniem Chełmszczyzny przez Rosję i organizacja zamachów na konsulaty rosyjski i niemiecki we Lwowie oraz udział organizacji AP w Królestwie w żałobie narodowej	Relacja uczestników H. Bagińskiego, K. Zacher-ta i innych
22 I 1912	Utworzenie organizacji „Hufca Świętego” ¹¹⁴	Listy Bagińskiego do Gąsiorowskiego z 22 I i 10 IV 1912 r.
styczeń 1912	Statut „Hufca Świętego”	Poprawiany ręką F. Młynarskiego
styczeń 1912	Uchwała Rządu Konfederacji Polskiej ¹¹⁵ w sprawie przeprowadzenia demolacji soboru prawosławnego na Placu Saskim w Warszawie	Zarządzenie Rządu Konfederacji Polskiej podpisali: Za Prezydium ¹¹⁶ Mieczysław Ziemiński i sekretarz S. M. Godzimir ¹¹⁷
styczeń 1912	Opracowanie komend regulaminu musztry przez Franciszka Bauera	Litografia

¹¹⁰ Czortków, m. nad rz. Seretem na pld. od Tarnopola (USRR).

¹¹¹ Jasło, m. w woj. krośnieńskim.

¹¹² Sanok, m. w woj. krośnieńskim.

¹¹³ Aleksander Tarkowski (ps. Józef Rey), podchorąży XVII (1912), kierownik Komisji Dostaw PDS (1912 - 1914).

¹¹⁴ Hufiec Święty — tajna organizacja terrorystyczna utworzona przez Feliksa Młynarskiego. Podlegała Rządowi Konfederacji Polskiej; służyć miała sprawie niepodległości Polski, zob. *Statut Hufca Świętego* u H. Bagińskiego, *op. cit.*, s. 254 - 256.

¹¹⁵ Konfederacja Polska — tajna organizacja o orientacji prawicowej powstała w 1912 r. w wyniku porozumienia Związku Niepodległości (organizowanego wśród inteligencji w zaborze rosyjskim przez Wacława Dunina, a w austriackim przez prof. dr E. Romera, dr Feliksa Młynarskiego), Narodowego Związku Chłopskiego (z Aleksandrem Zawadzkiem na czele), organizacją niezależnych ludowców w Galicji (z Janem Dąbskim), Narodowego Związku Robotniczego, Legii Niepodległości, organizacji Armii Polskiej, Polskiej Organizacji Skarbowej i Organizacji Hufca Świętego. O tej organizacji szerzej pisze: H. Bagiński, *op. cit.*, s. 190 - 192.

¹¹⁶ Pseudonim ks. dr Władysława Bandurskiego, biskupa, protektora PDS.

¹¹⁷ Pseudonim prof. E. Romera.

1	2	3
25 I 1912	Uchwała Komitetu Organizacyjnego założenia II PDS w Krakowie	Pismo Prezesa Komitetu Organizacyjnego PDS L. 128 z 22 VI 1912 r.
5 II 1912	Utworzenie Komend Miejscowych organizacji AP	Rozkazy Komendy Miejscowej w Dublanach
9 II 1912	Śp. Tadeusz Odrowąż — Łaniewski (pseudonim „Bosak”) zawiązuje sprzysiężenie wojskowe w Żytomierzu pod nazwą „Wywiadowcy Ukraińscy Polskich Drużyn Strzeleckich” w składzie uczniów szkół średnich: Aleksander Gilejko-Lisowski, Edmund Zagórski, śp. Stanisław Dyakowski, śp. Dyonizy Skrzycki, Władysław Paprocki, Władysław Odrowąż-Łaniewski. Łączność z Drużyną Strzelecką w Krakowie przez Bronisławę Ziemiańską. Następnie byli członkami — Jan i śp. Tadeusz Zgorzelscy, Stanisław Szczekowski, Kornel Skrzycki, śp. Karol Wisznicki, W. Ulanicki, S. Czechowski. Kierowniczką oddziałów żeńskich była Maria Skokowska ¹¹⁸ . Lustrację z Komendy Naczelnej ze Lwowa przeprowadzili: w 1912 r. podchorąży Michał Zawisza ¹¹⁹ , Żymirski Artur. W roku 1913 podchorąży Tadeusz Rezun Bocheński (Januszajtis?) ¹²⁰ , a w 1914 r. podchorąży „Michał” ¹²¹ zabrał 2 karabiny rosyjskie do Lwowa	Relacja inż. Ignacego Ziemiańskiego
15 II 1912	Uzupełnienie statutu A. P. Zatwierdzenie odznak dla szarż, sygnałów i regulaminu dla rezerwistów	Okólnik L. I. Komendanta Naczelnego Józefa Chłopskiego
10 III 1912	Egzamin na podchorążych w Okręgu I w lokalu PDS we Lwowie	Rozkazy Komendy Miejscowej w Dublanach
13 III 1912	Utworzenie Komend Miejscowych w Wiedniu i poza Wiedniem ¹²² i Komisij Dostaw	Rozkaz L. 3 (IV) Komendanta Naczelnego Józefa Chłopskiego

¹¹⁸ O organizacji „Wywiadowcy Ukraińscy Polskich Drużyn Strzeleckich” i o jej członkach brak danych.

¹¹⁹ Michał Zawisza — pseudonim Michała Żymierskiego (ps. Michał Łyżwiński), podchorąży XLVII, zastępca członka Komendy Naczelnej organizacji „Armia Polska” (1913 - 1914), Komendant miejscowy we Lwowie (1913 - 1914), marszałek WP.

¹²⁰ Nie zidentyfikowano.

¹²¹ Chodzi o Michała Żymierskiego.

¹²² Chodzi o Komendy miejscowe w Leoben, Pribramie i Pradze Czeskiej, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 238.

1	2	3
22 III 1912	Przesyłanie skryptów przez Komisję Wydawniczą ¹²³ (przewodniczący Januszajtis)	Rozkaz Komendanta Naczelnego J. Chłopskiego L. 4 (IV) do Komendanta Okręgu IV w Wiedniu
22 III 1912	Ogłoszenie konkursu na stypendium im. hetmana Żółkiewskiego i podanie warunków, na jakich można ubiegać się o stypendium. Termin składania podań do Komendy Naczelnej drogą służbową do dnia 30 VI 1912 r. ¹²⁴	Okólnik L.2 Komendanta Naczelnego Józefa Chłopskiego we Lwowie do Komend Okręgowych i Miejskowych
26 III 1912	Raport z działalności w Okręgu II w Krakowie	Raport za czas od 1/II – 26 III 1912 r., pisany przez Gąsiorowskiego
13 IV 1912	Rozprzedaż znaczków Towarzystwa PDS seria N. 84. ^b Upoważnienie dla studenta politechniki we Lwowie Stanisława Gibessa ^{b 125} do rozprzedaży znaczków Towarzystwa PDS Seria N. 84	Za Komisję Skarbu Towarzystwa PDS we Lwowie Franciszek Bauer prezes
15 IV 1912	Zakaz noszenia czapek Drużyn Strzeleckich poza służbą	Rozkaz L.55 Komendanta Naczelnego J. Chłopskiego do Komendanta Okręgu I L. 13/I.
kwiecień 1912	Kilkudniowy kurs Okręgu III pod Łodzią – w lasach lutomińskich pod komendą A. Ostrowskiego i K. Zacherta. Aresztowania	Relacja Tukałskiego ¹²⁶
20 IV 1912	Zebrańie Rady Komendy Naczelnej przy udziale Komendy Okręgowej I we Lwowie. Porządek dzienny:	Rozkaz L.56 Komendanta Naczelnego Józefa Chłopskiego

¹²³ Już w listopadzie 1911 r. przesłano do Wiednia niezbędne regulaminy, programy szkół, wytyczne do konspiracji, instrukcje oraz pełnomocnictwa do rozprzedaży bloczków Funduszu Stypendialnego, H. B a g i ń s k i, *op. cit.*, s. 238.

¹²⁴ O stypendium mogły się ubiegać osoby, które chciały ukończyć jakąś akademię wojskową, uzupełnić praktyczne wykształcenie wojskowe przez służbę w wojsku obcym lub w toczącej się wojnie, oraz te, które stale pracują w organizacji wojskowej, jako jej kierownicy lub fachowcy, H. B a g i ń s k i, *op. cit.*, s. 213.

^{b-b} w maszynopisie skreślone atramentem.

¹²⁵ Stanisław Gibess, instruktor organizacji Armia Polska i aktualności we Lwowie (1910 - 1911).

¹²⁶ Nie zidentyfikowano.

1	2	3
	1. kierunek i zasady pracy 2. Stosunek pracy jawnej do konspiracyjnej 3. kurs szkoły podchorążych i program kursu 4. Komisja Wychowania Fizycznego a praca skautowa 5. sprawy organizacyjne 6. wnioski i interpelacje	skiego do Komendy Okręgowej I. L.14/I.
14 IV 1912	Posiedzenie plenarne Rządu Konfederacji Polskiej we Lwowie. Członkowie: Henryk Bagiński, Jan Dąbski, Feliks Młynarski, Karol Popiel, prof. Eugeniusz Romer, Aleksander Zawadzki („Prokop”) ¹²⁷ oraz zaproszenie biskupa Bandurskiego ¹²⁸ na kapłana wojskowego Polskich Drużyn Strzeleckich	Relacja H. Bagińskiego
27 IV 1912	Zwolnienie podchorążego IV (Biskupskiego) z obowiązków Komendanta Okręgu I i mianowanie podchorążego XII (Prymona) Komendantem Okręgu I oraz powołanie do składu Komendy Okręgowej podchorążego IX ¹²⁹ i podchorążego XVIII (Szczepanowskiego) ¹³⁰	Z rozkazu L.58 Komendanta Naczelnego Józefa Chłopskiego do Komendy Okręgowej N.1 — L.15/1 na ręce podchorążego XII ¹³¹
kwiecień 1912	Utworzenie Polskiej Organizacji Skarbowej (POS) ¹³² , podległej Rządowi Konfederacji Polskiej. „Rytuał wstąpienia do POS” i statut POS, pisany przez F. Młynarskiego (pseudonim „Mścisław”)	Dokumenty przesłane przez rotm. Stanisława Krogulskiego ¹³³ po śp. Augustie Krogulskim

¹²⁷ Aleksander Zawadzki (ps. Ojciec Prokop; 1859 - 1926), działacz polityczny i oświatowy, współzałożyciel Ligi Polskiej i ZMP „Zet”, od 1893 r. w Lidze Narodowej; w 1908 r. wystąpił z Ligi Narodowej (tzw. Fronda) i wydawał pismo „Polska”; był jednym z głównych przywódców Narodowego Związku Chłopskiego, *Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. XII, s. 659.

¹²⁸ Ks. dr Władysław Bandurski (ps. Mieczysław Ziemiński; 1865 - 1932), biskup, kaznodzieja i pisarz, protektor i kapelan PDS (1912).

¹²⁹ Chodzi o Leona Kozubskiego (ps. Piast).

¹³⁰ Karol Bolesław Szczepanowski (ps. Bolesław Prus), podchorąży XVIII, członek Komendy Okręgu PDS we Lwowie (1912).

¹³¹ Chodzi o Andrzeja Prymona (ps. Andrzej Łęcki).

¹³² Polska Organizacja Skarbowa — tajna organizacja powołana przez F. Młynarskiego dla stworzenia trwałych podstaw finansowych. Niepodległość Polski dla PDS była celem naczelnym i osiągnąć ją miała drogą powstania zbrojnego. W sprawach społecznych POS stwierdzała, iż stoi „na gruncie obrony interesów warstw pracujących”, tj. chłopów i robotników, jednocześnie jednak podkreśla, iż pragnie pośredniczyć „w sporach między kapitałem i pracą, by zmniejszać nadmierne rozdzwinki klasowe.” patrz dokumenty, Załącznik Nr 15 — *Polska Organizacja Skarbowa* [w:] H. Bagiński, op. cit., s. 252 - 253.

¹³³ Zapewne brat Augusta Krogulskiego.

1	2	3
9 V 1912	<p>a) Rozkaz wprowadzenia nowych komend z regulaminu musztry piechoty od dnia ogłoszenia rozkazu. Komendy zostały uchwalone w porozumieniu z „Sokołem” i PPS</p> <p>b) Uchwała Komendy Naczelnej urządzenia kursu instruktorskiego A. P. Cel kursu: ujednolicenie ćwiczeń praktycznych, wykładów teoretycznych z zakresu szkoły podoficerskiej i częściowo podchorążych. Początek kursu 28 VII we Lwowie. Czas trwania kursu: do 15 VII 1912 r.</p> <p>c) Zakaz przyjmowania do AP i PDS młodzieży szkół średnich. Polecenie tworzenia z młodzieży szkół średnich drużyn skautowych</p>	<p>Okólnik N. 3 (L.61) Komendanta Naczelnego J. Chłopskiego do Komend Okręgowych</p>
21 V 1912	Polecenie zakładania w Okręgu wiedeńskim Drużyn Strzeleckich	Rozkaz L.66 Komendanta Naczelnego J. Chłopskiego do Komendanta Okręgu IV w Wiedniu
22 V 1912	Zgłoszenie założenia Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Czortkowie ¹³⁴	Podanie założycieli
1 VI 1912	Raport z działalności w Okręgu II w Krakowie	Raport za czas od 26 III – 1 VI 1912 r. pisany przez Gąsiorowskiego
3 VI 1912	Inspekcja Okręgu IV w Wiedniu przez podchorążego N. IV Burzyńskiego ¹³⁵	Adnotacja K. Burzyńskiego w książce rozkazów Komendy Okręgowej
4 VI 1912	Zgłoszenie założenia IV PDS w Kleparowie ¹³⁶	Pismo założycieli
12 VI 1912	Zezwolenie na noszenie czapek i munduru jako stroju prywatnego z zastrzeżeniem nienoszenia podczas demonstracji ulicznych	Rozkaz L.70 Komendanta Naczelnego J. Chłopskiego

¹³⁴ Organizatorem i pierwszym komendantem V PDS w Czortkowie był Aleksander Winiarski, organizator tajnego skautingu w Czortkowie (1909), H. Bagiński, *op. cit.*, s. 225.

¹³⁵ Pseudonim Bolesława Biskupskiego.

¹³⁶ Komendantem IV PDS w Kleparowie był Kazimierz Kreiter, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 219.

1	2	3
14 - 15 i 18 VI 1912	Lustracja Komendy Miejskowej we Lwowie przez Komendanta Naczelnego w obecności Komendanta Miejskowego ¹³⁷	Z protokołu lustracji L.75 Komendy Miejskowej we Lwowie w dn. 14, 15 i 18 VI 1912 r.
	Stwierdzony stan:	
	c 1) zmiana składu Komendy Miejskowej	
	2) brak książki posiedzeń Komendy Miejskowej	
	3) częściowe tylko przeprowadzenie egzaminów na podoficerów	
	4) w szkole rekruckiej nieprzeprowadzenie egzaminów oraz ustalenie dłuższego okresu próby dla części rekrutów	
	5) program w szkole podchorążych, egzamin proponowany w lipcu	
	6) władze PDS nie funkcjonują	
	7) stan inwentarza zbadany	
	8) lustracja kasy — brak rachunku z Okręgiem	
	9) brak zebrań podchorążych, jako rady oficerskiej	
	10) rodowody podchorążych Komendzie Okręgowej nie przedstawiane ^d	
18 VI 1912	a) Zapowiedź ćwiczeń polowych ze złotem Sokoła — Macierzy	
	b) Wyznaczenie wspólnego posiedzenia Komendy Naczelnnej, Komendy Okręgowej i Komendy Miejskowej I — dzień 27 VI 1912	Rozkaz L.76 Komendanta Naczelnego J. Chłopskiego do Komendanta Okręgu I. L. 19/I.
18 VI 1912	d Rozkaz o uporządkowaniu Komendy Miejskowej we Lwowie przez:	Rozkaz J. Chłopskiego L.77 Komendanta Naczelnego J. Chłopskiego do Komendy Miejskowej I we Lwowie (Okręgu I)
	1) wpisanie protokółów posiedzeń Komendy Miejskowej do książki	
	2) wpisanie do książki protokółów miesięcznych posiedzeń wydziału I Polskiej Drużyny Strzeleckiej na podstawie posiedzeń Komendy Miejskowej	
	3) uregulowanie opłat Komendzie Okręgowej	
	4) zaprowadzenie książki konspiracyjnej rozliczeń z Okręgiem	
	5) regularne uiszczenie należności wobec Okręgu do 15 każdego miesiąca	
	6) dostarczenie Okręgowi spisu i rodowodów podchorążych	

¹³⁷ Komendantem Miejskowym we Lwowie od 3 II 1912 r. był Mieczysław Neugebauer, H. Bagiński, op. cit., s. 221.

c-c tekst w maszynopisie skreślony atramentem.

d-d tekst skreślony atramentem.

1	2	3
	7) prowadzenie zebrań podchorążych, jako rady oficerskiej ^d	
19 VI 1912	Wyznaczenie poborcy okręgu lwowskiego Funduszu Wojskowego im. hetmana Żółkiewskiego (nazwisko nie podane — przypuszczalnie Zofia Dobijanka)	Rozkaz L.78 Komendanta Naczelnego J. Chłopskiego
19 VI 1912	Wytyczne podziału pracy pomiędzy Komendą Okręgową IV a Komendą Miejsową w Wiedniu	Rozkaz L.79 Komendanta Naczelnego do Komendy Okręgu IV w Wiedniu L.6/IV
28 VI - 15 VII 1912	Kurs instruktorski dla Królestwa, Poznańskiego, Litwy i Rusi oraz zagranicy we Lwowie. Komendant Kursu podchorąży Henryk Bagiński	Rozkaz L.76 Komendanta Naczelnego
30 VI 1912	Zgłoszenie założenia III PDS w Samborze ¹³⁸	Pismo założycieli
czerwiec 1912	Odprawa komendantów miejscowych Okręgu III w sprawie kursu instruktorskiego we Lwowie	
czerwiec 1912	Józef Chłopski, <i>Terenoznawstwo i znaki konwencyonalne</i> ; Witold Rawicz, <i>Instrukcja strzelecka</i> ¹³⁹	Druki nakładem PDS
15 VII 1912	Mianowanie podchorążym Komendanta Okręgu II J. Gąsiorowskiego i nadanie mu numeru XXI.	Rozkaz L.85 Komendanta Naczelnego J. Chłopskiego do Komendy Okręgu II
20 VIII 1912	Delegowanie prof. E. Romera i J. Gąsiorowskiego jako przedstawicieli Polskich Drużyn Strzeleckich na Zjazd organizacji niepodległościowych w Zakopanem w sprawie utworzenia Polskiego Skarbu Wojskowego ¹⁴⁰	List Bagińskiego do Gąsiorowskiego

¹³⁸ Komendant III PDS w Samborze nie znany. Zaświadczenie podpisało szersze grono ludzi, wymieniane przez H. Bagińskiego, *op. cit.*, s. 224.

¹³⁹ J. Chłopski (H. Bagiński), *Terenoznawstwo*, Lwów 1912, W. Rawicz (M. Januszajtis), *Instrukcja strzelecka*, Lwów 1912.

¹⁴⁰ Na zjeździe organizacji niepodległościowych w Zakopanem 25 - 26 VIII 1912 udział wzięli: Narodowy Związek Chłopski i Organizację Niepodległościową Nauczycieli — reprezentował Aleksander Zawadzki (ps. Prokop); Związek Niepodległości zaboru rosyjskiego — Wacław Dunin (ps. Węslawski); Związek Niepodległości zaboru austriackiego — Feliks Młynarski i Karol Popiel; Armiejską i Polskie Drużyny Strzeleckie — Eugeniusz Romer, Wacław Tokarz i Janusz Gąsiorowski. Obóz piłsudczykowski reprezentowali: Józef Piłsudski, Walery Sławek, Witold Jodko, Gustaw Daniłowski, Aleksander Sulkiewicz, Rafał Radziwiłłowicz, Tadeusz Gałęcki ps. Andrzej Strug, Radziwiłłowicz i inni. W wyniku osiągniętego porozumienia utworzono Polski Skarb Wojskowy (PSW), którego celem miało być zbieranie funduszy na kształtowanie kadry oficerów dla przyszłej armii polskiej oraz na publikowanie książek o charakterze wojskowym, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 244 - 247; por. Garlicki, *op. cit.*, s. 37 - 51.

1	2	3
24 VIII 1912	Zgłoszenie do starostwa założenia VI Drużyny Strzeleckiej w Jaśle ¹⁴¹	Odpis pisma starosty w Jaśle L. 2480 27 VIII 1912 do c.k. Namiestnictwa we Lwowie
wrzesień 1912	Rewizje policyjne i aresztowania w Królestwie wśród członków AP (A. Ostrowski, K. Zachert, J. Rzepecki). Ukonstytuowanie się nowej Komendy Okręgu III w składzie Polubca, Górczyńskiego i Łebkowskiego.	Relacja Stanisława Pomarańskiego ¹⁴²
15 października 1912	II doroczna Konferencja Naczelna organizacji AP Obecni: Bagiński, Gąsiorowski, Januszajtis, Zawiszanka ¹⁴³ , Kadyjówna, F. Bauer, Prymon, Ostrowski, Młynarski, Kożuchowski, Wolski. Przedmiot Konferencji: a) kwestia współpracy z PSW i FŻ (Fundusz Żółtkiewskiego) b) sprawozdanie Zarządu Funduszu Żółtkiewskiego i udzielenie absolutorium, c) stosunek do innych organizacji	Protokół II Konferencji Naczelnej A.P. pisany ręką Gąsiorowskiego (brakuje pierwszych 4 stron protokołu)

V. Okres 15 X 1912 – 1 XI 1913 r.

Pogłębienie pracy wojskowej

1	2	3
26 X 1912	Rozkaz Komendanta Naczelnego 1) Przedstawienie sytuacji bieżącej 2) Przestrzeganie konspiracji 3) Podanie do wiadomości uchwał II Konferencji Naczelnej, która odbyła się w połowie października 1912 r. a) uznanie myśli Skarbu Wojskowego za zgodną z zasadami „D” b) polecenie popierania akcji Skarbu Wojskowego c) sprawa połączenia Drużyn Strzeleckich ze Związkami Strzeleckimi	Rozkaz L.1/1912 Komendanta Naczelnego Jana Żegoty ¹⁴⁴ do Komend Okręgowych

¹⁴¹ Jasło, m. w woj. krośnieńskim.¹⁴² Tak w tekście; winno być Stefana.¹⁴³ Zofia Zawiszanka (ps. Anna Wiśniowiecka), członkini Zwierchności Okręgowej Legii Niepodległości we Lwowie (1910 - 1911), pierwsza komendantka oddziałów żeńskich Armii Polskiej w Krakowie (1910 - 1911).¹⁴⁴ Pseudonim Mariana Januszajtisa.

1	2	3
	d) uznanie pracy Związków Strzeleckich jako pracy bratniej e) zmiana statutu organizacji Armii Polskiej, zwanej krótko „D” i skreślenie punktu „5” w brzmieniu: „ w razie walki o Niepodległość własne sumienie wskaże żołnierzom co czynić mają” f) uchwalenie regulaminu „Sądu pięciu” g) wyjaśnienie stosunku „D” do Drużyn Strzeleckich h) utworzenie szkół rekruckich i podoficerskich i) utworzenie szkół podchorążych we Lwowie, Krakowie, Dublinach, Kleparowie i Wiedniu j) przeprowadzenie egzaminów podoficerskich i podchorążych	
26 X 1912	Instrukcja przyjmowania nowych członków do Drużyn Strzeleckich Warunki przyjęcia: Zgłoszenie pisemne podpisane przynajmniej przez 4 poręczycieli; ostateczne przyjęcie za zgodą Komendy po 2 miesięcznym balotowaniu.	Rozkaz L.2/1912 Komendanta Naczelnego Jana Żegoty do Komend Okręgowych
26 X 1912	Statut organizacji „D” mają przechowywać wyłącznie Komendanci Okręgowi	Rozkaz L.3/1912 Komendanta Naczelnego Jana Żegoty do Komend Okręgowych
26 X 1912	Podział wyszkolenia wojskowego. Całe wyszkolenie wojskowe do stopnia niższego oficera odbywa się w okresie dwuletnim: I rok – 15 X - 15 VI w szkole rekruckiej (3 miesiące), podoficerskiej (5 miesięcy). II rok – 15 X - 15 VI w szkole podchorążych	Program szkół. Rozkaz L.4/1912 i L.5/1912 Komendanta Naczelnego Jana Żegoty do Komend Okręgowych
26 X 1912	Zgłoszenie założenia VII PDS w Sanoku ¹⁴⁵	Pismo założycieli
27 X 1912	Rozpoczęcie pracy wojskowej organizacji A.P. w Przybramie ¹⁴⁶	Rozkaz Komendanta Okręgowego IV dla podchorążego XXII ¹⁴⁷
1 XI 1912	Dalszy ciąg pracy w Polskich Drużynach Strzeleckich Kraków: a) szkoła rekrucka b) szkoła podoficerska	Raport Komendanta Okręgowego II z 2 XII 1912 r.

¹⁴⁵ Pierwszym komendantem VII PDS w Sanoku był Władysław Żarski, prezes Towarzystwa Młodzieży Polskiej „Znicz”.

¹⁴⁶ Przybrama (Příbram), m. w Czechach.

¹⁴⁷ Chodzi o Janusza Gąsiorowskiego.

1	2	3
2 XI 1912	Poświadczenie z otrzymania 25 egz. <i>Terenoznawstwa</i> , 50 egz. <i>Znaków konwencjonalnych</i> i 50 egz. <i>Instrukcji Strzeleckiej</i>	Podpis na kwiecie Kraków 2 XI 1912 Śmigły ¹⁴⁸
9 XI 1912	Komitet Organizacyjny Polskich Drużyn Strzeleckich. Prof. E. Romer we Lwowie, ul. Długosza 25. Przewodniczący: dr Eugeniusz Romer, zastępca Stefan Komornicki, sekretarz Jan Dąbski	Odpis reskryptu c.k. Namiestnictwa we Lwowie z 31 VIII 1912, s. 1077
11 XI 1912	Kazimierz Kreiter zgłasza się jako redaktor odpowiedzialny wydawnictwa czasopisma „Niepodległość”	Zaświadczenie c.k. Dyrekcji Policji we Lwowie z 14 XI 1912
12 XI 1912	Inauguracja pracy PDS w Krakowie jako organizacji jawnej Porządek zebrania: 1) zagajenie prezesa 2) odczyt „Partyzantka a typ pracy” 3) zebranie towarzyskie Obecnych 98	Raport Komendanta Okręgu II z 2 XII 1912 r.
12 XI 1912	Rozpoczęcie pracy wojskowej organizacji „Armia Polska” w Leoben ¹⁴⁹	Rozkaz Komendanta Okręgu IV Tadeusza Sasa
13 XI 1912	Mianowanie podchorążego Łęckiego (Prymona) Komendantem Okręgu I we Lwowie. Skład Komendy Okręgowej – 4 osoby	Rozkaz L.16/1912 Komendanta Naczelnego Jana Żegoty
16 XI 1912	Założenie Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Pradze Czeskiej i Dreźnie ¹⁵⁰	Relacja K. Zacherta
24 XI 1912	Ogłoszenie regulaminu wewnętrznego organizacji „D” pod legalnym tytułem „Regulaminu Drużyn Strzeleckich”. Termin wejścia w życie regulaminu 1 XI 1912 r.	Rozkaz Komendanta Naczelnego Jana Żegoty L.22/1912
24 XI 1912	Uregulowanie stosunku Wydziałów Drużyn Strzeleckich do władz rzeczywistych („D”) w pracy, zorganizowanej w Drużynach Strzeleckich	Rozkaz Komendanta Naczelnego L.23) 1912
24 XI 1912	Zgłoszenie założenia IX Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Sądowej Wiszni ¹⁵¹	Pismo założycieli

¹⁴⁸ Chodzi o Edwarda Rydza-Śmigłego.

¹⁴⁹ Leoben, m. nad rzeką Mur w Styrii (Austria); komendantem Miejscowym AP w Leoben był Stanisław Rerutkiewicz (1912 - 1913); stan liczebny Komendy Miejscowej w kwietniu 1914 r. wynosił łącznie 49 żołnierzy.

¹⁵⁰ Założycielem PDS w Pradze Czeskiej i Dreźnie był Konstanty Zachert, komendantem miejscowym w Pradze był Batowski, a w Dreźnie Jan Zaworowski.

¹⁵¹ Sądowa Wisznia, m. na zachód od Lwowa (USRR); IX PDS założył Kazimierz Ryzziński, który we wrześniu objął Komendę Miejscową; w październiku 1913 r. IX PDS liczyła razem 22 członków, w kwietniu 1914 r. — 39 członków, H. Ba gi ń s k i, op. cit., s. 507 - 508.

1	2	3
25 XI 1912	Założenie Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Berlinie ¹⁵²	Relacja K. Zacherta
25 XI 1912	Zarządzenie pogotowia mobilizacyjnego: <ol style="list-style-type: none"> 1) cofnięcie urlopów 2) zakaz udzielania urlopów 3) powołanie bezwzględne rezerwistów do czynnej służby 4) przygotowanie zastępców na miejsce tych, którzy mogą być powołani przez mobilizację austriacką 5) przyspieszenie tempa nauczania w poszczególnych szkołach 6) werbowanie możliwie wielkiej liczby ludzi do pracy wojskowej 7) wyłożona akcja finansowa 8) przygotowanie wszystkich do możliwości zbrojnego wystąpienia 9) nakłanianie ludzi do samodzielnego ekwipowania się i zbrojenia 10) zwracanie uwagi na wykształcenie samodzielnich instruktorów 11) rozszerzenie do możliwych granic pracy i wpływów „D” 	
26 XI 1912	Zebranie członków „D” w Krakowie: <ol style="list-style-type: none"> 1) odczytanie nowego statutu i udziału II Konferencji Naczelnej 2) ślubowanie członków 	Raport Komendanta Okręgu II z 2 XII 1912 r.
28 - 29 X 1912	<ol style="list-style-type: none"> 1) alarm w Krakowie 2) Ćwiczenia w marszu ubezpieczonym 3) Krótki obchód rocznicy powstania listopadowego 	Raport Komendanta Okręgu II z 2 XII 1912 r.
listopad 1912	Stworzenie Komisji Dostaw w Krakowie Cel: Kupno mundurów i przyborów	Z raportu Komendanta Okręgu II z 2 XII 1912 r.
listopad 1912	Zarządzenie mobilizacji na terenie Okręgu III. Ćwiczenia	Relacja J. Sikorskiego ¹⁵³
1 XII 1912	Raport z działalności w Okręgu II w Krakowie	Raport za czas do 1 XII 1912 pisany ręką Gąsiorowskiego

¹⁵² Organizatorem PDS w Berlinie był Konstanty Zachert. Po wyjeździe Zacherta z Berlina (1913 r.) Komendę Miejscową w Berlinie przejął Teodor Berlach (ps. Tukalski).

¹⁵³ Jan Sikorski, członek Organizacji Młodzieży Niepodległościowej Zarzewiackiej w Łowiczu (1910 - 1911), kierownik Organizacji Młodzieży Niepodległościowej Zarzewiackiej w Lublinie (1912 - 1914).

1	2	3
3 XII 1912	Zezwolenie na krótkie urlopy świąteczne do Królestwa	Rozkaz L.30/1912 Komendanta Naczelnego J. Żegoty
5 XII 1912	Zmiana Komendanta Okręgu I we Lwowie ¹⁵⁴	Rozkaz L.31/1912 Komendanta Naczelnego J. Żegoty
7 XII 1912	Zgłoszenie założenia VIII Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Dublanach ¹⁵⁵	Pismo założycieli
8 XII - 19 XII 1912	Kurs podoficerski w Rabce ¹⁵⁶ w Okręgu Krakowskim. Udział Okręgu III w tym kursie	Raport Komendanta Okręgu II z 23 I 1913 i relacja J. Sikorskiego
10 XII 1912	Mianowanie podchorążymi: Jan Iwanicki L.XXIII ¹⁵⁷ , Kędzierski L.XXIV ¹⁵⁸ , Jan Bryzek L.XXV ¹⁵⁹ , Modest Słoniowski L.XXVI ¹⁶⁰ , Stanisław Malankiewicz L.XXVII ¹⁶¹	Rozkaz L.35/1912 Komendanta Naczelnego do Komendy Okręgu Lwów
15 XII 1912	II Nadzwyczajna Konferencja Naczelnej Organizacji „Armia Polska” („D”) Porządek dzienny: 1) sprawa zmiany statutu „D” 2) stosunek do Komisji Tymczasowej 3) sprawa Skarbu Wojskowego 4) stosunek „D” do PDS	Okólnik L.39/1913 z 20 I 1913 r. Komendy Naczelnej do Komend Miejskowych
15 XII 1912	Utworzenie „Komisji Tymczasowej” drogą porozumienia się stronnictw niepodległościowych ¹⁶²	

¹⁵⁴ Komendantem Okręgowym we Lwowie od lutego 1913 r. był Kazimierz Kreiter (ps. Kazimierz Zbroja), H. Bagiński, *op. cit.*, s. 492.

¹⁵⁵ Komendantem VIII Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Dublanach był Józef Rapacz, podchorąży XXXIII, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 505.

¹⁵⁶ Rabka, m. w pow. nowotarskim, woj. krakowskie.

¹⁵⁷ Jan Iwanicki (ps. Jan Wąsal), stolarz podchorąży z IV PDS w Kleparowie.

¹⁵⁸ Władysław Kędzierski: (ps. Ząbski), komendant IV PDS w Kleparowie (1912 - 1913).

¹⁵⁹ Jan Bryzek (ps. Powął), prezes VIII PDS w Dublanach.

¹⁶⁰ Modest Longin Słoniowski, podchorąży XXVI z I PDS we Lwowie.

¹⁶¹ Stanisław Malankiewicz (ps. Jan Stanisławicz), brygadier sekcji podchorążych w Dublanach, Komendant Miejskowy w Dublanach (1913).

¹⁶² Chodzi o utworzenie Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. W jej skład wchodziły: PPS-Frakcja Rewolucyjna, PPSD, Polskie Stronnictwo Postępowe, Związek Patriotów, Związek Chłopski, Polskie Stronnictwo Ludowe (po 1913 — PSL — Lewica), Narodowy Związek Robotniczy (do maja 1914), Narodowy Związek Chłopski (do maja 1914), Związek Inteligencji Niepodległościowej (do maja 1914). KTSSN zmierzała utworzyć polskie siły zbrojne za zgodą Austrii i podlegające jej dowództwu. Podlegać jej miały Polski Skarb Wojskowy, Związki Strzeleckie i Polskie Drużyny Strzeleckie, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 363 - 364; A. Garlicki, *Geneza Legionów*, Warszawa 1964, s. 68 i n.

1	2	3
15 XII 1912	Uchwała III Nadzwyczajnej Konferencji Naczelnej organizacji „Armii Polskiej” („D”) wejścia w kontakt z „Komisją Tymczasową”, zachowując niezależność organizacji „Armii Polskiej”	Okólnik L.39/1913 z 20 I 1913 r. Komendy Naczelnej do Komend Miejskowych
23 XII 1912	Zestawienie statystyczne zdolnych do stanięcia pod broń w poszczególnych miejscowościach pracy wojсковей „Drużyn Strzeleckich” w Okręgu Lwowskim.	Zestawienie A. Łąckiego ¹⁶³
7 I 1913	Zgłoszenie założenia XXI Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Siedlcach, powiat Nowy Sącz ¹⁶⁴	Pismo założycieli
10 I 1913	Zgłoszenie założenia XVIII Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Piwnicznej ¹⁶⁵	Pismo założycieli
11 I 1913	Zezwolenie na założenie XII Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Tarnopolu ¹⁶⁶	Pismo PDS z 14 I 1913 r.
11 I 1913	Mianowanie podchorążymi: Endel z kompanii II L.XXVIII ¹⁶⁷ , Kaczkowski L.XXIX ¹⁶⁸ , H. Lisowski L.XXX ¹⁶⁹ , Miziniak z kompanii II L.XXXI ¹⁷⁰	Rozkaz Komendy Naczelnej L.36/1913 za Komendę Naczelną K. Burzyński do Komendy Okręgu I
15 I 1913	Zezwolenie na założenie XIII Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Górnej Wsi ¹⁷¹	Zezwolenie Wydziału Zw. PDS
16 I 1913	Zezwolenie na założenie XVIII Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Piwnicznej	Pismo Wydziału Zw. PDS
20 I 1913	Utworzenie: a) komisji werbunkowej b) komisji poborowej Wykonanie rozkazu mobilizacyjnego do dnia 5 od chwili otrzymania rozkazu	Okólnik K.40/1913 z 20 I 1913 r. Komendy Naczelnej do Komend Okręgowych i Miejskowych

¹⁶³ Pseudonim Andrzeja Prymona.

¹⁶⁴ Prezesem był Józef Stachowicz, a komendantem Józef Sliwa; była to drużyna wiejska dopiero w stadium organizacji. H. Bagiński, *op. cit.*, s. 553.

¹⁶⁵ Piwniczna, m. w woj. nowosądeckim; prezesem XVIII PDS był Henryk Zawadzki, komendantem Wojciech Broniszewski.

¹⁶⁶ Tarnopol, m. w USRR; prezesem XII PDS w Tarnopolu był Józef Szwałkowski, sekretarzem — Tomaszewski, komendantem — Stanisław Władacki. PDS składała się z młodzieży rzemieślniczej, handlowej oraz z młodzieży szkół średnich, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 508.

¹⁶⁷ Leopold Marcin Endel (ps. Ragis), zastępca dowódcy 2 kompanii w IV PDS w Kleparowie (1912 - 1913).

¹⁶⁸ Stanisław Kaczkowski (ps. Niemirycz), student Politechniki we Lwowie, instruktor i PDS we Lwowie (1912 - 1913).

¹⁶⁹ Henryk Lisowski, instruktor I PDS we Lwowie (1911 - 1912).

¹⁷⁰ Witold Władysław Miziniak (ps. Denison) podchorąży XXXI z IV PDS w Kleparowie (1912), żołnierz Legii Cudzoziemskiej we Francji (od 1914 r.).

¹⁷¹ Brak bliższych danych.

1	2	3
22 I 1913	Postawienie żądania, aby w obradach Konferencji Naczelnych organizacji „Armii Polskiej” brali udział delegaci Legii Niepodległości, wyznaczeni w porozumieniu z Komendą Naczelną. Postulat ten wysunięto w wyniku uchwały Kongresu Legii Niepodległości w dniu 19 I 1913 r.	List Kupczyńskiego ¹⁷² do Komendy Naczelnej jako przedstawiciela Legii Niepodległości
22 I 1913	Ukonstytuowanie się Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Przybramie	Pismo podchorążego XXII Koperczyńskiego ¹⁷³
25 I 1913	Zezwolenie na założenie XXIII Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Bohorodczanach ¹⁷⁴	Pismo Wydziału Związkowego PDS
25 I 1913	Zezwolenie na założenie XXV Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Przemyślu ¹⁷⁵	Pismo Wyd. Związkowego PDS
styczeń 1913	Ogłoszenie przepisów mobilizacyjnych drukiem. Posiadacz tych przepisów był zaliczany do powołania I, tj. natychmiast po otrzymaniu rozkazu mobilizacyjnego miał stawić się na punkcie zbiornym	Druk <i>Przepisy mobilizacyjne</i> Lwów w styczniu 1913 r.
1 - 8 II 1913	Kurs Instruktorski we Lwowie dla zakładających Drużyny Strzeleckie na wsi	Okólnik Komendy Naczelnej do Komend Okręgowych
2 II 1913	Ustalenie składu kompanii kadrowych na wypadek mobilizacji	Rozkaz okólny L.47 1913 Komendy Naczelnej do Komendantów Miejsowych
4 II 1913	Wydanie instrukcji o wypełnianiu kart ewidencyjnych poborowych. Do I powołania należy zaliczyć tych, którzy bez większych przeszkód staną bezwarunkowo na pierwszyzew	Okólnik L.48 - 1913 Komendy Naczelnej Lwów, w lutym 1913 r.
4 II 1913	Dodatek do instrukcji wypełniania kart ewidencyjnych poborowych. Instrukcja zawiera rozkaz wcią-	

¹⁷² Tadeusz Kupczyński, jeden z założycieli Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewiackiej” w Krakowie (1909 - 1910), przewodniczący Delegacji Okręgowej Legii Niepodległościowej w Krakowie (1911 - 1912).

¹⁷³ Organizatorem i Komendantem PDS w Przybramie (Přibram) był Juliusz Leopold Kelm-Koperczyński. W styczniu 1913, liczyła PDS 19 żołnierzy, w lutym 1914 r. — 15 żołnierzy, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 607; Juliusz Leopold Kelm-Koperczyński (ps. Witold Jurski), podchorąży XXII, Komendant Miejsowy „Armii Polskiej” i PDS w Przybramie (1912 - 1914).

¹⁷⁴ Bohorodczany, m. nad rz. Bystrzycą Sołowińską na pld.-zach. od Stanisławowa (USRR). PDS w Bohorodczanach liczyła 18 członków i podlegała wraz z PDS w Tyśmienicy wojskowej Komendzie Miejskowej w Stanisławowie, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 512.

¹⁷⁵ Komendantem PDS w Przemyślu był Kazimierz Czernecki (ps. Żwawicz). W styczniu 1913 r. PDS liczyła 20 członków, w lipcu 1913 r. — 36 członków, a w kwietniu 1914 r. — 76 członków, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 515.

1	2	3
	gania do karty ewidencyjnej wszystkich członków „D” i Drużyn dla celów mobilizacyjnych z podziałem na I i II powołanie	
4 II 1913	Zawiadomienie o utworzeniu Okręgu V, w skład którego wchodzi Komendy Miejskowe w Leodium, Verviers, Gandawie	Rozkaz, L.40 - 1913 Komendanta Okręgu V Jerzego Narbuta ¹⁷⁶ do Komend Miejskowych
4 II 1931	Z ramienia Komisji Tymczasowej, Komendy Wojskowej, zarządzenie wspólne dla Związków i Drużyn Strzeleckich wyznaczania asysty 2 członków na ćwiczenia innej organizacji	Pismo podpisane przez Komendanta Naczelnego Mieczysława ¹⁷⁷
4 II 1913	* List Januszajtisa do Komendanta Okręgu II w sprawie zmiany rangi podchorążego Gąsiorowskiego L.XXI (21) na L.XXIV (24)	List prywatny z Dublan*
13 II 1913	Wysłanie przez Komendę Naczelną wezwania do wszystkich, którzy mają bliższą styczność ze wsią, aby podali adresy osób, przy pomocy których można by zorganizować pracę militarną na wsi, czy też na prowincji	Pismo podpisane przez Komendanta Naczelnego Mieczysława
15 II 1913	Utworzenie Sztabu Naczelnego Komendy Naczelnej z Szefem Sztabu Biskupskim na czele Podział na Wydziały: 1) mobilizacyjny 2) intendentury 3) wydawnictw 4) inspekcji i kierownictwa, wyszkolenia 5) żeński	List prywatny Żegoty do Komendanta Okręgu II w Krakowie
15 II 1913	Nieficjalna współpraca ze stałymi drużynami Sokoła — Macierzy i nawiązanie kontaktu z subkomitetami piechoty, kawalerii i artylerii przez Horaka ¹⁷⁸	List prywatny Żegoty do Komendanta Okręgu II w Krakowie
15 II 1913	Ustalenie granicy między Okręgiem I a II: linia kolejowa Tarnobrzeg ¹⁷⁹ — Dębica ¹⁸⁰ na południe	List prywatny Żegoty do Komendanta

¹⁷⁶ Pseudonim Aleksandra Łuczyńskiego, podchorążego LIV (1913), Komendanta Okręgu V w Liège (1912 - 1913); Okręgu II (1913 - 1914); kierownika szkoły podchorążych w Krakowie (1913).

¹⁷⁷ Pseudonim Józefa Piłsudskiego Komendanta Naczelnego Związków i Drużyn Strzeleckich po powstaniu Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych.

e-e tekst skreślony atramentem.

¹⁷⁸ Alojzy Horak (ps. Witold Młot), podchorąży organizacji Armia Polska i PDS, instruktor skautowy, członek Naczelnej Komendy Skautowej we Lwowie (1911).

¹⁷⁹ Tarnobrzeg, m. wojewódzkie.

¹⁸⁰ Dębica, m. w woj. tarnowskim.

1	2	3
	Sędziszów ¹⁸¹ , Brzeziny ¹⁸² , Krosno ¹⁸³ , Dukla ¹⁸⁴ . Wyliczone miejscowości należą do Okręgu II	Okręgu II w Krakowie
21 II 1913	Zezwolenie na założenie XXIV Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Stanisławowie ¹⁸⁵	Pismo Wydziału Związkowego PDS
23 II 1913	Dwustronne ćwiczenia Polskich Drużyn Strzeleckich, Związku Strzeleckiego w okolicy Mogilan ¹⁸⁶ — Opatkowic ¹⁸⁷ . Komendantem ćwiczeń kapitan Ryszard ¹⁸⁸	Rozkaz podpisany: Za Komendanta Naczelnego przez Szefa Sztabu „Józef” ¹⁸⁹ , Kraków, do 20 II 1913
24 II 1913	Mianowanie Stanisława Sosabowskiego (pseudonim St. Węglarz) podchorążym L.XLIV	List podchorążego Węglarza do Komendy Naczelnej z 30 III 1913 r.
25 II 1913	Powstanie pracy wojskowej organizacji Armii Polskiej w Brnie i w Taborze ¹⁹⁰	Rozkaz Komendanta Okręgu IV. Tadeusza Sasa
25 II 1913	Zezwolenie na założenie XXVI Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Tymbarku ¹⁹¹	Pismo Wydziału Związkowego PDS
28 II 1913	Okólnik, wyjaśniający stosunek PDS do Komisji Tymczasowej Odnotowano ^f : wysłano do wszystkich Komend Miejskowych 28 II 1913 ^f	Okólnik Komendanta Naczelnego L.60 - 1913 do Komend Miejskowych

¹⁸¹ Sędziszów, m. w woj. rzeszowskim.

¹⁸² Brzeziny, m. w woj. rzeszowskim.

¹⁸³ Krosno, m. w woj. rzeszowskim.

¹⁸⁴ Dukla, m. w woj. krośnieńskim.

¹⁸⁵ Organizatorem i komendantem XXIV PDS w Stanisławowie był Stanisław Sosabowski (ps. Stach Węglarz). W listopadzie 1912 r. PDS liczyła łącznie 47 członków, a w grudniu 1912 r. — 95, H. Bągiński, *op. cit.*, s. 227, 511 - 512.

¹⁸⁶ Mogilany, m. w woj. krakowskim.

¹⁸⁷ Opatkowice.

¹⁸⁸ Pseudonim Ryszarda Trojanowskiego, członka Związku Strzeleckiego.

¹⁸⁹ Pseudonim Kazimierza Sosnowskiego (1885 - 1968), współzałożyciela Związku Walki Czynnej, szefa sztabu i zastępcy Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego; później dowódcy I Brygady Legionów Polskich, następnie generała WP, *Mała Encyklopedia Wojskowa*, t. III Warszawa 1971, s. 176.

¹⁹⁰ Brno i Tabor, miasta w Czechach. Komenda Okręgu IV (wiedeńskiego) poleciła zorganizowanie pracy wojskowej w Brnie, Władysławowi Horoszkiewiczowi (ps. Stanisław Mirski) i Kazimierzowi Suskiemu (ps. J. Kmíta) w Samborze. Tymczasowym Komendantem Miejskowym dla Taboru i Brna był J. L. Kelm-Koperczński, komendant miejscowy w Przybramie (Přibram), H. Bągiński, *op. cit.*, s. 598.

¹⁹¹ Tymbark, m. w rejonie Limanowej, w woj. nowosądeckim; PDS w Tymbarku założył w lutym 1913 r. Mikołaj Palka. Podlegała ona Komendzie Miejskowej w Limanowej. 4 kwietnia 1914 r. PDS w Tymbarku liczyła łącznie 26 członków, H. Bągiński, *op. cit.*, s. 561.

f-f — skreślono atramentem.

1	2	3
28 II 1913	Komenda Naczelna wzywa wszystkich mających bliższą styczność z wsią, by składali adresy osób, przy pomocy których można by zorganizować pracę militarną na wsi, czy też na prowincji	Szef Sztabu (agitacyjnej sekcji) Komendy Naczelnej do wszystkich Komend Miejscowych
28 II 1913	* Zawiadomienie o rozwiązaniu III PDS w Samborze ¹⁹²	Pismo Wydziału Związkowego PDS*
2 III 1913	Zezwolenie na założenie XXVII Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Leżajsku ¹⁹³	Pismo Wydziału Związkowego PDS
2 III 1913	Zgłoszenie założenia XXIX Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Błażowej ¹⁹⁴	Pismo założycieli
3 III 1913	Zapowiedź wiejskiego kursu instruktorskiego (podchorąży Pększyc ¹⁹⁵)	List Gąsiorowskiego do Żegoty
8 III 1913	W sprawie udzielenia stypendium wojskowego im. hetmana Żółkiewskiego Przemysławowi Barthel de Weydenthal ¹⁹⁶	List Żegoty do Komendanta Okręgu II w Krakowie
9 III 1913	Zorganizowanie Koła Miłośników przy Drużynie Krakowskiej	List Gąsiorowskiego do Żegoty
10 III 1913	Zawiązanie „Komisji Wojskowej” w Paranie przez Wacława Rodziewicza ¹⁹⁷ i Michała Prévot ¹⁹⁸ poddającej się dyrektywom KTSSN	List Burego ¹⁹⁹
11 III 1913	1) Urządzenie mobilizacji próbnej do dn. 16 III 1913 (Alarm w PDS i ochotników) 2) Zdanie raportu o wynikach alarmu do 24 godzin po ukończeniu alarmu	Okólnik L.70/1913 Komendy Naczelnej do Komend Miejscowych

g-g — skreślono atramentem.

¹⁹² Sambor, m. nad Dniestrem na pld.-zach. od Lwowa (USRR).

¹⁹³ Leżajsk, m. w woj. rzeszowskim; PDS składała się z młodzieży akademickiej i rzemieślniczej. Prezesem był — Stanisław Mohylski, Włodzimierz Popiel — wiceprezesem, Kazimierz Bętkowski — skarbnikiem, Walenty Sztaba — Komendantem Miejscowym. Z chwilą wybuchu wojny PDS liczyła ok. 120 żołnierzy.

¹⁹⁴ Błażowa, m. w rejonie Lwowa (USRR).

¹⁹⁵ Franciszek Pększyc (ps. Grudziński), instruktor organizacji Armii Polskiej i skautingu we Lwowie (1910 - 1911), podchorąży XXXVII z II PDS w Krakowie (1913).

¹⁹⁶ Przemysław Marian Barthel de Weydenthal (ps. Borucki), podoficer kadet organizacji Armia Polska („D”) i Polskich Drużyn Strzeleckich. Został wysłany na studia wojskowe do akademii wojskowej w Modling pod Wiedniem za fundusze stypendium. Potem szef sztabu III Korpusu Polskiego w Rosji. H. B a g i ń s k i, *op. cit.*, s. 413 - 762.

¹⁹⁷ Wacław Rodziewicz, nauczyciel polski w Brazylii, członek organizacji „Strzelcy Polscy Ameryki Południowej”.

¹⁹⁸ Brak bliższych danych.

¹⁹⁹ Stefan Bury — pseudonim Stanisława Bauera, zastępcy kierownika Oddziałów Cwiczebnych we Lwowie (1910 - 1911), instruktora IV Lwowskiej Drużyny Skautowej (1911 - 1912), podchorążego LI (1913).

1	2	3
14 III 1913	Mianowanie podchorążymi: Franciszka Pększyca (ps. M. Grudziński) L.XXXVII, Aleksandra Tomaszewskiego (ps. A. Wysocki) L.XXXVIII ²⁰⁰ , Józefa Herburta (ps. Warski) L.XXXIX ²⁰¹	Komenda Naczelną Adjutantury Sztabu A.4
18 III 1913	Zezwolenie na założenie XVII Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Jachówce ²⁰²	Pismo Wydziału Związkowego Polskich Drużyn Strzeleckich
18 III 1913	^a Zgłoszenie do c.k. Namiestnictwa o rozwiązaniu VI PDS w Jaśle	Wydział Związkowy Towarzystwa PDS ^a
26 III 1913	Zgłoszenie założenia V Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Czortkowie ²⁰³	Podanie Władysława Różyckiego i Aleksandra Winiarskiego ²⁰⁴ do Wydziału Związkowego PDS we Lwowie
27 III 1913	Zatwierdzenie statutu Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Leoben ²⁰⁵	Reskrypt Namiestnictwa w Grazu ²⁰⁶
10 IV 1913	Zgłoszenie założenia XXXII Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Grabiu Uznańskim, pow. bocheński ²⁰⁷	Pismo założycieli

²⁰⁰ Aleksander Tomaszewski (ps. Aleksander Wysocki), podchorąży XXXVIII z II PDS w Krakowie, Komendant Miejscowy w Krakowie (1913), Komendant Okręgowy III (od lipca 1914).

²⁰¹ Józef Herburta (ps. Ryszard Warski), Komendant Miejscowy w Krakowie (1914).

²⁰² Jachówka, m. w rejonie Suchoj Beskidzkiej, w woj. bielskobialskim, komendantem PDS w Jachówce był Tadeusz Janicki, prezesem — Karol Radwan. W lutym 1913 r. PDS liczyła 47 członków, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 559.

h-h — tekst skreślono atramentem.

²⁰³ Czortków, m. na Podolu na pld. od Tarnopola (USRR); w kwietniu 1913 r. PDS liczyła 14 członków. W Czortkowie znajdowała się Komenda Miejskowa PDS, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 501.

²⁰⁴ Władysław Różycki (ps. Antoni Rawita, Marian Żbik), organizator tajnego skautingu w Czortkowie, podoficer-plutonowy (1914); Aleksander Winiarski (ps. Stanisław Jaworski, Jerzy Zemsta), organizator tajnego skautingu w Czortkowie, Komendant Miejscowy V PDS w Czortkowie (1911 - 1912), podoficer — sierżant (1914).

²⁰⁵ Leoben, m. nad rz. Mur w Styrii (Austria); prezesem PDS w Leoben był Stanisław Rerutkiewicz (zarazem był Komendantem Miejskowym), sekretarzem — Jarosław Serafin. W lutym 1913 r. PDS liczyła 48 żołnierzy, a w kwietniu 1913 r. — 58 żołnierzy, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 604 - 605.

²⁰⁶ Graz, m. w pld.-wsch. Austrii nad rz. Mur.

²⁰⁷ Grabie Uznańskie, m. w rejonie Bochni, w woj. tarnowskim. PDS w Grabiu Uznańskim założył F. Pększyc. Od 25 III 1913 r. komendantem był Józef Kędzierski, a od 31 VIII 1913 r. Stefan Grabacki. W styczniu 1914 r. PDS liczyła 20 członków — chłopów, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 558.

1	2	3
11 IV 1913	Zgłoszenie założenia XIV Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Tarnowie ²⁰⁸	Pismo założycieli
12 IV 1913	Sprawozdanie Komisji Skarbowej PDS	Pisane przez F. Bauera
13 IV 1913	Zgłoszenie założenia XXX PDS w Siedlcu, pow. chrzanowski ²⁰⁹	Pismo założycieli
13 IV 1913	Zgłoszenie założenia XVI PDS w Partyni ad Radomysł Wielki w powiecie mieleckim ²¹⁰	Pismo założycieli
14 IV 1913	Zgłoszenie założenia XXX PDS w Dąbrowce Polskiej, powiat Nowy Sącz ²¹¹	Pismo założycieli
14 IV 1913	Zgłoszenie założenia XXXI PDS w Ryglicach, powiat tarnowski ²¹²	Pismo założycieli
20 IV 1913	Zgłoszenie założenia XXXIV PDS w Dąbrowce Tuchowskiej, powiat tarnowski ²¹³	Pismo założycieli
24 IV 1913	Zgłoszenie założenia XV PDS w Wiatowicach, powiat Bochnia ²¹⁴	Pismo założycieli
25 IV 1913	Cofnięcie zarządzeń mobilizacyjnych i polecenie wzmocnienia organizacji „D”	Rozkaz Komendy Naczelnej L.75 - - 1913 A. B. do Komendanta Okręgu I
25 IV 1913	1) Rozkaz wprowadzenia w życie <i>Regulaminu służby polowej</i> wydanego staraniem Polskiego Skarbu Wojskowego Drużyn Strzeleckich i Związków Strzeleckich	Okólnik L. 72 - - 1913 A 12 Ko- mendy Naczelnej do Komend Okrę- gowych i Miejsco- wych oraz ogółu żołnierzy PDS

²⁰⁸ Organizatorem XIV PDS w Tarnowie był Władysław Langner (ps. Złom). W grudniu 1913 r. stan liczebny PDS wynosił 85 członków, a w styczniu 1914 r. — 67 członków, H. B a g i ń s k i, *op. cit.*, s. 555 - 556.

²⁰⁹ Siedlec, m. w rejonie Chrzanowa, w woj. katowickim; komendantem PDS był Wojciech Strzelichowski, prezesem — Antoni Wróbel. Liczba członków ok. 10, H. B a g i ń s k i, *op. cit.*, s. 562.

²¹⁰ Brak wiadomości o działalności.

²¹¹ PDS w Dąbrowce Polskiej składała się z chłopów; prezesem był Wojciech Tomera, a komendantem — Józef Giza, H. B a g i ń s k i, *op. cit.*, s. 553.

²¹² Komendantem był Stanisław Sikorski; liczyła 36 członków, H. B a g i ń s k i, *op. cit.*, s. 556.

²¹³ Organizatorem i komendantem był Józef Wantuch (ps. Kruk), prezesem w 1914 r. — Antoni Prorok. PDS miała czynny oddział żeński (15), H. B a g i ń s k i, *op. cit.*, s. 556.

²¹⁴ Organizatorem XV PDS w Wiatowicach był nauczyciel Władysław Niedojadło. Liczyła ona 10 członków, *Ibidem*, s. 557.

1	2	3
	2) Wprowadzenie w życie nowego regulaminu musztry, który został wydany na razie jako <i>spis komend regulaminu musztry wojsk pieszych</i> 3) Nałożenie obowiązku na wszystkie szarże posiadania na własność regulaminu polowego i musztry z dodatkami 4) Rozkaz sprawdzenia przy pomocy egzaminów znajomości regulaminu polowego i nowych komend u wszystkich szarż	
25 IV 1913	1) Rozkaz dalszego wykonania następujących zarządzeń mobilizacyjnych: a) list ewidencyjnych I i II powołania b) raportów ze stanu gotowości technicznej c) list ewidencyjnych wojsk austriackich i rosyjskich 2) Rozkaz przeniesienia rezerwy, powołanej do służby czynnej do „normalnego stanu”	Dodatek do okólnika L. 76 - 1913 Komendy Naczelnej do Komend Okręgowych i Miejsowych
26 IV 1913	Wydanie rozkazu zaopatrzenia się żołnierzy PDS w mundury letnie. Skład munduru letniego: płocienna kurtka i długie spodnie. Założenie w Stryju ²¹⁵ centralnych warsztatów krawieckich	Okólnik L. 78 - - 1913 D2 Komendy Naczelnej do Komend Miejsowych
27 IV 1913	Zgłoszenie założenia LXVI PDS w Zachełmie w powiecie wadowickim ²¹⁶	Pismo założycieli
27 IV 1913	Zapowiedź I Walnego Zjazdu PDS na dzień 18 V 1913 Porządek dzienny: I posiedzenie nieoficjalne (poufne): 1) poinformowanie zebranych co do istoty i znaczenia jawnego Towarzystwa PDS 2) dyskusja wyjaśniająca II posiedzenie oficjalne: formalne wypełnienie porządku dziennego, załączonego w zawiadomieniu Komitetu Organizacyjnego	Okólnik L. 79 - - 1913 Komendy Naczelnej do Komend Okręgowych i Miejsowych i Okręgów I i II
maj 1913	Ogłoszenie konkursu na opracowanie: 1) regulaminu służby wewnętrznej 2) programu szkoły podoficerskiej 3) przepisów wyekwipowania i umundurowania 4) regulaminu rezerwy Termin nadsyłania prac 30 V 1913	Okólnik L. 81 - - 1913 Komendy Naczelnej do Komend Okręgowych i Komend Miejsowych

²¹⁵ Stryj, m. nad rz. Stryj na pld.-zach. od Stanisławowa (USRR).

²¹⁶ Drużyna znajdowała się w stadium organizacji — brak danych.

1	2	3
3 V 1913	Utworzenie Związku Drużyn Podhalańskich	„Nowa Reforma” Nr 212 z 9 V 1913
6 V 1913	ⁱ Dekonspiracja „D” w Wiedniu — sprawa żołnierza Chłopa	Z książki rozkazów ⁱ
8 V 1913	Uchwały Komisji Tymczasowej w sprawie istnienia Komendantury wojskowej N. 61	Z książki rozkazów
8 V 1913	Zgłoszenie powstania XXXV PDS w Brodach ²¹⁷	Pismo założycieli
10 - 12 V 1913	Wspólne ćwiczenia Związków i Polskich Drużyn Strzeleckich w okolicach Lwowa	Komendant ćwiczeń Jan Żegota do Komendy Miejskowej we Lwowie
11 V 1913	Ćwiczenia wspólne Drużyn i Związków Strzeleckich w Krakowie	Zapiski na kopercie ręką Gąsiorowskiego
12 V 1913	Wizytacja Okręgu IV i V przez podoficera kad. K. Zacherta	Relacja Czarzskiego ²¹⁸
V 1913	Informacja o jednodniowych ćwiczeniach w okolicy Tyńca ²¹⁹ „Drużyn Strzeleckich” oraz „Strzelców” z Tarnowa i Bochni	„Nowiny” Nr 109 z 15 V 1913
13 V 1913	Sprawozdanie Komisji i Skarbu PDS we Lwowie	Raport Przewodniczącego Komisji Skarbu PDS Władysława Gniadego ²²⁰
15 V 1913	Likwidacja Komendy Głównej, mianowanej przez Komisję Tymczasową i utworzenie „Wydziału Wojskowego” od 15 V 1913	Okólnik L.83 - 1913 Komendy Naczelnej „D” do Komend Okręgowych i Miejsowych
15 V 1913	Zgłoszenie założenia XXXVII PDS w Tyśmienicy, powiat Tłumacz ²²¹	Pismo założycieli

i-i tekst skreślony atramentem.

²¹⁷ Brody, m. na pñ.-wsch. od Lwowa (USRR); organizatorem PDS w Brodach był Henryk Dzendzel. W 1913 r. komendantem XXXV PDS był Adam Grzybow-ski, w 1914 r. — Tadeusz Majewski. W marcu 1914 r. PDS liczyła 41 członków, H. B a g i ń s k i, *op. cit.*, s. 518.

²¹⁸ Czarski — pseudonim Wacława Folmana.

²¹⁹ Tyńiec, m. w woj. krakowskim.

²²⁰ Władysław Gniady (ps. Kazimierz Trzycieski), kierownik Komisji Skarbu PDS we Lwowie (1913 - 1914).

²²¹ Tyśmienica i Tłumacz, m. na Pokuciu na wsch. od Stanisławowa (USRR); organizatorem XXXVII PDS w Tyśmienicy był Stanisław Lemruk, komendantem — Bazyli Piątek. PDS liczyła 30 rzemieślników, H. B a g i ń s k i, *op. cit.*, s. 512.

1	2	3
18 V 1913	I Walny Zjazd Towarzystwa „Polskie Drużyny Strzeleckie we Lwowie” ul. Kadecka 2 „Morskie Oko”	Okólnik Komitetu Organizacyjnego, podpisany przez prezesa prof. dr Eugeniusza Romera i sekretarza Jana Dąbskiego
19 V 1913	Zezwolenie na założenie XXXIII PDS w Krzeszowicach, powiat Chrzanów ²²²	Biuro założycieli
20 V 1913	Mianowanie podchorążym Michała Zawiszy L. XLVII	Podpisał nominację Jan Żegota
20 V 1913	Założenie PDS w Paryżu przez podoficera kadeta K. Zacherta ²²³	Relacja Czar-skiego
20 V 1913	Założenie XXXVI PDS w Drohobyczu ²²⁴	Pismo założycieli
24 V 1913	Zgłoszenie założenia XXXV PDS w Szyku w powiecie Limanowa ²²⁵	Pismo założycieli
25 V 1913	Zapowiedź kursu polowego w czasie od 1 VII do 1 VIII 1913 r. prowadzonego wyłącznie siłami Drużyn Strzeleckich. Zjazd uczestników kursu we Lwowie Dopuszczalny udział członków wszystkich towarzystw wojskowych w Galicji	Z pisma „Warunki udziału” (bez daty). Niebieskim ołówkiem dopisana data 25 V
25 V 1913	Powstanie w Legii Niepodległości opozycji w stosunku do F. Młynarskiego domagającej się, by na zjeździe lipcowym uzupełniono Wydział Związku Drużyn Strzeleckich osobami z młodzieży niepodległościowej	List Gąsiorowskiego do Żegoty
27 V 1913	Mianowanie Adama Różańskiego podchorążym L. XVI ²²⁶ i Jeremiego Baumwolla L. XLVI ²²⁷	Adjutantura Sztabu A.17 i 18 do Komendy Okręgu I Lwów
29 V 1913	Unormowanie sposobu załatwienia prób o urlopy, dopuszczenie do egzaminów, przeniesienie do rezerwy, zgłoszenia przystąpienia do	Okólnik L.80 - 1913 A.19. Komendy Naczelnej do Ko-

²²² Prezesem PDS był Karol Szurmiak, sekretarzem i komendantem — Władysław Brunné (ps. Selim); liczyła 28 członków. *Ibidem*, s. 562.

²²³ PDS w Paryżu liczyła ok. 30 ludzi. *Ibidem*, s. 620.

²²⁴ Organizatorem i inicjatorem XXXVI PDS był Stanisław Emmerich (ps. German). Drużyna liczyła 28 członków. *Ibidem*, s. 518.

²²⁵ Brak danych o jej działalności.

²²⁶ Adam Różański (ps. Józef Świda), dowódca I kompanii akademickiej I PDS we Lwowie (1914).

²²⁷ Wcześniej był sierżantem.

1	2	3
	Drużyny i ustalenie wysokości opłat stemplo- wych za te czynności	mendy Okręgów i Komend Miejs- cowych
29 V 1913	Wzór podania do Komendy Obrony Krajowej w sprawie wypożyczania karabinów zakupu amunicji i korzystania ze strzelnicy wojskowej	Wyciąg z okólni- ka Komendy Na- czelnej L. 80/1913
29 V 1913	Zgłoszenie założenia XXXVIII PDS w Ko- łomyi ²²⁸	Pismo założycieli
31 V 1913	Zebranie Koła Oficerskiego w Krakowie Porządek dzienny: 1) zamianowanie Michała Zawiszy podchorążym 2) poprawki w regulaminie musztry — sprawa komend słownych 3) przyjęcie prezesury Drużyny w Krakowie przez prof. Tokarza 4) Wojnę ²²⁹ nie dopuścić do egzaminu na pod- chorążego 5) kandydatury do „D” 6) sprawa mianowania Komendanta Okręgu II	Protokół Koła oficerskiego z dn. 31 V 1913
31 V 1913	Inspekcja podchorążego Michała Zawiszy w Leoben	Rozkazy Komendy Miejscowej w Leo- ben
1 VI 1913	Raport stanów liczebnych mobiliz. Ekspozytury Komendy Naczelnej w Krakowie (Okręgi II, IV i V)	Data na raporcie 29 VI 1913
1 VI 1913	Zgłoszenie założenia XXXIX PDS w Pcimiu w powiecie Myślenice ²³⁰	Pismo założycieli
3 VI 1913	Zebranie koła oficerskiego w Krakowie Porządek dzienny: 1) przyjęcie nowych członków: Pronyk, Wierny i Krupiński 2) informowanie o okólnikach w szkole pod- chorążych 3) zamknięcie roboty i prace w okresie wa- kacji 4) sprawa odezwy do abiturientów	Protokół koła oficerskiego spisa- ny i podpisany przez Warskiego
3 VI 1913	Zgłoszenie założenia XX PDS w Złoczowie ²³¹	Pismo założycieli

²²⁸ Komendantem XXXVIII PDS w Kołomyi był Michał Wierzbicki (ps. Jan Krzepki). Drużyna liczyła 25 członków i składała się ze studentów, uczniów gimnazjalnych i rzemieślników, H. B a g i ń s k i, *op. cit.*, s. 519.

²²⁹ Wojno Stanisław ps. Osoby nie zidentyfikowano.

²³⁰ Komendantem XXXIX PDS w Pcimiu był Józef Cieluch. W listopadzie 1913 r. liczyła 35 członków. *Ibidem*, s. 559.

²³¹ Komendantem XX PDS był Tadeusz Jaskólski; drużyna liczyła w paź-
dzierniku 1913 r. 32 członków. *Ibidem*, s. 509.

1	2	3
4 VI 1913	Zgłoszenie założenia XXXX PDS w Podhajcach ²³²	Pismo założycieli
8 VI 1913	Zgłoszenie założenia XXXXI PDS w Starej Wsi, pow. Limanowa ²³³	Pismo założycieli
8 VI 1913	Zgłoszenie założenia XXXXIII PDS w Skrzydziej, pow. Limanowa ²³⁴	Pismo założycieli
12 VI 1913	Zgłoszenie założenia XXXXII PDS w Niegowici, pow. bocheński ²³⁵	Pismo założycieli
13 VI 1913	Koło oficerskie w Krakowie Porządek dzienny: 1) alarm 2) wielkie ćwiczenia okręgowe jednodniowe 3) regulamin sądu 5 4) sprawozdanie obywatela Mieczysława ²³⁶ 5) program szkół 6) szkoły rekruckie i ślubowanie	
15 VI 1913	Wyjazd Komendanta Okręgu V Jerzego Narbuta z Liège i przelanie funkcji na Komendanta Miejscowego w Verviers ²³⁷	Rozkaz Komendanta Okręgu V Jerzego Narbuta
15 VI 1913	Raport stanów liczebnych Komendanta Okręgu II	Pisany ręką Gąsiorowskiego
16 VI 1913	Objęcie zastępstwa Komendanta Okręgu I przez podchorążego Zawiszę	List podchorążego J. Gąsiorowskiego (Gostyńskiego) do Komendy Okręgu I
17 VI 1913	Mianowanie Wiktora Hugona Zacherta podchorążym L. XLVIII	Adj. Sztabu A 24 do Komendy Okręgu I Lwów
VI 1913	Zapowiedź odbycia 6 - 7 lipca 1913 IV Zwyczajnej Konferencji Naczelnej organizacji „D”	Okólnik L.83/1913 Komendy Naczel-

²³² Organizatorem był Michał Wójcik — Komendant Miejskowy PDS w Podhajcach. PDS liczyła 26 członków. *Ibidem*, s. 522.

²³³ Prezesem PDS w Starej Wsi był Zygmunt Mars, komendantem — Jan Bill. Członkami Drużyny byli robotnicy i urzędnicy miejscowego browaru (36 ludzi). *Ibidem*, s. 561.

²³⁴ Prezesem był ks. Antoni Gawroński, komendantem — Bronisław Kwieciński emerytowany podoficer wojska austriackiego. Liczyła 29 członków. *Ibidem*, s. 561.

²³⁵ Brak danych.

²³⁶ Pseudonim Józefa Piłsudskiego.

²³⁷ Komendantem Miejskowym w Verviers był wówczas Kazimierz Moniuszko (ps. Bończa, Kazimierz Borecki), H. B a g i ń s k i, *op cit.*, s. 612, 618.

1	2	3
	<p>Porządek dzienny:</p> <ol style="list-style-type: none"> 1) odczytanie protokołu II i III Konferencji Naczelnej 2) sprawozdania: <ol style="list-style-type: none"> a) Komendy Naczelnej b) Komend Okręgowych (I, II, III, IV, V) 3) sprawozdanie kasowe 4) stosunek „D” do Komisji Tymczasowej 5) zmiany statutowe i regulaminy 6) sprawozdanie Komisji lustracyjnej i ewentualny wniosek absolutorium 7) wybory: <ol style="list-style-type: none"> a) Komendanta Naczelnego b) 2-ch członków Komendy Naczelnej c) 3-ch członków komisji lustracyjnej 8) wnioski i interpelacje 	nej „D” do Komend Okręgowych i Miejskowych
22 VI 1913	Zgłoszenie założenia XXXVI Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Nawojowej Górze w powiecie chrzanowskim ²³⁸	Pismo założycieli
24 VI 1913	Mianowanie Stefana Stokowskiego (S. Jastrzębca) podchorążym L.XLIX ²³⁹	Adjutant Sztabu A.51 do Komendy Okręgu I
29 VI 1913	Przesunięcie terminu Konferencji Naczelnej na 19 X 1913	Okólnik L.81 - 1913 Komendy Naczelnej do Komend Okręgowych i Komend Miejskowych
29 VI 1913	Wprowadzenie w życie musztry wspólnej „Polskich Drużyn Strzeleckich” i „Związków Strzeleckich” na podstawie podręcznika <i>Regulaminu wojsk pieszych. Rozdział I Musztra</i> ²⁴⁰ oraz unieważnienie komend wydanych w <i>Spisie Komend</i>	Okólnik L. 86 - 1913 Komendy Naczelnej do Komend Okręgowych i Komend Miejskowych
29 VI 1913	Zgłoszenie założenia XXXXVII Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Łagiewnikach, w powiecie podgórskim ²⁴¹	Pismo założycieli

²³⁸ Prezesem został Wojciech Kubnia, komendantem Antoni Luszowicz. Drużyna liczyła 16 członków, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 563.

²³⁹ Stefan Stokowski (ps. S. Jastrzębiec), zastępca komendanta szkoły podchorążych we Lwowie (1914).

²⁴⁰ *Regulamin wojsk pieszych. Rozdział I. Musztra*, Kraków 1913.

²⁴¹ Komendantem XLVII PDS w Łagiewnikach był Jan Dudziński, prezesem — Stanisław Rzeczyński. PDS liczyła 12 ludzi, głównie robotników, H. Bagiński, *op. cit.*, s. 547.

1	2	3
29 VI 1913 -	Kolonia dla uczestników zajętych przy regulacji potoku Słonka urządzona przez II Polską Drużynę Strzelecką	„Nowa Reforma” 2 IX 1913 na wydanku gazety rok nie oznaczony
30 VI 1913	Zebrań członków „D” w Krakowie i lista delegatów na VI Konferencję Naczelną	List Gąsiorowskiego do Januszajtisa
VI 1913	Wydanie odezwy przez polską młodzież niepodległościową wzywającą do wstępowania w szeregi Polskich Drużyn Strzeleckich	Odezwa
30 VI 1913	Wniesienie prośby przez Gąsiorowskiego o przeniesienie do rezerwy	List Gąsiorowskiego do Januszajtisa
2 VII 1913	Walne Zgromadzenie II Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Krakowie	„Nowa Reforma” z 3 VII 1913
3 VII 1913	Mianowanie Stefana Biernackiego podchorążym L.L. ²⁴²	Adiutant Sztabu A.51 do Komendy Okręgu I
5 VII 1913	Zgłoszenie założenia XXVIII Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Gdowie, powiat wielicki ²⁴³	Pismo założycieli
5 VII 1913	Ogłoszenie Komunikatu przez Komendę Naczelną Polskich Drużyn Strzeleckich, ilustrującego stosunek Komendy Związkowej Stałych Drużyn Sokolich do propozycji Komendy Naczelnej PDS Komenda Naczelna PDS zaproponowała wysłanie dwóch „attaches” w randze poruczników na ćwiczenia polowe Stałych Drużyn Sokolich z okazji zlotu. Odpowiedź zawiera wyjaśnienie, że organizacja „Sokoła” nie wprowadziła u siebie instytucji tzw. „attaches” we właściwym międzynarodowym rozumieniu tego wyrazu. Zgadza się na przyjęcie delegatów w charakterze widzów. Komenda Naczelna uznała to za obelgę.	

²⁴² Stefan Biernacki (ps. Stefan Dąb) (ur. 1890), podchorąży L(50) z VIII PDS w Dublinach.

²⁴³ Prezesem XXVIII PDS w Gdowie był Henryk Cebula, komendantem — Jan Kaczmarczyk, potem kolejno — Józef Franick i Jan Banaś. PDS liczyła łącznie 37 członków, H. B a g i ń s k i, *op. cit.*, s. 557.

Jarosław Widański, *Miejskie mury obronne w państwie polskim do początku XV w.* Warszawa 1973, Wydawnictwo MON, ss. 550, ilustracje, tablice, mapy, rysunki.

Mury obronne, o których budowę i posiadanie tak bardzo zabiegały miasta średniowieczne, zaczęły tym miastom przeszkadzać w czasach najnowszych. W XIX w. w całej Polsce przystąpiono do rozbiorów średniowiecznych urządzeń obronnych, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży materiału budowlanego zasiliły kasy miejskie.

W dziejach ochrony zabytków w Polsce do 1918 r. nie notujemy, poza nieco spóźnionymi w Krakowie, faktycznie żadnych prób zajęcia się tym tak istotnym elementem dziejów polskiej kultury i cywilizacji mieszczańskiej, jakim są urządzenia obronne miast. Dlatego nie dziwi zupełny niemal brak, poza pracami Ambrożego Grabowskiego, literatury na ten temat powstałej przed 1918 r.

Lata międzywojenne przynoszą wyraźną zmianę. Postępują badania nad urządzeniami obronnymi Krakowa; Jan Zachwatowicz bada, odsłania i rekonstruuje mury obronne Starej Warszawy. Po drugiej wojnie światowej na poszerzenie możliwości badawczych nad murami obronnymi miast średniowiecznych w Polsce wpłynęły dwa czynniki. Z jednej strony zniszczenia wojenne w wielu miastach odsłoniły szczątki murów obronnych lub ułatwiły do nich dostęp, z drugiej strony fakt znalezienia się w granicach Polski ponownie całego Śląska, którego miasta bogatsze w średniowieczu, więcej posiadały i więcej zachowały murów obronnych niż inne nasze ziemie, znacznie powiększył zarówno bazę źródłową, jak i problematykę badań.

W rezultacie w okresie powojennym widzimy ogromny wzrost badań nad średniowiecznymi murami miejskimi w Polsce, a literatura przedmiotu pomnaża się wielokrotnie.

Składają się na nią przede wszystkim publikacje monograficzne poświęcone poszczególnym miastom, a także monografie regionalne, nie mające na ogół tendencji do syntezy. Dopiero książka Jarosława Widańskiego wypełniła tę istotną lukę w polskiej literaturze.

Autor zawarł w niej analizę zagadnień ogólnych związanych z urządzeniami obronnymi miast średniowiecznych oraz dołączył szczegółowy katalog przedmiotowy. Partię analityczną rozbił autor na dwie części. W pierwszej zestawiał wiadomości o dziejach miejskich fortyfikacji murowanych w Polsce XIV w., rzucając je na tło ogólnoeuropejskie. Część ta, zatytułowana „Dzieje budowy warowni miejskich i ich rozmieszczenie”, omawia kolejno: genezę miejskich obwarowań murowanych, rozwój tych obwarowań oraz zagadnienia związane z procesem budowy, wreszcie ukazuje miasta warowne na tle sieci miast w Polsce i w sąsiednich krajach. Drugą część rozprawy, zatytułowaną „Architektura murów obronnych”, poświęcił autor wybranym elementom technicznym składającym się na fortyfikację XIV-wiecznego miasta.

Bazę źródłową autor zestawiał przede wszystkim na podstawie dwóch elementów różniących się jakościowo. Pierwszy stanowi zachowana substancja zabytkowa wraz z historyczną dokumentacją kartograficzną i ikonograficzną, poparta dla wielu miast wynikami terenowych badań architektonicznych, a drugi — przekazy pisane, spośród których na czoło wybijają się relacje dwóch kronikarzy, Janka z Czarnkowa i Jana Długosza, o muratorskiej i fortyfikacyjnej działalności króla Kazimierza Wielkiego. Wynika stąd przesłanka geograficzna: terytorium, na którym autor bada miejskie mury obronne, to zjednoczone Królestwo Polski za Kazimierza Wielkiego.

Zgodnie z tak zestawionym materiałem źródłowym i na zdefiniowanym przez siebie terytorium autor widzi w osobie Kazimierza Wielkiego głównego fundatora fortyfikacji miejskich. Za przykładem króla idą dopiero prywatni właściciele miast:

biskupi i możni świeccy. Tylko nieliczne miasta uzyskują fortyfikacje murowane wcześniej, już pod koniec XIII w. Miejskie fortyfikacje fundowane przez Kazimierza Wielkiego są elementem ogólnego systemu obrony kraju, zakładając bowiem mury obronne w miastach, król chronił kolejno najważniejsze punkty swego królestwa. Wpierw zatem mury obronne otrzymała: stolica kraju — Kraków, otoczona zespołem miast: Kazimierz, Skawina, Dobczyce i Będzin. Dalej stolice ziem, główne punkty na szlakach handlowych i wreszcie miasta górnicze. W końcu XIV w., po śmierci Kazimierza Wielkiego, widoczne jest zahamowanie w miejskim budownictwie obronnym. W okresie tym prowadzi się wyłącznie prace wykończeniowe. Początek XV w. kończy, zdaniem autora, pierwszy etap budowy miejskich murów obronnych w Polsce. Wprawdzie w związku z zagrożeniem krzyżackim daje się za panowania Władysława Jagiełły zaobserwować pewne ożywienie w budowie fortyfikacji miejskich, nie wprowadza ono jednak zasadniczych zmian w obrazie ufortyfikowanej w ciągu XIV w. Polski. Dopiero konieczność dostosowania się do coraz powszechniej używanej przy obleganiu broni palnej rodzila nowe formy obronności, otwierając jednocześnie nowy etap w historii fortyfikacji.

Widawski świadomie i jakże słusznie ogranicza swą monografię do pierwszego etapu średniowiecznego od schyłku XIII do początku XV w. Drugi etap rozwoju miejskich fortyfikacji obronnych wprowadza bowiem zasadnicze zmiany jakościowe w dziele murowanym i w dziele ziemnym, które oprócz średniowiecznej fosy pomnaża o system wałów, szanców i bastionów.

Szczegółowe rozważania w części drugiej prowadzą autora do klasyfikacji miast warownych ze względu na kształt powierzchni zamykanych obwodem warownym: wcześniejszy — o narysie kolistym lub obłym, zakładany w miejscu dawnych obwarowań drewniano-ziemnych, późniejszy — prostokątny, wzorowany na tradycji rzymskiej (zapożyczony z Europy południowej i zachodniej) i ostatni — nieregularny, uzależniony od topografii terenu. Zresztą w dalszym ciągu swego wywodu autor podkreśla większą opłacalność narysu kolistego lub obłego, przy jednakowej bowiem powierzchni miast narys prostokątny wymaga większej długości obwodu murowanego i jest tym samym bardziej kosztowny. Szczególnie cennym spostrzeżeniem autora zdaje się być właśnie powiązanie chronologiczne ze starszymi obwarowaniami niemurowanymi obłych lub prostokątnych narysów i obwarowań murowanych.

Ze względu na wielkość powierzchni Jarosław Widawski wyróżnia: miasta najmniejsze o powierzchni do 4 ha (długość obwodu do 800 m); miasta średnie (typowe dla XIII - XIV w.) o powierzchni 7 - 10 ha (dł. obw. 1000 - 1200 m); miasta duże (stolice ziem w XIV w.) o powierzchni 16 - 21,5 ha (dł. obw. 1450 - 1800 m). Wyjątkowymi przestrzeniami dysponują: Kraków (pierwotne założenie: powierzchnia 50,1 ha, dł. obw. 2700 m), założenia późniejsze, powierzchnia 58,5 ha (dł. obw. 3400 m) i Kazimierz: powierzchnia 45 ha (dł. obw. 2850 m). Jest to skala czołowych miast europejskich. W dalszym ciągu rozprawy autor zestawia kolejne materiały jednostkowe i ujawnia na tej podstawie prawidłowości lokalizacyjne i konstrukcyjne poszczególnych elementów składających się na warowny obwód średniowiecznego miasta. Elementami tymi są oczywiście same mury, dalej baszty, wieże, wreszcie bramy wraz z przedbramiami. Szczególną rolę w obronności średniowiecznego miasta przypisuje autor słusznie rozplanowaniu i sprawności ciągów komunikacyjnych towarzyszących urządzeniom obronnym. W dalszym ciągu omawia autor rozliczne ufortyfikowane elementy wewnętrznej zabudowy miejskiej, jak budowle sakralne wraz z wieżami, wieże ratuszowe itp., zwiększające głębokość obrony. Zatrzymuje się też nad towarzyszącymi miastom zamkami jako szczególnym elementem w systemie fortyfikacji miejskiej. Za odrębny składnik obronności miasta średniowiecznego uznaje autor zewnętrzną strefę obrony, składającą się z fos suchych i mokrych, wałów ziemnych, drewniano-ziemnych i palisad.

Książkę Jarosława Widawskiego uzupełnia katalog miast obwarowanych, w których wszystkie informacje uporządkowane są następująco: 1) źródła; a) wzmianki w źródłach pisanych, b) kartografia i ikonografia, c) badania architektoniczne; 2) opracowania; 3) opis stanu zachowania i technika budowy; 4) dzieje budowy; 5) charakterystyka murów obronnych w okresie od początku XV w.: a) obwód obronny, b) mur, c) baszty, d) bramy, e) zamek miejski lub przyległy do miasta, f) obronna strefa zewnętrzna.

Każdej pozycji katalogowej towarzyszy planik w jednolitej skali 1:10 000, opierający w każdym przypadku (tym samym zestawieniem oznaczeń graficznych). Bogaty materiał ilustracyjny, którym zamyka książkę, spożytkował autor dla zobrazowania niektórych szczegółowych problemów analitycznych. Na równi z katalogiem ułożony jest on w kolejności alfabetycznej. Powyższa prezentacja zdaje

się dostatecznie jasno dowodzić, że książka Widawskiego stanowi dla każdego zainteresowanego historią cywilizacji w Polsce średniowiecznej pozycję niezmiernie cenną i użyteczną. Tym bardziej, że ze strony wydawnictwa MON uzyskała staranną oprawę edytorską.

Pewne wątpliwości budzi przeprowadzona przez Jarosława Widawskiego krytyka źródeł. Autor daje w zasadzie wiarę obu kronikarzom: Jankowi z Czarnkowa i Janowi Długoszu. Ich wykazy miast obwarowanych przez Kazimierza Wielkiego stały się niejako przewodnikiem, od którego Autor rozpoczął zestawianie zasadniczej bazy źródłowej swej rozprawy. Od zestawienia tych dwóch wykazów zaczyna się dalsza kwerenda źródłowa, a przede wszystkim drobiazgową analizą historycznej kartografii i ikonografii mogącej ujawnić, potwierdzić lub negować obecność średniowiecznych murów miejskich w konkretnym mieście.

Tak zaktualizowany materiał źródłowy został w rozprawie skonfrontowany z drugim zestawieniem, a mianowicie z zachowaną w sposób widoczny lub ujawnioną w drodze badań zabytkową substancją architektoniczną średniowiecznych miejskich murów obronnych.

Te zestawienia i ich konfrontacja pozwalają Jarosławowi Widawskiemu wybrać ostatecznie spośród ogółu średniowiecznych miast polskich 45 miast obwarowanych.

Nie wszystkie miasta z katalogu zestawionego przez Janka z Czarnkowa i Jana Długosza znalazły się na tej liście. Analiza późniejszych przekazów pisemnych pozwoliła autorowi stwierdzić, że w Sanoku w XV w. reperowano wał miejski liczony na przestą, a w 1792 r. wzmiankowano tylko wały i fosy. Podobnie i Wąwolnica miała być otoczona wałem, a nie murem. W obu tych wypadkach Widawski zaprzecza informacji podanej przez Janka z Czarnkowa, a fakt umieszczenia obu miast przez Jana Długosza w jego wykazie traktuje chyba jak najśluszniej jako wyraz posłużenia się „gotowym zestawieniem poprzednika”. Ani Sanok, ani Wąwolnica nie trafiły zatem słusznie do katalogu otoczonych murem obronnym średniowiecznych miast polskich zestawionych przez Jarosława Widawskiego.

Mielibyśmy zatem bezsporny fakt podania w wątpliwość przez autora w dwóch wypadkach prawdziwości przekazu Janka z Czarnkowa. Te dwa przykłady prowokują do zadawania autorowi pytań o inne miasta. Dobrze, że w wypadku budzącego znaczne wątpliwości muru miejskiego w Inowrocławiu nad Pilicą nowe badania Jerzego Augustyniaka z 1978 r. doprowadziły do ujawnienia XIX-wiecznej bezspornej dokumentacji kartograficznej oraz archeologicznego odkrycia relikwów muru.

Nie była to przecież jedyna wątpliwość w odniesieniu do katalogu w dziele Jarosława Widawskiego. Czytelnika zastanawia fakt umieszczenia w nim murów obronnych Bochni. Wzmianki o jej obwarowaniach pochodzą z ksiąg miejskich. Najwcześniejsza z 1492 r., a następne z XVI i XVII w. Badań w Bochni nie robiono, a istniejące przekazy kartograficzne ze schyłku XVIII i XIX w. wiadomości o murach obronnych nie przynoszą. Przytoczona przez Autora literatura pozostająca w maszynopisach (A. Pajdak, X. Khaus i X. Birkenmajerowa) skłania go do przejścia sugestii o zbudowaniu murów bocheńskich w XIV w., ale przecież praktycznie dowodów na to nie ma żadnych. Także i Janek z Czarnkowa nie wymienił Bochni w swym zestawieniu. Czy dojdzie więc, jak w Inowłodzku do odkrycia murów?

Odmienne wątpliwość budzi fakt pominięcia w katalogu Przedborza. *Katalog zabytków sztuki w Polsce* t. III, z. 0 wymienia w Przedborzu pod odrębnym hasłem relikw muru miejskiego, którego budowę przypisuje, na równi z zamkiem, Kazimierzowi Wielkiemu. W Przedborzu nie prowadzono badań terenowych. Istniejące relikw architektoniczne wymagałyby najpierw analizy, a następnie dopiero datowania. Obecnie można je zaliczać do obwarowań miejskich albo zamkowych. Bez względu na wynik postępowania dowodowego, fakt ich istnienia i przypisanie przez literaturę przedmiotu, nawet alternatywnie, do miejskich murówanych urządzeń obronnych z czasów Kazimierza Wielkiego wymagałoby od Autora zajęcia stanowiska przynajmniej w części pierwszej, jeżeli nie w katalogu pod osobnym hasłem. Milczeniem tych faktów pomijać nie można, zwłaszcza że pominięcie relikwów w Przedborzu może nasunąć czytelnikowi wątpliwości co do metody przyjętej przez autora dla zestawienia katalogu. Byłoby więc może korzystniej dla książki, gdyby Autor jeszcze bardziej poszerzył wykonaną kwerendę źródłową, zwłaszcza może kartograficzną i topograficzną w terenie.

Drobne niedostatki zauważyć można na mapie miast, na której w Polsce środkowej znalazły się miejscowości, które nigdy miastami nie były ani nie miały

praw miejskich, a mianowicie Spicymierz i Oporów. Natomiast wśród śląskich miast obwarowanych można by chyba umieścić i nadgraniczną Byczyne, mającą do dzisiaj zachowany niemal pełny, mурowany obwód obronny.

Niechże jednak zreferowane wyżej wątpliwości nie zaciemniają niezwykłych walorów książki. Wśród nich na pierwszym miejscu umieścić należy trzy elementy: syntetyczne zestawienie wszystkich miast w Polsce mających w XIII - XIV w. obwód obronny, usystematyzowanie ówczesnych miejskich urządzeń obronnych, wyodrębnienie grupy miast obwarowanych murami już w XIII w.

Podkreślić również trzeba wyjątkowo przejrzysty, zwarty i logiczny układ książki, obszerne odwołanie się do literatury przedmiotu, bez względu na „branżę”, a wreszcie jednolity, obszerny i wyczerpujący katalog. Wzory podobnych katalogów w polskim piśmiennictwie z zakresu historii architektury już istnieją. W odniesieniu do architektury romańskiej będzie to katalog Z. Świechowskiego z 1963 r., a w odniesieniu do budownictwa obronnego katalogi zamków D. Gerquina. Model zastosowany przez J. Widawskiego trzeba by stawiać wyżej od tamtych.

W konkluzji można jednocześnie stwierdzić fakt niezwykle pozytywnego pomnożenia przez Autora dorobku badawczego w zakresie dziejów średniowiecznej architektury polskiej. Wydaje się, że nawet mimo dyskusowania czy wręcz zaprzeczania zawartych w niej jednostkowych stwierdzeń, monografię Widawskiego niełatwo i nieprędko będzie można zdezaktualizować.

Maria Żemigła (Łódź)

Adam Dobroński (Białystok)

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI HISTORYKÓW WOJSKOWYCH W BIAŁYMSTOKU 16–18 X 1977 R.

W dniach 16–18 października 1977 r. odbyła się w Białymstoku ogólnopolska konferencja historyków wojskowości na temat „Rola puszczy i dużych kompleksów leśnych w działaniach wojennych”. Zorganizowali to spotkanie pracownicy Muzeum Wojska w Białymstoku (dyrektor płk dr Zygmunt Koszyła) wsparci przez Komisję Historii Wojskowej ZG PTH i Oddział PTH w Białymstoku. Na Konferencję przybyli naukowcy z wyższych uczelni cywilnych i wojskowych oraz instytutów badawczych Warszawy, Gdańska, Krakowa, Lublina, Poznania, Torunia, Białowieży i Białegostoku. O dużym zainteresowaniu tematyką świadczy wygłoszenie niemal dwudziestu referatów i komunikatów uzupełnionych nadto wieloma głosami dyskusyjnymi.

Miejsce i temat obrad oraz aktywność naukowa historyków skupionych wokół białostockiego Muzeum Wojska sprawiły, że w programie wiele miejsca zajęły dzieje wojskowe ziem północno-wschodniej Polski. Obszary leśne na tym terytorium omówił prof. dr. hab. Bazyl Czeczuga z Instytutu Biostruktury Akademii Medycznej w Białymstoku. Pod wpływem postępów rolnictwa i osadnictwa z Puszczy Pierwotnej wyodrębniły się zwarte kompleksy leśne: Puszcza Piska, Augustowska, Knyszyńsko-Białostocka, Białowieśka, Puszcza Piska („Wielka Knieja”, Puszcza Jasborska) słynęła z obfitości zwierzyny odławianej m. in. przy okazji kolejnych wypraw zbrojnych. Puszcza Augustowska zamieszkiwana była częściowo przez Jadźwīgów, a po ich wytępieniu weszła w skład Państwa Krzyżackiego, po czym łączyła Koronę z Litwą. Między Biebrzą a Narwią zalegały lasy Puszczy Knyszyńsko-Białostockiej kolonizowanej dopiero od XVI w. Od południa ciąg wymienionych kompleksów leśnych zamykała Puszcza Białowieśka wyróżniająca się i dziś specyficznymi stosunkami wodnymi oraz bogactwem zespołów florystycznych¹. Wszystkie cztery puszcze niejednokrotnie wpływały w istotny sposób na przebieg działań wojennych w tym rejonie. Dowiedli tego kolejni re-

O lasach jako elemencie teatru działań wojennych mówił na konferencji białostockiej gen. bryg. prof. Stanisław Okęcki. Referent rozpatrzył rolę lasów na tle rozwoju uzbrojenia oraz ewolucji form walki, poczynając od konfliktów zbrojnych ery starożytnej, a kończąc na II wojnie światowej. Głos to tym cenniejszy, że dotychczasowa literatura przedmiotu ogranicza się do 8–9 pozycji. Walory wojskowe lasów zależą w dużym stopniu od systemu gospodarki leśnej. Prawie wszędzie dostępne są lasy niemieckie poprzecinane przesiekami i duktami, natomiast lasy francuskie z bogatym poszcikiem utrudniały zawsze ruchy wojsk. Specyficzny charakter mają lasy górskie. Z reguły siły nacierające omijały duże kompleksy leśne, obawiając się nadmiernego rozczłonkowania własnych oddziałów i utraty łączności między nimi. Chętnie natomiast wykorzystywano lasy w obronie, organizując w nich zasadzki, zawały i zasieki. Las maskował koncentrację, mógł służyć do osłony skrzydeł i flanków, stanowił główną arenę walk partyzanckich i obszar dla wszelkiego rodzaju uchodźców.

Unikały walk w lesie falangi i legiony starożytne, m. in. z powodu niemożności używania w tym środowisku kopii. Podobnie postępowały zastępy ciężkiej jazdy średniowiecznej, czworoboki kopijników, a także piechota doby nowożytnej ustawiona w sztyku liniiowym. W tym ostatnim przypadku obawiano się zbliżenia żołnierzy najemnych. Niewygodnym w bojach leśnych okazał się karabin ska-

¹ Białowieżę poświęcił odrębny referat dr inż. Czesław Okołów.

kowy, nabijany od przodu. Kompleksy leśne postawił na pierwszym miejscu wśród przeszkód terenowych Napoleon, ale i jego armie ograniczały się do wykorzystywania puszczy dla maskowania manewrów operacyjnych. Za Marianem Kukielem można wszakże dodać, że dobre wykształcenie i doświadczenie żołnierzy francuskich umożliwiały im w razie potrzeby przyjmowanie walk leśnych. Dowodem choćby boje pod Pułtuskim, Gołymimem i Czarnowem. Sam Napoleon analizował starannie taktykę działań w ciążninach leśnych, zwracając uwagę na rolę artylerii i sposoby obejścia ośrodków oporu. Zagadnień tych nie doceniała większość marszałków i generałów francuskich, podobnie jak i wyżsi dowódcy polscy walczący u boku Cesarza². Sukcesy w tym czasie odnosił partyzanci w lasach Serbii (1806 r.), Hiszpanii (od 1808 r.), Tyrolu (1809 r.) i Rosji (1812 r.).

Pojawienie się armii masowych spowodowało rozszerzenie teatru działań wojennych. Nadal koncentrowano w lasach siły własne (przykład. Armii Loary w wojnie 1870-1871 r.), ale działa i karabiny gwińtowe poprawiły wydatnie skuteczność ognia w akcjach zaczepnych. Dalszy krok naprzód w tym względzie stanowiło użycie na przełomie XIX i XX w. broni szybkostrzelnej i automatycznej, zwłaszcza haubic oraz CKM-ów. Do walk wręcz dochodziło częstokroć w lasach Mandżurii (1904-1905 r.) i na Bałkanach (1912-1913 r.). Licznych przykładów do powyższego tematu dostarcza I wojna światowa, w trakcie której wprowadzono z powodzeniem do działań leśnych ogień moździerzowy i granaty ręczne. Pomocne okazało się lotnictwo, a nade wszystko łączność radiowa i telefoniczna. Ciągłe jednak lasy opóźniały tempo przemarszów wojsk — i to nawet do kilkunastu kilometrów na dobę — oraz zakłócały współdziałanie artylerii z piechotą, utrudniały dowodzenie większymi jednostkami. Po 1918 r. opracowano instrukcje walk leśnych.

Do szczegółowych analiz roli puszczy i dużych kompleksów leśnych w działaniach wojennych powracali kolejni referenci. Doc. dr hab. Karol Olejnik z UAM zajął się okresem piastowskich walk obronnych o zachodnią granicę Polski. W X-XI w. pasy przeszkód leśnych „kanalizowały” drogi najazdu, co eliminowało w zasadzie czynnik zaskoczenia. Dowódcy polscy unikali walnych bitew, wciągając wroga w zasadzki leśne. To wykorzystanie walorów środowiska geograficznego (lasy, rzeki, jeziora, bagna) ułatwiło pierwszym Piastom utrzymanie niezależności politycznej. Sytuacja uległa pogorszeniu od drugiej połowy XII w. wskutek rozbięcia politycznego Polski, a częściowo i w wyniku wykarczowania pod osadnictwo znacznych połaci lasów.

W XIV w. nasiliły się walki z Krzyżakami. Ten fragment polskiej historii wojaskowej omówił dr hab. Wiesław Majewski z WIH-u. Obie walczące strony oparły swe systemy obronne na warownych zamkach i murach miast, a przetrzebione puszcze przestały być przeszkodą nie do przebycia. Częściej wchodzili doń Krzyżacy, co autor tłumaczył wpływem tradycji i doświadczeń z rejsu na Litwę z XIV i początku XV w. Pod przymusem (odwrót) zrobili to i husyci w 1433 r. Krzyżacy starali się utrzymać w posiadaniu warownie zamykające wyloty dróg przechodzących przez puszcze. Po bitwie grunwaldzkiej Jagiełło zrezygnował z marszu przez ciążniny jeziorno-leśnego kompleksu ostródzkiego, przez co stracił około 5 dni. Dr Majewski zwrócił uwagę, że — wbrew obiegowym sądom — ówczesne tereny gęsto zalesione były omijane przez wojsko jako uboższe w żywność, a w dodatku pozabawione łupów.

Doc. dr hab. Tadeusz Wasilewski z UW powrócił do roli puszczy północno-wschodniej Polski, tym razem w okresie „potopu”. Wojska najezdne z największym trudem przekraczały tereny leśne. Wejście do Puszczy Białowieskiej, Bełdowskiej (Knyszynsko-Białostockiej) i obu puszczy kurpiowskich (Biała, Zielona) wymagało wcześniejszego przygotowania dróg i mostów. Przedsięwzięcia takie były kłopotliwe zwłaszcza w rejonach działań partyzanckich (np. Kurpie w 1656 r.). Rosjanie kilkakrotnie — m. in. w powstaniu kościuszkowskim — ostanieli się pasami puszczy między linią Niemna a Bugu dla dokonywania przerzutów wojsk z Litwy i Białorusi nad środkową Wisłę. Litwini w październiku 1794 r., a Rosjanie w 1831 r. demonstrowali wolę przeprawy przez Bug, a w rzeczywistości za ścianą lasów oderwali się od nieprzyjaciela i dotarli bezpiecznie na przedpolu Warszawy. Wojna 1831 r. ukazała siłę maskującą kompleksów leśnych (marsz Dybicz w lutym; wyprawa na gwardię), groźbę zmieszania szyków w trakcie marszów

² Marian Kukiel, *Wojny napoleońskie*. Warszawa 1972, s. 152; Stanisław Herbst, *Działania bojowe na północnym Mazowszu w 1807 r.*, [w:] *Z dzieł wojny i polityki. Księga pamiątkowa ku uczczeniu siedemdziesiątej rocznicy urodzin prof. dra Janusza Wołoskiego*, Warszawa 1964, s. 101.

leśnych (prawoskrzydłowa kolumna gen. Tomasza Łubieńskiego w rejonie Długosiodła), przydatność lasów do działań partyzanckich (gen. Dezydery Chłapowski w Puszczy Białowieskiej; Michał Godlewski w Puszczy Zielonej), a nawet i do organizowania bojów zasadzkowych w wykonaniu sił regularnych (Rajgród — 29 V). W sumie jednak puszcze i lasy ziem północno-wschodnich uznać można za straconą okazję do zablokowania marszu głównych sił rosyjskich, przecięcia ich komunikacji z Petersburgiem (partyzantka), rozgromienia w maju wojsk Dybicza i gwardii poprzez działania po liniach wewnętrznych. Mówił o tym na konferencji dr Adam Dobroński z białostockiej Filii UW, natomiast dr Majewski uzupełnił obraz wojny 1831 r. opisem walk leśnych pod Wawrem i Grochowem. Bój o Olszynkę Grochowską uchodzi w obcej literaturze przedmiotu za klasyczny przykład działań tego typu.

Rangę dużych kompleksów leśnych ocenili wysoko w pracach teoretycznych Józef Bem („O powstaniu narodowym w Polsce”) i Karol Stolzman („Partyzantka czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza”).

Powstania styczniowego dotyczyły dwa referaty: płk doc. dra hab. Leonarda Ratajczyka z WAP-u o walkach w lasach Kielecczyny i prof. dra Tadeusza Mencła z UMCS o znaczeniu lasów Lubelszczyzny w bojach powstańczych 1863 r. Góry Świętokrzyskie przyciągały uwagę czołowych dowódców powstańczych, lecz nie były przez nich w pełni wykorzystywane (przykład gen. Mariana Langiewicza). Latem 1863 r. lasy Kielecczyny zapewniły bezpieczeństwo obozującemu oddziałom. Dla wzmożenia walki gen. Hauke-Bosak zakładał tu obozy ćwiczeniowo-werbunkowe. Dzięki walorom maskującym dużych kompleksów leśnych II korpus powstańczy wyszedł pomyślnie z kilku oblów zorganizowanych przez wojska carskie na przełomie 1863 i 1864 r. Mianem fortec określał lasy Ludwik Weber, powstaniec z Lubelskiego. Znajdowały się w nich nawet szpitale polowe zaopatrzone w 20-30 łóżek. Powstańcy stosowali marsze leśne dla oderwania się od nieprzyjaciela, ppłk Karol Krysiński dysponował oddziałami pontonierów, którzy budowali z pni mosty przez rzeki i bagna. Lasy na pograniczu Królestwa z Galicją ułatwiały przerzuty ludzi, broni i sprzętu. Zasadzki powstańcze polegały najczęściej na ukrywaniu na skraju lasu kilku linii strzelców, kosynierów i karabinierów — jazda prowokowała przeciwnika do ataku. Charakter leśnego boju zasadzkowego miała i zwycięska bitwa gen. Kruka-Heydenreicha pod Żyrzynem (8 VIII 1863 r.).

Kończąc prezentację dorobku białostockiej konferencji historyków wojskowości uwagami z referatu doc. dra hab. Mieczysława Wrzoska z filii Uniwersytetu Warszawskiego. Jesienią 1914 r. rozgrywały się ciężkie walki niemiecko-rosyjskie na terenie Prus Wschodnich. Celowo urządzone lasy Puszczy Boreckiej i Piskiej uzupełniały zapórę wodną Wielkich Jezior Mazurskich. Tutejsze kompleksy leśne oddały znaczne usługi stronie niemieckiej w kulminacyjnej fazie działań przeciwko rosyjskim armiom „Narew” i „Niemen”. Rosjanie znaleźli w nich sprzymierzeńca dopiero w trakcie odwrotu.

Kilka następnych referatów poświęcono jeszcze roli puszczy i dużych kompleksów leśnych w czasie powstań śląskich oraz w walkach na frontach II wojny światowej, ze szczególnym uwzględnieniem ruchów partyzanckich. W przerwie konferencji odbyło się pod przewodnictwem prof. dra Tadeusza Jędruszcza posiedzenie Komisji Historii Wojskowej ZG PTH. Większość uczestników wzięła udział w wycieczce do Białowieży. Skróty referatów i komunikatów mają się ukazać w serii wydawniczej białostockiego Muzeum Wojska.

SPIS TREŚCI

STUDIA

<i>Jan Szymczak (Łódź)</i> , Sposoby zdobywania i obrony grodów w Polsce w okresie rozbitcia dzielnicowego	3
<i>Tadeusz Marian Nowak (Warszawa)</i> , Polska artyleria, inżynieria i kartografia wojskowa XVII w. Teoria i praktyka	65
<i>Jan Pachonński (Kraków)</i> , Zdobywanie przez Polaków Gaety (30 XII 1798 r.)	131
<i>Janusz Wojtasik (Warszawa)</i> , Uzbrojenie a sztuka wojenna w polskich powstaniach narodowych (1794 - 1864)	153
<i>Czesław Grzelak (Warszawa)</i> , Rola artylerii polskiej w bitwie pod Raszynem 19 IV 1809 r.	207
<i>Adam Dobroński (Białystok)</i> , Pobór do armii rosyjskiej i służba w niej żołnierza z Królestwa Polskiego (1907 - 1914)	243

MATERIAŁY

<i>Janusz Wojtasik, Mieczysław Wrzosek (Warszawa)</i> , Źródła do dziejów polskich organizacji wojskowych (1908 - 1914). Część I	277
--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

RECENZJE I POLEMIKI

<i>Jarosław Widawski</i> , Miejskie mury obronne w państwie polskim do początku XV w. — <i>Maria Żemigala (Łódź)</i>	325
--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

SPRAWOZDANIA

<i>Adam Dobroński (Białystok)</i> , Sprawozdanie z konferencji historyków wojskowości w Białymstoku 16 - 18 X 1977 r.	329
-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

Cena zł 110,—